



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

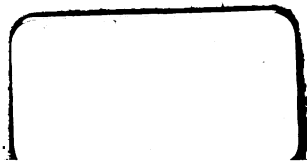
We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>

3 3433 08092270 5



10
Polska

ROZPRAWY AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

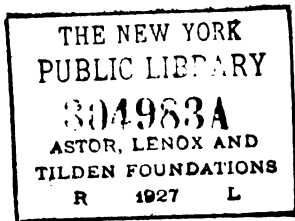
WYDZIAŁ
FILOLOGICZNY.

Serya II. Tom IX.

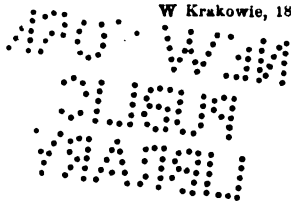
(24)
Ogólnego zbioru tom dwudziesty czwarty.



W KRAKOWIE.
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPOŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1895.

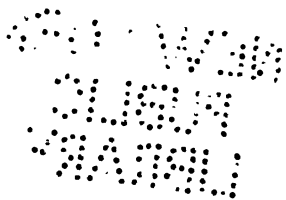


W Krakowie, 1895. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.



TREŚĆ.

	Strona
1. JÓZEF TRETLAK. Ignacy Krasicki jako prezydent trybunału ,	1— 37
2. ALEKSANDER BRÜCKNER. Kazania średniowieczne (część I.)	38— 97
3. LUCYJAN MALINOWSKI. O języku komedyj Franciszka Bohomolca . . .	98—126
4. PIOTR BIEŃKOWSKI. Historia kształtów biustu starożytnego	127—188
5. GUSTAW BLATT. O pochodnej spółgłosce końcowej <i>j</i> w języku polskim i w niektórych innych językach słowiańskich	189—211
6. FERDYNAND HOESICK. Anelli i trzy poematy. Przyczynki do dziejów twórczości Juliusza Słowackiego	212—291
7. STANISŁAW SCHNEIDER. Isokrates wobec Potitei ateńskiej Arystotelesa	292—316
8. ALEKSANDER BRÜCKNER. Kazania średniowieczne (część II.)	317—390



Ignacy Krasicki

jako prezydent trybunału.

Napisał

J. Tretiak.

W biografii Krasickiego zachodzą dotychczas wielkie luki. Spadkobiercy znakomitego poety, w których ręku znajdują się pozostałe po nim papiery, niewiedomo dla czego trzymają pod korcem światło, któreby z tych papierów, przedewszystkiem z korespondencyi poety, paść mogło na tę jedną z największych postaci w historii naszej literatury. Wprawdzie pozwolili oni Józefowi Kraszewskiemu przejrzeć korespondencyą poety, porobić z niej wypisy i ogłosić je w książce o Krasickim, ale łatwo zrozumieć, że wypisy takie, gdyby nawet najumiejtniej i najstaranniej były robione, nie zastąpią pełnego wydania korespondencyi.

Dziś są one głównem źródłem do biografii Krasickiego, a ponieważ nic nie mówią o Krasickim, jako o prezydencie trybunału, więc ten okres jego życia i po ukazaniu się książki Kraszewskiego pozostał dla biografów zupełnie ciemnym. Chmielowski w swojej „Charakterystyce Ignacego Krasickiego“ powiada: „Czynności Krasickiego, jako prezesa trybunału, nie są dotąd wyjaśnione; mówi się tylko ogólnikowo, że w Lublinie poznał przyszły autor „Przypadków Doświadczyńskiego“ i „Pieniacza“ wszystkie ówczesne praktyki prawne, które tak jaskrawo miał później odmalować. I ja nie mam nic do dodania w przedmiocie zajęć urzędowych prezesa“¹⁾.

¹⁾ Studya i szkice z dziejów literatury polskiej. Serya I. Kraków 1890, str. 242.

Otóż ten ciemny okres może być, jeśli nie w całej pełni, to przynajmniej w znacznej części rozjaśniony dzięki listom Krasickiego z owych czasów, które się przechowały w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie ¹⁾. Jest tam mianowicie rękopis oznaczony liczbą katalogu 802, a noszący tytuł *Miscellanea Juridica de A^o 1765. Tom. II. Part. II.* Jestto zbiór rozmaitych dyaryuszów, przemów, ordynacyj i listów, odnoszących się do czynności trybunałów koronnych w r. 1765. W summaryuszu papierów, umieszczonym na czele, są tylko dwa listy Krasickiego wymienione; jest ich jednakże ośm, a wszystkie w autografach. Obejmują przeciąg czasu od 1 maja do 13 sierpnia 1765, ale rzucają pewne światło na całą działalność Krasickiego, jako prezydenta trybunału.

Do kogo są pisane? Na listach nigdzie nie ma adresu, w listach również nigdzie nie jest wymienione nazwisko odbiorcy i byłoby trudno, a bodaj nawet, czy podobna dojść tego nazwiska, gdyby nie dwie wskazówki, które ułatwiają znalezienie. Z listów widzimy, że odbiorcą jest ktoś, kto w r. 1765 otrzymał od króla order św. Stanisława, i że Krasickiego łączyły z nim stosunki tak ścisłej zażyłości, iż pozwalał sobie nazywać go żartobliwie i pieszczotliwie „tatuniem, staruniem i dziadusiem Lubczańskim“. Miejscowości, do którychby się mógł odnosić przymiotnik „lubczański“ jest kilka, jeśli nie więcej, na obszarze dawnej Rzpltej, i sam ten wyraz nie wieleby nas mógł pouczyć, ale przychodzi mu w pomoc wskazówka pierwsza. W „Regestrze kawalerów orderu św. Stanisława“ ²⁾ znajdujemy pod rokiem 1765 w ogólnej liczbie 28 kawalerów w tym roku mianowanych i Jacka Ogrodzkiego, pisarza W. koronnego, który był zarazem starostą lubczańskim ³⁾. Owóż Jacek Ogrodzki był niewątpliwie tym „staruniem i dziadusiem lubczańskim“. Sama nazwa „starunia i dziadusia“ bodaj czy nie jest żartobliwem przerobieniem wyrazu „starosta“, Ogrodzki bowiem w r. 1765 nie był jeszcze

¹⁾ Na te listy zwrócił uwagę moją p. Adam Chmiel, za co mu niniejszem składam publiczne podziękowanie.

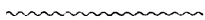
²⁾ „Regestr kawalerów orderu św. Stanisława, oznaczający, którzy za wiele lat są dłużnemi, rachując i rok bieżący, poczęty dnia 8 maja r. 1779. Rkp. Bibl. XX Czartoryskich Nr. 775. Ordery et sigillata p. 13.

³⁾ Jacek Ogrodzki był sekretarzem konfederacji sejmu konwokacyjnego pod laską X. Adama Czartoryskiego i za trudy swoje otrzymał ze skarbu koronnego 16,000 złp. Wydane przez niego akta tego sejmu p. t. „Konfederacja generalna omnium ordinum Regni et Magni Ducatus Litt. na konwokacji głównej warszawskiej uchwalona“, podpisane są w następujący sposób przez niego: Jacek Ogrodzki, starosta Lubczański, sekretarz konfederacji sejmu konwokacyjnego mpp.

stary, licząc dopiero lat 54 (urodził się 1711). Wiemy też, że Krasickiego wiązały z Ogrodzkim przyjacielskie stosunki; uwieczniły się one w nagrobku, który zmarłemu w r. 1780 napisał Krasicki:

Wierny królowi swemu, ojczyźnie życzliwy,
 Uprzejmy przyjaciołom, pilny, wstrzemięźliwy,
 Cichy rzeczy posiadacz, w powszechnej żalobie
 Króla, przyjaciół, ziomków, złożony w tym grobie ¹⁾.

Charakterystyka zupełnie przypada do wyobrażenia, jakie sobie z listów Krasickiego możemy wyrobić o tym, do kogo były pisane. Ten „cichy rzeczy posiadacz“ posiadał zupełne zaufanie z jednej strony króla, z drugiej Krasickiego, który dowiedziawszy się o odznaczeniu Ogrodzkiego orderem, pisze do niego: „Łasce mnie mego Pana polecam pewien, że mnie będzie kochał dziaduś lubczański, jak pan orderowy i urzędnik koronny. Vous êtes de ce nombre, których ani honory, ani bogactwa odmienić nie mogą“. Ogrodzki był pośrednikiem między królem a Krasickim. Przez niego król przesyła prezydentowi małopolskiego trybunału rozmaite wskazówki, dotyczące tak spraw trybunalskich, jak sytuacji politycznej w ogóle, na jego ręce na odwrót Krasicki posyła królowi dyaryusze trybunalskie, rozmaite wiadomości urzędowe i potoczne lwowskie, a obok tego wyrazy wdzięczności i czci dla króla, jako też prósy o beneficja. Tylko ostatni, ósmy list pisany jest widocznie do kogo innego, w nim bowiem jest mowa o Pisarzu W. kor. jako o osobie trzeciej.



Do wstąpienia na tron Stanisława Augusta jeden był tylko trybunał dla korony, który, urzędując część roku w Piotrkowie, a część w Lublinie, sądził naprzód sprawy Wielkopolan, a potem Małopolan. Na sejmie konwokacyjnym 1764 Familia w widokach dobra publicznego a zarazem dla osłabienia tej potęgi, jaką był trybunał w owych czasach, przeprowadziła podział jego na dwa: wielkopolski, który miał zachować sądy w Piotrkowie, a kończyć w Poznaniu lub Bydgoszczy, i małopolski, który miał urzędować naprzód w Lublinie, a potem przenosić się do Lwowa.

Wiadomo dobrze, czem były trybunały za panowania Augusta III, że stały się areną, na której stronnictwa a raczej koterye możnowładcze

¹⁾ Ogrodzkiego po śmierci uczcił także i Naruszewicz w wierszu osobno wydanym p. t. „Na pogrzebie Jacka Ogrodzkiego Sekr. W. kor. wiersz A. N. B. K. S.“ Wiersz rozwlekły, nie daje charakterystyki nieboszczyka; tylko dewiza z Eklezjasty dobrze dobrana: „Tacitus et sensatus honorabitur“.

toczyły z sobą zawziętą walkę, tem zawziętszą, że nie znajdowała dla siebie dość pola na sejmach ustawicznie zrywanych. Sprawiedliwość nosiła barwę zwycięskiej koteryi; przeciwnicy jej w takim trybunale, choćby mieli najlepszą sprawę, mogli być pewni przegranej. Oprócz koteryjności, nieuctwo, próżniactwo i przedajność deputatów, t. j. sędziów, były chronicznymi chorobami trybunałów.

Czartoryscy, odniósłszy walne zwycięstwo nad współzawodnikami, osadziwszy członka swej rodziny na tronie, chcieli dowieść, że na tem zwycięstwie cały naród skorzysta, i jak w innych sferach publicznego życia narodu, tak i w sądownictwie dążyli do poprawy. Nie znaczyło to zapewne, żeby się zrzekali wszelkiego wpływu stronniczego na bieg sprawiedliwości, ale chcieli ten wpływ, o ileby się dało, skojarzyć z wymaganiami słuszności, chcieli przytem w obrębie neutralnego biegu spraw oczyścić sądownictwo z zanieczyszczających je chwastów.

W r. 1765 po raz pierwszy za panowania nowego króla miały się otworzyć trybunały pod ich zwycięską egidą, po raz pierwszy też miał funkcyonować osobny trybunał małopolski. Do wprowadzenia nowego ducha w stare formy trzeba było nowych ludzi, zdolnych, światłych i zjednanych dla Familii i jej programu.

Takim był Krasicki. Młody, rozumny, wykształcony, gładki, posiadający w wysokim stopniu dar towarzyskiego ujmowania ludzi, jeszcze przed elekcyą Stan. Augusta zwrócił on na siebie uwagę króla i jego sędziwych doradców. Wiedziała przytem Familia, jakie stosunki wiązały Krasickiego z domem Potockich, a w szczególności z królikiem Rusi, wojewodą kijowskim, Franciszkiem Salezym Potockim. Wojewoda, jako powinowaty Krasickiego, był jakiś czas opiekunem jego, dawał mu zasiłki pieniężne na pobyt we Włoszech, poruczał mu niektóre swoje sprawy. Zjednawszy sobie Krasickiego, Familia mogła go była użyć do porozumienia się z tym groźnym przeciwnikiem. Zdaje się więc, że to za poparciem Czartoryskich zajął Krasicki po śmierci Augusta III ważne w chwili bezkrólestwa stanowisko sekretarza przy prymasie Łubieńskim. I oto widzimy, jak na tem stanowisku stara się trafić do przekonania Potockiego i nakłonić do porozumienia się z Czartoryskimi. Porozumienie nie przyszło do skutku, naturalnie nie z winy Krasickiego, on zaś sam występuje odtąd jako otwarty zwolennik króla i programu reformy. Jeszcze przed koronacyą uważany jest za faworyta królewskiego ¹⁾, a na uroczystości koronacyjnej—z polecenia królewskiego—ma kazanie o uszanowaniu winnem dla króla.

¹⁾ Matuszewicz. Pamiętniki IV, 280.

Tę młodą, wielce obiecującą siłę postanowiono zaraz zużytkować w gotującej się kadencji trybunałkiej i przeznaczono młodego księdza na prezydenta trybunału małopolskiego. Trybunał każdy składał się z dwu kolegów: duchownego i świeckiego. Do pierwszego należeli deputaci z kapituł, do drugiego—z sejmików wojewódzkich lub ziemskich. Każde kolegium miało swego przewodniczącego; wyznaczony z kolegium duchownego nazywał się prezydentem, obrany przez kolegium świeckie marszałkiem. Trudno dziś określić, jaki był stosunek wzajemny tych dwu władz naczelnych w praktyce; zdaje się, że wiele tu zależało od osobistego znaczenia i zdolności tych dygnitarzy. W teorii te dwie godności były sobie równe i równe im oddawano honory. Widomym znakiem pierwszej był krzyż prezydencki, widomym znakiem drugiej laska marszałkowska. Kiedy te insygnia niesione były na ratusz, gdzie się zwykle sądy trybunałskie odprawiały, prezentowano broń przed nimi i bito werbla. To samo się działo, gdy marszałek lub prezydent szli na ratusz. Przed mieszkaniem jednego i drugiego stały żołnierskie szyldwachy.

Wprawdzie komendant garnizonu, asystującego trybunałowi, nie od prezydenta, ale od marszałka odbierał co wieczór hasło, ale winien był zaraz podać je do ucha prezydentowi. I marszałek i prezydent odbywali wjazdy uroczyste do miast trybunałskich; i jeden i drugi wydawali uroczyste obiady dla deputatów i rejentów, i jeden i drugi chodzili otoczeni liczną zgrają nadwornych asystentów i uboższych pacjentów. Podczas nabożeństwa przed otwarciem sądów, prezydent z marszałkiem, a nikt inny, nieśli obraz Najświętszej Panny, a po nabożeństwie dzielili się patyną w ten sposób, że prezydent brał ją do rąk i podawał marszałkowi do pocałowania. W tych wszystkich drobnych szczegółach ¹⁾ widać zupełną równorzędność obu stanowisk.

Tylko sposób uzyskania tych dwóch dostojenstw był zupełnie inny. Kiedy obiór marszałka trybunału bywał zwykle bardzo burzliwy, poprzedzało go zazwyczaj gwałtowne ścieranie się stronnictw, prezydent osiągał godność swoją jak najspokojniej. Marszałka bowiem obierało kolegium świeckie po swoim zjechaniu się w mieście trybunałkiem, prezydent zaś podobnie, jak i wiceprezydent, był z góry wyznaczony przez kapitułę archidiecezyji z pomiędzy jej kanoników.

Ze Krasickiego przeznaczono na prezydenta trybunału małopolskiego, a nie wielkopolskiego, to wypływało z przyczyn bardzo wyraźnych: pochodził z Małopolski, tam miał stosunki, tam mógł najko-

¹⁾ Kitowicz. Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III. T. I.

rzystniej działać na korzyść dworu i reformy. Ale zachodziła ta przeszkoda, że Krasiecki, który miał już aż trzy kanonie: poznańską, kijowską i przemyską, nie był kanonikiem lwowskim, a to był warunek konieczny, aby zostać prezydentem trybunału małopolskiego. Wyrównano jednak prędko i tę trudność, i za poparciem dworu, a zapewne i prymasa, Krasiecki został kanonikiem (mianowicie kustoszem) archidiecezyi lwowskiej. Następnie kapituła lwowska obrała go swoim deputatem na trybunał z tytułem prezydenta, dodając mu za wiceprezydenta drugiego kanonika swego, Jerzego Bietkowskiego.

Trybunał małopolski, jak wiemy, miał dwie kadencye doroczne, jedną w Lublinie, drugą we Lwowie. Pierwsza, znacznie krótsza, była przeznaczoną dla spraw województwa krakowskiego, sandomirskiego, chełmskiego, lubelskiego i podlaskiego; druga, dłuższa, dla województw ruskiego, wołyńskiego, podolskiego, bełzkiego, braclawskiego, kijowskiego i czernichowskiego.

Listy i dyaryusze, które mamy w ręku, wtajemniczają nas tylko w tę drugą połowę prezydenckiej działalności Krasieckiego. Do pierwszej mamy tylko niektóre daty i niektóre wskazówki. I tak wiemy, że otwarcie czyli tak zwana reassumpcyja trybunału w Lublinie nastąpiła 11 Lutego ¹⁾. Przed tym dniem zatem musiał się odbyć uroczysty wjazd prezydenta Krasieckiego do Lublina. Czy obiór marszałka był burzliwy? Z dyaryusza, który się przechował, wolno, zdaje się, przypuszczać, że odbył się bardzo spokojnie; trwał bowiem tylko ówierd godziny ²⁾.

Obrany marszałkiem Ignacy Cetner, wojewoda bełski, był krewnym wojewody kijowskiego i liczył się do jego stronnictwa, ale był też jeszcze bliższym krewnym Krasieckiego, jego ciotecznym bratem, i od dzieciństwa związany z nim stosunkami przyjaźni. Być może, że wybór Cetnera na marszałka był skutkiem wcześniej ułożonego kompromisu i że w tym kompromisie Krasiecki niepoślednią odegrał rolę.

Nazajutrz po reassumpcyi (12 lutego) zajęto się tak zwaną ordynacyą, to jest rozkładem czasu dla spraw wedle województw i różnego

¹⁾ *Ordinatio iudiciorum tribunalis regni Minoris Poloniae residuae cadentiae Lublinensis*. Rkp. Bibl. XX. Czart. Nr. 802.

²⁾ JWW. ędziołowie duchowni i świeccy słuchali wotywy w kościele Farnym, po skończonej wotywie i kazaniu przez JM. X. Brzyskiego kanonika lubelskiego mianym, po godzinie dziesiątej prosto poszli na Ratusz. W jednym kwadransie obrali z między siebie marszałkiem JW. Cetnera wojewodę bełskiego. Dyaryusz Trybunału koronnego prowincyi Małopolskiej w Lublinie 11 Februarii 1765 zaczętego. *Acta Juridica* p. 138.

rodzaju regestrów; potem zaś rozpoczęły się sądy i trwały do 30 marca. W tym dniu, w sobotę przed niedzielą kwietnią, nastąpiła limita trybunału.

W Lublinie poraz pierwszy zaczął się Krasicki przypatrywać zblizka życiu trybunalskiemu, stąd niewątpliwie najwięcej zaczerpnął barw i rysów do swojej satyry praktyk trybunalskich w Doświadczyńskim. Mamy na to jedną, ale bardzo wyraźną wskazówkę w listach już ze Lwowa pisanych. „Nie mogę prawdy zataić, pisze Krasicki w dniu 1 Maja o swoich kolegach - deputatach, iż dotąd wcale odmienionych i innych jak w Lublinie widzę; daj Boże statku w enocie, je seroi au comble de mes désirs“. I ta krytyka sądownictwa polskiego, która się w pierwszych numerach „Monitora“ z r. 1765 ukazała, a która najpewniej z pod pióra Krasickiego wypłynęła¹⁾, odnosi się według wszelkiego prawdopodobieństwa do kadencji lubelskiej.

Kadencya lwowska, która nam jest z listów i dyaryuszów dobrze znana, rozpoczęła się po Przewodach 15 Kwietnia. Lwów po raz pierwszy miał być siedzibą trybunału, ale do tego zaszczytu niedostatecznie był przygotowany. Mury zamku, przeznaczonego na miejsce posiedzeń trybunalskich, były w tak złym stanie, że trybunał obawiał się wprowadzić do nich i dla tego ufundował jurysdykcyą swoją w konwencie OO. Dominikanów. Przeniósł się on potem na zamek, ale z niemałym strachem urzędował „w łatanym i pełnym rozpadlin domu“, zwłaszcza, gdy we Lwowie powtórzyła się „scena lizbońska“, to jest, gdy kamienica p. Łosia, Kasztelana lwowskiego, zawałiła się i pobiła wielu ludzi. Po reassumpcyi w dniach 16 i 17 kwietnia układano ordynacyą, t. j. porządek spraw, przyczem województwu kijowskiemu, jak zwykle, dostało się pierwszeństwo. Po kijowskiem następowało województwo ruskie, potem wołyńskie, podolskie, bełskie, braclawskie, w końcu czerlichowskie. Obok porządku województw, układał się porządek regestrów według licznych kategorii procesów. Tam, gdzie pieniactwo było niezmiernie rozwinięte, gdzie przeciwne strony najczęściej nawzajem sobie wytaczały procesy różnych kategorii, porządek ten odgrywał ważną rolę, a podstępne naruszanie tego porządku należało do zwyczajnych grzechów trybunalskich. Zwyczajnie też do ordynacyi, jak świadczy

¹⁾ W ósmym i dziewiątym numerze Monitora. Monitor zaczął wychodzić w ostatnich dniach Marca 1765; 30 Marca skończyła się kadencya lubelska; Krasicki na dwa tygodnie świąteczne prawdopodobnie pojechał do Warszawy i tu zapewne przygotował owe dwie pogadanki o sądownictwie. Numera VIII i IX nie mają daty, zwąwszy jednak, że XIX numer nosi datę 5 Czerwca, trzeba przypuścić, że tamte dwa numery wyszły jeszcze w Kwietniu.

Kitowicz, należały rozmaite przepisy dla palestry wyższej i niższej, jak n. p., aby zbyt długiem wprowadzaniem spraw nie zabierano wiele czasu, i dla magistratu, aby się starał o wygody osób trybunalskich i tych, co przybywali do miasta trybunalskiego w swoich sprawach.

To była zwyczajna, jawna, publiczna ordynacya. Trybunał pod prezydencją Krasieckiego ułożył prócz tego dla siebie tak zwane *Monita secreta*, albo *ordinatio legis curiatae*, przepisy tajne, obowiązujące wszystkich deputatów. W nich to dobitnie się wyraził duch reformy, dążenie do oczyszczenia praktyki trybunalskiej z niezliczonych nadużyć; a z tego zajęcia, jakie okazywano dla tych przepisów w Warszawie (Krasiecki przesłał je Ogrodzkiemu własną ręką przepisane), z tej roli, jaką miał odgrywać Krasiecki w trybunale, łatwo wywnioskować, że to on był głównym ich motorem, jeśli nie redaktorem. Były one zapewne owocem doświadczeń i spostrzeżeń, poczynionych w praktyce lubelskiej.

Początkowe paragrafy odnoszą się do zachowania się deputatów podczas wydawania wyroków, kiedy palestra i pacyenci wynijdą na ustęp. Widocznie zaczynało się w owej ostatecznej chwili najsilniejsze kaptowanie wotów, skoro ordynacya nakazuje, aby „żaden sędzia trybunalski z tego miejsca, które osiadł“, nie wstawał i nie wychodził pod karą utraty głosu¹⁾. Następnie tajna ordynacya wymagała od deputatów, aby przy wypowiedaniu opinii jedni drugim nie przerywali, przegrózek i uszczypliwych słów nie rzucali pod karą utraty czynnego głosu przez czas jakiś, gdyby zaś kto „broń Boże“ porwał się do oręza w Izbie i zranił kolegę, miał być karany podług praw zwykłych, jako osoba prywatna. Inne nadużycie, przeciw któremu występowała ordynacya, polegało na tem, że zapadły wyrok starano się obalić, a przynajmniej osłabić za pomocą powtórnego głosowania; dla tego jeden z jej przepisów głosił, że „kreskować drugi raz nie będzie się godziło po ruszeniu się z miejsc powszechnym.“

Na przedajność sędziów, o której tyle czytamy w Przygodach Doświadczyńskiego, były wymierzone prawem surowe kary, tylko rzadko kiedy je stosowano. Chodziło więc teraz o to, aby obostrzyć rygor prawa, i ordynacya stanowiła, że „*corruptus i corrumpens rigorom prawa bez najmniejszego względu podlegać mają indelate, pominąwszy wszystkie inne sprawy*“. Przeciwno pijaństwu, które tak bujnie krzewiło się przy trybunałach, przyrzekano sobie, że nikt z deputatów pijany na

¹⁾ Przepis ten zostaje w związku ze słowami Monitora (Nr. IX, str. 66): „Prospekt z okien ratusznych, osobliwie podczas ustępów, nie podobał mu się“.

ratusz, t. j., do sali sądowej nie przyjdzie, „unikając niespodziewanej częstokroć a w takowym jednak stanie dość łatwej inkonwencji“. Zobowiązywano się dalej wystrzegać się „zbytnej lekkości i poufałości t. j. dotykania „słowy nieprzystojnymi lub mniej potrzebnymi“ pacyentów i palestry, co prowadziło za sobą czasem niemiłe następstwa, gdy oburzona palestra, o honor swój dbała, nie chciała stawać w sprawach, dopóki nie otrzymała zadośćuczynienia w uroczystej „deprekacji“. Wreszcie przeciwko swawoli sług, kupiących się koło trybunału, tak szczególnie opisanej u Kitowicza, swawoli, która była zwyczajem uświęconą i powszechnie tolerowaną, ordynacya stanowiła, aby sędziowie trybunalscy swoich służących lub asystujących trzymali w jak najściślejszym rygorze.

Te wszystkie i niektóre inne przepisy deputaci obowiązywali się „sub fide, honore et conscientia“ zachować, „biorąc Boga sądzącego sprawiedliwość na świadectwo“ i własnoręcznymi podpisami stwierdzali to zobowiązanie.

Po ułożeniu ordynacyi, w dniu 18 Kwietnia, trybunał odbierał uroczyste powitania. Naprzód witali go OO. Dominikani w mowie łacińskiej, z naciskiem przypominając, że w miejscu, które sobie trybunał obrał za siedzibę, niegdyś August II na tronie utwierdzony został. Potem witał magistrat, i polecał miasto opiece trybunału, a przypominając, że Lwów był dawniej ulubioną siedzibą królów, wyrażał radość, że stał się obecnie siedzibą trybunału. W końcu imieniem palestry trybunalskiej miał powitalną mowę Jmp. Kossecki i w zakończeniu swej mowy upraszał o odroczenie sądów na kilka dni dla lepszego przygotowania spraw. Był to już zwyczaj trybunalski, że leniwo się zabierano do wymiaru sprawiedliwości i że pierwszy tydzień upływał prawie wyłącznie na ucztach wyprawianych przez marszałka, prezydenta lub możniejszych deputatów i pacyentów. Jmp. Kossecki, wnosząc odroczenie w myśl tego zwyczaju, sądził zapewne, że wniosek jego nie trafi na opór trybunału. Stało się jednak przeciwnie. Trybunał na ustępie odrzucił wniosek i uchwalił zaraz nazajutrz rozpocząć sądy.

Że w tem odrzuceniu była zasługa prezydenta, domyślać się wolno. Krasicki przez całe życie był przyjacielem dobrego stołu i wina, nie żałował sobie i innym i teraz donosił Ogrodzkiemu o swoim kucharzu, że „dobrze gotuje, osobliwie kapustę sublimiter“; — ale zanadto był przejęty obowiązkiem, do którego powołał go rząd reformatorski, aby nie zdołał nad tem zamiłowaniem zapanować. Wiedział on, że stoi na stanowisku, na którym musi dawać dobry przykład innym; że starał się o to i nie bezskutecznie, widać to z jego listów.

Pracowitość rzadko kiedy była zaletą naszych urzędników w owych czasach. Odjeżdżać zajęć urzędowych dla odpoczynku, rozrywek i za-

baw było rzeczą dość zwyczajną. Marszałek Cetner często też pozwalał sobie wycieczek ze Lwowa; tem więcej czuł Krasicki na sobie obowiązek dawania przykładu pracowitości. „Marszałek nasz — pisze 22 maja — dnia wczorajszego wyjechał z żoną do Krakowca¹⁾, zkąd na Zielone Świątki pojedzie do Rozdołu, ztamtąd do Żydaczewa słuchać przysięgi nowego starosty. Ja też tam będę, ale chyba w wigilią świąt wyjadę, bo muszę pilnować Kollagów, żeby się nie rozproszyli, z szkodą sprawiedliwości i zawodem pacjentów“. A w liście z 12 Czerwca, donosząc, że się wybiera na kilka dni do Przemyśla, gdzie jako kanonik przemyski miał być przytomnym wjazdowi biskupa, tak się wpółżartem chwali swoją pracowitością: „A propos proszę mnie pochwalić, że dotąd się jeszcze z Lwowa nie ruszył, tylko na wakacye Zielonych Świąt i to tylko na same dni nierobocze byłem w Rozdole“.

Oprócz pracowitości starał się też dawać kolegom przykład bezstronności. Grono deputatów składało się prawie wyłącznie ze szlachty, która nie miała tytułów zagranicznych książąt i hrabiów i zazdrośnie przestrzegala, aby tych tytułów nie używano w obiegu prawnym. Kiedy się przed trybunałem pojawiła sprawa księcia Stanisława Lubomirskiego, wojewody braclawskiego, deputaci, stosownie do dawnego prawa, nie chcieli go w aktach sądowych tytułować inaczej jak Jaśnie Wielmożnym i odmawiali tytułu księcia, jako egzotycznego. Krasicki, choć sam miał egzotyczny tytuł hrabiego, uznał, że koledy jego mają za sobą wyraźne prawo i poszedł za ich zdaniem. Ze strony Lubomirskich wielkie powstało oburzenie na prezydenta. „Wielki tu był na mnie hałas, — pisze w liście z d. 1 Maja — ja się tego wszystkiego nie lękam, jedynie mi idzie o Xiążęcia Strażnika²⁾, jak mam dalej postąpić. Żądam zatem informacyi, czyli persistere in denegando lege vetito titulo, czyli też rzecz mimo siebie puścić. In particulari zaś oświadczam się, że to bez żadnej prywaty, ani ex odio ku Xięciu Wojewodzie Braclawskiemu uczynił, ale simpliciter poszedł za zdaniem kollegów, i żeby tem lepiej pokazać niepareyalność, mojemu domowi własnemu w wpisach Chorażęgo Nadw. Lit.³⁾ kazałem wymazać Titulum Comitatus Imperii, jako exoticum“.

Inny przykład bezstronności Krasickiego, którym się również pochwalił przed przyjaciółmi, widzimy w sprawie ówczesnego instygatora

¹⁾ Krakowiec, posiadłość Cetnera o 8 mil od Lwowa.

²⁾ Także jeden z Lubomirskich. Krasicki w przypisach do Niesieckiego tytuł ten daje Antoniemu Lubomirskiemu. W kalendarzyku Pijarów na r. 1766 występuje jako Strażnik W. Kor. Stanisław Lubomirski.

³⁾ Jana Krasickiego.

koronnego, Krajewskiego. Krasickiego wiązały z Krajewskim oprócz stosunków służbowych stosunki wielkiej zażyłości, a nawet, jak można z listów wnioskować, serdecznej przyjaźni. Nazywa go tam bowiem swoim „kochanym przyjacielem“, u niego bywa na obiadach. Nad jego synem Stasiem, który się pod jego okiem w palestrze lwowskiej przecierał, rozciąga opiekę, wydaje mu chlubne w listach świadectwa, rokując, że „będzie miał z niego swego czasu Nay. Pan sposobnego do interesów służbę“, a chcąc go z dobrej strony określić, powiada: „istny portret ojca, to jest żywa kopia dobrego oryginału“. Krajewski jest przy tem przyjacielem Ogrodzkiego i, jak widać ze wszystkiego, persona grata u Stan. Augusta. Te wszystkie jednak stosunki nie uchroniły go od przegrania sprawy w trybunale pod prezydencją Krasickiego. Oto co pisze ten ostatni do Ogrodzkiego: „Que direz vous eher(s) amis. Wielką nowinę powiem. Oto nasz Instygator koronny, jeden z domowników Szmitowskich? Mój kochany i Wiel. Pana przyjaciel? ów Instygator? ów Krajewski?.... przegrał sprawę pod moją prezydencją. Podpisałem dekret z westchnieniem; ale miał tak złą sprawę, że jej żadnym sposobem wygrać nie mógł“. I w tym samym liście (z 15 Maja) jeszcze raz powraca do tego przedmiotu: „Il est bien malheureux, mon ami, d'être destiné à désobliger ses amis; Instygatora sprawa boli mnie, aleby mnie bardziej bolał zawód sumnienia mojego i nieprawo namiestnictwo mojego Pana“.

Czy mógł jednak Krasicki być zupełnie bezstronnym na swoim stanowisku prezydenta? szczególnie, gdy jakaś sprawa nie zarysowywała się tak wyraziście, jak owa instygatorska („tak zła, że jej żadnym sposobem wygrać nie mógł“). Są pewne wskazówki w listach, że prezydenckie stanowisko Krasickiego trudne było wobec potężnego wpływa wujów królewskich, książąt Adama i Michała Czartoryskich, i że prezydent z tym wpływem musiał się liczyć. Mieli jakąś sprawę na trybunale Grocholscy przeciwko wspomnianemu już wojewodzie braclawskiemu; chodzilo o skasowanie wyroku, który przeciwko nim zapadł na kapturach braclawskich. Grocholskich popierał książę wojewoda ruski i to właśnie wprawiało Krasickiego w kłopotliwe położenie. „Żadnej informacyi nie mam, jak w tej sprawie postąpić sobie; zaszczycają się protekcją i wsparciem Xiążęcia Imci Wojewody ruskiego, ale mi ani listów żadnych od niego nie pokazują; gdy zatem zrozumieć rzeczy dobrze nie mogę, już od dwóch niedziel zawieszony ich interes trzymam“. We dwa tygodnie potem (15 Maja) donosi, że „jeszcze nie dołożył wszystkiego do sprawy Grocholskich, która kiedykolwiek przypadnie, ostatniego dołoży starania, aby rzeczy dobrze poszły“. W Sierpniu w tej sprawie otrzymał jakąś sztafetę z Warszawy, a choć list otrzy-

many komunikował tylko w sekrecie Marszałkowi, przecież cały Lwów zaraz wiedział o jego treści.

Sprawa Grocholskich nie weszła, jak się zdaje, na sąd trybunałski, zakończyła się zapewne kompromisem; przynajmniej w szczegółowych dyaryuszach trybunału lwowskiego z tego roku nigdzie jej nie znalazłem. Ale rzuca ona światło na trudne nieraz położenie młodego prezydenta, który starał się krzewić bezstronność między kolegami i chciał w tym względzie własnem postępowaniem dawać przykład, a musiał w pewnych razach ulegać wskazówkom z góry. Nie dość na tem, strony, niezadowolone z jego bezstronności, rozpuszczały o nim plotki po Warszawie, które mogły jego kredyt u Czartoryskich nadweryżyć. Dla tego zapytywano go z Warszawy, czy prawda, jakoby miał odpowiedzieć Grocholskim, że wygraliby sprawę, gdyby nie było listów Xcia wojewody ruskiego? Krasicki krótko odpowiada na to: „znasz mnie dobrze mój Panie, pour me croire coupable d'une telle reponse. Choćbym to myślał, miałbym roztropność niewydawania się z zdaniem moim, a tym sposobem zrzucenia ze mnie winy na JO Xiążęcia Wojewodę ruskiego“.

Innego rodzaju trudność położenia mógł uczuwać Krasicki, która mianowicie polegała na tem, że przewodniczył trybunałowi, kierował sprawiedliwością, nie mając ani teoretycznego, ani praktycznego przygotowania do sprawowania tego urzędu. W listach nie objawia się to nigdzie wyraźnie; możnaby tego dostrzec chyba w przytoczonych wyżej wyrazach zakłopotania.

Ale sądzę, że to, co Pan Podstoli (Część I. s. III) mówi o swojej funkcji deputackiej, niewątpliwie zaczerpnięte było z własnych wspomnień i wrażeń Krasickiego. „Obowiązek dobrego obywatela jest usługiwać krajowi ile możności, a przez to przykładać się do dobra publicznego. Te pobudki przywiodły mnie były przed lat dwudziestu kilku do podjęcia się funkcji deputackiej. Dopierom nierozumyślność moję poznał. gdym w izbie sądowej zasiadł; czyniłem prawda z siebie, com tylko mógł; wiem, że się faworem, ani korrupcyą nie uwodził, przecież dotąd uspokoić się nie mogę, czyliż niewiadomością nie zgrzeszył. Uczyć się prawa, sądząc, jest to bezbożna nauka; lepiej ująć za nieuczzonego, niż się wdać w niebezpieczeństwo złego sądenia“. J. Pan Podstoli, skupiający w sobie poglądy i wrażenia autora, poznawszy raz fałszywość położenia sędziego, nie znającego się na prawie, nie dał się potem nakłonić do przyjęcia sęstwa ziemskiego, które mu przyjaźni i łaskawi współobywatele ofiarowywali; „podziękował za ich braterską łaskę, nie dla tego, żeby gardził ich szanownemi względami“, tylko dla tego, że, „nie będąc w prawie biegłym, nie czuł się być sposobnym do

piastowania takowego urzędu, który nie tylko delikatnego sumienia, ale i gruntownej nauki potrzebuje“.

Ale nie tylko swój brak przygotowania naukowego spostrzegął Krasicki; widział on zupełny brak fachowego wykształcenia w ówczesnej palestrze i zapragnął temu zaradzić i w ten sposób zostawić pamiątkę swojej prezydencji w trybunale. Jak potrzeba zaradzenia ignorancyi palestrantów, „de nomine tylko adwokatów“, jak powiada o nich Krasicki, wydawała się jemu naglącą, i jak była nią w istocie, najlepiej to ilustruje wyborny obraz edukacyi palestranckiej, umieszczony w przypadkach Doświadczyńskiego. „Po szczęśliwie zakończonej sprawie — opowiada Doświadczyński, — pytał się mnie mój plenipotent, co rozumiem o dowcipie i wymowie mecenasów? Jam go wzajemnie zagadł, skąd tyle wymowy, nauki i wiadomości czerpają? gdzie są szkoły formujące successorów Cyncerona? gdyż słyszałem, że to ma być nauka osobna, pracowita i potrzebująca wielkiej aplikacyi... Rozśmiał się i rzekł: szkół żadnych dla patrona nie masz u nas, przez te stopnie każdy przechodził, co i ja, naprzykład: ojciec mój, po odebraniu mnie ze szkół, nie mając sposobności dać mię do dworu, oddał do kancelaryi grodzkiej. Tam kazano mi wypisywać z ksiąg tranzakcyę na ekstrakty, wypisywać manifesta, wizye, pozwy, kontrakty i t. d. Przez trzy lata tam się bawiąc, dla zasycenia pamięci formularzami, zadał mi nakoniec susceptant, jako okupacyę szkolną, ażebym z podanych materyałów manifest skoncypował. Nie jedną pracę zdał, nim przyszło do aprobaty. Ach! Mości Panie, nie lada to głowy trzeba na napisanie manifestu tak, jak się należy, cum boris, gais et graniciebus. Dwa lata strawiłem ja ua tej próbie, a ledwo mi do tego przyszło, żem pojął formalitatem“.

Taki był początek nauki prawa w kancelaryi grodzkiej; za wyższą szkołę służyła palestra trybunalska. Na czem polegała nauka w tej wyższej szkole, opowiada dalej ten sam plenipotent Doświadczyńskiego. „Byłem naprzód dependentem, a potem agentem u jednego mecenasa. Funkcya moja była spisywać dokładne summaryusze dokumentów w sprawach tych, których się pryncypał podjął; czytać je w izbie do explikacyi, na konferencyę z pryncypałem chodzić, papiery na ratusz nosić, a czasem do stancyi flaszki. Po lat sześciu mój mecenas, podobno świadom owej doktorów maxymy: faciamus experimentum in anima vili, kazał mi stawać w sprawie jednego ubogiego szlachcica. — Gotowałem się dni kilka, ale gdy przyszło do indukty, zacząłem mówić drżącym głosem; pomyliłem się w słowie, sędziowie w śmiech, szlachcic w płacz, ledwom mógł konkluzyą zadyktować. Łaską Pana Boga, nie moją elokwencyą wsparty, wygrał ów nieborak sprawczynę swoją. Ja zaś coraz

bardziej w dalszych czasach ośmielony, zacząłem się insynuować młodszym, osobliwie Jaśnie Wielmożnym, wchodzić ich imieniem w zyskowne targi, kartki nosić, a czasem i nie kartki. Nakoniec wsparty protekcją J. W. jednej pani, która wiele w trybunałach mogła, zostałem mecenasem, jej plenipotentem, a z czasem i samego Wmć Pana Dobrodzieja“.

Takie było wykształcenie „successorów Cycerona“, z którymi Krasicki miał do czynienia w Lublinie i we Lwowie. Nieraz go mocno musiały niecierpliwie rozwlekle i niedoleżnie skłcone indukty, to jest mowy mecenasów, wprowadzające sprawy na stół trybunałski. Znał książkę francuską p. t. *Les causes célebres*, która zawierała znakomite mowy sądowe francuskich adwokatów i chciał te wzory zrobić dostępnymi dla polskich palestrantów, to jest zająć się przekładem ich na język polski. Ale nie miał tej książki i kilkakrotnie z nadzwyczajnym naciskiem dopraszał się o jej przysłanie. „Proszę Imci Kochany Dobr. instanter, instantius, instantissime — pisze 8 maja — ażebyś raczył gdzie dostać książkę *Les causes célebres*, ponieważ już kilka takich znalazłem, którzy te indukty tłumaczyć będą, a essentialiter są potrzebne Palestrze naszej dobre oryginały. Okazyja, jaka najpierwsza trafić się będzie mogła, przez nią przesyłać wspomniane książki bardzo obliguję, ile że chciałbym być zdatnym i uczynić jakąś pamiątkę mojej Prezydencyi“.

Na tę prośbę w odpowiedzi musiał Krasicki otrzymać uwagę, że możeby mowy Cycerona mogły zastąpić ową książkę francuską; przypomniano mu zapewne także mowy sądowe umieszczone w kronicie Górnickiego, pisze bowiem w liście z 22 maja: „Myślałem i ja o tym, żeby Cycerona dać w ręce Palestry naszej, ale po długich rozmyślach pożyteczniejsze zdały mi się *les causes célebres*, raz, że bliższe wieku naszego, powtóre, że sposób traktowania rzeczy wcale podobny do naszego. Górnickiego Indukty przedziwne, ale *in causa facti non juris*, i bardziej retoryczne niżeli prawne“. I dalej w tym samym liście ponawia prośbę o przesłanie francuskiej książki: „O przesłanie *causes célebres* bardzo się dopraszam przez najpierwszą okazją, ile żebym się chciał jak najrychlej zawinąć koło tej pracy i przy końcu Trybunału zostawić jakążkolwiek Funkcyi mojej pamiątkę, a bardziej jeszcze pierwszego pod Rządem Pana naszego Trybunału“.

Niebawem doniesiono mu, że książkę wkrótce otrzyma, czytamy bowiem w liście z 5 czerwca: „*Causes célebres* wyglądam z Zamościa od Xiążęcia Jmci Łowczego¹⁾, będzie Cooperatorem dobrego dzieła, gdyż

¹⁾ Stanisława Czartoryskiego.

tę pracę konieczną potrzebną widzę dla naszych *nomine* tylko adwokatów". Wszakże, zdaje się, że książka, której tak niecierpliwie wyglądał Krasicki, nie została przetłumaczona; przynajmniej w Bibliogr. Estreichera nie znalazłem śladu, żeby została wydana w przekładzie. Nie stało się więc zadość życzeniu Krasickiego, aby tym sposobem złożył pamiątkę swej prezydencji w literaturze; uczynił to później daleko świetniej w *Przypadkach Doświadczyńskiego*.

W stosunku do króla Krasicki przedstawia się w listach, jako gorący jego wielbiciel i stronnik, który stara się zjednywać mu coraz szersze uznanie wśród szlachty województw małopolskich, niechętnie jeszcze dla króla i nowego porządku usposobionej. „*Imieniny Pana*, — pisze 8 Maja — obchodzimy tak, jak się należy dobrym jego sługom. Jam dawał obiad dziś całemu Lwowowi; w wieczór *ma maison est en feu* od dachu do fundamentów. Marszałek daje bal i kolacyą z *illuminacyami*. Deputaci co żywo domy swoje ozdabiają. Arcybiskup sam zjechał i miał wotywę; armaty grzniały; garnizon cały *en parade* dawał ognia na solennym, a przysięgam Panu Bogu, że szczerze śpiewanym od nas *Te Deum*". Król pisuje listy do Krasickiego, przeznaczone, jak się zdaje, na to, aby były czytane deputatom i innym znakomitszym ludziom zgromadzonym we Lwowie na trybunale i aby w ten sposób torowały drogę nowemu porządkowi, a zarazem kaptowały stronników królowi.

„List Naj. Pana, pisze Krasicki 1 Maja, onegdajszego dnia z wielkim plauzem kolegów czytałem, ale go dla nowo przybyłych jeszcze z mowymi komentarzami czytać i powtarzać będę". Pod datą 12 Czerwca wspomina o innym liście królewskim. „I ręki Pańskiej charakter i pożądana wiadomość nieskończoną mnie radością napelniła. Właśnie co do ogłoszenia stało się zadość woli Pańskiej, oddany mi był albowiem list na Ratuszu podczas przysięgi Ziemstwa lwowskiego w obecności Kasztelana i pierwszych urzędników. Czytałem go i komunikowałem Kollegom moim, wszyscy niezmiernie ukontentowani przyznają, że *dextera Domini fecit virtutem* i właśnie Opatrzność Najwyższego, która sprawiła w początkach panowania, że stały się *prava in directa et aspera in vias planas*, ta Najwyższa Opatrzność oczewiście Pana naszego krokom błogosławi".

Potrzeba domyślać się, że list, o którym Krasicki pisze, miał na celu rozproszyć najrozmaitsze fałszywe pogłoski polityczne, które ujęte przynosiły królewskiemu stronnictwu, a których pełno było wówczas we Lwowie. Już pod datą 22 Maja książdz prezydent prosi, aby mu przysłano *memoryał* podany Benoemu, chce go mieć w ręku „dla zbicia niektórych, a złośliwie rozsianych po tym kraju *prewencyj*"; a nieco niżej dodaje: „tu u stracha wielkie oczy, a *exageracye* nieskończone

najmniejszych okoliczności“. W liście z 5 Czerwca, mówiąc o jakichś dobrych nowinach, które nadeszły, dodaje: „vous ne sauriez croire combien cela me fait du plaisir, mnie, siedzącemu wpośród kłamliwozłośliwych bajek lwowskich“. „Bajki do tego stopnia przysły, pisze 13 Sierpnia, iż już była onegdajszego dnia trwoga w mieście, że Radziwiłł we 2000 koni ma Lwów atakować. J'ai beau precher, znajdują się zawsze tak podłe dusze, które nie przestawają tego niegodziwego rzeźmiosa“.

Brak dzienników politycznych zapełniały korespondencye prywatne, które, jako przed nikim nieodpowiedzialne, bezpiecznie puszczały cugle fantazyi. Krasicki skarży się na korrespondentów warszawskich: „Korrespondenci warszawscy, gente di galera, jak mówią Włosi, ukrzepczają pravitatem bajeczności tutejszych; trzebaby na nich mieć oko, bo ich baśnie takową tu czynią impresyą, że z wielką trudnością prawda się tu gwałtownie prawie wciskać musi“.

Piszac do Ogrodzkiego a pośrednio do króla, Krasicki nie zapomina i o sobie. Funkcyja prezydenta nie tylko dużo czasu pochłaniała, ale i narażała na znaczne koszta, Krasicki zaś nie był bogaty, a co ważniejsza, nigdy, nawet przy znacznych dochodach, nie umiał pieniędzy utrzymać. Wiedział on, że jest dobrze zapisany u króla i że król czeka tylko sposobności, aby mu wynagrodzić jego trudy; to też ksiądz prezydent wypatruje pilnie dobrej sposobności, aby ją podsunąć królowi. „Jest tu wieść — pisze 1 Maja — że ksiądz suffragan łucki umarł. Probostwo katedralne łuckie ma uczynić blisko sześciu tysięcy, zdałoby się ubogiemu Prezydentowi tymczasem na jakążkolwiek podszewkę“. I w drugim liście, pisanym tego samego dnia po południu, ciągnie dalej: „Wspomniałem o probostwie łuckim, jeśli bym w tem pozyskał łaskę Pana, trzebaby napisać do Biskupa łuckiego, żeby mi dał probostwo Aniołów Stróżów, które jest in Ecclesia Cathedrali Luceor. collationis loci ordinarii, a zwyczajnie z probostwem łuckim chodzi, tym albowiem sposobem, przyłączwszy do tego aptekę łucką także collationis loci ordinarii mógłbym mieć 12000 intraty“.

Zdaje się, że Stanisław August na tę pośrednio do niego skierowaną prośbę dał przychylną przez Ogrodzkiego odpowiedź, ale wieść o śmierci proboszcza okazała się mylną. „Ma malheureuse étoile uzdrowiła księdza proboszcza łuckiego i tak mi się zdaje, że dla zdrowia będą mnie chcieli mieć sukcesorem lub koadytorem nasi duchowni panowie; cokolwiek-bądź, krzepię ducha mojego skuteczną w potrzebie filozofią i jeżeli nie korzystać, przynajmniej godnie się pasować z losem moim jestem gotów. Tej refleksyi mojej przyczyną jest osobliwe jakieś okoliczności skojarzenie, gdy już to kilkanaście razy wtenczas, kiedy się zdaje najbliź-

szymu portu, zawinąć jednak do brzegu nie mogą. Łaska Najjaśniejszego Pana ta mnie nad wszystko najdzielniej wzmagą, i byłbym osobnym listem złożył winne podziękowanie u nóg jego, alem się bał natrętej importunii; pewien zaś jestem, że słownie to, co czuję, wyrazisz“.

Niebawem doniósł mu Ogrodzki, że biskup płocki gotów mu jest odstąpić probostwa mościckiego. Biskupem płockim był Szeptycki, człowiek pobożny, dobroczynny, ale oszczędny i choć pieniądze, nie lubiący rozstawiać się z dochodami. Ta gotowość była widocznie skutkiem starań Króla, który chciał Krasickiemu świeży zawód wynagrodzić. Zrozumiał to Krasicki i pisze 5 Czerwca: „W skłonności biskupa płockiego do rezygnacji in favorem mei mościckiego probostwa poznaję oczywiście dobroć Pańską dla mnie; nadto są wielkie obowiązki moje, żebym je wyraził; równie ze mną obowiązany i równie czujący pojąć lepiej, niżeli wyczytać możesz, jakie są w tej mierze sentymenta moje. Jeżeliby zaś ta rezygnacya nastąpić miała, trzebaby go przypilnować, ażeby indilate uczynił, już albowiem niejednego zawiódł podobnym oświadczeniem, i ja sam byłem niegdyś na tym rejestrze, gdym na fundamencie takowej in favorem alterius rezygnacji już miał dla siebie prezentę nieboszczyka Króla. Polecam łasce twojej mój kochany Panie ten interes, wsparłoby mnie to cóżkolwiek przy koniecznych a niechybnych znacznych rozchodach moich. Czekam w tej mierze łaskawych odpowiedzi i pożądaných nowin“.

W dalszych listach nie znajdujemy wcale wzmianki o probostwie mościckiem. Zdaje się, że i tym razem biskup płocki chciał poprzestać tylko na okazaniu gotowości do ustępstwa probostwa, Król zaś już wtedy zapewne rozmyślał nad innymi nierównie korzystniejszymi sposobami wynagrodzenia zasług prezydenta.

Zasługi to były istotne i to w dwóch kierunkach. Widzieliśmy, jak Krasicki starał się zjednywać Królowi powagę i sympatyę wśród niechętnych żywiołów, jak walczył z mnóstwem baśni, uwłaczających jemu i jego stronnictwu. Widzieliśmy z drugiej strony, jak starał się krzewić wśród grona kolegów deputatów poczucie obowiązku i sprawiedliwości. Żeby ich utrzymać na tej drodze, żeby powstrzymać od zakorzeniałych nałogów, gotów był uciekać się do kosztownych sposobów.

Jedną z najniebezpieczniejszych osób dla bezstronności sędziowskiej była znana dobrze z męskiego animuszu pani Kossakowska, Kasztelanowa Kamieńska. „Kasztelanowa Kamieńska — pisze o niej żartobliwie Krasicki (1 Maja) — zdaleka tylko koło Lwowa wiesz się i tanquam leo rugiens circuit querens quem devoret; na imieniny swoje dnia wczorajszego chciała mieć u siebie po dawnemu Trybunał, o mil dwie ztąd

w Siemianówce, alem od dni dwóch do siebie na obiad kolegów zaprosił i tak prawie wszyscy ekuzować się jej musieli“.

Że starania Krasickiego nie były bezskuteczne, widać to z ostatnich listów jego, które do nas doszły z tego czasu. „Z kolegów moich jestem kontent — pisze 12 Czerwca — i przy łasce Pana Boga, u nas tu i pilność i cichość i trzeźwość jeszcze in flore, chociaż minęło Wniebowstąpienie Pańskie. Je fais sentir à mes collegues qu'il étoit beau de faire mentir le proverbe, które dawniej opiewało, że z wstępującym w Niebo P. Jezusem sprawiedliwość z Ratusza ustępywała“. A w dwa miesiące potem (13 Sierpnia): „Tout va le mieux du monde, harmonia między kolegami, jakiej nigdy nie było, pilność przykładna, i co największa, sprawiedliwość w dekretach same strony przegrane przyznają. Jednym słowem, daj Boże! trwałość do końca, nie będzie racyi utyskiwania publico na terazniejszy Trybunał“.

Jeżeli tedy ci sami sędziowie, którzy w Lublinie nastęrczali Krasickiemu tyle materyału do obrazów satyrycznych Doświadczyńskiego, we Lwowie wydali mu się „inni i wcale odmienieni“ i zasłużyli sobie na takie pochwały, jak tylko co wyżej przytoczone, to pomiędzy jedną a drugą kadencyą, a przynajmniej w początkach drugiej, musiało zajść coś takiego, co silnie na nich oddziało. Sądzę, że przyczynę tej zmiany, jeśli niewyłącznie, to przedewszystkiem, potrzeba odnieść do wpływu Krasickiego, po części jako prezydenta, po części jako współredaktora „Monitora“. Tajne ordynacye, owe monita secreta, dały sposobność Krasickiemu położyć palec na plamach trybunalskiej sprawiedliwości, i dać do zrozumienia kolegom, że jego jasny i uśmiechnięty wzrok przenika ich wszystkie praktyki i wszystkie ich targi z prawem i własnym sumieniem. Własny przykład prezydenta, jego bezstronność i pilnowanie obowiązku, z równą zapewne działały siłą na deputatów. Ale była inna jeszcze siła, nowa, nieznana dotąd, która bodaj czy nie najskuteczniej podziałała na trybunalskie narowy, siła opinii drukowanej, w poważnem piśmie wypowiadającej się, jednym słowem Monitor. Monitora już od pierwszych prawie numerów można było prenumerować nie tylko w Warszawie, ale i po wszystkich większych miastach, szczególnie trybunalskich; że we Lwowie znajdował się zaraz po ukazaniu się, rzecz to niewątpliwa. Jak zaś silne wrażenie wywierał ten poważny a ironią zaprawny głos najrozumniejszych wówczas ludzi w Polsce, najlepiej świadczy fakt, że siła tego wrażenia posłużyła za temat do komedyi Bohomolca p. t. Monitor.

Już w Kwietniu prawdopodobnie, a więc w samych początkach kadencji lwowskiej, w ósmym i dziewiątym numerze Monitora były umieszczone pogadanki o sądownictwie. Był tam nakreślony idealny wzór

sędziego, a co ważniejsza, było kilka krótkich, ale dobitnych przytyków do postępowania deputatów na trybunałach, wzmianka o tem, co się działo pod ratuszem podczas ustępów, o „zbyt częstych korespondencyach JJ Wielmożnych deputatów“, wreszcie najdotkliwszy zarzut: „Gdym mieszkał w sądowym mieście, nieraz trafiło mi się postrzedz, powracając, ładowne bryki tych, których skarbniczkiem czyli telegą przyjeżdżających widziałem“. Łatwo zrozumieć, jak takie publiczne oskarżenie musiało działać i na winnych i na niewinnych, jak zwracało uwagę ogółu na pierwszych i wpływało na ich przynajmniej zewnętrzną poprawę, zwłaszcza, jeżeli stosunek prezydenta trybunału do Monitora nie był dla nich tajemnicą.

Na jeden tylko narów nie mógł Krasicki, ani za pomocą tajnych przepisów, ani za pomocą Monitora oddziałać, mianowicie na niezdolność utrzymania tajemnicy sądowej. Ordynacya opiewała: „każdy sędzia do zachowania sekretu vinculo juramenti obligatur, więc, gdyby tego nie zachował, tamquam perjurus removeri a collegio powinien za słusznemi a jawnemi w tej mierze dowodami“.

W Monitorze (Nr. IX) Filander (jeden z fikcyjnych jego redaktorów), „wielekroć zapatrując się na niewstrzymałość obowiązanych do sekretu sędziów, gniewał się nieskończenie na tych, którzy sprawiedliwość z zawiązanemi malują oczyma: usta, usta koniecznie wiązać jej, często powtarzał, trzeba. Inaczej bojaźń sędzącemi władać zacznie, obzierać się będą na szczególne względy, a tymczasem przestaną być sędziami“.

Nie pomogła ani tajna ani jawna przestroga. W ostatnim liście Krasickiego, w tym samym, w którym się znajdują tak wielkie pochwały sprawiedliwości trybunału, znajdujemy takie żale na niedyskrecyą: „Bardzo rzecz ciężka, rzecz jaką u nas w doskonałym zachować sekrecie, nasz trybunalski rzadko się kiedy dochowuje i nie wiem, qu o fato, ledwo wyjdziem z Izby, nie tylko wie publicum, jaki dekret wypadł, ale o tym nawet ma wiadomość, kto in particulari jaką dał sentencyą. Je me suis donné mille peines pour decouvrir les auteurs de ces caquets, tout a été envain, tak dalece, że, jak wielka szczebietliwość w wydawaniu sekretu, tak nieskończony sekret w dojściu wydawacza“.

Bądź co bądź, Krasicki, jako prezydent trybunału, odegrał zaszczytną rolę, a przykład bezstronności, który dawał, znajdował potem naśladowców w tej samej rodzinie, która go na tę godność wyniosła. W piętnaście lat potem na trybunale wileńskim, pod łaską księcia generała ziem podolskich, sądziły się między innymi sprawy jego przyjaciela kanclerza litewskiego Sapięhy i rodzzonego ojca, księcia wojewody ruskiego. Przegrał Sapięha i na 18 niedziel więzy został skazany, prze-

grał i ksiązę wojewoda ruski i na 6 tygodni więzy cywilnej dekreto-
wany¹⁾). Jak przyjął wyrok ksiązę kanclerz, nie wiemy, ale ksiązę wo-
jewoda, jak świadczy Karpiński, napisał do syna „list najpiękniejszy,
dziękując za tę sprawiedliwość, która chwałą obydwóch będzie“.



DODATKI.

Deputaci na Trybunał koronny prowincyi Mało-Polskiej.

(Rkp. Muz. XX. Czart. Nr. 802).

I.

Collegium duchowne.

Z kapituły Lwowskiej.

Prezydent. Ignacy hrabia Krasicki, kustosz Lwowski, Proboaszcz
Przemyski.

Vice-Prezydent. Jerzy Bietkowski, kanonik Lwowski.

Z kapituły Krakowskiej.

Jerzy Dobrzański, kanonik Krakowski.

Adam Przerębski, kanonik Krakowski.

Z kapituły Łuckiej.

Adam Wojną Orański, Archidiacon Łucki, Suf. Kamieniecki.

Z kapituły Przemyskiej.

Tadeusz Rey, kanonik Przemyski.

Z kapituły Chełmskiej.

Lęczewski, kanonik Chełmski.

Z kapituły Kijowskiej.

Kajetan Rościszewski, scholastyk Kijowski.

Collegium świeckie.

Z województwa Krakowskiego.

Tomasz Łętowski, burgrabia Krakowski.

Skorupka, Regent grodzki Nowomiejski.

¹⁾ Dzieła Fran. Karpińskiego. Wydanie Turowskiego, str. 1184.

Z województwa Sandomierskiego.

Michał Leszczyński, cześnik Sandomirski.

Michał Jagniałkowski, Woyski Radomski.

Z województwa Kijowskiego.

Biliński, cześnik Kijowski.

Buczyński, Regent Lubelski.

Z województwa Ruskiego.

Z Ziemi Lwowskiej.

Szymon Szeptycki, Cześnik Lwowski.

Z Ziemi Przemyskiej.

Jan Drohojowski, Kasztelan Przemyski.

Z Ziemi Sanockiej.

Józef Malicki, Chorąży Sanocki.

Z powiatu Żydaczowskiego.

Krzysztof Żurowski, Chorąży Żydaczowski.

Z Ziemi Halickiej.

Bąkowski, pisarz grodzki Halicki.

Z Ziemi Chełmskiej.

Tomasz Stamierowski, Chorąży Krasnostawski.

Z województwa wołyńskiego.

Antoni Dzierzbicki, podczaszy Inowłodzki.

Stecki.

Małachowski, Podstoli Nowogrodzki.

Z województwa podolskiego.

Łoś, starosta Bereżański.

Markowski, starosta Krzemieńczucki.

Z województwa lubelskiego.

Jacek Głuski, Woyski Lubelski.

Józef Suchodolski, Miecznik Urzędowski.

Z województwa bełzkiego.

Marszałek. Ignacy Cetner, Wojewoda Bełski.

Michał Wydzga, sędzia ziemski Bełski.

Z województwa podlaskiego:

Z ziemi Drohickiej.

Franciszek Kossowski, wojski Mielnicki.

Z Ziemi Mielnickiej.

Andrzej Borkowski, Podstarosta i sędzia grodzki Mielnicki.

Z Ziemi Bielskiej.

Hryniewiecki, Burgrabia grodzki Brański.

Z województwa Braclawskiego.

Bohdan Ostrowski, Chorąży Braclawski.

Andrzej Wielogórski, Miecznik Braclawski.

Z województwa Czernichowskiego.

Antoni Jelowicki, Chorąży Nowogrodzki.

Kasper Kozłowski, Podstarości grodzki Włodzimirski.

II.

Monita secreta. ¹⁾

Sąd główny Trybunału koronnego Prowincyi Mało-Polskiej, chcąc jako najzupełniej in observantia legum et modestia w wszelkich okolicznościach zachować się, takowe pod szczęśliwym Najjaśniejszego Stanisława Augusta panowaniem, prywatnej ordynacyi izby swojej czyni postanowienie.

1-mo. Jak prędko wynijdą na ustęp czyli w sprawie czyli ad perimentem illationem pacyenci, żaden sędzia trybunalski z tego miejsca, które osiadł wstawać, wychodzić nie powinien sub Carentia w sprawie Wotowania oprócz necessitate necessitante.

2-do. Jak sentencye na ustępie zaczną się od Prezydenta, aby jeden drugiemu nie przerywał, reflexyami swojemi cudzego zdania nie wspierał, lub kiedy turnus sentencyowania przyjdzie, cudzego zdania nie naganiał lub refutował, ale każdy simpliciter, co tendit, enucleare będzie powinien.

3-tio. Jak na ustęp Palestra y Pacyenci wynijdą, aby w żadne remonstracye i kontrowersye sentencyj nie wdawali się; dopieroż do uszczypliwych słów i pogróżek nie przystępowali; ale miłością cnoty

¹⁾ Pisownia w podanych tu Monitach i listach Krasickiego jest zmieniona tylko pod względem użycia y i i; współczesne używanie tych znaków jest dobrze znane.

i sprawiedliwości ujęci, los fortun współobywatelów tak delikatnie piastowali, jak wielkość urzędu i obowiązków wyciągać powinny, a gdyby który z sędziów trybunalskich przeciwie sobie miał postąpić; takowy ad tempus bene visum carebit activa voce et participatione adjudicata; insuper Broń Boże in Casu porwania się w Izbie do oręża lub ranienia ma być karany tanquam privata persona poenis in legibus sancitis.

4-to. Jak w sprawie nastąpi decyzja i w sentencyonarz zapisana i już podpisana będzie; przy czytaniu Dekretu in Conclavi już się odmienić nie będzie mogła, w czym unius oppositio valebit, i żaden z sędziów o poprawę lub umniejszenie rei decisae kwestyi nawet czynić nie powinien. Ad omnia szczególnie i to kiedy zajdzie illacya, rezolucya rezerwuje się.

5-to. Kreskować drugi raz nie będzie się godziło po ruszeniu się z miejsc powszechnym, za poprzedzającym Marszałka, choćby po pierwszych kreskach pytaniem, jeśli mają iść drugie; a na pierwsze powszechna zajdzie zgoda.

6-to. Jak nastąpi sentencya sędziów, tak dla tego, że który na wotowaniu nie był, immutari nie powinno. Zachować się to ma, że ad Triduum prawo illacyi pozwała i dekreta in triduo post latam sententiam wydawane być powinny.

7-mo. Sekretarze stołu jako jest jedna z najdelikatniejszych materya i każdy sędzia do zachowania sekretu vinculo juramenti obligatur, więc gdyby któren tego nie zachował, tanquam perjurus removeri a collegio powinien za słusznymi a jawnymi w tej mierze dowodami.

8-vo. Tasz Izba ostrzega sobie, ażeby in rigore zostawało prawo de corrupto et corruptente, a zachoway Boże, ażeby się na którego z sędziów trybunalskich cokolwiek w tej mierze pokazać miało, takowi corruptus i corruptens rigorom prawa bez najmniejszego względu podlegać mają indelate pominowszy (sic) wszystkie inne sprawy.

9-no. Ludzi swoich służących lub assystujących Sędziowie trybunalscy in rigore quam strictissimo powinni będą zachować, tak ażeby i żadna między kolegami ztąd diffidencya nie zachodziła i źle uważony punkt honoru, służącym śmiałości, sprawiedliwości zwłoki zawždy szkodziwej nie był przyczyną.

10-mo. Jako każdy zasiadający za cel honestatem mieć powinien, a temu niewstrzemięźliwość w napoju zwykła bywać przeszkodą, pod słowem podściwym przyrzekamy sobie, że żaden z nas pijany (quod absit) na ratusz nie przyjdzie; unikając niespodziewanej częstokroć

a w takowym jednak stanie dość łatwej inkonwienieney; inaczey czyniący privabitur activitate do czasu od kolegów wyznaczonogo.

11-mo. Żaden in Jus Marszałka lub Prezydenta wdawać nie ma, ani Induktom przeszkadzać, inaczey admonitus a niepoprawujący się activitate carere powinien.

12-mo. Modestya i powaga tak wysokiemu jaki jest sędziowski stopień przyzwoita, żeby uszczerbku nie miała i ażeby chcący honorari honoremur, letkości i poufałości zbytniej wystrzegać się mamy. Osobliwie circa inductionem causae tak Palestrae jak pacjentów słowy nieprzyzwojnymi lub mniej potrzebnymi niedotykając. Odbywał się w induktach nieinaczey, tylko de consensu Stubae wolno będzie.

13-mo. Żaden z nas contra legem scriptam et ordinationem tribunalitiam nie wnosić nie ma; do utrzymania zaś opisu ordynacyi valebit unius oppositio.

14-to. Od zaczętej sprawy żaden odchodzić nie ma, a ktoby nie był na indukcie i replikach, sentencyi dawać nie będzie.

15-to. To co między sobą postanawiamy, jako intra Cancellos Stubae zachowane być powinno, tak w sekrecie trzymane być ma.

Co, że wszyscy zachowany, wzięwszy Boga sądzącego sprawiedliwość na świadectwo sub fide, honore et conscientia obowiązujemy się; transgressiones sądzić methoda supra expressa przyrzekamy; i dla większej niniejszego ułożenia dzielności i wagi rękami go własnymi podpisujemy.

Listy Ign. Krasickiego.

I.

W Warszawie 1 Maja 1765.¹⁾

Dwa pierwsze listy moje w pośród wielkich, ile przy zaczęciu, trybunału ambarasów mało mi się pozwoliły rozszerzyć. Dziś trochę oddecham ile przy święcie, ale poczta o godzinie dziesiątej z rana gdy odchodzi, bardzo skraca i na czas dalszy porę do responsów

Z przyłączonego dyaryusza poznasz IMci kochany Dobrodzieju, jak pieniackie kijowskie województwo, Od początku dopierośmy dwadzieścia spraw osadzili, ale wszystkie bardzo zawikłane i wielkiej wagi;

¹⁾ Jest to dowód niemałego roztargnienia prezydenta, że kilka swoich listów lwowskich datuje z Warszawy; tak są mianowicie datowane listy: pierwszy, trzeci i ósmy.

Marszałek Nadw. osobliwym szczęściem uszedł kłndemnaty, kiedy go mając nieprzygotowanego do sprawy Metropolita dobrowolnie z wpisu spuścił.

List Naj. P. onegdajszego dnia z wielkim plauzem kollegów czytałem, ale go dla nowo przybyłych jeszcze z nowymi eoraz komentaryuszami czytać i powtarzać będę; a zaś nie mogę prawdy zataić, iż dotąd wcale odmienionych i innych jak w Lublinie widzę; daj Boże statku w eno- cie, je seroi au comble de mes desirs.

Ordynacyą per extensum posyłam, gdyż do tego czasu nie miałem sprsobności (wyraz nieczyt. może: przesłania) i dostania onej.

W sprawie Xiążęcia Wojewody Braclawskiego, że na komparycyi ad mentem legis przeciw tytułom exotycznym tak trybunał kazał pisać między Jąśnie Wielmożnym. Wielki tu był na mnie hałas, ja się tego wszystkiego nie lękam, jedynie mi idzie o Xiążęcia Strażnika, jak mam dalej postąpić. Żądam zatem informacyi, czyli persistere in denegando lege vetito titulo, czyli też rzecz mimo siebie puścić. In particulari zaś oświadczam się, że to bez żadnej prywaty, ani ex odio ku Xciu Wojewodzie Braclawskiemu uczynił, alem simpliciter poszedł za zdaniem kollegów, i żeby tem lepiej pokazać nieparcyalność, mojemu domowi własnemu w wpisach Chorążego Nadw. Lit. kazałem wymazać Titulum Comitatus Imperii, jako exoticum.

Kasztelanowa Kamińska zdaleka tylko koło Lwowa wieszka się i tanquam leo rugiens circuit querens quem devoret, na imieniny swoje dnia wczorajszego chciała mieć u siebie po dawnemu Trybunał, o mil dwie stąd w Siemianówce, alem od dni dwóch do siebie na obiad kollegów zaprosił i tak prawie wszyscy exkuzować się jej musieli.

Co się stało z P. Hryniewieckim, jako sprawiedliwie wyrażasz Imci Dobr., nauczy sędziów powinności i da dzielnie do zrozumienia tym, którzy niepewnymi drogami i non per templum virtutis ad arem honoris cisną się.

O Kwidzynie(?) suplikuję obdarzać mnie wiadomościami, żeby zabieżyć amplifikowanym zazwyczaj łwowskim pogłoskom, które przecież teraz wraz z Cześnikiem Kor.¹⁾ ile możności rzetelnymi wiadomościami zbijamy. Czas który coraz więcej uczy, daj Boże żeby nas z tamtego kąta dobrymi wiadomościami pocieszył.

Podczaszy koronny²⁾ ma tu wielkie sprawy i mocno około siebie chodzi, bardzo ciekawy eventus onych. Ma też być z wdztwa wołyń-

¹⁾ Tadeusz Dzieduszycki.

²⁾ Feliks Czakołki.

skiego sprawa PP. Dembickich czy Dembińskich (bom tylko transeunte dosłyszał) z wojewodzicami poznańskimi o dziedzictwo księstwa Zbarskiego, jeżeli wpis dojdzie, będzie jedna z największych, które się kiedy w trybunałach sądziły.

Imię PP. Schmidtów serdecznie ściskam i wraz z Instygatorem ich zdrowie spełniamy, kucharz dobrze gotuje, osobiwie kapustę sublimiter.

Jest tu wieść, że Xiądz suffragan łucki umarł. Probostwo katedralne łuckie ma uczynić blisko sześciu tysięcy, zdałoby się ubogiemu Prezydentowi tymczasem na jakoszkolwiek podszewkę.

Legem curiatam na przyszlą pocztę przyszlą a teraz mego najukochańszego Dobrodzieja serdecznie ściskam.

X. *Krasicki.*

PS. Grocholscy o skasowanie procesu na kapturach braclawskich otrzymanego na nich mają najpierwsze prawie wpisy w Taktach. Żadnej informacyi nie mam, jak w tej sprawie postąpić sobie; zaszczycają się protekcyą i wsparciem Xiążęcia Imci Wojewody Ruskiego, ale mi ani listów żadnych od niego nie pokazują, gdy zatem zrozumieć rzeczy dobrze nie mogę, już od dwóch niedziel zawieszony ich interes trzymam, ile że nie widzę żadnego s przeciwnej im strony i boję się, żeby nie poszli jakowym podstępem, przy tak zaś słabym onym oprzeniu się nie byłbym winien może jakowemu mniej pomyślnemu sądowi, gdy uczynię z siebie ile mogę, ale z tamtej strony ani informacyi, ani komunikacyi żadnej nie mam. Obligowałem Instygatora i z nim naradzałem (się) aleśmy dotąd obydwaj ślepi, a P. Braclawskiego, który jest principalis Actor, lubo nieprzyzowany, dotąd nie widać.

II.

1-ma Maja 1765 (list pisany popołudniu).

Powiedziano mi, że poczta o godzinie dziesiątej zrana odchodzi, dlatego z listem rano pisanym musiałem się spieszyć, teraz u naszego Instygatora obiad zjadłszy (cum omni moderatione subintelligitur) resztę, com niedopisał, donoszę: Pan Marszałek dnia wczorajszego wyjechał do siebie do Krakowca, bo trochę słaby, żona dotąd bardzo grzeczna, daj Boże kontynuacyi, jednym słowem dobrze i nader pomyślnie wszystko się dzieje, usta Instygatora wymowniejsze nad moje pióro, lepiej rzecz wyłuszcza.

Woronicz Regimentarz onegdajszego dnia po wielu korowodach wziął ślub z Łuszczewską z domu Rozwadowską, wdową po staroście

żydaczewskim, Xięstwo województwo byli swatami i oboje strony chcieli się od ołtarza wrócić. Pani młoda małżonkowi czterdziestoletniemu zapisała 130.000. Z tem wszystkim już obydwie strony żałują. NB. leçon aux vieuxs (sic) garçons.

Wspominałem o probostwie łuckim, jeślibym w tem pozyskał łaskę Pana, trzebaby napisać do Biskupa łuckiego, żeby mi dał probostwo Aniołów Stróżów, które jest in Ecclesia Cathedrali Luceor. collationis loci ordinarii, a zwyczajnie z probostwem łuckim chodzi, tym albowiem sposobem przyłączywszy do tego aptekę łucką także collationis loci ordinarii mógłbym mieć 12000 intraty.

X. kijowski¹⁾ dnia onegdajszego przyjechał i z nami tu cały trybunał bawić będzie. Instygator zrubaszyl się z nim i za przybyciem do Warszawy da jego definicyą.

Sprawy many wielkie; a co większa Pacyentkę Panią Niemierzycową, Starościnę Nowosielecką wdowę tak piękną, że lubom trochę słaby, umyślnie lekarstwa dnia jutrzejszego brać nie będę, żeby Kupido Themidy nie zwyciężył.

Adieu kochany Dziaduniu, nie potrzeba ci oświadczenia, rozumiem żeś mnie poznał, z tym samym bez wyrażenia znasz, z jakim jestem przywiązaniem.

Serdecznie kochający przyjaciel
(nieczyt. słowo) *Krasicki.*

III.

W Warszawie (sic) w dzień pożądaný Stanisława.

Po dacie poznasz kochany Dobrodzieju, że piszący nie ma czasu. Imieniny Pana obchodzimy tak, jak się należy dobrym jego sługom. Iam dawał obiad dziś całemu Lwowowi; w wieczór ma maison est en feu od dachu do fundamentów, Marszałek daje bal i kolacyą z illuminacyami. Deputaci co żywo domy swoje ozdabiają. Arcybiskup sam zjechał i miał wotywę; armaty grzmiały; garnizon cały en parade dawał ognia na solennym, a przysięgam Panu Bogu, że szczerze śpiewanym od nas Te Deum. Dzień tak szczęśliwy tyle mi tylko czasu dał, że ci mógł ręką moją przepisać nasze też trybunalskie Monita secreta. Adieu. Jutro sprawa Instygatora i podobno skończy się na kondemnacie; Staś bardzo łepski i już zaprząglę go do roboty. Adieu. Aimez-moi toujours.

Krasicki.

¹⁾ Józef Załuski.

Proszę Imci kochany Dobr. instantet, instantius, instantissime ażebyś raczył gdzie dostać książkę *les causes celebres*, ponieważ już kilku takich znalazłem, którzy te Indukty tłumaczyć będą, a *essentia-liter* są potrzebne Palestrze naszej dobre oryginały. Okazyja jaka najpierwsza trafić się będzie mogła przez nią przesyłać wspomniane książki bardzo obliuguje, ile że chciałbym być zdatnym i uczynić jakowąś pamiątkę mojej Prezydencyi.

Wiem i dorozumiewam się, że razem z Karasiem ozdobieni jesteście Orderem Św. Stanisława, *permettez que je vous marque ma joie* i z serca pochodzące winszowanie.

IV.

P. 225.

W Lwowie 15 Maj 1765.

Odtechnąć momentu nie mogę i w takim jestem jarzmie, że z szyi na najmniejszy punkt czasu złożyć nie mam sposobności. W ten sam moment, którym sobie po obiedzie ukradł, wpada do mnie szpieg mój od Izby z doniesieniem, że tego momentu takty biorą.

Chwała Bogu nie wzięli ich — ale ja znowu na Ratusz powracać muszę, bo jeszcze nie ułożył wszystkiego do sprawy Grocholskich, która kiedykolwiek przypadnie, ostatniego dołożę starania, aby rzeczy dobrze poszły. Zaś niech kto chce o mojej wierności źle trzyma, ten Bóg który na mnie patrzy, wie, że m wierny i takim umrę; *il faudroit etre le dernier des humains pour manquer de foy au melieur (sic) des maitres.*

Que direz vous cher (sic) amis! Wielką nowinę powiem. Oto nasz Instygator Koronny, jeden z domowników Szmitowskich? mój kochany i WM. Pana przyjaciel? ów Instygator? ów Krajewski? . . . przegrał sprawę, pod moją prezydencyą. Podpisałem dekret z westchnieniem; ale miał tak złą sprawę, że jej żadnym sposobem wygrać nie mógł.

Dyaryusz posyłam, ale dwojaki — *quo ad causam* Instygatora, ponieważ *j'ay connu la subtilité du patient* kiedy synowi dyaryusz od siebie skoncypowany podetknął; natychmiast mój drugi i jeszcze trzeci dyaryusz przylączęm, a lasce mnie mego Pana polecam pewien, że mnie równie będzie kochał Dziadus Łabczański, jak pan Orderowy i urzędnik koronny. — *Vous etes de ce nombre, których ani honory ani bogactwa odmienić nie mogą.* Pamiętaj Kochany Dobr., że sam nie wiem co piszę, bo się do Ratusza śpieszę. *Adieu, aimez-moi toujours.*

Krasicki.

C'est au milieu du bruit de Bureau, que je joint (sic) cette apostille; Dyaryusz Instygatora podetknięty przylączęm, ale też i mój, któ-

rym wyexaminował i usnał szczerzy. *Il est bien malheureux, mon cher ami, d'être destiné à desobliger ses amis*; Instygatora sprawa boli mnie, aleby mnie bardziej bolał zawód sumnienia mojego i nieprawe namiestnictwo moiego Pana.

Million rzeczy opuszczam; i jeżeli kończyć muszę, uważ *quel heroïsme que je fais* i do czego mnie mój obowiązek przymusza.

V.

w Lwowie 23 Maja 1765.

Uważałem i sprobowałem na sobie nieraz, że mając zbyt wiele do komunikowania, zatłumiony mnogością albo nie albo mało co wyrazić mogłem. To mi się zawsze trafia względem JWWMPDobr. a do tego odejście i przyście poczty w dzień dla mnie roboczy, nie daje mi sposobnego czasu.

Dyaryusz że do gustu i według woli naszego Pana, nieskończenie mnie to cieszy, ile że dokładam ostatniego starania i pracy, żeby był dobrze pisany. Stasia jeszcze z początku zupełnie na to nie narażam, ale na każdy tydzień będę mu dawał po jednej sprawie.

Instygator pojechał bardzo smartwiony i mnie równie smartwionego zostawił, ztem nie mógł pogodzić przyjaźni z sprawiedliwością, a eo chciał Xiadz Krasicki, zepsuł Prezydent Trybunału Koronnego.

Myslałem i ja o tym, żeby Cycoerona dać w ręce Palestry naszej, ale po długich rozmyślach pożyteczniejsze zdały mi się *les causes celebres*, raz że bliższe wieku naszego, powtóre że sposób traktowania rzeczy podobny wcale do naszego. Górnickiego Indukty przedziwne, ale *in causa facti non juris* i bardziej *rhetoryczne* niżeli *prawne*.

Bardzo się dopraszam przysłania memoriału podanego Benoemu i sądzę za rzecz potrzebną dla zbicia niektórych, a złośliwie rozsianych po tym kraju *prewencyi*.

O przesłanie *causes celebres* bardzo się dopraszam przez najpierwszą okazję, ile żebym się chciał jak najrychlej zawinąć koło tej sprawy i przy końcu Trybunału zostawić jakakolwiek Funkcyi mojej *pamiętkę*, a bardziej jeszcze pierwszego pod Rządem Pana naszego Trybunału.

Jakie będą pocieszne z Petersburga i Berlina utinam względem Pruskiego cła wiadomości proszę mi komunikować, gdyż tu u stracha wielkie oazy, a *Exageracye* nieskończone najmniejszych okoliczności.

Orderu Ś. Stanisława przedtym Duchem wieszczym, teraz za pożądanym dla mnie uwiadomieniem nieskończenie winszuję. *Sprawiedli-*

wie się stało, że nosicie powierzchownie te (sic) Imię, któreście w sercu tak godnie i podściwie piastować potrafili.

Ma malheureuse Etoile uzdrowiła Xiędza proboszcza Łuckiego i tak mi się zdaje, że dla zdrowia będą mnie chcieli mieć successorem lub koadytorem nasi Duchowni Panowie; cokolwiek bądź krzepię ducha mojego skuteczną w potrzebie filozofią, jeżeli nie korzystać przynajmniej godnie się pasować z losem moim jestem gotów. Tej reflexyi mojej przyczyną jest, osobliwe jakies okoliczności skojarzenie, gdy już to kilkanaście razy, wtenczas kiedy się zdaję najbliższym portu, zawinać jednak do brzegu nie mogę. Łaska Najjaśniejszego Pana ta mnie nad wszystko najdzielniej wzmaga, i byłbym osobnym listem złożył winne podziękowanie u nóg jego, alem się bał natrętnej importunii; pewien zaś jestem, że słownie to co czuję wyrazisz.

Interes panów Grocholskich dostatecznie już wygotowany jest i za najpierwszą sposobnością i regestr taktowy i ich sprawa pójdzie.

Podczaszy koronny z wielką fantazyą sprawę swoją z Charzewskimi małżonkami, successorami Olszańskiego i współdziedzicami Brusilowa, rozpoczął. I lubo przez dawniejsze trybunalskie dekreta musiał był wydzielić im po połowie czterech wsi; teraz in vim litis expensarum, których na regestrze do zaprzysiężenia miał 150000 tysięcy, rozumiał, że i tę sortiunculam odbierze. Dodawała animuszu Kasztelanowa Kamińska przez całą sprawę przytomna w Izbie sądowej, tandem wypadło judicatum, aby jeszcze za lezye i niedostateczne praetium dawniejszych donacyi do tych czterech wiosek 150000 z swojej kieszeni dopłacił. Il me semble de voir Aman pendu au gibet qu'il avoit préparé pour un autre.

Marszałek nasz dużo się był zachwiał i było wielkie podobieństwo w początkach do owej warszawskiej choroby, ale przecież a force des remedes wyszedł z choroby i dnia wczorajszego wyjechał z żoną do Krakowca, zkąd na Zielone Świątki pojedzie do Rozdołu, ztamąd do Żydaczewa słuhać przysięgi nowego starosty. Ja też tam będę, ale chiba w wigilię świąt wyjadę, bo muszę pilnować kollegow, żeby się nie rozproszyli, z szkodą sprawiedliwości i zawodem pacyentów.

Kasztelan lwowski błyszczy po Lwowie, był dziś u nas rano na Ratuszu z orszakami przyszyłych kandydatów, jutro sejmik elekcyjny, co na nim się stanie na przyszłą pocztę doniosę.

Interes zbaraski sprowadził tu konsuccessorów, którzy się zowią Dembińscy, ale nie (wyraz nieczyt. krewni?) Kasztelana wojnickiego i starosty wobromskiego. Są chudzi pacholcy, jakem zaś mógł zasięgnąć wiadomości taką w tej mierze dają JWWMP. Dobrodziejcu rezolucyą.

Dymitr Xiążę Zbaraski z Herburtowną spłodził czterech synów. Z tych Jerzy starosta piński nie mając sukcesora płci męskiej z Barbary Xiężniczki Sanguszkówny Koszerskiej spłodził córkę Katarzynę Belzeca; ta córkę swoją a dziedziczkę sortium Jerzego wydała za Skotnickiego, od którego recta linea per femella capita Panowie Dembińscy pochodzą. Sors tego Jerzego quarta w Zbaraszczyźnie per praepotentiam Xiążąt Zbaraskich i ich sukcesorów w rękach onychże haerebat, dopiero teraz legitimi sukcesores odzywają się, i o dobra i o przeszło stuletnią kalkulacyą. W roku 1600 w Grodzie Krzemienieckim od nich proces zaczęty był in lucro de occupationis bonorum i ten z innemi dokumentami mają ad manus. Miał tu zjechać P. Brzeski Plenipotent wojewodzieców poznańskich do ugodzenia, ale to z ciężkością przyjdzie, gdyż na dziesięć milionów pretensyi kładą.

Zaczynam postrzegać, że nad zamiar list rozciągam, dokaż kochany Dobr., żebym Cię mniej kochał, a doznasz że po kilku wierszach, powszechną formułą, oświadczeniem usług i wyrzuceniem uszanowania będę kończył listy, jak się rzecz zacznie od Monseigneur skączy się (sic) na Votre tres humble et tres obeissant serviteur. Styl serca inszy; kocham cię Dziaduniu i zawsze będę kochał. Adieu, idę na Ratusz.

VI.

w Lwowie 5 Junii 1765.

Niech będzie pochwalone Imię Pańskie, że przecież dobrych nowin od Zaleszczyk doczekaliśmy się, vous ne sauriez croire combien cela me fait du plaisir, mnie siedzącemu wpośród kłamiwo złośliwych bajek Lwowskich. Spodziewam się, że pasmem dobre nowiny snuć się będą, a może do kolei i Prusy przyjdą.

Dyaryusz terazniejszy oprócz wygranej cum omni solemnitate sprawy JOWdy Ruskiego i Kondemnaty, którą JO Strażnik na Starości (sic) Bolemowskiej otrzymał, mniej interesujące przyniesie wiadomości.

Marszałka tu nie mamy, pojechał do Żydaczewa na wjazd Wdy Podolskiego, wczoraj odprawić się mający i tam słucha przysięgi nowoosiadłego starosty, spodziewam się go wraz z żoną dnia dzisiejszego na noc lub jutro rano.

W skłonności biskupa płockiego do rezygnacyi in favorem mei mościckiego probostwa poznaję oczywiście dobroć Pańską dla mnie; nadto są wielkie obowiązki moje, żebym je wyraził, równie ze mną obowiązany i równie czujący pojąć lepiej niżeli wyczytać możesz, jakie

są w tej mierze sentymenta moje. Jeżeliby zaś ta rezygnacya nastąpić miała, trzebaby go przypilnować, ażeby indilate uczynił, już albowiem niejednego zawiódł podobnym oświadczeniem, i ja sam byłem niegdyś na tym Regestrze, gdy na fundamencie takowej in favorem alterius rezygnacyi, już miał dla siebie prezentę nieboszczyka króla. Polecam łasce twojej mój kochany Panie ten interes, wsparłoby mnie to cokolwiek, przy koniecznych a nieuchybnych znacznych rozchodach moich. Czekam w tej mierze łaskawych odpowiedzi i pożądaných nowin.

Nieskończenie obligowany jestem za przysłane memoryały avec les pieces justificatives, jeszcze nie miałem czasu przy moich obrotach czytać je, że są ad rem, i konwinkowałyby powiany, gdyby był convincibilis pismem ten, do kogo pisane. Użyć tych pism w zdarzających się okolicznościach nie omieszkam, ile że korespondenci warszawscy Gente di Galera, jak mówią Włosi, ukrzepczają (wyr. niecz. — pravitatem?) bajeczności tatejszych, trzebaby mieć na nich oko, bo ich baśnie takowe tu czynią impressyą, że z wielką trudnością prawda się tu gwałtownie prawie wciskać musi.

Causas celebres wyglądam z Zamoscia od Xiążęcia Jmci Łowczego, będzie Cooperatorem dobrego dzieła, gdyż tę pracę koniecznie potrzebną widzę dla naszych nomine tylko adwokatów.

Mieliśmy tu dnia dzisiejszego o siódmej godzinie zrana Lizbońską scenę, kamienica P. Łosia, kasztelana lwowskiego, obaliła się z kretesem. Ce spectacle m'a fait horreur, dwa piętra avec le rez chaussé wszystkie mieszkalne razem się zapadły i dotąd pobitych ludzi z gruzów dobywają. P. Leśniewicz plenipotent starosty Leżajskiego z żoną zginął, jeszcze ich ciało nie wydobyto. Jadących przez ulice podwodników te ruiny przywalały. Żydów miało wielu poginać. Że zaś tam był dom szynkowny, powiadają, że wielu gości to nieszczęście zastało. Enfin cały Lwów w konsternacyi, a trybunał najbardziej w łatanym i pełnym rozpadlin domu. Osób zgoła których supponują, że poginęły, niektórzy do sześciudziesiąt rachują. Dziecek troje cudownie znalezione żywych przyczepionych do balków rozwalonego domu. Adieu, kochaj mnie Mci kochany Dobr.

VII.

Leopol ce Juin 12 1765.

I ręki Pańskiej charakter i pożądana wiadomość nieskończoną mnie radością napełniła. Właśnie co do ogłoszenia stało się zadosyć woli Pańskiej, oddany mi był albowiem list na Ratusza, podczas przy-

sięgi Ziemstwa Lwowskiego, w obecności kasztelana i pierwszych urzędników. Czytałem go i komunikowałem kollegom moim, wszyscy niezmiernie ukontentowani przyznają, że dextera Domini tecit Virtutem i właśnie Opatrzność Najwyższego, która sprawiła w początkach panowania, że stały się prava in directa et aspera in vias planas, ta Najwyższa Opatrzność oczewiście Pana naszego krokom błogostawi. Mówmy wszyscy Amen, a prosimy Pana Boga, żeby kraj nasz jak najdłużej tym instrumentem dobroci swojej uszczęśliwił. Je vous écris ceci dans la joie de mon coeur, a vous qui sentez le prix de notre bonheur.

Regestr Województwa Ruskiego równie kłótlivy jak i Kijowski, sprawy bardzo zawiłe i wiele w rozsądzaniu czasu zabierają. Jam był trochę słaby i musiałem lekarstwo brać i teraz ziola bezecne pić muszę z preskrypecy naszych doktorowanych zabójców.

Z kollegów moich jestem kontent; przy łasce Pana Boga u nas tu i pilność i cichość i trzeźwość jeszcze in flore, chociaż minęło w Niebowstąpienie (sic) Pańskie. Je fait (sic) sentir à mes collegues qu'il etoit beau de faire mentir le proverbe, które dawniej opiewało, że z Wstępującym w Niebo P. Jezusem sprawiedliwość z Ratusza ustępywała.

Biskup przemyski¹⁾ w tych dniach ma tu być w Lwowie i (dla) przysięgi secundum praescriptum kanonów coram Metropolitano. Na S. Jan pojedę do Przemysła na zaczęcie kapituły Przemyskiej i wjazd Biskupi, jeśli na ten czas nastąpić ma, ta jednak cała podróż więcej nad tydzień mnie od Lwowa nie oderwie. A propos proszę mnie pochwalić, że dotąd jeszcze się z Lwowa nie ruszył, tylko na Wakacye Zielonych Świąt i to tylko na same dni nierobocze byłem w Rozdole.

Jakem dawniej miał honor polecić łaskawym względem Kollegów moich, tak i teraz to powtarzam, żeby (jeżeli to tylko być może) Baczynski Deputat Kijowski mógł mieć urząd jaki w województwie Kijowskim; Kozłowski zaś Deputat Czerniechowski w województwie wołyńskim, przywiązałoby to ich umysł i serca ku nam i byłoby lepiej dla sprawiedliwości i naszego pokoju.

Instygatorowicz dobrze się tu sprawuje i jest pilnym, będzie miał z niego swego czasu Nay. Pan sposobnego do interesów sługę, jest czego Ojcu powinszować.

Adieu mon cher Tatuniu, Dziaduniu staruniu, vous aimer plus que moi seroit tenter l'impossible.

Krasicki.

¹⁾ Walenty Wężyk.

Rozprawy Wyds. filolog. T. XXIV.

Dziaduniowi kasztelanowi nie kłaniam się, bo go nie Kocham, najmniejszej rzeczy o mnie nie pamięta, dałby mi go Pan Bóg złapać osadziłbym go in fundo u siebie w piwnicy redimendo guttur.

Korytowski nasz kommandant prosił mnie, żebym do niego napisał, o to, że obiecali mu w Samborszczyźnie puścić dobra, a komu innemu puścili; ma być jakiś klucz niepuszczony, prosi zatem o preferencyą na fundamencie dawniejszej deklaracyi.

VIII.

W Warszawie (sic) 13 Aug. 1766.

Sztaffete przez JWWMéPDobr. ordynowaną 9 Aug. 11 psentis zaraz popołudniu odebrałem, nie zdawało mi się też same nazad wyprawić, ile że i przez pocztę rezolucya dość wczesna być może. Co się tycze Taktowego wpisu ten tak oddalony jest, iż choćby ten Regestr był brany codziennie, chybaby za niedziel sześć sprawa doszła, jest albowiem więcej jak sześćdziesiąt pierwszych wpisów, a niektóre z nich jakoto wpis Cześnika kor. przeciw Pani Krakowskiej i kilka dni zabawić mogą. Żeby jednak tym dłuższy czas (dać) stronom i jako najspodobniejszą porę agitować się mającemu kompromisowi, Regestr Taktowy z oporem iść będzie, ile że się tym sposobem dogodzi żądom Obywatelów o kontynuacyą ordynaryjnego usilnie nalegającym.

Jest tu przytomny stolnik winnicki Szweykowski, jeszcze się z bratem swoim Generałem-Adjutantem nie widział, ale po części był informowanym od niego o tym wszystkim co się w Warszawie dzieje; pokazuje się być bardzo skłonny do zupełnego pogodzenia, i oświadczył się że nieskończenie kontent z tych kroków, które się dzieją na zupełne uspokojenie zawiechrzonego od dawnych czasów Braclawskiego województwa. Dodał zaś to tylko, iż wtenczas wierzyć zupełnie będzie JMPP. Grocholskim, kiedy odstąpią od popierania interesu niejakiego Pana Wardyńskiego następującego na honor jego, w którym ma mieć sprawę w Trybunale; trzeba by im dać to do wyrozumienia, żeby nie została żadna przyczyna do nowego rozróżnienia. Pan Ostrowski Choraży i deputat terażniejszy z Województwa Braclawskiego wyjechał cum consensu Stubae na Sejmiki Braclawskie i kollega jego Czarnecki syn kasztelana wyjeżdżać tam w tych dniach ma, ciekawe tam zapewne będą sceny, osobliwie przy Eduktach szlachectwa, na co się wszyscy z niezmiernym staraniem gotują i po wszystkich Grodach dotąd que rendy nie ustają na ten koniec.

Nie wiem jakim sposobem, skoro sztaffeta do mnie przyszła, pełny Lwów zaraz był tego że zapewne w interesie Grocholskich; nie inaczej sądzię tylko że z Warszawy niektórzy musieli w tej mierze pisać do Lwowa; ile że z mojej strony samemu tylko P. Marszałkowi komunikowałem listu JWMPDobr. — jako widzę bardzo rzecz ciężka, rzecz jaką u nas w doskonałym zachować sekrecie, nasz Trybunałski rzadko się kiedy dochowuje i nie wiem quo fato, ledwo wyjdziem z Izby, nie tylko wie publicum jaki dekret wypadł, ale o tym nawet ma wiadomość, kto in particulari jakową dał sentencyą. Je me suis donn e mille peines pour decouvrir les Autheurs de ces caquets, tout a  t  envain, tak dalece, że jak wielka szczebietliwość w wydawaniu sekretu, tak nieskończony sekret w dójściu wydawacza. Au reste tout va le mieux du Monde, harmonia między kollegami, jakiej nigdy nie było, pilność przykładna, i co największa, sprawiedliwość w dekretach same strony przegrane przyznają. Jednym słowem daj Boże! trwałość do końca, nie będzie racyi utyskiwania publico na terazniejszy Trybunał.

Wesele Jmć Pana Referendarza, na dzień 18 terazniejszego miesiąca naznaczone, zgromadza gości. Wojewodzina Podolska z córką onegdaj stanęły, Miecznikowa Kor. dziś, Wojewoda dnia jutrzejszego stanąć ma. Jmć Pana Pisarza przybycie dotąd Rodziców trzyma interesem et metum, sama od dni kilku tu się znajduje. Arcybiskup szlub dawać ma, i dnia jutrzejszego ma przyjechać. Z strony Pana Młodego spodziewają się wielu przyjaciół i gości, zgoła choć raz w rok w liczbę Panów nous serons en Rivalit e z samą Warszawą, ale tego nie długo będzie, ile że po krótkim bawieniu się, każdy do domu powróci, a my nieboracy będziemy bidę klepać.

Winszuję Operetty włoskiej, zawżdy ja spodziewał się dobrego jej successu, et que le public gouterait cette espece de divertissement, mieliśmy nawet pewność o dobrych Aktorach, ponieważ Xże Generał Brat królewski słyshał ich w Wiedniu śpiewających i dawał im dobre świadectwo. Nad wszystkie jednak wasze dywertymenta, przekładam i czuje wśród siebie radość, która ogarnęła wszystkie podściwe serca, z pomyslności naszego Dziadusia¹⁾, c'est dans ces sortes d'occasions qu'on sent une joie pure et audela de ce qui se peut dire; miarkuję po sobie, bom tak kontent, jakby mnie starostwo dano. niech to jednak będzie między nami, bo ja choć go kocham, jednak się jeszcze gniewam

¹⁾ Z tego ustępu, jakoteż z dwu innych, gdzie jest mowa o Pisarzu W. koronnym, jako o osobie trzeciej, należy wnioskować, że ten list nie był pisany do Ogrodzkiego.

na niego, a popsułbym go i wsadził na hardość, żeby się miał o tym dowiedzieć). Encore une fois Mci Koch. Dobr. niech P. Bóg przedłuży te dni, które się tak doskonałym łask szafunkiem wlewiają. Mówmy wszyscy Amen.

Widziałem u Pani Wojewodziny Podolskiej kopierszych Naj. Pana d'apres le Portrait de la Bacciarrelli, bardzo jest dobry, nieskończoną uczynisz mi łaskę Mci Dobr. jeżeli z łaski swojej kilka ich przysłać mi raczysz, bardzo proszę, instanter instantius, instantissime pour me servir des expressions JW. mojego koadjuta.

Bajki do tego stopnia przyszły iż już była onegdajszego dnia trwoga w mieście, że Radziwiłł we 2000 koni ma Lwów atakować. J'ai beau precher, znajdują się zawsze tak podle dusze, które nie przestawają tego niegodziwego Rzemiosła.

Zostaję winnym w odpowiedzi JWWMcPDobr. na list z 5 Julii do mnie z Warszawy pisany. Na to jeżeli powiedział PP. Grocholskim że wygrali by sprawę głyby nie było listów JOXCia Wdy Ruskiego? Tym odpowiadam, że znasz mnie dobrze Mój Panie pour me croire coupable d'une telle reponse? Choćbym to myślał, miałym roztropność nie wydawania się z zdaniem moim, a tym sposobem zrzucenia ze mnie winy na JOXIążęcia Wdy Ruskiego.

W sprawie P. Bogdanowicza paritas votorum etoit un coup da sort, nie tylko się do tego nie interessował, ale mi i na myśl ta rzecz nie przyszła. Dobrze się jednak stało, zanosilo się albowiem na rozsterki między kolegami. Voila ma confession Mci Kochany Dobr., a tamci Ichmość źle czynią, en debitant des faussetés, które choćby i prawdziwe były, nie sądzę, żeby mnie nadto obwiniać miały, ile że (osobliwie quoad paritatem votorum) lepsza jest niżli źle judicatum.

Pani Miecznikowa Kor. dziś po obiedzie przyjechała, widziałem się już z nią, zamysła w naszym kraju bawić się aż do karnawału, który ją znowu do Warszawy pociągnie. Z listów Imci P. Pisarza Kor. zaczynają wątpić o jego przybyciu na Akt weselny, z czego byłoby mocno umartwieni.

P. Stanisław tandem doczekawszy się pożądaną do Warszawy podróży, ple son petit bagage i jutro nie bawiąc wyjeżdża, prosił mnie bardzo żebym dyaryusz przez jego ręce przysłał, ile że zamysła stanąć jeszcze przed pocztą, zadosyć żądaniom jego czynię i dla tego w ten list nie inkluduje. Pour sa definition nie mogę go inaczej opisać tylko że istny portret Ojca, to jest żywa kopia dobrego oryginału.

Wiele tu kroków czynią w sprawie JMP. Krakowskiej z Cześnikiem Kor. Marszałkowa sama pracuje nieustannie pour faire reussir le procès. Prawo nie każe mi się informować ante allegata et probata officialiter. Jeżeli dobry interes, nadaremnie się fatyguję, jeżeli zły, tak trzymam po sprawiedliwości sądu, że te zabiegi nie pomogą.

Adieu Mości Kochany Dobr., późnom się spostrzegł, że go nazbyt zatrudniam, winuj moje przywiązanie, które jedyną jest przyczyną, że nie wiem kiedy skończyć.



KAZANIA ŚREDNIOWIECZNE.

Przez

Aleksandra Brücknera.

CZEŚĆ PIERWSZA.

Między rękopisami średniowiecznymi naszych bibliotek powtarzają się najczęściej *Sermones incerti auctoris*, *Sermones varii*, lub jak je po katalogach nazywają, mimo to o bogatym dziale tym w naszych dziełach o literaturze dotąd, jeżeli pominiemy ogólnikowe lub niedokładne wzmianki i wiadomości u Wiszniewskiego i Mecherzyńskiego, nie jeszcze nie powiedziano.

Zestawienie takich dwóch faktów wystarcza, by usprawiedliwić przedsięwziętą przez nas pracę.

Kaznodziejstwo średniowieczne otwiera badaniu kilka widoków; pomijamy ściśle teologiczny, nie pytamy, jaka nauka kaznodziei, jak rozwija i uzasadnia dogmat lub moral, jak objaśnia i rozumie teksty, jak je cytuje itd.; ale prócz teologicznego zawarty tu obfity materiał literacki, językowy, obyczajowy i ludoznawczy.

Dla dziejów literatury ciekawa liczba, następstwo, wpływy pisanych pomników kaznodziejskich; dowiadujemy się o nieznanych przedtem osobistościach, które na życie duchowe społecznych wpływały, o dziełach, których liczne odpisy popularność ich poświadczają, o zaksach literackich, o wyborze i naśladownictwie źródeł, o szerokości lektury, o wzajemnej zawisłości, jakie tych autorów i ich dzieła odznaczają; ważna gałąź piśmiennictwa średniowiecznego odżywa na nowo

ze wszystkimi cechami, jakie ją charakteryzują, a mianowicie z umyślnem niemal wymijaniem wszelkiej oryginalności.

Pod względem językowym plon mniej obfity. Pomniki kaznodziejstwa polskiego należą głównie do wieku XV, do czasu więc, kiedy duchowieństwo łacinę ogólnie znało, tak że każdy, który spisywał kazania, mimowoli jedynym literackim językiem, łacińskim się posługiwał. Jednolitość katolickiej kultury średniowiecznej, która łącząc wszystkie narody, w używaniu języka łacińskiego zewnętrzny wyraz tej łączności wytworzyła, przykład zbiorów obcych, które się po Polsce licznie rozchodziły, gotowe formy kaznodziejstwa w łacińskim języku, tak wygodnym do piśmiennego używania, szczególnie w obliczu trudności, jakie rodzimy język w pisaniu przedstawiał, sprawiły, że jak u Czechów, w Niemczech i indziej, tak i u nas, mianowicie w XV. wieku, kaznodzieja wyłącznie po łacinie spisywał swe prace, które tem samem stawały się nabytkiem ogólnym; praca Polaka lub Węgra popłacała we Francji lub Włoszech jak i na odwrót. Po zerwaniu tradycji średniowiecznych wytłumaczono zwyczaj ten czysto literacki fałszywie; twierdzono, mianowicie ze strony protestanckiej, dowodzącej, jak upośledzonym było słowo boże w kościele katolickim, że w średnie wieki mówiono kazania, jak odprawiano mszę, t. j. po łacinie, w języku dla ludu niezrozumiałym; niezliczone druki i rękopisy kazań łacińskich, nadzwyczaj rzadkie kazań niemieckich, czeskich i i., zdawało się, dowodziły tego niezbicie. Dziś niepotrzeba już tłumaczyć, że było całkiem inaczej, że w XV. wieku każdy kaznodzieja pisał kazania wyłącznie po łacinie, prawil je zaś wyłącznie w narodowym języku; wyjątki po obu stronach tak nieliczne, że potwierdzają tylko regułę. Otóż i w naszych pisanych Sermones język panuje łaciński, polszczyzna występuje wyjątkowo.

Najdawniejsze zabytki kaznodziejstwa polskiego, kazania świętokrzyskie i gnieźnieńskie, pochodzące jeszcze z połowy XIV. wieku, pisane wprawdzie po polsku, ale w XV. wieku kazań takich prawie już niema. Po polsku spisywano wtedy już tylko formułę kaznodziejską, t. j. spowiedź ogólną i modlitwy; dalej pieśni duchowne, jakie kaznodzieja przytaczał, wielkanocne i i., samych rymowanych dekalogów zachowało się przecież kilkadziesiąt odpisów po kazaniach, niektóre pieśni duchowne znamy dotąd tylko z kazań; nakoniec pojedyncze zdania lub słowa, które czy sam autor, czy kto później, nieraz nawet jeszcze w XVI. wieku, z jego dzieła korzystał, w łaciński tekst wpiisywali, w rządkach lub nad rządkami i po brzegach rękopisu. Takie glosy polskie najobfitsze nad tekstami lekcyj z ewangelij lub listów; lekye bowiem czytał ksiądz po łacinie całe lub pierwsze ich zdania

lub słowa i powtarzał je w dokładnym brzmieniu po polsku; dla dokładności tej, by nie szukać na kazalnicy dopiero za odpowiednim wyrazem, należało wpisywać go nad lub obok łacińskiego tekstu. Wiadomo, że nie odszukano dotąd średniowiecznego przekładu polskiego Nowego Testamentu, choć taki w XV. wieku z wszelką pewnością istniał, z końca tego wieku posiadamy nawet początek harmonii ewangelicznej w rękopisie jednej z bibliotek warszawskich; otóż głosowane lekcyje po kazaniach wypełniają niemal ten brak. Rzadziej pojawiają się glosy polskie w samym tekście kazań, chociaż posiadamy i takie, które niemal przez pół po polsku pisane; z reguły jednak one rychło w tekście zanikają, a kazania przeznaczone dla słuchaczy albo raczej czytelników wykształconych, trzymane w tonie uczonym, nie wygłaszane z kazalnicy, glos polskich nie posiadają nigdy: tu należy największa ilość odpisów zbiorów obcych i niejedno dzieło oryginalne, mianowicie z 2. połowy XV. wieku. Wartość tych glos mała; glosowaniu ulegają niemal wyłącznie pojęcia oderwane; wyraz ukuty lub przejęty z czeskiego, powtarza się więc ciągle; nieraz kazania nawet z tysiącem glos polskich nie zawierają ani dziesięciu rzeczywiście wartych wyszczególnienia; drukowanie więc wszelkich glos wszystkich zbiorów byłoby srogim marnowaniem czasu i pracy; na wyczerpanie zasługują chyba tylko najdawniejsze pomniki, np. z pierwszego ćwierćwiecza. Z ograniczonego tego punktu językowego badano dotąd niemal wyłącznie kazania.

Pod względem obyczajowym ciekawe wycieczki przeciw błędom i nałogom społecznym, liczne nieraz po kazaniach; skreślone w nich obrazki rzemieślnika, kupca, rolnika i ich praktyk niezawsze godziwych, dalej modnisiów, opojów, koster, rzadziej panów duchownych i świeckich, uciskających chłopa, a przekazujących sprawiedliwość i sądy, najczęściej zaś wzory kobiet i ich ułomności, plotek, tańców i strojów, zabarwiają i wypełniają szare dotąd tło życia w średniowiecznej Polsce. Stanowisko kaznodziei zawsze negatywne, on wytyka tylko i kareci, wybiera rysy ujemne, jakby satyryk jaki; rysy dodatnie lub obojętne zjawiają się u niego raczej przygodnie, dla przykładu tylko, mimochodem; nie należy o tem zapominać, jeśli się z kazań dla dziejów społeczeństwa czerpie, wystrzegać się tudzież, by się cech obcych, jakie kaznodzieja polski za źródłem swem innych wieków lub krajów powtarza, za swojskie nie przyjmowało. Szczególniej zaś wypada żałować, że kaznodzieje nasi w wycieczkach tych stosunkowo bardzo wstrzemięźliwi, że próżno szukalibyśmy w dziełach ich takiej kopalni dla obyczajowości, jaką np. Niemcy posiadają w kazaniach Geilera z Kaisersbergu.

O wiele obfitszy plon czerpie Indoznawstwo z naszych kazań średniowiecznych, a to pod względem podwójnym. Raz bowiem tworzą

właśnie kazania walny trakt, po którym masa opowiadań, bajek, wierzeń, pojęć dostała się do umysłowości ludu naszego; powtóre zaś wskazują kazania na przesady, wierzenia, pojęcia, jakie między ludem w XV. wieku już istniały, stają się więc obfitem źródłem ludoznawczem, o pięćset lat starszym niż to, co się po naszych wydawnictwach etnograficznych pojawia. Można dowieść, że wszelkie przesady ludowe, łączone np. z wilią Bożego Narodzenia, o kwitnięciu drzew, zamienianiu się płynów, mowie zwierząt domowych itd. dostały się w wieku XV. do ludu od kaznodziei; ci sami więc, którzy przeciw jednym przesadom i zabobonom występowali, rozsiewali inne hojną ręką, bo wyjątkowo tylko nie radził który z nich powtarzać przed ludem legendy np. o ś. Wawrzyńcu w całości, by nie utwierdzać wiary w odmienców i inne ułudy szatańskie; zwykle nie dzielił kaznodzieja tych skrupułów i powtarzał wszystko, co znalazł w Złotej legendzie lub innych źródłach. A ileż to powieści z Gesta Romanorum, z Vitas patrum, z różnych zbiorów legend i przykładów nie dostało się do ludu przez kazania: w XV. w. ustalił się już dawno zwyczaj, wypływający w końcu z przypowieści ewangelicznych, dodatkami treści świeckiej najpierw uprzystępniać, a potem i urozmaicać wykład etyczny lub dogmatyczny; mania alegoryczna wybierała najchętniej przykłady z życia zwykle bajecznego zwierząt, z równie bajecznych właściwości roślin i kamieni, z dziejów starych i powieści nowych, by wyjawić niby ukryty ich sens, by odpowiedniemi tłumaczeniem zbudować i rozciekawić słuchacza. Ten sposób kazań przetrwał do następnego wieku; w dialogu „Prostych ludzi w wierze nauka“ z połowy XVI. wieku, skarży się Colator na wikarego i jego nietrefne kazania, jak „on przykładami też nadstawia, kiedy wątku mu nie staje, coby ludzie też rozs mieszył, a czas dobry tylko strawił.. wszak u niego tam Speculum rychlej najdziesz Exemplorum albo Dzieje Romanorum, nizli Vetus albo Novum w jego domu Testamentum itd.“ Reformacya, zdawało się, usunęła na zawsze „przykłady“, dykteryjki, accidens faccias z kazalnicy, tymczasem w wieku XVII. odżyły one na nowo i zbiory homiletyczne z lat 1650—1750 obfitują w nie tak samo, jak średniowieczne; gdy ucichły spory religijne, opustoszała kazalnica protestancka, a zapanował konceptyzm baroku, silono się z kazalnicy katolickiej przyciągać i budzić słuchaczy, nieraz zasypiających — mówiono przecież już w wieku XV., kto trwogi nie zna, niech idzie na morze, kto spać nie może, na kazanie itd. — najrozmaitszemi ciekawostkami i anegdotami; zbiór podobnych zaczął ogłaszać Br. Grabowski w Wiśle IV. 1890 r. (Podania i legendy zapisane u autorów staropolskich, t. j. u Ks. jez. Fr. Kowalickiego Post stary polski dziewiędzielnny z r. 1718).

Bynajmniej nie twierdzimy, jakoby kazania były jedyną drogą, po której owe przesady i powieści, np. o djable, jego figlach i sztukach, jego rodzajach (Mamuny, Smółka i i.), o czarownicach itd. do ludu się przedostały; rozchodziły się one i wprost, od ludu do ludu, z południa przez Alpy do Francyi i Niemiec, a stąd dalej na wschód; ale i kazaniom nie należy znacznego wpływu odmówić. Jeszcze ciekawszemi dla nas bezpośrednio ich świadectwa o przesadach i zabobonach, jakie między ludem wytykają; i tu wprawdzie należy baczyć, co kaznodzieja za obcem źródłem, np. za słynnym kazaniem ś. Augustyna, powtarza, a co z otoczenia własnego wybiera; mimo to odznacza się ta rubryka wielkiem bogactwem właśnie u nas, znaleźliśmy przynajmniej kilka kazań z tak obfitym wyliczaniem zabobonów, jakiego w obcych literaturach nie znamy.

W dwóch artykułach o Kazaniach Średniowiecznych (Bibl. Warsz. 1891, I. 241—258 i 1892, I. 445—471) przedstawiliśmy już szereg szczegółów obyczajowych i ludoznawczych z kilku zbiorów kazań; powtórzymy je tu (częściowo) w oryginalnym brzmieniu i w całości, a pomnożymy o nowe, nieznanne; dalej zajmie nas strona językowa, chociaż glos nie wyczerpiemy, pominiemy przedewszystkiem międzyrządkowe jako późniejsze i nie ciekawe; nie zaniedbamy i strony literackiej, pomówimy o dziełach i autorach samych, ich wzorach i wpływach, chociaż nieraz, gdy brak czasu nie dozwolił nam badania ścisłego, musieliśmy na luźnych wzmiankach poprzestać.

I.

Ogólnych dziejów kaznodziejstwa streszczać tu nie myślimy: pomniki jego polsko-łacińskie pojawiają się bowiem dopiero wtedy, kiedy po wiekowym rozwoju kaznodziejstwa stałych form i wielkiego znaczenia dawno już się dobiło, kiedy kazania przestawszy już dawno należeć do przywilejów i obowiązków biskupich, w ustach kleru świeckiego i zakonnego nie tylko po miastach i miasteczkach, ale nawet już i po wsiach, co niedzielę i święto, a w post nawet i w tygodniu, się rozgłaszały; nie ma więc celu sięgać początków, kiedy z kaznodziejstwem w Polsce dopiero w pełnym jego rozwoju się spotykamy. Nie myślimy też przytaczać na nowo cytowanych już tyle razy ustępów z konstytucyj Świnki (z r. 1285), Nankiera (1320) i Wojciecha Jastrzębca (1423), odnoszących się do kazań i kaznodziejów; natomiast podamy tu najpierw kilka dotąd mniej często lub wcale nie cytowanych zapisek historycznych w brzmieniu dosłownem; wymienimy dalej szereg dzieł kaznodziejskich z końca XIV. i początków XV. wieku; nakoniec wspomnimy o dotychczasowych odnośnych publikacjach nowszych.

Powtórzyć wypada przedewszystkiem, co kompetentny znawca, Długosz, o kaznodziejstwie polskiem napisał. W *Liber beneficiorum* (I. 261) poprzedza on wiadomość o ufundowaniu stałej predykatury polskiej w kościele katedralnym przez Zbigniewa Oleśnickiego (r. 1454) następnemi słowami: *Rara et plurimum infrequens apud universam Polonici regni ecclesiam declamandi in vulgari Polonico ad plebes fiebat predicatio, rarus erudicionis et pronunciacionis legis divine sermo, quoniam qui eum scite et competenter proferrent, ob defectum et penuriam tam doctrinae quam librorum pauci extabant, omnibus Polonis, prater paucos aut studiosos aut monasticos et religiosos et hoc pro maxima parte forenses peregrinam linguam sonantes, ad vitam mundanam et saecularem conversis et abhorrentibus a studio literarum fastidientibusque laborem evangelicae praedicationis. Universitatis deinde... Cracoviensis... plantatio neglectum illum atque deformitatem tam diuturno tempore vigentem sustulit. Coeperunt enim extunc non in civitatibus tantummodo, oppidis atque castellis, sed in vieis atque villagiis regni Poloniae doctorum atque discretorum hominum linguis, crescente studio et librorum numero, fieri predicationes et simplicium... hominum pectora ex auditu frequenti legis divinae... cultiora sortiri. Hunc quoque defectum ecclesiam Cracoviensem maiorem longevo spacio, eciam studio generali (Crac.) florente, pervagantem, Sbigneus... summovit et eccl. Crac., in qua ordinarie nonnisi per fratres predicatores et minores in certis duntaxat festivitatibus quas stationes appellabant, extraordinarie vero nonnisi precario et sub multiplici, qui interveniebat frequencius, defectu predicabatur, singularem predicatorem... ad predicandum in quadragesima singulis diebus, sub alio vero tempore in singulis celebritatibus et diebus dominicis verbi Dei ad populum instituit. Rozróżnia więc Długosz ściśle a słusznie między stosunkami XIV. a XV. wieku.*

Jedna z najdawniejszych wzmianek historycznych dotyczy kazania, które właśnie taki „forensis“, biskup z Bryksyi Jan miał w ozdobnym łacińskim języku przy koronacyi w Gnieźnie w r. 1300 przed królem Wacławem i arcybiskupem; arcybiskup, nienawidzący Niemców, rzekł potem do króla: *iste optime predicasset, si non caninum caput et Teutonicus esset, jak w kronice königsalskiej (J. Loserth Fontes rer. austr. Serr. VIII, 1875, 164) czytamy. Liczniejsze wzmianki u Długosza: czytamy pod r. 1410 (XIII, 16), jak przed Grunwaldzką biskup Płocki Jakób (Kurdwanowski) w klasztorze Czerwieńsku in festo Visitationis s. Mariae missa solenni officio celebrata sermonem eciam in vulgari Polonico apud universum exercitum ad aedes sanctas in frequentissimo numero congregatum habuit multaue de bello iusto et iniusto, cum esset vir rare literature habens donum sermonis,*

disserens bellum regium iustissimum fore deduxit etc., lub r. 1434 (XIII, 530) Magister Paulus de Zator in vulgari sermonem habuit in quo actiones pias et optimas Vladislai regis enumerans omnibus audientibus suo dulci eloquio lacrimas excussit; w Mon. Pol. II. 939 pod r. 1463, kiedy Paweł Zatorski umarł, można również znaleźć wzmiankę o jego swadzie kaznodziejskiej (vir in vulgari sermone ad populum aetate sua nulli secundus); dzieła jego homiletyczne przechowały się po dziś dzień. W Liber Beneficiorum (II. 12) czytamy w opisie kościoła ś. Anny w Krakowie: Johannes de Wyelun s. theol. baccal. et eiusdem ecclesiae tunc plebanus, egregio et famoso praedicatori idiomatis polonici mag. Sigismundo de Pyzdry s. theol. baccal. formato (1412 bacc. in artt., 1417 mag., 1426 decanus) succedens anno domini 1428 novum chorum fabricavit; rzecz o dotacyi kaznodzieji polskiego w kościele krakowskim przytoczyliśmy wyżej.

Liczniej sze zapiski o słynnych kaznodziejach w Liber promotionum; wybieramy kilka, np. str. 81 (r. 1477) Stanislaus de Narty de terra Ravensi predicator temporibus illis clarus acceptus gratusque in partibus Masoviae; lub str. 76 (r. 1474) Johannes de Trzemeszno Vitreatoris, magister, egregius predicator, placidus in religione minister; lub str. 74 (r. 1473) bacc. Stanislaus de Cracovia (Stanisław Skawiński), ob. 3. 3. 1527, prof. s. theol., prepositus s. Hedvigis in ponte regali, professus ord. sep. Dom. hieros., predicator in ecclesia cathedrali Cracoviensi gloriosissimus et singularis gracie itd.; nadmieniamy, że Publ. Bibl. w Petersburgu posiada (Łań. I. Quarto nr. 224) rękopis, na którego pierwszej karcie ręką XVI. wieku zanotowała: liber iste erat dom. St. Skavynka s. theol. doct. et libr. artt. magistro singulariter charus, fuit autem predictus doctor nacione Polonus, propterea Cracoviensis, professione cenobita (wylicza godności jego jak zapiska uniwersytecka) deo et hominibus dilectus; ręką właściciela zapisała na tylnej okładce: Iste libellus est dom. Stanislai de Cracovia; rękopis, pisany inną ręką, zawiera Kazania de tempore et de sanctis, po kilka nieraz na jedno święto, po kazaniu na świętego następuje jego vita; treść uczona, liczne cytaty; kilka glos polskich dopisano u boku i między rządkami, np. 29 cavernas *charpaczny*, pertingit *przessaga*, 30 non cubat *nyeprezzsipyaszye*, ineptus *nyevdolni* itd. W kronice trzemeszeńskiej (Pozn. Tow. Przyj. N., XI. 303—414) czytamy pod r. 1505, że umarł frater Jacobus Pacost verbi Dei predicator eximius itd. Pomijamy wzmianki (Długosza) o łacińskich kazaniach Jana Kapistrana na rynku krakowskim w r. 1453, powtarzanych w języku polskim

przez tłumacza; Ostroroga w „monumentum“ o cisnących się Polakach wobec kaznodzieji swego w kapliczce itd.

Dzieła homiletyczne oryginalne pojawiają się późno; przez długi czas popłacały wyłącznie dzieła obce, szczególnież kazania *Jakóba de Voragine*, którym *Legenda aurea* tegoż autora drogę utorowała; odpisy jego sermones dominicales (rzadziej i quadragesimales), poczynające się od słów *Humanae labilis vite decursus salubri erudicione nos amonet etc.*, częste po naszych bibliotekach, w jagiellońskiej *Sermones Jacubini* (p. Katalog Dr. Wisłockiego), w osolińskiej nr. 379, k. 1—250; o odpisie Piotra de Pabianice przed r. 1444 z kilku głosami polskimi por. *Prace filologiczne* IV, 588—591. Obok nich cieszył się uznaniem *Peregryn*, którego mylnie za Polaka uważają, por. *R. Cruel* *Geschichte der deutschen Predigt im Mittelalter* (Detmold 1879) str. 336—346; autor Niemiec szlązki, rodem z Legnicy, był prowincyałem dominikanów polskich i reformatorem klasztoru wrocławskiego, gdzie może i kazał; kazania jego *de tempore et de sanctis* — w tych ostatnich czerpie wiele z *Legenda aurea* — powstały około r. 1300; doczekały się w XV wieku kilku edycji; są to zarysy i szkice kazań popularnych, lubujących się w przykładach, bajkach, moralitates, zabarwionych np. w kazaniu o godach w Kana prawdziwym humorem; odpisy np. w *Publ. Bibl. Petersb.* Łąc. I. Folio nr. 244 (ze zbiorów Chyliczkowskiego) i dwa inne, w jagiellońskiej kilka i indziej. Dalej współczesny *Peregrynowi* t. z. *Soccus* (*Socci sermones* w bibl. jagiellońskiej nrr. 1666—1669; w bibliotece kapitulnej krak. nr. 151 i 152); autorem tych sermones *de tempore et de sanctis* Konrad von Brundelsheim, opat Cystersów w Heilbronn, zm. r. 1321; są one wcale uczonej treści, czerpanej głównie z Augustyna i Bernarda, bez wszelkich opowiadań i facecyrj, długie, napełnione autorytetami, moralizujące i alegoryzujące wszystko, np. ewanielji ś. Łuk. rozdz. 10. (*homo quidam descendebat ab Hierosolyma in Jericho et incidit in latrones*) odniesiony do Maryi, zstępującej z nieba w świat między grzeszników itd., por. *Cruel* l. l. 346—355; dalej *Novus Thezaurus* (*Petri de Palude*, zm. 1342)¹⁾ i wiele innych.

¹⁾ *Pet. Publ. Bibl.*, Łąc. I. Folio nr. 346, z Sieciechowa, niegdyś honorabilis Stanisłai de Bodzaczyn, zawiera *N. Thez. de sanctis* (na k. 1 i 2 inne kazania) od k. 3—264, gdzie czytamy: 1475 post ignem tercia ebdomade peractum hoc opus, tunc Cracis ad Omnes Sanctos ignis fuit ob hanc causam, quia duo susceperunt corpus Christi in die Pasce et ambo sunt adulterati puta die pascatis, et quidam doctores sancte vite dicebant, quod pro maiore parte debuit submergi Cracovie. et existente in presencia (?) Cracis ad universitatem continuis motibus in (?) platea s. Nicolay Cracis post b. Virginem ad orientem. Na pierwszej karcie czytamy też: *Macze tam pyacz obraskow kryaze (?) yanye ktore, nowy pan lypsky, stoyu lypyey* (? źle czytelne) *wyerdunka*.

Z obcych dzieł wieku XV warto wymienić Guillermi postillae (drukowane 75 razy przed r. 1500.), dominikana i profesora paryskiego, z r. 1437., przytaczane nieraz w owej kronice trzemeszeńskiej (p. w.); kazania p. t. *Paratus* nieznanego autora (od słowa początkowego pierwszej i drugiej części tak nazwane, wydań 17); *Dormisecure* Jana de Werdena, minoryty kolońskiego z połowy XV wieku, wedle innych zaś z czasów około r. 1300 (wydań 25); *Discipulus* albo *Sermones discipuli* Jana Herolta z Bazylei (36 wydań; nadmieniamy, że np. anegdota o szewcu, który z rabinową córką miał Messyasa spłodzić, drukowana np. w zbiorze St. Ciszewskiego o Krakowiaczy I. 275, pochodzić może w końcu z Dyscypuła (kazanie 106), źródłem Herolta zaś *Dialogus miraculorum* Cezaryusza z Heisterbach z r. 1224), dalej *Biga salutis* (Michaelis de Ungaria), *Baraletus* (Gabryel, dominikan) i i.; ze zbiorów czeskich t. z. *Postilla pragensium studencium* (dzieło Konrada Waldhausera) jeszcze z XIV wieku; *Postilla zderaziensis* z r. 1404, *sermones de tempore* w trzech częściach, i i.

Wszystkie te dzieła znał i używał jeszcze wiek XVI: w inwentarzach Szarfenberga (1547) i Unglera (1551) znajdujemy *Sermones Dormisecure*, *Thesaurus (novus)*, *Biel Gabriel* (profesor teologii w Tybindze, zm. r. 1495) i i.; wspomina je nieraz Orzechowski, np. w *Apolo-gii* do Andrzeja z Górki, występując przeciw kaznodziejom, którzy bajki zamiast wiary prawią, *quo fit ut fabula Georgii* (legenda o Jerzym i smoku) ac *tabella Czestochoviensis* (o obrazie owym) *notior sit nobis omnibus meritis ac beneficiis Christi hunc — ecclesiasticum esse si Christum nescit illum — simplicem si evangelium nunquam legit et si librum nullum habet in suis aedibus praeter Dormisecure; albo na innem miejscu (tamże): sic absque uxore dicent fornicatum fuisse Bigam impune, sic Baraletum atque Bricottum et reliquos insensatos Galatas etc.* Niektóre zażywały szczególnej sławy i później, np. *Hortulus reginae Meffretha* z Myszni (pisane 1443—1447), który kwiatki rozliczne w ogród królowej — kościoła przeszczepia z dzieł *Jacobini*, *Miliciani* (Czech znany) i i., odznaczając się istnem spłodowaniem wszystkich bogactw przyrody i medycyny, które w swych exordyach i porównaniach zużywa; podobał się tak, że jeszcze r. 1652, na rozkaz cara Aleksego, przetłumaczono go na słowiański język. Petersb. Publ. Bibl. i Jagiełłońska posiadają jeszcze wiele innych obcych zbiorów, np. *Niderlandczyka Joh. Contractus*, *Włochów Leonarda de Utino* i i., których dalej nie wyliczamy.

Przechodzimy do zbiorów oryginalnych, jeżeli o oryginalności mówić wolno u dzieł, których autorowie zazwyczaj zapewniają, że wnieśli

w nie jak najmniej nowego i własnego. Nakielski w Miechowie wymienia Stanisława Stoykona, zmarłego r. 1395, jako autora homiletycznego i rzeczywiście posiada Publ. Bibl. Petersb., Łaó. I. Folio papier. nr. 38, dzieło jego, gdzie na k. 334 czytamy: *explicit opus sermonum dominicalium collectum per venerabilem dom. Stanislauum decret. doct. prepositum monasterii mechouiensis et transsumptum per me Wenczeslauum de Sdzechouia clericum gneznensis diocesis a. d. 1391 in Mechovia*, poczem następują inne kazania pisane tą samą ręką. Nie mogliśmy niestety naleźć się w nich rozpatrzeć; ile przypominamy, były bardzo obszerne, ale wykład zupełnie abstrakcyjny, nie liczący się ze społeczeństwem i jego potrzebami i wadami, coś jak *Soccus*.

Obok starożytnego klasztoru występuje Przemyśl z dziełami homiletycznymi, jakie z grona niemieckich kanoników nowej kapituły wychodzą. Pierwszy biskup rezydujący w Przemyślu, Eryk z Lüneburga (Winsen), otoczył się uczonymi Niemcami; jeden z nich, Henryk, syn Honoryusza, Kantor przemyski, uczeń uniwersytetu praskiego, zebrał i wydał r. 1394 kazania niedzielne. Z biblioteki Augystynów Żegańskich przeszedł rękopis do biblioteki uniwersyteckiej wrocławskiej (I. Folio nr. 493), zatytułowany *Sermones dominicales et de aliquibus sanctis collecti per Hinricum Honorii magistrum arcium et primum cantorem ecclesie Premisiensis* — *explicunt sermones dominicales predicati et collecti Premislie per dom. Hinricum mag. arc. studii pragensis et primum canonicum et cantorem eccl. prem. a. d. 1394 in vigilia palmarum*; następują dwa kazania maryjne i inne; dalej tablica ewangelij; od k. 150 verso zaczyna się *Alphile* t. j. zbiór materyj homiletyczny; wiersze z treścią biblijną i psalmy pokutne z komentarzem. W tekście kazań czasami glosy niemieckie; kazania ułożone tak, że objaśniają najpierw cały tekst lekcji ewangelicznej, a więc na sposób postyli, poczem idzie zwykle osobny ustęp, zatytułowany *moralitas* albo *moraliter*, w którym lekcyja lub jeden punkt jej wyklada się „moralnie“, np. po wyłożeniu lekcji *De circumcissione Domini* rozwija Henryk myśl, jak obrzezano Pana i naśladowców jego, Pana przez ubóstwo, przez zakon, przez Żydów (podczas męki i jak to się odbywało) itd., naśladowców zaś, gdy odbiera się im cześć, dobytek, zbawienie przez oszczerców, kacerzy itd. Scholastyczny podział na punkta zawsze starannie przeprowadzony; wykład ściśle abstrakcyjny, wycieczek przeciw otoczeniu, uwag obyczajowych itp. nie dostrzegliśmy; kazania te więc nie nadają się dla naszych celów, tem bardziej, że nie rozeszły się w liczniejszych odpisach. Biblioteka wrocławska posiada pod nr. 530 inne dzieło tegoż Henryka, pisane w Pradze, o Chrystusie. (W rękopisie nr. 493 kilka

kart pergaminowych, na jednej z nich dokument lwowski z 30. 10. 1387, w którym, na życzenie arcybiskupa Bernarda, powtórzony dokument kardynała Demetryusza).

Więszzego rozgłosu niż dzieło Henryka nabrał zbiór kazań innego kanonika przemyskiego, mag. i doktora decretorum Mikołaja syna Wiganda. Biskup Maciej, następca Eryka, wzywał kilkakrotnie Mikołaja, natenczas dziekana przemyskiego „sermones per modum postille vulgariter ad fidelem Christi populum per me prolatos in unum volumen redigere“; wezwaniu temu uległ w końcu Mikołaj i poświęcił postylę kazań niedzielnych swemu biskupowi, zaręczając w przedmowie, że zadanie to przechodzi siły jego, że wypełniliby je lepiej inni uczeni, którym on nie godzien i rzemyka rozwiązać; zaznacza dalej, że on zbierał głównie zdania starych i nowych mistrzów, własnych dodawał jak najmniej (rarissime); zdaje wreszcie pracę swą całkowicie na sąd biskupa i innych. Odpisy tej postyli, która również, ile dostrzeżliśmy, bez żadnych rysów charakterystycznych lekye niedzielne objaśnia, liczne po bibliotekach, np. w Petersb. Publ. (Łańc. I Fol. nr. 82 k. 1—227 expliciunt reportata postille rev. mag. Nicolai Wigandi; od k. 230—349 inny zbiór kazań niedzielnych, krótszych, zwany Sub cappa, pisany per manus Alberti de Grotow sub a. d. 1405), w jagiełońskiej nr. 1488—1491 — biblioteka ta posiada kilka rkpp., legowanych przez autora — w peszteńskiej uniwersyteckiej Sec. XV nr. 93 (wedle katalogu Szilagyiego) i i. Inne jego dzieło, Postilla super evangelia de Sanctis mag. Wigandi pie memorie canonici premisliensis, zawiera rękopis ossoliński nr. 1629, pochodzący z kościoła parafialnego w Landishuth (Łańcucie), pisany w dwie kolumny: po Tractatus mag. Samuelis Israhelite o Chrystusie, znanym liście, tłumaczonym w XVI wieku i na polskie, idzie od k. 13—152 postyla Mikołaja świętalna, począwszy od uroczystości ś. Andrzeja; ręką rubrykatora dodane na boku minią glosy polskie, które dla ich pisowni po części przytaczamy: idoneos fecit *doswathczony* (e nad y wpisane), rete appetibile *pozandayvcza*, acceptabile *przyymna*, formidale *boyaslyua*, sentencie extreme *osandzenya konyeczneho*, napomynayocz, illudit *sdrzadcza*, mylug *pysmo swanhego zaconwo*, exhibere *wczynycz daacz alboo wkazacz*, lucerne *swecze*, pluraliter *rossmnozye*, singulariter *yegdnacze*, intencio mentis *vmisleńie* (podobnie z czeska napisane *pyłnie* i i.), generalis — particularis *pospolyti* — *ossobny*, remuneratorem *obdarcza*, substantia *podstawna*, in melociis *samoczsin*, singulariter *wloaciwe*, tłumacz, in situ *wybythnoschi*, in illuminationis *wprzymenyawo*, applaudebat *pochlebuye*, datorum proprietatem *dančsow wlostnoosch*, anxietate *stroska*, offerencium *obyethownykow*, virtutem conforativam *podporayoczso*, obfuscatus est *zaczmyal*, tabescit *prochnye*, ambi-

gis *humyeyesch*, tolerabilius *leoczeyg* (w rękopisie następują legendy i kazania tej samej ręki od k. 152—174, poczem inną ręką notatki i kazania, nieraz z glosami, np. *deductus alias dowod*, w kazaniu wielkanoctnem cytowane początki pieśni *Przes twe swąthe etc. Christus smartwoych etc.*, poczem „*ergo bene dicimus Christus smartwoych wstal yest ludu prsycla dal yest, confusi zaraszony, impassibilitate nyecyrpyelivosozą, subtilitate cyankosozą* itd.). Henryk i Mikołaj prawili kazania w języku niemieckim, używanym w Przemyślu jeszcze i później; z kazań Mikołaja korzystali inni kompilatorowie, o czem niżej.

Wcześniej nieco niż Mikołaj wydał *Johannes Silvanus*, późniejszy kameduła *Hieronimus (Pragensis)* pierwsze ze swych dzieł homiletycznych; o kaznodzieju tym i jego dziełach mówiliśmy obszerniej w *Bibl. Warsz. 1892, I. 461—471*, nie będziemy więc powtarzać szczegółów, wymienimy tylko rękopisy kazań. Zbiór ich pierwszy, kazania niedzielne, p. t. *Linea salutis eterne*, poczynający się od słów *Vae mihi quia tacui. Hec verba locutus est Isaias propheta etc.*, wydany na nalegania biskupów polskich r. 1405, posiadają *Bibl. Publ. Petersb., Łac. I Fol. nr. 49* z *Sieciechowa* (pierwsza karta wydarta, na k. 95 koniec *Linei*, poczem kazania inne, wypiski, *Seduliusza carmen pasehale, 105—151, auctoritates philosophorum secundum alphabetum od abstinentia do temptacio* itd.; na okładce tekst pieśni *Maria czista dzewicze, u Wiszniewskiego VI 417*), także *I Folio nr. 518*, przepis z r. 1411 (k. 35—129); *ossolińska nr. 1490, str. 1—195*, przepis z r. 1432, z klasztoru *Karmelitów bosych w Poznaniu*; dwa odpisy, jeden bez nazwy pisarza i daty, drugi ręki wikarego *wislickiego Martinus de Gbel* z r. 1428 wymienia *Łopaciński Prace filol. IV. 613* i przytacza glosy polskie pierwszego. I tu we wstępie zaznacza autor: *hunc librum dictare proposui non a memet ipso quod impediçioris sensus et tardioris lingue sim, sed ex aliorum collegi dictis, tanquam rosas de spinis nomenque huic libro dedi Linea Salutis.... pro Matris honore primum sermonem scribo, deinde primam dominicam post festum s. Trinitatis incipiens per anni circulum auxiliante me Domino terminabor.*

Zbiór drugi, kazania świąteczne, p. t. *Exemplar salutis*, wydany w cztery lat później (ukończony in *vigilia* czy in *octava Epiphanie quinta feria a. d. 1409*), znajdujemy w ręk. *ossolińskim 1490, str. 215—504*; w *Pet. Publ. Bibl., Łac. I. Folio nr. 111* ze zbiorów *Załujskiego, k. 1—97* „*scriptum per manus Jacobi Wyrzechoslai de Squari canonici Warschouiensis*“; w *Berlińskiej Theolog. Fol. nr. 418* z licznymi glosami polskimi, dla których o dziele i odpisie pomówimy niżej osobno; *Exemplar salutis* wyliczony też w inwentarzu bi-

skupstwa przemyskiego z XV w., *Analecta collegii historici* V. p. 429; jest też, czego Polkowski nie dostrzegł, w bibl. kapitulnej krak., nr. 158. folio 1—110.

Trzeci zbiór, kazania postne, p. t. *Quadragesa salutis*, napisany znacznie później, r. 1436, aby stworzyć całość homiletyczną, przechowały *Pet. Publ. Bibl.*, Łąc. I. Folio nr. 240 ze zbiorów Załuskiego (k. 223—281 scriptum per *Benedictum Jacobi de Laucis presbiterum a. d. 1451... in duabus septimanis*), I. Quarto nr. 67 (k. 1—130 z rejestrem, rkp. pisany per manus cuiusdam clerici *Laurentii de Zarnowycz* 1444) i I. Folio nr. 216 (k. 1—60, pisany r. 1441); dalej krakowska kapitulna nr. 150 (z kilkunastu głosami polskimi, pisana przez *Macieja de Krzepiczer* 1476), por. Katalog tej biblioteki Polkowskiego pod tym nr., nakoniec bibl. uniwers. wrocławskiego I. Folio nr. 754 k. 275—334 z kilku głosami polskimi; opisując ten rękopis dla całej jego treści wrócimy i do *Quadragesy*. Spis ten, który się z czasem pomnożyć da, wykazuje, że dzieła Sylwana cieszyły się istotnem powodzeniem; nie brak też cytatów z jego kazań, powoływań się na niego jako na źródło, krótszych lub dłuższych wypisów przez cały ciąg XV wieku; kilka takich poznamy niżej; kazania jego zalecały się krótkością i przystępnością; zbudowane na jedną modłę; brak cech charakterystycznych, obyczajowych.

Obszerniejsze dzieło zostawił Łukasz z Koźmina, w *Pet. Bibl. Publ.* Łąc. I. Folio nr. 127, 128 i 129 (oba numery stanowią dwa tomy jednego rękopisu, 129 zaczyna od 20 poszytu, zatytułowany *Secunda pars postille mag. Lucasy*), ossoliński nr. 2008 (*prima pars sermonum mag. Luce*) i kapitulny praski E. XXII. (*Časopis Cesk. Muzea* 1880, str. 536).

Postyla kazań niedzielnych, zawierająca po dwa do cztery kazania na każdą niedzielę, poświęcona poznańskiemu biskupowi Wojciechowi przez autora, *Nicolaus Lucas de magna Coszmin rector parochialis ecclesie in Bansowa militali suus clericus et capellanus*; zaznacza on we wstępie, iż prośby wielu skłoniły go, że *sermones per modum postille vulgariter ad fidelem Christi populum per me prolatos ad unum volumen redigerem pro ipsorum et communi fidelium profectu*; wybrano mnie tak przed *ceteris magistris meis et doctoribus qui nunc mecum viventes in studio almae universitatis Cracoviensis...*; świadom swej niemocy wahał się długo podjąć tej pracy, porzucał ją nieraz dla innych zatrudnień, ale biskup nalegał: *nam sermones vulgares quos faciebam dum constituebamini in Lubnicze* (inny rkp. Dlubnicza) *loco nativitatis vestre nunquam neglexistis et hic in Bansowa que a prefata villa Lubnicze (Dlubnicza) distat in aliquali distancia* (na

parafią Bansowską waszego kolatorstwa prezentowaliście mię wy i wasi bracia); teraz więc składa ten zbiór i zdaje go na sąd biskupa i mistrzów krakowskich w chwili, gdy biskup (w Kaszowie) tak się trudił około utwierdzenia pokoju u naszego króla i Zygmunta r. 1412; data w wigilją Piotra i Pawła tegoż roku.

Ustępy tej przedmowy cytowano nieraz, a wszelkie jej szczegóły potwierdza Długosz w Liber Beneficiorum III. 125: Albertus Jastrzamyecz de Lubnicze ex pontificio Poznaniensi in Cracoviensem sedem translatus, ecclesiam parochialem in Banschowa Militari, cuius et ipse cum nepotibus ceterisque militibus de domo et familia Accipitrum patronus et collator erat, a. d. 1421 in conventualem transferens fratribus b. Pauli primi heremite sub regula b. Augustini.... consignat etc.; dziś Beszowa w gubernii Radomskiej, rękopisy po Paulinach beszowskich znajdują się w dość znacznej liczbie w Pet. Publ. Bibl.; Wojciech był jeszcze biskupem poznańskim, gdy mu m. Łukasz ofiarował postylę, ale po 15. sierpnia 1412 przeniesiony na biskupstwo krakowskie, z którego król Piotra Wysza jako niedołęznego na umyśle (por. sprawę Soltyka w trzystakilkadziesiąt lat później) do Poznania usunął.

Kazania Łukasza również rzadko jak i wymienionych poprzedników zwracają się do życia potocznego; raz, gdy przeciw zwykłemu trybowi nadmienia o rabunkach, jakich się r. 1409 w ziemi kujawskiej Polacy za złym przykładem obcych dopuszczali, dodaje: videant Poloni nostri si bene administratur regnum eorum alienigenis devorantibus, ale zaraz się reflektuje: sed ista non curanda fortasse sunt, verum ad nos ipsos reflectentes etc. I „przykłady“ nie częste, najobszerniej wyłożony o królu Barlaamie i wyborze szkatulek kosztownych z trupiami kośćmi, a prostych z perłami i cennymi kamieniami. Nie zyskały też te kazania wielkiej popularności, rzadkie z nich cytaty i wypisy (np. w rkp. Publ. Bibl. Pet., Łąc. I. Folio nr. 496 na k. 16 czytamy sermo Nicolai de Magna Cossmin, pisany ręką Petri Nicolai dicti Strawcza de Slupp 1414), tylko pomysł jednego kazania podobał się nadzwyczaj, powtarzają go kaznodzieje polscy przez cały wiek XV.

Mianowicie w drugim kazaniu na ewangelię ś. Jana 2 rozdz. (na pierwszą niedzielę po oktawie Trzech Króli), o godach w Kanie, objaśniając szeroko wyraz nupcie mówi dalej Łukasz: sed quia Polonus Polonis loquor, adhuc ad huius expositionem vocabuli nupcie revertor quemadmodum sonat in eodem linguagio Polonorum. Dicuntur enim polonice nupcie *swaczba*, quod sonat uno modo quasi *swa doba* quod videlicet significat „simile, conveniens vel congruum sibi“. Nam qui vult contrahere matrimonium, debet eligere uxorem sibi similem, nobilem

si nobilis est — idzie o towarzyszkę, stworzoną ze środka ciała, nie z głowy ani z nóg, niech równą będzie co do wieku i urody, na wzór pierścienia, który za mały gniecie, za wielki spada. Vel dicitur *sondaba* quasi *swacs dba* i. e. „propria curat“ sc. uxor, nie konkubina, okradająca pana, który jak ptak bez gniazda, nie wie, komu swe mienie powierzyć, tak że duchowny z 300 grzywnami dochodu gorzej się ma w swym domu niż rycerz lub szlachcic, który nie posiada 30 lub 40 grzywien czynszów, ale ma rządzą żonę: i gościom ich lepiej się wie dzie. Vel dicitur *swadaba* quasi *swa dwa* ita quod sonant nupcie quasi „sui duo“: którzy się nawzajem posiadają, jedno należy do drugiego. Eciam dicitur *swacsba* quasi *swacs wa* i. e. „connexio et coniunctio“ que est difficilis ad disiungendum nisi cum rapturis. Nam consanguinei coniugum propter coniugium eorum mutuo se amant, unde mirum est cum tot propter eos ament se invicem, si ipsi se non ament, quandoque patria vestra matrimonio ad concordiam reducitur ut patet de Litwanis et nobis Polonis per matrimonium bone memorie Heduyis filie Ladislai regis Ungarie et Wladislai nunc gracia Dei regis Polonie alias Jagellonis principis supremi Litwanie: i przykłady innych, jedność taka podobą się Bogu. Unde et adhuc dicitur *swaczba* convertendo sillabas ... *ba swacs*, quod sonat „tua est“ quod debet ammonicio esse viri: obruszony chce żonę bić, ale ona jemu należy, a co więcej, nim jest, więc niech zachowa miarę w karaniu, które samo przez się potrzebne.

Przytoczyliśmy w streszczeniu cały ten ustęp, nie żeby dać próbkę etymologii średniowiecznej, która każdy wyraz w najrozmaitszy sposób tłumaczyć umie, ale ponieważ w całości lub skrócony powtarza się, naturalnie bez wymienienia pierwotnego źródła, we wielu kazaniach XVgo wieku na tenże temat. W wymienionych wyżej rękopisach znajdujemy i kilka glos polskich, np. w Petersb. nr. 129 naturalis instinctus vulgar. *wnętrzne ponókanne* vel *poruszone*, *gestatorium nosze* vel *nosidla*; w ossolińskim appodiabat *podpiral*, portitores *tragarze* i i.; kilka wymienia P a t e r a Časopis l. l. z praskiego rękopisu. Dodajemy w końcu, że znaczną ilość rkpp. legował mistrz Łukasz uniwersytetowi, p. Katalog Wisłockiego.

I tak skupia się w dwadzieścia lat (1390—1412) cały szereg dzieł homiletycznych, zapełniający lukę, jaka dotąd w piśmiennictwie polskim istniała; różni autorowie, zakonnicy i (przeważnie) świeccy duchowni, układają na nalegania słuchaczy kazania, jakia w rodzinnym języku miewali, na piśmie po łacinie, przyczem naturalnie bez znacznych modyfikacyj obejść się nie mogło. Bo albo przedstawia tekst łaciński tylko jakby szkielec, zarys, który ustnie rozszerzać należało,

albo odwrotnie odznacza się tekst łaciński literackim obrobieniem, daniem cytatów, argumentów i punktów, mniej odpowiednich ustnemu wykładowi dla prostaczków. Odtąd duchowieństwo polskie kroczyło statecznie po tej drodze; dzieła homiletyczne powstają coraz nowe, mianowicie w Krakowie, odznaczające się wielką erudycją, jak kazania Stanisława ze Szkalmierza, doktora decretorum, zachowane w licznych odpisach, Andrzeja z Kokorzyna, Pawła z Pyszkowic, Pawła z Zatora (jego *Sermones de sanctis* posiada i biblioteka uniwers. wrocławskiego, I Quarto nr. 354, z biblioteki Dominikanów wrocławskich, od kazania *in die Circumcisionis* do kazania o ś. Katarzynie, czasem po 10 kazań na jedną uroczystość—na okładce zapisano kilka anegdot o sławnym błaznie włoskim *Gonnellus*, które później u nas o Stańczyku opowiadano; o innych dziełach homiletycznych Pawła Zatorskiego pomówimy później) i i. O kazaniach Mikolaja Błońskiego, drukowanych kilka razy zagranicą, zwanych też *Viridarius*, wspomniał krótko B. Ulanowski w monografii o tym kanonie (Rozprawy wydziału histor. XXIII, 53—55); wspomnieć można i o zbiorze kazań Grzegorza de Misłowicze alias de Zawada (bibl. jagiellońska nr. 2337), *iuris canonici doctor, archidiaconus leopoliensis*, zebranych z innych (*pauca de infinitis collegi, exemplissimis colligens paucillum*), *scriptus et completus in aliena provincia perturbata consciencia propter fidei catholice discidia, tempore a sede mei expulsionis durante a. d. 1444, sacro concilio basiliensi vigente, persecucionem tamen hereticorum et ecclesie inimicorum maximam patiente*; inny, poprawny odpis tych kazań w rękopisie nr. 1357 z r. 1457; był ten Grzegorz we Włoszech przedtem dla nauk, *Pet. Bibl. Publ. posiada rkp., Łac. II Folio 204, pisany per Gregorium de Mysłowicze alias de Zawada continuantem studium Bononie a. d. 1437... gravissimis expensis quia pauperrimus fuit (non prebendatus)*. O innych pomówimy niżej osobno. Wykluczamy natomiast kazania Mateusza z Krakowa, bo jego obszerna *Solemnis postilla* (przechowana np. w bibl. uniwers. wrocł. I Folio nr. 497) wyłożona w Pradze (notabilia z praskich kazań jego posiada też bibl. I Folio nr. 485); dalej kazania Jakuba z Jüterbock (urodzony tamże r. 1383, wstąpił do Cystersów w Paradyżu, dla tego *Jacobus de Paradiso* zwany, przeszedł później do Kartuzów erfurckich, *Jac. Carthusiensis s. de Clusa*, i u nich umarł r. 1465), ponieważ w przedmowie do swych *Sermones de tempore et de sanctis* (te ostatnie pisane r. 1449) wyraźnie zaznacza, że prawił je do ludu po niemiecku; ale z dawniejszych jego kazań możnaby tu zaliczyć te, które miewał do braci zakonnej w Paradyżu i Mogile (po łacinie) i spisał na życzenie opata, od-

pisy częste, np. w Pet. Bibl. Publ. Łać. I. Folio nr. 314, świętokrzyski, k. 218 — 257 collaciones s. sermones decem ad fratres doct. Jacobi de Paradiso, lub także Łać. I. Folio nr. 235, Koprzywnicki, pisany r. 1449, k. 94 — 351 collaciones ad religiosos per fratrem Jacobum de Clartumba prof. theolog., wydane na prośbę opata mogińskiego Pawła, 35 kazań, kilka na tę samą uroczystość.

II.

Wymieniamy teraz zbiory kazań łacińsko-polskich, ogłoszone drukiem lub omówione dawniej w rozmaitych publikacjach.

1. Kazania świętokrzyskie, sześć krótkich kazań na święta i świętych, resztką niegdyś zupełnego zbioru, po polsku, z licznymi cytatami łacińskimi, przekładanymi lub nie, z połowy XIV wieku, w przepisie nieco późniejszym zachowane; wydane w Pracach filolog. III. 697—740.

2. Kazania gnieźnieńskie, z końca XIV wieku, wydane w Zabytku dawnej mowy polskiej, poprawki w rozprawie Dr. Erzepkiego der text der Gnesener Predigten, Poznań 1885; przypuszczamy, że wzmianka o tem, jakoby arcybiskup Zbygniew Oleśnicki zostawił sermonum ad populum patrio idiomate volumen haud parvum w bibliotece kapitulnej gnieźnieńskiej, odnosi się właśnie do naszego rękopisu. Ponieważ w dotychczasowych pracach treść tych kazań mylnie podana — mówią zawsze o dwóch zupełnych kazaniach a pięciu fragmentach — stwierdzamy najpierw, że karty gnieźnieńskie zawierają następujących dzieśięć zupełnych kazań: pierwsze kazanie na Boże Narodzenie, za tematem (to znaczy motto!) Puer natus est, krótkie, zupełne, od Działki miłe do frazy końcowej... Bóg w Trójcy jedyny ociec syn duch. Drugie kazanie na Boże Narodzenie, z tem samem motto, obszerniejsze, bo opowiada i objaśnia zdarzenia towarzyszące Narodzeniu, zupełne, od Działki do frazy końcowej, jegoż królestwa niebieskiego domiesci nas itd. Trzecie kazanie, na dzień ś. Jana Chrzciciela, krótkie, zupełne, od Działki itd. do frazy końcowej z wezwaniem Maryi. Czwarte na dzień Maryi Magdaleny, krótkie, zupełne. Podobnie piąte, na dzień ś. Wawrzyńca, legendy nie przytacza, kończy wezwaniem Maryi. Szóste dłuższe, na dzień ś. Bartłomieja (wzmianka o ludowem przezywaniu świętego Bartodziejem), kończy znowu wezwaniem Maryi. Siódme, trzecie kazanie na Boże Narodzenie, z innem motto exit edictum a cesare Augusto (które pisarz i przed pierwszym kazaniem, czego słowo Xit dowodzi, zamierzał wypisać), jest to właściwie rozszerzone tłumaczenie

ustępu z ewangelii, z końcowym frazesem: tako daj nam nasz miły pan Bóg, abyć ona (ewangelia) naszym duszam na zbawienie była. Ósme, czwarte kazanie na Boże Narodzenie, z tem samem motto co poprzednie, nowym wstępem (o osobliwszej świętości dnia tego, podczas gdy w poprzednim mowa była o grozie boga starego, a łaskawości boga nowego zakonu) i dalszym tekstem, doprowadzonym aż do tych słów, od których w poprzednim kazaniu opowiadanie się zaczyna (iżę wyszło jest przykazanie od cesarza ... tego dla itd.), którego pisarz naturalnie już nie powtarza. Dziewiąte kazanie, pierwsze na Jana Ewangelistę, zupełne a krótkie, kończy, jak inne na świętych, wezwaniem Maryi. Dziesiąte, drugie na Jana Ewangelistę, z nowem motto, zupełne, nieco obszerniejsze, kończy nie wezwaniem Maryi, jak każde inne na świętych, a trójcy św., zamiast całej frazy odnośnej wystawiono tylko pierwsze jej słowo, jak po tekstach łacińskich bywa (ad quod np. zamiast całego zdania).

Krótkość niektórych kazań nie zadziwia — „wykład“ Ewangelii i formuła kaznodziejska zabierały tyle czasu, że potrzeby dłuższego kazania nie odczuwano. Kazania gnieźnieńskie jak i świętokrzyskie są oryginalne, w średniowiecznym znaczeniu tego słowa, różniącym się zupełnie od dzisiejszego: najwięcej oryginalną w nich ich szata zewnętrzna, sam język; materiał zaś, jaki przerabiają, znany i używany powszechnie, od s. Augustyna, Grzegorza i Bedy do dzieł homiletycznych XIII i XIV wieku, do Marcina z Opawy, Peregryna, Socca i i. Zawisłość ta od materiałów obcych stopniuje się w niektórych kazaniach gnieźnieńskich do wolnej przeróbki, miejscami nawet do prostego tłumaczenia, całego kazania łacińskiego, ale i w takich razach nie krępuje się polski kaznodzieja łacińskim tekstem, postępuje nieraz wcale do wolnie.

Porównajmy np. drugie kazanie na Boże Narodzenie z oryginałem łacińskim, który odnaleźliśmy w rkp. Jagielloń. nr. 1299, k. 89. Stosując się do pojęć kornej gromadki, autor polski opuszcza szczegóły, porównania, cytaty oryginału albo przynajmniej nie wymienia ich źródła, autora lub miejsca, nie nazywa np. *Historia scholastica*, *Ambrosius* i i.; opuszcza kwestye, wydające się mu mniej potrzebne, np. na co właściwie to *diversorium*, do którego Józef i Marya zawitali, służyło, skąd się tam wzięły jasełka itd.; opuszcza wycieczki przeciw stanom i ludziom, np. czytamy w oryginale „(bos et asinus) flectebant genua et homo peccator, existens rationalis, videt quando elevatur creator vel transit sacerdos cum eo ad infirmum adhuc non vult flectere, tamen sepiissime flectit coram tortore“, albo „(virgo filium) in presepio colloca-

vit non in superbo lecto non in purpura non in plumis mollibus: doctrina reginabus, ducissibus, nobilibus“ itd.; dodaje zato ustępy z legend lub ze znanego mu zkadinał materyału. Tekst łaciński powtarza nieraz z myłkami, np. „Cezar Augustus universo orbi presidens voluit scire quot provincie, quot civitates, quot castra, quot ville, quot homines in toto mundo essent iussitque ut omnes homines ad urbem unde traherent originem pergerent sicut in terra Sandomiriensi vel Cracoviensi et sic de aliis et ut quilibet denarium argenteum presidi i. e. iudici illius provincie traderent et se subditum romano imperio profiteretur“ brzmi w polskim: A tako więc gdyż tento cesarz Augustus jestci on był w tento czas nadewszystkim światem panał był, tedy więc chciałci jest on to był przewidzieć, wieleć jest on ziem, miast, grodów, wsi i teże ludzi pod sobą miał był, a tako więc jest ci on to był przykazał, abyć wszeliki człowiek do tego to miasta, Betlehem (!), przyszedł był, a z sobą tęto dań przyniósł, jażci jest ona rzymskiemu cesarzewi dać była miana. Wstawki nieraz niezręczne: nie powiedziawszy nic jeszcze o narodzeniu Chrystusa każe już wołu i osłu chwałę mu dawać: podczas gdy w oryginalne łacińskim następstwo słuszne zachowane. Dla porównania przytaczamy jeszcze ustęp z końca kazania: (po tortore, p. w.) Dico ulterius. Consuetudo est quando aliquae magne reliquie portantur in aliquam civitatem sicut b. Petri vel alterius sancti, tunc solent spirituales et homines exire cum vexillis, cum processionibus, cum magna reverencia. Sed quando b. Virgo intravit Betlehem portans reliquias qui omnes reliquias sanctificat, et nullus ei occurrit. Hodie etiam convenit antiquus et juvenis, et certe antiquus, quia antequam formaret mundum, ipse fuit sc. ab eterno sine principio. Iste enim puer fuit antiquior matre que XIV anno ipsum concepit et XV peperit et ecce ille, qui ita antiquus fuit, iste hodie factus est juvenis puer et puer iacens in presepio, flebat coram matre in presepio et ridebat coram angelis in celo. Hodie etiam convenit magnus et parvus, quia ipse dicit Celum et terram ego impleo, ita magnus est, quod in terra, sub terra eius potestas et totum mundum in sua manu tenet quem etiam totus mundus capere non potuit, unde cantat Ecclesia. Ille ita parvus factus est hodie, ut collocaretur in duobus locis parvis, sc. in sinu matris et in presepio, quia ei non erat locus in diversorio. O quale gaudium habuit b. Virgo quando ipsum peperit, tunc enim aliquociens eum alloquebatur dulcissimis verbis dicens secundum Ambrosium: Tu deus meus, tu creator meus, tu salvator meus et ideo quia tu es deus meus te adoro tamquam verum deum et ponens eum in presepio ipsum quem genuit adoravit procidens super terram. Accipiens eum de presepio ponens eum in sinu suo eum deosculabatur dicens: Tu dilectus meus, tu princeps

meus, sicut matres solent alloqui pueros suos dilectos. Ista adoratio bene patuit in rege Octaviano, quando senatus romanus Rome eum voluit adorare, quia potentissimus et fortissimus fuit in bellis. Unde quia sapientissimus fuit, vocavit Sibillam cuiusdam regis filiam que multa de passione (!) Christi predixerat que venit ad eum sc. cum principibus et intrans thalamum eius ostendit ei in celo imaginem pulcherrime virginis, que tenebat puerum pulcherrimum in ulnis suis; que vocans regem dixit ei: iste puer maior te est et erit quem virgo pariet et post partum virgo permanebit. Tunc rex amodo adorari se non permisit. Przy końcu różnice nieco znaczniejsze. W łac. tekście krakowskim niema epizodu o babkach, który, zdaje się, jest w gnieźnieńskim tekście łacińskim: odstępstwa między polskim a łacińskim tekstem zmniejszą się może, jeżeli zamiast krakowskiego porównywać gnieźnieński tekst łaciński, nam nie dostępny.

3. Kazania pełplińskie, Postilla pauperum super dominicalia evangelia per circulum anni, pisane r. 1420 za kaznodzieją poznańskim *Mikołajem*, z głosami polskimi współczesnymi i liczniejszemi późniejszymi, omówione w *Archiv. f. slav. Philol. XII. 141—145*, co do treści nie rozpatrzone dokładnie.

4. Kazania na lekcye apostołskie, omówione w wydaniu *Dr. Wiśłockiego* w *Glossa super epistolas per annum dominicales* na podstawie rękopisu *Ossolińskiego* nr. 413; ponieważ odnaleźliśmy inny odpis tego dzieła, z r. 1449, pomówimy o nim niżej obszerniej.

5. *Quadragesimale praskie* z czasu około roku 1448, z paruset głosami polskimi, wydanymi przez *prof. Malinowskiego* w *Sprawozdaniach komisji językowej I, 295—325*.

6. *Postyla husyty polskiego* z licznymi głosami polskimi, *Pet. Bibl. Publ.*, z połowy XV. wieku, omówiona w *Pracach filolog. IV 561—586*, ciekawa dla wycieczek przeciw zabobonom i przesądom, zabawom i zwyczajom ówczesnym, wymienionym tamże str. 564.

7. *Kazania kraśnickie* z głosami polskimi, z połowy XV. wieku, wydanymi przez *H. Łopacińskiego* w *Sprawozdaniach Komisji językowej V, 97* str. osobnej odbitki (1893); wzmianki o Polsce i jej stosunkach nader nieliczne, wymienione na str. 5.

8. *Quadragesimale Michała z Janowca*, mnicha trzemeszeńskiego, z końca XV. wieku, w *bibl. Raczyńskich*, omówione w *Archiv X, 376—386*, czerpane z obcych źródeł, z głosami polskimi; ciekawy w nich ustęp tyżący chodzenia z kobylicą, po dyngusom i palenia gromadek dla dusz zmarłych.

Pomijamy kilka drobniejszych przyczynków, w których zwykle tylko glosy polskie z tekstu łacińskiego wybrano, ogłoszone naprzykład w *Szczątkach dawnej polszczyzny I.* (Roczniki Tow. P. N. Pozn. XVII, 1890) przez B. Erzepkiego, przy wydaniu *Modlitw Wacława* przez Prof. Malinowskiego z r. 1887 i i.; również pomijamy kazania, o których dotąd tylko niedostateczne wzmianki podano, np. kazania sandomierskie, por. *Bibl. Warsz.* 1883, I. 461 (postyla na lekcyje apostołskie przepisana r. 1453 z glosami polskimi i postyla na lekcyje ewangeliczne Pawła Zatorskiego r. 1454) lub toruńskie, z których *Wierzbowski* kilka wierszy polskich przytoczył (*Sprawozdania Komisji językowej III.* 59).

Przechodzimy teraz do właściwego założenia naszego, do rozbioru nowych, nie zużytkowanych dotąd rękopisów homiletycznych XV. w.

III.

W pierwszej tej części naszej pracy omawiamy treść i glosy trzech rękopisów, oznaczając je dla krótkości wedle następstwa, w jakim je przytaczamy, literami a, b i c. Wspólna im cecha, wiek ich, pochodzą bowiem z czasu między rokiem 1407 a 1420, a stąd starożytna pisownia i gramatyka słów polskich, jakie zawierają. Rękopis a odznacza się prócz tego bogatym materiałem powieściowym, którego jednakże na nowo przytaczać nie będziemy, wyłożywszy go już w *Bibl. Warsz.* 1892, I. 454—458; wzmianek dotyczących społeczeństwa i jego zwyczajów i wierzeń prawie w nim niema, ręka XVI. wieku Sybillę przetłumaczyła przez Bogini. Więcej ich w rękopisie c: są tu wycieczki przeciw babom-czarownicom, do których karczmarze, gdy się im szynk nie darzy, udają się, by ich nauczyły, jak zwabiać konsumenta, damy ci za to napoju i kupimy obuwie; lub przeciw tym, którym baby (dla uroku, dla bólu głowy?) mierzą głowę (nitką?) i prawią przytem zakłęcie: Panna święta przeszła przez złoty most itd.; mówi się o żegnaniu ziewających; jak opoje w karczmie przepijają się na zdrowie; jak obchodzą święto Bożego Narodzenia; co za ludzi spraszają na gody weselne; o szpilmanach, żyjących z cudzej kieszeni itd. Ton tych kazań nieraz rubaszny, np. gdy mowa o tem, że myszy chyba lepiej się spowiadają, niż stare baby, nie umiejące i dziesięciorga przykazań; jest kilka ciekawszych legend, które niżej przytaczamy, a niebrak i silnych wycieczek przeciw szlachcie i wyższemu duchowieństwu, jedna mianowicie arcydrastyczna, którą w całości przytoczymy; ponieważ kazania te powstały w Krakowie lub w dyecezyi Krakowskiej po r. 1415, na-

suwa się przypuszczenie, że może i one wywołały uwagi biskupa krakowskiego z roku 1423, zwrócone przeciw nadużywaniu słowa na kazalnicy.

Przechodzimy do pierwszego z tych zbiorów.

Rękopis biblioteki Jagiellońskiej, nr. 1619, folio, opisany w Katalogu, znany z najdawniejszego tekstu Bogurodzicy, nalepionego na tylnej okładce, zawiera kazania, pisane głównie ręką ks. Macieja z Grochowa. Kazania te zdają się pochodzenia czeskiego, na co by nazwy Praga, Boemi i i. wskazywały; jest ich kilka szeregów, jeden idzie od k. 84 do k. 218 Sermones de tempore, od pierwszej niedzieli adwentu do Wszystkich Świętych, z osobnem liczeniem seksternów (VI na k. 148, VIII. na k. 173, IX. na k. 185, X. na k. 197, X (!) na k. 208) pisane r. 1407 w Kcyni, gdzie ks. Maciej był wikarym. Następuje rzecz de penitencia i kilka innych kazań (k. 219 na I. Korynt. 12, 221 na niedzielę Iudica, 224 de dedicacione templi consecracione ecclesie), potem Quadragesimale, po dwa kazania na każdy dzień postu od k. 226; dalej idą nowe kazania na święta, na k. 311—313 legendy s. Ambrożego i Maryi egipskiej, 314 Sermo de s. Stanislao i inne, 327 liber generacionis b. Virginis, niedokończony.

Odtąd już ręką Macieja nie powraca więcej; od k. 328—343 idą krótkie kazania, potem różnych rąk zapiski teologiczne, ostatnia ukończona na karcie pergaminowej, podpisana Petrus de Gogolkowo, niżej Iohannes Comorniczaky canonicus eccl. cathedr., dalej polskie dziesięcioro (przedrukowane przez p. Wisłockiego) i ponownie łacińskie wypisy teologiczne, między nimi i tekst głównych modlitw; dawna glosa prevaricator *przewrotnik*.

Wyrazy polskie zamieszczał ks. Maciej w samym tekście, albo dodając je do łacińskich po punkcie, albo podstawiając je zamiast łacińskich, tak, że powstaje język niby mieszany, np. et hoc est *potkane* cum corpore, videns propheta *przesprawie* quod debuit fieri super Christum, eum *hodarzem* nominare, que virgo s. Iohannem *pastowała*, ut homo sit *ogrodzon* a peccatis itd. Ale wyrazy te rozsiane bardzo nie równomiernie, od k. 226 np. tylko wyjątkowo się je spotyka; za to dopisano nieraz, ręką ks. Macieja (lub i inną spółczesną?), glosy polskie na boku lub między rzadkami; dla odróżnienia wstawiamy takie glosy zawsze w nawiasy; późniejsze ręce, jeszcze i w XVI. wieku, dopisywały również takie glosy, które z zasady pomijamy, a jeśli je uwzględnić wypada, o późniejszym pochodzeniu ostrzegamy. Książd Maciej pisze wyrazy polskie nieraz ze skrótami łacińskimi, a więc oznacza *pa* tyle co *prze*, *p'z* tyle co *przy*, e lub o nad linią *re* lub *ro*, znak podobny do małego *u ra*, linijka nad samogłoską *n* lub *m*.

Kto autorem tych kazań, które ksiądz Maciej przepisał, nie mogliśmy dojść; obfitują one w cytaty z literatury średniowiecznej i wskazują na uczzonego autora XIV. wieku; obok tego wzoru posiadał jednak ks. Maciej i Peregryna de tempore et de sanctis, odsyła też nieraz po całe kazanie (np. na Wielki czwartek) lub po szczegóły (np. cuda św. Stanisława) do obu zbiorów. Wartość zbioru ks. Macieja, jeżeli pominiemy bogaty materiał powieściowy (o Fridolinie, wiecznym tułaczem, dyabłach, cudach, zwierzętach, uczcie Saturna itd. itd.), zasadza się więc głównie na materyale językowym, który, o ile ręką ks. Macieja spisany, poniżej wyczerpujemy.

Na okładce wierzchniej notatki o liczbie sakramentów, darów Ducha ś., skutkach mszy ś. itd., podobnie na pergaminowej karcie wy-piski z rewelacyj ś. Brygidy itd.;

k. 1. koniec kazania, rzecz o kanonie mszy ś. i o znaczeniu krzy-zów, skończona na k. 20;

k. 2. kazania na ewangelią Jan. 2. i i., krótkie, kończą się u do-łu k. 3;

k. 4. nowe kazanie na Jan. 2, poczem idą od

k. 5. kazania pisane ręką Macieja z Grochowa. De nativitate Ma-rie (amicta *odzana*, induere *odzacz*, salutationis angelice *zwaśtowana*).

6. (Maria interpretatur amara *zaloćsiva*, passio *czirzpena*).

7. De visitatione: (abiit *zabła*, querunt *szuka*... *śóda*... *śezlego* *yóczjtwa*, quibus circumstanciis *p'złópi*) exultavit *pló'alo* infans, Elizabeth dixit: unde venit mihi hoc tam magnum bonum *yakozkoli* audivi, fecit potenciam in brachio suo *thathecznoćz*, divites dimisit inanes *wglod obroczył*, in tribus devocio christiana consistit sed in nobis *po-łhóchly* hec (*pohodle* transmigratio? propter prevaricationem *ps nepołu-łtwo*... parentum *rodini*) et Elizabeth *na stara colana plodna* omnino et tu virgo... concipies, et crevit novem mensibus *zołstal gośpodó* dominus, que virgo s. Iohannem *pałtowala* (pudicissima *śromełliwa*, in qua domi-nus se nidificavit *złóbił*).

8. (non tenentur *povinni*, conversentur *obchodzili*, beneficia dei re-volvendo *wspominayócz*, ille conformaret se in bono *zgadzal* et proximum et perseveraret *stal* in inceptis, colloquia... faceret *rozmarowacz só*, ex colloquiis *rosmovi*, curas *mislíž*, proposito *vmislenim*, ad continuandum propositum *vmislena*, aborsum *martwe*, sensum *módroćz*, pregnans *pelni*, gignetur *porodzisó*) bona *zaroda* ad bonum inducit.

9. recepistis mercedem vestram quia *potrzebizna* ex intencione cordis sed laus bona ex corde procedit, ille est ut canis cui porrigitur comestio et *pogłady* et post recedit a te, exultat *plóbe*, virilitas *statecz-ności*, hec exultacio dicitur *plóšane*, exultat *plóbe* (eloquens *mowna*).

10. esurientes qui *θὴσθ̄* post regnum celorum; kazania inną ręką de incarnatione.

12. de conceptione (propter transgressionem *przenepośluśwo!*) remedium i. e. *opyor̄* adhibere, hospitari *othpoczywacz* in hospicio corporis sui (aurum liquescit per ardorem ignis *rośpline*), mediatrix *gednacza-ka*, habet potestatem super tribulatis *stradn̄imi*, totaliter *owBeky*.

13. (glorificata *vblogoślawona*, affinis sponso *przyrodzona*, nec cetum *thlvmv*).

14. (inpacienciam *neścrompnoścz*) paciencja *scr̄ōpnoścz* (thalamus *przebitek*, salutavit *nawedzyla*).

15. (discipuli *wybrancy*).

21. Nowy szereg kazań, od 1 niedzieli adwentowej.

23. Praga jako hasło bojowe wymienione, fides christiana extinguetur in malis in bonis vero non *pot̄och...* (wypalone), (intromittunt se *wrzcaȳ* *ř̄*). Isti habent alas *lunacowa*, *lunak* habet magnas alas tamen non audet capere magnas aves sed capit parvas.

25. (corpus macerabat *morzil...* verberibus *biczovanym*).

27. (morsus *pośiradlo*, in tenebris *vemgle*, *odgroś* ab insidiis diabolorum protegunt).

30. (ordinate *posobe*).

32. (*itrzelczy* balistarii).

33. (gracia repletus *wdźoźczośczy*, nullus... confidat *nedowerzay*, querebant Christum inter cognatos *medzi p'zrodzenci*, labitur *śpelsne*).

40. (premiabitur *darovan* predestinatus est *p'zrzeczeni*; manifeste *zyaśna*).

45. zmiana ręki i papieru; rubrykator ten sam.

63. (piscina inclusa portibus *przistanamy*).

68. idem prodigus wr. *nerośtośni*.

76. in estuariis *chłodnicza* i. e. sub tectis ramorum.

78. inna ręką, ale zaraz wraca dawniejsza.

79. przemowa do bogaczy, ubogich, rolników, sług, żołnierzy, do k. 81. Następuje de dedicatione templi.

82. (domus gratie *dobrocz̄i*), Christum placabilem (*vkoyonego*) et mansuctum *laśkavego*, (disciplinare *karacz*), (Ornaverunt faciem templi *op'vili pośob̄*. candido *czistego*, ornatu *śdobenim*, eucenia *otuabane*).

84. Nowy szereg kazań de tempore od pierwszej niedzieli adwentu.

85. primis desperatis... aliis *nedbaīoźcim* suadet.

89. Sed ve nobis. Multi enim sunt, qui ubi deberent gaudere de hac nativitate spirituali, illi gaudent de voluptate carnis et ludo taxillorum quem heri vespere fecerunt... Diabolus est nimis astutus, quia quamvis

hodie alius corpus Christi recepit, tamen statim vespere cum latronibus per columbacionem currit.

90. cum lyma piló eum dividendo.

92. Luc. 3 fugite etc. non in yeme i. e. in morte nec in sabbato p̄ *prosznołcsi* virtutum, hodie ecclesia commemorat *winebene* nominis eius in mundum (Christi), quia quando virga est invenis homo potest eam flectere qualiter vult eciam *obineyó* circum. digitum.

95. Romani... in pectore tunice figuram cordis exuebant *wiszivaki*, non consuetudine *neobyczayem*, in festo parietes templi melius ornantur cum lodicibus *koberczy* quam aliis diebus.

96. secunde nupcie sancte *połowótas* (elephantum *obrzim* pózne), fiunt diverse incantationes et primo ut dextro pede domum ingrediatur.

97. non naturalis fuit *tho zaburzene* (tempestas).

98. navis *wszpod* est clausa superius aperta, qui semel *wóbdaly* suam voluntatem, fugiamus *zawad* que navim mergant, ut homo ex omnibus partibus sit *ogrodzon* a peccatis, navim submergeret *potopil*, prelati non habuerunt tantos *obrokow* sicut nunc, quia habent in se *nełaki kwas* eum quo multos inficiunt sicut pistor *malym kwasem naqvasi czaló dzełó*, spiritualem *naquasi*, sicut doleum magnum continetur magnis ligaminibus *obróczami*, cum anchoris *kothkami*, tempus *zapowedni*, multi currunt tamen *zachith* (terminus?) perdent, pater familias est deus pater *Seapharz*, ut laboremus et non ociamur *prosnilibichom*.

99. (convencio cum operariis) *Syednans to* non est aliud etc.

100. aperiam os meum in parabolis *podobenstwi*, masticatum *rošwani* panem, sed in galia recipit *radlo* supra se, formam servi accipiens *pythel*, quomodo ergo volumus *zaspacz* ut aliquid ab ipso non informemur, quia campos nostros habemus *zarofle*, predicator ibi debet predicare ubi auditores eum possunt intelligere, Boemus in Boemia etc., sepias *zaplecz* hanc viam.

101. qui temet non nimium spaciatur i. e. *tula só* per plateas, qui sunt in expedicione *na wayne*... sic est de *łunako* qui credens carnibus saturari illaqueatur, homines *wirchowaney* sanctitatis *atho só kthems chily* quod hodie etc.

102. wsunięta (nauka o poście); canite *tróbicze* Syon, ieiunium est parsymonia *czirzpane* a cibis, lex nature precepit ut nunquam tuum corpus *yłbi twogo czala ne p̄carmal*, ut necessitatem *potrzebó* nobis et pueris habeamus.

103. nil faciamus in vanum *Nepoczynaymy* et capias tibi simplex exemplum quando *só lika dró* tune ea *drzi* sic hoc tempus est salutis et non post mortem vite huius. habitum humilem *rucho-poczesthne*, recedendo *ostayócz* a mundo, et hoc est *potkans* cum corpore.

104. ergo debemus ieiunare... et non interciise (sed cottidie) *nepr* [tópayócz, in silva modicum mellis *šdseney* (alveario) decurrentis gustavit, qui non potest assequi *dojócz* aliquam sapientiam, prosperitas *šboše*, (temptatio) occultorum *thayemnicz* investigativa *wibidayócaa*, exhibeamus nos *poštawmí* šó sicut dei servos.

107. propter munda corda vel *nadobne*, Tyrus est angustia *šmó* *czene* si non abscinduntur radices iterum peccatum succrescet *zaroszcze*.

108. virtus quam ponere debemus in acie *naoštrkv*.

109. (consciencia) quia est distracta *roštaršona*.

110. quid sunt inaquosa *blošhne wodi*, dyabolus est notarius *pylen* ut etc., confessio debet esse continua *csóšiša*, ut non sit detectam peccatum *pršišrili*.

111. sic hodie multi transeunt (sc. post Jesum) *Bohemi*, *poloni*, *theutunici*.

112. (erat fenum in loco) sicut est in terra gallica nunc temporis (4 niedziela postu) est iam fenum, vita contemplativorum qui *otpadnó* a mundo, consolationes *vczešena*, mors sua notat *poštóchnene* vite spiritualia, (Iudas) has civitates *obšadzil*, his congregatis *berzešó* ad *Jernsalem*.

113. quia facilius est quod terra *šóprzepadla* quam peccatum cum *gracia* dei simul staret, *Amaan* interpretatur consolatus *obczęšoni*, gravitas *obczęšene*.

114. precise sicut canis dum habet pinguem costam et vis eum repellere ab ea statim *warczi*, blasphemaverunt eum *przešprawnošcz* šó *woczili!* *gemu*.

115. omnes protervos *Crrnóšne*.

116. velum *opona* templi, Tota summa *Složene* istius evangelii, propter verbi auctoritatem *twardošczy*, in ore duorum vel trium stat omne verbum *šwadeczštwo*, discordia *nešgoda*, pabulum *paštwo* sibi dare, quia (pullus asine) lascivus *ploche* erat.

117. tertium (obsequium pertinet) ad activos *robotne*, bestia fertur... impetu *richlošczy* nature sue, laboris *vdróczena* solamen, ad proficientes *spešóczim* (pertinet), colorem (auréum) *barwó*, alterius pigriciam increpat *karze*, in opere dei continuare *konacz*, per temperanciam *rownoscz*.

118. (*šdrovye*, *počarm*, *boğacžhvo*, *częšcz*, *pokoy*, *našicžene* satietas, sine esurie *lacznoscz*, super fluidum equum *czekacžego kony*). Koniec tego kazania na k. 121.

119. Jesus fuit agnus oblaturus *obedni*, ordinem septimane restituit *nawrocil*.

120. hec et alia in corde nostro *rosmathaymi* memorando eius passionem.

121. sine omni taxa *czany* (tumultus *meßka*, querebat oportunitatem *p'zgodzi*, oportunitatem nunquam invenit *potrzebnego czasu*).

122. contristati *zatroškali* {*o*} (pasche erant *veczerze*).

123. Vult ergo (s. Lucas) intelligere ut temptacioni non consenciamus *yßbichom nep'zstayali*, quia cum piscis intrat gulgustrum *wirßo* ex eo exire non potest sic qui temptacioni consentit *p'zstane* per se surgere non potest, voluntas (Christi) erat quasi *rzecznik* corporis sui, precise sicut puer volens aliquid agere in iudicio debet habere prolocutorem *rzeczniaka*, angelus apparuit ei confortans eum *stanowócs gi*.

124. Videns propheta spiritu *pzsp'we* quod debuit fieri super Christum, eum (Christum) *wodarzem* nominare.

126. clavi erant ebetes *tópi*.

127. fides in omnibus erat extincta *pothóchla*, Adam cum.. audivit vocem Dei multum *só vlókl* i. e. timuit, querit Augustinus scio quod (Christus) nichil fecisti sed ego feci tu pro me *ple dziß narzódzil* i. e. passus es pro me, ex amissione decoris *crasy* filii sui, quicumque irascebatur si in eum (Christum) respexit statim *wkoysl* {*o*} unde timentes iudei ne eum turba videns *wkogilabi* {*o*} ipsum conspuat, defectum habuit *wpokarmenv*, ex desertacione *zo opwóbczena* (deus meus quia me deliquisti), et hoc *roskladayódzi* Maria in corde suo doluit.

131. (modicum ab angelo differebat *ginaczil* {*o*}).

132. Zabulon qui interpretatur *stan crasni* i. e. regnum celorum, hodierna dominica vocatur conductus pasche *pzwodna nedzela*, in multis libris latinis dicitur alba quia adulti *wdomelni* bapuzabantur in certis temporibus, memoria nostra relicta est *nepamóliwa*, notat procrastinacionem *przedlußene*, in simplicitate *wglupoßczy*, cuius in comparacione *kwpodobnoßczy* nihil est preciosius, solitarius *Sczegelni*.

133. levavit supra me supplantacionem *podnoz*, stipendium *sold*.

134. quicumque ergo vult esse bonus pastor debet habere necessaria *pzp'wi* pastoris.... debet habere flagellum, per quod notatur ut sit *obydz* ad ovem bonam quia magis sustinere potest, non donantur (honores et dignitates) innatis *przirodzonim* in regno, (discrecionem *roßnoßczy myene medzy Blim a dobrim*), in magna confusione *wganbe*, ovis ita audax *malá*.

135 mors bonorum non dicitur mors sed quidam *przeßthópane* (późniejsza ręka dodaje y między p i e; quidam transitus) de mala vita ad bonam, mali sunt sicut flagellum vel *pila* quia sicut *pila* delet eruginem *rzdza*.

136 Wolens dominus cum discipulis suis separari *rozdzelić* fecit sicut pater qui vellet a filiis recedere consolatur eos tribus modis... tercio dicit, cum reveniam portabo vobis *iormark*, non debet ei subticere *zamilczecz*, secundum predestinationem i. e. prescenciam *przewedzena*.

137 tolle *wigmy* iusticiam de regno.

138 Judei interpretantur confitentes *kayóczy*, debemus esse Galylei *prze|tópniczi* de mala vita ad bonam, dixit (Christus) eis (discipulis): ite *neproznicze* predicate non fabulate, colonus cum plantat arborem denovo circumfodit *okopaye* et aqua perfudit.

139. galylei *prze|tópayóczy* quia iam descenderant de mala vita ad bonam, ascensio super motus et desideria carnis nostre ut illa *potloczil* in nobis.

143. que (caritas fraterna) operit *p'zcriua* multitudinem peccatorum, principale *poczinalne* verbum huius evangelii.

146. ut videmus multos nequam qui volentes conservare sermones suos *zamawayó|* et hastiludunt et postea ad infernum transeunt.

149. adeps *maal* i. e. albedo frumenti?, saciatus hoc ex adipe *bely* tritico.

154. rex apum non habet stimulum oris *Bó|la*.

158. qui penes se locant canes... et pauperem per postem *pztprog*, ut linguam meam refrigeret *ochlodzil*, (simea *malpa*), quando ergo eam (simeam) venatores insecuntur *gonó*.

159. in hac cena dedit eis panem azimum *prz*|ni*... ut homo puram conscienciam habeat et non infectam *nenaq*|boni*, pomum paradisi *ray|ke*.

160. qui sumus fessi *sstali* et esurientes.

161. (in statera *praf|bly?*) locusta *krowka*.

165. festuca *plewa*, impedimentum *zawada*.

166. intromittit se *wrzucza* .| de iudicio alieno, duo sunt principales effectus *wcziki* misericordie, offensam *gnew* (dimittere), (mensura dyaboli decipit) mechanicos *rzeme|lniki* novas adinventiones ostendentes.

168. (multa contingencia *velke p'ztcze*).

174. arbor exstirpata *wiwroczone*, per arbores que stant in stangnis et in luto faciunt fructus *czirzwevi* intelliguntur omnes luxuriosi, per arborem fetidam *be|j* intelliguntur omnes ypocrite, qui comedit fructum amarum non potest habere appetitum ad alios cibos quia habent *o|komini*, sed quia heretici inter nos non sint.

176. sed diabolus quandoque ordinat mentes hominum valde distrahendo *sp|ecze*, aliqui taliter distracti vel perplexi *sp|eczeny* viginti annos in peccatis permanent.

179. civitas (Jerusalem) ab ipso (Christo) recedebat *dalilobō* usque ad partes inferni... huius (sermoni) finis deficit etc.

180. obstinatio *opeklene*.

181. precise *roune* (prout multe faciunt se ornantes *p'ep'wyβi' iō*, alios accusavit *winoval*, raptor *lupeβnik*), aliquis perfectus *doconaly*, non audeo accedere quia omnibus donis dei *newdžōczen* fui (ingratus dopisane), (*povo^d* accusator et ille quem accusabat *crziwi*).

112. sufficiencia nostra *do'talki* a deo est.

183. exi de Tyro i. e. de mortali peccato et non tantum de Tyro sed eciam de finibus (Tyri) i. e. *špriczin* peccati, servos idoneos *štateczne*, mystice Tyrus interpretatur *zdzimane* vel *šwōzane* (przedtem Tyrus interpretatur iuglacio).

185. ut illi compositores oracionum in vulgari vel in latino faciunt rikmos et circa hoc sunt attenti *mišlivi*.

186. hec est iterum optima attencio *štatβnoscz*.

188. per Galileam interpretatur superhabundancia *przeβczce*.

189. longanimitas *czekane*.

191. putrescere *prochnecz*, nam sepius disponunt *vmišlō* se ad confessionem, depositis omnibus curis *opekana* et diviciis, et sic occupati *opštani* (paleas immolarent *plevi opharovali*, grana *zarna*), debemus esse solliciti *vitawiczni*, impedimenta *nagabana*, (contempnitur deus *wβgarczon biua*), si alius serviret alicui et forte mereretur *zašlubišlbi* puellam suam (fragilitas *crehko cz*).

192. qui deberet promoveri *wpravonbicz*, ego te truffabo *klamam*, nolite solliciti esse *mišlōczi*, mala artificia *rzemošla*.

193. (*Bołth* stipendium, in nimis dura servicia *veruethne* *šlubišbi*).

194. est commune proverbium inter nos cuius panem comedis eius voluntatem impleas, qui capit columbos qui primo dat eis pisum cum melle et postea cum eos capit dat eis *obirki*.

195. Naym interpretatur commocio *zamōczene*, peccator homo sua mala vita *p'zklam*i fetet per quatuor et multos annos, apis recipit mel in floribus sed *czmel* in spinis.

196. (pixides *šloikj*) cibaria non sunt saporosa *chōthne*, Naym interpretatur comocio *wiburzene*.

197. repagula *zawori*.

198. quamvis homo creatus est infra *niško* tamen creatus est ad exaltacionem *kwyšokočzi* celestem.

200. (phesica *pachirz*, idropicus *opuchly*) avarus comparatur tesice lacerate *przedarthey* (cibos sapidos facit *chōthne*).

201. Si ergo diligamus vel desideramus ibi (in nuceis) exaltari tunc *przip'waymišlō*.

202. Sed thaurus quando debet iugum in eum imponi primo *laf-kagógo* postea iugum inponitur.

203. item mittit tunc *cotwi* in mare i. e. spem in penitenciam.

204. vnde in exemplo *vprzicladcse* ipse (rusticus) receptis *cepi* eam de se expelit.

205. Nazareth (vocabatur sua i. e. Jesus, civitas) propter alimenta *przewchowane*, (Capharnaum interpretatur) villa consolacionis *vczebena*, peccatum est *vraß* anime, invenio triplex *vraß* anime, turris in vinea i. e. *strobnicza*, *twarz* eorum nigrior carbonibus.

206. misit ad bivia *narostani*, bivia *rostanti* sunt.

207. via christiana est multum *Baroßla*, deus differt *otdala* vindictam.

209. ut homo vitet causas illas *przicini*.

210. lingua detrahens *omowni*, equester *yezdzecz*, (spirituales debent frenum habere) ut si equus vellet esse *clopotni* stringat eum cum freno. Sed multi habent equos leprosos *sedniwe* i. e. remurmurantes.

212. Eufrates qui interpretatur *plodni*.

213. pacienciam *pokornocz*, quamdiu homo est in infirmitate plenus est malis humoribus *pechw* propter quos non habet appetitum comedundi.

214. Sapient. 3. Abierunt a via recta i. e. a Christo ad exterminium *ro'ceczene* i. e. viam ducentem ad dampnationem.

217. Isai 19. Deus dedit eis litargiam *zawroth* spiritus quia erronei vertunt a bono intellectu in malum.

218. Explicit hic liber per manus Mathie de Grochowo presbiteri tunc temporis vicarij in Kczina in die s. Thome apostoli sub anno domini 1407. Oret pro eo omnis ad quem liber ipse deveniet; alia confessio est mentalis *wsziteczna yeit*, per quam ex contricione cordis defectus nostros et peccata deo manifestamus, unde s. Thomas in 4. dis. 17. 14. quest. querit An sufficiat *vßiteczna yeit* mentalis confessio... est legitima *porzódne* coram sacerdote peccati declaracio (*vikazane*) confessio sacramentalis per hoc differt *gynakoiß ma* a mentali.

219. item si esset alterius idiomatis et alium habere non posset *ilvmacaa* potest habere interpretem, cibus spiritualis.... magis eum perdit non sua natura *moczó* sed accipientis vicio *zlo'czó*... ista puritas attenditur *p'z'lvcha*.... ad manus.... ad os, Oza a deo percussus *poraßon* est, audio scissuras *rozdzelene* in vobis esse, speculum sine macula *zawadi*, improviditas *nepz'rzene* vite.

220. recidivantes *osttayócsi* sunt similes illis etc., utilitas attenditur *p'z'lvcha* in vita et in morte, est medicina roborativa *vczwirdzayócza*, (amicabiliter comedere voluit i. e. *showarzißki*, azimos panes cum

lactucis *przasne... lodziq̄*, quidam... sumunt... sucum earum *o'cola*, renuerunt recipere disciplinam *karana*, sine corruptione vane glorie *psilomena*).

221. (intencio *chczene*).

222. (infamiam inportant *wloczili czczy*, fuerat expertus *czirzpal*, lassitudinem *vchodzene*, veritas pertinens *p'zleβczza*, odiosa *zafroszcziva* suavis *chq̄thni*, execratio *mirzono{cz}*) ad nostram instructionem *polepβ*.

223. qui... scandalizant *pogorβ* expedit ei *dostoyni yest* ut suspendatur etc. qui dirumpit *włomi* pacem, In hoc autem quod Judei voluerunt in Christum lapides mittere videntur pilam *nadzirdzq̄* pontis intrasse, fluvius rapidus (*zabirayq̄czza*) in quo omnes periclitabantur *thoñli*, sed contra istud naufragium *pothopu...* navis fracta fuit (*zlomona*), virgines que eciam erant (*eβthobili*), fuit avarus *toardi*.

224. pietatis officia *czczy*, dividebat persecucionem *pzczywono'cz* apostolis, cerea molli si tangitur statim cedit *tq̄chne*, cerea liquescens *rosto-poni*, multi qui reprehenduntur non obediunt sed in sua duricia *zapekli* persistunt *stoyq̄*, alii sunt sicut spine *ostroβe*, et immo oportet quod isti qui volunt reprehendere tales homines spinosos *gnewne* prius se arment *vbracz* forti paciencia, prevaricatores (*pzwrothniczi*).

225. primo an liceat (*moβeli*), 2^o an deceat (*podobnoli*), 3^o an expediat (*potz'bnoli*), zaś nad *moβeli*: *volno li yest* (dispensare *vivolicz*, consideracione *rmilenim*) templum materiale *czinoni*.

226. (vexilla *znamona*, ictu *razem*).

231. (inordinatus *neporzq̄dni*).

239. (*'zegnanim* per confessionem).

253. (quidam puteus *pzpa{cz}*).

254. (fantastice *obludne*).

262. (causatur *p'zczini*, cum stigmatibus *βliñnami*).

264. (nolunt... habere contractum *scladu*).

268. (*woczuczenu grzechow* remittuntur tibi peccata).

269. (causa peccati *p'z'tava*, occasio *p'z'tava*, circulus *kolko*, circulum *obrzq̄d*, sacietas panis *nacarmene*, est de instrumento *statku*, instrumentum *stathek* quod indebite exercetur *chronq̄*, affligit *pziła* ipsum corpus per immoderatos labores, *op'vacz wobiczaięch strzecz wczinczech*, ventus prorumpit nebulas *rzo{drze pamroki*, tranquillitas *czicho{cz}*).

287. (*plodno{cz}* fecunditatem).

291. (proficio *poβpeyayq̄*).

297. (debent esse in umbraculum ab estu etc. *nazaczmene*, cilicinus *pilñnani*, ramorum et palmarum reflexio *wq̄zanki*, ferramenta *βelazne* *stroye*, reflexionem plantarum *wq̄zanki*).

298. (sitis *polam picza*, his plagatus sum *ranonem*, cicatrices *bl[is]ni*).

301. (incircumspectabili *neobes[r]zani*, ad frequentiam *cz[os]to[sc]zi*, secundo subiungit in psalmo propheta motive rationis congruenciam cum addit quia mirabilia fecit *pszclada w[on]otrzoney rzeczy*, hec mirabilia fuerunt figuris congruis premonstrata *podobno[sc]zami prauimi*, de quibus figuris *podobno[sc]zi*, fecunditas *cz[os]co[sc]z*, afflictionem *vd[os]zene*).

302. (fovit *chronila*, suggestionem *podwo[sc]zene*, miserabilia *bole[sc]ziue dzivi*, fascella in qua fuit Moyses *otpoczival*, de servitute *znewol[sc]stwa*, hodie agitur *yes[st] dies*).

303. (pro sorte *p[er] b[er]ce[sc]ze*, dies deo attribuitur *p[er]zdan*, mirabile *rcze[sc]boni* opus, flebile *zm[os]thni*, omnes posteri sui *poslathkoue*, artifex *rzeme[sc]lnik*, querens modum *polobena*, et pre ceteris *anad gyne*; u g[or]y r[ek]a 16 wieku: Sibilla fuit nimium formosa que sperabat genuisse Christum sed fuit superba, vero Maria humilis, u boku: *Bogynye*).

306. (nad: glorificatio *wce[sc]bene blogo[sc]flavenym*, coniugalem statum *mal[sc]b[er]ke*, desponsa *zdana*, compati *oblutovac[sc]z*).

307. (nunquam incipiens *przicrego* verbum respondit, ei compati *oblutovac[sc]z* et ad hoc nos inducunt insensibilia *neczirp[os]cze*, animantur *rozdrzewni[sc]bi* [s] et vindicant se).

308. (preparaciones *vipravi*, prepotens *p[er]zmo[sc]bni*).

309. (locus arboribus consitus *o[sc]adono*, arbitror [s] *dz[os]b*, ab omni inquinamento *zakalu*, inquinamentum *neczij[os]toti*, amenissimus ortus *nalu[sc]be[sc]ney[sc]bi*, graciosa (Esther) *milo[sc]cziva*, decora *crzafna*, ab omni statu *sew[os]zech*, clausura *p[er]zricze zamek*, diligentem *zmi[sc]ln[os]* custodiam, non discurrebat *neprzebegala* [s] per coreas et plateas, virgines debent esse modeste *csiche*, zaraz potem *lekke*, familiares omnibus *svadeczne*, fugere debent occasiones malas *p[er]zmow*, nimia familiaritas *svadomo[sc]z*, que corrupta fuit ab Amon *po[sc]romil*, virgo... operi manum vacabat [s] *stala*) post modum *opuszczio[sc]zi* intermittens opera manuum, (pincerna gracıarum *Byncarca*, reconpensationem *Bayem* facit, domus refugii *pokoya*, mansuetus *crothki lascavi*, discrecio *ro[sc]tropnoscz*, *ro[sc]mi[sc]lona*, modestia verborum *crotko[sc]z*, disciplina morum *czudno[sc]z*, sapiencia maxime perpenditur in modestia verborum *vbaczem w[os]crotko[sc]zi*, qui digna petunt *podolnego*).

310. (hec mulier tegna resonancia interpretatur *glo[sc]na* vel *slav[os]tna*, principem milicie *stanu*, ad inferna precipitavit *str[os]czil*, contra terram... pugnabat *sturmoval*, beneficio celesti *czczy* privando, pugnavit *vilczil* (!), turris est municio *vczvirdzene*, oppressor omnium bonorum *vdawoczna*, mater vult ab ablactacione infantem amouere *ostavic[sc]z*).

314. (precepit *nelutho[sc]ziwo*, discernere bonos a malis *otpravicz*).

315. (movent prelia *plodz* *boye*, dispensator *opekadnik*).

316. (amabilis *miloczive* (nomen), non ex presumptione *neszof* *darzkoszcz*, Johanni innuit *radzil*, familiarior *svadoms*).

317. (testimonium perhibuit *vidal*, nato precursore — Johanne Bapt. — multi gaudebunt *rzišdzcsi*, propter conversacionis in mundo sanctitatem *vedzene*, propter sanctitatem conversacionis in mundo *bidlena*, vir magnus *lavothni*, virum abhominabitur dominus *Badas* *iego*, propter natam pyetatem *lasz*, tam signanter prophetavit *znamenicze*).

318. (prevenisti eum *rprzedileš gy*, premium accidentale *p'zgodn*).

319. (omnia ornamenta *potrzebi*, cum collegio *gromad*, eius fama *doštoymoszcz* vbique volabat *linola*).

320. (ventus... suffocat *vgas*, desponsata *lubona*).

321. (confederata Christo *p'zrodzona*).

322. (libri iudicum tractant *vipway*, sicut tenebre fugiunt *otzop*, adveniente gracia *p'zszzym*, solempnitas *czeszcz*, compuncionem *nabošenstvo*, indurati *zapeczeni*, spaciata fuit *pšchadzala* *š*, humore *mškcoczci*, in liquore *oikole* oliva habet... dulcedinem, corda florida *kwothcza* et virtutibus adornata *p'zodzana*, ex fuga viciorum *oteguana*, inspirator fidei *dawcza*, concors *zgodne* divinitas, equalis *yednake*), ut spiritus sanctus igniret *zapalay* *šercza* (suavis *laszave*, apparuit in specie *witwarzil* *š*, inspirat *navodzi*, gustato spiritu desipit omnis caro *vsmirzy*, sicut *p'gne*).

323. (vnde psalmus: flavit spiritus eius *vanol*, tercio spiritus sanctus datus est in flatu *wdšcsu*, flatus *dech* est velox... velociter inspirat *ovene* mentes, factus est repente *varthko* de celo sonus advenientia spiritus vehementis *šilnego*, flatus *vens*, spiritus *dech*, fluida restringit *štanovi*, excellit in specie *wcrafe* lingua format verba *twarzi*, dat scienciam *vmene*, tria causant pericula in mari... tempestatis gravitas *vichrova*, navis infirmitas *vštla*, exiguum lignum *mgle*).

324. (salsus terre sapor *šmacovane*, deficerem *šginol bich*).

334. (peccatum originale *wsnžthrzni grzech*):

IV.

Rękopis biblioteki Jagiellońskiej, nr. 1297, znakomicie zachowany dar kanonika plockiego Jakuba, który pro libraria collegii artistarum i kilka innych rkpp. zapisał, liczy 16 seksternów, z których ledwie 11 wypełniono, od k. 1—126, próżne karty liczyła spólczasna rękamińia dalej do 162, poczem przestała. Bez daty, z poczatku XV wieku. Miało to być tak zwane plenarium, t. j. zawierać lekye z listów i ewa-

niełij na niedziele (od drugiej adwentu przez cały rok do pierwszej adwentu), poczem, od k. 78, na święta, pisane odstępami obszernymi i z szerokimi brzegami, przeznaczonymi dla komentarzy i glos, z których jednakże nader rzadko co wpisano; zato nad kilkunastu lekeyami ewangelicznymi (raz tylko nad apostolską) zanotowano paręset wyrazów polskich, które tu dla starożytnej pisowni zupełnie powtarzamy.

Zdaje się nam, że glosator wpisywał glosy z jakiegoś starożytnego tekstu polskiego; na tę myśl naprowadza nas przedewszystkiem dziwna niejednorodność pisowni, która obok rzeczy późniejszych (oznaczanie zmiękczenia przez *y*, nosowych samogłosek przez *a*, *ą* lub *an*) zatrzymuje archaizmy pisowni niekombinowanej, a więc *r* dla *rz*, *đ* dla *dz* itp. i odznacza się osobliwościami, jak końcowe *cy* dla brzmienia *o*, *cz*, *ć* (by je odróżnić od znaku *c* dla końcowego *k*); i ten pisarz zachowuje nieraz skrócenia łacińskie, pisze więc *p* zamiast *pre* (prze), *p'* zamiast *pri* itp.; często też nie wypisuje całkowicie glos, daje początkowe sylaby i u góry ostatnią, np. *vicho*^a = *wychodziła*, *doko*^{li} = *dokonałi*, *naga*^{na} = *nagabana*, *kamyo*^{li} = *kamionowali*, *ros* = *roskosznie*, *wpoko*^o = *w pokoleniu* itd.; raz daje tylko końcową sylabę czy literę: *cy* nad *serviens* znaczy *służąc* czy *służący*; *cza* = *ozarta*, *wprio* = *w przypowieściach*, *nepro* = *nieprosili*, *poue* = *powiedał*; niezupełna też glosa: *crucior velka* (*mękę cierpię?*); *glu* = *głuche* itd.

K. 4 (Luc. 2) *mirantes super his dzivovali są tim, positus in ruinam dan na, contradicetur pciwacy.*

5. *hec precesserat in diebus vyele lat mala, descendebat vicho*^a, *serviens cy, superveniens przisedwsi, perfecerunt doko*^{li}, *puer confortabatur mocz bralo.*

18. *assumpsit odworod, ascendimus ad J. wesłismi kw et consumabuntur omnia abądq doko*^{li} *switky recy, tradetur podan, irridetur abadze nasmevan, nihil horum intellexerunt temu swemu, turbam pretereunteu myaiącq, qui preibant increpabant protkem sli bacali.*

19. *respice vidz, magnificans velebyą, omnis plebs switek lud, ductus est vedyon.*

20. *esuriit lacen bil, qui ien ze, non in solo netilko sed in omni verbo uselkim, assumpsit poiął, statuit super pinaculum postauil gy na navissa cąscy, rursum przeciw temu tesz, procidens padw na oblicze, vade ydzi precy.*

21. *Egressus Jesus secessit in partes Tyri et Sidonis visedw sedł kw tñrovi sydo*^{li}, *a finibus illis odgranicy mast onich clamabat dicens volniący arekący, vexatur naga*^{na}, *cui iey ze dimitte eam visluchay, at illa venit et adoravit eum dicens ale przisedwsi modłila są rekacy, adruva spomoz.*

22. etiam domine nam et *prawda mili alecem y*, de micis *odrobinky*.

23. Luc. 11 eiciens demonium *viruczajacy dya°*, erat mutum *neme*, mutus *nemi*, in Belzebub principe *mocą cza*, querebant *zadali*, in semet ipsum *samo wsobe*, desolabitur *opuscege*, si autem *takesz*, in belzebub *mocą*, in quo *cyą mocą*, iudices vestri erunt *sądzić vas bądą*, porro *pakly*, profecto *owsem*, fortis armatus *mocarz bronni*, possidet *yma*, aufert *odeme*.

24. confidet *mal nadzeią*, spolia *lup drapesz*, loca inaquosa *sucha*, non inveniens *anenalawsz*, (domum) scopis mundatam *molami vmeczō*, vadit *ydze*, nequiores se *nisz sam*, novissima *posledne cąsi*, extollens *podnowssy*, quinimo *ale ytesz*.

26. Joh. 6. Abiit trans mare quod est *sedl byl za iesz reczono*, multitudo magna *rozmagitoscy ludzi velka*, ergo *apreto*, erat proximum *abyła blisko*, cum *agđi*, et vidisset *avidal*, venisset *prisła*, unde ememus *yzacy*, manducant *gedli*, temptans *cvsa*, ducentorum *za*.

27. non sufficiunt eis ut *nedostatcy gim aby*, inter tantos *takim lvdem*, facite homines discumbere *kasicze sposobicy sq kv gedzenv*, quasi *iakmerz*, et cum gracias egisset distribuit discumbentibus *ablogoslativ roselil sposobonim kv gedzenv*, similiter *timze obicagem*, quantum *tako vele iako*, sunt *bili*, colligite que superaverunt *sbericze ostatky*, qui venturus est *ienci mal pridzy*.

28. Joh. 8. Dicebat *movil*, arguat me *caracy mą badze*, ex od, querat *badze*, sermonem *kazanye*.

29. quem te facis *y cym sq*, me ipsum *sam sebe*, glorificat *velebi*, cognovistis *poznalisce*, exultavit *radovol! sq*, vidit *vidaw*, fieret *byl*, tulerunt ergo *posacili apreto* ut iacerent in eum *aby gy kamyo°*, abscondit se *neokasal sq*.

30. pullum *oslika* vel *osslq*.

31. emerunt aromata ut venientes ungerent *nakvpili masci drogich przizedvsi poma°*, una sabbatorum *pirwego dna posobocze*, ad monumentum *grobv* orto iam sole *aslvncze ivsz bilo*, adinvicem *pospolv*, revolvit *odvali*, ab hostio monumenti *grobovich*, respicientes *wesrawsi*, erat quippe *bo dze bil*, coopertum stola candida *pridzanego odzenim*, obstupuerunt *zesromv vrzasli sq*, nolite expavescere *nelakayce sq*, non est hic *nedz go tv*, ecce *otoc*, in Galileam *dogali°*.

32. Joh. 20. Cum esset *gdı bilo*, die una sabbatorum *pirwego dna po soboce*, essent *bily*, venit *wsedl*, gavisı sunt ergo discipuli viso domino *veseli bili apreto vidzawsi*, discit *a*, iterum *voto°*, mitto *slq*, insufflavıt *duchnqł*, accipite *wesmice*, quorum *ktorimcole*, retinueritis *wdirzice*.

33. venit *wseđl bīl*, nisi *acz ne*, fixuram *precloca*, et mittam a *ne wlosq*, iterum *lepac*, intus *wdomv*, venit *wseđl*, ianuis clausis a *driwi bīli zamknoni*, deinde *apotem*, infer *wlosz* (dwa razy), huc *sam*, et affer *aday scagni*, qui non viderunt *gisz nevidzeli*, signa *snamon*, in conspectu *pred*, hec autem sunt *ale ta*, ut credatis *abisce veri*, et ut credentes habeatis *averq̄c abi sce meli*, in nomine *wgimenv*.

34. Joh. X. animam dat *zivot dage*, qui *genze*, cuius *gegosz*, venientem *prichodzacego*, et dimittit *aopusca*, fugit *vceka*, rapit *berze*, pertinet ad eum de ovibus *prislusa gemv nicsz zovec*.

35. pono *daia*, oportet me adducere *mvsa p'vescy*, ouile *owcarna*.

36. Joh. XVI. modicum *malucko*, iterum *lepac*, dixerunt ergo ad invicem *mowili apreto medzi soba*, queritis *gadace*, plorabitis *likac a plakac*, contristabimini *bađzece smatni*, iam *tedi*, pressure *vdracena*, propter *pred*.

37. tollet *odeme*.

39. Ioh. XVI. pecieritis in nomine *bađzece vema*, usque modo non petistis *dotich mast nicsz sce nepro*, sit *bilo*, hec in proverbiiis *ty reci wpripo*, cum *esz*, non *ne*, palam annuncio *iawno bađa poue*, de vobis *owasz*, ipse enim pater *bo ocecy on cy*, iterum *alepak*, ecce *oto*, palam *gawno*, proverbium *podobestwa*, in hoc *apreto*.

41. sermonem *kazana* servabit vel *pelnil*, et mansionem apud eum faciemus *avnego bađzemi meskacy*, sermones *kazan*, sermonem *kazane*, est eius *tego*, patris *odczovo*, apud vos manens *swami meskaia*, paraclitus *vczesicel*.

42. in nomine *wgimenv*, docebit omnia *wsemv*, et suggeret *awspomene*, quecumque dixerō *ktoe'kole reknq*, relinquo *ostawoam*, quomodo *iako*, non turbetur *smatno*, nec formidet *strachwgi*, utique *owsem*, si *by*, nunc *nine*, priusquam fiat ut cum factum fuerit *nisz sa stane ato tegodla*, iam multa loquar *gusz wele bada mowil*, enim *bo*, sicut mandatum dedit mihi *bo iako prikasal iest mne* (dwa razy).

45. Luc. XVI. bisso *wnadrossesem plotne*, splendide *ros*.

46. crucior *velka*.

47. vocavit *avesval gich*, dicere *abi rekl*, ut venirent quia iam parata sunt omnia *bi pristi bo zvgotovano iest wsiiko*, ceperunt excusare *yqli sa vymavac*, et necesse habeo *apotrebno mi gest*, iugera boum *sprazuiow volovich*, probare illa *abich gich scusil*, habe me excusatum *wimow ma*, nunciavit hec *odpovedal to*, iratus *rosnewaw sa*, in plateas et vicos *syroke y casne*, huc *sam*, et adhuc *ale gesce*, in vias et sepes et compelle intrare *na drogi y woplotky apripadz kv vescu*, nemo virorum *nizadni mazow*, vocati *vesvani*, gustabunt *vkvsq*.

50. Luc. VI. dabitur vobis *dano vam*, bonam et confertam et co-
agitatam et supereffluentem *prawdziwą pełną strasną virchowatą*, ea-
dem quippe mensura qua messi fueritis remecietur vobis *a gasz mara*
mericy badzace tasz odmerą vam, numquid *yzaly*, nonne *ne bo*, discipu-
lus *vcen*, magistrum *mistra*, perfectus autem omnis erit si sit *bo doko*^u
woselky bądzeli, festucam *drzasgą*, trabem que *birzwna gesz*, aut quomodo
albo *ktoa'co*, sine eiciam *ppuscy acy virzucą*, ipse *aty sam*, ypocrita *po-*
critcze, primum *pirwe*, perspicies *preszrisz*, vt *abi*.

53. nisi habundaverit *ne bądze opwitowacz*, phariseorum *sakonikow*
zidowskich, qui autem *esze*, autem *ale*, omnis *swelky*, reus erit iudicio
bądze sądzon, racha *nekthos' slowo mirzone nasmewaią są snego bądze*
osądzon, dixerit fatue *czini brata swego salononym!*, reus erit gehenne
bądze potąpyon, ergo *przeto*. munus *obata*, reconciliari *dosicz vczin*.

55. Attendite a falsis qui *wyarczucze są falsewich gisz*, rapaces *dra-*
peszni, numquid *izali*, uvas *winne iągodi*, facit *dawa*, excidetur *wirą-*
bono bądze, mittetur *wlozono*, igitur *aprzeto*.

56. dicit *movi*, homo quidam erat *bil nektori*, villicum *szapharza*,
et hic diffamatus est *genze oszocon*.

57. quasi dissipasset bona *marne zaphowal gymene dobra*, villica-
cionis *szaphar^{ca}*, villicare *szaphowac*, ait autem *apomislił*, enim *bo*, intra
se *sam wsobo* (1), autert *odemtge*, fodere *kopac*, non valeo *nemoga*, ut cum
amotus *aby gdi oddalon* a villicacione *odsza*, debitoribus *dłuszničky*, quan-
tum debes *velesz vinovat*, caucionem *popiszane długow*, deinde *apotem*,
villicum iniquitatis *szapharza nespravedliwego*, fecisset *vcinil*, prudencio-
res *madrzi są*, in generacione *wpoko*^u, de mamona *zigymena*, ut cum
defeceritis recipiant vos in eterna tabernacula *aby gdi... aby wasz piąli*
welwiste prebitky.

58. appropinquasset *są pribliłil*, videns *vsraw*, quia si *bo by ty*,
et quidem *a owa*, que ad pacem tibi *gense iest tobe kvpo*, nunc *nyne*,
abscondita sunt *scrito iest*, in te *twoy*, circumdabunt *ogar*, angustiabunt
te undique et ad terram prosternent te *vcisną ca szewsech stron arowno*
polosą cya, non cognoveris *neposznałosz*.

61. Marc. 7 exiens de finibus *wisedwo sgranicy*, inter medias fines
nagranicze, mutum *nemego*, et apprehendens *awiwodwo*, expuens tetigit
napłunąw tyknął, ingemuit *westąchl*, adaperire *otworcze są*, aperte *otwo-*
rzili, vinculum *swązane*, recte *prawe*, quanto — tanto *ale ywące — tym*
ywące, predicabant *ppowędali*, admirabantur *dziwo*^u, omnia *switko*, surdos
glu fecit audire *vcinil slisącze*, mutos loqui *nems movącze*.

62. Luc. 10 qui *gisz*, multi *rosmac^{ci}*, voluerunt *chceli*, ecce *owa*,
legisperitus *vconi wszakone*, faciendo *cynąc*, possidebo *otrzymam*, quomodo
ktoa'co, diliges *bądzes*, mente *misli*, recte *poprawdzesz*, hoc *toko*, ille autem

volens iustificare se ipsum *aon so sprawedli^o vcinic*, descendebat *scedl bil*, et plagis impositis abierunt *asbiwsi gi odesligo*.

63. accidit autem ut *aprigodzilosą esz*, descenderet *sedl*, preteriit *minął gi*, similiter *takesz*, autem *ale*, iter faciens *gidą drogą*, secus eum *knemv*, misericordia *miłoserdzim*, approprians alligavit *pribliw są zawa*, in iumentum *na clvsą*, curam eius egit *pyecą mal onem*, stabulario *qo-psodarzowi*, supererogaveris *natto vcinisz*, reddam *vrocą*.

64. Luc. 17 iret *sedl*, ingrederetur *wchodził*, occurrerunt ei *potkali gy*, alonge *zdaleca*, ut *gdi*, ut *iuko*, magnificans *fala*.

65. nonne *yzaly ne*, alienigena *czudozemecy*, te salvum fecit *sdrova*, qui rediret *gen by są*; Math. 6 odio habebit *badze nenazral*.

66. ne solliciti sitis *pecoluycesą*, corpori *ocyalu*, quis *y*, cogitans *misłą*, adicere ad staturam suam *pridacy wdrostowy swemv*, et de vestimento quid solliciti estis *a odzenv yco pecą macze*, si autem *gdisz cy*, quanto magis *owsem*, hec enim omnia gentes inquirunt *bo otem wsem pecą yma*, indigetis *potrebugece*, adicientur *przdani*.

67. Luc. 7. ibat *sedl bil*, que vocatur *gemvsz dzieią*, copiosa *velmi velka*, porte *dowrot*.

68. magnificabant *velebili*, plebem *lud*.

78. Roman. 13. scientes *wyadący*, in comessacionibus et ebrietatibus *wopuitem iedzenu y piczu*; evangelium require in Ramis palmarum quod vide terminacione 30 (t. z. na karcie 30, gdzie się znajduje).

80. resistere *precivicsą*.

92. Respondens *moviw*, confiteor *talyą*, a sapientibus *mądrich* prudentibus *rosumnich*, revelasti ea *wisiawil gesz ge*, venite *podcze*, onerati *ocąszeni*, reficiam *posilą*, discite *vcicze*.

95. Job. 3. hic *gen*, magister *mistrz*, signa *cuda*, nisi fuerit *binebil*, nisi natus fuerit *nenarodi są*, regnum *crolewstwa*, et renasci *asnow są narodicz*, ex aqua *presz* et spiritu *a duchem*, natum est *narodzilo są*, oportet vos nasci denuo *potrebno vam są znov*, spirat *ydze*, veniat *p'ohodzi*, sic est omnis *tako wselki*, potest hoc fieri *to moze bicy*, in israel *medi ludzmi isdra^m*, quia quod scimus *bo to cyso vemi*, accipitur *primv*, si terrena *gdiszecz zemske recy*, non creditis *nevericze*, ascendit *wstąpil*, *potrebno iest abi* oportet.

96. Elizabeth *elzbecin*, impletum est tempus pariendi *porodszē*, audierunt vicini et cognati *vsliszeli sąszedzi prirodzeni*, magnificavit misericordiam *welka wcinil miłoscy*, congratulabantur ei *poradowali są gey*, factum est *stalosa*, vocabant eum *manovali ge*, respondens *odpove*, vocabitur *gimą iego badze*, quia *aswako*, in cognacione *wrodzagu*, innuebatur *wysnamili*, quem vellet vocari eum *ktoa'ko chiczal by gy mano*

wacy, et postulans pugillarem a on posądaw pisadla, dicens rzeką, nomen gyma, benedicens blogoslawą, factus est timor stalasa.

97. super omnes vicinos eorum et super omnia montana Judee divulgabantur nadeswemi sąsadi qich poswemu pogoru zido^m rosnasana, posuerunt in corde suo dicentes mislili rzekacy, quis putas ktoa'ke cyszomnimas, etenim manus domini erat owacy mocy, repletus napelnon, plebis sue luda swego.

98. Matth. 16. venit in partes Cesaree Philippi prisedw bliskv ma-
sta philipova gemvsh dzano cezaria, dicens reka, quem dicunt zacy ymaia
vel kogo meną, dixerunt odpovedzeli reka, alii drudzi meną by bil, aut
unum ex prophetis albo ieden spro, quem me esse dicitis zac ma ymace,
petrus twardego wysmana, edificabo bąda budoval, solveris rosawasesz.

110. verum tamen awsakosz.

Późniejsze nieco ręki dodały inne rzeczy, i tak na wierzchniej okładce wewnątrz wymalowano arbor viciorum i wypisano obok różne łacińskie wierszyki pamięciowe (o grzechach, przeszkodach małżeńskich itp.); na tylnej okładce wpisano dekalog rymowany, który Wisłocki w katalogu przedrukował (nadmieniamy, że w 2 wierszu należy czytać wproznoszy, nie po pr.; w 14 swego, nie swego; w 15 nyeswyacz, nie nyeszwyacz; w 20 przykaszn, nie przykaszy). Na karcie przedtem wypisano prócz innych rzeczy łaciński i polski tekst pacierza, Ave i Credo, podzielonego wedle tradycyi średniowiecznej między rozchodzących się apostołów; powtarzamy je tu jak i tłumaczenie albo uzasadnienie niektórych zwrotów polskiego pacierza, dodane do łacińskiego tekstu tegoż:

Pater noster qui es in celis. Nota qui quando tenetur relative tunc tantum significat ienze et non ktori. Item nota potest dici wnebyesech sed competencius dicitur nanyebyesech. Item Oswąc są vel swąto bądz sunt imperativa et non optativa, igitur competencius dicitur oswąci są. Item nota cum dicitur ymyą twe, verbum nomini et verba transposita idem significant quia si non tunc eciam deberet dici: y nye nas wodzi etc. Item nota: competencius exponitur ista preposicio in in oratione dominica per istam preposicionem polonicam na quam per istam wy excepto in interpretatione. Item nota quod scriptura non debet semper in propria forma exponi nam si sic, tunc deberet dici: chleba naszego swednyego etc. et eciam: blogoslawyona ty wyneywyastach et eciam in credo: yen są pocął zducha swątego et ceteris.

Zasady, któremi się autor tej zapiski powoduje, dosyć ciekawe, chociaż krytykę nie zawsze wytrzymują. Na żądanie, by tłumaczyć dosłownie, nie stosować się do ducha języka własnego, nie zgodzimy się, powiemy więc chleba naszego, nie chleb nasz; różnica między oświęci się

a oświęć się lub święto bądź sztuczna; słusznie za to powiedziano, że nie każde łacińskie in przez w tłumaczyć należy: tylko w interpretacji, objaśnianiu tekstu (dla początkujących) in przez w oddawać należy; że szyku słów niewolniczo trzymać się niekoniecznie, że i przedstawione wyrazy znaczenia nie zmieniają, bo inaczej należałoby mówić wedle łac. tekstu: *i nie nas wodzi*; różnica między *jenże* i *który*, w *niebiesiach* i *na n.* zaznaczona dobrze; ciekawe też zastrzeżenia co do *w niewiastach* i *z ducha ś.* Następują teksty trzech modlitw, pacierz wedle właśnie wyrażonych zasad, ave bez końcowej prośby, dodawanej później, i credo: czas zapisania można oznaczyć około r. 1440.

Oczcze nasz ienze ies na nyebyesech. Oswąciszą ymyą twe przidzi twe crolewstwo. Bądź twa volya iako na nyebye tako y na zyemi. Chleb nasz wosadni day nam dzisa y odpuscy nam nasze vini iako y mi odpuszczami naszym vinowaccon y newodzi nas wpokuszenye Atye nas sbaw odeslego.

Sdrova maria miloscy pelna bog stobą Błogoslawyona^a ty medzi newyastami esz błogoslawiony owoc ziwoła twego.

Wyerzą w bog occa wsemogącego stworzycyelya nyeba y zemye (Petrus) y wiezu crista sina iego iedinego pana naszego (Andreas) yen sya począł duchem swątim narodzil sya z marie dzeuice (Johannes) vmączon pod ponskim pilatem wcziszowan wmarl y pogrzebyon (Jacobus a^o) stąpil do pyekla trzeczygo dnya zmartwich wstal (Philippus) wstąpil na nyebyosa sedzi na prawici boga occa wsemogącego (Jacobus b^o) odiądze przidze sądzic sziwich y martwich (Thomas). wyerza wducha swątego (Bartholomeus) swątą cirkew crzescianską, swątich obczowanye (Matheus) odpuszczenie grzechom (Simon) cyala zmartwich wstanye (Thadeus; y wekui ziwoł (Mathias).

Nadmieniamy, że tekst tych modlitw znacznie się zgadza z tekstem, jaki przedrukował L e l e w e l' Książ bibliograficznych I 39 i 40 z nieznanego nam rękopisu; on go nazywa rękopisem Jana Sylwana Polaka i naznacza mu czas około r. 1400, będzie to więc może odpis jaki ze znanych nam już dzieł, z Linea albo z Exemplar, na okładce wpisany tekst modlitw, ortografią na lata 1430 — 1450 wskazujący; czytamy w nim również: *osphączy, chleb nasz pshzedny, zyąd, wyekny* (mylnie odczytane lub napisane zamiast *wyekuy*) i i. W credo a^o i b^o znaczą maior i minor.

V.

Co w rękopisie Jagiellońskim nr. 1297 zamierzano, dokonano w rękopisie tejże biblioteki nr. 1299. Foliant źle zachowany, papier wcześniej

nadbutwiał, a atrament miejscami wybladł tak, że już rychło w XV wieku starano się litery i słowa nowym atramentem i piórem odświeżyć; liczy dziś kart 109, nie brakuje nic, chyba na końcu poszyt zupełny; jedną luźną kartę, którą p. Wisłocki jako 11 policzył, należy po 96 położyć. Zużycie rkp. dowodzi, jak pilnie go różne ręce wertowały.

Zawiera lekcye ewangeliczne na niedziele (od XV post trinitatis począwszy) a potem na święta. Tekst pisany w obszernych odstępach i z szerokimi brzegami; w odstępach umieszczony wykład wedle głosa ordinarja lub Nicolaus Gorram, rzadziej cytowani inni; po brzegach nieraz też jaki wykład, lecz najczęściej kazania krótkie, rzadko homilie, zwykle omawiające „thema“, wzięte byleskąd; kazań takich jedno lub kilka na niedzielę lub święto; układ ich jednolity.

Miejsca i czasu, gdzie te kazania powstały, nigdzie nie wyrażono; wedle naszego mniemania powstały one w Krakowie w czasie między r. 1415 a 1420. Autor ich czerpał bowiem z rozmaitych zbiorów, które gdzieindziej trudno chyba spotkać było; miał przed sobą Exemplar Salutis (Hieronima z Pragi) Jana Sylwana i kazania Łukasza z Koźmina; korzystał i z innych, jeden sermo de nativitate Domini powtarza się dosłownie(?) w kodeksie gnieźnieńskim, a ktoby oba zbiory porównał, odnalazłby może i inne podobieństwa; mówiąc o świętych powtarza autor ich żywoty z Sylwana lub z pasjonatów; zresztą cytuje sam historia scolastica, cytaty zaś z ojców kościoła (Augustyna, rzadko z innych) i z traktatów mistrzów czerpie pewnie tylko z drugiej ręki. Pomimo krótkości kazań powoływa nieraz exempla, z Vitaspatrum lub cudów maryjnych, czasami bajkę jaką lub przykład z codziennego życia; liczne też wycieczki przeciw grzechom i błędom ówczesnych, zastósowane do miejsca i ludzi. Jeżeli więc materyał, z którego korzysta, obcy, nie można mu odmówić oryginalności w zestawieniu jego i zużyciu, pominąwszy naturalnie kazania, wzięte całkowicie skądinąd. W głosach i tekście kazań zachodzą nieraz wyrazy polskie, z których ważniejsze niżej podamy.

Gdyby autor nie pomiął był lekcij z listów, nazwalibyśmy dzieło jego najdawniejszym plenaryuszem łacińskopolskim, jakie w XV wieku w językach narodowych często i w druku się pojawiały. Dogadzały one w krajach, gdzie się druk rozpowszechnił wcześniej, np. w Niemczech, potrzebom laików; u nas duchownych. Nasz rękopis mieści też inne rzeczy, ważne dla duchownego, zastępuje mu niemal całą biblioteczkę. Znajdziemy tu więc i teksty pieśni (Salve regina i Dekalog rymowany) i całą formułę kaznodziejską i rozmaite wypiski, na kartach

okładkowych i indziej. Część tych rzeczy przedrukował Wisłocki w katalogu, *Salve regina*, Dekalog i spowiedź powszechną z formułki kaznodziejskiej; dwóch pierwszych nie powtarzamy, tylko spowiedź, ponieważ całą formułkę tu podajemy; tekst miejscami zupełnie starty lub w inny sposób uszkodzony.

I tak na wewnętrznej stronie zwierzchniej okładki czytamy prócz łacińskich wypisów i modlitw polskie *Salve regina* i *Credo*, dalej lekcją z listu ś. Piotra do Rzymu z kilku polskimi glosami, np. *compacientes fraternitatis amatores szluthowane amiloszcz braczszką ymagócz medzi szobó?* (nieczytelne), *si boni emulatores fueritis acz dobrego szthricharzewe? bódzecie*. Pierwsza karta, obcięta u dołu, u góry zniszczona, zawiera u góry dekalóg rymowany, poprzedzony wierszami, z których tylko ostatni „*chceszly wnydz w nebeszke szbosze*“ odgadnąć się dał. Na boku definicya skruchy, najpierw może łacińska, potem polska: (*Pirwa czószcz pokuty*— domyślamy się tego) *szcruszone abolene za grzechi. wtora czószcz szpowecz. trzcza czószcz pokuty sztroylene adosyczwczinene za grzechi*. Następuje formuła spowiednicza:

Antequam quam accedes ad exortacionem, memento pronunciare festa que occurrunt; et si sunt aliqui excommunicati pronuncia. S. spiritus assit nobis gracia Amen. Antequam accedes ad sermonem dicas devote flexis genibus: Veni s. spiritus reple Versus Emitte spiritum tuum et creabuntur. Et re. cum caveatis de s. spiritu sc. Deus qui com. Assit nobis uterque... Mentis nostras spiritus. Ille nos igne. Quanto devocius potes silenter invocando divinum auxilium. Tunc stando in K(a)thetra respicias evangelium vel epistolam, dicas tria vel quatuor verba quid placet in latino et postea dicas in vulgari.

Oczecz szyn duch szwanthi wsze yeden gospodzin racz bicz szemnó yszwami szewszemi by szó tho szthalo czosz (czegosz) zódamy w milego pana boga rzeczcze wszczy Amen. Et cum finies textum, dicas excusando te: Fratres et sorores non imputetis mihi quia novellus sum et primo accedo et incipio, si in... cespitavero vel deviabo, quia gravis et profundus sensus s. Ewangelii. per se ipsum nihil possum perficere sed (recur)ramus ad auxilium Dei et ad suffragium Dei genitricis virginis Marie, ut ipsa dignetur nobis impetrare gratiam. Salutemus eam devote dicentes sic Ave Maria. Deinde dicas: surgatis et modicum sedeat. (Volo?) vobis dicere aliquid de via salutis iuxta posse meum. et tunc dicas quid intelligis, quid studuisti sed debes dare operam studendi et tunc recipias tria vel quatuor membra sensus misticalis et videas quomodo posses venire pulcre ad finem conclusionis et dicere quod nobis dignetur prestare qui vivit in secula seculorum Amen.

Tunc finitis istis recurramus fratres et sorores ad exorandum Deum omnipotentem et rogemus eum principaliter pro omni bono: primo pro statu spirituali, papa, patriarchis, legatis, pro archiepiscopis, episcopis, prelati et pro omni clero. Deinde pro statu seculari, pro rege pro bono consilio, pro principibus, baronis, militibus. Deinde pro benefactoribus huius ecclesie et pro cunctis (?). Orate eciam pro benefactoribus huius ecclesie qui sunt mortui, pro pregnantibus mulieribus. Rogo eciam vos (de gracia?) me iuvare orare pro meis amicis et benefactoribus meis vivis et defunctis, pro benefactoribus huius ecclesie, (quorum corpora) in ista ecclesia et circa istam ecclesiam ubicunque locorum iacent in Christi nomine. Rogate pro animabus que nullum subsidium habent nisi spectant communem oracionem. Rogate quilibet pro patre suo et pro matre sua. Rogate pro omnibus animabus que sunt in purgatorio et finitis. Tunc dicas: rogate eciam pro omnibus animabus, rogemus eciam pro omnibus vivis et defunctis; nosmet ipsos non obliviscamus; roget quilibet pro se ipso quia scriptum est sic ames ut sis tibi tibi carus amicus et tunc dicas Post me sic (dodane pater noster, credo, ave maria).

My grzeszni ludze szpoadamiszo bogw naszym milemw szthworziczelowi yothqu(piczelowi) naszich wszekh grzechow czszosmiszo gych dopwszczili odnaszego porodzena asz do dzisza ddna, iszeszmi szgrzeszili wpoczci szmiszloch sziwotha naszego, widzenim szliszenim dothikany m powonem wqwszenim: thego nam szal ythegosz kajem. Szpoadamiszo bogw naszym milemw, yszeszmi szgrzeszili szedmo szmerthnima grzechi, pysznoszczoz, lakomszthwem, neczist(oszczoz) naszego ziwotha, gnwem, szworem, szaszroszczoz, obloyszthwem, leniyszthwem qubozey szluszbe: thego nam zal ythegosz kajem. Szpoadami szo bogw naszym milemw yszeszmi szgrzeszili napel(nenim) (na boku: yszeszmi nepelnili) szeszczora miloszerrda (nad r z) bozego, yszeszmi lacznego nenakarmili nenapoyli kedismi (nad tem neprziodzal) thego dostatek mely, nemoczneho nenawedzili, szmthnego newczeszili, ythego szyzczszthwa newiq(upili), podrosznika nanocz nepolozili any yemw drogy newkazali, wmarlego dogrobw ne(od)prowadzili zadayczsz thakim szthwrzenim yaconasz mili panbog szthworzil na szwe szwthe oblicze: thego nam zal ythegosz kajem. Szpoadamiszo bogw naszym milemw yszeszmi szgrzeszili wedwaczczze czloncow chrzeszczianszkey wary, yszeszmi negdy wney (woth)pele (reszta karty odciet).

Na boku okładki dodano pismem tem samem, ale niemal już całkiem startem: *Szpoadamiszo bogw naszym milemw yszeszmi szgrzeszili dzewoczorim grzechem opczim, yszeszmi szodzili wdowi neprzestawali (?) wnaszich grzeszech: thego nam zal ythegosz kajem proszimi*

Karta verso: *proszimi csebe napirvoe (?) by nam . . . othpuszczene grzechom w milego Jhesu ? Nakloncze (?) wasza szercza qumilemwo bogu aciomne wasze glowi. Misereatur itd. Absolucionem et remissionem itd. Proszilczem zawsz milego panaboga by wam raczil bicz miloszcziw yothpuszczicz wasze grzechi. Pronuncia indulgencias. Doszluchawszi bozey szluszbi othpoczothka dopozegnana a qualibet missa itd. aż do a ligno s. crucis centum dies. Thy othpuszthy racz wam dacz mily pan bog waszim duszam naszbawene agrzechom napothopene. Orate pro me deum omnipotentem etc. pro nobis, comitto vos Deo. Tunc ora pro istis qui orant pro te et pro omnibus assistentibus.*

Na tejże karcie recto nad ową formułą dodała ta sama ręka: *Fratres dilectissimi et sorores dilecte, antequam accedamus ad ewangelium, principaliter dicam vobis X precepta Domini nostri J. Christi, quia quilibet homo qui vult bene confiteri deme (deure?) debet scire et super omnia vos antiqui, quia hodie ex Dei gracia pro certo melius confitentur mures quam iste vetale. Idecirco attendatis diligenter, quia sine ipsis nullus homo salvabitur si non implebit. Et ista scribit s. Mathias (!) etc. Obok tej notatki stoi też rymowany dekalog polski. Po formułce na karcie verso następuje kazanie na XV niedzielę p. trin., potem na inny temat (sequitur thema valde bona!), z kilku glosami: arepticus wr. *natrót*, exemplum pono *podobenszthwo pocladam*, memorie commenda *wszczepy*.*

K. 2 Math. 5 *przczinicz kszwemwo wszdroszthwo lokecz yeden, neque nent ani znó, coopertus est ocrasilszó yeszth.*

3. *cras in elibanum mittitur pothem wokomin albo wpecz, soliciti peczaluyóczy, discentes monóhcz rzekóhcz, inquirent pozódayó szukayá albo naszladuwo, portatores nosziczele.*

4. *per vocem przemolwa, subversi przepadlyszó, epulare wszyway, o quam plures hodie tales inveniet qui dicunt . . . gdy ya thu prawi wszioó dobrze natem szwecze.*

5. *gloria coram simul discumbentibus czeszcz przednosziczekimi szedzoczimi.*

6. *Wszem dobrim zacon y szelussa szynego myszsztra caczicz acz szó chce wyego wczemwo nawczicz Bo zwoczena módrrego dobywayó caczzy ychleba dobrego.*

7. *sicomorus clococzek, przesz wmarthwene postem per mortificationem, ad limbum doothchlasi ppkelney, propter apostolorum representationem naukazane anawszyawene apostolszke, surge oczucziszó, publicanorum yawnich grzesznich.*

9. *Owaszó szlowa welmi craszna szwanthim maczegem wszwoanthey ewli napyszczana et ut ex eis sermonem retineatis ipsum ewangelium*

breviter audiatis; consciencias hominum *szamnena* *czlowecza*, ne fugiant *abycz newczekli*, contumeliis affectos *wdrancziwsszy ye wbywazi*.

10. quinque genera *poczoro pocolene* *przrodzene*, glorificabo eum *welbó gy*.

12. Matth. 18. *Onego czaszw albo won czasz thotho podobenszthwo albo thótho gadkó: podobaszó albo przyrownano yeszth crolewszthwo nebeszke czlowecowi crolowi yensze chczal lyczbó polozycz szwimi szlugami. Agdysz poczół liczbó claszcz, prziszedł yeszth knemw yeden, yensze byl winen yemu dzeszócz tyszóczy funtow szlotha albo szrzebra. Gdissz yeszth thentho szluga nemal szkadbi zaplaczil, kazal gy pan przedocz yszonó gego yszini... sztho penódzi. Yów gy móczil yesz gy szadowzil yest gi rzókcócz: wroczl albo zaplaczi czszo masz zaplaczicz. Padw albo pocókcw szluga yego... myloszcz gymey nademná.*

13. *wczenniczó wyóczszthwo aliszby wroczil dlug... czoszó yest dzalo szószó symóczili barzo ypriszlyszo apowiedzely albo wszwastowal panu yego wyszczko czoszczó yeszth dzalo. Thedy weszwalyesz gy pan yego... szluga szly wyszczek dlug othpuszczile™ thobe yszesz mó proszil. Aszali thego dla nepodobno thobe szmilowaczszó nathwim szlugá yakomszó yia szmilowalem szó nathótbó. Rosznawawsszó pan yego podal gy kathom abyszógy thrzimali alyszby wroczil wszyszczek dlug. Thakesz yoczecz moy nebeszky wczini wam aczneothpuszczicze wszelky (yeden iaco drugy) brathw szwemu gnew. obstinati zfalcy.*

14. *erubescere oszromaczszó, sanguinis fluxum czyrzwoonó nemocz.*

15. *blasfemis wólóczczam bozey fali; incantatrices aut vetule que alios docent incantacionibus et precipue iste propinatrices que dicunt: destruxerunt mihi tabernam, non bibunt apud me, bona matrona instruas me aliquando et ego tibi emam calciamenta et potum. Hic eciam dic de illis, quibus vetule mensurant caput in hunc modum beata virgo transiit per pontem aure™ etc. permiscunt meszaió gy szplaczem.*

16. Luc. 21. *pressura gencium wczisznene luczszke pre confusione sonitus maris et fluctuum przedrzószem szwanku morszkego yprzedwelnami, arescentibus szchnoczim.*

17. *dulcorat rossladza; Brito sic describit scandalum in maiori lumine etc.*

18. *arundinem trzeszcz, videre obeszrzecz.*

19. *se profundaverunt in peccatis wpogilyszó wglóbogosszcz, provisor przeszcziczel, succceptor prziyemcza, a superfluo cibo othprewiszonego.*

22. *Dominica I. post festum Epiphanie. Joh. 2. Dicuntur nupcie vulgariter quasi swaczba vel swadoba quia similes similem ducere debet vel dicitur quasi swadwa quia alter alterius curam debet habere; non histriones non cytariste vulg. newily neclamaczy neszpyllmany nepotróba.*

cze sicut hodie faciunt in oppositum; gody w Kanie były ś. Jana Ew., który jednak swej żony nie poznał quia statim post prandium secutus est Christum et dixit uxori: maneat hic et fac et coque tibi lactuam cum oleo et sic secutus est Christum.

23. incomprehensibilitas *neogarnene*.

24. potest expugnari *zwoiowano* (*bicz* dodane), ab oriente *odwoszchodu szluncza*.

26. fauilla *pyrzina*.

26. habetur Matthei XX capitulo *wedwodzeszthw polozeniu: onego czaszw albo won czasz podobaszć albo przyrownano yeszth crolewszthwo oczczw czeladnemu; in stadio wszawod; kedy yusze wczinił szrobothniki yednane* (to samo na boku, tylko *sznymi* zamiast *szrob.*) *zpenćda yednakego, szthoyćcze nathargw, czszo szpraweliwo bandze, szlyszć abierunt, ywczynił thakesz, wyszethł, ociosi proszny, nykth nasz neprzywodł, procuratori rzanczy, voca operarios wszowy dzalacze, othplathć poczaw othp-szlednich.*

27. *wsząły szą yeden yacodruga penćcz, rowne ony wczynylesz, naprzeczywko oczczw czeladnemu, brzemć dna, szpenćdza nayalesć, weszmy.*

28. *wsze yeden bog* (zakończenie kazania); Luc. XVIII: *wszćl albo kszobe przyyćl dwanacze wcznow.*

29. *owa ydzem, bandzesz popelnono wszythko, podan bćdze poganyszthw nanaszmewane nawczyszowane awbyczowan bandze yszepłwan bandze gdysz gy wbiczwyć zabygqgy dna trzeczego wszthane, uczszć! neroszmeli, nekthory... zebzćcz, bćdz zdrow crolw zydowszky, respice pathrsz.*

30. Math. V: post bapstismum *poszweczkach* (o Chrystusie), arcus perstemus in custodia *chitrzey stoymi wsztrozi, potem laczen byl, aby tho camene bylo chlebē, pocuszczel, przeprzyrodzonego grzecha, wmakczon bywa bozi gniew, preparatur przigotwaszć albo szrzćdzaszć, panw bogw thwemu dasz modłć, padw, nawyrzch coszczola.*

31. *szćmnene czlowecze, se conformavit przyrownawalaszć, szcruszenym szpowedzć sztrogenym pocuthy.*

32. *mocz szina bozego szloba albo szloszcz dyabla zlego radoszcz czloweka wdranczonego.*

34. *inducias odwoleczone albo naprzedluzene, przeszboszthwo szyna bozego madoszcz! boga wszemogćczego.*

35. *przeszmerne dobrotu szyna bozego aszloba albo szloszcz luda grzesznego.*

39. *avete szdrowi banczcze.*

42. *flebilitas crachcoszcz, nasszego zywotha crotchcoszcz, szbosnich* (felicium) *ludzi crachcoszcz a przeszbosznich ludzi radoszcz.*

43. *usque modo doszychmaszth.*

44. *bódze minimal* (poprawione inną ręką na *minimalis*) *szluszó pó-dacz albo dacz bogwo*.

45. in precium redemptionis *naodmith othcupena*, in privilegium adoptionis *naprzywiley nawszwoloni* inde filii adoptivi *szynowe wyszwolony*.

52. meretrix *nawasztha szobewolna*, yposite *pocriczy* aut *pocryczczy*.

53. Luc. 5. *gdyszszó tłuszcze szrzuczily irruerent*, *descenderant wyszedli szó*, *odweszcz odbrzega malo*, *wesz (vedzi) naglóbó rozpuszczicze szathky wasze abyszczce lowily lud*, *przykaziczelu preceptor*, *niceszmi nyóly*, *roszpuszczó*, *yóly szó welikó opwithloszcz ryb*, *urwalyszó? thargalaszó*, *dalyszó znamó*, *prziplinóliszó albo prziweszliszó szó*, *yakoby chczali zathonócz lodze*, *padł przethcolana ihuszowa*, *sstrach gy oganól!* *kthorsziszó byli sznim nalowe ryb yeszszó yóly*, *de grue osoraw*.

54. Matth. 5. nisi habundaverit *obwithlowacz* (iusticia vestra plus quam) scribarum et phariseorum *mistrzszka y luczemerniczszka*, *racha szalencze*, *concilio szódownemu oszódzenu* (*rada albo wszemu poszpolszthw*), *othproszy bratha thwego*, *szmiluwam szó nath tó tłuszczó* (ale przedtem było napisane *luthosczywo yesm* i inne zwroty: *myloszerdze ymam myloszerny yeszm*, które wywabiono, jak i inne polskie zwroty w kodeksie).

55. sicut ioculatores qui bene volunt comedere et bibere sed de suo nichil volunt apponere; de spinis uvas aut de tribulis ficus *wynne yagodi... zoszthw figy*.

56. item propheta mundi est honor secularis in quo sunt episcopi canonici prelati clerici et multi alii qui devorant v. *poglitayó* substantiam pauperum et patrimonium crucifixi, facientes sermonem magnum et delectabilem, ut diligantur ab hominibus a regibus ducibus baronibus. hec enim propheta plus eis vult obesse quam prodesse. Caveant tales ne eis contingat sicut mustele que cum purgasset agrum rustici tandem capta a rustico qui cum vellet eam occidere, que dixit cur me vis occidere cum bene fecerim tibi. Respondit rusticus bonum (est) quod fecisti propter ventrem tuum fecisti et occidit ipsam. Caveant ergo archiepiscopi, episcopi, prelati, ne eis contingat sicut huic mustele; de naturali condicione v. *szwoloczego przirodzena*, in superfluis vestibus *na przeszlisznem odzenu*, sitivi *pragnolem picza*, bonum consistit in prosperitatis successione *wprzychodzócze szczószcza*, *ysze roszypal yego ymene*, *gdí oddalon bóđó od wloadarsthwa weszmó mó*.

57. *weszszth ywynowath panw memo*, *sztho szbanow oleyw*, *weszmí przepysz thwoy albo thwe wrobi*, *recl*, *corczy*; in belli acie *naszpiczi wo-*

yeny; circumdabunt te inimici tui vallo *ostópóczó neprzeiaczele ihwoy* przecop... *wczisznóczó zewszeczech stron rozszdrwóczóczó.*

58. excepta codicione v. *vygancze*, phariseus *duchowoni zacowny*.

59. vidit rubum ardentem nec tamen consumptum ab igne w. *nycz yego newmneyszaloszó.*

60. periculosissimus *szcodliwi*.

61. Samaria significat vitam activam wr. *robotni (dzalayoczó)*, Galilea vitam contemplativam v. *nabosny*.

62. quasi desperasset v. *wrospacz wstópil*, fuit privilegiatus v. *po-czwirdzon*.

63. contencio *vadzene albo pytane*, benefici vocantur *weszwaniszó* *czczy trzymaioczi (dobrodzeye szó weshwani albo czczy rozszdarwaióczy)*, fiat sicut iunior *bódz yako mlothszy*, *przechodzóczy jest czczy aczszonathami!*

64. De cuius vita breviter vobis dicam. Bartholomeus apostolus vide in Exemplari salutis, ale na odwrocie karty wypisana Hystoria et passio s. Bartholomei całkowicie.

Na k. 65 i 66. Exempla z Vitaspatrum itd. i inne wypiski, z *ś. Augustyna*, o czworakim wykładzie pisma *św.*, o zachowywaniu przy interdykcie, nakoniec znany wiersz łaciński Super horas canonicas (Patris sapiencia veritas divina Christus homo captus est hora matutina etc., ostatni czterowiersz: Has horas canonicas cum devocione Tibi Christe recolo pia racione Ut sicut tu passus es pe^a in agone Sic labori consono consors sim corone Amen).

Na k. 67—69 ewanieldia i kazanie in Exaltacione s. Crucis, legenda o *ś. Agnieszce* (agna quasi mitis *szcromna*) i kazanie (homilia) na *ś. Jan. 6* (dispensator *szafarz*), poczem zapiski (o pożytkach mszy *św.* wedle *ś. Bernarda* itd.). Na k. 69, *b* kazanie de s. Trinitate (*szwo-
tho boga wtroiczi yedzinego*) z przykładami zwykłymi, np. unus sol... tria in se habet vr. *troiakó rzecz wszobe yma*, in substantia vr. *wyed-
noszcsi*, in opere consors vr. *thowarzienna*; 69 *b* i 70 *a* kazanie de Nativitate b. Virginis Marie (glosa vr. *wielad*, glosy międzyrządkowe opuszczamy), dalej inne krótsze, oraz zapiski (o pożytkach należytego przyjmowania sakramentu ołtarza; o litaniach, większej i mniejszej, opisuje znane ich ustanowienie, większej w czas zarazy, gdy kichającym mówiono deus te adiuvat, sed bibuli istam consuetudinem bonam verterunt in aliam malam et hoc fit in thabernis quando bibunt tunc dicunt salve frater; ziewających żegnano et ista eciam consuetudo abhinc est inter nos; druga: cum enim apud vyehenna vr. *wóдне venti et tonitrua fiebant* etc.)

Od k. 73 do końca ewangelie na *święta* z wykładem i kazaniem, począwszy od lekoyi w *święto ś. Stanisława*; 75 qui in celis est *yensze*

weneleszech yeszth (nawyszococzci nebeszkey), lampades lampasze, ale gdy yeszth meszkane czynil oblubenez zesznólissz wsszihki yszpali.

76. *extinguntur gasznó.*

77. *qui esuriunt et siciunt lacznó ypragnó, przeszladowa czirzph, cum maledixerint gdisz bódó szle mowicz a przeszladowacz wasz bódó, neprawdziwe mowócz przemó mencientes propter me, weszszeszszó illcosz (quantum) wduszi.*

78. *et exultate yraduyczesz illcosz wczele, copiosa est in celis opl-witha yeszth wrolewszthwe nebeszkiem.*

79. *Matth. 13. podobaszó albo przzirownawaszó crolewszthwo nebeszke szcarbowy szchowanemu szcrihemu wroly, abscondit szchowa albo szczyge; lepak przzirownano yeszth czupczowi szukayoczemu dobrich perl drogego kamena, yedna droga perlla, newodowi pvszczonemu, szeffszego rodu (pocolena rodzaju) ryb szgromadzagaczemu, gdisz yuss napelnon bodze newod wywlokwszi podlug brzega szedszóc.*

80. *naszconanw szwoatha odlócsz albo oddzelo, wszelky mysztrz nawczony (doctor albo pyszarz) wrolewszthwe nebeszkiem rowni yeszth oczczew czeladnemu, wonczasz chodzóc Jesus podlug, subplantator podeymuyóczy vel subplantans albo podymcza (Jacobus interpretatur).*

84. *oratio est excellencior powiszona, celum reparatur wr. szgoithowanobiwa, instrumentum iusticie prziczina szprawedliwoszczy, innovavit odnowila, actenus aszdoszichmaszt, nupciis abilem wr. podobny gumalszeniszwo.*

88. *misterium dicitur pothagemna mądroszcz; ewangelizo etc. (Boże Narodzenie) non illis qui hodie et heri superfluis cibus et potibus se impleverunt et usque ad meridiem dormiunt et qui exercent ludos diversos incipientes ab hesterno prandio usque ad hodiernum.*

92. *astuciis chitroszczamy, artifex rzemószlnik (ó nieczytelne).*

95. *tristicias wr. trosszky, per accidens wr. szprzigodziena (szneobaczena) et dei dispositione boszim serzodzenim.*

96. *stupebant wr. szumelyszó.*

97. *solidacio wr. vpeonene.*

98. *propter instituentem prze wstawiczela, domino cooperante szboszkó pomoczó et sermone confirmante amolwó poczwrdzayócz sequentibus signis ysznamony naszladuyóczimi.*

100. *proh dolor wr. przesz grzech, agilitas wr. róczoszcz, subtilitas wr. lekkoszcz, pertransibit wr. przeszthópi, intolerancia wr. necszyrpene.*

101. *de semine giganteo wr. szpocoleną obrzimszkego, deiecit eum wr. pobilgi, textor wr. knap, perticam fullonum wr. szthacziwó kupszók, cerebrum excussit wr. vyplynól, valde admodum neszlichane yeszth.*

102. sex gradus *szlopenow*, gradus *szlopen*, sentenciam wr. *clóthwa albo oszót*.

Na następnych kartach jeszcze kilka glos bez wartości, innuebant per signa *pythaliszóprzesznamona*, *supernaturalis nadprzyrodzene albo mimo przyrodzene* i i. Przy kazaniu na Jana Ewanielistę poruszono pytanie, kto większy, czy Chrzciiciel czy Ewanielista — istnieją o tem osobne traktaty, czytaliśmy taki np. w rękopisie berlińskim theolog. Folio nr. 427 — jakimi argumentami mistrzowie walczyli i jak ich wizya świętego pogodziła. Z legend o Narodzeniu Pańskim warto wymienić owę o bezrękiej Anastazyi, która pod ziemią miechy w kuźni deptała, a widząc światło na niebie za nim do żłobu się udała i za dotknięciem się przyrosły jej ramiona; w tę samą noc ukuł Ruben i owe gwoździe, którymi Chrysta przybito; znaleziono je in fonte (z którego i drzewo krzyżowe wyjęto?): *Anastasia calcabat folles in fabrica sub terra in qua morabatur Ruben patruus eius ante civitatem Betlehem qui licet pauper esset, tamen propter iusticiam suam in illo anno advocatus electus est, ideo propter honorem illum in die verebatur fabricare et ideo sub terra fecerat sibi fabricam in qua in nocte fabricavit etc.*

Autor naszych kazań lubi wiersze, notuje versus pro latino boni, gdzie się sposobność nadarza, o ś. Wojciechu i i.; również i polskie, np. na k. 6, które może czytać należy: wszem dobrym żakom słuza swego mistrza czic acz się chce itd.; jeżeli to nie wierze, bo forma dość nieregularna, to jest to przynajmniej proza rymowana. Bajka o kunie, którą chłop zabił, choć mu myszy wygubiła, stósowana do wyższego duchowieństwa, które również tylko dla własnej korzyści, nie dla Boga, Bogu służy, wzięta ze średniowiecznego Ezopa (bajka 38, de mustela et rustico).

VI.

Pozostaje nam roztrząsnąć materiał językowy, zdobyty z owych trzech rękopisów.

W p i s o w n i każdy z nich posiada właściwe cechy. I tak odznacza się *a* (z r. 1407) brakiem wszelkich znaków miękczenia i znakiem *o* dla samogłosek nosowych (ale *szczescze* sors!); złożone *dz* (*dź*) wyrażono jeszcze kilka razy przez *d*, *rodini*, *osadono*, *pogłady* (pogładzi?), przez *dcz*, *vprzicładcze*; brzmienie *c* oddane przez *dz*: *roskladayo-dzi*, czy i w *pledzisz* (plecysz?)? o skröceniach na wzór łacińskich mówiliśmy wyżej.

Ciekawsza pisownia w *b*; uderzają mianowicie trzy cechy: *r* zamiast *rz*, *precio* *apreto* (5 razy) *precloca* (przekłócia) *pred prebitky*

press pressisz (przeźrzyć), *prubliśl priodzanego prislī primō* (przyjmą), *protkem, rekący* (2 razy) *reczono reci* (rzeczy, 2 razy) *rekną rekl*, *potrebno* (trzy razy) *potrebugęce, mericy odmerą, mistra, verilī verąc verice, driwi, virucziący, sbericze, sprąsaiow, strasoną, otwoorze są, vsraw* (uźrzaw) *wesrawsi nenaszal, pogoru* (pogórz). Dalej *d* zamiast *ds*: *vedyon, sządic, vidal* (vidisset) *vidaw* (vidit), *rosdelil, wdircice, odporedal, cudosemęcy* indigena, dalej *nenarodi są narodicz, medi* (miedzy). Nakoniec *cy* zamiast *c* lub *ć* a nawet *cz* na końcu, wyjątkowo na początku w *cyszo* i *cysō* (eso), chyba dla odróżnienia od *c = k, p̄ci-vacy* (inf., nie przeciwiaci!), *na cący* (część), *od granicy* (od granic, a *finibus*, dwa razy *tak*, naturalnie nie od granicy, formy nowej), *ros-maitoscy velka, oocy* (ociec), *karacy, sposobiccy są, p̄vescy* (przywieść), *meskacy, mericy, czudosemęcy* alienigena, *pridacy, bicy* (być), *mīloscy, manowacy, owacy mocy* (ować moc), *precy* (precz), *zacy* (unde, *zacz*, dwa razy), *acy*; por. *pridzy* (zam. przyć); wyjątkowo spotykamy *owoc, zovec* (z owiec). Odwrotnie, *rz* zam. *r*, znajdujemy we *wyarczucze są* (wiarujcie się, *j* nie wyrażono w pogłosie, jak częściej *odeme* = odejmie itp.). W *c* pisownia, prócz dość licznych błędów, np. *wyszczko* i *wyszczek* obok *wszyszczek, yesz* zam. *yesth, wszechch* zam. *wszech*, nie przedstawia nic ciekawszego; zmiękczenia się nie oznacza, a dla samogłosek nosowych obok częstego *ō* i rzadszego *an* znajdujemy nieraz *o*: *szchnocsim, nasładowo, szedzocimi* itd. *nathwim* zam. nad twym do błędów zaliczyć trudno, ponieważ podobna spółgłoska podwójna nieraz pojedynczym znakiem się wyraża.

Co do g ł o s o w n i wymieniamy *irz* i *ir* (yrz yr) z *a*, *cirzpienie* *cirzpiāl, zwirchowany, czyrzwiew, wirsza, obirki, nad zyrdzią, usmirzy, ucwirdzająca ucwirdzenie*; z *b* *birzono, pirwego, mirziona, virzchotą* (!); z *c* *czyrzwioną, wirzch, cirzpią, pyrzyna, poćwirdzon*; uderza w *a* *cana* *taxa* zam. *cena, czekanie*, nie *czakanie*; *krechkość* (w *c* *krachkość*); w *b* *jakmierz* quasi (zam. ogólnego, nie prawidłowego *jakmiarz*), *stufce* (i w *c*), *ima* itp. nieraz obok *ma* itd. w *b* i *c*. Co do spółgłosek notujemy z *a* *skrompność* — wsuwka znana np. ze Świętosława z Wojciessyna; *ros-drewnioszy się*, ale *zazroćicy*; *wgle* zam. *mdle*; *obinie ją* zam. późniejszego *obwinie ją*; *od* z reguły, *ot* rzadsze, *otegnanie otwabienis* i i. W *b* notujemy pisownią *rs* zam. *ś* w *urzasli sie*, często w XV wieku, w biblii itd.; *szcedł był* tyle co *zszedł był*, o tym zastępstwie brzmień mówiliśmy obszerniej w Archiv XV 477; *rozniewaw się* (taksamo w *c*) *zama*. *rozgniewaw się*, również częste w XV wieku; *pofacili* zam. *pochwacili*, jak *falę* *magnificans* zam. *chwałę*. W *c* wymieniamy *fala*; *święk*, zam. późniejszego *dźwięk*; *mołwa* (dwa razy, w *b* itd. tylko *mowa*); *jedziny*, później *jedyny*; *czban*, później *dzban* (starosłow. *čebanъ*, czeskie *čban*,

pierw. kib, por. litewskie kibiras wiadr.); *trześć* arundo, może błędne zam. *treść*; *wszemogący* starsze niż *wszechmogący*; uderzają formy jak *nierozmieli* zam. nierozumieli, *pokusiciel* zam. pokusiciel, *przygotowa się* zam. przygotowa się, podobne skracania czy ściągania zachodzą sporadycznie: *rozmiął* zam. rozumiał i i.

Z deklinacji zapisujemy gen. sing. *pokoja*, *luda*, *od brzeza*; dat. *wzdrostu* w *c*, ale *wzdrostowi* *b*; instr. plur. *miedzy przyrodzeńcy*, *z robotniki*, *kobiercy* cum *lodiceibus*, *podobieństwcy* in *parabolis*, od tematów żeńskich na *i* kończy się instr. na *ami*, *chytrościami podobnościami obęczami przystaniami* (por. nom. plur. *rostani*); loc. *w obyczajech*, *uczyncech*. Dualis loc.: *we dwudziestu położeniu* t. j. w dwudziestym rozdziale! Neutr. plur. adiect. na *a*, *habent alas* (skrzydła) *luniakowa*, *loca inaquosa sucha*, *owa są słowa krasna napisana*, (*sierdca*) *kwotąca*, *ta it i.*; por. *kolana jesusowa*; rzeczownikowej deklinacji ślady: nom. masc. w orzeczeniu, *pilen*, *niewdzięczen*; *ócowo*; *miasta Filipowa* (gen. sing.), *z jasna* manifeste; *zdrowa* *salvum* fac; acc. plur. *czyrzwiewy* (fructus). Z zaimków wymieniamy charakterystyczne dla *b* formy: *szwytki*, *szwemu*, *szwelki*, *szwytko*, *szwako*, *nadeszwemi sąsiady*, *po szwemu pogórzcu*, chociaż formy nieprzestawione (*wszech* itd.) również zachodzą; *dosichmiast c* (*dotychmiast b*); *niekaki* niektóry; *którako* tyle co jako, jak; *ilkoż* — *ilkoż* quantum. Z liczebników, *pięcioro pokolenie*; z przysłówków, *towarzyski* amicabiliter (tak zwany instr. na — *ski*, u nas później na — *skie*), *blizku*, obok *blizko*, jak nieraz w XV wieku; ze spójników, *aleciem* nam, *eż* cum. Uwzględniamy tu i składnię: dat. po *po*, *po szwemu pogórzcu*, przy *docere* i *intelligere*: *wszemu* *docebit*, *nihil bonum intellexerunt temu szwemu*, przy *mirari*, *mirantes super his dziwowali się tym*; gen. przy *napelnić*, *wdzięczności napelńiony*; instr. przy *passiv.*, *napisana Maciejem*; w *c* zastępuje stale adiect. łaciński genitiv, np. *iusticia scribarum et phariseorum mistrzka i lucemiernicka*.

W konjugacji wyróżnia się *b* zachowaniem nom. sing. masc. part. praes. act. na *ę* (*q*), *welbę* *magnificans*, *rzekę* i *rekę* *dicens*, *falę* *magnificans*, *miślę* *cogitans*, *blagosławę* *benedicens*, *cusę* *temptans*, *meską* *manens*, *nasmewaię* *sę* (*irridens*), *gidę* *iter* *faciens*; dalej takież nom. part. praet. act. I. na *w* po spółgłoskach, *odwówd* (zam. odwiódw), *padw*, *visędw* (dwa razy), *nendawosz*, (por. tamże *podnowossy*, podobne formy znane jeszcze w XVII wieku, por. Kalina Historia języka I. 371 i Archiv VIII. 295), *wiwodw*, *prisedw*; w *c* czytamy *padw* i *poćkwo*, w *wywołkowszy* uderza wokalizacja (czy nie myłka w odczytaniu?), w *wyszędli są* zachowanie formy liczby pojedynczej; czy *westąchl* *ingemuit* poprawnie napisane? *rostarżony* *distractus* przypomina formę czeską; *rozżwany* *masticatus*; *przykryły* *detectum* przypomina bierne

znaczenie part. praes. act., np. *niecirpiący insensibile*; *Marya rozkładająca* znana forma fem., również jak *kwotąca corda fervida*. Z innych form czasownikowych wymieniamy, znowu z *b*, *nieć go tu non est hic* (pisane niedz), które z *nie* (nè) + *ci* powstało; *bo dzie był quippe erat*, dzie znamy z kazań gnieźnieńskich; zresztą l. praes. *pośpiewając proficio*; *zaroście succrescet*, później *zarośnie*; *wianąc (wienie, owienie)* później *wionąc*; *skłamam*, później *skłamię*, zawsze tak w XV wieku; *nieprzystając*. por. *nieprzestając* w legendzie ś. Błażeja, *przystajali są psalt.* Flor.; *strachuj*, ne formidet (pisane strachwgi), por. nye raczce syo strachowacz biblia 131, *b*; imperat. zachowują jeszcze często *i*, np. *kasicze, sbericze, wesmice ale otworcze są*; niezwykła, błędna forma *smiłowam się*, i pierwsza plur. (?) *ubaczem*.

Większy plon jak zwykle można chyba tylko dla słownika zebrać; głównie z *a*, mniej z *b* i *c*; lecz co do copia verborum w *a* należy z góry zastrzedz wpływ czeski, który na każdym kroku niemal się odzywa, nieraz tak silnie, że, jak nam się zdaje, w oryginale już mogły być glosy czeskie, które ksiądz Maciej Grochowski, przepisując, przejmował lub naśladował. Blizkie pokrewieństwo, łączące oba języki, i niezaprzeczony fakt, że zapożyczonemu słowu czeskiemu nadawano nieraz formę zupełnie polską, utrudnia pytanie, jak takie czeskopolskie słowa pojmować, uznawać je za samoistne, czy za zależne.

Biel adeps; *bez* arbor fetida; *bronny* armatus.

Czmiel crabro; *czyrzniew* robaczywy; *cepy*.

Dalić się recedere, czeskie *dáliti se čeho*; *darskość* presumpcio; *dokonały* perfectus; *drzanga* festuca; *duchnąc* flare por. czeskie *douchnouti*; *dzenia*, z *dzeniej* mellificium, w innych źródłach, np. w mało-polskim przekładzie statutu, rodzaju nijakiego, np. *pczoły abo dzenya jego*, temu czyje jest *dzenye*, sośnią *kromie dzenya*.

Chłodnica estuarium; *chętny* saporosus, *sapidus*, tyle co smaczny, w znaczeniu tem wydaje się nam nie polskiem, a czeskiem, gdzie *chutný*, *chutnati* smakować, *pochutnávati si na čem* (por. polskie *pochutnywać* w XVI i XVII wieku) itd. bardzo rozpowszechnione, nasze *chętny* ma inne znaczenie.

Jednaczka mediatrix; *jinaczyć się* differre.

Kłamacz histrio, jak w czeskim; *kłokoczek* sycomorus, *taksamo*; *kłopotny*, si equus vellet esse *kłopotny* gdyby koń chciał unosić, por. czeskie *kłopotný* gwałtowny *nagły*; *klusie* iumentum, częste w przekładach statutów, oth *clyvszańcza* (iumentum) alybo *skoczzańcza* (pecus) itd.; *kolano*, na stara *kolana* tyle co na starość, czeskie na *stará kolena* to samo; *konać* continuare, jak w starszej czeszczyźnie; *kotka* anchora, obok *kotwi* (jak czytać? *kotwy*?) acc. plur.; *krasa* decus, *krasny* pięk-

ny; *krnąbrny* (tak! później *krnąbrny*, od *krnąba, por. *gnąba w gnębić i i.) protervurus; *krotki* mansuetus, *krotkość* modestia; *krówoła* locusta; *krzywy* winny, podobnie w czeskim.

Łaskać kogo, por. czeskie *laskati* (někoho) głaskać, pieścić się z kim, łaskanie placatio psalt. Flor.; *łykać* lkać, czeskie *lykati* vlykati; *łudarz* oszust.

Miał adeps, starosłow. ruskie itd. měl kreda; *mieszka* zamieszka, tumultus; *mieszkanie czynić* tardare, por. mieszkać tardare, zwykle w XV wieku; *myśliwy* attentus.

Narządzić zarządzić, czeskie nařiditi; *nieposłusztwo* prevaricatio i transgressio; *nieprzeżrzenie* improviditas, czeskie neprozření; *nierostozny* (nerostoszni) prodigus, znany roztruożny prodigus, ale pominąwszy zbędną negacyą — którą zresztą wytłumaczyć można — forma nadto się oddala, byśmy oba słowa utożsamiać śmieli.

Obiedny oblaturus, czy nie raczej obietny? czeskie obětný i obětní; *obydz?*, ut sit obydz ad ovem bonam quia magis sustinere potest? od *ob* i *widz?* od obiděti czy też od rzeczownika, odpowiadającego czeskiemu obih obřitość?; *obirki* obierki; *oblutować* compati; *obrzęd* circulus (zamiast obręcz?), nieco dalej przez *kółko* lepiej tłumaczone; *obrzymski* giganteus; *opieklenie* obstinacio, zwyklej w złożeniu z *za-*, w grzeszech zapiekłony, zapiekają się, w kazaniach świętokrzyskich, zapiekły induratus i zapiekłość w gnieźnieńskich; *opłotki* sepes; *opuścić* desolari, opuścieje desolabitur, por. opuścili desolandi w kazaniach husyty; *opwitość* abundantia, *opwitalować* abundari, charakterystyczne dla c, jakby to słowo od *ob* + *vity* (lucrum, starosłow. vъzvity lucrum izvitije fructus), *obvity pochodziło, ale obok tego i *opłwita*; *osąd* sententia, czeskie osud; *oset* tribuli; *oskoła* sucus; *oskominy*, habent oskominy (plur. tant. jak w czeskim); *osromać się* erubescere; *ostać* recedere; *ostrek*, na ostrku in acie; *ostroże* spine, por. czeskie ostroží Brombeerstrauch; *owczarnia* ovile.

Pamroki nebulae, por. ruskie паморокъ i паморока; *pastwa* pabulum, w psalterzu pasqua itd.; *pisadło* pugilares, jak w czeskim; *piekielny* piekielny; *pląsać* exultare; *poczesny* humilis, czeskie počestný zřethtig; *poczynadlny* principalis; *podajmujący* vel *podimca* supplantator, *podnoż* supplantacio; *pogłytać* devorare, czeskie pohltiti pohltnouti, kto-resto szekltano bodze devorabitur biblia 94, b, małosłow. hlytaty starosłow. glitati; *pogórze* montana, czeskie pohoří; *połać*, *połm* picia sitio, zamiast pałam, o z form jak starosłow. polěti polją i i.; *posoba* facies; *potęchnąć* extingui, *potęchły* extinctus, *potęchnienie*, czeskie potuchnouti, potuchlý; *potrębacz* histrio; *potrzebna* necessitas; *pożyradło* morsus; *pokryty* i *pokryciec* hipokryta; *przestąpienie* transitus, *przestępnik* Gali-

leus; *przezbójny* impius; *przezliszny* superfluus; *przeźrzyciel* provisor; *przyjemca* susceptor, jak w psalt. flor.; *przykaziciel* preceptor; *przyrodzeniec* cognatus; *przystań* portus; *przystawa* occasio; *przystęp* circumstantia; *przytacza* contingens; *puch* malus humor, czeskie puch.

Rączność agilitas; *robotny* activus; *rozcieczenie* exterminium; *rozdrzewnić się* animari; *rozmatać* rozbierać, rozkładać, por. matal syō col-labebatur biblia 288; *rozżwany* masticatus; *rucho* habitus; *rzes* confusio, pre confusione przedrzōszem (czy to nie przed trzęsem, czeskie třas Zittern Furcht, spółgłoska podwójna wypisana jednym znakiem, jak nathwim = nad thwim, albo może porównać też głosę strepitu rantem, u Polkowskiego ręk. kapit. nr. 150?); *rzyśca* precursor, o św. Janie Chrzcicielu, od starosłow. ristati currere.

Sedniwy, o koniu; *skład* contractus; *skłamać* trufare, złudzić; *skłopień* gradus, częste w XV. wieku, w biblii, w kazaniach husyty, w głosach Marcina z Łęczycy itd., Archiv XII. 295; *snażność* attentio, czeskie snažnost; *sobiewolny*, niewiasta sobiewolna meretrix, jak w czeskim; *śpieszący* proficiens; *staciva* pertica, czeskie stativa; *statek* instrumentum, *stateczny* idoneus, *stateczność* potentia i virilitas; *stanować* confortari, czeskie stanoviti; *stęchnąć*, stuchnouti, cedere (o wosku roztopionym); *stradny* tribulatus; *stroje żelazne* ferramenta, czeskie stroj maszyna itp.; *stróża* custodia, *stróżnica*, dziś z czeską wokalizacją strážnica, turris in vinea; *świadomy* i *świadeczny* familiaris, *świadomość* familiaritas; *świecki* albo *świeczki* Epiphaniae, Trzech Króli, τὰ πῶτα w dawnym kościele nazywane; *szczegielny* solitarius, znane z psalterza.

Tążyć tęsknać, pragnąć; *tłum* cetus; *towarzyszny* consors; *troski* tristitie; *tułać się* spaciari, jak w czeskim; *tworzyć* formare, czeskie tvářiti; *tyknąć* tknąć.

Ubrać armare; *udawca* oppressor; *ukrutny* nimis durus, czeskie ukrutný, u nas później okrutny; *urob* caucio (przepis albo uroby w c, popisanie długów w b); *ustawiczny* sollicitus; *uwolozca* blasphemus.

Warczeć, pies warczy; *wartko* repente; *wdomelni* adulti, może wdomielni, por. czeski przymiotnik mělný mŕrbe locker, lub udomielni z przyimkami, nie z rzeczownikiem udo- jako pierwszą częścią złożenia; *wielebić* magnificare, charakterystyczne dla b, czeskie velebiti, nie wielbić; *wichrowy* tempestatis; *wiła* histrio; *włosci* naturalis, tyle co włostny biblia, por. dusche włoszey, naschimy albo gich włosczimy lysthi, s włoszego sczithu u Macieja z Rożan, nie włoszczy? *wybraniec* discipulus; *wytwarzyć się*, wytwarzył się apparuit in specie, czeskie vytvářiti se; *wznetrzny* originalis, *wznetrzoney rzeczy* motive rationis.

Zachyt zdaje się nagroda u celu, na końcu biegu, por. czeskie záchyť; *zajem* recompensacio; *zamarwiać się* wyzywać się na spotkanie,

bój; *zapięzeni* indurati, *zapiękli* in duricia, por. wyż. *opieklenie*; *zaroda natura*; *zatroskać się* contristari; *zawrót* liturgia; *zbożny felix*; *zdobienie ornatus*; *złoba* złość; *zpeźnić* labi; *zstały* fessus; *zadać się*, *żada się* jego abhominatur; *żałościwy* amarus; *żdzymanie* iugulacio (żdż- ze zż por. Archiv XI 476); *żyrdę* pila pontis.

Oto ważniejsze słowa z rękopisu Macieja Grochowskiego, z lekyonarza i z plenaryusza krakowskiego; kilku wyrazów, prócz wymienionych powyżej: obidz, wdomelni i rżęś (jeżeli to nie trzęś), nie zrozumielišmy, np. *ple dzisz narządził, przyklami, opyoro* remedium (czeskie opěra?). Na wpływy czeskie u Macieja Grochowskiego zwróciliśmy wyżej uwagę, tu dodamy jeszcze kilka słów, wziętych żywcem z czeskiego: *lampasze* lampades (cz. lampáš), jak i w rkp. kraśnickim; *luniak, luniaków*, falco milvus (luňák); *pohodle* dopisane na boku k. 7 (do czego? cz. pohodlí wygoda), lub naśladowanych: *poświętny* sanctus (posvátný); *posobie* ordinate; *próżnić* ociari i fabulare (prázdniiti próznować); *zapowiedny* (zápovědny) zabroniony.

Wyliczamy w końcu słowa pochodzenia niemieckiego, względnie łacińskiego, nie zważając na to, czy one wprost z niemieckiego, czy, jak zwyklej, za pośrednictwem czeszczyzny przyjęte: *barwa* color; *budować* edificare; *fałszywy*; *figa*; *jormark* gościniec z jarmarku (co do wokalizacyi por. fryjor i i.); *knap* textor, *knapski*; *komin*; *łodzięga* Lattich, lactuca (cz. locika); *małpa*; *musić*; *odmyt* precium, rzadkie wcale compositum; *olej*; *pięta*; *piła* lima; *prasszły* in statera? (prasa?); *pytel*; *smakowanie* sapor; *szafarz* pater familias (obok *ocięc czeladny*), villicus i dispensator, *szafarstwo* villicacio, *szafować*; *szkodliwy*; *szpica* acies, na szpicy wojennej in belli acie; *szpilman* histrio; *szturmować* pugnare; *szukać*; *szynkarka* pincerna; *wiarować się* strzec się; *żebrać*; *żołąd* stipendium. Co do wyrazu *łodzięga* nadmieniamy jeszcze, że wedle starosłów. loštika czesk. locika oczekiwaliśmy w polskim *łocyka*; u ks. Macieja czytamy zaś cum lactucis *łodzięg*, a więc *łodzięga*, por. może odmianki drzazga obok trzaska, paprać i babrać, kustrać i guzdrać itp. Archiv XI. 126 i 130.

D O D A T E K.

Wspomnieliśmy, że glosy polskie nad lekcyami ewanielicznymi nieraz zastąpić mogą całkowite tłumaczenie lekcyi, podajemy tu jeszcze jeden przykład, z rękopisu Pet. Publ. Bibl. Łac. I. Folio nr. 518. Na okładce pergaminowej czytamy zwykły wstęp: *Mocz boga oczęza wszęch-*

mogaczego! madroszcz szyna yego dar ducha swyethego racz być snamy szyewsihkimy Amen (na odwrocie list papieski do Rudolfa Walsmolen); na pierwszych kartach wypisane lekcye niedzielne ewanieliczne, a w pierwszej między rządkami polskie tłumaczenie.

Cum appropinquasset Jhesus Jherosolimis et venisset Betphage (i. e. viculus sacerdotum) ku tlyczecze kaplanskey ad montem Oliveti olynoney tedi poslal dwi! zwolyenyku rzekącz gym: giczcze w myasteczko gesz naprzeczio wam, naydzyeczye oszlyczą woyazaną y oszlą snya, rozwoyączcze y przewoyeczczel! my a acz nyektho wam rzecze, rzeczczye ysse pan thych potrzebą ma y nathichmyast wipuszczywam a tho wszithko sztaloszyą yest abi napelnyono ono czo rzeczono yest przes proroka rzekączgo: rzeczcze ludu (czorcze to yest ludu yerusalem) ow! krol thwoy przidze thoby szmyerni y szyedzącz na oszlyczy y oszlączu... gidącz... vzdalaly jako przikozal gym Jezus y prziwyledli oszlyczą y oszlą y wloszily na nye odzenye swoye a gy na nya wsadzily a wyelyka thluschcza stlaly odzyne nye swoye na drodze: nyekthorzi szekly rosзде z drzewya y stlaly na drodze a thluschce kthorisz przepzedzylly y ktore naszlyadowali, wolali rzekącz... szinowy dawydowemu gen gydzye wgymyą bosze.

Następują kazania; poczem od k. 35 rękopis starszy, zawierający najpierw Linea salutis Jana Sylwana, r. 1411 przepisana (pullulat i. e. exit vulgr. pukasze), do k. 129; od 131—183 expliciunt conposiciones evangeliorum per quadragesimam complete a. d. 1411; dalej wypiski innej ręki, między innymi wyliczenie wykluczanych od sakramentu ołtarza ze skróconymi wyrazami polskimi między rządkami: cacez odscepez, carowicze cugla, drapez sboyce, participantibus furibus obcuwo slocez; na k. 189 Dziesięciorgo rymowane, odmienne od znanych tekstów:

*Wyersz bogą gyednego anatego nyemyey gynego
Nyebyerz gymyenyą poproszyczzy yego anyczyn szwadecstwo falszywego
Szwacz szwatho y nyedzelą tho gą wzelkyemu vyelą
Nyezabyay blyzmyego thwego procz szadu sprawyedlywego
Nyebyerz rzeczy anydaway poproslyczy szwey
Nyczyn grzechu czelesznego procz wrzadu malzenszkyego
Myluy bogą thwego szweszego szyerczą szwoyego
I blyzmyego szwego ządawacz gymw wzelkyego dobrego
Choczly wnyebo wnycz mwzyez tho dzyeszaczoro przykazanye pyelnycs.*

Od k. 190—279 dwa alfabetycznie ułożone zbiory „exempla naturalia“ „bona et utilia ad predicacionem“; 280 nad łacińskim tekstem Salveregina wypisany polski, którego nie powtarzamy, gdyż kilku słów brak (*Sdrowasz itd., wydzychamy!, wtemtho szlesz padolye; przetho thy ryeczniczko naszą ony thwe myloszyernnye knam obroc! a Jezusza blago-*

szlawoyonego nam pokyto vygnanym! vkasz itd.). Od k. 285 liber penitenciarum canonicarum a mag. Iohanne de Deo editus. Na deszczulce okładki wypisany inny tekst rymowanego dziesięciorga, zgodny z tekstem 9 u Bobowskiego (redakcyi trzeciej), *Pyrzwa kaszyn i t. d.,* szóste i siódme przestawione: *Nyecradyn ymyenya czudzego alye nedznym vbogym vdzelay ymyenya swego Nyestroy itd.,* trzy ostatnie brzmią: *Nyewyedzy nabratha twego swyedestwa nyepraunwego(?) Nyepozaday zony yego szadnym slowem any skuthkem any snamyniem Dzeszatha kaszyn boza ne pozaday czudzego sboza.* I ten tekst poucza, jak glosy psują układ pierwotny wiersza.

Tłumaczenie polskie konkordancyi ewanielicznej z końca XV wieku zachowało się w rkp. in quarto nr. 1119. Biblioteki Ordynacyi Zamoyskich w Warszawie. Rękopis zawiera Sacramentale, nie wiemy jakiego autora; przed niem wsunięty sekstern innej ręki, z którego tylko 7 kart ocalało, brak bowiem trzech kart przednich, a po wydartych dwu spodnich zostały tylko ślady. Czytamy na początku tych siedmiu kart: J. N. R. J. Evangelium Domini nostri Jesu Christi secundum quatuor evangelistarum concordancias ex latino in linguam polonicam translatum foeliciter incipit: correctum est. Johannes I. *Naprzothkv bylo slovo a slovo bylo v boga a bog byl slovo Tho bylo naprzothkv v boga vszystko przes nye szyą stalo A bes nyego stalo szyą nycz czo szya stalo vnym szyvoth byl szvyatloszcz lyvczka A szvyatloszcz wczymnoszczycach szvyczy A czyemnoszczy yey nyeogarnaly Byl czlovyek poslany od boga chthoremv gymyą* (poprawione inną ręką z *myono*) *bylo Jan Ten przyszedl na szvyadeczthvo aby szvyadeczthvo vydal o szvyatloszczy aby vszyczy vyerzyly prze zen Nyebyl on szvyatloszcz alye yszby szvyadeczthvo vydal o szvyatloszczy Byla szvyatloszcz prawdzzyva chtora oszvyeczna kaszdego czlovyeka przychodzaczego nathen szvyath Na szvyczye byl a szvyath przezen stal szya yest a szvyath go nye vznał vevlosne przyszedl a svogy go nyeprzyyaly A yelyekolvek przyaly gy dal gym mocz szyny boszymy bycz thym chtory vyerza vgymyą* (tak jak wyżej) *yego chtorzy nye ze krvye any zvolyey czyala any zvoly mąsza ale zboga narodzyly szyą szą A slovo czyalem szyą stalo a myąszkalo wnas a vydzyelysmy chwałą yego chwałą yakoby yedynego od oycza pelnego lasky y prawdy* (w. 1—14).

Taksamo następuje teraz Mattheus I. (w. 1—17) Liber generacionis kazyagy rodzayv Ihū crista syna Davydovego itd. (rodzagy... szthernaszczye); Lucas I. od w. 5. *Byl dnyov Heroda... kaplan nyechtory qymyenyem* itd., przytaczamy kilka ustępów, charakteryzujących tłumaczenie: *pochodzaczzy vevszystkym przykazanyv y vspravyedlyvoszczyach bozych przes skargy A nebyl gym szyn themv ysze Elszbyetha byla nyepłodna A oba poszly vednyach svoych; a on vprzeydzy przed nym wduchv y woczy*

Elyasza aby nawroczył szycerza oyczowszkye na szyny a nyevyerne ku mądroščy spravedlyrych; A byl lyd oczekavacy Za. I dzyvovaly szya yse przedlszal on wkoszczyle; Boczym otho gdy stal szya yest glos pozdrovyenya thwego wszv moych radovalo szyą wesselyv dyeczyathko wszy-voczye moyv; Wylby dusza moja pana mego a vesse (te trzy słowa wykreślone) a radoval szyą dvch moy w bodze sbavyenyv moyv; naszy-nyv poprawione na plymyenyevy; I vstavly vszyczy chtory szlyszely vszyrczv svojym movyancz Chthore mnymasz dzyeczye tho bądzye Abo-czyem raka bosza byla sznym itd.

Dalej Mateusz I od w. 18 *A cristvsew rodzaj thako byl itd. Łu-kasz II, pyelvszkamy go obvyla poprawione na wpyelyvszky go povyla; pastyrze byly wkrolyesthvye onym czvyący a strzegancz stroszey noczney nad thrzodą svogyą; aby go postavly bogv, na boku inną ręką offyaro-waly; isze vszelka mąszczysna odvarzayącza zywoth szwyathe panv bądzye vezvano; ysz byl naygran od krolyov roszyeval szyą yest; rodzyczevy i rodzycovy; wthluczy poprawione na: wpospolsthvy; po thrzech dnyov! Łukasz III *A lyatha pyacznasthego rzadzenya (poprawione na przyka-zowania) itd.; zvoloszya vyelbrądov, skoczky; rodzayv yaszczerzyczy chtho vkasze vam vczyecz od przyszlego gnyevv; rzemyszka bothov yego; vye-yadlo; stodolą szvoyą poprawione na gmno szwoyge; przepusczy nyny bo thako slvsza nasz napelnycz vszelkna spravedlyvoscz; I stalo szyą gest gdysz byl krczon (poprawione: zekrczon) vszelkny lyd *A Jesuszevy okrczonomv y modlaczemv sha othvorzylo szya nyebo; wczylney oszoby; sztherdzyessczy; vydzyal dvo brathv . . . a poszedvszy zonąd vyrzal drugą dvo brathv; svadzba; nyesczye szyczovi I vszaly a gdy a gdy! zakvszyl szyrzcz vody; thąn (por. pisownią ognym i podobne) vdzyalal początek znamyon; roszyelczye (por. pisownią bądye, sądon sądon itp.) koszczyol then a wthrzech dnyach vsbvdzą gy; potrzeb vas narodzycz szyą; przyka-szczyelyv; fragment nasz kończy wierszami 23—27 IV rozdziału Łu-kasza: *I rzek gym Vszydym rzeknyecze my tho podobenyshvo lyekarzv vsdrov sam szyebye Jaky szlyszelysmy vczynky vkapharnavm czyn y thv woyczysnye thvogyey. I rzekl zaprawda zaprawda movyą vam ysze sządny prorok przyyathy yest woyczysnye svogyey.****

Tłumaczenie sporządzone wedle tekstu łacińskiego, którego się nieraz niewolniczo, nawet przeciw duchowi własnego języka, trzyma; charakter języka nowożytny, możnaby go do początku XVI wieku również odnieść; dla tego też zadowoliliśmy się przytoczeniem kilku prób, nie drukując całości; niektóre powtarzające się stale formy możemy nazwać dyalektycznymi, np. *chto* i *chtory*, *sztery* (szternaście szter-dzieści), *wszelkny*, przyrostek -ew, *cristusew*, *Jesusewa*, *moysezevego*,

zacharyaszevego, i i., słowo żyrzec, podlyą morza i i. W tekście pozostały też słowa lub zwroty łacińskie, zwykle później wykreślone, *et zostal nyemy, quid faciemus et nos* (wykreślone) *czo uczynymy, (!) y my* itp.; czy pisownia *a on vprzeydzy przed nym w duchu y woczy Elyasza jak i aboyem (!) vprzeydzysz przed oblyczym pana gothowacz drogy yego ko danyv navky zbavyenya lyvdv yego* polega na podstawieniu wyrazu *przejdzie*, czy należy ją pojąć jak pisownią *koyn* itp.?



O języku komedyj Franciszka Bohomolca

napisał

Lucyjan Malinowski.

(Przedstawiono na posiedzeniu Wydziału filologicznego Akademii Umiejętności
dnia 13 Listopada 1893).

Franciszek Bohomolec urodził się r. 1720 w wojew. Witebskiem z ojca Pawła Józefa stolnika i pisarza grodzkiego Witebskiego. Wstąpił w 18 r. życia do Jezuitów w Wilnie, gdzie się uczył; dla dokończenia nauk przebywał następnie w Rzymie. Po powrocie do kraju uczył retoryki w Wilnie. Od r. 1752 mieszkał stale do końca życia w Warszawie, gdzie rozwinął działalność literacką. Umarł w r. 1784.

Oprócz innych utworów, które tu pomijamy, Bohomolec napisał cały szereg utworów scenicznych, naprzód dla młodzieży szkolnej (bez niewiast), a następnie do teatru. Wychodziły one tomikami, po kilka (5) komedyj, w Warszawie i w Lublinie, między r. 1755 a 1772 (Warszawa 1755; 1767; 1772; Lublin 1757; 1758). Niektóre z nich są naśladowane z Moliera, jak: Pan do czasu (*Le Bourgeois gentilhomme*); Rada skuteczna (*Le mariage forcé*).

Oto spis (zapewne niepełny) komedyj Franciszka Bohomolca:

1) Figlacki, polityk teraźniejszej mody. (Towarski, Zarowski, kupcy, oszukiwani przez Figlackiego. Warszawa MDCCLV).

- 2) Figlacki, polityk terazniejszej mody (Figlacki gubernierem u Łąkomskiego, Jan, syn Łąkomskiego). Warszawa MDCCLV.
- 3) Nieroztropność (o śpiewaczku). Warszawa MDCCLV.
- 4) Urażający się. Warszawa MDCCLV.
- 5) Ojciec nieroztropny. Warszawa MDCCLV.
- 6) Statysta mniemany. Brak głównego tytułu; toż Warszawa 1772.
- 7) Mędrkowie. Brak głównego tytułu; toż Warszawa 1772.
- 8) Junak. Bez głównego tytułu; toż Warszawa 1772; toż komedya III bez innego tytułu.
- 9) Ubogi hardy. Brak głównego tytułu; toż Warszawa 1772.
- 10) Ubogi pokorny. Brak głównego tytułu; toż komedya V; brak innego tytułu; brak końca.
- 11) Pan dobry. Warszawa 1767.
- 12) Monitor. Warszawa 1767.
- 13) Ceremoniant. Warszawa 1767 (Prostakiewicz).
- 14) Arlekin na świat urażony. (T. II) Lublin MDCCLVII.
- 15) Dziedzic chytry (o ślazaku Dreynarze) (T. II) Lublin MDCCLVII.
- 16) Natrętnicy. (T. II) Lublin MDCCLVII.
- 17) Pan do czasu (*Le Bourgeois gentilhomme*) (T. II) Lublin MDCCLVII.
- 18) Filozof panujący. (T. II) Lublin MDCCLVII.
- 19) Dziwak. (T. III) Lublin MDCCLVIII.
- 20) Chełpliwiec. (T. III) Lublin MDCCLVIII.
- 21) Paryżanin polski. (T. III) Lublin MDCCLVIII.
- 22) Figlacki kawaler z księżycą. (T. III) Lublin MDCCLVIII.
- 23) Rada skuteczna (*Le mariage forcé*). (T. III) Lublin MDCCLVIII.
- 24) Czary. Komedya w III aktach. 1775.

Ślady gwary mazurskiej w komedjach Bohomolca.

Kwestya ta z kilku względów jest interesująca: 1) w każdym razie dostarcza, pośredniego prawda, świadectwa o gwarze mazurskiej z połowy w. XVIII; 2) wykazuje, jak ukształcony człowiek, pisarz, w drugiej połowie w. XVIII obserwował mowę ludową, jak ją sobie wyobrażał i jak ją przedstawiał.

W niektórych komedjach, jak „Pan Dobry“, „Monitor“ i in. Bohomolec wprowadza osoby z ludu. Te przemawiają językiem, który ma naśladować mowę mazurską. Nie jest to jednak gwara ludowa: do-

bór wyrazów, styl, sposób wyrażania się jest książkowy, nie różniący się od mowy osób wykształconych. Wiadomo np., że lud nie używa wcale w mowie potocznej imiesłowów na *qc* i *sz*; tymczasem u Bohomolca znajdujemy w ustach chłopów formy, jak: *szosyosy* p. d. 115; *przysiągasy* p. d. 116, 112 *poprzysiągasy* p. d. 118, *podniossy* (sic) p. d. 122, *wiachawosy* p. d. 122. Tu tylko autor uważał za stosowne wypuścić *t* w formach, jak *przysiągasy*, *podniossy*, pomimo, że gdzieindziej pisze *przysiągłszy* i t. p., jak już za jego czasów było we zwyczaju, pragnął zapewne przez to nadać mowie ludowej odcień archaistyczny. Zresztą koloryt ludowy w mowie chłopów i chłopiek Bohomolca polega:

I. na wymawianiu pewnych głosek na sposób mazurski;

II. na użyciu kilku form i suffiksów, mających charakteryzować mowę ludową;

III. na wprowadzeniu niektórych wyrazów gwarowych.

ad I. 1. Samogłosce *a*, jasnej i ścięśnionej, przed spółgłoskami nosowymi nadano brzmienie nosowe, ścięśnione, oznaczając ją przez *q*: *pqn* p. d. 114, 115, 120, 123; *pqna* p. d. 114, 115; *pqnie* p. d. 115; *pqnu* p. d. 120; *mąmy* p. d. 119; *składąnkę* p. d. 115;

2) Samogłoskę *a* w wyrazie *sąsiad*, w przemówieniu chłopca oznaczono przez *qm*: *sąmsiad* mon. 3;

3) Samogłoska *i* w wyrazie *lilia* w mowie ludowej przybiera brzmienie *e*; tak też: *lelia* p. d. 118 wyraz ten oznaczono.

4) W mowie ludu warszawskiego, nawet wśród klas ukształconych, spółgłoski *k*, *g* przed samogłoską *e*, wymawianą jak *e*, zmiękczej na *k*, *g*, np.: *skrzyńke*, *rqńke*, *na saskę Kempe*, *geńs*, *noże* i t. p. Ślad tego wymawiania znajduje się u Bohomolca w wyrażeniu: *Maciek kupił wstążeczkę* mon. 3.

Formę skróconą rzeczownika *człek* (człowiek) Bohomolec wkłada w usta nietylko osób z ludu: *człeka* mon. 19, *człek* mon. 22; przykłady w mowie ludowej są: *człecowi* mon. 6, o takim *człeku* mon. 9.

5) Najbardziej charakterystycznym znamięm fonetycznym gwar mazurskich jest dzetacyzm, t. j. wymawianie spółgłosek językowo-podniebiennych: *č*, *dž*, *š*, *ž* zębowo: *c*, *dz*, *s*, *z*, czyli tak zwane mazurzenie. W ten też sposób Bohomolec oznacza te spółgłoski w mowie osób z ludu. Przykłady: *z—z*: *iuz*, *ze*, *wstążeczkę* mon. 3; *tez*, *ześ*, *niz*, *otoz*, *coz*, *niechze* mon. 4; *niechze coz* mon. 5; *coz*, *zeby*, *niz*, *skądze*, *otoz*, *ze* mon. 6; *przebac-ze*, *zartwieę*, *zarty*, *zartował*, *kupciez* mon. 7; *ze*, *coz*, *gdymbz*, *owos* mon. 9; *coz* mon. 10; *wielmosnego* p. d. 114, *ma się senić*, *ześmy*, *každy*, *szosyosy*, *wielmosny*, *otoz* p. d. 115, *nis*, *zebyś*, p. d. 116; *uzycamy*, *zyc*, *dzisz*, (gdzież); *iakze*, *Bos* p. d. 118; *zebyś*, *pomocie*,

iestze p. d. 119; *za Kozuchowem* p. d. 120; *ze, zywo* p. d. 121; *lezy, ze, tymse, Bose* p. d. 122; *kasdy* p. d. 123.

š (*sz*)—*s*: *przesłego, wszystko, pomiesat, sukają, Staruskiwicz, posepnał, posłyeli*, mon. 3; *lepsa, mówis*, mon. 4; *lepsa, nie mas, ucynis, obacys, poznas, zies* mon. 5; *kochas* mon. 6; *lepsa* mon. 7; *mastalera, slachcic, slachta, nasym, wsytka* mon. 9; *slachty* mon. 10; *z Warszawy* p. d. 114; *najmnieyszego, najstarszego, Bartos, nas, nasego, złożywszy* p. d. 115; *obruszyła, wsytscy, słysat, przysiągysy* p. d. 116; *wsytkiego, iesce, grosa, nasemu, będzie, nasa* p. d. 117; *poprzysiągysy* p. d. 118; *iesce, fraska, mas, wsytko, z przeproseniem* p. d. 119; *gruskę, podniozysy* (sic), *praysiągysy, wiachawysy, descułkę, rusylišmy, selagu* p. d. 122; *spera, nasa, wsytscy, wsytkich, najstarszego, najmłodszego* p. d. 123.

dź—*ds*: *przyieźdzamy* p. d. 121.

č (*cz*)—*c*: *z nicym, Staruskiwicz, wstążeckie* mon. 3; *obacemy, ucynis, obacys*, mon. 3; *člekuwi, zacnę*, mon. 6; *przebacze (przebacz-że) slična, dziewcysko* mon. 7; *čleku catuję* mon. 9; *docekat* p. d. 116; *iesce, uzycamy, cyste, nicego, docekat* p. d. 117; *iesce, zamaiacyč, cewrone*, p. d. 119; *pocekaycie* p. d. 120; *okrutecznie, zobacyč* p. d. 121; *skrzynecka, krobecka, desecki, descułkę, čwieckiem* p. d. 122; *cego, skrzynecki, ucyniłby, čleka* p. d. 123.

W wyrazie *cewrone* p. d. 119 zamiast *cerwoone* uwydatniono przedstawienie *ur—rw*, właściwe istotnie gwarom mazowieckim.

Ludowe jest zniknięcie spółgłoski *g* w wyrazie *dsiez* (gdzież).

Zaimek *wszystek* ma formy nowsze, znajduje się jednak raz archaizm *wsytka* mon. 9, używany dotąd rzeczywiście w mowie ludu prostego.

Forma dat. sg. *paniątkowi nasemu* p. d. 117 jest ludowa.

Forma czasu przeszłego złożonego z analogiczną formą słowa posiłkowego z charakterem aorystu: *przesłego roku, kiedych ma tu byli*, mon. 3. Godna uwagi ludowa forma 1. os. pl. na *-ma (kiedychma)*, powstała zezłania się form 1. dual. *wa* i 1. pl. *my*.

Formy wyrazów z charakterystycznymi suffiksami: *paniątkowi* p. d. 117; *o iest ze tu pieniąšwa* p. d. 119 (pieniędzy); *okrutecznie* p. d. 121.

Nazwy ludowe osób: *Bartek* mon. 8; *Jaga, moia Jago* mon. 6; *Wawrek* mon. 3, 4; *wy Waworku* mon. 4; *ze Stachem* ibid.

Partykuły i przysłówki właściwe językowi ludowemu: *dyc to już wiemy* mon 8; *alez lecieli okrutecznie, kieby ich kto gonil* p. d. 121;

przysiągąszy ładna kiedy (zam. *kieby*) *owo ldlia* p. d. 118, *szes on gi ze Stachem gadała* mon. 4; *ale ow tu (hdw tu) idzie Bartek* mon. 8.

Opuszczenie słowa posiłkowego w os. 1. sg. i przestawienie przyimka *s* po przystawce *ni-* w zdaniu: *zeby ja ni s kim nie gadała* mon. 6. jest także z zamiarem udawania mowy ludowej.

Ślady litewszczyzny i białoruszczyny w komediach Bohomolca.

Znana jest anegdota o pewnym emigrancie Litwinie, który, znalazłszy się bez utrzymania we Włoszech, wydał się za Anglika i pod pozorem lekcyj angielszczyzny, uczył panienkę włoską po litewsku. Bohomolec w swych komediach ucieka się do tego samego środka i wkłada w usta filutów, udających Holendrów i innych cudzoziemców, zbiory wyrazów niezrozumiałych, między którymi są i litewskie. Nasuwa się pytanie, czy Bohomolec umiał po litewsku? Okazuje się, że nie: pamiętał, zapewne z dzieciństwa, niektóre wyrazy i te zestawiał bez związku i sensu, najczęściej poprzekręcane.

Wszystkie te niezrozumiałe zbiory wyrazów podzielić można na:

1) Zcudzoziemszczone wyrazy polskie za pomocą końcówek (*us, um, en*): Furboni: *tegus tabakierus schowantus do kieszenius* pan do cz. 406, 417; poczem następuje nareszcie objaśnienie tego frazesu: *kieszenius* znaczy po holendersku *serce*, a *schowantus* znaczy *przyimuję* p. d. cz. 406; Furboni *siadantus kareten* p. d. cz. 408, 415; *tegum patentum* p. d. cz. 405, 416;

2) Brzmienia są wymyślone, a przynajmniej trudno odnieść się dające do jakiego znanego języka, np. Furboni *boretten, foreten (siadantus kareten)* p. d. cz. 408, 415;

Doreni. *mangora, pagora, sztendera sikoru*, p. d. cz. 404, 417. Trudno przypuścić, aby wyr. *mangora* miał jaki związek z przytoczonym przez Kurszata staro-lit. *manga* (meretrix), lub *sztendera* z lit. *sztandaras* (żandarm); *czikora* przypomina żydowskie: *šiker* (pijany, pijak)¹⁾.

Doreni. *Hala gala kornusina cyndala ob. cymbala* p. d. cz. 405, 417, *gala* możnaby odnieść do lit. *gałas*, (koniec, kawałek, n. p. drogi); *cymbala* do lit. *cimbolai*, pol. cymbały; jedno jednak i drugie wątpliwe.

3) Znane dziś i dość pospolite zdanie ruskie: *ivan zore repu* (Jan zre rzepę), naśladowujące dźwięki języka francuskiego, znajdujemy już

¹⁾ Por. wiersze żydowskie:

*Schön thust du als gingst du kapores,
Als seist du meschuge oder schikores.*

u Bohomolca, skombinowane z wyrazami francuskim i litewskimi: „*Monsieur i van žore repu, ar moki letuwiskay*“ dziw. 32.

4) Najobfitsze są zbiory wyrazów litewskich. I tak: przytoczone już wyżej zdanie: *ar moki letuwiskay*, znaczy: czy umiesz po litewsku?

Furb. *koia gałda gieradeias Graff żmogus Hernar*, p. d. cz. 403. *koja* (noga), *geradėjis* (dobrodziej); *gałda* może zam. *gėłda* (niecki), *żmogus* (człowiek).

Furb. *arklis kałakutis* (?) *duntis pasiputis* p. d. cz. 404. *arkljs* (koń); *duntis* w gwarach żmudzkich zam. *dantis, ies* (zab); *pasiputis* por. *pasipucsiu* (nadymam się) i *pasiputėlis* (nadęty, dumny).

Dor. *donas żmogus peylis alaus* p. d. cz. 404, *donas* jest forma żmudzka gen. sg. zam. *dūnos* (chleba) do nom. *dūna*; *żmogus* (człowiek); *peylis* (nóż); *alaus* gen. do *alus, alaus* (piwo).

Furb. *wisztielis parszielis szunis barzda wielis* p. d. cz. 404, *wisztielis* por. *wiszė* (kurczę), *wiszėytis, wisztėukas* (kurczątko); *parszielis* (*parszelis*, prosię), *szunis* = ob. *szė*, forma, używana na Żmudzi (pies); *barzda* (broda); *wielis*, por. *wėles* (duchy umarłych). Mam jednak w podejrzaniu Bohomolca, że, wkładając w usta Furboniego wyrazy: *szunis barzda wielis*, nie miał na myśli brody i duchów zmarłych, lecz, nadając wyrazom litewskim znaczenie polskie, chciał wyrazić przez nie psa bardzo wielkiego.

Furb. *woykialis, parkialis* (w innem miejscu: *parchalis*) *tegum patentum Graff żmogus Hernalis* p. d. cz. 405, 416, *woykialis* = *waikełis* (chłopezyk); *parchalis, parkialis* odnieść należy do *parszelis*, por. wyżej. *Hernalis* ob. *Hernar* jest nazwą osoby.

Dor. *Gudanka taranka karpina dryganka* p. d. cz. 408, 416; *gudanka*, por. lit. *gūdas, gudėukas* (polski chłop, litwin polski); *taranka*, lit. *tarankis* (koszałka na obrok); *karpina*, lit. *karpinas* (krajanie); *dryganka*, por. lit. *drigantas* (ogier). Poseł: *pabucioł szunis* p. d. cz. 409, 415; *pabucioł* (pocałuj) 2 sg. imper. do *bucziūju* (całuję); *szunis* (pies).

Koloryt litewski nadają komedyi „Czary“ nazwiska osób tam występujących: *Gwarzyło* i *Drągayło* i nazwa wsi: *Raugieliszki* por. lit. *raugiu* i *raugeju* (odbijać się), *raugėmas, raugejėmas* (odbijanie się), oraz przym. *piltyński* (cześnik), por. lit. *pilta* (cierpaczka).

W T. I. „Prac filol.“ str. 187 brak form skróconych zaimków *go, mu* w mowie polskiej litwinów i wyłączne używanie form *jego, jemu* przypisałem wpływowi form litewskich *jo* (nie *je!*) *jám* i t. d. W komedjach Bohomolca znajdujemy prócz tego użycie form *jego, jemu, jej, ich* i t. d. z przyimkami bez *n*: *do jego, do ich, z imi, w ich* i t. d. zamiast: *do niego, do nich, z nimi, w nich*, i tę właściwość ję-

zyka Bohomolca przypisać należy wpływowi litewszczyzny, gdzie naturalnie mówi się *ant jo, us ju, isz jös, isz jät, nà jo, pas jì* i t. d.

Przykłady *jego, jemu*, zam. *go, mu*: *sprowadziła tu iego* star. 73; *żał mi iego* star. 122; *kto bowiem z boiaźni iego (złego) nie czyni* p. d. 65; *moia rada rozsiekać iego* mon. 14; *w tym iego przekonać* cer. 11; *tak iemu było potrzeba* czar. 94.

Z przymkami: *dla iego* dziw. 83; *chciał się za iego umować* dziw. 89; *miałbym dobre za iego pieniądze* nieroztrop. 195; *nie przyśle panu za iego pieniądze* nieroztr. 237; *aby mię uwolnili od iego* cer. 82; *ia cię uwolnię od iego* cer. 82; *ma serce do iego* st. mł. 106; *nie przestanie do iego biegać* nieroztr. 210; *do iego wzdycha* nieroztr. 210; *wkolo iey są kamienice* nat. 262; *któż bardziey nad iego paryż*. pol. 242; *ie grzeczniejszego człeka nie ma w Polszcze nad iego* cer. 12; *po iego przyszedłem; prócz iego żaden nad nim władzy mieć nie może* czar. 6; *wiekszy wgląd na iego* cer. 11; *pamiętając na iego* czar 82; *na iego spuszczać się nie zawsze trzeba* nieroztr. 252; *kosztu, którym był na iego* par. pol. 301; *którzy na iego czekają* star. 121; *iuszem podsadził pod ich ruiny* cer. 82.

W instr. plur. zaimka *ji, ja, je* w języku polskim ustaliła się forma *nimi*, *niemi* nawet bez przymka. U Bohomolca i tu występuje forma *iemi*: *łagodność i e mi rządzi* p. d. 6, *mało mi i e m i teraz nie umorzyl* cer. 72; *dlatego y ia się i e m i* (pieniędzmi) *mocno brzydzę* par. pol. 325.

Polacy litewscy i białoruscy przystawkę *z-* zamiast *s-* przed spółgłoskami miękkimi zmiękczają na *ś*: *śliczyć, śniszczyć, śbić, śjeść* i t. p.; ślad tej właściwości fonetycznej znajdujemy u Bohomolca w pisowni słowa: *śliczyć* star. 70.

Do litwinizmów należą także wyrazy z suffiksem *eniko* (ёнiкo-): *moja rybeńko* czar. 54, 77; *nastuleńko* czar. 39; *braciszekku* cer. 38.

Zamiast suffiksów *-iko-* i *-jako-* używają w okolicach zaniemeńskich suffiksów *-juko-*: *pińczuk, poleszuk, wileńczuk, mińczuk*; taką formę mamy u Bohomolca: *dzieciuk* czar. 31.

W komedyi „Czary“, w której rzecz dzieje się na Litwie, w *Raugieliszkach*, gdzie właśnie występują *Drąqajto* i *Gwarzyło*, autor wkłada w usta osób działających partykułę *da*, wprowadzającą zdania: *da iednakowoś tam nie ma co chwalić* czar. 23; *da fe, frasska nasz drabant* czar. 26; *da to nie żart dobrodusiko* czar. 27; *da y w ięzyku u niey nie dobrze* 30; *da taka pofalosc nie piglena* 31; *da czemuśby ona W. M. Pana nie miała kochać; da nie boy się W. M. Pan* 33; *da fe do kata* 33, *da co tam u kata miało się podobać* 34, *da iak nie?* *ibid.*;

da fe, czy można 36, *da to co innego: niedźwiedź sobie, a ja sobie* 37; *da ja wiem, że W. M. panna wiesz* 38; *da czyż ja nie wiem* 39; *da fe, mospanie* 63; *da porzuć W. M. Pan* 63, *da tfu mospanie* 65, *da fe, da porzuć W. M. Pan* 66; *da nie gadaj W. M. Pan tego* 66; *da skądże W. M. Pan wiesz* 67. Częstkę tę zachęcającą zestawić należy z jednej strony z ros. да, o którym mówi Dal.: „наречіе (sic) да переходить въ союзъ пожелательный, образующій повелит. наклон. глаг. буд. врем. и въ этомъ знач. да всегда стоитъ во главѣ речи“ (sic); z drugiej strony z lit. praefixem *da-*: „eine an sich bedeutungslose Präposition in russ. Litt., welche, mit einem Verbum zusammengesetzt, demselben resultative Bedeutung verleiht und entspricht daher dem *pa-* im pr. Littauisch wie etwa: *dadaryti*, für das hiesige *padaryti* fertig machen“ (Fr. Kurschat. Litt.-Deutsch. Wtb. 75).

Zamiast wyłączenie w ogólnym języku używanego przysłówka *zraz*, w prowincjach litewskich mówią *wraz*, a to na wzór białoruskiego ¹⁾. Linde przytacza ten wyraz w tymże znaczeniu tylko z dzieł Bohomolca i z „Teatru“. Przykłady użycia przysłówka *wraz* w komediach Bohomolca są: *Ja się tylko wina napię y wraz do pogardy świata powrócę* arl n. św. ur. 34; *abyś mi przyniósł wraz dzban wina* ibid. 65; *wraz uczułem w mym sercu iakąś osobliwszą przychyłność do osoby W. M. Pana* dziedz. 132; *wraz zapisuię sobie* ibid. 227; *wraz idę do kancelaryi* ibid.; *wraz idę* dziw. 103; *wraz ci te dobra oddaię* ib. 111; *wraz iej doznasz* fil. panuj. 446; *niech wraz Sikulczykowie uzbroieni uderzą* ib. 486; *ja bym tam chętnie wraz pośpieszył* chelp. 153; *wraz ie czytam* natr. 253; *wraz bieję* ib. 266; paryż. p. 262 *wraz ci iuchę wyleię* p. d. cz. 355; *wraz cię trupem położę* ib.; *wraz przyniosę* ib. 394; *to wraz unikam* paryż. pol. 278; *tak wraz iej serce mnie iako zwycięzcy podda się* ib. 290; *wraz odszedł* ib. 316; *pan Bogacki wraz tu będzie* ib. 292; *ksieźycowi ludzie byle raz iaki język usłyszeli, wraz go umięią* ib. 345.

W języku litewskim po stop. wyższ. przedmiot porównania kładzie się w acc. z przyimkiem *už* (za), obok *kaip*, *ne kaip* z nom. np.: *jis už manę prastėnis, wyrėnis*, (on jest prostszy (pośledniejszy), dostojniejszy, aniżeli ja); *sólas dvi pedi žemėnis už statą* (ławka dwie stopy niższa niż stół); *asz senėnis už tavę* (ja jestem starszy od ciebie); *jis yrà bagotėnis už manę* (on jest bogatszy odemnie); *jis aukšczarús, žemianús už manę sėd* (on siedzi wyżej, niżej odemnie); *jis manę*

¹⁾ И. И. Носовичъ Слов. Бѣлорусс. нар. Сп. 1870: „Враз, нар. вдругъ: вразъ пряду“ (70).

labiaūs ūz višūs kitūs mjl (on mnie kocha więcej anizeli wszystkich innych); *jis ūz višūs kitūs garbingėnis* (on jest nad wszystkich innych szanowany); *tu geriaūs mōki raszjti ūsz tāwo brōlj* (ty lepiej umiesz pisać od twego brata) i t. d. por. Aug. Schleicher Litauische Gram. Prag 1856 str. 290—291. Fr. Kurschat Gramm. der Litt. Sprache Halle 1876 str. 402 §. 1485. Taka sama konstrukcyja istnieje w zachodnich narzeczach języka rosyjskiego niewątpliwie pod wpływem litewszczyzny: за „на западѣ, пск. смл. съ вин. пад. выражаетъ сравн. степ. чѣмъ, нѣжели. Моя шуба лучше за твою, вм. твоей или чѣмъ твоя“. Даль. Толк. Слов. живаго великорусск. языка. Сп. Москв. 1880. Por. Mikl. Vergl. Syntax str. 405.

W języku małoruskim używa się tej samej konstrukcyi: *zemlja u pat'dešat raziv bil'sa za nišac; ne najšty d'ivčiny kraščoji za ču; taki bahaty, ščo bahatijiši za d'ad'ka; bil'sij za ņoho*. Dr. Em. Ogonowski Studien auf dem Geb. der ruth. Spr. Lemberg. 1880 str. 179. E. Zelechowski Małorusko-niemieckij Słovar. L'viv 1886 str. 228 a.

Pod tym samym wpływem też konstrukcyją spotykamy także u autorów polskich. Linde przytacza następujące przykłady z autorów przeważnie XVIII w.: *Galateo, słodszaś mi nad ziółka Hyblowce, za łabędzia piękniejsza i kwiaty bluszczowe*. Nagurczewski Bukolika Wirg. 512. 1774; *Chociaż wszyscy ludzie do jednego gatunku należą, przecież jedni za drugich są szpetniejsi* Wyrwicz Geogr. 175. Wilno 1794; *Borandyanie twarz mają daleko czarniejszą za Lapończyków* ib. *O smutku, o żalu! któż za mnie nieszczęśliwszy* Teatr 42, d. 4; *A któż bieglejszym jest za tego, który ze szkoły podczas najcięższej wojny do ojcowskiego obozu się udał* Siemiaszko. Mowy Cycer. 222; *Abalmanzor otrzymuje godność wyższą za tę, którą mnie obdarzyłeś*. Zabawy przyj i pożyt. II. 49 (1769—1777); *W ostatni grzech, za wszystkie najstraszliwszy i najcięższy, Bóg upaść mu nie dał*. Skarga Żywoty św. 108 b.

Bohomolec także przeważnie używa tego sposobu wyrażania się.

Przykłady: *to ty za mnie rozumniejszy* dziw. 10; *mnie się zda, że był mędrszy za nas* ib. 23; *za ciebie przyjacieliu pozwałam, ale nie za mnie* ib. *Jakże? y W. M. Pan dopuścisz, żeby się syn W. M. Pana pospolitował w szkołach z drugimi za siebie podleyszemi* Figl. II. 118; *albo to Damy warszawskie lepsze za nas* mon. 23; *jakoż upewniam W. M. Pana, że w całej Polsce nie ma żadnego kawalera, któryby gładziey za mnie lub kichał lub poziewał paryż*. pol. 265; *abo to duchowni lepsi są za mnie* ib. 278; *a kogoż u kata w Polsce znaydziesz za mnie grzeczniejszego* ib. 289; *pan Wilhelm za W. M. Pana grzeczniejszy*

szy ib. 293; *pan Wilhelm we wszystkich naukach y sztukach kawalerskich biegleyszy za W. M. Pana* ib. 294; *ten domator, który prócz Polski nic nie widział, ma być za mnie godnieyszy* ib. 294. *Figlacki iako wzrok lepszy za mnie mający* ib. 329; *nóżka mało co grubsza za moy palec* natr. 282; *To Leliusz lepszy za moiego Leandra* nieroztr. 265; *albo to syn W. M. Pana lepszy za mego* ib. 265; *a syn W. M. lepszy za mego* ib. 295; *czy iest człek który na świecie lat trzydzieści mający, któryby był za mnie czerstwieyszy* Rad. skut. 377; *Jakto? albo to pieniądże lepsze za mnie* ib. 417; *za co ia nie mogę być cale tak lepski, albo lepszy za niego* T. I. Warsz. 1772.

Prócz tego Bohomolec używa i innych konstrukcyj, jak *nad* z acc. i *niż*:

nad:

nie ma gorszego zwierzęcia na świecie nad człowieka Ar. na św. ur. 12; *iż człeka nade mnie szczerzego nie widziates* dziedz. 134; *pocziwszego nad niego Figlarza* dziw. 24; *a że nad woynę iest lepszy pokoy* fil. pan. 475; *nad śmierć nic nie ma gorszego* ib. 510; *szanowani bardziey nad innych* paryż. pol. 279; *a może być co lepszego na świecie nad rzetelność* ibid. 338.

niż:

pan Wilhelm godnieyszy jest panny Bogackiey, niż W. M. Pan par. pol. 294; *którzy ieszcze ściśle y niż ia tę politykę zachowują* ib. 315.

W użyciu dat. po słowach *boli* i *kosztuje* także uwydatnia się wpływ języka litewskiego:

boli mi:

wszak to mi żołądek mój kochany strasznie boli Ar. na św. ur. 29; *iak żyję, tak mi zęby nigdy nie bolały* dziedz. 166; *ia czuję co mi boli* p. d. cz. 370; *zadnemu na to tak serce nie boli, jako mnie* nieroztr. 209; obok: *brzuszek mię boli* Arl. na św. ur. 32; *żołądek mnie boli* ib.

Tej konstrukcyi używają także Mickiewicz i Syrokomla. Porówn. litewskie: *mán skaušt, mán dantį skauštą, gelia*.

kosztuje mi:

nie wiesz, iak wiele mi lat ona kosztuje fil. pan. 462; *a iak mi to wiele kosztuje* ib. 500; lit.: *tai man daug pinigų, daug darbo kasztawo; tai man du doleru kasztawo; ką tav kaszto szita kelione; tai jam dar gywastį kasztó*.

Litewskiem jest użycie imiesłowu na *-szy* w wyrażeniu: *zgubił by mię na stawie y honorze. Ja konia kulbaczyć? Ja pięć lat w Paryżu by w s z y* paryż. pol. 257; por.: *on przywykszy długo spać*; lit.: *jis pasipratinēs ilgay miēgoti*; por. także wyrażenia na Litwie pospolite: *piąta bi w s z y*; *to przykro, jeżeli kto nie przywykszy*. Porówn. prace fil. I. 188.

Właściwości pisowni i fonetyki.

Z zakresu pisowni stwierdzić należy fakta:

- 1) ó wyrażono właściwie przez ó w słowie *kłóc* arl. na św. ur. 49; przez *u*: *pultora* p. d. 30.
- 2) inf. słów *biegę, mogę* przez *c*: *biec* czar. 92; *wymoc* fil. pan. 470. Inf. *być* pisze Bohomolec przez *ć* i *dź* np.: *być* fil. pan 484; *bydź* cer. 73.

Fakta pisowni w związku z wymawianiem.

1) Imiesłów przeszły czynny II. na *-szy* w tematach na spółgłoskę Bohomolec pisze z *ł* i bez *ł*: *własłszy* czar. 27; *usiadłszy* ib.; *postrzegłszy* czar. 92; obok: *wszedłszy* or. 48; *wniołszy* (sic!) star. 24.

2) W wyrazie *syra* arl. na św. ur. 59, 94, *y* oznaczono etymologicznie.

3) Wiadomo, że w niektórych dzielnicach, jak na Podlasiu, na Litwie wyraz *but* wymawiają, zgodnie z pochodzeniem z francuskiego *botte*: *bot, boty*, tak też pisze Bohomolec dziw. 41; czar. 34.

4) Pisownia wyrazu *miedzy, między* jest dwojaka: przez *e* i przez *ę*: *m i e d z y* ludźmi mon. 35 (dwa razy); *m i ę d z y* ludźmi ib. Z tego jednak nie można robić wniosków co do wymowy. W 2-iej połowie wieku XVIII wymawianie *między* było powszechne.

5) W wymawianiu wyrazu *ziołko* na Litwie słychać jasne *o*: *ziołko, ziołka*; tak też znajdujemy ten wyraz pisany u Mickiewicza, i tak samo pisze Bohomolec: *na ziołkach* dziw. 11.

Kilka faktów fonetycznych z zakresu samogłosek.

ę w wyrazie *skępstwo* mon. 41 w nowszym języku wyraz ten wymawiają powszechnie przez *ą*: *skąpstwo*.

Przyimek *we* z samogłoską w wyrażeniu *we Gdańsku* chełp. 116.

Zgłoska *er* ma brzmienie *ar* w wyrazie *fartyczny* — *fertig*, teraz *fertyczny*.

Bohomolec często używa rzeczownika *człek* w formie ściągniętej np.: *człek* cer. 8, mon. 22; *człeka* cer. 12, p. d. 89; mon. 22; *o takim człeku* mon. 9; *człkowi* mon. 6. i t. p.

Działanie analogii w zakresie samogłoskowych zjawisk fonetycznych.

Samogłoska *e* przed spółgłoskami zębowymi twardymi i rozpoczynającymi zgłoski twarde w języku polskim przybiera brzmienie *o*, a więc stąd *sestra*, pol. *siostra*; jeżeli następuje sylaba miękka (palatalna), natenczas w dawniejszym języku występuje *e*; tak też prawie wyłącznie u Bohomolca: *siestrzyczko* star. 19; cer. 41; *siestrzeniec* czar. 97; dziw. 3, 49, 62, 63; dziedz. 162, 163; *siestrzeńca* czar. 85; dziw. 57; *siestrzeńcem* dziw. 3, 62; *siestrzenica* p. d. 2 st. mł. 2; *siestrzeniec* st. mł. 4. W nowszym języku działała tu analogija w ten sposób, że i przed zgłoskami miękkimi, jak przed twardymi wymawiamy *o*: *siestrzyczka*, *siestrzeniec*, *siestrzenica* i t. p. na wzór *siostra*. U Bohomolca znajdujemy dwa razy *siestrzeniec* dziedz. 161, 169.

Zamiast zgodnego z prawidłem fonetycznym brzmienia wyrazu *rzemiosło*, z *o* przed twardym *s* u Bohomolca czytamy *rzemiesło* arl. na św. ur. 49, 50, a to pod wpływem analogii rzeczownika *rzemieslnik*, gdzie *e* fonetycznie jest uzasadnione.

Obok ogólnych i zgodnie ze znanym prawidłem fonetycznym brzmiących form słowa: *powiadam*, *powiadać*, *powiadał* i t. d. 'a = ě przed *d*, i w starym i w nowszym języku istnieją formy z 'e = ě: *powiedam* i t. d., u Bohomolca znajdują się te ostatnie: *powiedaią* mon. 9, natr. 248; *powiedał* mon. 9. Objasnić się one dadzą działaniem analogii form *powiedzą*; *powiedzieć*; *powiedział* i t. d., fonetycznie uzasadnionych.

W staropolskim i późniejszym języku obok form, dziś wyłącznie używanych: *jechać*, *jechał* z *je* = ě, używano form z *ja*: *jachać*, *jachał*. Te formy u Bohomolca są prawie wyłączne:

Przykłady: *przyiachaliśmy* cer. 3; *wyiachać* cer. 6; *przyiachali* cer. 14; *ziachała* mon. 9; *wyiachałem* mon. 20; *przyiachał* ib.; *przyiachalem* mon. 22; *wyiachać* dziw. 57; *wyiachał* dziw. 6, 57; *przyiachala* star. 16; *uiachał* star. 17; *wyiachał* star. 24; *przyiachał* czar. 3; *iachać* czar. 4; *przyiachalem* czar. 42; *przyiachać* czar. 77; *wyiachać* ib.; *iachał* p. d. 45; *iachali* p. d. 121; *przyiachała* st. mł. 7, 80; *poiachala* st. mł. 119, 120.

Obok tego: *iechał* cer. 4; *poiechali* st. mł. 110; *wyiechał* ibid. Zdaje się, że formy *jechać*, *jechał* i t. d. przeważają w gwarach ludo-

wych; stąd by wypadło, że są one pierwotne; formy zaś *jachać, jachał* powstały na wzór *jadę, jada*.

Do słowa *léźć* os. 1 l. p. i 3 l. m. czasu ter. brzmią prawidłowo po polsku *laze, lazą* (*ěz = 'az*); tak też znajdujemy u Bohomolea: *laza* dziw. 26; czar. 39; star. 125. Formy *lézē, lézā* powstały przez wyrównanie z: *léziesz, lézie, léźć*, gdzie *é* jest uzasadnione.

Miklosich Forml. 451 o inf. słowa *siędę* powiada „Der inf. lautet *siesć* und, minder richtig, *siąść*. To znaczy, że temat inf. tego słowa jest *sêd* (*siadł, siedli, usiadłszy*) a więc inf. *siesć*. Forma *siąść* powstała przez przystosowanie się do praes. *siądę* obok *siędę*. Bohomolec ma zawsze *siesć* np. *usiesć* czar. 20; cer. 21, 34, 76; star. 62; czar. 82; *osiesć* star. 25.

Słowo *siedzę, siedzisz* ma temat inf. z suf. *ě*: *siedzieć*, stsl. *sěděti*; Bohomolec ma nieużywaną formę z *i*, *siedzić* arl. na św. ur. 85; podobnie *myslić* czar. 40; tak też Mickiewicz.

1 os. l. m. czasu ter. słów za pomocą suf. *-i-* utworzonych ma formę *-imy*: *chwalimy, widzimy*. Pod wpływem analogii słów z suf. praes. *-e-*: *niesiemy, giniemy, pijemy, piszemy* i t. p. powstały formy *chwolemy, widzimy* i t. p. Używają ich już niektórzy autorowie wieku XVI, jak np. Kochanowski. W dzisiejszym języku charakteryzują one przede wszystkim gwarę warszawską; w Warszawie wszystkie warstwy ludności tak mówią. Bohomolec używa tych form wyłącznie: Przykłady: *brzydziemy się* arl. na św. ur. 37; *zrobimy* ib. 40; *powróciemy* ib. 47; *powróciemy* cer. 14; *cieszymy się* cer. 52, 89; *prosiemy* cer. 86; czar. 16, 20; *ustąpiemy* czar. 89; *wielce się cieszymy* czar. 95; *łączemy* fil. pan 463; *obaczemy* fil. pan 471; *zniszczemy* ib. 480; *trawimy* mon. 11; *obaczemy* ib. 22; *puściemy* ib. 15; *lubimy* ib. 42; *prosiemy* ib. 52; *bawimy* natr. 283; *o tym się rozmówimy* ib. 290; *skończemy* ib. 291, 292; *ale się bawimy* nieroztr. 256; *przystąpiemy* p. d. 64; *zrobimy* p. d. 78; *zostawimy* p. d. 117; *życzymy* p. d. cz. 381; *my się bawimy* b. 400; *obaczemy* ib. 422; *pokłoniemy* star. 31; *odprawimy* st. mł. 110; *widzimy* mon. 18, 22; p. d. cz. 412; paryż. pol. 263; *pomyślemy* czar. 69; *musiemy* nieroztr. 218.

Spółgłoski.

Z właściwości fonetycznych w zakresie spółgłosek zauważyć się da:
Zmiękczenie *k* przed *-jęś*: *jakiś go wprowadziła* czar. 60.

Z grupy *kt* powstało *cht* w wyrazie *nicht* czar. 39, 57; cer. 84; nieroztr. 216.

sz zachowało się w wyrazie *szczkawka* czar. 54, 55, 60, 75, 76; *szczkawkę* 60, 74, 76; teraz *czkawka*.

ż zam. z w wyrazach *szlążaka*, *szlążakowi* dziedz. 123, 124, jak w wyrazach, przyswojonych z niemieckiego por. *żemta*, *żedlik*.

r zginęło w wyrazie *kaczmarza* mon. 43 (dwa razy) obok *karcz-mach*, *karczmi* ibid.

Sposób pisania wyrazów *kanczuka* czar. 13, *palestranskiej* czar. 5, świadczy o twardym wymawianiu *n* w tych wyrazach.

Tu zanotować należy sposób pisania *Polszcze* dziw. 29; cer. 12; mon. 16.

Wyrazy *barzo* mon. 23, *barziey* mon. 4, pisane są przez *z*.

Zmięczenie *ú* w wyrazie *pierwiey* st. mł. 93, 115, p. d. 28, arl. na św. ur. 96; *naypierwiey* st. mł. 4, jest prawidłowe, *pierwój* jest no-wotworem.

Grupa głosek *nwe* powstała z *nue* w wyrazach *menwecik* natr. 246; *menwetami*, *menwecika* natr. 247.

ú zniknęło z grupy *bú* w wyrazach *obiesić* arl. na św. ur. 31, dziedz. 205; *obieszą* arl. na św. ur. 107, 111, 119; dziedz. 203, 204; *obieszony* dziedz. 204; *po obieszeniu* dziedz. 205.

Zniknięcie *w-* z przystawki *wz-* jest fonetyczne, wskutek tego jed-nak poczuwa się tu przystawka *z-*: *zbraniać* cer. 21, *on się zbrania* dziedz. 167; fil. pan. 460; *zbrania się* fil. pan. 508; *czemuż się zbra-niasz* fil. pan. 460; *zbraniusz się* fil. pan. 507.

Niektóre przykłady działania analogii w zakresie pisowni i wymawiania spółgłosek.

Sposób pisania: *podczciwości* paryż. pol. 279 polega na błędnym poczuciu, że na czele wyrazu znajduje się przystawka *pod-*.

Forma *bez sumnienia* mon. 22 jest pierwotna, star. słow. *sqmьně-nije* (dubitatio); forma *sumienie* powstało pod wpływem wyrazów jak: *mienie*, *tłumienie*, *rozumienie* i t. p.

Forma *ocięc* chełp. 115, star. 19, 29 jest pierwotna, odpowiadająca stł. *отъць*, używa jej dotąd lud; forma *ojcięc* powstała drogą zna-nej analogii.

Sposób pisania i mówienia wyrazu *podeyźrzenia* czer. 76 polega na kontaminacyi form: *podeźrzenie* i *podejrzenie*. Tak mówią dotąd w Krakowie: *pojźrzał*.

Przykłady zniknięcia spółgłosek i ściągnięcia samogłosek, t. j. skrócenia wyrazów o całe sylaby (zgłoski) oraz zlania się dwu wyra-

zów w jeden, są: *człek, człekn, człekowi* passim; *na waci* pan do cz. 441 (*wasza miłość*).

Niektóre suffiksy.

Suffiks zdrobniały *-ko-*: *paniątkowi* p. d. 117.

Suffiks *-juko-*: *dzieciuk* czar. 31; forma przyswojona z białorusk., por. Mikl. Stbl. 253.

Suffiks *-bьko-*: *braciszku* cer. 38.

Suf. *-bьka-*: *rybeńko* czar. 54, 77; *nastuleńko* czar. 30.

Suf. *-cho-*: *stachem* mon. 4.

Suf. *-juchno-, juchno-ьno-*: *bieluchna* star. 38, por. Mikl. Stbl. 292.

Suf. *-bьko-*: *okrutecnie* p. d. 121.

Ślady suf. *-ulja-*: *nastuldo* czar. 60; *nastuleńko* czar. 30. cf. Mikl. Stbl. 112.

Suf. *-da-*: *nastuldo* czar. 60 por. ros. кувальда (ciężki młot).

Suf. *-ьstwo-*: *pienięstwo* p. d. 119.

Гипокорыстyczny suf. późnego pochodzenia *-sjo-*: *Figlasi* dziw. 24; *Leoposiu* chelp. 142. c'. Mikl. Stbl. 319.

Suf. comp. od part. praet. act. II. na *-to-*: *bywali* cer. 22.

Z francuskiego przyswojony suf. *-eryja-* franc. *-erie* dodano do tematu *hajdamako-*: *hajdamakierya* star. 115.

Przykłady przekręcań wyrazów i fałszywej etymologii.

Jedna z osób przekręca wyraz *ambarasowane* na *barbarasowane* cer. 6.

Wyraz *etyka* przekręcają na *hetka*: *chcesz W. M. Pan etyki — coś to jest za hetka?* p. d. cz. 363; *y kiedy się rozgniewam, żadna mię hetka nie utrzyma* p. d. cz. 364.

Lokaj w Chelp. 135, usłyszawszy tytuł i nazwisko: *Markwis de Kuraż*, przekręca je na: *Marek de Furaż*.

Nieznający dobrze języka polskiego przybysz wyrazy *krew* i *ciało* przekręca na *krowa* i *cielę*: *potym chciał krowa z mego ciela puścić* dziedz. 173.

Kompanka zamiast *kampanka* na wzór *kompan, kompanka*.

Formy deklinacyjne.

Z zakresu form deklinacyjnych zanotować należy następujące fakta:
Temata na *-o-* masc.

Gen. sg. na *-a*: *ledwie pół roka miałem* p. d. cz. 333; *do mego pokoika* par. pol. 295.

Temata na *-jo-* masc.

Rzeczownik *koń* ma ac. pl. na *i*: *a do tego wziął moję karetę y koni* p. d. cz. 432.

Z tematu na *-a-* fem. zauważyć należy gen. sg. *u madamy francuski* or. 5, do nom. *madama*.

Rzeczownik *Polska* ma formy: gen. *do Polskiej* star. 68, podług analogii deklinacyi przymiotników złożonej; dat. i loc. sg. *polszcze* mon. 16.

W rzeczownikach z tematem na *-ja-* gen. sg. kończy się na *e*: *z pół mile okrągłej* p. d. cz. 121.

Voc. sg. rzeczowniki f. z tematem na *-ja-* mają na *-o-* podług analogii tematów na *-a-* twardych: *Kostusio* czar. 3, 14, 16, 20, 47, 52; *Nastusio* czar. 41, 42; *Magdusio* cer. 3, star 72; *Olesio* czar. 79, por. *Zosio* Mick. Pan Tadeusz.

Forma n. pl. *woźnicy* czar. 22 powstała na wzór *krawcy, szewcy* i t. d., por. *koni*.

Loc. pl. temat nij. na *-o-* (pierwotnie na *-e-*): w kilku *słowiech* natr. 307.

Rzeczownik *twarz* ma n. pl. *twarzy* par. pol. 329.

Formy liczebników:

ac. dual. neutr. *dwa*: *całe lat dwie* dziedz. 143;

gen. ma formę podług analogii deklinacyi zaimków: *dwóch lokaiów* p. d. 34.

Gen. do nom. *dziewięć*: *dziewięciu* p. d. cz.

instr.: *siedmią pieczęciami* p. d. cz. 398; *co to ieden kuwaler miał sprawę z dwunastą* chełp. 123; *tylą prawami zakazaną* mon. 36.

Formy zaimków:

sg. nom. n. ma formy podług analogii deklinacyi złożonej przymiotników: *ach to te* (starostwo), *co ztąd leży mil ośm* czar.; *za iedne oczko* czar. 23.

Instr. i loc. sg. n. zawsze na *-ym, im*: Instr. *tym* p. d. 63, *tym* lepiej dziw. 2, 3, *tym* gorzey mon. 40, *co z tym czynić* mon. 22; *czym* p. d. 63; *z niczym* cer. 6; *słowem moim* p. d. cz. 338.

Loc. *o tym* st. mł. 111; czar. 5; mon. 28; *w tym* cer. 4, mon. 24; *po tym* mon. 23; *co po tym prawie* mon. 31; *w czym* cer. 73; mon. 26.

Forma przymiotnika podług deklinacji rzeczowników loc. sg. w znaczeniu przysłówka: *czy rozumnie czy głupie* fil. pan. 447.

Z form deklinacji złożonej przymiotników zanotować wypada: instr. sg. n. *całym sercem* cer. 75; *słowem moim marchionowskim* p. d. cz. 338, por. powyżej formy zaimków.

Ac. sg. f. podług analogii deklinacji rzeczownikowej: *ia tu Umięzalską zabawę* st. mł. 115.

Rzeczownik *spodnie* jest właściwie przymiotnikiem o formach podług deklinacji złożonej, stąd uzasadniona forma gen. *ze spodnich dobywa tabakiery* cer. 75.

Końcówka 1. os. l. m. obok *-my* jest *-m*: *patrzmy* p. d. 122.

Imper. 2. sg. od słowa z suffiksem $\frac{no}{o}$ ma *!*: *to W. M. Pan od tego zaczn!* mon. 35.

Formy konjugacyjne.

Słowo *wiem, wiedzieć* ma 2. sg. imp. na *dź*: *wiedz* arl. na *św.* ur. 71. W nowszym języku formy tej nie używa się. Forma prawidłowa byłaby *wiedz*, stsl. *vědět*.

Słowo *łgać* ma 1. os. sg. praes. z suffiksem *-o* (kl. I) *łgę* rad. sk. 426; terażniejsza forma *łżę* odpowiada stsl. *лѣзѣ*.

Słowo *kłaść* ma formy praes. za pomocą suffiksu $\frac{no}{o}$ (kl. II) urobione: *kładnę* fil. pan. 469; *kładnie* ibid 466. Form tych używają na Litwie; używał ich także J. I. Kraszewski.

Słowo *capać* ma praes. *capam* i t. d.: *iak go zacapaia* mon. 4.

Godne uwagi jest słowo częstotliwe *popasywać* (popasać) mon. 11, z pierwotnego *pas-a-wa-ć*. Formy praes. są już analogiczne na wzór słów z suffiksami *-u-je- ow-a-ć* (*kupuję kupować*): *popasuię* mon. 19, *popasuiącym* mon. 18.

Inne słowa na *-ywa-*, *-iwa-*, z pierwotnego *-awa-* mają formy jeszcze na *-ywam*, nie na *-uję-* jak dzisiaj: *odwoływam* dziw. 81; teraz: *odwołuję*; *oczekiwam* st. mł. 53; *oczekiwa* dziw. 79, fil. pan. 482, 486; *oczekiwaiąc* chełp. 14; dziś już: *oczekuję*, *oczekując*.

Od tematu *wątpi-* formy słowa częstotliwego są prawidłowo utworzone za pomocą suffiksu *-wa*: *powątpiewasz* dziw. 30; *powątpiewał* dz w. 1; terażniejsze formy: *powątpiewać* i t. d. powstały na wzór słów z suffiksem *ć*: *wyśmiewać*, *zagrzewać*, *zasiewać* i t. p. Godna uwagi jest forma *podchlebować* natr. 295.

Słowo *psuję* jest odimienne, za pomocą suffiksu *-u-je-*, *-ow-a*, jak: *kupuję kupować* utworzone; formy tematu inf. są też *psować*: *psowała* czar. 78. Forma *psuć* jest nowa, na wzór słów *czuć* i t. d.

Słowo *żebrzę* ma inf. *żebrzeć* st. mł. 84, zwykle *żebrać*.

Właściwości składni.

Rodzaj.

Zamiast w ogólnym języku używanego fem. w wyrażeniu: *można* (sprawa, rzecz), użyto neutr.: *możno się modlić* paryż. pol. 246.

Przysłówek *kolejno* i wyrażenie przysłówkowe *za swoje* położone są w rodz. żeń.: *mieliśmy kolejną sobie służyć* p. d. cz. 329; *będą oni oba mieli za swoje* star. 125.

Liczba.

Przy rzeczowniku *państwo* stoi przymiotnik i słowo w sg.: *państwo stare chce wydać* cer. 7; *państwo mówi* ib.; *kiedy państwo każe* ib. 8; *gdyby państwo pozwoliło, ale nie pozwoli* cer. 10; *państwo młode wnet wpadnie do karety* st. mł. 113; jednak: *ażeby państwo nasze młode z sobą się nagadali* st. mł. 115.

Rzeczownik *ichmość* powstał przez zestawienie z rzeczownikiem w l. p. *mość*, skróconym z *miłość* i z gen. pl. *ich* jako possess., przymiotnik jednak i słowo stosują się tu do znaczenia i stoją w l. m.: *są u nas tacy ichmość* mon. 43.

Osoba.

Zamiast osoby 1-ej użyto 3-ej w zdaniu: *ia nie w tym już wieku jest* p. d. cz. 395; podobnież: *żeby ia ni z kim nie gadała* mon. 6.

Infinitivus.

Przykład t. zw. inf. eksklamatorycznego (der exclamatorische inf. Mikl. Synt. 852) znajduje się w zdaniu: *zgubił by mię na sławie y honorze. Ja konia kulba czyć? Ja pięć lat w Paryżu bywszy!* paryż. pol. 257.

Inf. po słowie *znam* używa się jako orzeczenie zdania przedmiotowego, którego podmiotem jest wyraz w acc.: *co pożyteczniejszego w tych okolicznościach oyczyźnie naszej być rozumiecie* fil. pan. 487; *znam cię by dź godnym pokuty* cer. 73.

Transgressivum.

W zdaniu względnym, wprowadzonym przez zaimek *co*, zamiast słowa okolicznego użyto transgressivum: *wolno Iego Mci, co chcąc, czynić* dziedz. 122; *wolno dla mnie, co chcąc, czynić* st. mł. 101; por. litewskie: *asz dirbau, koł galédams* (pracowałem, ile mogąc).

Użycie przypadków.

Genetivus.

Rzeczowniki osobowe męskie w języku polskim przyjęły formę gen. zamiast acc.; u Bohomolca właściwość ta rozciąga się na rzeczowniki żeńskie i nijakie: *tak to sług pieścić* p. d. 54; *mam dobrych dzieci* czar. 13.

Zamiast nom. użyto gen. przy liczebniku dwie (neutr.): *całe lat dwie* dziedz. 143, zam. *całe dwie lata*.

W zdaniach przeczących z orzeczeniem, oznaczającym byt: *nie niema, nie będzie*, kładzie się subjekt w gen.; od tego stanowi wyjątek zdanie: *to nie będzie u nas wesele?* cer. 82, gdzie subjekt jest w nominatiwie.

Słowo *wyciągać* w znaczeniu *wymagać* ma przy sobie gen. obiektu: *nażbyt wyciągam expensu* mon. 23; *czegoż W. M. Pan po mnie wyciągasz* cer. 42, 43; *tego wyciąga po mnie honor* star. 41; *wyciąga tego po mnie* st. mł. 91.

Gen. loc. po słowie *domieścić*: pan Gaszk. chce się *domieścić wpisu do serca W. M. Pani* st. mł. 61.

Gen. obj. po słowie *nabrać*: *kiedy y ten prosty wieśniak takich duchów tam nabrał* paryż. pol. 254.

Bohomolec używa łacińskiej konstrukcyi gen. ze słowem *jest* przy inf. subjektu: *nie dotrzymać zaś słowa nie jest człowieka wielkiego* arl. na św. nr. 10; *fel! to nie jest człowieka wielkiego* ib. 67, t. j. tak czynić, tak postępować; *podłych to ludzi świat kochać* ib. 30; por. łac. *cujusvis hominis est errare, nullius, nisi insipientis, in errore perseverare* Cic. Phil. XII, 2; *nihil est tam angusti animi tamque parvi, quam amare divitias* Cic. Off. I, 20.

Dativus.

Tak zwany dativus eticus mamy w następujących przykładach: *a iak się wybieli, to bieluchna, kiedy tobie mleko* star. 38; *a iakże piękna, kiedy tobie krew z mlékkiem* p. d. 118.

Dat. *mu* w wyrażeniu *nic mu* (nie jest) znaczy tyle co: *nie mu nie brakuje*; *nic mu nieszpetyny męszczyzna* st. mł. 85; *a do tego nic mu, ładny i przystoyny dzieciuk* star. 31.

W dat. stoi przedmiot ceny: *stanowi i m (wierszom) cenę* par. pol. 326.

Po słowie *ugodzić*: *ugodził mi w serce* cer. 34.

O użyciu dat. po słowach *boli, kosztuje* patrz wyżej.

Dat oznacza subjekt w zdaniu: *iakoż można każdemu to pomiarkować* p. d. 9, zam. *każdy może to pomiarkować*.

Instrumentalis.

Instr. przy słowie *oddawać się* w znaczeniu *trącić* wyraża przedmiot: *ieszcze się oddają trochę sarmackim grubiaństwem* star. 63.

Użycie przyimków.

W użyciu przyimków da się zauważyć następujące właściwości:

1) przy zaimku *nikt, nic* przyimki *z, o* stoją po przystawce *ni-*: *ieby ia ni z kim nie gadała* mon. 6; *ona nie wie ni o czym* star. 123.

2) Przyimka *przeciwko* użyto z gen. zamiast z dat.: *zem pisał przeciwko lakomców* mon. 41.

3) Niezwykle użycie przyimków po pewnych wyrazach. Przyimek *od* z gen. używa się: *α*) po wyrazie *wstręt*: *od którego wstręt czujemy* czar. 74; *W. M. Pim masz od nich wstręt słuszny* paryż. pol. 281. Teraz używają tu przyimka *do*, np. *wstręt do wody, pragnienie wina* A. Fredro. Śluby panieńskie.

β) po słowie *unikać*: *uniknąć od tych natrętnych iego ceremonii* cer. 22; *unika od Ceremonńskiego* cer. 38; *le grande (sic) monde od kościoła unika* paryż. pol.; *będę unikał iak mógł od niego* natr. 240; *od nich unikać* natr. 264; *unikał od wszelkiego ze mną widzenia się* star. 42; *aby unikał odemnie* star. 89.

4) Przyimka *z* z gen. użyto zamiast *od* w wyrażeniu: *że ia będę z nóg do głowy inszy* p. d. cz. 242, por. ros. съ ногъ до головы; zwykle: *od stóp do głowy*.

5) Przyimka *na* z acc. użyto po słowach: *ubolewać*: *ubolewa na to* cert. 5 zam. *ubolewa nad tym*; *zapomnieć*: *zapomniał na wszystkie swoje urazy, ba y na życie swoje zapomniat* dziedz. 224.

Zamiast dativu użyto przyimka *na* z loc. po wyrażeniu *dobrze tak*: *dobrze tak na nich* p. d. cz. 413; *dobrze tak na Waci* p. d. cz. 441.

6) O użyciu przyimka *za* z acc. po comparat. mowa była wyżej. Tu jeszcze następujące właściwości: *za* z acc. wyraża przyczynę: *za co ona tak oziębło postępuje ze mną* czar. 32; *za coś kompanią porzucił* st. mł. 115.

Po słowie *zaręczyć* używa się *za* z acc. *nie iest zaręczona za W. M. Pana* p. d. 12.

7) Przyimka *w* z acc. używa się po słowie *potrafić*: *iuż ia w to nie potrafię* czar. 11; *potrafię ia w to* dziw. 42; *czy nie można iak w to potrafić* dziedz. 216; *potraf w to* nieroztr. 192; *możesz W. M. Pan w to potrafić, ieśli zechcesz* p. d. 69; *ia zaraz w to potrafię* p. d. cz. 371; *ale ia w to potrafię, że on tu będzie* p. d. cz. 399.

8) Po *oddać* używa się przyimka *w* z acc.: *y w dzierzawę oddaie* dziedz. 227.

9) Bohomolec używa słowa *wyciągać* w znaczeniu *wymagać* i składa je z przyimkiem *po* z loc. osoby, od której się coś wymaga: *csegoł W. M. Pan po mnie wyciągasz* cer. 42, 43; *tego wyciąga po mnie honor* star. 41; *wyciąga tego po mnie* st. inł. 91.

Również *po* z loc. użyto w wyrażeniu: *mieć po sobie co* zamiast *za sobą*: *I p. Haydamakiewicz ma po sobie regulam iuris* mon. 28.

S ł o w n i k .

affer: *abym dociekał iego afferu; co to iest afferu? afferu iest afferu* star. 21.

ambarasowany: *serce ambarassowane* cer. 6 patrz: *barbarasowane*.
banitor: *cóż to ten banitor* mon. 9; przekręcenie wyrazu *monitor*.
barbarassowane cer. 6, przekręcenie wyrazu *ambarasowane*.

bawie, *bawić* = *zwlekać*: *nie bawmy wesela sikulczyków* fil. pan. 463.

bak = moneta złota: *to iest złoty, ale nową monetą, do którego wchodzi baków cztery. A bak każdy przed tym szedł po złotemu: więc ten złoty, który ofiaruję W. M. Pannie, zawiera w sobie cztery złote dawniejsze. Co uczyni pułtora bitego* p. d. 30. Redukcyja tynfów bakami zwanych nastąpiła przez Wessla, podskarbiego r. 1762. Czack. Pr. 162.

bieluchny: *a iak się wybieli, to bieluchna* star. 38.

boćkowski (kańczuk): *nie żałuy na nich kanczuka, mam ia dobry boćkowski* czar. 13, od nazwy miejsca *Boćki* na Podlasiu w Ziemi Bielskiej, gdzie niegdyś wyrabiano dyscypliny, kańczuki i harapy.

borus: *cum boris, lassis, gais et graniciebus* mon 37.

bywałszy: *bywałsi* cer. 22.

cezura: *można się modlić bez cenzury, ale prywatnie* par. pol. 246.

Ceremoński: od *Ceremońskiego* cer. 38.

cerwieniec (czerwieniec): *ćma cerwieńców* p. d. 122.

ciemny: *gospodarz z niego ciemny, iurysta tegi* czar. 15.

ćma (mnóstwo) p. d. 122.

ćwiik (ćwiczenie, subordynacja): *był tam ćwiik dobry* star. 70; *nie taki przedtym ćwiik bywał* p. d. 63.

człap, u Lindego *szałp* i *człap* (spory krok koński): *my nie możemy tak człapią biegać* arl. na św. ur. 56.

czerkies: *tego pana czerkiesa młodego* czar. 100.

dobra (majątek): *chcąc dłużey trzymać dobra swych siestrzenio* st. mł. 4.

dolożyć się kogo w czym (zasięgnąć u kogo informacji).

dufam, dufać (ufać): *nie dufajmy wiekowi* st. mł. 16.

dystyngwować się (wyróżniać się): *familia Umizgalskich od wieków w tym się od innych dystyngowała* mon. 24.

dzieciuk (dzieciak) czar. 31.

etyka: *chcesz W. M. Pan etyki? cóż to iest za hetka* p. d. cz. 363; *y kiedy się rozgniewam, żadna mię hetka nie utrzyma* p. d. cz. 364.

Figłaś: *Figlasia* dziw. 24.

fortuna (szczęście): *fortuny macochującej* arl. na św. ur. 67.

furaż (przekręcenie wyrazu kuraż): *marek de furaż* chełp. 135.

gaius: *cum boris lassis gais et graniciebus* mon. 37.

galonterye: (przedmioty zbytku).

grand bruit (de, nazwisko), *Madame de Grand bruit* czar. 9.

granicies: *granicies facere, scupulos sipare, cum boris lassis gais graniciebus* mon. 37.

grzeczny (dorzeczny): *pani Bywalska była cale grzeczna* star. 70; *a kogoż u kata w Polsce znajdziesz za mnie grzeczniejszego paryż.* pol. 289.

haydamakierya star. 115.

ham (głos, naśladowający szczekanie psów): *psy za nim ham, ham, ham* natr. 284.

harap, w wyrażeniu: *dowiedzieli się o tym y oni, ale iuż po harapie* chełp. 150.

hetka patrz *etyka*.

hrym (głos naśladowczy): *on hrym na ziemię* p. d. cz.

chłysnę, chłysnąć (łyknę): *a kiedy Lipczyku chłysłnie* czar. 14.

chop: *chop w same serce* p. d. cz.; *chop go w łeb* kinalem natr. 269.

kafenhauz (kawiarnia): *zaraz szedłem do kafenhauzów* star. 99.

kartagineńczyk: *kartagineńczykom* fil. pan. 472.

kartagineński: *posła kartagineńskiego* fil. pan. 471.

karwasz (gatunek materyi): *karwasz suty* czar. 34; *z karwaszami szumnemi* ib.

kastrutka (śpiewaczka): czar. 26.

kazus (z łac. *casus*): czar. 14.

kinał (niżnik żołądny): fr.-hiszp. *quinola*, *ecuyer d'une dame*, *valet de coeur*; *chop go w łeb kinałem* natr. 269.

kłaniam, *kłaniać* (kłaniać się): *kłania m*, *kłania m*, bądź *stacecznie zdrów* czar. 45; *kłaniam* czar. 59; *kłania m W. M. Panom uniżenie* chełp. 122; *kłania m W. M. Panu* chełp. 132, 183; *kłania m y W. M. Panu* chełp. 179; *kłania m* fil. pan. 480; *będziemy kłaniali W. M. Panu* p. d. cz. 350.

kompanka: *po galone*, *kompanki y inne do stroiu należące rzeczy* rad. sk. 384; zamiast *kampanka* (dzwonkowaty kutasik (p. Linde), z łac. *campana*). Zamiana *kampanka* na *kompanka* stała się przez wyrównanie z wyrazem *kompanka* (towarzyszka).

kornet: *iam chciała kornety kupić* mon. 11 (czepiec) z fr. *cornette*.

kot: *zwąchał, zem przywiózł z sobą dobrego kota* czar. 22 (przenoś. *pieniądze*. Linde domyśla się, że znaczy to trzos, zrobiony z kocięj skóry; por. niem. *Geldkatze*; por. jednak: choć *kot w worze, daj pieniądze* Kochow. Tu *kot* gra tę samą rolę, co *wąż*; np. *węża ma w kalecie* Rys. Ad. 71. *Węża tam w nim zawiera, który broni pieniędzy*. Biesiady rozkoszne Baltyzera, wiersz. bez daty.

kredens (nakrycie) chełp. 169.

krewniejszy: *krewniejszy niż synowiec* dziw. 74.

króbecka (pudełko) p. d. 122.

krowa, przekręcenie wyrazu *krew*: *potym chciał krowa z mego ciele puścić* dziedz. 173.

kuraż, wymyślone nazwisko: *jestem markwis de kuraż* chełp. 129 (z fr. *courage*).

lasus (las), *cum boris lassis, gais et graniciebus* mon. 37.

leoposio: *moy Leoposiu* chełp. 142, zdrobn. do *Leopold*.

lipczyk: *a kiedy Lipczyku chłyśnie* czar. 14 (zdrob. do *lipiec*, miód).

macochuję, *macochować* (być macochą): *fortuny macochującej* arl. na św. ur. 67.

manierny (dobrze ułożony): *znają iednak człowieka maniernego* star. 100.

marchionowski (odnoszący się do margrabiego, markiza): *słowem moim marchionowskim* p. d. cz. 338.

marek: *Mark de Furaż* chełp. 145, przekręcono z *Markwis*.

markwis (margrabia, markiz): *jestem markwis de kuraż* chełp. 129.

mizerak: *na iednego mizeraka taka ćma* mon. 10.

nabijam się (naprzykrzam się, narzucam się): *nie należy nam z naszym towarem nabijać się czar.* 78; *którzy się o nią nabijają* par. pol. 303.

nadgrodzę fil. pan. 486.

nahać: *po piędziesiąt nahać w p. d.* 63 (zamiast *nahajka*, bicz nogajski, znaczy obok tego: tatar nogajski).

namknę, namknąć zamiast *napomknąć*: *a to ja pierwszy królowi francuskiemu namknąłem* chełp. 197.

Nastulda, zdrobniale do *Anastazy*: *uspokoy się Nastuldo moja* czar. 60.

niepospoły (niewłaściwy, niedorzeczny): *jak by, niepospołe rzeczy mówiąc, była opanowana* czar. 55.

norymberczyk (handlarz towarów norymberskich): *norymberczyk przyszedł, ma piękne galanterye* st. mł. 51.

obsess, teraz *obces* i *obcas*: *y wpadam obsess* chełp. 173 (nagle, znienacka; pierwotnie znaczył ten wyraz tyle, co opanowany, opętany, por. *obcasem, obcasowy, obcasowo*. L. Malinowski: O niektórych wyrazach ludowych polskich, Kraków 1892, os. odb. z T. XVII Rozpraw Wyzd. filol. Ak. Um.).

odeprawdy (doprawdy, na prawdę): *wino odeprawdy?* arl. na św. ur. 26; *więc odeprawdy mię kochasz* st. mł. 9.

odłożę kurek natr. 283 (zwykle: odwiode).

officyjer: *officyerów* chełp. 153.

odżartuję, odżartować (odpłacić żart żartem, odwetować, odrymować): *odżartuję ja Iegomości* mon. 22; *odżartowałem Ich Mciom* chełp. 125; *chcieli żartować, ale odżartowałem* chełp. 133; *trzeba by mu odżartować* chełp. 187, patrz Linde, ST:

omierzłość (przykrość): *może iednak przez to drugiemu omierzłość uczynić* cer. 19.

opanowany (obses, obsessus) natr. 317; *jak by, niepospołe rzeczy mówiąc, była opanowana* czar. 55.

ośmigam, ośmigać (objię): *otnę, ośmigam* p. d. cz. 345.

otnę, ociąć (wybić): *każę cię postronkiem ociąć* par. pol. 297;

kupię sobie miotłę,

grzbietek sobie otnę,

otnę, otnę ośmigam,

niech go darmo nie dźwoigam p. d. cz. 345.

otworzysty (szczery, otwarty): *lubię tych, którzy są otworzystego serca* st. mł. 95.

pospoły patrz *niepospoły*.

pamfil (niżnik żółedny): *pamfila* natr. 269.

pancerola (szóstka winna): *miałem pancerołę* natr. 269.

plytki (miecz, ostry) fil. pan. argument.

pokłonię, poklonić: *z nim sobie pokłonię* fil. pan. 480.

polityka (dobre ułożenie): *to iest wyraźnie przeciwko polityce du grande (sic) monde* paryż. pol. 249.

przełożę, przełożyć (przedstawić): *otóż go krótko przełożę* p. d. cz.; *to ia przełożę ten proiekt* natr. 306; *ia swoje zamysły przełożę* natr. 318; *interes krótki, lecz pilny przełożyć* paryż. pol. 257, 262; *krótki mam interesik przełożyć* W. M. Panu 20.

raczek (uderzenie): *co się też tam nabrało raczków, co plag* p. d. 63; *co się tam człek nabrał plag, raczków* star. 70.

repetuję, repetować (zajadać): *drudzy zaś Ichmć serdecznie repeto wali* czar. 46.

reza: *trzeba ich w rezie trzymać* p. d. 62; (*ryza, reza, rowek u szynwagi abo szródwagi, kréska, gdzie sznurek pada z bleiczkiem* Cn. Th., przenośnie: *ryza, ryga, kluba, należyte granice*).

rozmówię, rozmówić: *niech ia sam z nią rozmówię* czar. 98; *żeby twój pan mógł z panną Agnieszką rozmówić* st. mł. 6.

rum (sława): *że mu rumu nie czynią* natr. 23 (z niem. *ruhm*).

sam (tutaj): *day że sam* natr. 244.

skupny (pokupny): *ta księga będzie bardzo skupna* star. 68.

służny (służebny, odnoszący się do służących): *do stancyi służney* dziw. 19.

strawuję się, strawować się (stołować się): *tak dawno się strawuię w Warszawie z kosztem nie miałym* star. 108.

sipare: *granicies facere, scupulos (sic) sipare* mon. 37.

sypełek (węzelek): *z swych sypełków dobywali pieniądze*.

szłapak (koń): *szłapaka mi okulbacz* paryż. pol. 252.

szostaczny: *pivo szostaczne* cer. 49.

Szulec (przedmieście Warszawy *Solec*. Dotąd lud warszawski nazywa tę część miasta *Siulcem*): *On się zrzucił od Pragi, ia tym czasem od Szulca* uraz. 361.

szumię, szumić (szastać, wydawać pieniądze): *szumi pieniążkami* p. d. cz. 330.

szwedę (skwarki): *kaszę z szweda mi* arl. na św. ur. 94.

trzeci: *a kiedy lipczyku chłyśnie, wotenczas nie trzeba mu mówić do trzeciego* czar. 14.

trzymam, trzymać (mniemać, sądzić): *ia trzymam z J. P. Pieniackim, żeby mu żadnego gwałtu nie czynić* mon. 15; *ia iako dobry*

katolik trzymam, że y we dni powszednie można się modlić paryż. pol. 246; *ia trzymam, że pierwey żyć trzeba podług wiary* paryż. pol. 247.

ujadę, ujechać; ujeżdżam, ujeżdżać (odjechać): *uie dźmy ztąd ci-cho czar. 69; on chciał ztąd uiechać* paryż. pol. 353; *odemnie uie-żdżać* ibid.

wapory [„choroba wyższej kondycyi, która się nie nabywa tylko w budoarach, Teat. 20. b. 127 (Linde Słownik)]: *że ia często cierpię migrenę, spazmy y wapory* mon. 25, tak samo: „*Lew, król zwierząt, leżał chory na spazmy, czy na wapory*“ Jakubowski Bajki Ezopowe Warszawa 1774. 214.

wejno (oto): *weyno, do czego ta miłość młodych przyprowadza* czar. 91; *weyno, co wynalazek* czar. 92, por. Linde Słownik: *wej, wejże*.

wetio (wołanie na psy): *krzyknę na psy: wetio, wetio, wetio* 281; *wetio wetio, łapay, łapay, ahaha* natr. 284.

wiem, wiedzieć (znam): *wiem ia moię powinność* mon. 35.

wijolencyja (gwałt): *nie czynmy mu żadny wijolencyi* mon. 30.

własny (takiż własny = taki sam): *żeby takiż własny y dla mnie kredens zrobił* chęlp. 169.

wyciągam, wyciągać (wymagać żądać): *nazbyt wyciągam ex-pensu* mon. 23; *wyciągam tego, co mi się należy* mon. 25; *nie wyciągam dla niego y szeląga posagu* p. d. 11; *czegoż W. M. Fan po mnie wyciągasz* cer. 42, 43; *tego wyciąga po mnie honor* star. 41; *wyciąga tego po mnie* st. mł. 91.

wyczerpnę, wyczerpnąć (zasięgnąć wiadomości): *czy nie wyczerpniem czego od niego* par. pol. 348; *ach, żeby co wyczerpnąć o tym człeku niedościgłym* par. pol. 349.

wygrzecznieję, wygrzecznić (stać się przyzwoitym): *ale teraz świeżo będąc w Warszawie, może wygrzeczniiał* czar. 6.

wykwinty (przesada w przebieraniu niby wystawnym, grymas zrę-dny, wybiegi, wykręty): *jak on piękne umie wykwinnty* cer. 8.

wykwintny (wybredny, grymaśny): *ale iaki grymaśny, iak niezgrabny, iak wykwinnty, drzę, mówię moia Nastko, kiedy wspomnę, że mam iść za niego* czar. 6.

zabawa (zajęcie): *mam bardzo pilną zabawę* natr. 288; *teraz mam zabawę* natr. 306.

zabawony (zajęty): *teraz cale zabawny jestem* natr. 248.

zadumienie (zdumienie) cer. 89.

zahartuję, zahartować (stracić): *musi czasem y wioskę zahartować, żeby próżności swey żony zadość uczynił* mon. 42.

zaświecę, zaświecić (wyświecić, o kartach): *wyrzucę iednę kartę, dzwonka zaświeciła* natr. 267.

zgorzeję, zgorzeć (zapłonąć): *nasze polki zgorzały do cudzoziemców* star. 13.

znam, znać (wiedzieć, poznawać): *ia znam, że się on na mnie gniewa za to* dziw. 15; *znam, żeś wieśniaczka* cer. 360; *bo ia znam z oczu, że W. M. Pana ząb boli* dziedz. 166; *sam to znasz W. M. Pan iak mię martwią te ich postęпки* cer. 13, 14; *zna to dobrze* cer. 38; *gdybyś znał, co to za człowiek* dziw. 2; *pytasz mię, iak byś sam tego nie znał* cer. 16.

znam się, znać się (mieć świadomość): *znay się, kto ty, kto ia* czar. 14.

żaden (nikt): *prócz iego żaden nad nim władzy mieć nie może* czar. 6; *żadnego tam nie ma, iak to u nas* czar. 34; *żaden mu tego uiąć nie może* cer. 15, *tego żaden chwalić nie może* mon. 45; *nie mów tego przed żadnym* czar 56; *że przed żadnym nic nie powiem* czar. 57.

życzę, życzyć zamiast *życzę sobie*: *życzę kupić* mon. 12; *życzy, żeby go tu zaprosić* mon. 11; *tego też y panna Eliza życzy* p. d. 34.

Notujemy tu jeszcze niektóre wyrażenia, godne uwagi:

Paryżanin polski odzywa się taką makaroniczną polszczyzną: *Monsieur, z iaką impacyencyą suketowalem bonheru widzenia de vôtres respectable persone* (sic) par. pol. 298—299.

Zamiast „nie ma co mówić“, „ani słowa“, Bohomolec używa wyrażenia: *co to, to szkoda mówić, bardzo rzecz piękna* czar. 23.

Przysłowie: *ślawny, iak mówią, bęben za górami* czar. 21, zestawie należy z rosyjskiego: *славны, звонки бубны за горами, а къ намъ придуть, какъ лукошко*.

Inne przysłowie: *utopiła by raka w wodzie* st. mł. 114 przypomina Mączyńskiego 74, 51: *chcąc skarać raka, w wodę go wrzucił*.

Wyrażenie: *dziękuję W. M. Pannie za chleb, y za sol, y za przyiaćń* czar. 72, jest odmianą ludowego: *Bóg zapłać za chleb, za sól i za omastę*.

Ślady włoskiej wymowy łaciny, słyszanej przez Bohomolca w Rzymie, uwydatnione są w następującym ustępie: *w tym kraiu miasto reniare mówią regnare, miasto fudziebat mówią fugiebat* natr. 302.

W końcu zanotować wypada, że znane zapewnienie urlopnika w Chłopach Arystokratach Anczyca, że „*cytat to nie umie, ale za to*

swarno pise“ znajduje się już u Bohomolca: *prawda, że czytać nie umiem, ale co pisać, to doskonale potrafię* p. d. cz. 362.

* * *

Z przedstawienia języka komedyj Fr. Bohomolca (1755—1775) widoczna, że język nasz w ciągu ostatniego stulecia uległ pewnym zmianom. Zmiany te widoczne są przedewszystkim w zakresie słownika. Nie używamy już pospolitych pod ów czas zwrotów, jak: *W. M. Pan; W. M. Pani; W. M. Panna; Jegomość; Jejmość; Ichmość* i t. p. Wiele też innych wyrazów wyszło z użycia, jak np. *afer; kafenhauz; kinał; kompanka; kornet; macochuję; niepospoły; panczerola; skupny; służny; wapory; wykwiuty* i t. p. Innych używamy w zmienionej formie, jak: *klaniam; pokłonię; odżartuje; oficyer; dufam; obses; odeprawody; wjadę*. Inne znowu zmieniły znaczenie, jak: *wykwiutny; grzeciwy; polityka; wyciągam; zabawa; zabawony; znam; żaden; cenzura; chłysnę; nabwjam się; płytki* (miecz); *raczek; szumię; trzymam* i t. d.

Także w zakresie fonetyki i form zaszły zmiany, a to głównie przez działanie analogii, np. *siestrzeniec; jachać; lazę* i t. p.; i znowu: *powiedam* i t. p. W zakresie form godne są uwagi sg. gen. *roka; po-koika; pół mile; do Polskiej*; loc. *w Polsce*; voc. *Kostusio*; pl. nom. *woźnicy; twarzy*; loc. *słowiech*. Bohomolec nie wyróżnia rodzajów w instr. i loc. sg. zaimków i przymiotników, np.: *tym lepiej; potym; czym; w czym; słowem moim marchionowskim; całym sercem*. Godne są uwagi formy analogiczne sg. acc. neutr. deklinacyi zaimkowej: *te starostwo, jedne oczko*.

Z form słownych zanotować należy praes. na *-ywoam, -iwam: odwoływoam; oczekiwam*, teraz: *odwołuję, oczekuję*. Nie ma jeszcze formy inf: *psuć*, tylko: *psować*.

W składni zasługują na uwagę wyrażenia, jak: *znam się być godnym* i t. p.; także charakterystyczne są konstrukcje: *lepszy za niego; czuć wstręt od czego; potrafić w co; ubolewać na co; zapomnieć na co*, i bardzo wiele innych.

Wpływ pobytu Bohomolca w różnych krajach i dzielnicach uwydatnił się w jego utworach i tak:

Ślady litewszczyzny, a po części białoruszczyzny, znajdujące się w języku Bohomolca, usprawiedliwić się dadzą pochodzeniem autora i pobytom jego w Wilnie do roku 1752 (z przerwą studyów rzymskich). Bohomolec nie umiał jednak po litewsku; tylko pochwytał był doryw-

czo różne wyrazy litewskie podczas pobytu w Wilnie i tych użył w swych komedjach.

Wspomnienia rzymskie nastreczyły autorowi uwag o różnicy wymawiania łaciny we Włoszech i w Polsce (*reniare—regnare; fudziebat—fugiebat*).

Pobyt w Warszawie dał sposobność Bohomolcowi do obserwowania mowy mazurskiej, którą autor starał się naśladować, wprowadzając do swych komedyj chłopów i chłopki.

Godna uwagi, że niektóre zwroty i konstrukcje, których używa Bohomolec, a więc, które miały prawo obywatelstwa w języku w drugiej połowie XVIII wieku, słyszemy dotąd w mowie Żydów polskich, np.: *klaniam jegomości; za co ni; za co pan nie chce mi zapłacić, zamiast: dla czego, i t. p.*

Podano z pewnej strony w wątpliwość, czy komedia „Czary“ jest utworem Bohomolca. Otóż, wiele wspólnych właściwości języka tej sztuki z językiem innych komedj Bohomolca służy za niezbity dowód, że i ona pochodzi z pod pióra tegoż autora. Dowód ten językowy znajduje poparcie w innych okolicznościach, których wykazanie należy do kogo innego.

HISTORIA KSZTAŁTÓW BIUSTU STAROŻYTNEGO.

Przez

Dra Piotra Bieńkowskiego.



Od czasu uwag E. Q. Viscontiego (na str. 21-szej przedmowy do VI tomu Museo Pio-Clementino) i bardzo niewystarczającej próby Gurlitta (Versuch über die Büstenkunde najpierw r. 1799, następnie w jego Archäol. Schriften her. v. C. Müller, Altona 1831, str. 189 nst.), który idzie w ślady Viscontiego, była kwestya pochodzenia biustu w przeciwstawieniu do hermy przedmiotem tylko okolicznościowych wzmianek, nigdy zaś nie została roztrząśniona wyczerpująco¹⁾. Pytania zaś, czy kształt biustu ulegał pewnym zmianom, czy miał wogóle rozwój organiczny i jaki był ten rozwój, nikt dotychczas w literaturze naukowej sobie nie zadawał²⁾. Benn dorf i Sch ö n e, autorzy Katalogu muzeum laterańskiego, omawiając dwa biusty rzymskie, ustawione w kapliczkach, oświadczyli się (na str. 208 nst.) za teorią Viscontiego, że imagines maiorum, to jest pomalowane maski woskowe, przechowywane w szafach atryum rzymskiego, były pierwotnym wzorem biustu starożytnego. Teorią tę starali się udowodnić Sch ö n e

¹⁾ Takie wzmianki spotykamy u Eichstädt a: De imaginibus Romanorum dissert. duae, Petropoli 1806, 4, u Quatrem è re de Quincy: Le Jupiter Olympien, Paris 1815 fol. wydania medyolańskiego str. 14, 28, 37 i w R. Rochette'a: Peintures antiques inédites Paris 1836. 4 p. 344—344 i t. d.

²⁾ Już po ukończeniu niniejszej rozprawy wypowiedział Furtwängler w Jahrb. des Vereins von Alterthumsfreunden im Rheinlande 1892, str. 62. parę uwag odnoszących się do historii biustu w rzymskiej epoce, które zgadzają się z rezultatami przeze mnie osiągniętymi.

i Henzen w Bull. d. Inst. 1866, str. 99 nst. Natomiast Helbig (Camp. Wandm., str. 49 nst.) usiłował dowieść, że biust jest raczej greckim wynalazkiem epoki dyadochów i to wytworem techniki w brzozi i powołał się w tym względzie głównie na monety i gemmy tej epoki. Zdanie to potwierdzili i nowymi argumentami poparli Furtwängler (Athen. Mittheil. III (1878) str. 155 i Hübner (Bildn. e. Römerin sg. Clytiabüste, Winckelmannsprogr. 33). W ostatnich czasach zmienił Bennorf (Ant. Gesichtshelme u. Sepulcralmasken 1878, Denkschr. d. phil. hist. Classe d. k. Akad. d. Wiss. in Wien XXVIII) swoje pierwotne zdanie o tyle, iż przyjmuje wprawdzie grecki początek biustu, atoli niektóre jego właściwości, mianowicie wydrążenie popiersia, przypisuje wpływowi techniki w wosku. Na zupełnie nowe tory wstąpił Milani, ogłaszając domysł (Museo italiano I, str. 215, uw. 1), że biust powstał z etruskich kanopów; rozprawa jednak, która miała uzasadnić tę hipotezę, nie pojawiła się dotychczas i zapewne już się nie pojawi.

Podjmując się naukowego zbadania obydwu problemów wyżej nadmienionych, genezy i historii formy biustu w zakresie monumentalnej plastyki greckiej i rzymskiej, uważam za potrzebne dać przedewszystkiem definicyą biustu, a tem samem określić zakres mego zadania. Trzy są wedle mnie główne znamiona, które odróżniają biust od innych pokrewnych kształtów artystycznych. Przedewszystkiem jest dziełem sztuki samoistnem, bywa przeto ustawiany na osobnym postumencie; powtórne plecy są zawsze odcięte; po trzecie popiersie (Bruststück, Brustausschnitt) — tak nazywam w przeciwieństwie do utartego zwyczaju część biustu poniżej głowy i szyi — jest od wnętrza wydrążone. Zwykłem ale nie koniecznem następstwem tej ostatniej cechy bywa w biustach z marmuru podpora o przekroju poprzecznym czworobocznym, z tyłu w osi głowy ustawiana, najczęściej z popiersiem jednolitą masę stanowiąca. Z tego wynika, że w zakres niniejszego studyum nie wchodzi t. zw. hermy, które są wprawdzie dziełami sztuki samoistnemi i również nie mają pleców, atoli popiersia ich są pełne czyli mięsne, o przekroju poprzecznym, który zdradza ich pierwotną przynależność do trzonu hermowego¹⁾. Częste są także ćwierć lub półfigury z terrakotty w stylu archaicznym, najczęściej w Beocyi i Lokris, lecz także w Sycylii i Pompei znajduwane (n. p. w Mon. grecs de l'assoc. des études gr. 1873 tabl. II), które dają korpus zazwyczaj aż po brzuch, ale bez ramion

¹⁾ Historia hermy starożytnej nie doczekała się dotychczas monograficznego opracowania. O hermie w epoce odrodzenia rozpoczął ogłaszać A. G. Meyer: Studien z. Gesch. der plastischen Darstellungsformen 1. Zur. Gesch. der Renaissance-Herme (Herme in Holzschnitt. u. Kupferstich-Folgen. Mit einer Tafel. Leipzig. Engelmann 1894).

i najczęściej nie mają osobnej podstawy¹⁾. Podobne terrakotty, sięgające tylko do barków, były w wiekach V i IV prz. Chr. ulubione zwłaszcza w Wielkiej Grecyi i Kyrene (n. p. Kekulé Sicil. Terracotten str. 62, fig. 124; tabl. 9. 10. 11. 1. 2. 12. 2. por. Notiz. degli scavi 1884, tav. 5,441). Znane są również głowy, ćwierć- i półfigury, które jakoby wykwiwały z kielicha liści (por. Hübner na cyt. m. tabl. III). Atoli ani jedne ani drugie nie stoją z rozwojem biustu w żadnym związku, gdyż są z tyłu traktowane jak kragłe figury, nie zasługują zatem na nazwę biustów. Także takie terrakoty i bronzы, które podają tylko głowę i szyję równo uciętą, albo głowy z marmuru, mające być osadzone w torsach z innej bryły kamienia wyrobionych, są bardzo częste, ale nie należą do niniejszego studyum, gdyż nie są dziełami samodzielnymi. Z tego samego powodu wykluczyć należy terrakotty, które podają korpus aż po brzuch, ale bez pleców i służyły widocznie jako afixy, albo były wieszane na sznurkach (n. p. Kekulé Sicil. Terrac. str. 35 fig. 79 bis, Henzey Fig. ant. pl. 19, 1 i 2, Antiquités du Bosp. pl. 69, 4; 70 a. 4; Furtwängler Samml. Saburoff Einl. zu d. Texte str. 14).

Jak wiadomo, znalazły biusty z brązu bardzo obszerne zastosowanie w dekoratywnym przemyśle starożytnym. W Olimpii znaleziono kilkanaście biustów z blachy brązowej, tudzież formę, która widocznie służyła do ich wytłaczania (por. Furtwängler Bronzefunde von Ol. 1879, str. 71 nst. — Ausgrab. von Olympia Bd. IV, tabl. 24, 3; 26 A). Biustów tych używano do dekoracyi sprzętów. Zwłaszcza męski biust lub głowa męska bez brody były ulubionymi motywami w bardzo archaicznej epoce. Z techniki metalowej przeszły tego rodzaju ozdoby do tych gatunków naczyń, które naśladowują brązowe pierwowzory, przedewszystkiem do etruskich waz t. z. bucchero, tudzież do starokorynckich naczyń. Ztąd na jednym z nich (w Furtwänglera Saml. Saburoff I tabl. XLVII, 1) widzimy brzuch naczynia w oryginalny sposób połączony z brzegiem pyszczka zapomocą trzech plastycznych biustów kobiecych. W przemyśle rzymskiej epoki były biusty z brązu bardzo często używane jużto jako ozdoby przytwierdzone do wszelkiego rodzaju sprzętów, jużto jako ciężarki na wagach i t. d.²⁾ Jakkolwiek interesującą byłoby rzeczą zbadać dokładniej i tę klasę wytworów sztuki stosowanej, zwłaszcza czy i o ile dadzą się i w tym względzie wykazać pierwo-

¹⁾ Ten kształt artystyczny pojawia się wyjątkowo także w plastyce monumentalnej, n. p. w Villa Borghese, w 2-giej sali na prawo nr. 14 ćwierćfigura Izdy (?) z ramionami, ustawiona na bazie mającej kształt grubej płyty, na której w płaskorzeźbie wół.

²⁾ Por. S. Reinach, Bronzes figurés de la Gaule romaine, str. 219—240.

wzory greckie lub orientalne, z niniejszej pracy należało je wyłączyć, gdyż rozmiary i kształt tego rodzaju biustów są zawisłe od ich tektonicznego przeznaczenia, od dekoratywnego lub wprost praktycznego celu, są zatem poniekąd z góry dane i nie podlegają rozwojowi samodzielnemu.

Tok badania, które zdąża do wyświecenia genezy i dziejów popiersia, najsmadniej bieży tem korytem, jakie mu sama natura przedmiotu wskazuje. Stąd cała rozprawa rozpada się na dwie części, z których pierwsza jednemu, druga drugiemu problemowi poświęcona. Wypadało je poprzedzić krytycznym rozbiorem materiału i oceną poszczególnych jego działów. Ponieważ jednak dotychczasowych opinii o powstaniu biustu nie można było pozostawić bez odpowiedzi, ta zaś porusza wszystkie kwestye dotyczące źródeł, więc wydało mi się odpowiednią rzeczą wywody krytyczne z polemicznymi w jedną całość połączyć i poprzedzić nimi właściwy traktat.

Pod względem metody kierowałem się następującemi zasadami. Na ryciny nie podobna było prawie nigdy się spuścić, gdyż dotychczas uważano popiersie i postument za rzeczy bez znaczenia i dowolnie je dodawano lub pomijano, bez względu na to, czy są pierwotne, t. j. starożytne, czy dopiero w nowszych czasach przyprawione (n. p. w Clarac'a Musée d'antiques, tomie VI). Również w katalogach wielkich zbiorów rzadko znajdujemy wzmiankę, jak biust u dołu jest zakończony; jeżeli zaś — to wzmianka ta bywa tak ogólnikowa, iż bez ryciny lub autopsyi nie można z niej wysnuwać wniosków. Chlubny wyjątek pod tym względem stanowią katalog laterańskiego muzeum przez Benndorfa i Schönego, katalog dawnej willi Ludovisi przez Schreiber'a, katalog gliptoteiki monachijskiej przez Brunna i niedawno ogłoszony katalog berlińskiego muzeum. Atoli i z tych żaden z wyjątkiem ostatniego nie dołącza rycin, na opisie zaś, choćby najdokładniejszym, poprzestać nie pozwalają doniosłość przedmiotu. Tak więc studyum niniejsze potrzeba było w dziewięciu dziesiątych częściach robić na oryginałach, biusty ważne ze względu na formę wyszukać, dokładnie zbadać i opisać, te, których ryciny istnieją, skontrolować, które zaś nie były dotąd wcale albo niedość dobrze publikowane, przynajmniej w głównych zarysach przerysować. Stąd przeważna część materiału, na którym niniejsza praca się opiera, składa się z szkiców częstokroć dorywczych i pobieżnych, ale o ile możliwości wiernych i zaopatrzonych w dokładne, uzupełniające notatki.

Z drugiej strony zależało na tem, ażeby uzyskać chronologiczną podstawę do odtworzenia historii formy biustu. Przedewszystkiem stwierdzić należy, że sam styl portretów, sposób pojęcia i oddania twarzy

ładzkiej nie mógł, bo nie powinien był, w tym względzie dostarczyć żadnych wskazówek. Rozprawa niniejsza ma właśnie na celu stworzyć pewną i od indywidualnych zapatrywań niezawisłą podstawę do oceny stylu portretów w rozmaitych epokach. Niepodobna tedy było przytaczać jako dowód tego, co miało być dopiero udowodnione. Z tego samego powodu zostały wykluczone wszelkie popiersia przedstawiające idealne typy. Biustów zaś takich, któreby czy na podstawie napisów, czy innych danych, dały się co do roku oznaczyć, niestety brak zupełnie. Jedynie parę pompejańskich terrakott, które z wszelkiem prawdopodobieństwem pochodzą z ostatniego okresu istnienia Pompei, t. j. z lat 63—79 po Chr., stanowią ważny terminus ante quem. Trzeba więc było uwzględniać przedewszystkiem portrety osób historycznych, zwłaszcza cesarzy, ich małżonek i rodziny. Przytem nasunęło się pytanie, kiedy te portrety zostały wykonane, za życia, czy po śmierci monarchów. Owóż już ogólne stosunki życiowe epoki rzymskiej składały się na to, że częściej wznoszono posągi żywym, aniżeli umarłym. Zwyczaj ten w odniesieniu do panujących książąt jest tem prawdopodobniejszy, że cześć im składana polegała w gruncie rzeczy na mniej lub więcej kłamliwym konwenansie, który z śmiercią monarchy ustawał. Zachowane posągi potwierdzają o tyle ten wniosek, że prawie zawsze wyobrażają księcia w tym wieku, w jakim go widzieli współczesnicy, w postaci wcale nie wyidealizowanej. Byłoby jednak jednostronnością, gdybyśmy utrzymywali, że wszystkie portrety starożytne zostały za życia wykonane. Apoteoza cesarzy, wprowadzona przez Nerona, jak z jednej strony wywołała potrzebę licznych świątyń, tak z drugiej wpłynęła na wzniesienie licznych posągów i biustów cesarzom po śmierci. Portrety te łatwo odróżnić po tem, iż przedstawiają cesarza jako boga z odpowiednimi atrybutami, z twarzą idealną, w postaci heroicznej. Atoli różnica czasu jest bardzo nieznaczna, wynosi zaledwie parę lat, tak, iż nie wydawało się odpowiednią rzeczą ściśle odróżniać biusty za życia od biustów zaraz po śmierci wykonanych. Ztąd zasada, której się trzymałem w ciągu poszukiwań: nazwisko cesarza określa także czas, w którym portret powstał. Tem samym portrety historyczne oznaczają przeciąg kilku, nieraz kilkunastu a nawet kilkudziesięciu lat, czyli granice, pomiędzy którymi umieszczać należy mnóstwo portretów prywatnych pokrewnych im fryzurą, typem i zewnętrznymi, czyli technicznymi właściwościami.

Z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że portrety niektórych osób historycznych, zwłaszcza założycieli dynastyj, albo bardziej od reszty popularnych monarchów, wodzów, mężów stanu, — nie mówiąc o znakomitościach z zakresu ducha, które do wszystkich czasów na-

leżą — mogły powstać w znacznie późniejszej epoce, bądźto jako kopie, bądź jako mniej lub więcej samoistne repliki. Tak Scipio Africanus, Caesar, Augustus cieszyli się, o ile z liczby zachowanych kopij wnosić możemy, popularnością w wszystkich okresach cesarstwa rzymskiego, portret Vespazjana jako założyciela dynastji Flawiusów był miły nie tylko Tytusowi i Domicyanowi, lecz, jak się zdaje, także tym cesarzom z IV wieku po Chr., którzy również pochodzili z gens Flavia, biusty zaś cesarzów z rodu Aureliusów nadawały się bardzo dobrze do ozdoby pałaców Dyoklecjana, Maxymiana i t. d., którzy także się doń zaliczali. Zresztą można wyobrazić sobie wiele innych sposobności, przy których w III i IV wieku po Chr. potrzebowano kopij portretów z poprzednich wieków. Z tem wszystkim kopie takie w porównaniu z oryginalnymi portretami są nieliczne i bardzo rzadko można wykazać z absolutną pewnością, że są niemi istotnie¹⁾. Owóż o ile materyał dotychczas

¹⁾ Biust kapitolński Scypiona st. d. filoz. nr. 49 (publ. Bernoulli, Röm. Ikonographie I tabl. 1, por. Helbig 479) ma formę, którą w dalszym toku rozprawy nazywamy julijsko-klaudyjską; tak samo biust w monachijskiej Glyptot. s. XII nr. 266. Oba są dziełami epoki wczesnego cesarstwa (por. jednak Brunn Besch. d. Gl. ⁶ s. nr. 266). Natomiast biust berliński nr. 333 (= Bernoulli, I str. 43, nr. 33) ma formę flawijską. Drugi biust monachijski Scypiona w s. XII nr. 228 (publ. Maffei, Verona illustr. III 213) jest tak zwaną imago trabeata i pochodzi z III-go wieku po Chr. Od tego rodzaju kopii bacznie odróżniać należy głowy, które zostały osadzone przez nowożytnych restauratorów w popiersiach nie należących do nich pierwotnie albo dorobionych. Zwłaszcza popiersia z alabastru różnokolorowego są podejrzane. Za taki nowożytny fabrykat uważać należy popiersie w kapitolńskiej st. d. imper. nr. 1, w którym tkwi starożytna głowa Cezara. Biust Cezara w watykańskiej st. d. busti jest kopią z II-go wieku, jeżeli popiersie z innego marmuru należy do głowy. Z pewnością taka kombinacja zachodzi w portrecie Augusta w kapitol. st. d. imper. nr. 2, który ma formę górnoramienną mniejszą, a zatem pochodzi z epoki Hadryana. Za kopię z epoki trajanjskiej uznać trzeba biuścik Augusta publ. przez Froehnera w Cat. d. bronzes de la coll. Gréau nr. 1030 (winieta), notabene jeżeli portretowany jest Augustem. Również portret t. z. Germanicusa w kapit. st. d. imp. nr. 9 (publ. Bottari II 7. por. Bernoulli II 1 str. 240), musielibyśmy ogłosić za kopię z epoki Trajana lub pierwszych lat Hadryana, gdyby względy ikonograficzne nie sprzeciwiały się temu przezwiśku. Tymczasem wiele względów przemawia za tem, iż jest to raczej jeden z dowódców Trajana. W portretach Klaudyusa, kapitolńskim w st. d. imp. nr. 12 (publ. Bernoulli II 1 fig. 8 s. v. nr. 1), tudzież florenckim (= Dütschke III nr. 75; publ. w Duruy Hist. d. Rom. IV p. 405) popiersia z innego marmuru nie należą do głów. Biust Kaliguli w kapitol. st. d. imp. nr. 11 (publ. Bottari II 11) jest prawdopodobnie nowożytny (por. Bernoulli II 1, s. v. nr. 1); tak samo biust pancierzowy w mus. archeol. w Wenecyi nr. 262 (= Dütschke V 326, publ. Zanetti I 10) jest podejrzany (por. Bernoulli na cyt. m. nr. 14); w biuście zaś pancierzowym Kaliguli w berlińskim muż. nr. 346 popiersie z siwego marmuru wraz z paludamentum z czerwonego alabastru jest wprawdzie starożytne, natomiast głowa cesarza z białego czarnożyłkowanego marmuru jest nowożytna. Biusty pancierzowe Nerona musielibyśmy również poczytać za kopie, gdyby się

sowy, w tym względzie więcej pozostawiający do życzenia niż w innych, pozwala na wnioski konkretne i pewne, biusty osób historycznych, to jest monarchów, dowódców, mężów stanu i t. d., kopiowane w późniejszych czasach, przybierały taką formę, jaka była w tej późniejszej epoce modna, należało je przeto uważać tak, jak gdyby były oryginalnymi twórcami owej epoki. Natomiast w portretach greckich filozofów, poetów i t. p. niema pod tym względem konsekwencji, kopie ich raz są, lub przynajmniej usiłują być, wiernymi powtórzeniami oryginałów i zachowują pierwotną formę biustu, raz znowu są tylko swobodnymi replikami, czyli przeróbkami w duchu wieku, który ich potrzebował i mają kształt biustu jemu właściwy. W pierwszym wypadku przyczyniają się do wyjaśnienia epoki, w której portretowany żył, w drugim do poznania czasu, z którego kopia pochodzi¹⁾. Tak czy owak,

— — — — —
 jakie dały wykazać. Tymczasem biust w pancerzu w pal. Buoncompagni nr. 63 (Schreiber V. Ludovisi nr. 68) nie jest to Nero, ale najwidoczniej jakaś osoba z hadryańskiej epoki (zob. Bernoulli II 2, s. v. nr. 8). Również t. z. Gallienus tamże nr. 22, którego Bernoulli na cyt. m. nr. 9 radby uważał za Nerona, nie jest nim, lecz portretem z połowy III-go wieku po Chr. Za późną kopię uznać należy nadnaturalnych rozmiarów pancerny biust Wespazjana w villa Albani nr. 18 (por. Helbig 718), chociaż i tu rodzaj zwierzenia i doskonałe zachowanie podsuwają myśl, że jest to nowożytnie zrobiony pendant do obok ustawionej starożytnej głowy Tytusa (nr. 23). Taką samą późną kopią jest pancerny biust Wespazjana w mus. Torlonia comp. XLVI nr. 293 (publ. Monum. d. mus. torl. tabl. 138, nr. 536). Dowodzi tego zarówno technika, jak kształt i rozmiary piedestału wraz z tabliczką. Co prawda biust ten jest dwa razy pęknięty, komisura na szyi zasmarowana tak, że przynależność głowy nie jest bezwzględnie pewna.

¹⁾ O wiernych kopiach będzie poniżej mowa; co do replik w duchu rzymskim zmodyfikowanych podaje już tu parę szczegółów. Tak biust Karneadesa w kapitolńskiej st. d. filos. nr. 8 (publ. Visconti iconographia graeca I tabl. 19, 1—2, por. Helbig nr. 462) ma formę trajańską. Tak samo biust Diogenesa tamże nr. 21 (publ. Montagnani III 1, tabl. 27, por. Helbig nr. 466), ale nagość i motyw płaszcza zwieszzonego z lewego ramienia zachował z oryginału. Biust Homera w Ny-Karlsberg nr. 1106 ma formę flawijską; inny biust Homera w villa Albani, w t. z. kawiarni nr. 721, ma kształt górnoramienny większy, gdyż jest kopią wieku III-go po Chr. Tą samą formą i tym samym motywem płaszcza odznacza się portret w kapitol st. d. filos. nr. 50 (t. z. Aristomaco di Soli). Lysias i Posidonius w neapolitańskim mus. nazion. nr. 6130 i 6142 mają okrągłe popiersie julijsko-klaudyjskie, całe pokryte szatą. Na modę flawijską jest zrobiony biust Sofoklesa w brytyjskim muzeum, jeżeli nie jest nowożytnym fabrykatem. Podobnie biust udrapowany Isokratesa z Luwru (replika w Berlinie) i biust Demostenesa w mus. Chiaromonti nr. 422. Biust Tukidydesa w kapitol. st. d. filos. nr. 74 jest kopią z epoki Hadryana i jako taka ma formę górnoramienną mniejszą (por. Michaelis, d. Bildnisse des Thukydides (Strassburg 1887) str. 5 nst. i Helbig nr. 488).

Od kopij portretów greckich odróżnić należy biusty filozofów, poetów, retorów, którzy żyli w epoce cesarstwa rzymskiego. Stanowią one osobną grupę w zakresie rzymskiej sztuki portretowania. Jak w powierzchowności, tak w kształcie popiersia są

kopie portretów historycznych czy literackich znakomitości, mają tylko drugorzędną wartość i nie od nich, ale od oryginalnych dzieł epoki wypadło zaczynać i to od biustów takich historycznych postaci, które prawdopodobnie nigdy w późniejszych czasach nie nęciły dłuta kopistów.

Przekonany, że tego rodzaju wnioski chronologiczne wtedy dopiero mają rzetelną wartość, jeżeli są oparte na jak najobszerniejszym materiale, rozszerzyłem zakres badania po za granice autopsyi. Oto z pomocą dokładnych spisów, znajdujących się w znanem dziele Bernoulli'ego Röm. Ikonographie I i II 1 i 2 (1892) przeszedłem wszystkie dostępne historyczne portrety, zbadałem na podstawie rycin, katalogów i wogóle wszelkich środków pomocniczych, jakich tylko mogła dostarczyć słynna biblioteka niemieckiego instytutu archeologicznego w Rzymie, ich formę biustu, względnie czy popiersie jest starożytne i czy należy istotnie do głowy, z którą dzisiaj jest połączone, wyłączałem te, co do których nie było żadnych albo nie dość pewnych wiadomości, przeznaczyłem do kontroli na przyszłość takie, które mi się z jakiegokolwiek względu wydawały podejrzane. Że jednak Ikonografia Bernoulli'ego sięga, jak dotąd¹⁾, tylko do Kommodusa, przeto materiał, jakim rozporządzałem do historyi biustu w III-cim i w początkach IV-go wieku (aż do Konstantyna W.), jest mniej zupełny od materiału w pierwszych dwóch wiekach. Mnie samemu danem było przestudyować tych kilka tysięcy portretów, które się znajdują w muzeach rzymskich, neapolitańskim, florenckim, ateńskim, monachijskim, wiedeńskim, oczywiście, o ile ustawienie niezbyt wysokie i oświetlenie korzystne — dwa warunki, na których por-

do pewnego stopnia zacofańcami. Nietylko noszą tradycyjną brodę i tradycyjny strój, t. j. na nagiej piersi zwisa z jednego ramienia płaszcz w grubych fałdach, ale i w rozmiarach popiersia starają się zbliżyć do starogreckich pierwowzorów. Stąd zdarza się, że filozofowie w II i III wieku po Chr. żyjący mają formę biustu mniejszą, niż epoka tego wymagała. N. p. tak zwany Sestius Niger, znany także pod nazwą Pyrrus w mus. Capit. st. d. filos. nr. 83 jest, jak to na innym miejscu wykażę, greckim profesorem z II wieku po Chr., a ma mimo to popiersie julijsko-klaudyjskie i jest ustawiony na niskiej krążkowatej podstawie. Tylko tabliczka indexowa okazuje, że mamy tu do czynienia z dziełem późniejszej epoki. Tak samo biust grecki w ateńskim Kentrikon nr. 427 pochodzi z hadryańskiej epoki, a ma formę trajauską. Portret w villa Albani na piętrze w V sali nr. 960, t. z. Persio il satirico, jest dziełem epoki antonińskiej, a w kształcie popiersia hołduje modzie republikańskiej. Nie brak jednak przykładów, że i filozofowie dotrzymywali kroku społecznej modzie. Tak biust Platónskiego filozofa Teona z Smyrny w kapitol. st. d. filos. nr. 25 (publ. Schuster über d. erhaltenen Porträta d. gr. Philosophen tab. II 6. por. Helbig nr. 469) ma popiersie z początku II-go wieku po Chr., w którym żył i działał. Apollonius z Tyany w neapolit mus. naz. nr. 6140 ma biust julijsko-klaudyjski bez charakterystycznych właściwości popiersia greckiego.

¹⁾ Przed kilku miesiącami wyszła ostatnia część tego dzieła; nie omieszkać z niej skorzystać w niemieckim przekładzie niniejszej rozprawy.

tretom zbyt często zbywa — pozwalają na zbadanie, względnie odrysowanie popiersia. Główne wyniki były mi jasne już w r. 1891 na podstawie spostrzeżeń zebranych w muzeach rzymskich; przed każdym z biustów, które następnie widziałem, zadawałem sobie pytanie, czy nie sprzeciwia się dotychczasowym obserwacyom, względnie o ile je modyfikuje. W ten sposób odgrywałem ustawicznie względem własnych poglądów rolę oskarżyciela i obrońcy, a to, co podaję, jest ostatecznem résumé rozprawy. Z tem wszystkim nie taję; iż pewność i precyzja wyników zyskałaby niepomniernie, gdyby materyał można było jeszcze bardziej rozszerzyć i skontrolować, zwłaszcza przez uwzględnienie muzeów brytyjskiego, paryskiego i kopenhaskiego. Jeżeli nie czekając, aż będę miał ku temu sposobność, usiłuję już dziś skreślić historią formy biustu bodaj w zarysie, to czynię to najpierw w imię zasady, że le mieux est l'ennemi du bien, a powtóre dlatego, iż główne wyniki badania wydają mi się pewne i nie ulegną, jak sądzę, zasadniczym zmianom nawet za pomnożeniem materyału.

I.

Roztrząśnięcie warunków, wśród których powstała charakterystyczna forma biustu, łączy się ściśle z oceną hipotez, które dotychczas wygłoszono o powstaniu biustu. Wszystkie są niesłuszne, gdyż wszystkie są jednostronne, ale w każdej tkwi szczypta prawdy.

Punktem wyjścia zarówno dla zwolenników teorii o rzymskiem jak i o greckiem, a raczej hellenistycznem pochodzeniu jest jego wyodrążenie z tylnej strony, w którym tak jedni jak i drudzy upatrują dowód, że była pierwotnie obliczona na materyał dęty albo lany. Pierwsi myślą o wosku rzymskich imagines, drudzy o odlwaniu z brązu, którego od dawien dawna używano, zwłaszcza w epoce alexandryjskiej od czasów Lizyppa, z szczególnem zamiłowaniem do portretów. Po odprawie danej przez Helbiga i Furtwänglera (na cyt. m.) byłoby zbytęzną rzeczą jeszcze dziś wdawać się w polemikę z zwolennikami teorii o woskowych imagines, gdyby Benndorf nie był podjął w ostatnich czasach (na cyt. m.) próby pojednania obu przeciwnych zapatrywań w sposób, który na wstępie określiliśmy. Próba ta jest zręczna, ale nie wytrzymuje krytyki. Stoi ona w związku z kwestyą, czy rzymska imago miała formę biustu, czy maski na twarz. Zwyczaj ustawiania prastarych imagines w małych szafkach albo kapliczkach (ξύλινα vziδix Polyb. VI 53, 6) i ich rzekome kopie w marmurze, powołane przez Benndorfa na cyt. m., przemawiają za formą biustu, natomiast ich równoczesne używanie jako masek aktorskich przemawia za formą maski twarzowej. Aby pierwszy cel — że tak powiem — sakralny pogodzić z drugim praktycznym, już Qua-

tremère de Quincy (Le Jupiter Olympien, Paris 1815, str. 18, 28, 37 wyd. medyol.) wyraził domysł, że cały wizerunek z wosku miał wprawdzie formę biustu, t. j. głowę, szyję i część piersi wraz z rąbkami odzieży, że jednak z tego biustu a raczej z tego masywnego manekinu można było maskę twarzową według woli zdjąć lub nań włożyć. Benndorf usiłował wykazać nieprawdopodobieństwo tego zdania. Wedle niego jest niemożliwą rzeczą, aby te same maski, które ustawiano w armariach atryów, służyły także podczas pogrzebów. W tym celu musiałyby one mieć otwory w ustach, nosie, oczach, podobnie jak maski sceniczne, wbrew zamierzonej illuzji; nadto gdybyśmy nawet przyjęli nawet największą spistość wosku, musiałyby one w krótkim czasie paść ofiarą gorącego klimatu południowego. A że oryginalną formę do odlewania przechowywano niewątpliwie z równą starannością, jak pierwszy odlew, przeto — rozumuje Benndorf — można było przedsięwziąć coraz nowe odlewy i zastosować je do scenicznych wymagań pogrzebu. Co do formy przyjmuje uczony wiedeński, że imago, która stała w armarium, miała kształt pełnego biustu, gdy tymczasem maska używana podczas pogrzebu była prostą maską na twarz.

Jakkolwiek hipotezę Benndorfa co do powstania i znaczenia rzymskich imagines maiorum uważam za prawdziwą zdobycz nauki, tak znowu powyższej teorii jego o podwójnych wizerunkach woskowych muszę stanowczo się sprzeciwić. Przedewszystkiem stoi ona w sprzeczności z wszelkimi świadectwami literackimi. Zarówno słowa Pliniusza nat. hist. 35, 2, 6: *expressi cera voltus singulis disponebantur armariis, ut essent imagines, quae comitarentur gentilicia funera semperque defuncto aliquo totus aderat familiae eius, qui umquam fuerat populus*, jak słowa Polyb. VI. 53, 4 sq. (ἡ δὲ εἰκὼν ἐστὶ) πρόσωπον.... (6) ἐπὶ τὰ τε τῶν οἰκείων μεταλλάξῃ τις ἐπιφανῆς ἄρουσιν εἰς τὴν ἐκφορὰν περιτιθέντες ὡς ὁμοιωτάτοις εἶναι δοκοῦσιν κατὰ τε τὸ μέγεθος καὶ τὴν ἄλλην περικοπήν, jak wreszcie doniesienie Val. Max. 8, 15, 1: *imaginem (Africanus) superior in cella Iovis optimi maximi positam habet, quae quotiescumque junus aliquod Corneliae genti celebrandum est, inde petitur unique illi instar atrii Capitolium est*, — wszystkie te świadectwa stwierdzają jednomyślnie, że te same maski, które zazwyczaj figurowały jako imagines maiorum w szafach atryum rzymskiego, służyły w razie pogrzebu jako maski aktorów, występujących w rolach przodków rodu (por. Mommsen Röm. Staatsr. ³ I 446, uw. 5). — Powtórze teoria Benndorfa opiera się na plastycznych pomnikach, co do których żadnej nie ma pewności, że są kopiami rzymskich imagines. Nie ulega wątpliwości, że zestawione przez Benndorfa na cyt. m. nagrobki okazują cechy właściwe sakralnej architekturze; jest rzeczą możliwą, choć nieudowod-

nioną, że kapliczki, w których na wspomnianych nagrobkach stoją biusty zmarłych, są kopiami owych ζύλινα κείδηα, w których wedle Polyb. VI. 53 znajdowały się rzymskie imagines, ale stąd bynajmniej nie wypływa, że same biusty są kopiami woskowych wizerunków starorzyskich. Raczej wiele względów przemawia za tem, że mamy tu do czynienia z kontaminacją artystyczną, tak częstą w zakresie plastyki rzymskiej, to jest, że ramy architektoniczne zostały przejęte z armaryów w atryum stojących, natomiast wewnątrz nich ustawiono zamiast masek biusty, które zazwyczaj stały w niszach ścian domu rzymskiego¹⁾; biustom tym nadano taką formę, jaka była modna w epoce, z której pochodzą wspomniane nagrobki.

Natomiast przyznać trzeba, że artyści dzieł, na które Benndorf na str. 208 katalogu muzeum laterańskiego się powołał, nie mogli wyobrazić sobie biustów, które odtwarzali, jako zrobionych z marmuru lub z bronzu lecz z jakiegoś lżejszego materiału. Wynika to przede wszystkim stąd, że biustu marmurowego lub brązowego naturalnej wielkości nikt nie udźwignie w jednej ręce, jak to się dzieje na kilku z przytoczonych przez Benndorfa pomnikach. Atoli tym lżejszym materiałem nie musiał być koniecznie wosk; terrakotta lub porowaty pumex wchodzi z równem prawem w rachubę. Zresztą biusty z wosku nie były niczem niezwykłym w sztuce starożytnej. Z Anth. Pal. XII 183, 4 wiemy, że odlewanie zwłaszcza miniaturowych portretów z wosku (πλασμα κηρόχυτον) było rozpowszechnionym obyczajem w epoce cesarstwa rzymskiego (Blümmer, Technol. u. Terminol. II (1879) str. 154 nst.). Jeszcze wyraźniej dowodzą tego dwie głowy z wosku, które znaleziono w jednym z grobów starożytnych w Kume (reprod. u Benndorfa, Ant. Gesichtshelme u. Sepulcralmasken str. 70). Nie byłoby więc dziwnem, gdybyśmy reprodukeye tych woskowych portretów znaleźli na współczesnych płaskorzeźbach. Jako rzecz z wosku można sobie wyobrazić biusćik na reliefie Lollius Alcamenesa (Zoëga, Bassirilievi I 23; Helbig, Führer nr. 755) albo biust cesarza Augusta, który trzyma Livia na słynnej gemmie wiedeńskiej (Bernoulli, Röm. Jkon. II 1, tabl. XXVII 2), także biusty w ręku Rzymianina w Palazzo Berberini (Besch. Roms III 2 str. 431). Z drugiej jednak strony — powtórzyć należy — nic nie stoi na przeszkodzie, by te biusty uważać za przedmioty z terrakotty²⁾.

Wobec takiego stanu rzeczy łatwo wykazać bezzasadność głównego argumentu, jaki przytaczają Benndorf i Schöne (w Bull. d. Inst.

¹⁾ Por. Helbig Führer 668, 669; Drygas, de iure imaginum apud Romanos. Halle 1872; Blümmer Terminol. u. Technol. II, 156 nst.

²⁾ Zupełnie ten sam kształt co biusćik na wspomnianej kamei wiedeńskiej ma biust z terrakotty przedstawiający Junonę „faliską” (publ. Garrucci Diss. arch. tav.

1866 str. 99 nst.) na poparcie swej teorii. Oto na płaskorzeźbie znajdującej się w Watykanie w Gall. lapid. comp. V w środku, dziś przeniesionej do Gall. scoperta (bez numeru), której rycinę podaje Gori w Doni'ego Inscript. ant. (1729) tabl. IX. 1 (por. Praef. p. LXXIII) tudzież wraz z dokładnem objaśnieniem Hülsen w Progr. des Progymnasiums zu Gross-Lichterfelde II, 1887, — jest przedstawiona scena, która wedle Hülsena wyobraża wytapianie wosku. U spodu napis T. Paconius T. f. Col. Caledus Octavia A. l. Salvia. Po bokach środkowej sceny w osobnych polach znajdują się płasko wyrzeźbione dwa biusty w profilu o bardzo małym popiersiu, utwierdzonem na krążkowatym postumencie zapomocą podpory, która nie stanowi jak zazwyczaj jednolitej masy z popiersiem, lecz jest osobno wyrobiona. Ta luźna podpora stoi w zasadniczej sprzeczności z techniką w marmurze, która unika wszelkiej ażurowej roboty, natomiast w związku z sceną środkową dowodzi zdaniem wymienionych badaczy, że biusty boczne należy sobie wyobrażać z wosku, który jako materiał miękki i podatny potrzebował tego rodzaju oparcia. Ponieważ taką samą podporę spotykamy także na jednym z biustów marmurowych z epoki Trajana w muzeum kapiolińskim w górnym kurytarzu u wejścia do stanza degli imperatori po prawej ręce (Nr. 34), przeto szczegół ten należy wedle Schönego uważać za rzecz uświęconą tradycją, sakralnymi względami. Najlepiej ta wspólność się tłumaczy — wnioskuje dalej — jeżeli przyjmiemy, że imagines maiorum miały formę biustów i taką właśnie podporę jak ta, o której mowa.

Owóż przedewszystkiem nie jest rzeczą pewną, że scena na wspomnianej płaskorzeźbie przedstawia wytapianie wosku, a stąd i dalsze wnioski są przedczesne. Lecz przypuściwszy nawet, że interpretacya Hülsena jest słuszna, to w myśl tego, cośmy powyżej zauważyli, nie każdy biust z wosku uważać można za kopię rzymskiej imago¹⁾.

VII c), tudzież biust takiejże Junony wyrzeźbiony na tablicy z brązu z napisem F. Fourios T. f. także publikowany. Zarówno z tego napisu jak ze stylu wynika, że przedmioty te pochodzą z epoki republikańskiej i to z II w. a. Chr. W formie tej należy, jak się niżej okaże, upatrywać dalsze stadyum rozwoju głów typu prenestyńskiego, a zatem wytwór sztuki rzymskiej. Bardzo prawdopodobną rzeczą wydaje mi się, że zarówno biuścik trzymany przez Livią, jak i wspomniana Juno faliska należały do larów domu, podobnie jak to czytamy u Suet. Aug. 7. Pisars ten darował cesarzowi Hadryanowi maleńki biust młodocianego Augusta „puerilem imagunculam eius aeream veterem ferreis et paene iam exolescentibus litteris hoc nomine inscriptam, quae dono a me principi data inter cubiculi Lares colitur“ (por. Bern. II. 1, p. 16). W Lararium na Eskwilinie znaleziono biust Serapisa stojący jeszcze w niszy (Bull. munic. vol. XIII).

¹⁾ Interpretacya Hülsena da się z trudnością pogodzić z opisem Vergilego Georgic. IV. 228—66. Jako jeden z dowodów przytacza Hülsen, że nad ogniem unosi

Zarówno zacytowany biust marmurowy jak w ogóle analogia z zakresu plastyki monumentalnej byłaby bardzo cenną, ewentualnie mogłaby być wystarczającym dowodem, gdyby była poparta odpowiednią liczbą przykładów. Tymczasem pomiędzy kilku tysiącami biustów, które zbadałem, udało mi się jeszcze tylko dwa odnaleźć takie, które mają taką samą luźną podporę. Są to a) biust kobiecy w Mus. Chiaramonti nr. 389 A — z epoki Trajana lub Hadryana; b) biust kobiecy z Mus. Torlonia nr. 153, compartimento XXIII, najprędzej z końca II-go, prawdopodobnie z 1-szej połowy III-go wieku prz. Chr. Głowa wprawdzie odłamana, ale należy do popiersia; podpora jest w części uzupełniona, ale wedle śladów starożytnych. Gdyby te wszystkie biusty pochodziły z jednej i tej samej epoki i to z okresu republikańskiego lub pierwszego cesarstwa, kiedy jeszcze imagines maiorum były żywą instytucją, gdyby tych okazji było przedewszystkiem więcej, byłibyśmy obowiązani nie zgadzając się z Schönem szukać innego wyjaśnienia dla tego bądź co bądź osobliwego zjawiska. Tymczasem biustów tych wszystkich razem jest cztery względnie pięć, w części pochodzą one z epoki, kiedy maski przodków przestano już odlewać i przechowywać, pomiędzy nimi znajdują się trzy biusty kobiet widocznie gminnego pochodzenia, na które nigdy nie rozciągało się ius imaginum. W obec tego te cztery czy pięć wypadków wytłumaczyć należy dowolnością artystów, którzy z jakichkolwiek powodów zewnętrznych — być może zresztą pod wpływem biustów woskowych lub brązowych — dali także biustom z marmuru podporę przeciwną naturze tego materiału¹⁾.

się, a raczej ulatuje pszczoła. Że jednak owad w płaskorzeźbie jest jak na pszczołę stanowczo za wielki, pociesza się Hülsen tem, że jest to „jedenfalls ein Inseckt!“ Co za szkoda, że nie każdy owad wyrabia miód i wosk!

¹⁾ Wyrażenie „być może“ podkreślam, gdyż nie mamy żadnej pewności, że biusty z wosku i brązu istotnie miano zwyczaj opierać na luźnych podporach; za tem przemawia tylko wewnętrzne prawdopodobieństwo. Nie tylko bowiem nie zachował się żaden biust starożytny z wosku, ale nie posiadamy nawet ani jednego biustu brązowego naturalnej wielkości, w którymby popiersie wraz z bazą ocalały. Miniaturowe zaś biusty brązowe, n. p. znalezione w Herculanium biusty Demostenesa (baza nowożytna), Epikura, Hermarcha, Zenona (publ. Comparetti e de Petra, Villa dei Pisoni, Tabl. XII, 4, 7, 8, 9) zachowały wprawdzie swoje pierwotne popiersia i postumenty z napisami, ale są w zupełnie odrębny sposób utwierdzone. Oto popiersie jest u dołu opatrzone zębem, który jest wpuszczony w bazę i tam zalutowany. W ten sposób jest zrównoważony nieznaczny przeciw ciężar głowy, która tem samem nie potrzebuje osobnej podpory. Natomiast w wielkich biustach herkulańskich, z których po większej części ocalały tylko głowy, jest nowożytne, względnie starożytne popiersie zawsze podparte nowożytną żelazną sztabą, pierwotna baza nigdzie się nie zachowała i nigdzie nie została uzupełniona; z biustów takich naturalnie nie można wysnuwać żadnych wniosków.

A więc hipoteza, że rzymskie imagines woskowe ustawiane w szafach atryum miały kształt biustów, żadną miarą nieda się utrzymać; jak więc należy je sobie wyobrażać? Oto z przytoczonych miejsc wynika, że były one zarazem używane jako maski sceniczne; powtóre Plinius nazywa je *voltus*, Polibius *πρόσωπα*. Były to więc tylko wycinki na twarz. Wedle mnie należy je sobie wyobrażać na wzór brązowej maski z Arolsen (repr. w Benndorfa cyt. rozpr. tabl. I, 2 a i 2 b). Ze względu na cel sceniczny usta, nos i oczy były przedziurawione; otwory te jednak nie potrzebowały być tak wielkie i wydatne, jak w maskach scenicznych; tam zależało na tem, aby aktor i sam dobrze widział i dobrze od drugich był słyszany. Tu obydwa te względy ustawały; aktorzy pogrzebowi nie potrzebowali nic mówić a niewiele widzieć, gdyż byli najczęściej na wozach wiezieni. Aby oddechu zacierpnąć, wystarczał wązki przestwór, który odpowiadał zwykłemu w najstarszych portretach, lekkiemu rozchyleniu ust. Dziurki w nosie nie potrzebowały być wcale widoczne, otwory na oczy, dopóki maski spoczywały w armaryach, mogły być wypełnione sztucznymi gałkami z podobnej materii zrobionymi jak oczy brązowych posągów. Tak więc zamierzone podobieństwo portretu, zamierzona illuzya nie traciły wcale nic albo bardzo niewiele skutkiem zmian i przekształceń koniecznych ze względu na cel sceniczny. Że jedno przeznaczenie z drugim da się pogodzić, poucza nadmieniona maska, która widocznie jest wiernym portretem nieboszczyka, a zarazem ma usta i oczy lekko rozchyłone i przedziurawione, jak gdyby miała służyć żywemu nie zmarłemu.

Również nieuzasadniony jest skrupuł, że maski służące równocześnie do obydwóch celów musiałyby w krótkim czasie paść ofiarą gorącego klimatu południowego. Przez domieszkę popiołu lub podobnych ingrediencyj wosk otrzymuje znaczną spoiłość i mniej daleko jest podległy wpływom wysokiej temperatury aniżeli wosk czysty. Z takiego zmieszanego z popiołem wosku jest zrobiona, jeżeli pozór mnie nie zmylił, wspomniana głowa z Kume, dziś w muzeum neapolitańskim. Zresztą nie zawadzi przypomnieć, że pogrzeby rzymskie odbywały się o świcie.

O sposobie, w jaki maska twarzowa była ustawiona w głębi armarium, daje nam przybliżone wyobrażenie sceniczna maska, być może maska Protesilaosa, którą widzimy w płaskorzeźbie na jednym z sarkofagów watykańskich stojącą w głębi kapliczki czy szafki o dwóch na zewnątrz rozchyłonych skrzydłach¹⁾. Jak ta maska jest udrapowana

¹⁾ Sarkofag ten publikowany w Winckelmanna Mon. inediti. 123; Visconti, Museo Pio Clement. V. 18. Wiener Vorlegebl. Ser. B. XI, 9; por. Helbig Fithrer nr. 397 a. Co do roli jaką odgrywa maska w mycie o Protesilaosie i Laodamei, przedstawionym na sarkofagu por. M. Meyer w Hermesie XX (1885) str. 127 nast.

szata, tak imagines maiorum bywały wedle Polyb. VI 53, 6, Cicer. pr. Mur. 41, 88 ozdabiane wieńcami wawrzynowymi¹⁾. Ażebym powziął wyobrażenie o całości, należy sobie w myśli uprzytomnić kilkanaście podobnych masek, ustawionych w wąskich przedziałach nad sobą i obok siebie, połączonych liniami drzewa genealogicznego, opatrzonych napisami i elogiami i zamkniętych w głębi jednej wielkiej szafy. Czy były one do ścian swego przedziału czyli kapliczki przytwierdzone sznureczkami czy oparte na podpórkach lub manekinach — są to szczegóły, co do których ani wspomniana płaskorzeźba, ani świadectwa literackie nie dają wyjaśnienia i których prawdopodobnie nigdy znać nie będziemy²⁾.

Jednym słowem wynika z poprzedzającego wywodu, że imagines maiorum ograniczały się wyłącznie do twarzy, że więc nie mogły ani dać pochopu do stworzenia biustu, ani na rozwój jego wpływać.

Podobnie rzecz się ma z drugim produktem italskiej sztuki, z etruskimi kanopami. Milani (Museo italiano di antichità classiche I, 1885 p. 322) tłumaczy dwie właściwości biustu monumentalnego jego pochodzeniem od etruskich kanopów; po pierwsze wydrążenie popiersia, powtóre postument podobny jak w naczyniach. Chociaż uczony włoski swojej idei nie uzasadnił, zasługuje ona, jak sądzę, na bliższe rozpatrzenie. Owóż jak wynika z badań tegoż Milaniego i Undseta (Zeitschr. f. Ethnologie XXII (1890) str. 135), nie ulega wątpliwości że kanopy etruskie miały pewien i to dość systematyczny rozwój. Rozwój ten zaczyna się od tego, że do grobu kładziono metalową maskę nieboszczyka, zapewne w myśl powszechnego obyczaju indoeuropejskiego i semickiego, który nakazywał pokrywać twarz zmarłego maską uwieczniającą jego rysy (por. Benndorfa cytow. rozpr.; Hörnes Urgeschichte des Menschen str. 245). Że jednak w Etruryi od niepamiętnych czasów panował zwyczaj palenia ciał, przeto wspomniany przepis uległ tu o tyle modyfikacyi, że brązową lub glinianą maskę zmarłego przytwierdzano na przedniej stronie naczynia, które zawierało spalone kości zmarłego. Ta modyfikacya obyczaju odbyła się tem łatwiej, że u Etrusków istniała idea, że urna z spalonemi kośćmi człowieka jest rodzajem jego personifikacyi, skutkiem czego zaczęto tu i owdzie urnie tej nadawać kształt

¹⁾ Polyb. VI, 53, 6: Ταύτας δὴ τὰς εἰκόνας ἐν τε ταῖς δημοτελεῖσι θυσίαις ἀνοίγοντες κοσμοῦσι φιλοτίμως; Cic. pr. Mur. 41, 88: quo se miser vertet? domumne? ut eam imaginem clarissimi viri parentis sui, quam paucis ante diebus laureatam in sua gratulatione conspexit, eandem deformatam ignominia lugentemque videat?

²⁾ Przypomnieć wypada, że na grobowcu Nevolei Tyche przed bramą herkulańską znajduje się płaskorzeźba, która przedstawia rodzaj popiersia w głębi szafeczki, której podwoje rozchylone. Czy w tym obrazie należy uznać podobną kontaminacyą jak w przykładach cytowanych przez Benndorfa, nie považam się rozstrzygać.

twarży. Gdy obydwie te pojęcia zespoliły się, wystąpiły w miejsce masek twarzowych, które przywiązywano do ossuaryów, właściwe kanopy, których pokrywy mają kształt zupełnej głowy. Do tej głowy przylączyły się z czasem inne części ciała, a nawet szczegóły zbroi. Rozwój ten odbywa się całkiem systematycznie. Przedewszystkiem i najczęściej dołączają się ramiona, które albo na samym naczyniu albo do imadeł naczynia bywają przytwierdzone zapomocą gwoździ z brązu. Następnie bywa naczynie modelowane jako górna część ciała ludzkiego, zwłaszcza na grzbiecie naczynia są ludzkie formy dokładnie oddane; ramiona są najczęściej skrzyżowane na piersiach. Częstość bywa także odzież człowieka zaznaczona. Niekiedy niebrak nawet ozdób metalowych na głowie lub nausznicy i innych biżuterij, uwydatnionych plastycznie lub farbami. Bardzo ciekawa waza w muzeum florenckim przedstawia wojownika, który stojąc na krześle trzyma miecz w prawicy przytwierdzonej z boku, gdy tymczasem po drugiej stronie naczynia u dołu jest wyobrażona część tarczy, a pod nią lewa ręka, na której spoczywała tarcza. Kulminacyjnym punktem rozwoju etruskich kanopów jest nadanie im form pełnej postaci ludzkiej. Urna otrzymuje wygląd zupełnego wizerunku nieboszczyka, staje się rodzajem posągu z miękkiego kamienia albo terrakotty, naturalnie jest on wewnątrz próżny, tak że może służyć równocześnie jako zbiornik spalonych kości. Głowy tych posążków są tak urządzone, że albo się je osadza w szyi i zdejmuje, ile razy potrzeba dostać się do wnętrza, albo też posążki mają w plecach czworokątny otwór, który bywa zamykany wieczkiem.

Zobaczymy niebawem, że rozwój biustu portretowego u Greków i Rzymian postępował bardzo podobnymi drogami. Rozpoczął od nieznacznego wycinka z piersi, a z czasem rozpostarł się na całą górną część ciała i zstąpił aż poniżej pępka; ramiona, których z początku brakło zupełnie, z biegiem czasu osiągnęły pełne wymiary, realizm w oddawaniu oblicza ludzkiego, szczegółów anatomicznych korpusu i charakteru draperyi wzmógł się również. Powinowactwo duchowe Etrusków z Rzymianami, które objawiło się w tylu rozmaitych kierunkach, wystąpiło na jaw także na tem polu ściśle artystycznym. Atoli ogólne podobieństwo, analogiczny rozwój, względy natury filozoficznej nie wystarczają, ażeby uzasadnić teorię o powstaniu charakterystycznej formy biustu starożytnego z etruskich kanopów. Przedewszystkiem nie rozumiemy, jak z naczynia zupełnego, okrągłego, mogła pozostać tylko jedna jego część, tylko przednia strona i jak ta część mogła zostać samodzielnym kształtem artystycznym. Cechy zewnętrzne przemawiają raczej przeciw, aniżeli za tem pochodzeniem. Nie znam ani jednego biustu, któryby okazywał w piersiach choćby najlżejsze ślady pierwot-

nego zaokrąglenia. Postument, któremu Milani, jak się zdaje, przypisuje doniosłe znaczenie, ma wyjątkowo i to tylko na biustach z terrakoty podobną formę, jak stopa kanopów etruskich, a i w tych nielicznych wypadkach tłumaczy się to podobieństwo zwyczajem formowania wszelkiego rodzaju wyrobów glinianych, a więc i biustów, na tym samym warsztacie i tej samej tarczy obrotowej, a więc powodem czysto technicznej i fabrycznej natury, nie zaś tradycjami artystycznymi. Innemi słowy garncarz przyzwyczajony do wyrabiania naczyń nadawał czasami także innym terrakottom, a więc i biustom idealnym czy portretowym tę samą formę stopy. Jednym z najstarszych przykładów połączenia okrągłej naczyniowej bazy z biustem jest berlińska terrakotta z Kyrene attyckiej fabryki, z III-go wieku prz. Chr., która przedstawia Afrodytę Anadyomene (publ. Arch. Zeit. 33, tabl. 6 i 7, do str. 39 (Treu). Są to jednak w każdym razie wypadki wyjątkowe. Przeważna większość terrakot ma postument taki sam jak biusty z marmuru, a więc kształtu attyckiej bazy, której na ten cel używano również nie z jakichś głębszych, tradycją uświęconych powodów, lecz ponieważ stanowiła miłe dla oka architektoniczne zakończenie.

Jako argument stwierdzający hipotezę Milaniego przytoczył Undset (w cyt. m.) tę okoliczność, że nasz nowożytny wyraz biust pochodzi od łacińskiego bustum, (b)urere, spalić. Bustum znaczyło pierwotnie tyle co rzecz spalona (kości spalone), albo miejsce spalania (por. Forcellinide Vitt.: Thesaur. linguae lat. s. v. bustum). Na tę nazwę zasługują także kanopy, które są zbiornikami kości spalonych. Ponieważ zaś kanopy były równocześnie portretami, przeto — wnioskuje Undset — nazwa bustum pozostała przy portretach nawet wtedy, gdy biusty już straciły wszelki związek z kanopami. — Nie przeczę, że sama etymologia wyrazu wydaje mi się najprawdopodobniejsza z wszystkich dotąd proponowanych. Atoli jako pewną uważać jej nie można. obrońcy jej nie zdołali przytoczyć ani jednego przykładu, że kanopę etruską Rzymianie nazywali istotnie mianem bustum. W najlepszym razie był to wyraz ludowy, który nie znalazł wstępu do literatury. Lecz nawet jeżeli tak było istotnie, z wspólności nazw nie wynika jeszcze, że i przedmioty niemi oznaczone pochodzą jeden od drugiego. Czysto zewnętrzne podobieństwo sprawia częstokroć, że nazwa z jednego przedmiotu zostaje przeniesiona na drugi w żadnym bliższym związku z nim nie zostający. Tak i gminny wyraz bustum, służący między innymi do oznaczenia kanopów portretowych, mógł z czasem w ustach ludu przybrać znaczenie popiersia portretowego, mimo że to nie stało z kanopami w żadnym bezpośrednim związku. W literaturze pojawia się on dopiero w średnich wiekach. Nie ma zaś ani jednego przykładu, że Rzymianie biust nazy-

wali bustum. Złota i srebrna łacina ma na ten cel nieco ogólnikowy wyraz *imago* w przeciwstawieniu do *statua* używany ¹⁾).

Pomimo że się stanowczo sprzeciwiam hipotezie Milaniego o genezie biustu, nie przeczę, że kanopy etruskie wywarły pewien wpływ na rzymską sztukę portretowania. Atoli wpływu tego szukać należy nie w biustach, lecz w innym pokrewnym rodzaju pomników rzymsko-etruskich. Są to zabytki, które dopiero przez wykopaliska w Palestrynie, podjęte w latach 1855, tudzież 1863, 1866 i 1870, stanęły w jaśniejszym świetle. Oto na starożytnym poziomie cmentarza znaleziono szereg kamieni czyli cypów nagrobkowych, ustawionych w tych właśnie miejscach, gdzie pod ziemią kryły się sarkofagi. Cypy te miały nieznaną dotychczas formę jaja, albo szyszki piniowej i tak je niebawem ochrzczono w języku archeologicznym. Pynie spoczywały na postumentach, które miały albo formę kolumny żłobkowanej, albo jońskiego lub korynckiego kapitelu. Nazwisko zmarłego, pochowanego pod pinią w sarkofagu, znajdowało się albo na piedestale, albo na samej pini. Nadto znaleziono kilkanaście kwadratowych bloków kamiennych z napisami; na górnej ich powierzchni znajdowało się w samym środku zagłębienie półkoliste lub obłe, w którym tkwiła szyszka pionowa lub rodzaj biustu portretowego (por. Bull. arch. 1866, str. 134). Zapewne nie prostemu przypadkowi przypisać należy, że wszystkie 9 czy 10 biustów, które znaleziono, były kobiecymi biustami ²⁾. Miano znaleźć także biusty wraz z kwadratowymi bazami, wyrobione z jednej i tej samej sztuki kamienia.

Co się tyczy kształtu wspomnianych biustów, musimy niestety zadowolić się opisem Matza w Bullet. 1870 str. 104 nst. i w znanym katalogu antyków rzymskich Matza-Duhna I 2018, albowiem oryginały, które początkowo znajdowały się po części w zbiorze Castellani'ego

¹⁾ Por. Schöne, Bull. dell inst. 1866, str. 99 nst.; także Henzen: *imagines et statuæ* ma Suet. Tib. 4, 13; Ner. 24; Oth 7 (por. Veget. 2, 7). *Imaginarii vel imaginiferi qui imperatoris imagines ferunt* i inne miejsca u Jahna, *Berichte der sächs. Ges. d. Wiss.* 1861, str. 299, uw. 29. Dokładnie, lecz niekrytycznie, roztrząsałą kwestyą etymologii wyrazu „bustum” Ernest Rialan w *Etudes d'archéologie* (Vannes 1891) str. 5—36; tam także jest przytoczona dawniejsza literatura.

²⁾ Z formy zagłębienia wysnuł Garrucci (*Dissert. arch.* p. 156) wniosek, że w zakłesościach o obwodzie kolistym tkwiły pynie, w wydrążeniach o obwodzie eliptrycznym biusty. Zdaniem jego męskie cypy dźwigały zawsze pynie, gdy tymczasem na kobiecych nagrobkach spoczywały biusty. Na podstawie dotychczasowego materiału kwestyi tej nie podobna rozstrzygnąć. Gdyby Garrucci miał słuszność, należałoby w tym upatrywać zjawisko analogiczne do stel mykańskich, pomiędzy którymi męskie są ozdobione płaskorzeźbami, gdy kobiece nie mają żadnej ozdoby (zob. Schuchhardt *Schlie-manns Ausgrabungen* (1890) str. 196).

w Rzymie, przeszły z czasem w posiadanie zagranicznych amatorów tak, że dziś nie podobna ich odszukać. Na ostatnim miejscu Matz w ten sposób opisuje biust, który r. 1881 znajdował się jeszcze w posiadaniu Castellaniego: „Wielkość nieco mniejsza od naturalnej. Biust kobiety w stoli z naszyjnikami i nausznicami w dość wyrazistym, ale nie wybrednym stylu prowincjonalnym. Pod biustem, na listwie bazy, szerokiej na 0.075 m., napis: Geminia C. F. Cn. Vatroni uxor (por. *Ephem. epigr.* I n. 71 (Wilmans) i *C. I. L. XIV 3143*). Razem z tym biustem znaleziono trzy inne podobne, również z wapienia, wszystkie miały na tylnej części głowy osłonę; napisów nie było żadnych“¹⁾.

Sądząc z tego opisu możemy przypuszczać, że biusty, o których mowa, obejmowały tylko głowę i szyję; dolnym końcem szyi, który zapewne odpowiednio był zaokrąglony, tkwiły w postumencie, a raczej w wydrążeniu owalnym, zajmującym środek kamienia. Były to zatem zwyczajne głowy przeznaczone do osadzenia, jakie niebawem bliżej poznamy; cała różnica zasadzała się na tem, że nie w torsach je osadzano, lecz w postumentach mających formę grubych płyt, a powtóre, że nie miały, jak się zdaje, popiersia, lecz poprzestawały na szyi.

Nie ulega wątpliwości, że głowy te stanowiły z sarkofagami w głębi ziemi ukrytymi jedną całość i miały analogiczne znaczenie sepulkralne jak kanopy, które być może także pod względem kształtu przypominają. Mianowicie niektóre kanopy, względnie przykrywy kanopów wzięte osobno ograniczają się także do głowy i szyi nieco u dołu rozszerzonej; naturalnie jako części naczyń są one wydrążone podczas gdy głowy palestryńskie były mięszce. Te ostatnie są starsze niż r. 90 prz. Chr., w części zaś pochodzą z III-go i II-go wieku prz. Chr., jak wynika z pisma archaicznego, form gramatycznych i nazwisk wymienionych (por. Mommsen w *C. I. L. I* str. 28 i p. 554). Wszystkie pochodzą z tej części Lacyum, która na wpływy etruskie najbardziej była wystawiona. Wobec tego nie będzie za śmiałem przypuszczenie, że biusty palestryńskie są plastycznymi reminiscencyami tego gatunku kanopów, który poprzestawał na wyobrażeniu głowy zmarłego. W domysle tym utwierdza mnie ta okoliczność, że zupełnie ten sam kształt i taką samą podstawę jak domniemane biusty z Palestryny ma parę głów, które się znajdują w długim korytarzu parterowym muzeum etruskiego w Corneto (Tarquinii). Różnica polega na tem, że podstawy są tu wraz z głowami z jednej sztuki kamienia wyrobione, lecz i do tego nie brak analogii w odkryciach palestryńskich. Na podstawie napisu etruski: ARNOPAIPNAS. Jeżeli powyższy domysł jest słuszny, także relief Achoniusa (reprod. w G.

¹⁾ Por. *C. I. L. XIV. 3096. 7; 3176* i *Ritschl suppl. III. p. VI. cum tab. fig. E, IV. p. XV. (= Opusc. IV. 703 i X. 109)*..

Conestabile, Monumenti di Perugia etrusca LXIII 1), który przedstawia głowę tego lekarza wraz z szyją bez popiersia wpuszczoną w dno edykuli, uważać można za wizerunek typu palestryńskiego, nie zaś za reminiscencję rzymskich imagines, jak chciał Benndorf (Ant. Gesichts-helme u. Sepulcralmasken na cyt. m.)¹⁾.

II.

Z powyższych dociekań wynika, że ani sztuka rzymska, ani etruska nie zdołają wyjaśnić powstania biustu i jego charakterystycznych właściwości; wypada zatem wraz z Helbigiem i Furtwänglerem w greckiej sztuce szukać rozwiązania pytania.

Niemieccy uczeni przytoczyli trzy dowody na poparcie swej teorii. Po pierwsze wskazali na to, że już na monetach hellenistycznej epoki pojawia się ważna i trwała zmiana, mocą której wizerunek władzcy obejmuje nie tylko głowę i szyję, jak dotychczas, lecz także mniejszą lub większą część popiersia; ta szyja i popiersie są do końca III-go stulecia rzadko, odtąd zaś prawie zawsze ubrane.

Dowód ten ma jednak tylko względną wartość. Punkt wyjścia jest trafny, lecz wnioski są w tak ogólnikową szatę ubrane, że tylko zaciemniają pytanie. Oto nie ulega wątpliwości, że rytownicy oryginalnych stempli monetarnych częściej niż wedle żyjących modeli odtwarzali wizerunki władców wedle posągów lub innych portretów monumentalnych, którymi już wówczas zaczęto schlebiać mocarzom. Jeżeli tedy na monetach dadzą się wykazać biusty, będzie to dowodem, że ta forma istniała także w plastyce ówczesnej. Atoli trzeba o wiele ściślej niż to uczynili niemieccy uczeni określić, kiedy wizerunek monetarny jest reprodukcją biustu. Ta okoliczność, którą przytoczył Helbig, że do głowy i szyi dołącza się część popiersia mniej lub więcej udrapowanego, sama przez się jeszcze nie dowodzi, że biust już istniał w okresie dyadochów. Mojem zdaniem należy bacznie odróżniać dwa główne rodzaje wizerunków monetarnych, które mają kształt popiersia. Do pierwszego, bez porównania liczniejszego, należą takie, na których popiersie wypełnia całą monetę lub gemmę aż po jej krańce, albo przynajmniej aż po

¹⁾ Zdaje mi się niewątpliwem, że z kanopami etruskimi pozostają w blizkiem pokrewieństwie tak częste po muzeach naczynia w formie głowy ludzkiej lub zwierzęcej. Idea sepulkralna została przeszczepiona na grunt świecki i zastosowana do potrzeb praktycznych. Niektóre naczynia mają kształt dwu głów odwróconych od siebie i połączonych w okolicy ciemienia, podobnie jak dwulicowe hermy, których używano już to dla odgraniczenia terytoriów, już to po bibliotekach zamiast napisów. Należałoby zbadać, czy ten kształt artystyczny rozwinął się najpierw w plastyce, czy w ceramice.

obrączkę stempla monetarnego lub napisu, albo na których wielkość popiersia jest zawisła od względu na symetrię lub kompozycyę. Do drugiego rodzaju zaliczają się te nieliczne, można powiedzieć wyjątkowe monety, na których biust unosi się jakoby w przestworzu bez względu na okrąg monety czy stempla, bez względu na symetrię. Pierwsze nie dowodzą niczego, drugie są dowodem, że biust już istniał wówczas. Jeżeli te ostatnie przedstawiają wizerunek władcy z profilu, zwykle popiersie byé zamknięte u dołu wygiętą, esowatą linią; baza jednak nie bywa prawie nigdy wyobrażana. Tę linię, polegającą na obserwacji, odróżnić należy od esowatej linii, która jest tylko estetycznym zakończeniem wizerunków należących do pierwszej klasy i zdarza się nawet na takich monetach czy gemmach, które nic więcej prócz głowy i szyi nie podają.

Kierując się powyższemi zasadami, odrzucam wszystkie monety, które Helbig i Furtwängler przytoczyli na poparcie swej tezy, jak n. p. monety Ptolemejczyków (dobre ryciny Ptolemäosa IV w wiedeńskiej Zftf. f. Numismatik 1869, tabl. I 5—7; Ptolemäosa V tamże 1870, tabl. VI), tudzież słynną kameę Ptolemäosa Filadelfosa i Arsinoe (Müller-Wieseler Denkm. d. a. Kunst I 51, 226*). Obydwa wizerunki są traktowane jako popiersia, król z egidą, królowa w chitonie, atoli u dołu są zaokrąglone, gdyż wypełniają całe pole. Natomiast dla przykładu przytaczam następujące monety, publikowane w dziełku Imhoofa-Blumera: *Porträtköpfe auf antiken Münzen hellenischer und hellenisirter Völker* (1885), które wedle mnie wyobrażają biusty: a) tabl. III 13, tetradrachmon: Seleukos II Pogon (246—226). b) tabl. IV 23, tetradrachmon: Mithradates IV (240—190). c) tabl. VI 30, tetradrachmon: Antimachos baktryjski, ok. 210 a. Chr. d) tabl. VI 31, tetradrachmon: Eukratides ok. 210 a. Chr. e) tabl. II 15, tetradrachmon: Mostis z Trake ok. 100 prz. Chr. f) tabl. II 17 Rotys IV z Trake panował do 19 po Chr.; hermowy biust po barki, bez zaczątków ramion. g) tabl. V 7 drachma srebrna, Polemon II 37—63 biust julijsko-klau dyjski. h) tabl. VI 21, Aristobulos 70—92, biust formy flawijskiej.

Wszystkie okazują głowę na dość długiej, naturalistycznie traktowanej szyi wraz z kawałkiem popiersia i wyciętymi plecami. Czasem, jak na monetach Seleukosa II i Mitradata IV, widać także szatę okrywającą popiersie. Taką szatę jest widoczna na biuście kobiecym z blachy brązowej, który był przytwierdzony do zwierciadła greckiego z epoki hellenistycznej (Furtwängler, *Sammlung Saburoff II*, tabl. 149, 2)¹⁾.

¹⁾ Tak samo jak hellenistyczne okazują także monety rzymskie największą rozmaitość typów. Wystarczy przerzucić dzieła numizmatyczne Babelon'a *Études des mon-*

Jako drugi dowód przytoczyli wspomniani uczeni tę okoliczność, iż faktycznie posiadamy dotychczas biusty z epoki dyadochów. Zobaczmy, o ile mają słusność. Jako biusty tego rodzaju przytoczył Helbig: 1) biust kobiecy z terrakotty, który podobnie jak znana „Klytia“ wyrasta z wieńca liści akantusa (repr. w Hübnera Bildn. e. Römerin sg. Clytiabüste, Winckelmannsprog. 33, tabl. III, 6). Biust ten jednak jest traktowany jako krągła figura, a zatem nie jest wcale biustem. 2) Biust z marmuru bardzo starannej roboty, który się dziś znajduje w zbiorze Jacobsena pod Kopenhagą (por. Besch. Roms III 3 p. 250, n. 13), źle reprodukowany w Nibby'ego Monum. scelti di villa Borghese, tabl. 30. Na biust ten jednak nie można z pewnością się powołać, gdyż — jak Furtwängler (Athen. Mittheil. III (1878) str. 155) stwierdził — nie jest rzeczą pewną, czy popiersie i głowa pierwotnie do siebie należały. Nadto przytoczył Furtwängler (na cyt. m.) z swej strony jako utwory epoki hellenistycznej: 3) biust marmurowy Silena w Watykanie, st. d. busti Nr. 321 (repr. w Visconti'ego Mus. Pio-Clem. VI 9, por. Helbig Füh-

naies romaines, albo Cohena Description histor. des monnaies frappées sous l'empire romain (1885), aby się o tem przekonać. Raz znajdujemy tu na awersie tylko głowę, drugi raz głowę z popiersiem, a na większych egzemplarzach nawet całą górną część ciała; raz głowa nie ma żadnej ozdoby, raz jest w promieniach, hełmie, lwiej skórze, raz jest biust ubrany w togę, raz w paludamentum lub w trabeę. Nie brak oczywiście także w tej epoce biustów monumentalnych, reprodukowanych na monetach. Co do rozoznania, które wizerunki uważać należy za biusty, które nie, obowiązują te same zasady, które powyżej wyłożyłem. Stosunkowo są biusty na monetach rzadkie i mogą uchodzić za ledwie za drugorzędne źródło do historii formy biustu. Stwierdzić jednak należy, że ogółem, to jest z nieznacznymi modyfikacjami, biusty na monetach dzielą losy biustu plastycznego; mianowicie da się zauważyć ten sam wzrost popiersia i ten sam postęp w realistycznym oddawaniu draperyi.

W bardzo podobnym stosunku do biustu monumentalnego zostają t. z. *imagines clupeatae*. I tu wielkość popiersia jest najczęściej dana przez okrąg tarczy, nie może więc służyć za miarę spółczesnego biustu, n. p. relief w Mus. Capit. w galerii I-go piętra, nad nr. 3, albo relief w Bartoli'ego Gli antichi sepolcri tav. 28. Gdzie jednak biust unosi się w przestworzu, tam można zeń wyciągać podobne wnioski jak z biustu marmurowego. N. p. biust płasko rzeźbiony na tarczy otoczonej laurem, która zdobiła fasadę mauzoleum Augusta (publ. Piranesi Antichità romane II tabl. LXIII H) ma formę julijsko-klaudyjską. Por. Eroehner, Collection Gréau, bronzes, nr. 110 i 115.

Biusty w krągłych niszach lub konchach ustawione również nie dają żadnej wskazówki (n. p. Later. X 708 (= 354 Bennd.), albo M. Capit. s. d. Fauno Nr. 28, por. C. I. L. VI, 5327 (412)). Czasami jednak i tu forma biustu jest niezawisła od otoczenia architektonicznego, n. p. M. Capit. pianterreno II, nr. 11, albo tamże galeria piątrowa, poniżej nr. 7 (epoka flawijska, kobiecy biust). Natomiast półfigury kobiecej w Gall. lapidaria VII (w środku) z napisem: Quis quis hoc sustulerit, aut iusserit, ultimus suorum moriatur — nie można uważać za biust, mimo że stała zapewne także w głębi niszy.

rer 245). Z stylu i techniki sądząc, dzieło to istotnie mogłoby jeszcze należeć do epoki dyadokarów. 4) Biust Pana z terrakoty (repr. Athen. Mittheil. III tabl. 8), który zdaniem Furtwänglera jest dziełem II-go albo I-go wieku przed Chr. Wedle mnie nic nie stoi na przeszkodzie, ażeby typ Pana uważać za produkt tej epoki, atoli artysta, z pod którego ręki wyszła powyższa terrakotta, nie stworzył sam tego typu, lecz skopiował go. Gruba i niedbała technika, tudzież wyobrażenie syringi na postumencie¹⁾, przemawiają za tem, iż terrakotta powstała dopiero w epoce rzymskiej, prawdopodobnie w II-gim wieku po Chr. Rzecz naturalna, że popiersie otrzymało formę modną w tym wieku i jako przykład biustu hellenistycznego służyć nie może²⁾. 5) Biust z terrakoty z Sycylii pochodzący (repr. w Recueil d'ant. III, tabl. 60, 2), który ma

¹⁾ W tym związku niech mi wolno będzie zwrócić uwagę na kilka innych biustów z marmuru, na których tabliczce indexowej lub postumencie zamiast napisu znajduje się odpowiednia płaskorzeźba. Tak na biuście chłopczyny z bułą na szyi, który znajduje się w Mus. Kircher. I sala, między 8 a 9-tą szafą, jest na postumencie płaskorzeźba, przedstawiająca kobietę leżącą jakoby uspioną lub chorą, jaką widzimy często na sarkofagach; widocznie jest to portret dziecięcia, przy którego położu matka umarła. W antykwarjacie A. Capponiego w Rzymie via de Fontanella di Borghese nr. 20—27 widziałem r. 1892 biust chłopca (z głową nieprzynależną), na którego tabliczce indexowej był wyrzeźbiony wieniec oliwny. Tamże biust Zeusa, na którego obcym piedestale znajdowały się płasko rzeźbione emblematy Apollina (grzyf, kitarra, trójnóg, łabędź). Na biuście Plautilli (?) w Ny-Karlsberg nr. 1274 jest wyrzeźbiona na tabliczce indexowej rozetta. Znany jest portret L. Licinijusa Lucullusa (?) w Ermitażu, s. mixte nr. 77 (publ. Arch. Zeit. 1875 tabl. 3 do str. 9 nast.); jego tabliczka okazuje relief wyobrażający okrągłą tarczę, lancę i przód okrętu u stóp skały, na której znajduje się głowa w wschodnią czapkę ubrana. W tym samym sensie znajdujemy zamiast nazwiska relief na piedestale męskiego biustu w parku Glinike pod Potsdamem, wyobrażający lwicę (por. Arch. Zeit. 1875 str. 11). W berlińskim muzeum nr. 457 na tabliczce biustu kobiecego, której przynależność nie jest pewna, widzimy wyrzeźbionego Erosa śpiącego na skale z pochodnią w lewej ręce. Symbol ten dowodzi, że biust miał przeznaczenie sepulkralne. Da się z nim porównać wąż, który się wiję dokoła męskiego biustu z marmuru w Lateranie (publ. Monum. ined. V 7). Brunn w Annali 1849, 407 chciał go uważać za wskazówkę, że zmarły był lekarzem. Większe prawdopodobieństwo przemawia za tem, że mamy tu do czynienia z znanym symbolem heroizowanego zmarłego. W blizkim związku z tego rodzaju pismem obrazem zostaje maska tragiczna, wyrzeźbiona na prawym barku t. z. Terencyusa w Mus. Cap. st. d. filos. 76 (publ. Bernoulli Ikonogr. I fig. 5, por. Helbig, Führer nr. 490).

²⁾ Zresztą Furtwängler nie podaje, jak biust jest traktowany z tyłu. Być więc może, że nie jest to wcale biust, ale ćwierćfigura, jakie często spotykamy między terrakottami. Bardzo podobną formę ma biust kobiecy, znaleziony w Columbarium Statiliusów (publ. Briaio, Pitture e sepolcri scoperti sull' Esquilino tav. III nr. 16). Wedle Mommsena (C. I. L. VI p. 994) kolumbaryum tego przestano używać za czasów Klaudyusa. Biust ten, jak wynika z niedokładnego — co prawda — opisu, był z tyłu traktowany jak pełna figura.

jeszcze posiadać białą polewę i szczątki barw. Jest to głowa młodzieńca pełna patosu; bazy brakuje. Furtwängler jednak sam tej głowy nie widział, na wrażeniu zaś, jakie rycina budzi pod względem stylistycznym, niebezpiecznie polegać¹⁾.

Jak widzimy, tylko jeden z przytoczonych pięciu biustów da się z niejaką pewnością wykazać jako dzieło epoki hellenistycznej, dwa inne mają do tego pewne prawa, dwa zaś stanowczo należy odrzucić. Wobec tego nie można na tym dowodzie polegać i pozostaje rozważyć trzeci argument, przytoczony przez Helbiga, że mianowicie portrety filozofów, którzy żyli w epoce hellenistycznej, mają formę biustów, gdy tymczasem portrety mędrców, poetów i innych znakomitości z epoki przed Aleksandrem Wielkim mają formę herm²⁾. Jest to spostrzeżenie trafne i można je spożytkować. Wprawdzie portrety myślicieli hellenistycznych, o ile je znam z autopsyi, nie są oryginałami, ale kopiami sporządzonemi w okresie późnego cesarstwa, w II-gim i III-cim wieku po Chr. Mimo to można na nich polegać jak na oryginałach. Gdyby bowiem nie były wiernymi, przejęłyby zgodnie z zwyczajem, który stwierdziliśmy w wstępie, tę formę biustu, jaka była w epoce cesarstwa modna, a zatem o wiele większą i staranniej wykonaną. Jeżeli zaś przeważnie okazują jeden i ten sam kształt, i to kształt osobliwy, rzadki, nie może to być rzeczą przypadku, lecz jest dowodem, że forma ta była właściwa także oryginałom. Ani Helbig, ani Furtwängler nie przytoczyli pozytywnych przykładów; pozostaje ich wyřęczyć. Oto lista znanych mi biustów, które mogą uchodzić za mniej lub więcej wierne kopie portretów hellenistycznych: 1) Epikur w berlińskim muzeum nr. 306 (publ. Brum-

¹⁾ Inne biusty w temże wydawnictwie, n. p. biust kobiety tom V, tabl. 38, 3 z Corneto, dalej tom VII, 5, 4 z Velei, III 92, 1 z Nimes kobieta z kalatosem na głowie, biust oparty na okrągłym postumencie, pochodzą, jak się zdaje, dopiero z epoki rzymskiej, z pierwszych czasów cesarstwa; żaden z nich nie jest portretem, wszystkie mają formę właściwą I mu wiekowi po Chr.

²⁾ W epoce rzymskiej przeważa bezwzględnie forma biustu w portretach. Nie brak jednak przykładów hermy. Tak np. Hortensius w villa Albani 953 (publ. Bernoulli, Röm. Ikonogr. I, tabl. VI str. 98, por. Helbig Führer 742) lub Seneca w mus. berlińskim (publ. Arch. Zeit. 1880, tabl. 5) mają formę herm. Ten sam kształt miały portrety zaginione, do których odnoszą się t. s. aretyńskie elogia w Arezzo i w Uffizach (C. I. L. XI nr. 1826—1832 i I, p. 284 nr. XXIII). Kształty liter dowodzą ich pochodzenia z 1-szej połowy I-go wieku po Chr. Hermy te służyły prawdopodobnie do ozdoby biblioteki albo perystylu, podobnie jak hermy znalezione w t. s. willi Pizonów w Herculanium. Napisy są reprodukowane w Gori'ego Mus. Etr. II p. 235, 244, 255; kilka napisów w Ritschla Pr. Lat. monum. tabl. XCVI A (M' Valerius Volusi f. Maximus) B (L. Aemilius L. f. Paullus) C (L. Licinius L. f. Lucullus). Głowy były z osobnej sztuki wyrobione i osadzone w trzonach kamiennych około 1.5 m. wysokich.

Arndt, Gr. u. röm. Portraits. III-te Lfg.). 2) Hermarchos, tamże nr. 307 (publ. tamże). 3) Epikur w Mus. Capitol. st. d. filos. nr. 64 (publ. w Mus. Capit. II 205, 2). 4) Metrodoros, tamże nr. 62 (publ. Righetti, Mus. Cap. I 127 (?), por. Helbig, Führer nr. 482). 5) Diogenes, tamże (publ. Righetti I 55, 1, por. Helbig nr. 466). 6) Isokrates, biuścik z marmuru w Villa Albani (publ. Visconti Iconographia graeca I tav. 28a, 3, 4, str. 324, por. Helbig 744). 7) Sofokles, biuścik marmurowy w Watykanie s. d. Muse nr. 492 (repr. Visconti Iconogr. gr. I, tav. 4, 1—2, Helbig 289). Te dwa biusty mają jedne i te same wymiary i tak samo ukształtowane popiersia, prawdopodobnie należały do jednej grupy portretów miniaturowych, przeznaczonych n. p. do ozdoby biblioteki. 8) Hermarch w Kentrikon ateńskim nr. 390 — forma tego biustu stoi w środku między hermą a właściwym biustem. 9) Demostenes w Luwrze nr. 201 (fotogr. nr. 1227) — autentyczność zakwestyonowana. 10) Poseidonios, napisem opatrzony biust w Mus. Napol. nr. 6142. 11) Sokrates, tamże nr. 6129. 12) Lizyas, napisem oznaczony biust z bardzo małym popiersiem, tamże nr. 6130. 13) Nieznany, -tamże nr. 6134. 14) Epikur, biuścik brązowy z napisem z Herculanium w Mus. Napol. nr. 5465 (publ. Comparetti de Petra, Villa Ercolanese tabl. XII 7, cat. nr. 13). 15) Hermarch, tamże nr. 5466 (publ. tamże tabl. XII, 8, cat. nr. 16). 16) Demostenes, tamże 5467 (publ. tamże tabl. XII 4, cat. nr. 11). 17) Zenon, tamże nr. 5468 (publ. tamże tabl. XII 9, cat. nr. 17). 18) Zenon, biust brązowy z Pompei, tamże nr. 6266. 19) Epikur w Ny-Karlsberg (publ. Brum-Arndt Gr. u. röm. Portr. III Lfg.). Nadto wiele biustów greckich filozofów i poetów z oryginalnem popiersiem ma się znajdować w brytyjskiem muzeum; kilka z nich jest reprodukowanych w Schustera: Über die erhaltenen Porträts griech. Philosophen, Taf. I u. II.

Jeżeli porównamy zarówno te biusty, jak te, które na monetach się znajdują, jak wreszcie tych parę biustów monumentalnych, które z pewnem prawdopodobieństwem do epoki dyadochów odnieść można, zauważymy, że popiersia ich obejmują stale prócz głowy i szyi górną część klatki piersiowej i czasem początek barków, nigdy zaś nie podają ramion, nawet ich osady. Popiersie to bywa nagie, w najlepszym razie do koła szyi jest oprowadzony płaszcz, który zazwyczaj na lewem ramieniu zwisa w grubych, bardzo wypukło traktowanych fałdach. Na samem popiersiu są szczegóły anatomiczne dokładnie, czasem — jak w niektórych posagach hellenistycznych — aż nadto wyraziście uwydatnione, prawie zawsze można rozpoznać obojczyk, dołek szyjowy i nasadę mięśni kapturowych, natomiast poniżej obojczyka pierś zwykła opadać stromo, nieartykułowana. U dołu jest ucięta poziomo, najczęściej powyżej linii brodawek, bardzo rzadko poniżej. Boczne granice popiersia pra-

wie nigdy nie przebiegają w liniach prostych lub łukowych, lecz są jak gdyby umyślnie połamane i zaniedbane. Brzegi nie są obcięte równo, lecz ściosane ku przodowi tak, że grubość ściany przedniej jest widoczna. Całość robi wrażenie fragmentu statuy, niedbale do nowych celów zastosowanego. Podstawa nie zachowała się prawie nigdy, w kilku wypadkach jest ona niska, podłużna, czasem krągła i z tej samej sztuki kamienia wyrobiona, tabliczki indexowej niema nigdy; napis, jeżeli wogóle jest, zwykł znajdować się na dolnym skrawku popiersia. Pod względem technicznym ma biust grecki tę właściwość, że jakkolwiek plecy są odcięte i popiersie nieco wydrążone, to jednak przednia jego ściana jest bardzo gruba i mięszsa. Skutkiem tego podpora tylna, o której, jako o charakterystycznym znamieniu biustu, na czele była mowa, nie wydziela się z taką precyzją jak w biuście rzymskim, lecz gubi się częstokroć w masie popiersia. Przekrój popiersia jest zatem albo zaokrąglony w formie łuku, albo ma kształt ściętego trójkąta, albo wreszcie tworzy nieforemną masę, z której podpora zaledwie się wydziela. Szczególnie pouczające są następujące dzieła: 1) biust Pytodorisa w M. Capitol. st. d. filos. 65 (publ. Righetti I, tav. 127); 2) biust nieznanego Greka, nieopublikowany dotychczas w Pal. d. Conservatori, pierwszy na lewo od znanej hermy Anakreonta z podpisem; 3) biust Epikura w muzeum berlińskim nr. 306 (zob. wyżej); 4) biust atlety w zbiorze Baracco (publ. w Collect. Baracco tabl. LVI).

Dotychczas utrzymywało się powszechne niemal zdanie, że biust jest wytworem techniki w bronzie. Przytaczano na to dwa dowody, po pierwsze cienkość przedniej ściany popiersia, czyli wydrążenie, nienaturalne w dziełach z marmuru, a nieuniknione w wyrobach z brązu, powtóre tę okoliczność, że biustów marmurowych z epoki hellenistycznej prawie nie posiadamy; ten brak miał dowodzić, że biusty wówczas robiono z brązu i że skutkiem tego podpadły one zupełnemu zniszczeniu, tak jak wszystkie niemal dzieła brązowe. Do opinii tej musiał dojść każdy, kto, jak Helbig i Furtwängler, uwzględniał tylko biusty rzymskie z epoki cesarstwa, które faktycznie odznaczają się nader cienkimi ścianami. Tymczasem dziś są znane także biusty marmurowe z epoki hellenistycznej, albo wierne ich kopie i nie ulega wątpliwości, że dalsze badania coraz więcej ich na jaw wydobędą. Tem samym argument zaczerpnięty z nieegzystencji biustów marmurowych upada. Jeżeli zaś zastanowimy się nad opisanymi właściwościami najdawniejszego biustu marmurowego, przekonamy się, że i pierwszy argument nie da się utrzymać. Przeciwnie cechy, któreśmy stwierdzili, stoją w zasadniczej sprzeczności z techniką w bronzie, która dąży do jak najcieńszych ścian, a natomiast zgadzają się najzupełniej z normą, która musi

się liczyć z wymaganiami statycznymi. Skąd jednak ten dziwny, niepewny i zmienny sposób traktowania tylnej ściany popiersia i podpory w osi głowy umieszczanej? Ażeby na to pytanie odpowiedzieć, musimy sobie zadać przedewszystkiem inne pytanie, wstępne, jak mianowicie Grecy przyszli na tę myśl oryginalną wyobrazić człowieka, czy boga, nie w całej postaci i nie w jego najszlachetniejszej części, to jest głowie, ale tylko odtworzyć górną część korpusu, głowę wraz z popiersiem i barkami? Pomysł sam przez się jest nieco dziwny, biust wygląda w gruncie rzeczy jak część ciała od reszty korpusu odrąbana i bez szczególniejszego gustu przykrojona. Pod tym względem najstarsza, na wskrós oryginalna forma biustu z okresu Odrodzenia — popiersie ucięte poziomo, wyżej lub niżej i ustawione na własnym przekroju bez osobnej bazy — robi o wiele estetyczniejsze i naturalniejsze wrażenie aniżeli biust starożytny. Jeżeli mimo to Greków nie raził i myślny się do niego przyzwyczaili, to tłumaczy się tem, iż rzecz cała rozwinęła się historycznie.

W greckiej sztuce spotyka się trzy pokrewne zjawiska, które mogły estetyczny zmysł Greków oswoić z formą biustu. Przedewszystkiem zwyczaj wyrabiania głów posągów marmurowych z osobnej sztuki kamienia i osadzania ich w wydrążonych na ten cel torsach. Zwyczaj ten jest tak stary jak plastyka — wszak już głowy lwic z reliefu nad bramą Lwią w Mykenach były z osobnej sztuki dorobione — atoli rozpowszechnił się dopiero w IV wieku prz. Chr. Wystarczy wymienić głowę Demetery z Knidos, głowę Maussolosa, główkę Afrodyty z Tralles w cesarskiem muzeum w Wiedniu (publ. przez Benndorfa w Arch. epigr. Mitth. a. Österreich IV (1880) tabl. II), wreszcie protomę t. z. Eubuleusa. Do wszystkich tych głów jest dodana prócz szyi część popiersia, sięgająca zazwyczaj aż do górnego rąbka szaty, pod którym znika linia spojenia. Czasem zdarza się, że niewielki rąbek szaty jest już wyrzeźbiony przynajmniej z jednej strony na popiersiu tak, że fuga niknie w fałdach draperyi (por. Arch. Anz. 1894 str. 28, fig. 10). W każdym razie głowa do osadzenia przeznaczona wygląda jak biust, od którego się różni tylko sposobem wykonania i linią profilu. Gdy bowiem biust jest wydrążony i popiersie jego ma profil linii wygiętej mniej więcej w formie litery S, głowa do osadzenia przeznaczona jest miększa, a dodana do niej część piersi zakreśla w profilu linię prostą. Zewnętrzne rąbki tejże piersi są wygładzone, reszta zaś popiersia tylko ostrym młotem obrobiona. Także pod względem kształtu różni się popiersie głowy należącej do statuy od popiersia biustu. Pierwsze bywa bardzo wąskie na poprzek, długie zaś i ostro zakończone ku dołowi, drugie ma mniej

więcej te same rozmiary wszerek jak wzdłuż¹⁾. Głowa Eubuleusa ma nawet całą górną część piersi, tudzież nierówne części ramion przydane. Utworzony w ten sposób rodzaj biustu należał niegdyś do akrolitu²⁾, albo może był wpuszczony w ołtarz lub edykulę³⁾. Jakkolwiek się rzecz ma, tyle wynika na pewne z jego kształtu i kształtu innych głów do osadzania, że zawierały już wszystkie elementa, które znajdujemy później w biustach. Atoli główna różnica polegała na tem, że głowy przeznaczone do osadzenia nigdy nie były ustawiane samoistnie na postumentach, jak dzisiaj je w muzeach widzujemy.

Drugim pokrewnem zjawiskiem są postaci, które niejako wyrzają się z wieńca liści. Odnośne zabytki zestawil Hübner w cyt. rozpr. Bildn. e. Römerin sg. Clytiabüste, Winkelmannsprog. 33, tabl. III, str. 13—24, gdzie usiłował dowieść, że kielich liści jest motywem zaczerpniętym z ornamentyki kapitelu korynckiego, aby ludzką postać połączyć z tektonicznymi członami. Wedle mnie ten gatunek monumentów stoi w ścisłym związku z całemi lub półpostaciami, które na akroterjach

¹⁾ Por. Furtwängler, Meisterwerke der griech. Plastik tabl. XXX i str. 636, uw. 2. Zdarza się, że głowy do osadzenia przeznaczone bywają z innego marmuru i lepiej niż reszta statuy wykonane. Z odmienności materiału i techniki nie można więc, jak dotychczas częstokroć się działo, wysnuwać wniosków co do przynależności obu części do siebie, jeżeli za nią inne powody nie przemawiają (por. Furtwängler na cyt. m. str. 640 i 644). Podczas gdy nierzadkie są głowy z osobnej sztuki wyrobione, które tkwią w hermach lub biustach, nie znam wypadku, w którymby głowa posągu lub biustu nagego była osobno dorobiona.

²⁾ Tak Benndorf w Anzeiger der Wiener Akad. d. Wiss. 1887 str. 67 i Ant. Denkm. B. I (1888) tabl. 34. Spód popiersia, które niegdyś było skośnie ku widzowi pochylone, jest równy, jednak nie wygładzony, lecz chropowaty, podobnie jak ściany boczne, które również są nieco skośnie przyciosane; niema ani śladu dybla. Z tego wnosi Benndorf, że popiersie Eubuleusa nie było osadzone w marmurowym torsie (por. Kern w Ath. Mitth. XVI 2), lecz zakitowane lub wciśnięte na sposób akrolitu, farba zaś, a może i rzeczywiste szaty pokrywały niedostatki zewnętrznej formy i dopełniały iluzji. Por. M. Meyer Jahrb. d. Inst. 1890, 209.

³⁾ Tak Furtwängler w Arch. Anz. 1889 str. 147 i Meisterwerke str. 566 uw. 3. Wedle niego głowa eleuzyńska nie była częścią statuy marmurowej czy akrolitowej, gdyż temu sprzeciwiają się przyciosane brzegi, lecz tylko protomą osadzoną na stole lub ołtarzu w głębi edykuli. Do tej edykuli przypierała protome prawem ramieniem, czego dowodzi pionowo przyciosana płaszczyzna. Najbliższą analogią stanowią biusty Dyoskurów ustawione na ołtarzach, jakie widzimy na monetach mantynejskich IV stulecia (por. Catal. of Greek Coins in the British Museum (by Percy Gardner 1887) Peloponnesos, tabl. XXXIV 23, por. str. 184). Monety te są z lat 431—370. Zob. Αναχρηφή τῶν νομισμάτων τῆς κυρίας Ἑλλάδος ἐπὶ Ἰωάννου Π. Λάμπρου (1891) str. 123; Imhoof Blumer, Monnaies grecques (1883) str. 199, nr. 238. W późniejszych czasach spotykamy częściej tego rodzaju biusty w edykulach.

greckich stel grobowych jakby wyłaniają się z kielicha akantosu¹⁾ i tam może powrót Kory z podziemia oznaczają, stanowiąc alluzją do pozagrobowego życia zmarłych. W bardzo obszernej mierze korzystali malarze waz z tego motywu. Zwłaszcza Afrodyte, Eros i Helios występują w tej formie już to jako całe postacie, już jako półfigury, najczęściej zaś jako głowy²⁾. Także w pompejańskich dekoracjach ściennych nie brak tego motywu. Jakie znaczenie mają tutaj te postaci, nie jest dotychczas wiadomem. W żadnym razie nie można ich wraz z Hübnerem zaliczać do owych mieszanych figur, które, począwszy od bioder, przeobrażają się w ornament akantusowy i w tym charakterze, ściśle ornamentalnym, znajdują się już na słynnym fryzie Dydymaionu w Milecie. Pomijam względ, że znaczenie mieszanych postaci nie może być to samo na grobowcach i w ornamencie architektonicznym, ale już ta czysto zewnętrzna różnica, że liście w ornamentalnych półfigurach mają końce zwrócone ku dołowi lub w bok, gdy tymczasem liście na wzmiakowanych postaciach dążą w górę i spowijają je niejako — już ta okoliczność czyni wykład Hübnera niemożliwym. Techniczną różnicę, jaka zachodzi pomiędzy pół lub ćwierćfigurami, wyłaniającymi się z kielicha liści, a monumentalnymi biustami, wykazałem we wstępie. Dalsza ważniejsza różnica polega, jak się zdaje, na wręcz przeciwnym rozwoju. Pierwsze zaczynają od całych figur, a kończą na ćwierćfigurach i głowach z kielicha liści wyrastających, biusty, jak niebawem zobaczymy, zaczynają od głów, a kończą na półfigurach. Z tem wszystkim pokrewieństwo obydwu kształtów artystycznych jest wielkie i wypadło je tu z naciskiem podnieść³⁾.

Trzecim zjawiskiem, które jeszcze ściślej się łączy z biustem niż dwa pierwsze, jest herma. Herma powstała jako skrócenie, a raczej jako uproszczenie ludzkiej postaci i służyła pierwotnie może tylko do wizerunków idealnych, do wyobrażania bogów (por. Brunn Griech. Götterideale, str. 17). Składała się, jak wiadomo, z długiego trzonu, czyli

¹⁾ Zob. n. p. Stackelberg, Gräber der Hellenen str. 44. To samo lub bardzo podobne akroteryon znajduje się dziś w Gall. lapidaria, repr. Pistolet il Vaticano descritto tom III tabl. 52; por. Helbig Camp. Wandgem. str. 40 nr. 2.

²⁾ Tak n. p. na amforze przedstawiającej myt Orestesa w mus. Gregoriano nr. 117, (por. Helbig. Führer nr. 264). Tamże na amforze Triptolemosa nr. 127 (Helbig 267) widzimy głowę w frygijskiej czapce, wyłaniającą się z kielicha.

³⁾ Oprócz Hübnera por. Bernoulli Röm. Iconogr. II 1, fig. 43a i b i nr. 15 s. v. Antonia. Nadto Bull. d. Inst. 1868 str. 38, nr. 32 (Kekulé), Dilthey w Bonner Jahrb. Heft 53. 54, str. 3; Arch. Zeit. 33, tabl. 6 i 7 do str. 39 nst. (Treu); tamże 1883 r., str. 179 (biust Apollina); Campanara, Antiche opere in plastica LI i LII (Jacco incoronato d'allera da Satiri).

tramu czworograniastego, na którym siedziała głowa i z zaczątków ramion w ten sposób przyciosanych, że na nich zawieszano wieńce, jak to okazują reliefy i malowidła wazowe. Z tych ostatnich okazuje się także, że najdawniejsze hermy były z drzewa. W wiekach historycznych wykonywano je przeważnie z kamienia; brązowe hermy naturalnej wielkości nie są znane. Z czasem, mniej więcej z końcem VI-go, z początkiem V-go wieku, oddzielono głowę wraz z częścią trzonu od reszty i ustawiono je jako samoistne dzieła sztuki. Równocześnie rozciągnięto tę formę artystyczną, hermę w ściślejszem tego słowa znaczeniu, czyli biust hermowy, także na portrety. Najstarszym portretem w tej formie, jaki znam, jest t. z. Julian Apostata (zachowany w dwóch egzemplarzach w muzeum kapitoliniem, a w jednym w Neapolu), który uważam za dzieło dojrzałego archaizmu z początków V-go wieku ¹⁾. Herma podaje w gruncie rzeczy te same części ciała co najstarszy biust, a więc popiersie nie wychodzące po za granice barków i linię łączącą brodawki, stoi jednak na własnym przekroju, to jest nie ma osobnej podstawy. Z przodu jest ucięta prostopadle; ta przednia ściana jest przeznaczona na napis, który niestety bywał nie ryty, lecz najczęściej czernidłem malowany, skutkiem tego tylko wyjątkowo się zachował. Krzyże, a raczej plecy, są również odcięte. Z szczegółów anatomicznych bywa tylko obojczyk i dołek szyjowy oznaczony, bardzo rzadko nasady mięśniów barkowych, nigdy tarcze piersiowe.

Jak widzimy, herma ma z pomiędzy wszystkich form artystycznych najwięcej punktów styecznych z biustem, z którym dzieli także tę właściwość, iż jest samoistnem dziełem sztuki, czego o dwóch poprzednich kształtach nie można było powiedzieć. W porównaniu z zupełnie rozwiniętą formą biustu brakuje hermie dwóch właściwości, po pierwsze wyrażenia wewnętrznego, powtórę osobnego postumentu. Są to właśnie owe dwie części, które, jak widzieliśmy, w najstarszych biustach są albo zupełnie jeszcze zaniedbane, albo niedostatecznie wykształcone. Cóż na-

¹⁾ Napis IANVS-INPEATOR — jaki znajduje się na kapitoliniem egzemplarzu (st. d. imper. nr. 82), uważam za autentyczny. Atoli portret nie przedstawia cesarza Juliana, jest to samowolne przezwisko, umieszczone w epoce, kiedy chcąc uczcić monarchę, konsula, prefekta, lub jakiegokolwiek dostojnika, nie robiono jego portretu, lecz brano pierwszy lepszy, mniej więcej podobny portret i kładziono na nim nowe nazwisko. O tej manipulacji poucza nas Dio Chrysost. or. Rhodiaca (ed. Dindorf) I p. 370 = p. 608 R: *vñv ðè τοὺς καταπλέοντας τιμῶμεν, ὡς ἔπειρ ἄρα τοὺς ὕστερον μᾶλλον καὶ τοὺς ἔγγιστα vñv ἀνακειμένους μεταποιήτεον*, a jeszcze wyraźniej na str. 375: *οἶαν δταν λέγωσι τὸς σφόδρα ἀρχαίους καταρροῖσθαι καὶ τινας εἶναι καὶ ἀνεπιγράφους*. Taki sam węzeł pod brodą jak u t. z. Juliana Apostaty znajduje się na portrecie greckim w Mus. Napol. 6144 (t. z. Periander; — jak źrenice dowodzą, jest to kopia rzymska).

turalniejszego jak wniosek, że biust powstał w drodze organicznego rozwoju z hermy? Oba kształty artystyczne służyły ku jednemu celowi, oba obejmowały te same części ciała, oba były z kamienia i miały formę do materiału zastosowaną.

Pozostaje określić ten organiczny rozwój, wytłumaczyć, dlaczego zmieniono dawną cięższą i większą formę na mniejszą i lżejszą. Mógłby kto powiedzieć, że stało się to za pośrednictwem i pod wpływem techniki w bronzie, że robiąc kopię marmurowej hermy w bronzie opuszczono tylną lub boczne ściany i w ten sposób ułatwiono, a raczej znaleziono przejście od hermy do biustu. Tymczasem fakta przeczą temu. Posiadamy dotychczas hermy z brązu, n. p. w oddziale bronzów muzeum neapolitańskiego nr. 4885 głowę Doryforosa, dzieło kopisty Apolloniosa, nr. 4889 t. z. Livia, właściwie głowę Amazonki; nr. 4896 t. z. Sapfo, jest także rodzajem hermy ¹⁾. Na wszystkich tych hermach widoczne są otwory, w których niegdyś tkwiły gwoździe, jakimi hermy te były przytwierdzone do drewnianych trzonów. Same zaś biusty hermowe są wewnątrz próżne i z wyjątkiem spodu ze wszech stron zamknięte ścianami; kopiści bowiem nie widzieli powodu odstępstwa od tradycją uświęconych form hermy. A więc przyczyny, dla której zmieniono hermę na biust, trzeba szukać gdzieindziej. Tę przyczynę upatruję w okoliczności czysto zewnętrznej, we względach natury praktycznej. Oto w drugiej połowie wieku IV-go, czyli w epoce Aleksandra W., szkoły artystów greckich, którzy dotychczas pracowali niemal wyłącznie dla najbliższego otoczenia, tracą swój lokalny charakter, osiągają rozgłos światowy, dostarczają dzieł sztuki dla nowych, częstokroć odległych ognisk życia, jak Pergamon, Aleksandrya, Antiochia, Rodos. W żywotach Skopasa, Praxytelesa, Lizyppa i innych stanowią dzieła sztuki wykonane dla małoazjatyckich miast osobny rozdział; ich pobyt na wybrzeżach Azji Mniejszej lub na wyspach archipelagu egejskiego trwa kilka, nieraz kilkanaście lat. Skutkiem tego dzieła sztuki muszą częstokroć odbywać daleką drogę, zanim dostaną się na miejsce właściwego przeznaczenia. Zależało więc na tem, aby ich ciężar o ile możności zmniejszyć, ich transport uczynić łatwiejszym. Jeżeli dzieło było posągiem, grupą, wogóle miało większe rozmiary, radzono sobie w ten sposób, że rozkładano je na kilka części; było to możliwem, gdyż artyści w przewidywaniu tej ewentualności, tudzież z powodów czysto materialnych, wyrabiali wszelkie części, które się dały, z osobnych brył. W biuście hermowym, którego rozmiary są niewielkie, ciężar stosunkowo znaczny, tego środka nie można było za-

¹⁾ Tak zwany „Speusippo“ także nr. 5608. lubo ma ogólny kształt hermy, jest raczej fragmentem całego posągu.

stosować. Zmniejszenie zaś ciężaru było tem pożądane, że hermy takie ustawiano, podobnie jak w naszych czasach, w niszach, na wysokich konsolach, szafach bibliotecznych i t. d.; portret lekki a zręczny był prawie konieczny. Otóż zmniejszając ciężar hermy, można było w trojaki sposób postąpić: albo rozmiary popiersia zmniejszyć w ten sposób, że boki jego nie szły równolegle, lecz konwergowały ku dołowi, popiersie zaś pozostawić niewydrążone¹⁾, albo też przeciwnie ściąć lub wydrążyć hermę z tyłu, kształty zaś ogólne pozostawić niezmienione²⁾, albo wreszcie jedno i drugie połączyć, t. j. rozmiary i masę popiersia zmniejszyć, wydrążając mniej lub więcej zredukowaną pierś³⁾. Do tych pośrednich form należy także i ten rodzaj hermy, w którym popiersie zachowało wprawdzie kształt małej czworokątnej tarczy, natomiast z tyłu jest ścięte skośnie tak, że nie może stać na własnym przekroju, lecz musi być podparte⁴⁾. Naturalnie stopień wydrążenia był w biustach z marmuru zawisły od statycznych względów, a po części od widzi- mię artysty czy wykonawcy. Niepewność i dowolność w sposobie traktowania tylnej strony trwała czas pewien, dopóki nie wyrobiła się praktyka umieszczania w osi głowy mięszszej podpory, która najlepiej zapewniała równowagę i trwałość biustu. Na ten okres przejściowy, który trwał, jak się zdaje, przez cały okres hellenistyczny aż do panowania rzymskiego, przypadają owe biusty, w których ściana popiersia jest niezwykle gruba, natomiast tylna podpora jeszcze się dokładnie nie

¹⁾ Tak n. p. napisem oznaczona herma Anakreonta (publ. Bull. munic. XII (1884) Tabl. II i III, por. Helbig 594; zob. Jahrb. 1892, str. 119, Furtwängler, Meisterwerke str. 92 nst.); dalej herma nieznanego Greka na lewo od Anakreonta w pal. d. conservatori (bez numeru), wzmiankowany biust Pytodorisa w mus. Cap. st. d. filos. nr. 65 (publ. Righetti I tabl. 127), t. z. Zeno w mus. Napol. 6128 i t. d.

²⁾ Taką n. p. kapitol. herma t. z. Juliana Apostaty, st. di imp. 82 (publ. Bot-tari I 81, por. Helbig str. 369); dalej herma Hortenzyusa w villa Albani nr. 953 (publ. Bernoulli, Röm. Iconogr. I, tabl. VI), pewne niepublikowane dotąd malowidło pompejańskie w mus. Napolit. comp. XXXVIII nr. 9077 i t. d. Na czarnem tle jaśnieje złotawy biust kobiety, włosy jej brunatne przepasane białą wstążką. Popiersie nie ma ani postu- mentu ani podpory z tyłu, lecz jest widocznie wydrążone. Trzy inne medaliony na tej samej ścianie pod nr. 9092 przedstawiają głowy wraz z szyją, ale bez popiersia, a za- tem kształt artystyczny, częsty w terrakottach, lecz nie mający nic wspólnego z bius- tami. Nic nie przeszkadza przypuszczać, że oryginał kolosalnych biustów Serapisa (n. p. bazaltowy w Watykanie, st. d. busti nr. 298 (publ. Visconti Mus. Pio-Clem. VI, 14 por. Helbig 329), tudzież marmurowy w Rotundzie (publ. Conze Heroen u. Gütergestalten tabl. XI 1, Helbig 304) i t. d. pochodzi z epoki hellenistycznej. Forma i obrobienie po- piersia przemawiają za tem.

³⁾ Tak większość biustów greckich.

⁴⁾ Tak n. p. biust Eurypidesa, oznaczony napisem w Mus. Napol. 6135, biust Sofoklesa nr. 6133. Por. nr. 6134 i 6139 (t. z. Sofokles).

uwydadnia i częstokroć gubi w masie popiersia. Tymczasem podpora ta ma z końcem okresu hellenistycznego tudzież w rzymskiej epoce zarysy pewne i architektoniczne, popiersie otrzymuje coraz cieńsze ściany, całość staje się pełną umiaru i zwartą. Na to wpływały z jednej strony naturalna dążność do wydoskonalenia kształtów, z drugiej technika w bronzie. Gdy portretowi bronzowemu postanowiono nadać formę biustu, nie można było tylnej strony traktować tak jak w marmurze, nie można było zadawać się doraźnymi środkami, sam materiał nakazywał dążyć do stałych i skonsolidowanych form. Ten wpływ techniki w bronzie nastąpił jednak dopiero wtedy, gdy już biust w istotnych swoich częściach i kształtach był stworzony, gdy zależało na tem, by rzecz istniejącą rozwinąć i udoskonalić. Pierwotnie nie jest biust niczem innym — wedle mnie — jak łatwo przenośną hermą, kształtem artystycznym obliczonym na marmur i stworzonym w epoce hellenistycznej, a może już za Aleksandra Wielkiego, nie tylko dla portretu, ale i dla wizerunków idealnych.

III.

Jeżeli powyższa teorya jest słuszna, to i cały następny rozwój formy biustu jest jasny i naturalny. Podczas gdy w dotychczasowych hipotezach napróżno szukalibyśmy wyjaśnienia, dlaczego Grecy do popiersia nigdy nie dodawali ramion, czemu przecież technika w bronzie ani w wosku nie przeszkadzała, to geneza powyżej przedstawiona odpowiada na to, iż greccy artyści trzymali się w granicach zakreslonych hermie. Jak herma podaje co najwięcej barki, a w dół sięga tylko do linii brodawkowej, tak i biust grecki, który jest tylko jej modyfikacją, nie wykracza po za uświęcone tradycją granice.

W tych samych granicach porusza się forma biustu w pierwszym okresie, t. j. w epoce przejścia od republikańskiej do monarchicznej formy rządu i pod panowaniem dynastji julijsko-klaudyjskiej. Tę formę biustu nazywam julijsko-klaudyjską, a ze względu na rozmiary biustem piersiowym (Brustbüste)¹⁾. W porównaniu z biustem hellenistycznym da

¹⁾ *Rzym*: Mus. Capit. 1) 1 st. d. pianterr. nr. 3 (nieznajomy, por. Nuova descriz. 2 p. 67); 2) galerya górna nr. 27 (Tiberius, publ. Bottari II 5); 3) s. delle colombe nr. 21 (Antonia Drusi); 4) tamże nr. 32 (nagrobek chłopięcia); 5) tamże nr. 56, 57, 58, 59, 60, 62, 63, 64, 65, 66, (nagie męskie biusty, prawdopodobnie z jednego wykopaliska); 6) galerya górna nr. 33 (Caligula, publ. Bottari II 12); 7) st. degli imper. nr. 8 (Antonia Drusi, publ. Bottari II 8), 8) tamże nr. 13 (Valeria Messalina, publ. Bottari II 14); 9) st. d. glad. nr. 16 (M. Junius Brutus, publ. Bernoulli I, tabl. 19); 10) st. d. imp. nr. 10 (Agrippina senior, publ. Bernoulli II 1, tabl. 15). — Pal. d. conserv. 11) t. z. Mäcenas (bez numeru, publ. Bernoulli I fig. 36); 12) Antonia Drusi (bez numeru, publ. Bull. municip. V (1877) tabl. 10); 13) w rotundzie nr. 47 (Domitius

się zauważyć pewne nieznaczne zmniejszenie wielkości popiersia. Biust julijsko-klaudyjski nie podaje prawie nigdy barków, jeżeli zaś one są,

Ahenobarbus, publ. Bull. municip. VI (1878) tabl. 13, por. Helbig 572). — *Watykan*, Mus. Chiaram. 14) nr. 418 (t. z. Julia, por. Bernoulli II 1, p. 131); 15) nr. 424 (t. z. Agrippa Postumus); 16) nr. 602 (nieznajomy, może przerobiony z większego); 17) nr. 619 (nieznajoma); 18) nr. 672 A (typ Scypiona, może przerobiony z większego); 18) nr. 701 (Antonia); 19) nr. 623 (Domitia, por. Bernoulli II str. 218 i II 2 str. 65); 20) nr. 369 (Agrippina senior); 21) Mus. Pio-Clement. st. d. busti nr. 294 (Antonia Drusi); 22) Bibliot. Vat. st. I na prawo od wejścia, bez numeru, biust młodzieńca; 23) Mus. Lateran. nr. 444 (Caligula ? publ. Bernoulli II 1 fig. 46, por. Helbig 649); — Mus. Torlonia 24) nr. 489 (nieznajomy republikanin); 25) nr. 516 (M. Agrippa, por. Bernoulli I s. v.); 26) comp. IV, n. 27 (nieznajoma); 27) comp. XXII nr. 84 (nieznajomy); 28) tamże nr. 119 (nieznajomy); Villa Albani 29) casino nr. 165 w parterze na prawo (nieznajoma); 30) Villa Borghese, I st. na prawo nr. 23 (nieznajomy młodzieniec); 31) Mus. d. Terme Dioclez. bez numeru (t. z. Minatia Polla, publ. Rayet Monum. de l'art, 2-gi zeszyt.); 32) grobowiec wyzwoleńców rodziny Bennii (publ. Bull. munic. (1880) VIII); 33) biuścik brązowy Liwii (publ. Röm. Mitth. II (1887), tabl. 2); 34) biust P. Valeriusa Creticus (publ. Campana, due sepolcri, tav. X T, por. C. I. L. VI 2, nr. 5038).

Neapol: Mus. nazion. 35) s. d. bronzii nr. 5473 z Herculanium (August, publ. jako Caligula w Br. d. Ercol. I tabl. 57, 58); 36) tamże nr. 5472, biuścik prawdopodobnie z Pompei (Augustus albo Tiberius, nie publ.); 37) tamże nr. 4992 (t. z. Brutus); 38) tamże nr. 5617 (Tiberius ?); 38) Cicero (?) publ. Mus. Borb. XV 3, 1; 39) karykatura męska w kształcie biustu na ścianie jednego z grobowców przed porta Nolana w Pompei; 40) Mus. naz. nr. 6173 (chłopiec z bułą); 41) tamże nr. 6175 (nieznajomy); 42) tamże nr. 6202 (Sulla albo Caelius Caldus); 42) tamże nr. 6190, 6191, 6192 (kobiece biusty doskonale zachowane); 43) tamże nr. 6193 (chłopięcy); 44) tamże, bez numeru, na lewo od poprzedniego stojący; 45) tamże nr. 5632 (Augustus ? z Pompei); 46) tamże nr. 5601 (nieznajomy); 47) tamże nr. 5474 (Agrippina ?) z Herculanium, publ. Bronzi d'Ercol. I tabl. 55, 56).

Florencya: Uffizii 48) nr. 40 (August, publ. Bernoulli II 1, fig. 6, por. Dütshcke IV nr. 135); 49) biust Agryppy (fotogr. Alinari nr. 1251); 50) nr. 49 (Julia, por. Dütshcke III, 131, por. Bernoulli III 1, nr. 131); 51) nr. 129 (Antonia, fot. Alinari 1278, por. Bernoulli II 1, str. 220 nr. 10).

Reszta Włoch: 52) w Parmie t. z. Lepidus (publ. Gazette arch. 1879. pl. 9, 2); 53) w Turynie brązowy biust (Caligula, publ. Bernoulli II 1 fig. 47, por. Dütshcke IV 297); 54) w Bolonii Mus. civico w podwórzu na lewo od wejścia płaskorzeźba przedstawiająca dwa biusty z epoki Augusta z napisem L. Caesius An. f. Camerrio patr. i t. d.

Paryż: Louvre 55) biuściki brązowe Augusta i Liwii (publ. Bernoulli II 1. fig. 7 i 10, por. Longperier Not. d. bronzes nr. 640 bia); 56) nr. 196 (Agrippa, publ. Bernoulli I, fig. 38); 57) nr. 34 (brązowy biust Klaudyusa, publ. Bernoulli II 1, fig. 50, ale por. tamże s. v. nr. 26); 58) nr. 648 w Longperiera not. d. br. (Nero Drusus, publ. Bernoulli II 1, fig. 39, por. tamże s. v. nr. 2); 59) nr. 27 (Drusus maior, publ. Mongez pl. 21, 1); 60) biust Antonii (publ. D'Escamps Marbr. ant. tabl. 68, por. Bernoulli II 1, p. 221, nr. 13); 61) nr. 693 (Corbulo z Gabii, publ. Visconti Monum. Gab. ed. Labus, tav. IV 6, str. 27); 62) biust Tyberyusa (publ. tamże tav. XIII nr. 35, str. 70); 62a) biust Drususa (publ. Bernoulli II 1, fig. 38).

to nigdy w całej szerokości, lecz tak zwężone, iż w pierwszej chwili robią wrażenie ułomności fizycznej. Z pomiędzy kilku, a raczej kilkunastu odmian najczęstszą i najcharakterystyczniejszą jest ta forma, w której wycinek piersi jest zamknięty trzema prostymi liniami, z których dwie boczne konwergują ku dołowi, trzecia zaś dolna ucina popiersie poziomo. Gdy rogi są nieco zaokrąglone, powstaje stąd forma, która zewnętrznymi zarysami przypomina grot lancy, żołędź, lub naczynie greckie, zwane lekitos. Obojczyk jest tylko z lekka zaznaczony, a ku końcom gubi się w popiersiu. Piers sama nie jest poniżej dołku szyjowego tak modelowana, jak natura tego wymaga, lecz nienaturalnie płaska. Piersi kobiece nie okazują żadnych zgoła protuberancji, tak że nie różnią się od męskich. Nawet przedziału piersi na dwie połowy brakuje najczęściej. Jak ta metoda jest słuszna i ile taktu artystycznego dowodzi, okazuje się najlepiej, jeżeli porównamy popiersie naturalistycznie modelowane z późniejszej epoki z tym niepozornym, niewiernym, ale pełnym wybrednego smaku wycinkiem piersiowym dynastii julijsko-klaudyjskiej. Zazwyczaj na kobiecych, wyjątkowo na męskich biustach jest podany także rąbek tuniki i płaszcza. Draperya w takim razie jest traktowana zupełnie płasko, jak na reliefach z epoki Peryklesa.

Piedestał bywa albo z osobnego kawałka kamienia wyrobiony, w takim razie jest połączony z popiersiem zapomocą czopu, któremu odpowiada gniazdo wydrążone w piedestale, albo z tej samej sztuki co popiersie. Z przyczyn łatwych do zrozumienia zachował się piedestał w pierwszym wypadku bardzo rzadko, prawie nigdy. Znane mi są tylko pięć przykładów ¹⁾. O wiele częściej zachował się postument tam, gdzie

Madryt: 63) biust Cycerona (publ. Bernoulli I tabl. 10, por. C. I. L. I str. 281, XIX).

Londyn: 64) biust Cycerona (publ. Visconti Icon. rom. tabl. XII 1—3); 65) bazyliowy biust Augusta w Kingston-Hall (publ. Specim. of. anc. sc. II str. 46).

Monachium: Glyptotheca 66) s. XII nr. 219 (Augustus, publ. Bernoulli II fig. 9, str. 42); 67) tamże nr. 221 (Junius Brutus, por. Bernoulli I str. 274); 68) tamże nr. 236 (Tiberius, publ. Verona illustr. III 217, 3, por. Bernoulli II 1, str. 153); 69) tamże nr. 260 (Galba ?); 70) tamże nr. 266 (Scipio, por. Bernoulli I 42); 71) tamże EHA (nieznajoma).

Wiedeń: 72) s. XIII nr. 1027 (t. z. Augustus); 73) biusty na gemma Claudia (publ. Bernoulli II 1, tabl. 31, str. 370 i 354); 74) dwa skrajne biusty na apanejskim medalionie brązowym (publ. Bernoulli II 1, tabl. 34, 8).

Erbach: 75) biust Antonii na zamku (por. Bern. II 1, s. v. nr. 21); 76) biust Drususa (por. Generalkatalog p. 37, nr. 3); 77) w kolońskim Wallraf-Museum nr. 13 (Agrippina sen., publ. Bernoulli II 1, fig. 33); 78) w Ermitage'u nr. 64 (Domitius Corbulo ?); 79) w Ny-Karlsberg nr. 221 (brat Brutusa ?); 80) w Berlinie nr. 342 (Caesar z zielonego bazaltu).

¹⁾ Pierwszy w muz. laterańskim nr. 536 i 537 (Benndorf-Schöne, str. 289); jest to biust młodego, niebrodatego Rzymianina, sądząc po fryzurze z epoki republi-

był od razu wyrobiony z tej samej sztuki kamienia co biust. W tym wypadku bywa postument szeroki i niski, najczęściej okrągły i albo wcale nie, albo bardzo prosto profilowany¹⁾. Tabliczki, która pośredniczy między biustem a piedestałem, a jest przeznaczona na napis, nie spotykamy jeszcze w tym okresie. Napis jeżeli jest, znajduje się na frontowej stronie piedestału, symetrycznie rozdzielony po obu stronach podłużnej osi głowy. Wzgląd na symetryczność posunięty jest tak daleko, że gdy głowa jest zwrócona ku jednej stronie, napis znajduje się również z boku²⁾. Lekkie zwrócenie głowy — bez pochylenia — które dodaje portretowi ożywienia, znajduje się już w biustach tej epoki, atoli jest ono w pierwszym wieku jeszcze bardzo nieznaczne, nie przekracza 15—20% od osi wertykalnej. Oś oczu leży jeszcze w osi głowy.

Moda pod tym względem szła z góry. Jeden z najbardziej znanych portretów cesarza Tyberjusza przedstawia go jako dojrzałego mężczyznę z głową ku lewej stronie zwróconą, podobnie jak Caracallę. Tak przedstawiają go biusty w Paryżu (Bernoulli, Röm. Iconogr. nr. 37), w Neapolu (nr. 23) i w Catajo (nr. 31). Z tych przynajmniej dwa

kańskiej, najpóźniej z czasów Augusta, wpuszczony w bazę niejakiego C. Viliusa. Ephroditanus, która jednak wedle autorów katalogu nie do niego pierwotnie należała. Taki sam czop jest widoczny pod biustem łysawego Raymianina w Mus. Chiaramonti XI, nr. 259, który wedle mnie jest identyczny z biustem Salviusa „Caesaris servus supra argentarius“ jak głosi napis C. I. L. VI (2) 4427 (por. Matz-Duhn I 1793). Biust Salviusa pochodzi z grobowca Marcelli w dzisiejszej Vigna Codini i był ustawiony w niszy (locus). Napis znajdował się nie na postumencie, którego w tym wypadku nie było, lecz na tablicy, która poniżej niszy była przytwierdzona. Sam zaś biust był wpuszczony czopem w dno niszy. Jeżeli nadmieniona identyfikacja jest słuszna, głowa ta pochodzi z ostatnich czasów Augusta (mniej więcej z 10 r. po Chr.), najpóźniej zaś z czasów Tyberjusza (por. C. I. L. VI str. 910, dopisek Mommsena) i jest współczesna drugiemu biustowi niejakiego Simnio Caesaris corpore custos Drusianus (C. I. L. VI (2) nr. 4437, mon. Marc. cf. Matz-Duhn nr. 1794). Tego ostatniego męża upatruję w jednym z portretów M. Chiaramonti XI 374, który pod względem materiału i formy nie różni się od portretu Salviusa, fizyognomię zaś ma bardzo podobną do tej, jaką widzimy na fotografii Tuminello, zdjętej bezpośrednio po odkryciu Kolumbaryum. Trzeci biust, gdzie połączenie widocznie było takie samo, znajduje się w muzeum neapolitańskim w sala dei capolavori w hemicyklu nr. 6028 (Bernoulli I str. 127) naprzeciw t. z. Brutusa nr. 6025 (Bern, I 26), pochodzi z Pompei i jest znany pod nazwą Pompeo Magno. Czwartym (niepewnym) przykładem jest głowa księcia dynastii julijskiej z Olympii (Ausgrab. in Ol. V, tabl. 24, dolny rząd 1). Piątym jest głowa Augusta, dziś w mus. Capit. s. d. imp. (bez numeru, publ. Bullet. munic. XVII, tabl. 7).

¹⁾ Por. biuściki z brązu Augusta i Livii w Luvrze (repr. w Fröhnera Musée de France pl. I, II, por. w spisie wyżej podanym nr. 55) i biust w mus. Cap. s. d. imp. nr. 3 (zob. w spisie nr. 1).

²⁾ Tak na biuście Titusa Flaviusa Eucarpusa w mus. Cap. s. d. colombe nr. 5, który mimo że pochodzi z epoki flawijskiej, okazuje formy julijsko-klaudyjskie.

pierwsze pochodzą od wspólnego oryginału. Biusty innych cesarzy przedstawiają ich czasem z podobnym zwrotem głowy, atoli niepodobna na podstawie dotychczasowego materiału wykazać wspólnych pierwowzorów.

Gdyby nasza znajomość mód rzymskich była dokładniejsza, niż jest obecnie, możeby można nawet w zakresie tego okresu julijsko-klaudyjskiego stwierdzić pewien powolny rozwój rozmiarów popiersia. Dziś próba byłaby przedwczesna. Zresztą w podziale form biustu na klasy nie chciałem iść za daleko, aby nie popaść w systematykę, której życie i sztuka nie zna. Nie zawadzi jednak już teraz podnieść, że biusty, które na podstawie typów, czy fryzur, z wszelkiem prawdopodobieństwem należy odnieść do czasów Cezara lub do pierwszej połowy I-go wieku przed Chr., okazują już wprawdzie charakterystyczny kształt popiersia, atoli to popiersie jest albo tak małe, że biust robi z przodu wrażenie głowy do osadzenia w torsie przeznaczonej ¹⁾, albo jest mięszsze i tylko czop u dołu, lub bardzo nieznaczne podkrojenie ściany tylnej cechuje je jako biust ²⁾. Tej mięszkości nie można położyć na karb epoki

¹⁾ Tak oba portrety t. z. Maryusza w mus. Chiaramonti nr. 510A i 512 (publ. Bernoulli I fig. 10 i 11, por. Helbig 102, 103); tamże nr. 369 (nieznajoma, styl i materiał dzieła podobny jak w nr. 259 i 374 tamże, zob. wyżej); dalej mus. Capit. s. d. col. nr. 88; tamże st. d. filos. nr. 48 (Corbulo, publ. Bernoulli I, tabl. 23, por. Helbig 478); w monachijskiej Glyptotece s. XII nr. 187, tamże nr. 216 (Cicero?, publ. Bernoulli I fig. 9); tamże w sali rzymskiej bez numeru (nieznajomy, por. Brunn Besch. d. Glypt. ⁸ str. 192); mus. Torlonia comp. XVII nr. 96 (nieznajoma); por. portret kobiety tamże w sala d. Vesta, na prawo od figury Westy. Biust mus. Chiaram. nr. 51 jest dlatego mały i mięszszy, gdyż został przyciosany z większego.

²⁾ Tak pal. d. conserv. nr. 47 (publ. Bull. munic. 1878, tabl. 13, por. Helbig 572, t. z. Domitius Ahenobarbus); dalej mus. Capit. s. d. col. nr. 60 i 63; mus. Chiaram. nr. 653A (nieznajoma, podobna do Agrippiny Chigi, na brzegu wyryte litery: 1823. C. C. 32).

Od takich biustów odróżnić należy biusty, które dlatego są niewydrążone, ponieważ tkwiły niegdyś w tronach czyli słupkach hermowych, podobnie jak do dziś dnia biusty woźniców zwycięskich w mus. d. Terme Dioclez. Biusty tego rodzaju poznać najłatwiej po tem, iż ich popiersia z tyłu są skośnie ścięte. Tak monach. Glyptot. s. XII, nr. 221 (Junius Brutus, por. Bernoulli I str. 274), neapolit. mus. naz. nr. 6169 (nieznajomy), w Ny-Karlsberg nr. 1264 (nieznajoma z II-go w. po Chr.); mus. Capit. st. d. filos. nr. 91; mus. Chiaram. nr. 701 (nieznajomy). Takie biusty w bronzie były bardzo częste, jak tego dowodzą zachowane w neapolit. mus. nazion. s. d. bronzi I nr. 4990 (Agrippina); nr. 4989 (nieznajomy); nr. 111063 (L. Caecilius Lucundus); tamże s. II nr. 4991 (Norbanus Sorex); nr. 5598 (Ptolemaeus Apion, publ. jako Gabinus w Villa dei Pisoni, tabl. VI); nr. 5616 (Pseudo-Seneca); 5610 (Sulla, z Pompei); 5594 (Philadelphus, publ. Villa d. Pis. tabl. X 2). Jak okazują dziurki na niektórych np. nr. 4490 (publ. Villa d. Pis. tabl. XII, 3) i na nr. 4989, biusty te były po części przy-

przejściowej, o której w poprzednim rozdziale była mowa, gdyż biusty myślicieli hellenistycznych, starsze od najstarszych rzymskich, okazują bardziej wydrażoną formę biustu. Natomiast każdy zauważy, że razem z miąższością pojawia się w republikańskich biustach zmniejszenie rozmiarów popiersia. To zjawisko musi mieć swoje przyczyny. Jakkolwiek nie mam na to dowodów, nie mogę zamilczeć domysłu, że przyczyn tych należy szukać w miejscowych, italskich wpływach. Rozwiodłem się powyżej o głowach w Palestrynie znalezionych, które od biustów różnią się tylko tem, że nie podają żadnego popiersia i że szyja, która są utkwione w postumencie, rozszerza się ku dołowi i jest miąższa. Można domyślać się, że w tej formie były wyobrażone najstarsze portrety rzymskie. Gdy do Rzymu wtargnęła w II-gim wieku przed Chr. grecka sztuka, a z nią grecki biust, nie mógł portret rzymski oprzeć się wpływowi tego ostatniego. Przejął tedy odeń popiersie, ale o ile możności jak najmniejszych rozmiarów i pozostawił je miąższe, aby nie robić zbyt wielkich ustępstw na rzecz importowanej formy i nie stawać w sprzeczności z italskimi tradycjami. Z czasem jednak wzięła grecka forma stanowczą przewagę nad miejscową; w epoce julijsko-klaudyjskiej biust

twierdzone do drewnianych słupków hermowych gwoździami, w części zaś ustawiano je na pilastrach marmurowych i umacniano rodzajem cementu, jak tego dowodzą zachowane biusty Caeciliusa i Sorexa.

Zapewne w podobny sposób były niegdyś ustawione biusty z grobu Liciniusów, dziś w Ny-Karlsberg, które znam z fotografii. Tak nr. 1237 (Servilia, publ. Brunn-Arndt, Gr. u. röm. Porträts VIII Lief.), nr. 1241 (Antonia minor), nr. 1228 (Junia Secunda), nr. 1239 (Junia Tertia), tudzież inne, tamże znajdujące się biusty, nr. 1248 (Agrippina minor), nr. 1245 (Agrippina maior), nr. 1242 (chłopiec z dynastji julijskiej), nr. 1243 (typ Cezara), nr. 1269 (Manlia Scantilla ? Plautilla ?), nr. 1232 (Rzymianin republik.), nr. 1255 (Nerva).

Reminiscencjami szczerze italskimi należy wytłumaczyć dziwną formę biustu Scypiona Afrykańskiego, mus. Capitol. st. d. filos. nr. 49 (publ. Bernoulli I, tabl. 1, por. Helbig 479). Oryginalny biust tegoż męża miał zapewne takie same małe i miąższe popiersie jak wszystkie inne z tego czasu. Biust kapitoliniński jest kopią wykonaną w epoce julijsko-klaudyjskiej. Wynika to z formy biustu, która podaje barki nie w pełnej szerokości, lecz znacznie zwężone. Z drugiej strony kopia ta zachowała pierwotną miąższość popiersia. Przeciw julijsko-klaudyjskiej epoce przemawiają na pozór plastycznie wyobrażone pupile, atoli tego względu nie można uważać za decydujący, gdyż pupille w brązowych posągach, tudzież w malowanych maskach woskowych, wreszcie w dziełach z marmuru nadnaturalnej wielkości bywały oddawna uwydatnione; więc i kopista Scypiona mógł wpaść na ten pomysł, mimo że powszechna moda w tym względzie zapanowała dopiero w 2-giej połowie rządów Hadryana. Pupile również w sposób plastyczny, bardzo delikatnymi liniami wyobrażone, spotyka się na innym biuście Scypiona, który ma formę julijsko-klaudyjską, w monachijskiej Glyptotece s. XII, nr. 266 (por. Bernoulli I str. 42).

rzymski otrzymuje wydrążenie, jego rozmiary są tylko nieznacznie mniejsze od greckiego biustu.

Za panowania Neroną i z wstąpieniem na tron dynastji Flawiusów znika i ta różnica. Biust otrzymuje zupełnie taką samą wielkość jak w epoce greckiej; barki są uwydatnione w całej szerokości, widać nawet początek deltoïdu, atoli pachwina nie bywa jeszcze oznaczona plastycznie. Pomimo to można biust tej epoki na pierwszy rzut oka odróżnić od greckiego. Podczas gdy ten ostatni odznacza się pewną, jakby umyślną niedbałością konturów i szerokiem, artystycznym traktowaniem draperyj i szczegółów anatomicznych, biust flawijski ma zarysy bardzo pewne i jest wykonany z widoczną starannością. Granice boczne popiersia konwergują i teraz ku środkowi, linia dolna, kędy popiersie styka się z postumentem, jest dłuższa w tym okresie. Skutkiem tego, że kąty linii bocznych są częstokroć zaokrąglone, obwód popiersia przypomina nieraz swym kształtem żołądz, serce, koniec grotu i t. d. W porównaniu z normą poprzedzającej epoki klatka piersiowa staje się nieco wypuklejsza, nie przestaje jednak być traktowana w stylu płaskorzeźbowym. Sięga często, ale nie zawsze, poniżej linii brodawek, które zazwyczaj nie bywają plastycznie wyobrażane. Do szczegółów anatomicznych poprzedzającego okresu dołącza się mostek, a raczej prostopadłe zagłębienie, dzielące piersi na dwie połowy. Tem samym i różnica pomiędzy piersią męską a kobiecą zaczyna się objawiać plastycznie, atoli protuberancje piersi kobiecych są jeszcze bardzo dyskretnie zaznaczone, prawie niewidoczne. Nagie popiersia męskie, ubrane kobiece przeważają i w tej epoce. Oprócz tuniki spotyka się także płaszcz o fałdach płaskich i płtykch. Nierzadkie są nagie biusty balteusem przepasane, czasem z chlamidą na lewym barku.

W tej epoce występuje po raz pierwszy tabliczka indexowa jako człon pośredniczący pomiędzy biustem a piedestałem. Była przeznaczona na nazwę i tytułaturę portretowanego, odpowiadała więc ściance prostopadłej, jaka znajduje się z frontu na hermach greckich, tudzież tabliczce, która znajdowała się pod woskowemi maskami rzymskimi (Valer. Max. IV. 4, 1: Valerius Publicola plurimorum ac maximorum operum praetexto titulum imaginum suarum amplificavit). Napis jednak widzimy na tabliczce bardzo rzadko, być może dlatego, ponieważ atramentem pisany zwietrzał. Tabliczka bywa w tym okresie podłużnie czworoboczna, bez wolut, często karbowana w kierunku pionowym; stanowi jużto z popiersiem, już postumentem jedną całość materyalną. Piedestał pozostaje taki sam jak był, obok okrągłego, a raczej kręgowego, spotykamy czasem nizki, kwadratowy blok, służący za podstawę.

Tę formę biustu można nazwać biustem barkowym (Schulterbüste), a ze względu na okres biustem flawijskim¹⁾. Wprawdzie forma ta występuje już na jednym z biustów cesarza Klaudyusa w Madrycie (por. Hübner nr. 201, publ. Bernoulli II 1, fig. 51a i b), który przedstawia apoteozowanego cesarza na skrzydłach orła, dzierzążącego w szponach kulę i błyskawicę. Atoli niema pewnych doniesień, czy popiersie nie jest w całości, lub w części uzupełnione (por. Bartoli Admiranda (1693) i Montaucon Ant. expl. V tabl. 129), więc i wniosek odpowiedni byłby przedwczesny. W każdym razie biust madrycki został dopiero po śmierci Klaudyusa wykonany (por. Plin. Paneg. II)²⁾.

Słuszność podziału historyi biustu I-go wieku po Chr. na dwa okresy potwierdzają biusty z terrakotty, znalezione w Pompei, tem

¹⁾ 1) Mus. Capit. st. d. imp. nr. 25 (Domitia, publ. Bernoulli II 2, tabl. 30a i b, por. Helbig p. 356, nr. 25); 2) Uffizi bez numeru (Domitia = Dütschke III nr. 114 i Bernoulli II 2, str. 66); 3) także bez numeru (Domitia = Dütschke III nr. 116. por. Mommsen Arch. Zeit. 1880 str. 36); 4) Braccio nuovo nr. 97a (t. z. Antonius tryumwir, publ. Bernoulli I fig. 30, por. Helbig 97a); 5) pokrewny poprzedniemu biust t. z. młodego Tyberyusa (= Dütschke IV nr. 654 i Bernoulli I 208a 1, publ. Labus I 37); 6) Louvre Descr. 43 (kolosalny biust brązowy Tytusa, publ. Bernoulli II 2, tabl. 11a i b); 7) Mus. nazion. (w Neapolu) nr. 6062 (t. z. Julia Titi, publ. Bernoulli II 2, tabl. 13); 8) w Madrycie — Hübner nr. 264 (Julia Titi, por. Bernoulli II 2. str. 50); 9) V. Albani w t. z. café nr. 600 (Domitia, napis nowożytny); 10) Mus. Torlonia comp. IV 23 (na bazie napis Junia M. f. Flavilla); 11) mus. Capit. s. d. col. 5 (na bazie napis T. Flavius Eucarpus); 12) także nr. 108 (nieznajomy); 13) także, piant. s. II nr. 8 (nieznajomy, balteusem przepasany); 14) także, salon nr. 56 (z balteusem i chlamidą); 15) także s. d. col. nr. 78 (nagrobek Q. Tabius Q. f. Proculus); 16) pal. d. conserv. bez numeru (por. nagrobek Gaiusa Juliusa Helius, publ. Bull. comm. XV (1887) tabl. 3, por. Helbig 582); 17) V. Borghese salon., bez numeru (kobiecy biust w konsze); 18) Gall. lapidaria nr. 115 (biusty na nagrobku Q. Gaviusa Musicus); 19) mus. Lateran. VIII nr. 318 (nieznajoma = Benndorf nr. 271); 20) także V nr. 394 (t. z. L. Licinius Lucullus = Benndorf nr. 180, publ. Bernoulli I fig. 42); 21) mus. Torlonia nr. 418 A (replika poprzedniego bez balteusa); 22) mus. d. terme Dioclez. zachodni krużganek, bez numeru (typ t. z. Maryusa. na bardzo niskim piedestale); 23) mus. nazion. (w Neapolu) nr. 6177 (t. z. Ciceron); 24) V. Albani nr. 167 (nieznajoma); 25) mus. Torlonia XIV nr. 80 (nieznajomy); 26) w Ny-Karlsberg nr. 1523 (nieznajomy); 27) monach. Glypt. s. rzymska, bez numeru (nieznajomy = Brunn Beschr. d. Gl. ⁵ VIII A); 28) także XII nr. 244 (nieznajomy); 29) mus. Wiedeńskie XI nr. 186 (nieznajoma); 30) w Wenecyi biust Vitelliusa = Dütschke V 536 (publ. Bernoulli II 2, tabl. 5); 31) w muz. Wiedeńskim s. XI nr. 175 (Vitellius, z porfiru, może nowożytny).

²⁾ W Watykanie w s. d. biga na nagrobku Pomponiusów, który służy dziś za bazę posągu Dyonizosa nr. 610 (por. Helbig 327), widzimy po prawej stronie biust Pomponiusa Helpiusa, po lewej Pomponiusa Eudemona, siedzących na rozpostartych skrzydłach orłów. Tak samo ulatuje biust Heliosa na kapitol. ołtaru, poświęconym przez Ti. Claudiusa Felix w. pianterr. s. III nr. 8 (publ. Monum. ined. IV tabl. 38, 11; por. Annali 1847, str. 33—104 Lajard).

szczególnie ważne, że można czas ich powstania dokładnie oznaczyć. Granica dolna dana jest przez rok katastrofy r. 79 po Chr., drugą pewną datę stanowi r. 63, w którym silne trzęsienie ziemi zniszczyło znaczną część domów i świątyń pompejańskich. Owóż biusty z tej ostatniej epoki, z lat 63—79, łatwo poznać po grubej, zaniedbanej technice, po ciężkiej, gruboziarnistej, czerwono brunatnej glinie, o powierzchni chropowatej, niewyglądzonej, na której widać czasem szczątki białej farby¹⁾. Upadek ceramiki stał w związku z upadkiem miasta po r. 63. Wszystkie te terrakoty, pochodzące prawdopodobnie z jednej i tej samej fabryki, odznaczają się identyczną formą popiersia: ubrane podają nietylko zupełną pierś (są to same biusty kobiece), lecz także barki i zaczątek deltoïdu, natomiast nie mają ramion, nawet pacha nie zaznaczona, ku dołowi się zwiężają i są tu ucięte poniżej linii brodawkowej; jednym słowem mają formę flawijską. Natomiast nieliczne terrakoty z przed r. 63, kiedy miasto jeszcze kwitło, celują staranną techniką, cienkimi ścianami i są zrobione z brudno-brunatnej gliny, bez użycia farb, w najlepszym razie skapane w ceglastej tynkturze²⁾. Otóż te lepsze i wcześniejsze produkty mają popiersia bez barków, ucięte powyżej linii brodawkowej, zatem mniejsze i tak uformowane, jak biust portretowy julijsko-klaudyjski.

Jeżeli różnica między biustem pierwszej a drugiej połowy I-go wieku była stosunkowo nieznaczna tak, że w praktyce częstokroć trudno jeden od drugiego odróżnić, to biust, wytworzony przez epokę Trajana, do której zaliczyć należy pierwsze lata rządów Hadryana, ma bardzo wybitną formę. Oto do barków dołączają się zaczątki ramion, t. j. cały deltoïd i początek bicepsu, które jednak o tyle tylko są wykonane, o ile przylegają bezpośrednio do klatki piersiowej i tworzą pachę. Ze względu na ten ostatni szczegół, pociągający za sobą zwiększenie rozmiarów całego popiersia, proponowałbym nazwać tę formę biustu biustem pachowym (Achselbüste), a ze względu na czas formą trajan-

¹⁾ Do nich należy przedewszystkiem biust Minerwy (neapol. mus. nazion. nr. 4184, publ. v. Rohden, d. Terrakotten von Pompei, tabl. 29, 3 i str. 42, 43), znaleziony na podium t. z. świątyni Eskulapa między posągami Jowisza i Junony, a zatem niewątpliwie pochodzący z dorywczej restauracyi tejże świątyni po r. 63 (por. Overbeck-Mau, Pompei, str. 111). Dalej mały biust bogini (mus. naz. nr. 7626, publ. v. Rohden, tabl. 30, 2 do str. 43) i znaleziony w atrjum casa del Citarista, zapewne w sacellum larów; drugi biust Minerwy (mus. naz. nr. 6011 i 6012, publ. v. Rohden, tabl. 43, 1 do str. 54, 1); biust Wenery nr. 7557 (publ. tamże 39, 2).

²⁾ Są to dwa biusty kobiece, niemal identyczne, przedstawiające może Cererę, mus. naz. nr. 2 i 3 i 1874 (publ. v. Rohden 28, 1 por. 26 p. wstępu) i karykaturalny biust bezbrodego mężczyzny (nr. 4576. publ. v. Rohden tabl. 41, 4 do str. 53, 1).

ską. Figurą geometryczną, która przebija przez wszelkie kształty popiersia tej epoki, jest sześciobok o mniej więcej równych ramionach. Naturalnie wszystkie rogi są zaokrąglone, z górnego boku wyrasta szyja wraz z głową. Skutkiem tego, że przybyły zaczątki ramion, zwykł się tworzyć między niemi a klatką piersiową bodaj z jednej, najczęściej prawej strony, rodzaj zatoki czyli wcięcia, który w pożądanym sposobie ożywia jednostajne kontury zwłaszcza kobiecych popiersi. W kierunku pionowym sięga biust tego okresu niżej aż do wyrostka mieczykowego, tak że obie połowy piersiowe są na nagim popiersiu zupełnie widoczne, a linia dolna przecina jamę sercową. Oprócz dotychczasowych szczegółów anatomicznych bywają czasem jedna lub dwie pary żeber delikatnie oznaczone. Popiersie nie jest już tak płaskie jak w płasko-rzeźbie, ale nie jest jeszcze takim jak w hautreliewe, czyli wypukłość jego stoi na pograniczu między jednym a drugim.

Pierwowzorem biustów męskich tego okresu jest biust cesarza Trajana. Szczęśliwym zrzędzeniem losu zachowało się właśnie wiele nieuszkodzonych portretów tego cesarza. Na kilku z nich znajdujemy motyw, znany z heroicznego posągów (n. p. z posągu t. z. Pompeiusa Spada): Trajan z cingulum przepasanem przez prawe ramię, na lewym ramieniu paludamentum wraz z fibułą, głowa nieco ku prawej stronie zwrócona¹⁾. W paru wypadkach ruch ten uległ nieznacznym modyfikacyom: głowa ku lewej stronie zwrócona, a paludamentum bez fibuli²⁾. Nie brak zupełnie nagich popiersi, bez rzemienia³⁾. Tak czy owak, motyw Dyomedesa broniącego Palladyon był szczególnie odpowiedni dla cesarza, który jak mityczny bohater rozniósł sławę oręża rzymskiego po najdalszych zakątkach świata. Takie pojęcie było widocznie zgodne z życzeniem sfer decydujących, skoro monety rzymskie z lat 104—110 przedstawiają popiersie Trajana także w heroicznej nagości.

¹⁾ Tak przedstawia go biust kapitolński, st. d. imper. nr. 27 (publ. Museo Capitol. II 28, 29 por. Bernoulli II 2, s. v. nr. 15), biust w Braccio nuovo nr. 48 (Bernoulli na cyt. m. nr. 17, por. Helbig 24) i biust w watykańskiej stanza dei busti nr. 274 (por. Bernoulli nr. 21).

²⁾ Inny biust kapitolński, galerya na piętrze nr. 30 (publ. Mus. Capit. II 29, por. Bernoulli nr. 14) i biust wincencki (= Bernoulli nr. 38). Biust monachijski Glypt. s. XII, nr. 268 (publ. Maffei Verona illustr. III 218, 4), ozdobiony koroną obywatelską, ma zamiast paludamentum egidę na ramionach, jak nieraz na monetach (por. Cohen II str. 19, nr. 101, 103; str. 22 nr. 119; str. 51 nr. 319; str. 75 nr. 382).

³⁾ Tak biusty Trajana w brytyjskim muzeum (publ. Clarac VI pl. 1103, nr. 3288 B, por. Bernoulli nr. 49), w Luwrze (publ. Visconti, Iconogr. rom. pl. 36, 4 i 5; por. Bernoulli nr. 40) i w Wiedniu s. X nr. 57 (publ. v. Sacken, D. ant. Sculpt. d. Ant. Cabinets in Wien. tabl. 24, 2, por. Bernoulli nr. 61).

Te same formy i te same motywy spotykamy także na portretach prywatnych osób. Mnożą się jednak coraz bardziej biusty ubrane w tunikę i togę, albo w chiton i chlamidę, spiętą za pomocą fibuły na prawem ramieniu ¹⁾.

Kobiece biusty tego okresu nie są nam tak dobrze znane, jak męskie, już choćby z tego powodu, że portrety kobiet domu cesarskiego Plotiny, Marcyany, Matydyi, częścią nie są pewne, częścią nie zachowały się w dość dobrym stanie. Zauważyć jednak należy, że draperya składa się niemal bez wyjątku z tuniki i płaszcza, który już to na głowie utwierdzony stanowi rodzaj ślubnego welonu, już to oprowadzony dokoła szyi i spięty na ramionach fibułami, spływa na popiersie w pełnych wdzianku fałdach ²⁾. Postumenty zachowują po większej części kształt niskiego krążka, tabliczki indexowe formę podłużnego czworoboku bez wolut, wyjątkowo pojawia się zamiast pierwszego baza attycka,

¹⁾ Biusty nagie: 1) Braccio Nuovo nr. 106 (t. z. M. Aemilius Lepidus tryumwir z płaszczem na lewym barku, publ. Bernoulli I fig. 32, por. Helbig 46); 2) mus. Chiaramonti nr. 561 (t. z. Domitius Ahenobarbus, publ. Bernoulli I tabl. 9, inaczey Helbig 109); 3) mus. Later. nr. 675 (Haterius = Benndorf nr. 343, publ. Mon. ined. V 7, por. Helbig 668); 4) w ateńskim Kentrikon, sala kosmetów nr. 420 (młodzieniec nieznanomy); 5) w magazynie v. Borghese biust młodzieńca z pierwszych lat Hadryana, jak wykazują pupile (na tabliczce napis starożytny: Myron fecit, por. Deutsche Lit. Ztg. 1885, str. 63); 6) v. Albani bez numeru (nieznajomy); 7) w Wiedeńskim muz. s. IX; szafa 8, nr. 88 (chłopiec); 8) w mus. nazion. neapolit. s. VI nr. 6430 (nieznajomy), 9) mus. Torlonia comp. XIII nr. 79 (nieznajomy).

Biusty ubrane: 10) mus. Capit. gall. piątr. nr. 34 (nieznajomy z luźną podporą, z tyłu, a pękiem liści u nasady biustu); 11) neapolit. mus. naz. nr. 6182 (nieznajomy); 12) podobny biust z Kappadocyi (publ. przez Mordtmanna w Athen. Mittheil. na krążkowej bazie napis grecki); 13) Uffizi bez numeru (nieznajomy, fotogr. Alinari nr. 1244); 14) Glyptot. s. X A (= Brum Besch. ⁵ str. 203); 15) tamże s. XII nr. 203 (Apolodor, jak donosi napis na piedestale, publ. Brunn-Arndt Gr. u. röm. Porträts 5. Lief. tabl. 120, por. Besch. Roms IIIa, str. 317); 16) Ermitage nr. 207 (t. z. Sallustius, publ. Bernoulli I fig. 29); 17) mus. Chiaram. nr. 722 (z napisem D. M. L. Manili Primi na bloku, który służy za postument biustowi).

²⁾ 18) mus. nazion. neapolit. nr. 6074 (Plotina); 19) tamże s. d. capolavori nr. 6032 (t. z. Faustina); 20) pal. d. Conserv. bez num. w rotundzie (Plotina? publ. Bull. comun. II); 21) mus. Chiaram. nr. 516 E (nagrobek z napisem: D. M. Ulpiae Denanthe fecit Ulpius Domesticus coningi et collib. b. m., por. tamże nr. 516); 22) tamże nr. 263 (nieznajoma, inaczey Helbig 79); 23) mus. Capit. gall. na piętrze nagrobek poniżej nr. 7 stojący; 24) v. Borghese, przedsiónek nr. 3 (por. tamże nr. 30, z głową, jak się zdaje, obcą); 25) mus. Capit. s. d. col. nr. 16 (inaczey autorowie N. Descriz. ² str. 146); 26) mus. Later. nr. 676 (Hateria = Benndorf nr. 314, publ. Mon. ined. V 7, por. Helbig 669); 27) mus. Cap. s. d. col. nr. 95 (tylko tuniką odziana); 28) v. Albani casino, w port. na pr. nr. 176 (nieznajoma); 29) mus. Chiaram. nr. 721 na piedestale napis: D. M. Maniliae Helladis (z pierwszych lat Hadryana).

zamiast drugiego pęk liści, które spotykamy bardzo często w następnym okresie.

Pod koniec panowania Trajana i przez cały ciąg rządów Hadryana objawia się wyraźnie wpływ techniki w bronzie na popiersia z marmuru. Rzeźbiarze portretów współzawodniczą formalnie pod względem precyzji wykonania z biustami z brązu. Popiersia okazują niesłychaną śmiałość w podrobieniu ścian i pewność zarysów, niewłaściwą w utworach z kamienia. Biust Attisa w pal. Buoncompagni nr. 20 (niegdyś w v. Ludovisi = Schreiber nr. 76, Helbig nr. 869) zadziwia podkrojonemi głęboko, zwisającemi fałdami odzieży, cienkimi lokami na szyi i wstążkami czapki frygijskiej. Popiersie jest z tyłu wzmocnione szeroka, dziś po części obcięta podpora. Tę samą technikę okazują dwa biusty portretowe, podpisane nazwiskiem Zenasa z Afrodyzyi w mus. Capit. st. d. imper. nr. 49 (por. Helbig str. 357) i st. d. filos. nr. 66 (zob. Löwy Inschr. gr. Bildhauer str. 268, nr. 383 a i b)¹⁾, dalej portret męski w Glypt. s. XII nr. 195 (L. Aelius Caesar?), wspomniany biust młodzieńca w Kentrikon nr. 420 i t. d. Włosy na tych portretach nie stanowią jednej wielkiej masy, lecz są rozłożone na poszczególne kosmyki, jakby wyczelowane dłutem, brodawki piersiowe są wyobrażone jako płaskie kółka, obwiedzione delikatnym rowkiem. Zapewne na karb tego samego wpływu położyć należy, że głowa Marcyany w Glypt. s. XII nr. 242 jest wewnątrz wydrążona (por. Brunn Besch. ⁵ str. 257).

Przez to, że forma trajańska była jeszcze modna w pierwszych latach rządów Hadryana, trudno mówić o biuście hadryańskim, mimo że on się różni dość znacznie od swego poprzednika. Charakterystyczna jego cecha polega na tem, że do dotychczasowych części ciała przybývają jeszcze dalsze, mianowicie dwie trzecie części górnego ramienia, a więc prawie cały biceps i szczytowa partya jamy brzusznej, uciętej na wysokości podstawy klatki piersiowej. Biust ten możnaby nazwać górnoramiennym (Oberarmbüste), albo formą hadryańską. Popiersie przybiera ogółem większe rozmiary, ale kontury pozostają te same. Z szczegółów anatomicznych można na nim rozpoznać górną część łuków że-

¹⁾ Biusty te były robione widocznie jako pendanty. Okazuje to nie tylko technika, ale i wymiary; biust nr. 49 jest 0.56 m., nr. 66 jest 0.57 m. wysoki, wysokość piedestału wynosi w obu 0.11 m. Przedstawiają mężczyzn bez brody i wąsów, pupile nie są jeszcze plastycznie uwydatnione. Szczegóły te przemawiają za epoką Trajana. Z drugiej strony ramiona ich są niżej ucięte niż w biustach Hadryana, przeto prawdopodobną jest rzeczą, że pochodzą z pierwszej połowy rządów Hadryana, kiedy jeszcze ani broda, ani plastyczne pupile nie były powszechne.

Wpływ techniki w bronzie okazuje także biust Demetery w pal. Buoncompagni nr. 31 (publ. Overbeck Hera, Atlas IX 12, por. Helbig S74), dzieło tej samej epoki.

browych, wyrostek mieczykowaty, tudzież górny płat mięśnia brzusz-
nego, zwanego *rectus*. Sposób traktowania odpowiada temu, jakimś
zwykle widzieć na wypukłych reliefach. Szaty, jeżeli są, składają się
najczęściej z tuniki i płaszcza, który w konwencyonalny sposób bywa
przytwierdzony na jednym z barków. Fałdy stają się ciężkie i grube,
grzbiety ich szerokie, kanały oddzielające głębokie.

Oryginalnym wytworem hadryańskiej epoki jest tak zwany biust
pancerzowy (*Harnischbüste*). Jest to także biust górnoramienny, atoli
ubrany w pancerz, pod którym widać u góry dokoła szyi *chiton*, po
wierzchu zaś jest przewieszony płaszcz, względnie *paludamentum*.
W pierwszym wieku nie znalazłem ani jednego pewnego przykładu tej
formy. Tymczasem dwie trzecie portretów Hadryana są to biusty w pan-
cerzach, niema zaś ani jednego popiersia, o ile mi wiadomo, w todzie.
Nie jest to rzecz przypadku, gdyż posągi okazują tę samą przewagę
pancerza, a natura wojskowa stoi w zgodzie z charakterem Hadryana,
który całe życie wyznawał zasadę: *Si vis pacem, para bellum*. Wizeru-
nek jego jako naczelnego wodza pochlebiał, jak się zdaje, jego ambicyi
bardziej, aniżeli rozgłos księcia pokoju.

Biusty pancierzowe Hadryana, a wraz z nimi prywatne, dadzą się
podzielić na kilka grup wedle motywów, które im są właściwe. I tak
szereg biustów okazuje tę właściwość, że nie są udrapowane żadnem
paludamentum, za to wszystkie szczegóły pancerza, *gorgoneion* z skrzy-
dłami, figury fantastyczne na klapach, *frendzle* są oddane z uznania
godną dokładnością¹⁾. Drugi schemat, który z małemi odmianami spo-
tykamy dość często, polega na tem, że tylko jedna klapa pancerza i to
zaledwie w części jest widoczna, przez drugą zaś (lewą najczęściej) jest
przerzucone wielkie *paludamentum*, które na prawym barku utwierdza
wielki guzik lub *agrafa*²⁾. Trzecia odmiana ma tę cechę, że *paludamen-*

¹⁾ Na klapach pancerza Hadryana powtarza się stale ornament dwóch nagich
męskich figur, których nogi przeobrażają się w kunsztowne arabeski w stylu archaistycz-
nym. Znamiona te znajdujemy na: 1) biuście kapitollińskim w stanza degli imperat.
nr. 32 (= Bernoulli s. v. Hadrian nr. 24); 2) na biuście, który z v. Albani został prze-
niesiony do mus. Torlonia s. d. imp. nr. 515 (Bernoulli nr. 49); 3) na biuście w Flo-
rencyi (= Bernoulli nr. 56) i 4) biuście zbioru Despuig na Majorce (= Bernoulli nr. 89).
Czy w tym pancerzu należy upatrywać ulubioną zbroję cesarza, jak sądzi E. Braun,
Museen Roms str. 705, czy też biusty te należy odnieść do jednego znakomitego ory-
ginału, niepodobna rozstrzygnąć. Na 5) biuście berlińskim nr. 359 jest wyrzeźbiona na
prawej klapie lekko archaistyczna figura Ateny (*Palladion*).

²⁾ Tak w Hadryana biustach: 6) w pal. Mattei (= Bernoulli nr. 48); 7) w Flo-
rencyi (= Bernoulli nr. 57); 8 i 9) w dwóch biustach w Neapolu nr. 6075 i 6069 (= Ber-

tum zwisa tylko z lewego ramienia, prawie cały zaś pancerz, zwłaszcza prawa kłapa z frendlami jest widoczna¹⁾.

Nie brak także heroicznym biustów Hadryana i jego współczesników, odznacza je ten sam motyw płaszcza przerzuconego przez jedno ramię, jak popiersia Trajana²⁾. Niektóre mają nadto cingulum przepasane przez pierś³⁾. Całkiem nagie biusty są równie częste⁴⁾ jak biusty w chlamidzie, lub w tunice i płaszczu; te ostatnie zdarzają się tylko w prywatnych portretach⁵⁾.

Zwrot głowy ku prawej czy lewej stronie, którym odznaczają się zazwyczaj portrety Hadryana, tak że głowa jest czasem w zupełnym profilu zwrócona, n. p. w biuście muzeum brytyjskiego (= Bernoulli s. v. nr. 91), należy przypisać nie tyle osobistemu upodobaniu cesarza lub wpływowi jakiego znakomitego pierwowzoru, lecz gustowi epoki. Ten sam bowiem zwrot głowy spotykamy w bardzo wielu spóczesnych

noulli nr. 52 i 53); 10) u jednego w Mantui (— Bernoulli nr. 65); 11) w Berlinie (= nr. 104); ten ostatni złożony z rozmaitych rodzaj marmuru, tak że nie można z wszelką pewnością oznaczyć, co jest starożytne, a co nowożytne; wreszcie 12) w biuście z zielonawego alabastru w m. Capit. st. d. imp. nr. 31.

Z pośród prywatnych biustów okazują tę właściwość: 13) w muzeum wiedeńskim s. IX nr. 16 (t. z. Antoninus Pius, publ. v. Sacken, D. ant. Sculpt. im k. k. Antiken-Cabinet in Wien tabl. 27, 1) — R. v. Schneider (w Übersicht d. Kunsthistor. Sammlung d. allerhöchsten Kaiserhauses str. 73) uważa go niesłusznie za współczesnika Antoninusa Piusa. Dalej 14) v. Borghese s. d. Sileno nr. 15 (głowa przynależna?); 15) pal. Buoncompagni nr. 63. (— Schreiber v. Ludovisi nr. 68 t. z. Nero, por. Bernoulli s. v. Nero nr. 8); 16) v. Albani bigliardo nr. 331; 17) mus. nazion. neapolit. nr. 6137 (t. z. Hannibal, z Kapuy, oryginalna baza).

¹⁾ Tak Hadryan 18) w biuście berlińskim nr. 359; dalej 19) mus. Capit. nr. 34 (Aelius Caesar); 20) Uffizi, fot. Alinari nr. 9802 (Aelius Caesar).

²⁾ n. p. Hadryana biusty 21) w Madrycie (Bernoulli s. v. nr. 84); 22) w Tuluzie (= Bernoulli nr. 83); 23) w Kentrikon nr. 249 (zapewne z samego początku panowania, gdyż popiersie jeszcze trajańskie); 24) mus. Chiaram. nr. 723 (na bazie napis: L. Manilius Faustus vib. sib(i) f.); 25) mus. nazion. (Neapol) nr. 6099 (t. z. Papienus, albo Otton); 25 a) Glyptot. s. XII nr. 179 (nieznajomy); 25 b) tamże nr. 195.

³⁾ n. p. 26) biust Hadryana w pal. Colonna (— Bernoulli s. v. nr. 42). Zdziwila w nim także nader niska krążkowata podstawa.

⁴⁾ Tak biusty Hadryana 27) w brytyjskim muzeum (= Bernoulli s. v. nr. 91); 28) w stanza dei busti w Watykanie nr. 275 (= Bernoulli nr. 33) i 29) bronz rzekomo kapitoliniński, reprodukowany w dziele Mongeza (Iconogr. rom. — Bernoulli nr. 30). Z pomiędzy prywatnych portretów 30) mus. Capit. gall. piętr. nr. 7; 31) tamże st. d. filos. nr. 59 (t. z. Arminius); 32) tamże nr. 74 (t. z. Domitius Abenoborbus); 33 i 34) mus. Chiaram. nr. 417 i 419 (t. z. Gaius i Lucius Caesar); 35 i 36) w Berlinie = Bernoulli II, 1 str. 134 (Gaius i Lucius Caesar).

⁵⁾ Tak n. p. 37) v. Albani nr. 729 (autentyczność podejrzana); 38) tamże nr. 738 (nieznajomy); 39) w Berlinie nr. 413 (młodzieniec); 40) w Atenach — Sybel nr. 4219 (duplikat poprzedniego); 41) w Arles (t. z. Marcellus, publ. Bernoulli II, 1 fig. 18).

dzielach nawet idealnego pokroju, naturalnie w najrozmaitszym stopniu, częstokroć z równoczesnem pochyleniem głowy. Do tego dołącza się ta okoliczność, że kierunek osi ocznej różni się często od kierunku osi głowy. Zenitem prób dotyczących w zakresie portretu jest biust t. z. Arminiusa w muzeum kapitolinijskiem st. d. filos. nr. 59 (publ. Righetti II 233. por. Helbig 481); owóz osi postumentu jest odmienna od osi popiersia, osi popiersia odmienna od osi głowy, osi głowy odmienna od osi oczu. Dalej nie można było posunąć się w dążności do ożywienia biustu; jest to niejako jeden biegun sztuki portretowania, podczas gdy drugi jest nam dany przez hermę Aischylosa w mus. Capit. st. d. filos. nr. 82 (publ. Mon. dell' Inst. V 4, por. Helbig 494), gdzie wszystkie trzy osi leżą w jednej linii. Pomiędzy temi skrajnemi granicami zawiera się cały długi rozwój sztuki ikonicznej w starożytności.

Jako dalszy środek do ożywienia biustu uważać należy, że jedno ramię jest nieco wyżej podniesione niż drugie, lub że jedno ramię jest w bok wysunięte, drugie opuszczone w dół. Rzecz ta się tem tłumaczy, że wykonawca biustu albo wprost kopiował, albo miał przynajmniej na myśli całkowity posąg, ożywiony akcyą. Czasem nierówność ramion należała, jak n. p. w portrecie t. z. Terentiusa w kapitolinijskiej st. d. filos. nr. 76 do charakterystyki osób. W każdym razie przyznać należy, że rys ten, pochwycony z natury, bardzo podnosi illuzję portretu, tak n. p. w tym samym portrecie Arminiusa, w portrecie Saloninusa (?) w mus. Torl. st. d. imp. nr. 605.

Biusty kobiece przybierają w drugiej połowie panowania Hadryana formę, którą można nazwać biustem okrągłym (Rundbüste), a ze względu na to, że draperya, okrywająca całe popiersie, widocznie odgrywa wielką rolę, biustem udrapowanym $\alpha\tau' \epsilon\tilde{\iota}\sigma\chi\eta\nu$ (Gewandbüste)¹⁾. Kształt ten, raczej podłużnie owalny, aniżeli okrągły, powstaje w ten sposób, że załomy, które w poprzedniej epoce tworzyły się pomiędzy ramionami a piersiami, w tym okresie, skutkiem przedłużenia ramion, wypełniają się i tworzą razem z dolną linią jeden szeroki łuk, który ucina popiersie mniej więcej na wysokości podstawy klatki piersiowej²⁾.

¹⁾ Tak n. p. 42) mus. Capit. st. d. imper. nr. 17 (t. z. Poppaea); 43) w watykańskiej st. d. busti bez numeru (Sabina); 44) mus. nazion. (Neapol) nr. 6076 (t. z. Sabina); 45) Uffizi bez numeru (Faustina . fot. Alinari 9805); 46) mus. Torlonia comp. XXII, nr. 128; 47) mus. naz. neapolit. nr. 3414 (biust ustawiony na nagrobku Coelii Verany, głowa nie należy do popiersia); 48) mus. d. terme Dioclez. bez numeru (na piedestale ołówkiem napisane: Appia 722); 49) w watykańskiej st. d. busti nr. 295.

²⁾ W niektórych biustach zachowały się jeszcze załomy, ale są one nieznaczące n. p. 50) mus. Capit. s. d. colombe nr. 44 (głowa obca); 51) tamże salone nr. 51; 52) w Ny-Karlsberg nr. 1274 (Plautilla); por. pal. Buoncompagni nr. 31 (— Schreiber, V. Ludovisi nr. 78, por. Helbig 874).

Draperya, o której mowa, składa się zwyczajnie z spodniej szaty, spiętej kilku guziczkami na obu ramionach, utwierdzonej nadto jednym większym guzikiem na górnym rąbku; na tę szatę jest zarzucony rodzaj płaszcza o grubych i ciężkich fałdach, które układają się półkolem wzdłuż popiersia i służą mu niejako za ramy. Czasem płaszcz bywa spięty wielkimi fibułami na obu barkach, w takim razie widać dokładnie ramiona, a raczej okrywającą je tunikę. Piersi kobiece są niewydatne, czasem brakuje ich zgoła. Ta ostatnia właściwość stoi może w związku z przyrodzonymi brakami portretowanych osób.

Zjawiskiem, które w tej epoce stale się powtarza, gdy tymczasem za Trajana znajdowaliśmy je tylko wyjątkowo, jest tabliczka czworoboczna, ozdobiona w czterech rogach rodzajem wolut. Oprócz praktycznego celu, tabliczka ta miała znaczenie artystyczne, miała ułatwić przejście od piedestału do popiersia¹⁾. Zamiast tabliczki, spotykamy nieraz pęk liści, często akantusowych, z których niejako biust wyrasta. Liści te mają w tej formie, w jakiej je tu spotykamy, tylko znaczenie ornamentu, są one pozostałością i echem owego kształtu artystycznego, o którym mówiliśmy na innem miejscu, owych półpostaci i popiersi, wyłaniających się z pośród kielicha²⁾. Stałą formą postumentu bywa baza attycka, starannie narysowana i pełna wewnętrznej artykulacyi.

¹⁾ Zamiast wolut spotykamy czasem inne ozdoby. Tak 53) m. Capit. piant. s. I nr. 15; 54) tamże st. d. imp. nr. 40. Tabliczkę bez wolut, czasem wąską a długą, okazują biusty: 55 i 56) mus. Cap. st. d. imp. nr. 31 i 32; 57) tamże nr. 51; 58) Glyptot. X A (por. Brunn str. 203).

²⁾ Zestawiam tu znane mi biusty z wszystkich epok: mus. Capit. pianters. s. I nr. 14 (por. Descriz. ² str. 69); w watykańskiej Rotunda nr. 545 (kolosalny biust Antinousa, publ. Dietrichson Antinoos pl. II 6, por. Helbig 300); mus. Kircher. s. I między szafą 8 a 9 (bez numeru, nieznajoma z głową obcą, — z techniki sądząc, dzieło III-go w. po Chr.); mus. naz. neapolit. w gall. lapid. nr. 3031 (biust na nagrobku M. Antoniusa Januarius); mus. Torlonia comp. XVII nr. 103 (dziewczynka z I-go wieku po Chr.); tamże w kurytarzu od wejścia bez numeru (nieznajoma z fryzurą nakształt dyademu); tamże w niży bez numeru (nieznajoma o takiej samej fryzurze, z popiersiem julijsko-klaudyjskiem); tamże nagrobek z napisem D. M. — Cominiae Tyche Sanctissimae Jannus Festus coniugi (z trajańskiej epoki); w kapitoliańskiej st. d. imper. nr. 77 (Salonina, publ. Mus. Pio-Clement. II tabl. 80); w Luwrze dwa portrety w reliefie (publ. Clarac II tabl. 158, nr. 342); w wiedeńskim muzeum s. XIV, pult 1, nr. 31 (biuścik złoty); w brytyjskim muzeum (M. Aurelius, publ. Smith u. Porcher, antiquities of Cyrene tabl. 70); głowa niegdyś w v. Borghese, st. d. ermafrod. nr. 14 (publ. Nibby, mon. scelti della v. Broghese, tabl. 30, — tu obok pęku liści rogi obfitości); mus. Capit. gall. piętrowa nr. 34; w berlińskim muz. nr. 400 (chłopiec z I-go w.); tamże nr. 793, grobowiec z napisem Ἐπιδηφόρος καὶ Ὀνήσιμος Ἐλπιδικὴν γλυκυτάτην μνείας χάριν (z końca II-go, początku III-go w. po Chr.); w Luwrze nagrobek Julii Secundy i Kornelii Tyche (fot. Giraudon nr. 1077). — Por. Hübner Bild. e. Römerin, sg. Clytiabüste, Winckelmannsprog. 33; Arch. Zeit. 1874, str. 138, A. Z. 1877, str. 144; Hübner Ant. Bildwerke in Madrid str. 114, nr. 189.

Niektóre biusty tej epoki okazują właściwość techniczną, obliczoną, jak się zdaje, na malarski efekt. Oto części ciała nagie, a czasem i szaty bywają polerowane, gładzone, natomiast włosy i broda pozostają chropowate. Zjawisko to staje się panującym w następnym okresie. W epoce Hadryana pojawia się w końcu po raz pierwszy zamiłowanie do wyrabiania popiersi z różnokolorowych gatunków marmuru¹⁾. Nie brak przykładów, że z głowa z marmuru bywa osadzana w popiersiu alabastrowem²⁾. Tak jedno jak i drugie uważać należy za próbę zastąpienia polichromii, której sztuka starożytna nigdy nie zaniechała, zapomocą naturalnych kolorów kamienia.

Jako osobliwą właściwość biustów Antinousa, które przeważnie powstały po jego śmierci, pod koniec rządów Hadryana, podnieść należy, że górne części ramion nie są, jak zazwyczaj, płasko modelowane i z tyłu ucięte, lecz przeciwnie są niemal okrągłe, wewnątrz jednak wydrążone. Zjawisko to przypisać należy między innymi tej okoliczności, że biusty Antinousa były po większej części w Grecji wykonane, więc dla ułatwienia transportu zmniejszono o ile możności ich ciężar.

Pod Antoninusem Piusem, Markiem Aureliusem i Kommodusem pozostają ogółem te same formy biustu i te same motywy w modzie. Ramiona nie przybierają nowych części; często można zauważyć tę właściwość, że ramię, ku któremu głowa się pochyla, lub jest zwrócona, bywa nieco niżej ucięte niż ramię przeciwne, albo przynajmniej bardziej zaokrąglone. Za to linia dolna popiersia, przecinająca korpus, zstępuje jeszcze niżej, tak że teraz przechodzi zaledwie pięć lub sześć palców powyżej pępka. Wraz z nią przybierają dalsze szczegóły anatomiczne, które na nagich, prawie zupełnie wypukło traktowanych torsach można obserwować, o ile miękki, sumaryczny styl epoki ich nie zaciera. Formę tę możnaby nazwać w przeciwstawieniu do hadryańskiej biustem antonińskim, albo górnoramiennym większym (grössere Oberarmbüste). Piedestał zachowuje kształt bazy attyckiej, ale staje się wyższym i większym.

Biusty okresu Antoninów przybierają chętnie rozmiary nadprzyrodzone. Upodobanie w tych rozmiarach da się już stwierdzić w okresie dynastji Flawiusów, n. p. kolosalny biust Tytusa w Luwrze Descript. 43 (publ. Bernoulli II 1, tabl. 11 a i b), Wespazyana w mus. Torlonia nr. 451 (publ. Mon. d. Mus. Torl. tabl. 138 nr. 536). Podczas gdy jednak wówczas ta dążność ograniczyła się, jak się zdaje, do bius-

¹⁾ Tak n. p. w kapitolinińskiej stanza d. imper. nr. 17 (t. z. Poppaea, — jest to właściwie dama z hadryańskiej epoki, publ. Bottari II 18).

²⁾ Tak biust Hadryana w kapitolinińskiej st. d. imper. nr. 31; tamże nr. 33 (Sabina); por. nr. 42 tamże (Lucilla).

tów cesarzy, za Hadryana, a jeszcze bardziej w tym okresie, ogarnia także biusty prywatnych osób, n. p. biust atlety z Glyptoth. s. XII nr. 182 (publ. Piroli Mus. Nap. IV 27).

Poszczególne motywy ówczesnych popiersi znowu najłatwiej określić w związku z biustami cesarzów. A więc biust pancerny, pokryty paludamentum, którego brzegi są teraz obramowane frendzlami, nie przestaje być w modzie; noszą go wszyscy trzej cesarze i książęta¹⁾. Obok niego nie są rzadkie biusty w todze lub w greckiej szacie, zwłaszcza pod panowaniem Antoninusa Piusa i Marka Aurelego, zamilowanych w pokoju i filozofii²⁾. Biusty młodego Marka Aurelego zgadają się ze sobą nawet pod względem drobnostek, będąc odziane w chlamidę i tunikę, które nie wszędzie są od siebie dość wyraźnie odróżnione³⁾. W chlamidzie bywają jednak także inni książęta tej epoki portretowani, jak młody Kommodus, Annius Verus, L. Verus. Konwencyonalny sposób udrapowania zasadza się na tem, że chlamida, czy płaszcz, utwierdzony na prawym barku fibułą, osłania tylko lewe ramię, prawe zaś ramię jest widoczne⁴⁾.

Parę biustów cesarza Kommodusa, które go przedstawiają już w dojrzałym wieku, odznacza się motywem płaszcza przerzuconego przez lewe ramię, podczas gdy reszta popiersia jest zupełnie naga. Jest to szemat wyszukany i świadczy o znanej pretensjonalności tego cesa-

¹⁾ Nieuszkodzone biusty Antoninusa Piusa w pancerzu znajdują się: 1) w Neapolu (= Bernoulli s. v. nr. 36 i 37); 2) brytyjskiem muzeum (= Bernoulli, nr. 55); 3) w Erbach (= Bernoulli 66); 4) Monachium s. XII nr. 198 (= Bernoulli nr. 69); 5) w kapitolńskiej st. d. imper nr. 56; 6) w v. Albani w t. z. café nr. 601. Także M. Aureli lubił być portretowany w pancerzu. Tak 7 i 8) dwa biusty w kapitol. st. d. imper. nr. 38 i gall. piątr. 63 (= Bernoulli s. v. nr. 17 i 19); 9) w mus. Torlonia w s. d. imp. nr. 533; 10 i 11) w Luvrze (= Bernoulli nr. 52 i 53); 12) w Tuluzie (= Bern. nr. 57); 13) w Dreźnie (= Bern. nr. 78). Portrety L. Verusa w pancerzu: 14) w kapitolńskiej st. d. imp. nr. 41; 15) w wiedeńskim muzeum s. X nr. 61; 16) w mus. Torlonia nr. 556. Biusty pancernowe Kommodusa: 17) w Glypt. s. XII 241; 18) w watykańskiej st. d. busti nr. 290. — Z prywatnych są w pancerzu n. p. 19) w kapitolńskiej st. d. fauno nr. 17; 20) tamże nr. 22.

²⁾ Tak 20 a) w watykańskiej st. d. busti nr. 272 (Antoninus Pius); 20 b) v. Albani nr. 722 (Antoninus Pius?); 20 c) w Ermitażu, s. mixte nr. 84 z napisem na tabliczce: M. Aurelius Aug. libertus Ireneus, auctor termarum Traianarum; 20 d) tamże nr. 61 (Gudeonow Catal.).

³⁾ Tak 21) mus. Capit. st. d. imper. nr. 37 (= Bernoulli s. v. nr. 99); 22) tamże galeria piątrowa nr. 28 (= Bernoulli nr. 100); 23) w mus. nazion. neapolit. bez numeru (t. z. Britannicus, ale zob. Bernoulli II 1 str. 367, publ. Mus. Borb. III 52, 2).

⁴⁾ Por. 24) w kapitol. st. d. imp. nr. 43 (młody Kommodus, publ. Bernoulli II 2, tabl. 63); 25) tamże nr. 40 (t. z. Annius Verus); 26) w watykańskiej st. d. busti nr. 292 (L. Verus); 27) w kapitol. galleryi piątr. nr. 57 (nieznajomy).

rza¹⁾. Jedynym w swoim rodzaju jest biust Antoninusa Piusa w mus. Torl. s. d. imp. nr. 548, nagi, z paludamentum na lewym barku, z cingulum przez prawe ramię przepasanem, zupełnie tak jak znane portrety Trajana. Zupełnie nagie popiersia, albo popiersia z paludamentum na lewym barku, nie są rzadkie²⁾.

Kobiece biusty zachowują formę i motywy dotychczasowe, tylko popiersie przybiera nieco większe rozmiary, analogicznie do biustu męskiego³⁾. Pod koniec panowania Kommodusa, na biuście jego żony Lucilli w kapit. gall. piątr. nr. 53, pojawia się po raz pierwszy nowy motyw, który, jak się zdaje, dopiero w następnej epoce się upowszechnił, mimo że wynikał konsekwentnie z tej formy biustu, jaka już w tym okresie była modna. Przez to, że biust zstąpił tak nisko, iż zaledwie szerokość dłoni oddzielała go od pępka, ramiona powinny były być aż do łokci widoczne. Tymczasem zwyczaj dotychczasowy wolał ramiona powyżej łokci ucinąć. Dopiero artysta tego biustu każe portretowanej zgiąć ramiona w łokciach ku górze, przez co nietylko właściwe ramię, ale i przedramię stało się widoczne. Jedno, lewe, ginie w fałdach szaty, drugie, prawe, wychyla się z pachy. Pacha jest utworzona z odpowiednio ułożonej stoli, która osłania całą półstatuę tak szczelnie, że ramiona ściśle przylegając do klatki piersiowej tworzą z nią jedną całość.

Decydująca dla rozwoju biustu miała być epoka Septimiusa Sewera. Nie przez jego własne lub synów wizerunki. Sam bowiem cesarz lubi się przedstawiać w zwyczajem uświęconych szematach, a więc w pancerzu, z paludamentum przerzuconem przez jedno lub obydw

¹⁾ Tak 28) biust w Watykanie (= Bernoulli nr. 21) i 29) w Lateranie (Bernoulli nr. 28). Prywatne portrety 30) w kapitolinińskiej st. d. flos. nr. 23 (t. z. Tales); 31) w watykańskiej st. d. busti nr. 291; 32) Uffizi (fot. Alinari nr. 9814) t. z. M. Aurelio.

²⁾ 33) Glypt. s. XII 180 (L. Verus, publ. Piroli, Mus. Nap. III 54); 34) tamże nr. 217 (publ. Maffei, Verona illustr. III 221. 5); 35) mus. Torl. comp. XXII nr. 122; 36) w berlińskim muz. nr. 414 (biust chłopca); 37) tamże nr. 429 (biust Auxanona).

³⁾ Tak 38) w kapitol. st. d. imp. nr. 59 (Faustina innior); 39) tamże nr. 42 (Lucilla); 40) tamże nr. 44 (Brucia Crispina); 41) tamże, salone nr. 55 (nieznajoma); 42) tamże, salone nr. 56 (nieznajoma); 43) w mus. naz. neapolit. gall. lapid. nr. 5522 (nagrobek Etrii Sutura); 44) w wiedeńskim muz. s. XI nr. 187 (Lucilla ?); 45) w mus. Torlonia s. d. imp. nr. 557 (Lucilla); 46) tamże comp. XXII nr. 125 (nieznajoma); 47) tamże nr. 353 (nieznajoma); 48) w kapit. s. parter. II nr. 14 (Crispina Augusta); 49) w v. Borghese, s. d. Dafne nr. 18 (t. z. Lucilla, kolosalne rozmiary, tabliczka bez wolut); 50) w kapitol. galler. piątr. nr. 55 (głowa zapewne obca); 51) w mus. Chiaram. nr. 535 A (Lucilla ?); 52) w berlińskim muz. nr. 444 (na tabliczce i postumencie napis: D. M. Aur. Monninae.... vix. an. XVIII i t. d.); 53) w Watykanie (fotogr. nr. 1451 — nieznajoma); 54) w neapolit. mus. nazion. nr. 6198 (nieznajoma, popiersie ustawione na wysokiej krągłej bazie bez pośrednictwa tabliczki indexowej).

ramiona¹⁾, albo w todze i t. z. laenie zwisającej symetrycznie z obu ramion na piersi. Linia dolna przechodzi na parę palców po nad pępkiem, ramiona jednak są po nad łokciami ucięte, tak że całość jest niemal okrągła. Taką samą formę i wielkość mają biusty jego syna Gety²⁾, tudzież jedyny w swoim rodzaju biust młodego Karakalli w mus. d. terme Dioclez. w wschodnim kurytarzu (bez numeru), nie w pancerzu i z głową w lewo, jak go niebawem zobaczymy, lecz w bogatej drape-ry z głową wprost przed siebie zwróconą.

Stanowczy krok naprzód miał być zrobiony przez artystę, któremu poruczono wykonanie biustu Kommodusa do przyczółka świątynki jego czci poświęconej, prawdopodobnie po śmierci cesarza, za rządów Septimiusa Sewera lub Karakalli. Biust ten znajduje się dziś w pal. d. conserv. w ośmiobocznej sali (bez numeru, publ. Bull. munic. III (1875) tabl. 1, 2, por. Helbig nr. 553—555); przedstawia cesarza w postaci Heraklesa z atrybutami tegóż herosa. Głowę pokrywa lwia skóra, w prawicy tkwi maczuga, oparta o ramię, lewa ręka dzierży jabłko Hesperyd. Podobnie jak na sarkofagach rzymskich częstokroć spotykamy pary kentaurów morskich, trzymających portret zmarłego utkwiony w głębi muszli lub na tarczy, tak i biust Kommodusa był podtrzymywany z obu stron przez trytonów lub kentaurów morskich, których torsa się zachowały (por. Petersen w Röm. Mittheil. r. 1888, str. 303—11). Sam biust ma formę możliwie wielką. Linia dolna przechodzi tuż ponad pępek, tak że z tego względu możnaby nazwać takie popiersia pępko-wemi. Na korpucie, wypolerowanym aż do przesady, widać wszelkie szczegóły anatomiczne z wielką wirtuozyą, ale bez głębszego poczucia oddane. Artysta tak daleko posunął się w chęci naśladowania techniki w bronzie, że zadał gwałt materyałowi i wydrażył skórę lwia dokoła głowy, do tego stopnia, że przez marmur światło przybłyskuje. Również popiersie jest wydrażone z tyłu i odznacza się nader cienkimi ścianami. Natomiast ramiona, idące wzdłuż korpusu i zgięte w łokciach, są trakto-wane okrągło, jak gdyby były częściami zupełnej statuy; także plecy nie są ucięte jak zazwyczaj, lecz dopiero poniżej mięśni kapturowych. Ca-łość robi wrażenie roboty z porcelany, która lada chwilę się stłucze. Do

¹⁾ Pancerzowe biusty Septimiusa Sewera: w kapitol. st. d. imp. nr. 50 i nr. 51 (kawałek szyi jest wstawiony); w Glyptotece s. XII nr. 200 (publ. Piroli, Mus. Nap. III 64); w wiedeńskim muz. s. IX, szafa VIII nr. 94; w watykańskiej s. d. busti nr. 286; w m. d. terme Dioclez. w półn. krużganku (bez numeru).

²⁾ Biusty Septimiusa i Gety, znalezione w Gabii, dziś w Luwrze (publ. Visconti, monum. Gab. ed. Labus tav. 14, nr. 37 i tav. 4, nr. 4, — tudzież biust Gety w kapitol. st. d. imper. nr. 54 (por. Helbig str. 358).

spotęgowania tego niemiłego uczucia przyczynia się brak proporcei między postumentem a biustem. Postument składa się z profilowanej płyty, na której klęczą dwie miniaturowe Amazonki z rogami obfitości, pomiędzy nimi, tuż pod popiersiem, globus i tarcza. Ta barokowa grupa jest tak fligranowo wykonana, że mimowoli przychodzi na myśl, iż biust ją swym ciężarem przywali i skruszy.

Dalej nie można było się posunąć zarówno w brawurze technicznej, jak i w rozmiarach popiersia. Biust Kommodusa jest zenitem rozwoju powyżej skreślonego, rozwoju — przyznać należy — bardzo szybkiego. Jeżeli zważymy, że dopiero pod Trajanem popiersie przekroczyło granice zakresłone mu przez sztukę grecką. Wprawdzie forma taka jest jeszcze rzadkością, jeżeli nie wyjątkiem w tej epoce, ale niemniej zasługa inwencji należy się okresowi Septimiusa Sewera.

Rządy Karakalli przyniosły reakcyę. Ulubioną formą samego cesarza jest biust pancerny, ale nie górnoramienny, większy, jaki był dotychczas niemal prawidłem, ale jeszcze od hadrykańskiego mniejszy, szeroki w ramionach, za to w dole ucięty ledwie na parę palców poniżej linii brodawkowej; paludamentum, czasem spięte na prawym barku, okrywa całe prawie popiersie, czasem zwisa z lewego ozdobne wielkim guzikiem; w tym ostatnim razie od prawego ramienia biegnie przez pierś cingulum. Głowa zawsze silnie ku lewej stronie zwrócona i pochylona groźnie¹⁾.

Wiek trzeci po Chr., a raczej okres czasu od Aleksandra Sewera aż do Konstantyna Wielkiego, nie stworzył ani jednej nowej formy biustu. Cały jego dorobek artystyczny zasadza się na tem, że niektóre motywy, wprowadzone już w poprzedniej epoce, zostały wówczas rozpowszechnione, inne zaś zmodyfikowane i do nowego stroju i nowych potrzeb zastosowane. Tak biust pełnoramienny, którego istnienie stwierdziliśmy pod rządami Kommodusa u cesarzowej Lucilli, ogarnia nie tylko kobiece, ale i męskie portrety. I tu prawa ręka wychyla się najczęściej z pachy płaszcza zarzuconego na koszulę i ujmuje czasem odwinięty rąbek jego, który ciągnie się dokoła karku naksztalt kołnierza, lewa bywa na piersi zgięta i najczęściej ginie pod fałdami zwierzchniej szaty, niekiedy zaś trzyma jakiś przedmiot nie do rozpoznania. Jeżeli kobiece

¹⁾ Tak: w kapitol. st. d. imper. nr. 53; w watykańskiej st. d. busti (= Helbig nr. 224); w neapolit. mus. nazion. s. d. capolav. nr. 6033; w berlińskim muzeum nr. 384. — Z tej samej epoki pochodzi biust w kapitolinńskiej st. d. imper. (Pescennius Niger, wedle Helbiga str. 357 Macrinus; przynależność głowy niepewna); tamże nr. 55. Produktami tejże epoki są biściki brązowe z Gizeh w wiedeńskim muzeum s. XIII nr. 1208, 1210 i 1212.

biusty są okryte tylko koszulą, widać przepaskę, którą ujęta jest kibić, linia dolna biustu przechodzi w takim razie o kilka palców poniżej paska a powyżej pępka¹⁾.

Także biust pępkowy staje się częstszy, doznaje nawet pewnego stopniowania. W Gabii, którym historia popiersia zawdzięcza wiele ważnych odkryć, znaleziono między innymi biust cesarza Gordyana Piusa (dziś w Luwrze, publ. Visconti Monum. Gab. ed Labus, tav. VI nr. 14). Portret ten przedstawia młodego cesarza w pancerzu aż nieco poniżej pępka, tak że prawie cała metalowa część pancerza jest widoczna, na zbroi jest przewieszono paludamentum. Torso wydrążone z tyłu, z przodu robi wrażenie okrągłej figury, ramiona, tak jak w biuście Kommodusa, są pełne; lewa oparta na rękojeści miecza, prawa, dzisiaj utracona, trzymała Wiktoryą lub kulę ziemską. Całość doskonale zachowana, wykonanie świetne. Nie mniej ciekawy jest biust kobiety tego rodzaju w muzeum berlińskim. Niewiasta w chiton i płaszcz ubrana, której fryzura i strój okazują podobne motywy jak t. z. Klitya, podnosi z żywością głowę w górę ku lewej stronie. Ramiona jej nie były spokojnie spuszczone, jak w dwóch poprzednich biustach, lecz zapewne illustrowały gestami wyraz twarzy; zachowała się tylko górna ich część, z gniazd czopowych, które się znajdują na brzegach, wynika, że dolna część była wyrobiona z osobnego kawałka i przyprawiona. Postument się nie zachował. Biust berliński zrywa ostatnie więzy nałożone portretowi biustowemu. Gdy dotychczas przedstawiano dotyczące osoby w stanie spoczynku i skupienia, ewentualnie w akcji spokojnej i trwałej, ten portret wyobraża osobę w nastroju chwilowym, w czynności gorączkowej, podnieconej. Kompozycja portretu traci swą zwarłość, staje się patetyczna i wkracza tem samem w dziedzinę plas-

¹⁾ Jeden egzemplarz tej formy posiada muzeum drezdeńskie (= Hettner Augustum^s nr. 283), dwa inne muzeum Despuig (= Hübner, Ant. Bildw. in Madrid nr. 371, publ. w Mus. Pio Clem. VI, tabl. A, nr. 1 i nr. 733, ten ostatni z początku III-go wieku). O kilku innych w prywatnem posiadaniu wspomina Visconti także na str. 81 (por. Antichità d'Ercolano VI), nazywając je Faustina maggiore, Faustina minore. Bardzo dobre egzemplarze z nieoddzielnym piedestalem posiada muzeum kapitol. galler. piątr. nr. 1 i pal. Buoncompagni (= Schreiber V. Ludovisi nr. 111, mniej więcej z okresu Gallienusa). Płaskorzeźba na grobie C. Septimiusa Sabina w Vulci, dziś w Ny-Karlsberg nr. 1227 (por. Helbig Bull. 1883 str. 47), przedstawia także tego rodzaju biust.

Kobiece biusty: Mus. Torlon nr. 576 (Giulia Paola); także nr. 609 (Zenobia); v. Borghese, 2-ga sala na prawo nr. 21 (wiele uzupełnień); w berlińskim muzeum nr. 458; w watykańskiej st. d. busti nr. 300; w berlińskim muzeum nr. 615 (głowa nieprzynależna).

tyki posągowej. Stąd odpowiedniejszą jest rzeczą nazwać ten biust półstatuą¹⁾.

Jako modyfikacją biustu pełnoramiennego, względnie pępkowego, uważać należy tak zwane *imagines trabeatae*, które w trzecim wieku i z początkiem czwartego bardzo się rozpowszechniają, lubo inwencya tego motywu sięga panowania Marka Aurelego. Strój, niesłusznie *trabea* nazywany, zasadza się na tem, że po wierzchu tuniki i togi ciągnie się od prawej pachy ku lewemu barkowi rodzaj zakładki, częstokroć w kilkoro złożonej (*latus clavus, lorum?*). Ta zakładka krzyżuje się na lewej piersi pod kątem prostym z zakładką togi, która idzie od dołu do góry. Inny motyw polega na tem, że zakładka horyzontalna zaczyna się dopiero na środku piersi i ciągnie dokoła lewego ramienia. Oba te schematy są modne z końcem II-go i w pierwszej połowie III-go wieku. Najwcześniejszym przykładem jest biust Luciusa Verusa w berlińskim muzeum nr. 377. Później, w drugiej połowie III-go a pierwszej IV-go wieku, strój zmienia się o tyle, iż zakładka rozpoczyna się już u prawego biodra i ciągnie ku lewemu barkowi, skutkiem czego dzieli biust w przekątnej na dwie połowy; czasem w środku, na klatce piersiowej, jest ona skręcona w dziwny sposób²⁾.

Wreszcie pojawia się nowa odmiana biustu górnoramiennego większego w tym okresie. W epoce Antoninów miał biust ten formę mniej lub więcej zbliżoną do koła albo elipsy, teraz obok formy okrągłej występuje popiersie, które zarysami swymi przypomina dzwon, to jest dolna linia staje się niemal horyzontalna, ledwie na końcach ku górze lekko wygięta, ramiona są tuż ponad łokciami ucięte, popiersie wazkie stonkowo w ramionach rozszerza się ku dołowi. Draperya nie przestaje biustu kobiecego wieńczyć od dołu, ale ta girlanda jest teraz dwa razy szersza niż w poprzedniej epoce³⁾. Nagie męskie biusty zachowują

¹⁾ Biusty pępkowe spotykamy także w IV wieku. Tak na sarkofagu porfirowym św. Heleny w watykańskiej sala di croce greca nr. 589 widzimy w płaskorzeźbie biusty Konstantyna (w pancerzu) i jego matki św. Heleny (w tunice przepasanej powyżej bioder), publ. Pistolesi II Vaticano descritto V tabl. 116, por. Helbig nr. 318.

²⁾ Tak: w kapitol. salone nr. 40 (nieznajomy); w Braccio nuovo nr. 54 (Macrinus?); w mus. Kircher. s. I między 1 a 2-gą szafą po lewej str. (nieznajomy z IV-go wieku); w Glyptot. s. XII nr. 239, por. tamże nr. 228 (t. z. Scipio) i 272 (t. z. Seneca); w mus. Torlonia comp. XXVII, nr. 148; w neapolit. mus. nazion. nr. 6181 (Brutus, głowa obca); w berlińskim muzeum nr. 421 i nr. 334 (Scipio, głowa obca). Por. Clarac Musée d. sculpt. I pl. 124; VI, pl. 1107 i 1113, tudzież Mus. Capit. 65, 71. O *trabeach* zob. Wilhelm Meyer, Zwei antike Elfenbeintafeln (München 1879) str. 23 nst.

³⁾ Tak w neapolit. mus. naz. nr. 6085 (Manlia Scantilla, głowa z marmuru w popiersiu alabastrowem); w mus. Torlonia s. d. imper. nr. 576 (Julia Paula); w villa Borghese s. d. fauno nr. 19 (nieznajoma); w Glyptot. s. XII nr. 240 (Otacilia Severa); w muz. wiedeńskim s. X nr. 47 (Julia Mamaea).

dawny kształt, tylko na jednym z nich są ramiona ucięte tuż pod łokciami, widać nie tylko łokieć, lecz nawet kawałek przedramienia¹⁾.

Oprócz tych czterech wybitnych form posługują się portreciści trzeciego wieku wszelkimi innymi kształtami, biustem górnoramiennym mniejszym, okrągłym, trajańskim, flawijskim, a nawet piersiowym, czyli julijsko-klaudyjskim. Od oryginalnych biustów tego rodzaju można naśladownictwa wieku trzeciego łatwo odróżnić po niedbałej technice, sumarycznym traktowaniu nagich części popiersia, po ciężkich i konwencyonalnych fałdach. Także forma postumentu staje się odmienna. Gdy popiersia pierwszych dwóch wieków odznaczały się zgrabnie utoczonymi i pięknie profilowanymi piedestałami i tabliczkami, biusty trzeciego wieku, zwłaszcza większych form, wstępują na wysokie bazy attyckie coraz cięższe i coraz mniej dbale narysowane²⁾. Czasem nawet brakuje zupełnie tabliczki pośredniczącej, tak że popiersie opiera się wprost na bloku czworobocznym, na którym znajduje się napis³⁾. Zwiększenie rozmiarów było wprawdzie konieczne jako przeciwwaga coraz wzrastającego popiersia, atoli brak artykułowania wewnętrzznego i zaniedbanie profilu da się tylko wytłumaczyć ogólnym upadkiem sztuki.

Na wybór motywów popiersia wpływa w tym okresie, podobnie jak w poprzednich, stanowisko społeczne, zawód lub upodobanie portretowanego. Jak nie wolno było wszystkim, lub nie wypadało, używać jednakowego stroju, tak i popiersia ich nie mogą być na jedną modłę robione, lecz muszą się zmieniać według okoliczności. O t. z. *trabea* wiemy pozytywnie, że strój ten nosić miał prawo tylko ten, kto należał do jednej z wyższych rang senatorskich, do tak zwanych *proceres*, a więc w hierarchii urzędniczej aż do *viri consulares* włącznie. Tę *trabeę* należy sobie wyobrażać purpurową, ale bez złotych wyszywań. *Trabea purpurowa* z złotymi aplikacyami była zastrzeżona dla tryumfatorów.

¹⁾ Jest to portret Homera w v. Albani w t. z. *café* nr. 721 (cały biust jest płaszczem otoczony tak, że naga pierś i prawe ramię tkwią jakby w ramach). Jako przykłady nagiego biustu zobacz w mus. Torlonia comp. LXIII nr. 390 (nieznajomy); tamże s. d. imper. nr. 614a (Constantino Giuniore?); w Glyptot. s. XII nr. 201 (Geta?); w muz. wiedeńskim s. IX szafa 8, nr. 92 (nieznajomy).

²⁾ N. p. w kapitołińskiej st. d. imper. nr. 57, 63, 68, 69, 70, 71, w st. d. filos. nr. 51, w st. d. fauno nr. 27; w Braccio Nuovo nr. 54; w Glyptot. s. XII nr. 239; w mus. Torlonia s. d. imper. nr. 574 (Diadumenianus); tamże nr. 580 (Jula Maesa); w berlińskim muz. nr. 459.

³⁾ Tak w neapolit. mus. nazion. nr. 6198 (z końca II-go wieku, nieznajoma); w wspomnianym już antykwaryacie Capponiego w Rzymie widziałem r. 1892 biust kobiecy z postumentem, na którym napis: *Fulviae Victoriae mul. incomparabili, quae vixit annis LXII Carrius Faustus maritus fecit.*

Odpowiednio do tego i t. z. imago trabeata przysługiwała tylko matadorom. Cesarze przenoszą i w tym wieku biusty pancerzowe, na których zwisa obramowane frendzlami wełnianymi paludamentum¹⁾. Nie brak jednak popiersi w tunice i todze lub w chlamidzie²⁾. Stosunkowo częste są biusty monarchów w trabeach tryumfatorskich³⁾. Wojskowi dają się naturalnie portretować w pancerzach⁴⁾, cywilni, stosownie do zajmowanego urzędu lub stanowiska społecznego, w mniej lub więcej obfitych draperyach⁵⁾, zwyczajni śmiertelnicy w tunice i płaszczu lub w samej tunice. Filozofów, poetów, uczonych przedstawiano najchętniej w myśl greckiej tradycji, albo w heroiczej nagości, albo półubra-nych⁶⁾, kobiety bez względu na różnicę stanu w konwencyonalnych draperyach.

Ta prosta i naturalna zasada podziału komplikuje się w tym wieku przez to, że wszelakiej wielkości popiersia są w użyciu. Co więcej, wielkość popiersia służy teraz do odróżniania stanów i stanowisk. Jest to zjawisko bardzo znaczące, gdyż dowodzi, że moda nie idzie, jak do-

¹⁾ Tak w kapitolińskiej st. d. imper. nr. 48 (Macrinus); tamże nr. 57 (Elagabal); biust ten szczególny, że nawet rękojeść miecza jest widoczna; i tamże nr. 65 (Gordianus, pośredni kawałek szyi uzupełniony); nr. 66 (Maximus Pupienus); nr. 68 (Gordianus Pius); nr. 72 (Hostilianus); nr. 76 (Gallienus). W watykańskiej st. d. busti nr. 401 (porfiry biust Filipa junior, por. Helbig nr. 207); w pal. Colonna nr. 42 (Geta, raczej Hostilianus); w watyk. st. d. busti nr. 288 (Gordianus Pius); w neapolit. mus. naz. nr. 6100 (Probus); w wiedeńskim muzeum s. XIII nr. 1211 (Gordianus).

²⁾ n. p. w kapitol. st. d. imper. nr. 60 (Alexander Severus); tamże nr. 63 (Maximus Maximini f.); nr. 71 (Herennius Etruscus); nr. 74 (Volusianus); nr. 75 (głowa z innego marmuru); nr. 79 (t. z. Carinus; napisu na tabliczce Macari nie należy rozwiązywać, jak autorzy Nuova Descr. d. M. Cap. ² p. 215, na M. Aur. Carinus, lecz uważać za główny przydomek (Macarius) portretowanego, wysunięty w genet. na początek); w mus. Torlonia s. d. imp. nr. 594 (Traianus Decius); w watykańskiej st. d. busti nr. 284.

³⁾ Tak w kapit. st. d. imp. nr. 62 (Maximinus Trax); nr. 69 (Philippus iunior albo Galerius Antoninus); w Braccio nuovo nr. 124 (Philippus Arabs, publ. Pistolesi IV 29, por. Helbig 57); w mus. Torlonia s. d. imp. nr. 572 (Macrinus); tamże nr. 574 (Diadumenianus); tamże nr. 585 (Gordianus Africanus); w muz. berlińskim nr. 385 (Gordianus III).

⁴⁾ N. p. w mus. Capitol. salon. nr. 38 (nieznajomy); w pal. Buoncompagni (= Schreiber, v. Ludovisi nr. 22, t. z. Gallienus, por. Bernoulli II 2, s. v. Nero nr. 9).

⁵⁾ n. p. w mus. Capitol. st. d. fauno nr. 2 (na tabliczce napis: Cothego v. c. patri f. Maechius Gracchus v. c.).

⁶⁾ n. p. w kapitolińskiej st. d. filoz. nr. 76 (t. z. Pubius Terentius, Aristarchos, publ. Bernoulli I fig. 5, por. Helbig 490); w mus. Torlonia comp. XXXIII nr. 179 (nieznajomy o typie Jowisza z wieńcem winnych liści na głowie, forma górnoramienna, niski krąkowany postument z tabliczką); v. Albani café nr. 721 (Homer); w kapitolińskiej st. d. fil. nr. 50 (Aristomaco di Soli).

tychczas, z góry od cesarza, lecz że dyktuje ją hierarchia społeczna, niezawodna zapowiedź, że zbliżamy się do okresu bizantyńskiego.

Wyrabia się praktyka przedstawiania niedorostków, choćby należeli do cesarskiej rodziny, w małych i nagich biustach formy julijskiej, flawijskiej lub trajañskiej¹⁾, dojrzałych mężczyzn w biustach górnoramiennych, ubranych lub półubranych²⁾, starców zaś w możliwie wielkich i bogato udrapowanych popiersiach³⁾, kobiece biusty mają najczęściej wielką okrągłą formę antonińską⁴⁾.

Także względ na to, czy dotycząca osoba należała do wielkich tego świata, czy też była zwyczajnym śmiertelnikiem, decyduje o rozmiarach popiersia. W pierwszym razie można oczekiwać rozmiarów nadprzyrodzonych⁵⁾, w drugim nieraz mniej niż przyrodzonych⁶⁾.

Wielkość biustu zawisała w końcu od przeznaczenia i od miejsca ustawienia. Co do pierwszego wiemy, że biusty miały znaczenie albo sepulkralne, albo monumentalne. W pierwszym razie ustawiano je w głębi grobowców, w małych niżach na ten cel przeznaczonych, albo też w t. z. loculi kolumbaryów, w drugim już to na osobnych kolumnach i pilastrach z marmuru lub drzewa, już to w głębi wielkich niż kwadratowych lub owalnych, które zdobiły ściany domów czy pałaców⁷⁾. W tym

¹⁾ n. p. w kapitol. st. d. imper. nr. 78 (Saloninus, środkowy kawałek szyi uzupełniony); w coll. Baracco (bez numeru, Philippus junior); w mus. Torlonia s. d. imp. nr. 597 (Hostilianus, flawijska forma); tamże nr. 605 (Saloninus, trajañska forma); w watykańskiej st. d. busti nr. 305 (Filip młodszy).

²⁾ w kapitol. salone nr. 44; tamże st. d. fauno nr. 7 (nieznajomy); tamże nr. 11 (na piedestale napis M. Aurelius Anatellon); w Glyptot. s. XII nr. 269; w mus. Torlonia s. d. imper. nr. 614a (Constantinus junior).

³⁾ Tak w Glyptot. s. XB, (— Brunn Beschr. s. str. 203); tamże s. XII nr. 273, (Trebonianus Gallus); w Luwrze (fot. Giraudon nr. 1231) z napisem: Τίτος Γαλλός εαυτῷ τὴν προτομὴν μνήμης χάριν ἐποίησε i t. d.

⁴⁾ Tak w kapitol. st. d. imp. nr. 52 (Julia Pia, inaczej Helbig str. 358); tamże salone nr. 41, 46, 47, 59; w Glyptot. s. XII nr. 194 (Tranquillina); w pal. d. conserv. (bez numeru) Manlia Scantilla i Didia Clara, publ. Bullet. comun. II (1876); w watykańskiej st. d. busti nr. 301 (nieznajoma); w mus. Torlonia st. d. imper. nr. 580 (Julia Mesa); w berlińskim muz. nr. 454 (nieznajoma); tamże nr. 459 (głowa obca); w Ny-Karlsberg nr. 1271 (Julia Domna na niskiej krążkowatej podstawie).

⁵⁾ Tak: w kapitol. st. d. imp. nr. 47 (Manlia Scantilla, inaczej Helbig str. 357); tamże nr. 59 (Julia Mesa).

⁶⁾ n. p. w kapitol. st. d. imp. nr. 77 (t. z. Salonina); tamże nr. 58 (t. z. Annia Faustina). Właśnie nikłość rozmiarów przemawia za tem, że mamy przed sobą portrety nie postaci historycznych, ale osób prywatnych.

⁷⁾ Wynika to z nielicznych wiadomości, jakie mamy w tym względzie. I tak wykopaliska w Pompei stwierdzają, że portyk ogrodowy w pałacu zwanym casa di Giulia Felice był ozdobiony 18 niżami, w których na przemian stały statuetki, terrakoty i hermy z marmuru. Stamtąd to pochodzi między innymi ów mały biust z terra-

ostatnim wypadku były biusty wielkie, okazałe i miały wysokie postumenty, częstokroć rozmiary nadprzyrodzone, przeciwnie biusty o przeznaczeniu sepulkralnem musiały zadowalać się skromniejszymi rozmia-

koty, który przedstawia karykaturę mężczyzny bezbrodego (publ. v. Rohden, D. Terrac. v. Pompei tabl. 41. 4). W małej niży atryum casa di Lucrezio znaleziono biust brązowy chłopca z bullą na szyi. Podobną relacją czytamy na dniu 20 marca 1873 r. o małym domku Reg. I is. 2, nr. 20, 21. W północnej ścianie małego podwórza znajdowała się niża, w której stały oprócz figury brązowej jeźdźca i Dyany biust kobiecy z terrakoty (v. Rohden, tabl. XXXIII, 1) i kobieta siedząca z dzieckiem (tamże tabl. XLV, 3) i t. d. (por. Finati Mus. Borb. II 81). Podobne rzeczy znaleziono 23 marca r. 1765 i 27 września 1766 (por. Rohden, Einl. 24, 2).

W pewnym domu pompejańskim (Reg. VI is. 14a, nr. 27) znaleziono w paźdz. 1875 w małym korytarzyku cztery głowy do herm, z których dwie przedstawiają idealne typy, dwie są portretami Seneki i Metrodora. W innym domu (Reg. IX is. 5, nr. 6) znaleziono w lipcu 1878 r. również w krytym chodniku prowadzącym do viridarium cztery biusty marmurowe, z których jeden przedstawia piękną kobietę, drugi Pseudo-Senekę, trzeci Epikura, czwarty Demostenesa. I te biusty z wyjątkiem pierwszego, który jest znacznie większy i lepszy, stanowiły całość. Jak zaświadcza prof. Mau (w *Bullet. dell' Inst.* 1876, str. 242, tabl. III 5—8 i 1879, str. 95 tabl. III 1—4), znaleziono je na ziemi, gdzie nie było ani śladu jakiegokolwiek podpory marmurowej. Także w ścianach przyległych nie było otworu, z któregooby można wnosić, że stały one niegdyś na konsolach. Wobec tego najprawdopodobniejszą jest rzeczą, że biusty te były wpuszczone w pilastry lub słupki z drzewa, które w popiele zgorzały do tego stopnia, że nawet ślad po nich nie pozostał. To samo należy przypuścić o 2 biustach w neapol. mus. naz. nr. 6028 (Pompeo Magno) i nr. 6025 (Bruto). Znaleziono je 24 listopada 1869 r. na piętrze casa del Citarista, t. j. 4 do 5 m. nad powierzchnią ziemi bez jakiegokolwiek postumentu lub słupka (por. Bernoulli I str. 127). Zupełnie takie same filarki z drzewa przyjąć należy w t. z. willi Pizonów w Herculanium. Z wyjątkiem biuścików brązowych Metrodora, Epikura, Demostenesa, Zenona, które mają lub miały swoje własne bazy i służyły prawdopodobnie do ozdoby bibliotek, wszystkie inne znaleziono już to z popiersiem, ale bez bazy, już to bez popiersia i bez bazy. Do herm marmurowych także nie znaleziono odpowiednich trzonów. Tylko w portyku perystylu przylegającego do atryum znaleziono biust t. z. Demokryta (Comparetti de Petra, Villa Ercolan. tabl. IX 1, catal. 10) na pierwotnym miejscu obok hermy marmurowej, dalej biust t. z. Gabiniusa (tabl. VI catal. 30) na steli z szczątkami napisów (cat. 109) i pilaster marmurowy z 2 ramionami (catal. 160). Nadto znaleziono w atryum w środkowej niży lewej ściany un busto acefalo, którego dziś już niema w muzeum (catal. 32) i biust Ptolomeusa Lathyrus albo Sotera II (catal. 21, tabl. IX 4). Naprzeciw w prawej ścianie także w niży znajdował się biust t. z. Ptolomeusa Alexander (cat. 22 tabl. IX 3).

Wobec takiego stanu rzeczy należy przypuścić, że 36 innych biustów z brązu, lub herm marmurowych, były ustawione na pilastrach lub konsolach z drzewa, które znikły bez śladu. Pozytywnym dowodem, że hermy z brązu utwierdzano na trzonach z drzewa, są dziurki na gwoździe, jakie się zachowały w popiersiach nr. 4896 (Sapfo, publ. tabl. X 4, cat. 25), nr. 4990 (Agrippina, tabl. XII 3, cat. 31), nr. 4989 (bez nazwy) i w hermach Doryforosa i Amazonki (publ. tabl. VIII 3, 1, cat. 6 i 7). — Dla zupełności wspomnieć wypada, że także biust Corbulona, dziś w Luwrze, znaleziono in statu w owalnej niży świątynki ku czci rodziny cesarskiej Domicyi w Gabii wzniesionej (Vi-

rami, stały na niskich krążkowatych podstawach, częstokroć bez pośrednictwa tabliczek indexowych, albo tkwiły czopami wprost w dnie niżej. Te okoliczności tłumaczą, dlaczego w trzecim wieku obok normalnych form spotykamy popiersia, których kształt nie odpowiada panującej modle, lecz jest mniejszy i wcześniejszy¹⁾. Zjawisko to występuje wprawdzie także i w dwu pierwszych wiekach, ale tam jest ono wyjątkowe i sporadyczne²⁾, tu ma charakter symptomu, jeżeli nie reguły.

Wobec tylu różnorodnych, krzyżujących się z sobą wpływów historia formy biustu w III-cim i IV-tym wieku po Chr. nastęrcza trudności, których dwa poprzednie wieki nie znały. Nie można, jak dotychczas, postawić pewnych stałych prawideł, określić pewnych norm. Trzeba się zawsze liczyć z kilku możliwościami. To utrudnia zarówno datowanie poszczególnych portretów, jak obniża wartość wyłożonych powyżej rezultatów. Skutkiem tego bowiem, że formy popiersia dwu pierwszych wieków powtarzają się w III-cim, może pewna forma biustu określać tylko dolną granicę, ale nie górną; można na jej podstawie orzec, że dotyczący biust nie jest możliwy przed tym a tym czasem, ale nie można, przynajmniej nie zawsze, powiedzieć, że jest niemożliwy po tym czasie. Ażeby ten ostatni wyrok w stanowczej formie wydać, trzeba uwzględnić

sconti Monum. Gab. ed. Labus str. 27). Liczne reliefy stwierdzają ten zwyczaj (por. przedewszystkiem relief z grobu Hateryusów w Lateranie i nagrobek wyzwolenców Bennii publ. w Bull. municip. t. VIII).

¹⁾ Tak n. p. w mus. Torlonia (bez numeru) biust z głową obęą na bardzo niskiej bazie, na tabliczce napis D. M. S.; także comp. XXVIII nr. 153 (forma trajańska); także comp. XXXIII nr. 179; w m. d. Terme Dioclez. w zach. krążanku (bez numeru, (kobieta); także w półn. krążg. (kobieta).

²⁾ Biust Hadryana w mus. Capit. pianterr. s. I nr. 9 (= N. Descriz. ³ p. 67) ma formę julijsko-klaudyjską, atoli tabliczka z wolutami, która pośredniczy między popiersiem a niekompletną bazą, dowodzi, że biust ten powstał w II-gim wieku. Przypuszczam, że biust ten pochodzi z grobu jednego z członków rodziny lub domowników Hadryana. Było bowiem zwyczajem ustawiać w grobach nietylko biusty pogrzebanych, ale i wybitnych członków rodziny. Podobnie biust konsula Ursusa Severianusa w Apsley-House w Londynie (publ. Bernoulli fig. 42). Z napisu na bazie wynika, że biust ten został dedykowany dopiero za rządów Hadryana, najprędzej r. 134 po Chr. (zob. Mommsen w Hermesie III str. 117 nr. 4), tymczasem forma biustu taka jak w I wieku. Nie jest wykluczona możliwość, że oba biusty służyły ku ozdobie skromnych mieszkań wyzwolenców lub t. p. Tego rodzaju przeznaczenie zbliżałoby ich bardziej do sepulkralnych niż do monumentalnych biustów. Także na reliefach spotykamy ślady zacofania, o którym mowa. Tak na nagrobku M. Antoniusa Trofimusa i jego małżonki w neapol. galleria lapidaria nr. 3459 biusty zmarłych, mimo że pochodzą z epoki Antoninów, okazują formę trajańską. Tamże nr. 3031 biust na nagrobku M. Antoniusa Januarius z tej samej epoki ma formę flawijską i t. d. Wpłynęły na to niewątpliwie względy na otoczenie architektoniczne i brak miejsca.

styl, technikę, ogółem rzeczy, poniekąd od dowolności i talentu artysty zawisłe.

Jeżeli jeszcze raz rzucimy okiem po za siebie, cała rzecz przedstawi się nam w sposób następujący. Biust grecki, zrodzony z hermy dzięki potrzebie ulżenia ciężaru w epoce Aleksandra Wielkiego i jego następców, zdradza podobieństwem kształtów i celu swoje pochodzenie. Przesadzony na grunt rzymski, zostaje w epoce republikańskiej pod wpływem szczerze italskiego portretu, — zmniejsza rozmiary popiersia, zmienia nieco formę, ogranicza się prawie wyłącznie do zakresu sepulkralnego. Wkrótce jednak z nastaniem cesarstwa odzyskuje swój grecki kształt i przeznaczenie, uwalnia się od wyłącznego związku z grobami, jednak dopiero w epoce flawijskiej wracają mu dawne rozmiary. W okresie Trajana i Hadryana przekracza po raz pierwszy granice poświęcone tradycją, przybiera ramiona, zwiększa proporcje, wstępuje na wysoki piedestał, — staje się monumentalnym. Odtąd zaczyna się wzrost szybki ale prawidłowy. Przez przybieranie coraz to nowych części korpusu popiersie traci dawny reliefowy charakter, zbliża się pod względem techniki do krągłych postaci, aż wreszcie w trzecim wieku staje się wydrążoną półfigurą, uciętą niżej pępka, która ma nie tylko pełne ramiona, ale i temi ramionami wykonuje ożywioną czynność. Głowa z początku wprost przed siebie zwrócona, z czasem pochyla się, zwraca, podnosi; oczy pierwotnie w tej samej osi co głowa, z biegiem stuleci krążą własnymi drogami; korpus, niegdyś pełnym frontem zwrócony i sztywny, skręca się nieco w bok, lub przekrzywia w jedną stronę. Jednym słowem postępowanie od martwoty i nieruchomości ku coraz większemu realizmowi i życiu. Rozwój zatem, jakiemu popiersie uległo, jest dyametralnie przeciwny temu, jaki równocześnie głowa, to jest pojęcie fizyognomii ludzkiej, przeżyło. Tu właśnie hellenistyczne i starorzymskie portrety odznaczają się największym życiem, które w epoce cesarstwa coraz bardziej tężeje, trętwieje, aż wreszcie w epoce bizantyńskiej zupełnie zamiera. Bardzo prawdopodobną jest rzeczą, że artyści późnego cesarstwa brak głębszego zrozumienia twarzy ludzkiej, brak intuicji artystycznej chcieli pokryć zewnętrznymi środkami, realistycznym ożywieniem popiersia. Tymczasem osiągnęli cel przeciwny. Podczas gdy biusty greckie i rzymskie z pierwszych epok podobają się, gdyż w nich twarz dominuje, a popiersie poprzestaje na dyskretnym zaznaczeniu tego co istotne, popiersia późnorzymskie szczegółami swymi i realizmem przytłumiają głowę i twarz.

Jeżeli powyższy rozwój sam przez się jest ciekawy, niech mi wolno będzie spodziewać się, że wykazanie go nie będzie bez dodatnich następstw dla nauki. Punkt ciężkości powyższej pracy leży w tem, iż

udało się dla pewnych, w niezbyt szerokie granice ujętych epok, wykazać pewne ściśle określone formy biustu, względnie pewne jego motywy, że tam, gdzie dotąd bezład lub samowolę upatrywano, objawiło się prawo i porządek. Nie do nas należy wykazywanie szczegółowych następstw tego odkrycia. Ale już pobieżne zaznajomienie się z ikonografią starożytną wystarczy, aby zrozumieć, że dziesiątki portretów, które dotychczas tak lub owak nazywano, nie mogą tak się nazywać już z powodu formy biustu. Powtórę za pomocą tego znamienia można rozklasyfikować pod względem chronologicznym całą masę portretów prywatnych, które nieznanne, nienazwane, niebadane stanowiły dotychczas martwy kapitał w nauce. Dopiero z tak pomnożonym materiałem można się na seryo zabrać do zbadania stylów portretu. Wreszcie nie tylko dla sztuki portretowania, ale i dla plastyki idealnej powyższe studium nie powinno być obojętne. Wiele kopii arcydzieł greckich ma formę biustu. Jeżeli zapomocą kształtu jego da się oznaczyć, w którym okresie kopia powstała, jest to ważny krok naprzód, pozwalający sprawliwiej, niż dotąd, odłączyć to, co na karb kopii położyć należy, od tego, co oryginałowi przyznać trzeba. Zresztą, gdyby nawet oczekiwania w tym ostatnim kierunku miały się okazać jako zbyt optymistyczne, nie ulega wątpliwości, że odtąd nauka będzie musiała uważnie się liczyć z formą biustu.



O pochodnej spółgłosce końcowej *j* w języku polskim i w niektórych innych językach słowiańskich.

Napisał

Dr. G. Blatt.

Końcowa *j* w stopniu wyższym przysłówków.

Literatura i objaśnienie skrótów.

- Amand... Żywot Ojca Amandusa, wydał ks. Polkowski w t. III. Spraw. kom. jez. Archiv für slavische Philologie wydawane przez Jagić'a.
- Bartoš Dial... Dialektologie moravská. V Berně 1886.
- BPP... Biblioteka pisarzy polskich. Wydawnictwa Akademii Umiejętności w Krakowie. •
- Bibl. Zof. Biblia królowej Zofii, wyd. przez A. Małeckiego, Lwów, 1871.
- Bobin. O stopniowaniu przymiotników w języku polskim. I. Sprawozdanie dyrekcji c. k. wyższej szkoły realnej w Jarosławiu. 1876.
- Bobowski PPK... Polskie pieśni katolickie od najdawniejszych czasów do końca XVI wieku, zebrał Mikołaj Bobowski. Osobne odbicie z t. XIX Rozpr. Wydz. filol.
- Brugmann. Grundriss der vergleichenden Grammatik der indogermanischen Sprachen. II. Band. 1889.
- Czambel. Príspevky k dejinám jazyka slovenského. V Budapešti. 1887.
- flor... Psalterii Florianensis partem polonicam ad fidem codicis recensuit Wladislaus Nehring. Posnaniae 1883.
- Gebauer. Hláskosloví jazyka českého. V Praze. 1877.
- Tenże. Historická mluvnice jazyka českého. Díl I. Hláskosloví. V Praze a ve Vídni. 1894.
- Gosławski. Szymona Szymonowicza Castus Joseph przekładania Stanisława Gosławskiego 1597. Wydał Roman Zawiliński. 1889. BPP.
- gw. laska. O mowie polskiej w dorzeczu Stonawki i Łucyny, nap. Jan Bystron. Rozpr. Wydz. filol. t. XII. Gwara Miejskiej Górki przez Jana Leciejewskiego. Rozpr. Wydz. filol. t. IX.

- g w. o p o c z. . . Gwara opoczyńska przez Jana Łosia. Rozpr. Wydz. filol. t. XI.
- g w. o p o l. Beiträge zur slavischen Dialectologie von Lucian Malinowski. I. Über die Oppelnsche Mundart in Oberschlesien. Leipsig. 1873.
- g w. p y s z n. Gwara ludowa we wsi Pysznicza w powiecie niskim. Na podstawie materiałów dostarczonych przez p. Zygmunta Wierzchowskiego opracował Dr. G. Blatt. Rozpr. Wydz. filol. t. XX.
- g w. z a k o p. Gwara zakopańska przez Ad. Ant. Kryńskiego. Rozpr. Wydz. filol. t. X. Przyczynek do gwary zakopańskiej. Zestawił Władysław Kosiński. ib.
- g w. z e b. Gwara Zebrzydowska przez Jana Bięłę. Rozpr. Wydz. filol. t. IX.
- H a t t a l a: Mluvnica jazyka slovenského. Pešť. 1864.
- H i s t o r y e r z y m s k i e (Gesta Romanorum) wydał Dr. Jan Bystron. BPP.
- K a s. g n i e z. Kazania gnieźnieńskie (Zabytek dawnej mowy polskiej wyd. Działyński). W Poznaniu 1857.
- K a s. p a t. Magistra Jana z Szamotuł, dekretów doktora, Paterkiem zwanego, kazania o Maryi Pannie czystej, z kodeksu Toruńskiego wydał Lucyan Malinowski. Spraw. kom. jęz. t. I.
- K a s. ś w i ę t. Kazania Świętokrzyskie. Zabytek języka polskiego z wieku XIV wydał i objaśnił A. Brückner. Prace fil. t. III.
- K o c h a n o w s k i. Wydanie pomnikowe. Warszawa 1884.
- K s i ą ż k a do nabożeństwa Zygmunta I. (Hanusz w Rozpr. Wydz. filol. t. XI).
- L i n d e. Słownik języka polskiego.
- Ł a z o w s k i Ewgieni Łada. Gramatyka języka polskiego. We Lwowie. 1861.
- M a ł e c k i. Gramatyka historyczno-porównawcza języka polskiego. 2 tomy. Lwów. 1879.
- K s. M a l i n o w s k i. Krytyczno-porównawcza gramatyka języka polskiego. W Poznaniu. 1869.
- M e y e r G u s t a v. Griech. Gr.². Griechische Grammatik. Zweite Auflage. Leipzig. 1886.
- M i k l o s i c h E t. . . Etymologisches Wörterbuch der slavischen Sprachen. Wien. 1886.
- T e n z e. V e r g l. S t. . . Vergleichende Stammbildungslehre der slavischen Sprachen. 1875.
- T e n z e. V e r g l. S y n t. . . Vergleichende Syntax der slavischen Sprachen. 1868--74.
- M o d l. K o n s t. . . Modlitewnik siostry Konstancyi z r. 1527 wydał Dr. Wł. Wisłocki. Spraw. kom. język. t. III.
- M o d l. W a c. . . Modlitwy Wacława. Zabytek języka polskiego z w. XV powtórnie wydał Dr. Lucyan Malinowski. W Krakowie. 1887. (Wydanie Akademii Um.).
- M o n i t o r. Warszawa. 1765.
- M u c k e L a u t. . . Historische und vergleichende Laut- und Formenlehre der nieder-sorbischen (niederlausitzisch-wendischen) Sprache. Leipzig. 1891.
- M u c z k o w s k i. Gramatyka języka polskiego. Wydanie drugie. W Krakowie. 1886.
- N e h r i n g A l t p. . . Altpolnische Sprachdenkmäler. Berlin. 1887.
- O g o n o w s k i. Chrestomatia staroruska. U Lwowi. 1881.
- P a s t r n e k. Beiträge zur Lautlehre der slovakischen Sprache in Ungarn. Wien, 1888. (Sitzungsberichte der phil.-hist. Classe der kais. Akademie der Wissenschaften, CXV Bd., I Hft.).
- P o t o c k i. Wojna Chocimska, poemat w 10 częściach. Warszawa. 1880.
- P r a c e filologiczne wydawane przez J. Baudouina de Courtenay, J. Karłowicza, A. A. Kryńskiego i L. Malinowskiego, w Warszawie.
- p u ł. . . Psalterz Puławski z kodeksu pergaminowego księcia Władysława Czartoryskiego, przedruk homograficzny wykonali Adam i Stanisław Pilińscy. Nakładem biblioteki Kórnickiej: 1880.

- Ramult Słow... Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego. W Krakowie. 1893. (Wydawnictwo Akademii Um.).
- Reguła Trzeciego Zakonu św. Franciszka wydał H. Łopaciński (Rafał Lubicz). Prace fil. t. IV.
- Rej Żyw. Żywoć człowieka poczciwego.
- Rozpr. Wydz. filol... Rozprawy wydziału filologicznego Akademii Um.
- Schleicher Polab... Laut- und Formenlehre der polabischen Sprache. St.-Petersburg, 1871.
- Słownik gwary podhalskiej, zebrał Bronisław Dembowski. (Osobne odbicie z t. V Spraw. kom. jęz.). 1894.
- Spraw. kom. jęz... Sprawozdania komisji językowej Akademii Um.
- Trzy zabytki języka polskiego XIV i XV wieku z manuskryptów podał Józef Szujski. Rozpr. Wydz. filol. t. I. por. Hanusza: Wykaz form przypadkowych w Spraw. kom. jęz. t. III.
- Twardowski. Przeważna legacya. Wydanie K. J. Turowskiego. W Krakowie. 1861.
- Werchratski. Über die Mundart der galizischen Lemken. Archiv. f. slav. Phil. t. XIV, XV, XVI.
- Wypisy polskie dla wyższych klas c. k. szkół gimnazjalnych t. II, część I.
- Zimorowicz Józef Bartłomiej. Sielanki. Lwów. 1880. (Biblioteka Mrówki).

TREŚĆ.

- Wstęp. Definicja spółgłoski ruchomej w językach słowiańskich — porównanie z greckim ν $\nu\phi\epsilon\lambda\chi\upsilon\sigma\tau\iota\kappa\acute{o}\nu$.
- Rozdział I. *J* ruchome w komparatywie przysłówków w języku polskim i w niektórych innych językach słowiańskich.
- Zestawienie przykładów bez *j* końcowego w zabytkach staropolskich.
 - Psalterz flor., puł. i Modlitwy Wacława.
 - Kazania gnieźnieńskie.
 - Biblia Zofii. d, e, f, g) W kilku mniejszych zabytkach.
 - Modl. Konst.
 - Żywoć Amand. Ekskurs o języku tego zabytku.
 - Geneza *j* ruchomego w komp. przysłówków.

Poglądy dawniejsze — bliższe sformułowanie zagadnienia: w niektórych osnowach przysłówkowych *j* stanowi żywioł etymologiczny, w przeważnej liczbie zaś jest wytworem pochodnym — rozstrzyga o tem rodzaj zmiękczenia końcowej spółgłoski osnowy, nie w dzisiejszym stanie języka, lecz w dawniejszej dobie. — Przegląd osnów pod względem rodzaju zmiękczenia w najdawniejszych zabytkach polszczyzny: a) osnowy zakończone na *t, d* (uwaga o formie: *pręcej* w rymie u dawnych poetów) — b) osnowy zakończone na *s, z, c* — c) osnowy zakończone na *k, g* (nowsze formy dyalektyczne) — d) osnowy zakończone na dwie spółgłoski, z których ostatnia jest zębowa — tutaj *j* jest żywiołem etymologicznym i stąd drogą analogii przeszło do innych osnów.
 - Rzut oka na rezultaty uzyskane.

Objawy analogiczne w języku dolnośląskim i słowackim — przyczyna odpadnięcia samogłoski końcowej — *e* przybranki komp. — *ėje*.
- Zakończenie. Niektóre szczegóły, wymagające dalszych poszukiwań.

W S T Ę P.

Nazwę spółgłoski ruchomej przyswoiliśmy z gramatyki greckiej. Tam nazwano w ten sposób spółgłoskę *v*, zjawiającą się dowolnie na końcu pewnej liczby wyrazów, nie zmieniając jednak w niczem ich znaczenia. Tylko w niektórych wyrazach owo *v* stanowi żywiół etymologiczny: w końcówce $-\varphi(v)$, w partykule $\chi\acute{\epsilon}(v)$, w formach zaimkowych $\acute{\alpha}\mu\mu(v)$, $\acute{\upsilon}\mu\mu(v)$; w innych zaś kategoriach gramatycznych, jak $\tau\acute{\iota}\theta\eta\sigma\iota(v)$, $\tau\iota\theta\acute{\epsilon}\zeta\sigma\iota(v)$, $\acute{\epsilon}\varphi\epsilon\zeta\epsilon(v)$, $\varphi\acute{\upsilon}\lambda\alpha\zeta\iota(v)$ jest spółgłoska *v* etymologicznie i semazyologicznie nieuzasadniona, por. Gust. Meyera Gr. Gram. §§. 306, 307. Podobny objaw pod pewnym względem widzieć się daje w nowszych językach słowiańskich. Tutaj spółgłoska *j* (w gwarach polskich oprócz tego i spółgłoska *k*) w bardzo wielu wyrazach występuje bez uzasadnienia etymologicznego i semazyologicznego, przeniesiona z innych kategorii wyrazów, w których stanowi żywiół etymologiczny. Zajmuje nas tu przedewszystkiem geneza tej spółgłoski w języku polskim, w którym (obok dolnołużyckiego) zjawisko to występuje w największych rozmiarach. Obok tego uwzględnimy również podobne objawy w językach pokrewnych.

J r u c h o m e występuje: 1) w komp. (i superlat.) przysłówków: lepiej, dolnołużyckie: pjerwjiej, słowackie: skorej; 2) w pewnej liczbie przysłówków, oznaczających czas lub miejsce: wczoraj, tutaj; 3) w przedrostku stopnia najwyższego przymiotników i przysłówków: naj-. Zachodzi jednak pewna różnica między tą ruchomą spółgłoską słowiańską a greckiem *v* $\acute{\epsilon}\varphi\epsilon\lambda\upsilon\sigma\tau\acute{\iota}\kappa\acute{o}\nu$. Po pierwsze, w greczyźnie owa spółgłoska występuje już w najdawniejszych zabytkach piśmiennictwa, podczas gdy w pomnikach języka starosłowiańskiego *j* ruchome (wyjąwszy przedrostek superl. naj-) nieznane, tak samo i w zabytkach języka staropolskiego w wymienionych kategoriach po części dopiero powstaje (w pierwszej i trzeciej), po części jeszcze nieznane (kategoria druga); okoliczność dla badania naukowego pomyślna, ułatwia bowiem śledzenie początków i dalszych stadyów owego objawu fonologicznego. Po wtóre greckie *v* ruchome występuje w różnych kategoriach gramatycznych wyrazów, zarówno w formach fleksyjnych imienia i słowa, jakoteż w częściach mowy nieodmiennych, natomiast *j* ruchome w polskim ograniczone do końcówki przysłówków, sporadycznie tylko napotyka się w pewnej formie fleksyjnej (o czem niżej). Charakterystykę tę uważamy za tymczasową tylko; w ciągu naszej pracy będziemy mieli sposobność rzecz tę dokładniej wyluszczyć.

ROZDZIAŁ I.

J ruchome w stopniu wyższym przysłówków.1. Zestawienie przykładów bez *j* końcowego w zabytkach staropolskich.

Spółgłoska *j* ukazuje się już w najdawniejszych zabytkach polszczyzny, jako żywioł charakterystyczny tej kategorii językowej, podczas gdy przykłady bez owego *j* są już dość rzadkie; w tej kategorii tedy najwcześniej ustaliła się owa spółgłoska tak, że nazwę jej jako spółgłoski ruchomej usprawiedliwić możemy tylko przez wzgląd na genezę pierwotną tej formacji i na inne języki słowiańskie, którym przeważnie jest nieznaną. Przedewszystkiem podajemy w sposób możliwie wyczerpujący wszystkie przykłady z zabytków staropolskich bez *j* końcowego, następnie postaramy się wytłumaczyć, w jaki sposób powstały formy z pochodnem *j* końcowem.

a) Psalterz flor., puł. i Modlitwy Waclawa.

w y ó c z e fl. 102, 15 („nye pozna wyócze myesta swego“), wyęcze puł. 17 v.; gorze fl. 119, 5 („gorze mne, isz przebit moy przedlvszyl sò gest“), puł. 255 v.; dobrze fl. 117, 8, 9 („dobrze gest pfacz v pana, nysz pfacz we czloweka“, „dobrze gest dbacz.... w gospodny, nysz dbacz we ksószóta“), puł. 234 r. (2 razy), fl. 118, 72 (dobrze mne zakon vst twogych nad tyszócy złota“), puł. 243 v., tak samo Modl. Wacl. 28 v. (Vulgata: melior est mihi lex oris tui). Ostatni przykład niepewny; Nehring w słowniczku, dołączonym do wydania Ps. flor. przytacza: „bonum mihi“ jako varia lectio, której odpowiada forma polska: dobrze; Miklosich Verg. St. pag. 325 uważa to za komp. „dobrze für melius findet sich zweimal (trzy razy) in małg., es scheint für asl. dobrêje zu stehen“; to ostatnie twierdzenie nie da się naturalnie utrzymać, w tym przypadku bowiem wyraz ten musiałby brzmieć: dobrzej, jak w toku pracy naszej się okaże. Forma dobrzej w języku piśmiennym nie znana; znajdujemy jednak w gwarach ludowych stop. wyż. przymiotnika z tej osnowy wytworzony: dobrzejsy, gw. Miejskiej Górki przez J. Leciejewskiego, Rozp. wyd. fil. t. IX p. 178; lepye, puł. 73 v., ale flor. 36, 17 lepey. Wyliczamy przy tej sposobności z Ps. flor. przykłady nowszej formacji z końcowem *j*: d a l e y 38, 18; 50, 3; 73, 10; 82, 4; d r z e w e y 38, 18; 57, 9; 89, 2; 118, 67; 128, 5; p y r z w e y cant. Ann. 7, Symb. S. Ath. 24 (pisane: pyrzwy, co mogło tak brzmieć, jak wiadomo z języka pism wieku XVI i XVII i z gwar ludowych, por. n. p. opol. p. 20: gofi, dali); p o s l e d z e y Symb. S. Ath. 24; w ó c e y 9, 41; 51, 3; 61, 2; 83, 11; cant. Ez. 11.

Widzimy tedy z przytoczonych przykładów, że liczba form pierwotniejszych bez *j* jest nader szczupła w porównaniu z późniejszymi, na *j* zakończonemi. Tutaj jeszcze podamy jako rzecz charakterystyczną, że w najstarszym zabytku polskim, w Kazaniach Świętokrzyskich, ani jednego przykładu nie znajdujemy dawniejszej formacji, natomiast trzy wyraźnie pisane z *j* (*y*): *p'uey*, w transkrypcyi Brücknera: *pirz wiej* str. 14 (odbitki z III t. Prac fil.), 15, 18, w transkrypcyi str. 21, 22, 26.

b) Kazania gnieźnieńskie.

dale 3 („aby thy dale nemóskal“), 17 („tutha dale naucza“), 38 Glossarium („tuta dale mouó“); *adalec 3* (= adaleć, „adalecz on iuz nebódze móskal“); *czudne 40* Gloss. („gdyscy mily Ihu xt cloueka czudne stworzy, tymcy só richle grechu dopuscy“ = maiorem pulchritudinem dando); *drzeve 15* („cirpely drzeve byly nisliczyszó szó dostaly“), 28 („drzeve nislyszó gest narodzil“), 35 (drzeve masz vmrzecz“); *napirfne 19* („napirfne... gest byl odszrueczyl“), *napirfne c 5* („napirfnech gest ono... difne bilo“), 28 („anapirfnech gy... chualy“), 29 („Anapirfnech tho vy macze rosuncz“), *napirszue 16* („napirszue mamy dzerszcz varó“), 18 („napirszue vósz thóto módrocz ma“), *Anapirswe 27* („Anapirswe presto...“), *Anapiruec 4* („Anapiruech gestci ono... bilo velike“), 10 („Anapiruech... gestcy on byl vbodzy“), *napirswe c 29* („napirswech thuta movy“, „Anapirsuech gestcy gy on myloual“). 43 Gloss. („napirsuech byskup oblecz na szó...“); *cho* (= co) *narichle 35*, *richle 40* Gloss. 40 („tymcy só richle grechu dopuscy“, „richleby kamen vmóczyl“ ib. = „facilius possent saxa molliri“); *vócze 11* („isbichom my vócze vbo:two miloualy“), 13 („abichom szó... vócze veszelyly“), 23 („bódzelicz knam vócze mouil“, „abiszce go... vócze negneualy“), 27 („vócze... cirpal“), 30 („vócze miloual“), *vóce 9* („vóce chualy... czinicz“), 46 Gloss. (gimcij vóce glosof“, „vóce só só veszelyly“), *vóczec 16* („vóczecz gest on vdarouan“), 30 („vóczecz... milugó“), *nauócze 18* („nauócze... gest byl czynil“), 37 Gloss. („nauócze, maxime“). Godna uwagi, że w tym zabytku ani jednego przykładu niema stop. wyż. zakończonemu na *-ej* i że liczba form stop. wyż. z dawniejszą końcówką *-e* przewyższa wszystkie przykłady tego rodzaju, zebrane przez nas z zabytków staropolskich; dalej, że najczęściej występuje tu przysłówek: *więce* (13 razy), który do dzisiaj dlatego zachował pierwotną spółgłoskę syczącą: *c*, powstałą pod wpływem dawniejszego przyrostka stop. wyż. *-jes* (*-jes-*), o czem jeszcze będzie mowa niżej. Pod tym względem więc Kazania Gnieźnieńskie przewyższają nawet Kazania Świętokrzyskie.

c) Biblia królowej Zofii.

drzewy e 151 a. („ostanyecze w maley liczbye, jakoszeecze drzewy bili w rosmanozenyu“); mnye 92 a. („czim mnye czasu, tim mnye cupye“), 120 b. („Gdze bódze wyócey, wyóczszó czast das gim, a gdze mnye, mneysó“), 128 b. („od tich, ktoris wyóczey mayó, wyócey wzyóto bódze, a ktorisz mnye“...). Zresztą znajdujemy tylko końcówkę *-ej*: daley 14 a., drzewyey 2 b., 6 b., 14 b., 21 a., 28 b., 30 b., 32 a., 44 b.; lepyey 32 b.; n a p o s z l e d z e y 38 a.; p y r w e y 13 b., 14 b., 28 b., 30 b. (2. r.), 31 b., 37 a.; p y r z w e y 2 b., 22 b., 41 b., 43 b.; wyócey 11 a., 21 b., 33 a., 37 b.; raz w formie: więc (może omyłka tylko?): wócz nye bódó potopi 11 a.

d) Nehring w Altp. Sprach. na str. 153 przytacza tekst przysięgi (z katalogu rękopisów biblioteki Jagiell. Dr. Wisłockiego) z wieku XV (?), gdzie znajdujemy następujący przykład: „yako n a s p r a w y d l y w y e w y e m“.

e) Trzy zabytki z wieku XIV i XV wyd. Szujski.

g o r z e str. 47.

f) Książeczka Nawojki (por. Wykaz form przypadkowych przez Hanusza w III tomie Sprawozdań kom. jęz.).

n a w y a c z e pag. 36 (u Hanusza).

g) Reguła III zakonu (Prace fil. IV).

p y r z w e przed thym, str. 711.

h) Modl. Konst.

w y e n c z e 111, s z y e r z y e n a p y s z a n e 113, p y r w e n y z l y 159, n a p y r w e 137, 154, y n a c z y e 83.

i) Żywot Ojca Amandusa.

Zabytek ten pod względem językowym niemałe przedstawia trudności. Obok form językowych, właściwych wiekowi XVI, znajdujemy inne, które zwykliśmy napotykać tylko w najdawniejszych pomnikach polszczyzny (niektóre przytaczamy niżej pod tekstem¹⁾). Uwaga ta tyczy

¹⁾ Oto kilka przykładów z zakresu głosowni i fleksyi; życzycyby jednak należało, aby kto dokładniej zbadał tę rzecz, na co zabytek nasz ze wszechmiar zasługuje. Z głosowni wymienić trzeba najpierw samogłoskę *i* (*y*) przed *r* między spółgłoskami: czyrwona 253, (ale: czerwony 252), czyrpływym czerpyenym (sic) 240, dziwnie natomiast: dopyoro 246 (2. r.); — pierwotne *e* między spółgłoskami miękkimi, najczęściej w końcówkach deklinacyjnych: svyczayewy 266, gospodarzewy 223, plomyenyewy 227, mayewy 230, malarzewy 249, — mystrzewy 233, meszewy (= mężowie) 266, — ludzēm (= ludziem) 277, — prostą omyłką jest: czlovyekewy (sic!) 267; — *e* = starost. *ě*: w czeszech (czesiech) 239, czechizmem jednak jest: dzewyecz let 250, tak samo: mudroszcz 286, takich czechizmów wogóle jest znaczna liczba. Spółgłoska *s* zmiękczonej w wyrażeniu: szyerce 323; forma nieściągnięta w słowie: bo sze boyal 299; biernik zaimka

się również i końcówki komp. *e*; ogromna liczba przykładów z tą starożytną końcówką dziwnie odbija od języka zabytku, pod innym względem noszącego charakter nowszy. Niejedno może trzeba będzie policzyć na karb niedokładnego wydania (por. o tem Nehringa *Altp. Sprachd.* str. 130 i nast.), niejedno na wpływ czeszczyzny (czy może jakiego oryginału czeskiego? — por. niektóre przykłady czechizmów w odsyłaczu), wogóle jednak zdaje nam się, że mamy tutaj do czynienia z kopią jakąś rękopisu o wiele, może o jakie stolecie, starszego i to rękopisu, który był przekładem z języka czeskiego. Podajemy to tylko jako przypuszczenie; do ściślejszych rezultatów doprowadzić może jedynie wszechstronne zbadanie tego zabytku.

Stop. wyż. przysłówków z końcówką *-e*:

pyerue 223 (2 r.), 255, 300, 310, napyerwe 209, 210, napyrwe 226, obok tego: pyervej (sic: *ɣ*) 223; vyczeze 210, vjeczej (sic, zaraz w następnym wierszu), 220, 224, 229, 235, 241, 243, navyecze 267, 268, 285; pewnye y lyepye 210; lepye 233, 247, 255, 288, 324; nalyepye 225, 271, 276, 283; dalye 218, 222 (2 r.), 256, 264, 267, 307, 308, 314; namylje 220, namyleje (sic, wyraz: miły bardzo często występuje w formie: mięły) 221; nadowodnye 231; bardze 262, 264, nabardze 240, 274, 313¹⁾; blysze (= bliże) 307, nablysze stal 253, 305; naposzytecznye 276; napotrzebnye 281; vysze nysly... 275, 323; dłuższe (dłuże) nysly přes czaly rok 240, 270; czeze (cięższe) bolalo 247, 268, ale: naczeszey (= naciężej) 254; czudnye 291; dostojnye... a nyszly 291; ym wyeczey y szesrze (sic) 291; czo rychle 254, 255, 260; mnye nysly 288; ynacze 248, 250, 251, 261, 300.

A zatem następujące przysłówki mają komp. zakończony na *-e*:

bardzie (?) Amand., bliże ib., cięższe Am., cudnie Am. Kaz. Gn., dale Kaz. Gn. Am., dłuższe Am., dobrze flor. puł. Modl. Wact., dostojnie Am., dowodnie ib., drzewie Kaz. Gn., BZ., gorze flor. puł. Trzy zab., inacze Am., Modl. Konst., lepie Am.,

osob. rodzaju m.: *gy* masz myłowacz 229 (ale często: *go*); bezokolicznik zakończony na *i*: spewaczy 296; dawniejsza forma słowa jechać: przyal 255, przyeli 260, tak samo słowa iść: ucz (t. j. uć = ując) 261, 262, przycz (= przyć = przyjąc) 262, obok: yecz 223. Niewiele wagi natomiast przywiązujemy do takich form osobliwych, jak: tagem (zam. takim) w zwrotach: tagem czy czestokroc szadal (= żądał) 245, tagem oswyeczyl 249, tagem yest 269 i t. d. wobec tego, że przepisywacz w niezliczonych miejscach zamiast spółgłoski bezdźwięcznej błędnie napisał dźwięczną i odwrotnie. Właściwości dyalektycznej w tem upatrywać niepodobna.

¹⁾ Forma wielce problematyczna; obok starożytnej końcówki *e* występuje eufoniczne *d*, właściwe językowi nowożytnemu.

mile Am., mnie BZ., Am., pewnie Am., pirzwie Kaz. Gn., Am., Reg. 3. zak., pirwnie Kaz. Gn., potrzebnie Am., pożytecznie ib., rychle Kaz. Gn., Am., sprawiedliwie Rota przys., szerze Am., więce flor. puł. Kaz. Gn., Książ. Naw., Modl. Konst., Am., wysze Am. Z tych największa liczba miejsc przypada na komp. więce; wogóle najwięcej przykładów wykazuje Żywot Am., wyłącznie zaś końcówkę *-e* (nigdy *-ej*) mają Kazania Gnieźnieńskie¹⁾.

2. Geneza *j* ruchomego w komparatywie przysłóweków.

Co się tyczy pochodzenia *-j* końcowego stop. wyż. przysłóweków w języku polskim, zdania uczonych są podzielone. Ks. Malinowski Kryt. Gr. str. 238 i nast. uważa to *j* jako tak zwaną „zasówkę“ (czysty termin naukowy, który naturalnie nie nie wyjaśnia), na równi ze spółgłoską *j* przystawki trzeciego stopnia: *naj-*, i z końcowem *j* takich przysłóweków, jak dzisiaj i t. p. Prof. Małecki Gram. hist. por. t. II. str. 92 przypuszcza tu dwie możliwości: „Stało się to albo tylko dla analogii, ażeby takie formy jak *prędze* zrównać z takimi jak *mniej(e)*, w których to *j* ze samego już *s* (suffiksu) *ěj(as)* wynikło, albo też są to wyniki z form deklinacyjnych złożonych (w sensie §. 190), t. j. z form niegdyś *prędze-je*, *króce-je*, *nize-je*, wzmocnionych artykułowem zaimkiem jakim *je*“ etc., w tomie I. §. 332 znajdujemy tylko to drugie przypuszczenie.

W końcu przytoczymy jeszcze zdanie Miklosicha, który w Et. Wört. str. 210 to *j* identyfikuje ze spółgłoską *j* przystawki stop. najwyż. *naj-*, jak ks. Malinowski, ale wywodzi od pierwiastku zaimkowego *i*: „*Das i, j im asl. najpače ist wahrscheinlich das verstärkende i, das ich auch im p. więcej erblicke*“. Nam się zdaje, że między temi dwiema spółgłoskami niema związku etymologicznego; *j* końcowe stop. wyż. przysłóweków uważać należy jako wytwór pochodny, powstały w dobie historycznej języka polskiego i dolnołużyckiego (i to niezależnie od siebie w tych dwu językach) tak, że chronologią tego procesu przy pomocy zabytków jesteśmy w stanie zupełnie dokładnie oznaczyć. Inaczej rzecz się ma z *j* przystawki *naj-*, które znajdujemy już w najdawniej-

¹⁾ Zanotować należy w tem miejscu, że w gwarze zakopańskiej (Kryński w X t. Rozpraw Wydz. filol. Ak. Um. str. 198) występuje jeszcze po dziś dzień to zakończenie komp.: *wyse* (= *wyżej*), *powyse*, *więce*, *naprędzé* — obok: *lekećj*, *warcójj*, *świebodniej* i t. p.

szych zabytkach języka starosłowiańskiego i czeskiego, a więc tych języków, którym nieznane jest właśnie *j* komparatywów przysłówków; ale o tem pomówimy w III rozdziale, por. także Gebauera Hist. mluv. I. str. 534, 13. A więc najprawdopodobniejszym wydaje nam się przypuszczenie prof. Małeckiego, t. j. że *j* końcowe stop. wyż. więcej przeniesione zostało z form stopnia wyż., zakończonych pierwotnie na *-êje*, jak starosłowiańskie *mъnêje* i t. p. Zanim jednak tę sprawę rozstrzygniemy, wypadnie nam pierwiej zastanowić się nieco dokładniej nad genezą stop. wyż. przysłówków w języku polskim i nad stanem historycznym tych form w naszych zabytkach piśmiennych.

Celem dokładniejszego przedstawienia tej kwestyi musimy uprzytomnić sobie pierwotną postać tego przyrostka stopnia wyższego w języku indoeuropejskim i stosunek jej do formy danej w dobie historycznej języków słowiańskich. Brugmann w II tomie gramatyki por. (Grundriss II str. 399) przyjmuje jako pierwotny przyrostek stopnia wyższego w językach indoeuropejskich zgłoskę *-jes-* *-ijes-*. Pomijając rozmaite formy owego przyrostka w zakresie deklinacji, zatrzymujemy się przy formie mianownika i biernika l. p. rodzaju nijakiego, z którą, jak wiadomo, identyczny jest przyrostek stopnia wyższ. przysłówków w językach słowiańskich. Dla tej kategorii Brugmann przyjmuje jako formę owego przyrostka zgłoskę *-jos-*; jest to odpowiednia wymiana formy *-jes-*, jak n. p. w osnowach sygmatycznych greckich mian. i bier. γένος do osnowy γενος, albo starosł. mian. i bier. *n e b o* do osnowy *n e b e s-*. Owo pierwotne *-jos-*, stosownie do praw głosowni słowiańskiej, musiało przejść na *-ies-*, Brugmann l. c. str. 402, a więc starosłowiańskie *bolje* = prasł. **bol-jos*. Drugą, częściej używaną formą owego przyrostka w językach słowiańskich jest *-êjĭs-*, Brugmann l. c. str. 409, która w mianowniku i bierniku l. p. rodzaju nijakiego brzmi w słowiańskim: *-êje*, *nov-êje*; o stosunku wzajemnym do siebie tych dwóch form, por. Brugmanna l. c. str. 410. A zatem komp. starosł. *slažde* polega na pierwotnej formie: **slad-je(s)*, dokładniej, na prasłowiańskim: **sold-jos*, natomiast *mъnêje* = **mĭnêjes*, dokładniej: **mĭnêjos*.

W kwestyi pochodzenia spółgłoski końcowej *-j* form polskich stopnia wyższego rozstrzygająca jest następująca uwaga. Przed przybranką *-jes-* końcowa zębowa spółgl. *t, d* zgłoski osnownej w językach słowiańskich ulega odpowiedniej przemianie; mianowicie w starosłowiańskim na *št, žd*: *krašte*, *slažde*, w polskim zaś na *c, dz*: *króce*, *ślodze*, podczas gdy przed przyrostkiem *-êjĭs-* te same spółgłoski w starosł. zostają niezmienione, natomiast w polszczyźnie historycznej przechodzą pochodnie na *ć, dź*. Otóż rodzaj przemiany spółgłoski zębowej na *c, dz*, lub *ć, dź*, rozstrzyga, jakby się zdawało, o pochodzeniu danej formy stopnia

wyższ.: więcej polega na dawniejszem więce + j, t. j. spółgłoska końcowa *j* jest tutaj żywiołem pochodnym, przyswojonym z takich form stopnia wyższego, jak starosł. *mĕnĕje*; natomiast w st. wyższ. *gładziej* *j* przedstawia żywioł etymologiczny, część przyrostka *-ĕje*, jak wskazuje przemiana spółgłoski *d* na *dź*.

Jednakowoż kwestya jest o wiele zawilsza, aniżeliby się zdawało z powyższego wywodu. Przedewszystkiem rodzaj przemiany spółgłoski zębowej nie jest stałym w polszczyźnie historycznej, albowiem przeważna liczba przykładów, które w nowopolskim przedstawiają zmiękczenie pochodne: *ć, dź*, w dawniejszych zabytkach mają zamiast tego *c, dz*, co dowodzi, że z dzisiejszego stanu zmiękczenia wnioskować nie wolno o pierwotnej formie stopnia wyższego pewnego wyrazu. Zwrócić jeszcze należy uwagę na to, że owo starsze zmiękczenie *c, dz* najdłużej stosunkowo zachowało się w przysłóvkach z osnową zakończoną na pojedynczą spółgłoskę *t, d*, podczas gdy osnowy, zakończone na dwie spółgłoski (na *t, d*, z poprzedzającą inną spółgłoską: prosto, gęsto) od najdawniejszych czasów przedstawiają spółgłoskę zębową pochodnie zmiękczoną. Celem rozświetlenia tej kwestyi zawiej musimy z osobna zbadać każdą klasę osnów przysłóvków pod względem spółgłoski końcowej i na podstawie rodzaju jej zmiękczenia oznaczyć, czy *j* końcowe jest pierwotne, czy też pochodne, paragogeniczne. Materiał zebrany z zabytków polskich podzielić możemy na następujące grupy¹⁾:

a) Osnowy zakończone na pojedynczą spółgłoskę *t, d*.

Dwa wyrazy zachowały do dziś dnia zmiękczenie pierwotne *c, dz*: więcej, *prędzej*, trzeci wyraz tylko w języku literackim: *krócej*; w mowie codziennej słyzy się już przeważnie ze spółgłoską pochodnie zmiękczoną: *króciej*²⁾; formę tę, jako uprawnioną, przytaczają ks. Malinowski *Kryt. Gram.* str. 645 i Łazowski str. 187. Co się tyczy przysłóvka *prędzej*, to zauważyć należy, że u poetów XVI i XVII wieku, począwszy od Kochanowskiego, spotykamy bardzo często formę: *pręcej*, wyłącznie jednak tylko w rymie³⁾. Rzecz oczywista,

¹⁾ Materiał, który mamy pod ręką, nie jest wyczerpujący; dokładniejszy z zabytków XIV i XV wieku, niedostateczny jednak z następujących stuleci. Tutaj potrzeba koniecznie dokładniejszych poszukiwań. Na słowniku Lindego pod tym względem polegać nie można.

²⁾ W narzeczu kaszubskim żyje jeszcze pierwotna forma: *króci, nōkróci*, *Ramult Słownik*, str. 80; w gwarze Miejskiej Góki: *kr. ódzy*, por. rozpr. Leciejewskiego w IX t. *Rozpraw Wydziału filol. Ak.* str. 142.

³⁾ *Kochanowski, Satyr*, w. 412: *A jeśli nieprzyjaciel w samek ufa więcý, Więc kosze pleść, a k nim się szańcować co pręcý.*

że forma ta „nieorganicznie“ utworzona, jak gdyby od pierwszego stopnia prętki (tak też pisze Kochanowski konsekwentnie, por. wydanie t. zw. pomnikowe). Dowodzi tego najpierw okoliczność ta, że w środku wiersza zawsze pisze: *prędzej*, powtóre etymologia tego wyrazu; por. Miklosicha Et. Wört. str. 262 pod: *prend* — 2: nowosł. *prôdek* münter, kr. *prudak* (*pernix*), czeskie *prudký* (*schnell*), — jednakoż (mało)ruskie *prutkošestvennyj* i białoruskie *prytkij* obok *prudkij*. Dodać jednak musimy, że forma (mało)ruska, przytoczona przez Miklosicha z Chrestomatyi staroruskiej ks. Ogonowskiego, w języku żyjącym wcale nieznaną, znajduje się raz u pisarza, którego język nie jest wolny od polonizmów (Kurbski: *Obłoga Kazani*, str. 307. Chrestomatyi; por. o tem uwagę ks. Ogonowskiego na str. 306 i w słow-

- Tren XV, w. 20: W którą nadzieję żywiesz? czego czekasz więcý?
Czemu śmiercią żalości nie zbywasz co pręcý?
- Tren XIX, w. 44: Że w nich więcý frasunków i żalości więcý,
Czego ty doznać możesz sam z siebie napręcý.
- Broda, w. 12: Broda to nie człowiecza: coś na kozła więcý
Poszła. Ale do rzeczy przystąpmy co pręcý.
- Fraszki, księga I, Nr. 39: Ztąd walki, ztąd morderstwa: a co jeszcze więcý,
Nas chude, co miłujem, to gubi napręcý.
- ib. księga III, Nr. 26: O zmarški, o starości, bywacie co pręcý,
Owa wasze namowy będą ważyć więcý.
- ib. Nr. 59: Ażeby jednym kosztem odprawić co więcý,
Kazał synowi umrzeć po sobie co pręcý.
- Gosławski (Szymonowicza) *Castus Joseph*, w. 1697:
Faetifer. Drżę od jadu; proszę cię, nie ogradzaj więcej.
Jempsar. To masz twą zbytnią dobroć, a powiem ci pręcęj....
- Twardowski. *Przeważna legacya*, Punkt I, str. 17:
Na Wołyń się pospieszył ojczysty co pręcęj (błędnie wydrukowano: *prędzej*),
Żeby i tam ojczyźnie zasłużył się więcej.
- ib. str. 25: Zaczem gdzieby cesarza mógł ubłagać pręcý (sic),
Postąpił mu Weweli sześćdziesiąt tysięcy.
- Punkt II, str. 35: Ważyły u cesarza, ale i to więcej,
Że wyszedłszy wyprawisz posła tu co pręcęj.
- ib. str. 55: Tak jako rzekł, czausz on wzięwszy się co pręcý (sic),
Respons cale Dziurdziemiu odnosi książęcý.
- Tenże. *Władysław IV*. (Wypisy polskie, tom II, część I, str. 43):
Chwały tej i faworów sprzyjażliwych więcý (sic),
Tym one nacierają, tym gonią go pręcý.
- Bart. Zimorowicz. *Sielanki*. *Kozaczyzna*:
Bacząc my to (a było nad tysiąc nas więcej)
W cerkwi drzwi zamknęliśmy dragami co pręcęj.
- Na ten szczegół zwracamy uwagę naszych metryków; jest to jeden dowód więcej zależności pod względem formy poetów XVI i XVII wieku od wieszczki czarnolaskiego.

wniczku, str. 482). A zatem ta forma niczego nie dowodzi, tak samo, jak sądzimy, i forma białoruska ze spółgłoską *t*, wyżej przytoczona; a więc komp. *pręcej* trzeba będzie uważać jako produkt nieorganiczny, utworzony pod wpływem stopnia równego, w którym poczuwano nieświadomie mocną spółgł. *t*, nie przypuszczamy bowiem, żeby poeta dla rymu dowolnie zmieniał postać wyrazu. Jednakowoż dodać musimy, że nie zdarzyło nam się gdzieindziej w zabytkach dawnego języka znaleźć stop. wyższ. *pręcej*.

Starosłowienskiemu *poslěz de*, czeskiemu *poslěze*, *poslěz* (Mikl. Et. Wört. pod: *slědŭ*), dolnołużyckiemu *naposleze* (u Jakubicy: *naposlezej*, Mucke str. 275) w staropolskim odpowiada prawidłowo: *pośledz ej*; Ps. fl. Symb. Ath. 24 *posledzey*, BZ. 38 a., 99 b., 136 a., *naposzledzey*, Kochanowski Wróżki str. 276 *naposzledz éy* (sic); przysłówki ten, w nowszym języku nie używany, zachował pierwotne zmiękczenie spółgłoski *d* na *dz* (w kaszubskim znajduje się jeszcze *posit. poeslôde*, z tyłu, Ramułt, Słownik str. 155, nie podano jednak jak brzmi komp.).

Zamiast nowopolskiego *raczej*, starszego *radsze i radziej* (jeden przykład w języku piśmiennym stopnia wyższ. przysłówka ze spółgłoską *sz*, właściwą stopniowi wyższemu przymiotników, — w gwaraach objaw to częsty, Op. §. 100), n. p. u Reja Żyw. str. 98: *radsze opraw*, 100: *radziej uważaj*, tak samo str. 163, 164, 386, 547, — mamy w dawnym języku jeszcze pierwotną formę *radzej*: BZ. 242 a. *radzey* obywatel, jeszcze w 16 w. u Siennika: *koło której naradz ej* roście (Linde pod wyr. *oleśnik*). Mimochodem zauważymy jeszcze do przytoczonego wyżej: *radz ej*, że i dolnołużycki zna podobny stop. wyż. obok regularnego (względnie) *razej*, por. Mucke'go na str. 452, uczony ten odrzuca owo *radšej* (i *rodšej*) jako „nieregularnie“ utworzone¹⁾; Mikl. Stamm. str. 326 cytuje także formę *razej*.

Stopień wyższy przysłówka *radko* w staropolskim brzmiał: *rz edz ej*, jak uczy Stojeński, por. artykuł prof. Brücknera w Arch. t. XIV, pod tytułem „Miscellen aus der älteren grammatischen Litteratur der Polen“, str. 464. Tak brzmi jeszcze u Wacława Potockiego, Arg. 286 (Linde), ale już na początku wieku XVIII spotykamy pochodne *dź* u Chrościńskiego w dziele „Job cierpiący“ str. 154: „tam tego *rz edz i ej* natura odziała“ (Linde).

Słodko — komp. *słodz ej* znaleźliśmy w następujących zabytkach: Modl. Konst. str. 98 *słodzey*, str. 107 *naszłodzey*; Bobowski

¹⁾ Tak samo i w narzeczu słowackim: *radšej* do *pos. rado*, i nawet: *lepšej* (Samo Chalupka w wieńszu »Mor ho«) obok zwykłego: *lepšie*, por. Hattala Mluv. str. 153.

PPK. N. LXVII, wiersz 53: s ł o d z e y pociessycz; Potocki Wojna Chocim. III str. 139 (rym: z jednochodzy); nawet jeszcze u Jacka Przybylskiego Luz., „uszu naszych żaden głos s ł o d z é j nie pieści“ (Linde); obecnie tylko s ł o d z i e j z pochodnem dź.

Inne przykłady osnów przysłówkowych, zakończonych na spółgł. zębową znaleźliśmy tylko ze spółgłoską *ć, dź*: o b f y c z y e y (= obficie) Kaz. Pat. str. 267, opwyczey str. 115; Modl. Konst. o k w y c z y e y str. 99; Kaz. Pat. n a s z w y ą c z y e y (= naświęciej) str. 224; b o g a c i e j Rej Żyw. str. 324; g ł a d z i e j B. Zimorowicz, Kobeźnicy. Jednakowoż w rosyjskim mamy jeszcze pierwotną formę: g ł a ż e (levius, glatter) Mikl. Stamb. str. 324, z której wnosić można, że i w polskim analogiczna forma istnieć mogła.

Widzimy tedy, że w przysłówkach z osnową zakończoną na zębowe *t, d*, trzy przykłady do dziś dnia zachowały pierwotne zmiękczenie *c, dz*, z innych zaś, które obecnie mają spółgłoskę pochodnie zmiękczoną na *ć, dź*, pewna liczba w dawniejszym języku miała zamiast tego pierwotne *c, dz*. Przy dokładniejszym zbadaniu dawnego piśmiennictwa można tę liczbę z pewnością powiększyć. Z tego więc wnosimy, że te osnowy pierwotnie bez wyjątku miękczyły końcową spółgłoskę na *c, dz*, czyli że końcowe *j* jest tutaj żywiołem pochodnym, p a r a g o g i c z n y m.

b) Osnowy, zakończone na spółgłoskę syczącą: *s, z, c*. Tutaj prawie bez wyjątku spółgłoska końcowa osnowy przechodzi na podniebienne *š, ž, c* zaś zostaje niezmienione: wyżej, dawniej prawidłowo wyszej, n. p. Amand. 275, 323¹⁾; niżej, węzej. Ostatni wyraz w żywej, codziennej mowie brzmi także wężiej; (przycacza Łazowski w Gr. na str. 188). W kaszubskim vąži, nõvąži, Ramułt str. 256 pod: vązko.

Przysłówek gorąco ma obok regularnego goręcej, w żywym zwłaszcza języku przeważnie już komp. goręcej; formę tę jako uprawnioną przycacza Łazowski na str. 188, odrzuca Małecki w Gram. hist. I, str. 327, powstała ona pod wpływem komp. nowopolskiego gorętszy podług proporeyi: bogatszy: bogaciej = gorętszy: goręcej. Natomiast przysłówek bardzo, staropolskie barzo, od najdawniejszych czasów okazuje w komp. zmiękczenie pochodne, staropolskie barziej, nowsze bardziej, n. p. Potocki, Wojna Ch. III str. 134, 139, 148, VI 234, obok tego czytamy tam i nowsze bardziej w rymie: str. 65 (rym: wżardzi), 96 (rym: wżardzi), często

¹⁾ W gwarze kaszubskiej mamy jeszcze obok véži prawidłowe véši; por. słownik Ramułta str. 249 pod: vésok; tak samo w gwarze zakopańskiej: vyse, powyse, Kryński, Rozp. fil. Ak. t. X, str. 198; — vysěj — Kosiński ib. str. 246.

jednak i w środku wiersza, co zdaje się być tylko niedokładnością druku ¹⁾, gdyż formę starszą znajdujemy jeszcze u pisarzy XVIII w., n. p. u Bohomolca w komedyi Ubogi pokorny (Wypisy polskie, tom II, część I, str. 267), Monitor z r. 1765 naybarziew str. 15, 34 i t. d. obok tego bardziej str. 33, 49 i t. d. ²⁾.

Godną uwagi jest forma *bařěj*, *bařy*, występująca w gwarach ludowych: opol. *bařěj* str. 36, gw. Miejskiej Górki *bařy*, *no^a bařy* str. 142, tak samo gw. opocz. str. 174, w kaszubskim *barži*, *nô-barži*, Ramułt str. 5 pod wyr. *barzo*³⁾. Na podstawie właściwości tych gwar, w których *r + sibilans* zlewa się w *ř*: gw. M. G. *mařnunđ* str. 193, opocz. *mařnqńđ*, *napařtek* str. 170 (tak samo w gw. zebrzydowskiej *mařnqđ*, *zmářem* str. 170, jednak w opol. *dźerzeć*, *drzeć* str. 33), można to *ř* uważać za powstałe z *r + z*: *bar-zěj*, *bar-zy*; objaśnienie to uważamy za odpowiednie dla gwary opoczyńskiej i opolskiej, jako gwar mazurskich, inaczej rzecz się ma z gwarą Miejskiej Górki i kaszubską, którym nieznany dzetacyzm. Z tego powodu wolimy uważać *ř* wyrazu *bařy* w gw. M. G. jako powstałe wprost z *r + ž*, *bar-ży*, czyli jako stop. wyż. urobiony zapomocą przyrostka *-jes-*, por. nowosłowiańskie *brže citius*, w kaszubskim zaś *barži* jako urobione z pierwszego stopnia *baro*, która to forma używa się obok *barzo*, por. słownik Ramułta (por. jednak kaszubskie: *řezbjařtwoe*, gdzie *ř = r + s*).

Na szczegól ten zwracamy uwagę z tego powodu, że mamy tutaj w języku polskim *jedyny* przykład komp. osnowy zakończonej na dwie spółgłoski, który urabiano zapomocą przyrostka *-jes-*, nie *ějjs-*, o czem patrz niżej.

c) Osnowy zakończone na spółgłoskę gardłową *k*, *g*. Odpowiednio do starosłowiańskiego przed końcówką *-ej*, bez względu na jej pochodzenie, powinnyby miękczyc *k* na *č*, por. starosłow. *gląbočaj*, *gląbočaje*, czeskie: *krotčej*, *řidčej*, na równi z takimi formami jak

¹⁾ Nawiasem dodamy, że u Potockiego i stopień pierwszy tegoż przysłówka znajdujemy w formie starszej i późniejszej; *barzo* III str. 136, 138, 139, 144 i t. d., *bardzo* I str. 89. III 154, 157, IV 179; i tutaj trudno rozstrzygnąć, czy mamy do czynienia z właściwością głosowni, czy tylko z niedokładnością druku; jednakowoż zauważyć trzeba, że forma *bardzo* występuje już w jednym zabytku z w. XV, por. Bobowskiego PPK. p. 50.

²⁾ Zachowane w gwarze zakopiańskiej, Kryński, str. 198: teraz *baržěj* Ciorstyn widać.

³⁾ Wyraz ten w owej formie przyswojony został z sąsiednich gwar polskich do gwary (mało)ruskiej t. zw. Łemków: *barže*, por. rozp. Werchratskiego w Arch. XVI, str. 11, tak samo do gwar słowackich: *najbarže* — *baržej*; Pastrnek Beiträge str. 92.

lućij (melior) od lukъ, Mikl. Stamm. str. 322, paće od *pakъ ib. str. 325. W polskim osnowy zakończone na *g* miękczą też w komp. owo *g* na *z*: dłużej, drożej, srożej¹⁾; natomiast zakończone na *k* mają obok starszego *č* i *c* w późniejszych zwłaszcza pomnikach języka „nieorganiczne“ *ć*. Przykłady: lekcze y BZ. 64 b, okok lekcce y 183 a, b, Historye rzymskie str. 24, tak samo w komp. przymiotnika: lekcejszy, Twardowski, Przew leg. str. 42, 58, 146, 176, Książka do nab. liekceisse str. 116 (Hanusz czyta mylnie: lekciejsze, ib.), obok tego: lekcejszy Tward. ib. str. 64, Słownik gwary podhal. p. 34; w wieku XVIII już mamy *ć*: lekciey, Monitor z r. 1765, str. 335; miękce y Kochanowski Tren I, Potocki Wojna Choć. str. 44; komp. przymiotnika: słodczeysza Ps. fl. 18, 11; z wieku XVI. Nabożna rozmowa św. Bernata (Bobowski str. 141): słodczeyssse, ib. str. 145, (obok tego nieorganiczne: (na)słotczyeszą ib. str. 266, tak samo w Ps. puł. słotczyessza 35 v.)²⁾; gorzeczyszą Modl. Konst. str. 102, gorzeczyshy ib. str. 176. Inne przykłady z wieku XVI i XVII przytacza jeszcze Bobin O stop. str. 26: lipczyjszy (Syren. Zieln.), cierpczyjszy (Cresc.), miękczjszy (tenże), gibczyjszy (Otwin. Ow.), mylnie jednak sądzi, że formy ze spółgłoską *ć* powstały „przez niezajomość powszechnie obowiązujących praw głosowni,.... wskutek braku styczności z ludem, tą wiecznie świeżą krynicą nowych, poprawnych, a stróżem dawnych form języka“, bo właśnie w gwarach ludowych znajdujemy prawie wyłącznie to późniejsze zmiękczenie: gw. Miejskiej Górki (str. 142) no"mółkći, no"šy bći, no"mękcći (sic! pewnie omyłka druku zam. no"mękcći), tak samo komp. przymiotników: słotćejšy, mękcćejšy, krótćejšy, m"ołkćejšy, pręcćejšy (obok pręcťšy) ģibćejšy, śypćejšy; gw. zebrzyd. (str. 178): lekćejšy; gw. opocz. (str. 169): ģibćejšy, męńkćejšy, sybćejšy; w gw. zakop. (str. 198) natomiast *k* przechodzi na *c*, o którym trudno rozstrzygnąć, czy odpowiada w tym przypadku ogólnopolskiemu *c*, czy też wskutek dzetacyzmu tej gwary zastępuje dawne *č*: lekćej.

Formy z nieregularnie zmiękczonej *k* na *ć* są stosunkowo późnego pochodzenia, jeszcze Muczkowski każe miękcyć *k* na *cz* lub *c* (str. 177 w odsyłaczu), ale już ks. Malinowski przytacza je bez zastrzeżenia, na równi z formami historycznymi (str. 645): „miętko, miękcej lub miękciój, krzepko, krzepczój lub krzepciój, ... najlekciój“; a nawet Małecki

¹⁾ Przytoczone przez Miklosicha Stamm. str. 325 błędziej wzięte z Lindego, który tę formę opatrzył gwiazdką, ale nie poparł żadnym przykładem; nam nie zdarzyło się nigdzie tej formy znaleźć.

²⁾ Formy te znajdują się u niektórych nowszych autorów dolnołużyckich: chudšejšy, lubšejšy, lępszejšy, wētšejšy, zam. chudšy, lubšy, lępšy, wētšy; Mucke odrzuca je jako „nieprawidłowe“ str. 418.

(t. II str. 327) wymienia bez wszelkiej uwagi takie formy, jak miękciej, krzepciej, jakkolwiek stanowczo potępia formę goręćiej, ib., choć ostatnia równie „nieregularnie“ utworzona, jak powyższe. Przypuszczamy, że zmiękczenie to powstało najprawdopodobniej podług analogii osnów zakończonych na spółgłoskę zębową, z tego zatem wniosku żadnego uczynić nie można o pochodzeniu następującego *e*, a zatem i końcowego *j*, a że historyczne *č* z *k* także nieczego nie dowodzi, więc w tych osnowach kwestya pochodzenia spółgłoski *j* zostaje nierozstrzygnięta.

Pozostaje jeszcze trzeci rodzaj zmiękczenia na *c*, który już znajdujemy w BZ. (por. wyżej), a częściej jeszcze u pisarzy wieku XVI. Objawu tego identyfikować nie można z analogicznym w języku dolnołużyckim: krotcej, gładcej, słodcej, (obok: mękćej, rędćej, żydćej) Mucke str. 452, w którym *č* przeszło na *c* wskutek częściowego dzetacyzmu, właściwego owemu dyalektowi; dlaczego zaś w kilku wymienionych przykładach *č* zachowało się, wyjaśnia tenże uczony na str. 163, §. 91. Wątpić też należy, czy na powstanie owego *c* z *k* w polskim wpłynęła forma przysłówków w stopniu równym, jak: lekce (miejscownik obok zwykłej formy biernika: lekko), dalece, wielce i t. p., bo właśnie owe przysłówki, które w stopniu wyższym miękcą *k* na *c*, w stopniu równym kończą się zazwyczaj -o(-ko). Cokolwiekbądź, owo *c* uważać należy za wytwór pochodny, właściwy pewnemu okresowi rozwoju polszczyzny, z którego żadnego wniosku uczynić nie można o pochodzeniu następnego *e* końcówki -ej.

d) Osnowy, zakończone na spółgłoskę zębową, przed którą znajduje się jeszcze druga spółgłoska. Te od najdawniejszych czasów przedstawiają spółgłoskę *t*, *d*, pochodnie zmięczoną na: *ć*, *dź*: c z a s z c z y e y (= częściej) Kaz. Pat. 254, 266, częścizj ib. 56, częscziy Reg. Św. Fran. 722; c z y s c z e y (= czyściej) Modl. Konst. 151, nyczyszczyey Kaz. Pat. 221, 223, 224, 226, (zwracamy uwagę na to, że stopień równy brzmi tam c z y s ć i e, „czyszczye począta“ 221, 223, 224, i że wogóle ta kategoria występuje tam z końcówką *e*, odmiennie od nowszego języka: „mocnye (= mocnie) uczynily“ 224), g ę s ć i e j Potocki, Wojna Choć. III str. 185; n a p r o s ć i e j Rej Żyw. 494, 624; t w a r d z i e j Potocki ib. str. 149. Innego sposobu miękczenia w tej kategorii osnów w polskim nie znajdujemy od najdawniejszych czasów począwszy¹⁾; zdaje się więc, że sposób miękczenia, właściwy tym osnowom, był wzorem dla innych, przedewszystkiem dla

¹⁾ Podobnie ma się rzecz w dolnołużyckim: cesćej (saepius), twarźej, Mucke str. 462. Ale w kaszubskim mamy: g ą s ć i (= gęściej), barźi, nõbarźi, Ramuŧ, Słown., w gw. laskiej (str. 46 odb.) b a r d ź i, tak samo w gw. Miejskiej Górki: baŧy; o tem mówiliśmy obszerniej w poprzednim ustępie pod b).

osnów, zakończonych na spółgłoskę zębową *t, d*, a stąd przeszedł do osnów, zakończonych na gardłowe *k* z poprzedzającą inną spółgłoską, (miękczej) i do niektórych zakończonych na spółgłoskę syczącą (węziej). Jednakowoż owo wyłącznie w języku naszym panujące miękczenie pochodne wymienionych osnów nie jest wcale objawem pierwotnym, ogólnosłowiańskim, jak tego dowodzą następujące przykłady: starosł. *pušte* (z późnej redakcyi), por. Mikl. lex.; nowosłow. *brže citius, češće saepius*; rosyjskie *guščę densius, goráže magis, fortius* (dyał.) od *gorazdo, puščę magis*; czeskie *tvrze | tvrz*, do komp. przym. *tvrđší*, Mikl. Stamnb. str. 323, 4, 5, — oprócz tego i ta okoliczność, że odpowiednie przymiotniki tworzą w polskim komp. zapomocą przybranki *jes*: prostszy, częstszy.

3. Rzut oka na rezultaty uzyskane.

Z powyższego da się następujące wnioski wyprowadzić o pochodzeniu końcowego *j* komp. przysłówków polskich.

1) Jedyne w osnowach, zakończonych na spółgłoskę zębową, syczącą i na dwie spółgłoski, z których ostatnia jest zębową (w jednym przykładzie sycząca: bardzo): krót-, prąd-, wys-, niz-, częst-, rodzaj miękczenia spółgłoski końcowej może wskazać, jakie jest pochodzenie końcowego *j* stopnia wyższego; podczas gdy osnowy, zakończone na gardłową, jakkolwiek w rozwoju języka przedstawiają ową spółgłoskę rozmaicie miękczoną, żadnego kryterium pod tym względem nie dostarczają (miękczej, miękcej, miękciej). To samo odnosi się i do reszty osnów, zakończonych na jakąkolwiek inną spółgłoskę.

2) W osnowach zakończonych na spółgłoskę zębową *d w a* wyrazy do dzisiaj zachowały miękczenie pierwotne *c, dz*: więcej, prędzej, trzeci w języku książkowym i potocznym większej części ludności polskiej: krócej; inne wprawdzie obecnie miękczą się tylko pochodnie, na *ć, dź*, ale w pewnej liczbie wykazaliśmy, że w dawniejszym peryodzie języka miały jeszcze *c, dz*: pośledziej, radziej, słodziej (liczba ta przykładów dałaby się może powiększyć przy dalszych poszukiwaniach), dla innych na podstawie porównania z językami pobratymczymi możemy uczynić to samo przypuszczenie; z tego wynika, że niegdyś wszystkie te osnowy miękczyły końcowe *t, d*, w y ł a c z n i e na *c, dz*, czyli że *j* końcowe jest tutaj żywołem etymologicznie nie uprawnionym, czyli *j p a r a g o g i c z n e m*.

3) Osnowy, zakończone na syczące *s, z*, przeważnie jeszcze miękczą ową spółgłoskę na podniebienne *sz, ź*, (miękczenie pochodne na *ź*:

węziej jest nowszego pochodzenia), więc i tutaj końcowe *j* należy uważać jako pochodne.

4) Osnowy, zakończone na dwie spółgłoski, z których ostatnia jest najczęściej spółgłoską zębową, od najdawniejszych czasów mają wyłączenie miękkie pochodne: częściej, czyściej, czyli że w tej kategorii końcowe *j* jest cząstką przyrostka -ějъs- (-ějes) i żywiłem etymologicznym. Dlatego też uważamy te osnowy za źródło, z którego miękkie pochodne osnów wyżej wymienionych i zarazem *j* ruchome początek wzięło. Zasługują one na bliższą uwagę w kwestyi tutaj rozbieżnej. Najpierw zaznaczamy jako rzecz charakterystyczną, że i w dolnołużyckim, w którym tak samo jak w polskim spółgłoska *j* stanowi cechę znamioną stopnia wyższego przysłówków, te same osnowy również wykazują miękkie pochodne: c e s ć e j (saepius), t w a r ź e j (tak samo i zakończone na zębową uległy analogii tamtych: r a ź e j, k š u s e j, ś = ć w dolnoł. — jak wiadomo — wszystko to zmiany, które zaszły również w naszym języku¹⁾. Zgodność języka dolnołużyckiego z polskim pod względem głosowni skądinąd wiadoma: grupa *to*, początki dze-tacyzmu, *j* epentheticum (o czem por. uwagi nasze w rozprawie o gwarze pysznickiej, str. 20 odb.). Naturalnie jednak uważamy objaw ten jako powstały niezależnie w każdym z wymienionych dwu języków; wywołały go podobne skądinąd właściwości fonetyczne²⁾. Tem bardziej

¹⁾ Analogia z polskim jeszcze dalej widoczna, n. p. w tem, że bez *j* występuje jedynie przysłówki w ěce, w ěcy, ten sam, który najczęściej bez *j* pojawia się w dawnych zabytkach polskich (patrz wyżej) i który pierwotnie *c* do dzisiaj zachował.

²⁾ Oprócz dolnołużyckiego spotykamy jeszcze końcówkę -ej w języku słowackim, ale tylko w małej liczbie przykładów; powszechnie bowiem forma rodzaju nijakiego komp. przymiotnika zastępuje komp. przysłówka, tak jak w górnołużyckim i w językach ruskich: lepšie, bližšie, horšie i t. p. Z nielicznych przykładów starszej formacji: bližej, širěj, ůžej, dražej, d'alej, skorej, v i a c e j, menej, prvej, vyšej i skrócone z dawniejszego vyše: (nana)vyš, nižej (ostatnie dwie formy przytaczamy z dzieła Dr. S. Czambela: „Prispevky“ str. 5, 77), por. Hattala, Mluv. slov. str. 154, niewiele da się powiedzieć o genezie *j* ruchomego w słowackim. Zaznaczamy tylko, że pochodny charakter tej spółgłoski najbardziej widoczny jest w tem, że przyraata nawet do owych późnych formacji komp. przysłówkowych: lepšej, pilnejšej; Pastrnek Beiträge §. 72, c, wywodzi to z *pilnejšeje, jak gdyby z formy deklinacji złożonej, co nie wydaje nam się prawdopodobnem. W końcu zwracamy uwagę na to, że i tutaj dawna formacja przechowała się w przysłówku: v i a c e j obok v i a c.

I w czeskim znajduje się końcówka komp. -ej (w niektórych gwarach morawskich, cf. Bartoš Dial. str. 88: dálej, věcej, méněj, ponížej, por. także str. 155); Gebauer Hlásokosloví str. 85 i 86 tłumaczy ją jako powstałą przez skrócenie z pełniejszej końcówki -ěji (-ěje): hrděj, litěj, pěkněj, raděj zamiast zwykłego hrději, pěkněji i t. p. Już sam fakt, że obok tego w regule używa się pełnych form na -ěji dowodzi, że formy te nie pozostają ze sobą w związku genetycznym, lecz przedsta-

uderza tedy dyalektyczne polskie *bařěj* i kaszubskie *gąści*¹⁾, które wskazywać się zdają, że owo zmięczenie pochodne, jedynie znane w języku piśmiennym, nie było przecież wyłączone w dziedzinie mowy naszej.

A więc w dobie przedhistorycznej języka polskiego (starszej od najdawniejszych zabytków piśmiennych) kategoria ta przedstawiała się mniej więcej w sposób następujący: 1) *króce, *słodze; 2) *wysze, *niże; 3) *miękcze i *miękczeje (dokładniej: *miękczaże), *dłuże i *dłużęje (dokładniej: *dłużaże); 4) *gęścieje i t. d. Jako drugi stopień przemiany w kategorii wymienionej przyjmujemy zniknięcie końcowego *-e* w grupie 4., czyściej zamiast dawniejszego *czyścieje; tak samo i w innych rodzajach osnów przysłówkowych, w których z obecnych form nie jesteśmy w stanie tak dokładnie oznaczyć, jak wyglądały w owej dawnej dobie, n. p. w takich osnowach jak *lepiej*, *mniej*, które mogły dwojako urabiać stopień wyższy: *lepie* i **lepięje*, *mnie* i **mnieje*; por. odpowiednie formy w starsłówniańskim. Otóż owe w ten sposób skrócone formy: czyściej, piękniej i t. d. narzuciły spółgłoskę końcową *-j* innym osnowom, jak: *króce(j)*, *niże(j)* i t. d.; w późniejszej dobie zaś i zmięczenie pochodne, jak już wyżej powiedziano.

Idzie teraz o to, jak wyjaśnić odpadnięcie owego końcowego *-e*, czy uważać to za zjawisko fonetyczne, czy też za rezultat działania jakiej analogii językowej?

Przedewszystkiem zasługuje na uwagę ta okoliczność, że *-e* końcowe zniknęło najpierw w przyrostku *kom-p.-êje*, podczas gdy w przyrostku *-je* (*-jes-*) zachowało się jeszcze w dobie historycznej, por. przykłady wyżej z zabytków polskich zebrane. Powtóre, nie znamy drugiego przykładu zniknięcia końcowego *-e* w języku polskim; jeżeli już niema mowy o tem w końcówkach deklinacyjnych i konjugacyjnych, gdzieby zachowanie tej samogłoski na końcu wyrazu można wytłumaczyć siłą poczucia systemu fleksyjnego, to przynajmniej w częściach mowy nieodmiennych, partykułach, w których brak tego czynnika zachowawczego. Co więcej, podczas gdy w owych partykułach inne samogłoski końcowe z biegiem czasu zagięły, n. p. *-o* końcowe w takich wyrazach jak: *tam*, *tak*, *jak* — koń-

wiąją odmianę dyalektyczną, powstałą w ten sam sposób, jaki przypuszczamy wyżej w odpowiednich formach polskich; (dokładniejsze wyjaśnienie tej formacji znajdujemy w dziele tegoż autora p. t. *Historická mluvnice* I. str. 553, 12: „podle náležitých komparativů delších bohatěj, n. bohatěji, stč. bohatějie“).

¹⁾ Innych przykładów nie zdołaliśmy odszukać w słowniku Ramuła, pracy pod innymi względami tak dokładnej; przypuszczamy jednak, że i inne przysłówki z osnową zakończoną na dwie spółgłoski tak samo urabiają stopień wyższy.

cowe *-e* zazwyczaj się zachowuje. Jedynie w partykule *że*, użytej enklitycznie, ginie *e* w nowszym języku (nie w dawniejszym, por. *jenže* i t. d.); ale i tutaj zachodzi ważna różnica, gdyż dzieje się to tylko wtedy, jeżeli poprzedza ją jedna spółgłoska, w innym wypadku *e* pozostaje nawet w najnowszej dobie języka, por. *prawidło Muczkowskiego* str. 164¹⁾. Po trzecie pouczającym jest w tej mierze proces, który zaszedł jeszcze w dobie przedhistorycznej w deklinacji złożonej przymiotników. Jeżeli weźmiemy na uwagę formę rodzaju nijakiego l. p. od osnów, zakończonych na spółgłoskę miękką, to, bez względu na odmienne pochodzenie, przedstawia ona zupełnie to samo zakończenie, co i stopień wyższy rodz. n. przymiotników: **tanie-je* = **boga-ciėje*; otóż w pierwszej kategorii nastąpiło ściągnięcie końcówki *-eje* w *-e*, a nie zniknięcie końcowej sam. *e* (ściągnięcie może pod wpływem form zaimka: *moje-me*).

Otóż z powodów wymienionych utrzymujemy, że zniknięcie końcowego *-e* przyrostka komp. *-ėje* uważać należy nie jako objaw czysto fonetyczny, lecz jako proces, powstały pod wpływem działania *analogii językowej*. Najbliżej nasuwa się na myśl stopień wyższy przymiotników, urobiony zapomocą tej samej przybranki *-ėje* (*-ějъs-*): piękniejszy, mniejszy i t. p., a popiera nasze przypuszczenie fakt podobny, który zaszedł już w dobie historycznej języka, mianowicie zjawienie się pochodnego *-j* na końcu przysłówków: *wczoraj*, *dzisiaj*, *tutaj*, pod wpływem form przymiotnikowych: *wczorajszy*, *dzisiejszy*, *tu-*

¹⁾ W kilku partykułach zdaje się pozornie, że *-e* końcowe odpadło: *więc*, *wzwyż*, *wzdłuż*, najpierw. Co się tyczy spójnika *więc*, ks. Fr. Malinowski *Kryt. Gram.* str. 648 przypuszcza, że jest skróceniem z komp. *więcej* („spójnik *więc* zdaje się być tego samego pierwiastku co przysłówki stopnia wyższego *więcej*, powstały przez odciecie pogłosu *ěj*“), tak samo i *Małecki Hist. Gram.* t. I str. 411, który w ten sam sposób objaśnia formy partykuł *powyż*, *wzwyż* i t. d. Objasnienie to byłoby trafne w tych językach słowiańskich, w których *-e* końcowe ginie w komp. przysłówków; n. p. *nowosłowiańskie* *bolje-bolj*, *brže-brž*, *veče-več*, *više-viš* *Miklosich Vergl. Stamm.* str. 323; *czeskie* *dále-dál*, *dríve-drív*, *snáze-snáz*, *více-víc* i t. d. *ib.* str. 325, *Gebauer, Hlásokosloví* str. 85, 86; albo i w narzeczu *połabaskiem*: *vais* (wyżej, starosł. *vyše*), *navāc* (najwięcej), *řordz* starosł. *prěžde*, *Schleicher Polab.* str. 193; w polskim jednak wolelibyśmy zestawić tę formę z nieodmienną postacią imiesłowu ter. czyn. *piekąc*, *niosąc* i uważać za *accusat.* l. p. rodzaju męskiego, starosł. *nesąšts*. Nie przeczyliśmy jednak, że pozostaje pewna trudność pod względem składniowym. Co się tyczy partykuł: *wzwyż*, *wzdłuż*, to możnaby je uważać i za *accus. r. ż.*, por. *wdał*, *opodał*, — a zwłaszcza *czeskie*: *vzvýšl*, *wzdél* *Mikl. Synt.* str. 161; w końcu przysłówków najpierw utracił końcową zgłoskę *-ěj*, jak się zdaje pod wpływem blizkoznacznego *naprzód*, jak odwrotnie ostatni pod wpływem pierwszego przybrał w mowie codziennej formę „nieprawidłową“: *najprzód*.

tejszy; por. ks. Malinowskiego Kryt. Gram. §. 77, 3, str. 238; o tem obszerniej pomówimy w następnym rozdziale.

Objasniając formę: piękniêj jako powstałą z *piękniêje w dobie przedhistorycznej pod wpływem stopnia wyższego: piękniejszy, musimy dla konsekwencji odnieść do tego samego czasu powstanie mianownika r. m. piękniejszy zamiast dawniejszego *piękniej, por. starosł. mьnêj, genet. mьnêjša, dokładniej mówiąc, musimy przyjąć, że przedtem jeszcze nastąpiło upodobnienie mianownika l. p. rodzaju m. i n. pod względem formy przyrostka do przypadków ubocznych, czyli że zamiast pierwotnych form:

m.	ż.	n.
*piękniêj,	*piękniejszy,	*piękniêje,

|
(= komp. przysłówka)

nastąpiły formy assymilowane (w deklinacji złoż.):

m.	ż.	n.
piękniejszy,	piękniejsza,	piękniejsze,

ocalała zaś forma przysłówka *piękniêje dzięki odosobnieniu swemu wskutek odmiennej funkcji składniowej, później dopiero skróciła się na: piękniej pod wpływem nowej formy komp. przymiotnika: piękniejszy¹⁾.

ZAKOŃCZENIE.

Wskutek procesu głosowego, w którym analogia językowa odegrała niepoślednią rolę, utworzyło się w polszczyźnie nowe zakończenie stopnia wyższego przysłówek -ej; spółgłoska j tego zakończenia w przeważnej liczbie osnów jest etymologicznie nieuzasadnioną, paragogiczną. Pojedyncze fazy tego procesu jesteśmy w stanie zupełnie dokładnie oznaczyć przy pomocy zabytków języka polskiego i przez po-

¹⁾ Tym wywodom naszym zdaje się sprzeciwiać forma mney Psalterza flor. 8, 6, w z daniu: „Vczynil ies gi malem mney wszech angelow“, którą Małecki Gr. hist. I str. 411 i Miklosich Vergl. Stamm. str. 326 uważają za accus. sg. m. — starosł. mьnêj, a to na podstawie zwrotu łacińskiego: *fecisti eum paullo minore*; pytanie jednak, czy to nie jest raczej zwykła forma stopnia wyższego przysłówka: mniej; tak przynajmniej wnosićby można z przytoczonego przez Nehringa (Psalt. fl. — lexicon) dosłownego brzmienia Wulgaty: „*minuisti eum paullo minus ab angelis*“.

równanie z odpowiednimi formami języka dolnołużyckiego. A zatem tylko w tych dwu językach słowiańskich (jeżeli połabski będziemy uważali za dialekt polski) nowotwór ten językowy zapanał powszechnie po wyrugowaniu obu starszych przyrostków *-je* i *-ěje*, dokładniej po zassymilowaniu ich w jedną całość morfologiczną. Z innych języków słowiańskich jeszcze w czeskim i słowackim — ale tylko sporadycznie, to znaczy w pewnej, ograniczonej liczbie przykładów — objaw ten zauważyć możemy. Dla braku prac przygotowawczych, a choćby tylko dokładnego zbioru materiałów w tym kierunku, tymczasem nie jesteśmy w możności powiedzieć, czy te nieliczne przykłady z końcówką *-ej* stanowią resztę dawniejszej kategorii gramatycznej, usuniętej przez nowszą formacją (tak przynajmniej w słowackim możnaby wyjaśnić sobie: *v i a c e j* obok *l e p š e j*), czy też mamy tu do czynienia po prostu z wpływem języka polskiego na sąsiednie gwary morawskie i słowackie (ostatnie przypuszczenie wydaje nam się prawdopodobniejsze, zwłaszcza jeżeli się zważy, że wszędzie tutaj występuje zakończenie *-ej* w przyśłówku *w i ę c e j*). Tem więcej zadziwia fakt, iż nie tylko w kaszubskim, tak blisko spokrewnionym z polszczyzną, ale nawet w niektórych gwarach polskich (gw. zakopiańska) nowotwory te dotychczas nieznanne. Może dalsze badania nad gwarami polskimi i sąsiednimi pobratymczymi wyjaśnią tę zagadkę.



ANHELLI I TRZY POEMATY.

Przyczynki do dziejów twórczości Juliusza Słowackiego.

Napisał

Ferdynand Hoesick.



§ 1.

Czas powstania Anhellego i Trzech poematów.

Zdaniem p. Małeckiego napisał Słowacki Anhellego w Genewie, w roku 1835, poemat W Szwajcaryi w Veytoux tegoż roku (na kilka miesięcy przed Anhellim), Wacława w Sorrento w roku 1836, a Ojca zadżumionych w Syrii w roku 1837¹⁾. Pozwolę sobie być innego w tej mierze zdania, aniżeli czcigodny Nestor naszych historyków literatury, i twierdzić, że Anhelli zarówno, jak i pomienione Trzy poematy, powstały we Florencyi, w ostatnich miesiącach roku 1837 i pierwszych 1838. Dowieść, że tak jest, będzie zadaniem niniejszego rozdziału.

Zacznijmy od Anhellego przedewszystkiem, od krytycznego rozpatrzenia dowodów, jakie na poparcie swojej tezy przytacza p. Małcki. „Co do Anhellego — czytamy na stronie 53 tomu drugiego Życia i dzieł Juliusza Słowackiego — to niema wprawdzie pozytywnej pewności, ale jest za to wiele wskazówek ubocznie prowadzących do wniosku, że i to dzieło pomyślane, a nawet rozpoczęte być musiało już

¹⁾ Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła (Lwów 1881, wyd. drugie) t. II, str. 53, 69, 88.

w Veytoux, chociaż ostatecznie wykończonem zostało dopiero w Genewie, w ostatnich miesiącach roku 1835. Wskazówki te są następujące: W liście owym, jeszcze w lecie z nad jeziora pisanym, znajdujemy takie miejsce: „To, co się po tych (które znasz) dzieciach narodzi, będzie tysiąc razy godniejsze ciebie, moja droga Mamo. Nawet zamyślam ci ofiarować na pierwszej stronicy nowe zapewne tej zimy (co przyjdzie) wylęte dzieciatko. Dopiero to, zaręczam ci, matko, będzie twoim wnukiem. Powiedz, czy ci to nie zaszkodzi?” (Nadmieniam — wtrąca w nawiasie p. Małecki — że w kopii listu, którą mam przed sobą, dopisała matka Juliusza do tego miejsca na dole uwagę, że mowa jest o Anhellim. Co też tem bardziej zdaje się zasługiwać na wszelką wiarę, że obawa, aby dedykacja nowego dzieła matce nie zaszkodziła, szczególnie do tego właśnie utworu daje się odnieść). Nieco później — dnia 20 października — spotykamy znowu taką o tem wzmiankę w genewskiej już korespondencyi poety: „Postąpiłem w moim nowym poemacie i chciałbym bardzo tej zimy coś wydać“. Na październik z a t e m (?), albo listopad przypada dokończenie, a na owe miesiące, spędzone w górach, poczęcie i zaczęcie utworu, którym — mimo to, że o kilka lat później dopiero został oddany do druku — i z tego jeszcze powodu zdaje się być Anhelli, pisany stylem biblijnym, że przez cały ciąg owego właśnie roku Pismo Święte było jedną z ksiąg rozczytywanych (*sic*) codziennie i z zamiłowaniem przez Słowackiego. Pełno o tem wzmianek w owoczesnych jego listach. „Często wieczorem — pisał był na przykład w liście z dnia 7 marca 1835 roku — przed zaśnięciem czytam głośno rozdział Biblii. Mam ją po polsku. Przedwczoraj tak mocno wraziła mi się w imaginację męka Chrystusa, że we śnie umęczenie całe widziałem i obudziłem się okropnie przerażony“... Tak brzmią argumenty p. Małeckiego. Przyznaję, że na pozór (ale na pozór tylko) robią one wrażenie istotnie przekonywających zupełnie. Wystarczy jednak przypatrzeć im się krytycznie, ażeby wiarogodność ich runęła odrazu, jak piramida z kart. Bo pomijając już, że owa uwaga pani Becu, dopisana w kopii listów Juliusza, nie dowodzi niczego (albowiem matka poety mogła się jedynie domyślać co najwyżej, że w przytoczonym przez p. Małeckiego ustępie jest mowa o Anhellim); to z drugiej strony nie sposób prawie nie wątpić poważnie o jej nieomyślności, jeżeli weźmiemy tylko pod uwagę, że dopisek ten pani Becu możnaby brać w rachubę wtedy jedynie, gdyby się był znajdował na własnoręcznym liście Juliusza, coby świadczyło (poniekąd), że go matka Słowackiego skreśliła w tym samym czasie mniej więcej, kiedy się z innego listu dowiedziała o wyjściu na świat Anhellego; dopisany jednak w kopii dowodzi, że skreślony był

znacznie już po śmierci Słowackiego, ile że wtedy dopiero, jak wiadomo, sporządzoną była (dla Karola Szajnochy) ta kopia listów poety, która się później dostała do rąk p. Małeckiego. Z powyższego wynika, że od czasu napisania tego listu — a względnie pisania *Anhellego* — upłynęło co najmniej jakich lat dwadzieścia! Wiemy zaś, jak niepewne są takie świadectwa, opierające się wyłącznie na pamięci osób niemłodych. . Do sceptycznego zapatrywania się na pomieniony dopisek pani Becu upoważnia nas nadto — i przede wszystkim — jeszcze i ta ważna niezmiernie, jak w danym razie, okoliczność, że w *autografie* omawianego listu z dnia 2 września 1835 roku (jak nas o tem upewnia p. Leopold Méyet, będący dziś w posiadaniu wszystkich oryginałów listów Juliusza do matki) żadnej nie znajdujemy adnotacyi, że o *Anhellego* tu chodzi; co, mojem zdaniem, przemawia na niekorzyść hipotezy p. Małeckiego tem silniej, że wiemy skądinąd o pani Becu, że *na oryginałach* listów swego jedynaka miała w zwyczaju wszelkie dodawać objaśnienia, a niekiedy robiła u dołu kilkuwierszowe nawet dopiski.

Innych argumentów p. Małeckiego także niezbitymi nazwać nie można; zbijać ich jednak wszystkich po kolei nie będę, uważam bowiem, iż byłoby to co najmniej zbyteczne. Powtóre, istnieje cały szereg argumentów innych, wobec których argumentacya p. Małeckiego ostać się nie może żadną miarą.

Pierwszym argumentem takim (przez p. Małeckiego nie dostrzeżonym) jest raptularz poety, pisany podczas podróży po Wschodzie, raptularz¹⁾, z którego dowiadujemy się między innymi, że poeta nie przedziej, aż dopiero w czasie swojej podróży po Wschodzie w r. 1837 nakreślił plan *Anhellego*. (Nawiasem mówiąc, poemat ten miał według pierwotnej intencji poety nosić niepolski tytuł: *Posielenie*). Dowód oczywisty, że poemat nie mógł być napisany w r. 1835, skoro plan jego, pierwszy szkic, pochodzi dopiero z roku 1837, z czasu, kiedy poeta bawił w Syryi.

Za prawdopodobieństwem ostatniego przypuszczenia przemawia również wzmianka o *Anhellim* w broszurze Reitzenheima, który, kresząc pierwszy życiorys poety, jako serdeczny jego od roku 1839 przyjaciel, powiada o nim między innymi (a niezawodnie na podstawie osobistych zeznań Juliusza), że w roku 1837, podróżując po Wschodzie, „bawił czas jakiś w klasztorze Maronitów koło Bajrutu, gdzie rozpoczął

¹⁾ Ogłoszony następnie w *Bibl. Warsz.* przez p. Biegeleisena p. t. „*Wrażenia z podróży J. Słowackiego na Wschód*“.

poemat *Anhelli*. Szczegół ten, mało znany, objaśnia nam bardzo dobrze tę majestatyczną, ale nieco ciemną i mistyczną barwę poematu. Skupienie myśli wśród pamiątek religijnych i pełnej powagi samotności zwróciło poetę ku cierpieniom ludzkości (nietylę ludzkości, ile własnego narodu)“. Że wiadomość powyższa jest prawdziwą, tego dowodzą ogłoszone przez pp. Biegeleisena i Méyeta fragmenty z pierwotnej redakcyi poematu, pisane dantejską tercyną, a rzucone na papier (ołówkiem) w tym samym raptularzu, który poeta miał ze sobą na Wschodzie, w którym nakreślił pierwszy plan „Posielenia“, w którym rysował pejzaże, w którym przepisał na czysto pierwsze pieśni swojej „Podróży z Neapolu do Ziemi Świętej“ i w którym wreszcie — widocznie pod wpływem czytanego niedawno we Włoszech Dantego „podług nowych kluczy“ — zaczął pisać pierwsze tercyny przyszłego *Anhelliego*. Pisanie to jednak nie szło mu jakoś: tak dalece, że je nawet porzucił wkrótce i zabrał się do przerabiania i ostatecznego wykończania swoich dawniejszych prac.

Których? Na to pytanie trudno dać dziś stanowczą odpowiedź. Co do mnie, to zdaje mi się, że tem dziełem, nad którym poeta „pracował trochę“ w klasztorze Maronitów, musiał być albo *Wacław* (zaczęty według wszelkiego prawdopodobieństwa jeszcze w Genewie), albo *Baldyna*, która wielokrotnym niezawodnie ulegała przeróbkom i poprawkom, zanim taką w końcu przybrała postać, w jakiej ją znamy obecnie.

Cokolwiekby *Anhelli* nie był tym „owocem marzeń“, który Słowacki, wracając ze Wschodu, na okręcie, „myślał nawet zamknąć w butelce, aby na wypadek rozbicia można go rzucić w morze i tak coś po sobie ocalić“; *Anhelli* bowiem był dopiero zaczęty i dokończyć go obiecywał sobie poeta we Florencyi. Jakoż, przybywszy tam, zabrał się *con amore* do dzieła. Dziwna rzecz wszakże: pomimo, że mieszkał w najartystyczniejszym ze wszystkich miast na świecie, „Muza zostawała mu rymami dłużną“; nie pamiętał poprostu, ażeby mu przyoblekanie własnych myśli w konkretną formę wiersza z takim kiedy przychodziło trudem, jak tym razem. Nie wiedząc, czemu tę wyjątkową trudność porodu poetyckiego przypisać, nabrał w końcu przekonania, że winno temu powietrze włoskie. „Zrobiłem postrzeżenie, pisał pod tem wrażeniem do matki, że dla nas, ludzi z pod zimnej gwiazdy niedźwiedzia, Włochy są antiimaginacyjną krainą. Mój starszy i wielki pierwszy (Mickiewicz), bawiący tu dawniej, przez lat kilka nic nie napisał i dopiero przybywszy między błędne żórawie (emigracya w Paryżu) zaczął śpiewać i rymy łać obficie; z tego wnoszę, że imaginacyi potrzebne jest ojczyste, a przynajmniej zbliżające się do ojczystego po-

wietrze, potrzebna jest atmosfera napełniona westchnieniami ludzi czujących i oświeconych, potrzeba nareszcie trochę poklasków, trochę cienia drzew niepospolitych i smutnych, jak są laury, a w niedostatku tych sosny i jodły litewskie: tego wszystkiego braknie tu, więc dobroć marzeniom!“ Z drugiej strony wszelako gorące pragnienie tych poklasków nie dawało mu spokoju, tak, iż po jakimś czasie porzucił ambitny zamiar pisania swojej epopei sybirskiej tercyną i zdecydował się pisać ostatecznie prozą.

Kiedym chciał zamknąć Sybir w tryolety,
Muza została mi rymami dłużną.
Z tego więc poszło, że pisałem prozą...

Zmiana ta formy, jak się okazało niebawem, wpłynęła na usposobienie poety bardzo korzystnie, pisanie zaczęło mu iść gładziej, pomyśl, dojrzewając, przeinaczał się równocześnie, aż w końcu, dnia 3 października 1837 roku, znalazł się w liście poety do matki taki ustęp: „Przez ciąg mojego wojażu papier (t. z. rozsprzedaż pierwszych trzech tomów poezyi i Kordyana) uzbierał mi dotąd około 600 zł.; za to i za to, co jeszcze przybyć może, spodziewam się z małym dodatkiem zaspokoić moje głupstwo i miłość własną i miłość ojcowską i dać dziecku mojemu wyprawę. Zdaje mi się, że go ty, droga, sama pokochasz, bo zupełnie inne, jak przeszłe, i już mi pięknie rośnie i płacze i ma jakieś rysy bardziej regularne i jak mi się zdaje, piękne i szlachetne“. Że tu Słowacki ma Anhellego na myśli, o tem, znając ten poemat, niepodobna wątpić ani na chwilę...

Z powyższego wynika, że praca nad Anhellim przypada na pobyt we Florencyi, na miesiąc październik 1837 roku, *quod erat demonstrandum*.

W kilka tygodni potem był już Anhelli gotów zupełnie do druku, a Słowackiego coraz większa zbierała ochota, ażeby pojechać z nim do Paryża i robić tam samemu korektę. W liście do matki z dnia 24 listopada 1837 roku pisze, że „gdyby nie interes, który go wkrótce poprowadzi do wielkiego miasta (Paryża), gdzie są dzieci moje (wydane dzieła), zostałyby może we Florencyi przez całe przyszłe lato“ i t. d. Namyslił się jednak i zamiast zawozić Anhellego do Paryża osobiście, został nad Arnem, poemat zaś wysłał nad Sekwanę pocztą. Po upływie siedmiu miesięcy Anhelli ukazał się już na półkach księgarskich.

Dnia 10 lipca 1838 donosił Słowacki matce, co następuje: „Otóż admirujcie moją moc charakteru: zamiast ugrząźć we Florencyi i przemienić się w jaki laur zaczarowany, wyjeżdżam 25 t. m. do Paryża,

albowiem wysłałem tam przedemną jedno moje małe dziecko (Anhelli), które już w tych dniach musiało się na świecie pokazać. Nie wiem, jaki będzie los jego i bardzo ciekawy jestem, czy mu się powiedzie, zwłaszcza, że mu zamierzani wkrótce za przyjazdem nowych dać braciszków (Trzy poematy). Pierwszy z tych chłopczyków, którego już puściłem z opieki, nazywa się Anhelli: melancholijną i trochę Chrystusową ma twarz, wielką prostotę w ubiorze i niepodobny jest do niczego (?). Nareszcie, dnia 21 sierpnia 1838 roku, donosi Słowacki matce, że mu przysłano już z Paryża egzemplarz Anhellego w drukowanej szacie: „Przedwczoraj (a więc 19 sierpnia) miałem dzień miły dla mnie: oto przyszło mi z Paryża moje ostatnie dziecko, które 11 dni dopiero żyje (t. z. że się Anhelli ukazał w handlu księgarskim 12 sierpnia 1838) w ładną sukienkę ubrane, potulne, melancholiczne, prosto mówiące: dziecko słowem, które ja kocham bardzo“.

Oprócz powyższych, aż nadto przekonywających, jest jeszcze w Anhellim samym mnóstwo dowodów, świadczących wyraźnie, że poemat ten napisany został dopiero po podróży Słowackiego na Wschód; w przeciwnym razie bowiem, pisząc w rozdziale VII o owym człowieku bożym, który się otruł, nie napisałby Słowacki, że „po kilku dniach rumieniec ceglany wyszedł mu na twarz, a ciało opadło na kościach, jak zmoczony płótno namiotu“, ile że takie wyobrażenie zmoczonego płótna namiotu mogło się w umyśle Słowackiego utworzyć nie prędzej, aż dopiero po owej burzy w El-Arish w nocy z dnia pierwszego na drugi stycznia 1837, burzy, którą poeta przebył w namiocie, a którą niezawodnie uprzytomniał sobie w pamięci, kiedy kreslił w Anhellim to porównanie. To samo zdaje się mówić i dedykacya, na czele poematu umieszczona, która brzmi: Stefanowi Hołyńskiemu na pamiątkę spotkania się w Ziemi Świętej i pod górami Libanu“. Przypominam, że się Słowacki spotkał ze Stefanem Hołyńskim (w Bajrucie) już po opuszczeniu klasztoru Maronitów. Nakoniec zwrócić należy uwagę także i na podobieństwo niektórych scen i obrazów w Anhellim i w Dantyszku, o którym wiemy napewno, że powstał we Florencyi. Taką np. jest scena w rozdziale VIII, kiedy Anhelli i Szaman (jak Dante i Wergiliusz) spotykają w kopalniach sybirskich Szczęsnego Potockiego i pierwszą jego żonę, Gertrudę Komorowską: „Chodźcie, a pokazemy wam tę wilgotną jamę, gdzie żyje ta męczennica z małżonkiem swoim. Wielką panią i księżną była, a dziś jest jako służebnica żebraka. A niegodzien jest litości ten, którego ona ukochała; albowiem, klękając przed cesarzem, błagał o życie; i dano mu je, pogardziwszy nim. Tak mówiąc, przyszli pod ścianę i przez kratę ujrzeli owych dwoje małżon-

ków: niewiasta klęczała przed mężem i w misie wody obmywała jego nogi; powracał bowiem z pracy, jak wyrobnik. A woda w misie zaczęła się krwią jego i niewiasta nie brzydyla się mężem i krwią, a była młoda i piękna, jak Anieli niebiescy. Tych dwoje ludzi byli cesarscy"... Tę samą scenę znajdujemy raz jeszcze w *Dantyszku*, gdzie widzimy Szczęsnego Potockiego, jak siedzi (niby drugi Ugolino), „w podziemnej utajony grocie

Oddany strasznej jędzy w straż — zgryzocie“,

a przy nim „biała mara jego żony“, która, „niegdyś utopiona w stawie, Teraz jak mara, jak błędne zórawie“, przelatuje ciągle „od gwiazd do męża, od męża do Boga“. Nadto spotykamy się z tymże Szczęsnym Potockim po raz trzeci w *Wacławie*... Następnie, w rozdziale *Anhellego*, przychodzą do bohatera poematu Aniołowie, „ci sami, którzy przed wiekami przyszli do chaty kołodzieja i usiedli za jego stołem w cieniu lip pachnących“, a Anhelli, skoro mu zwiastowali śmierć rychłą, odpowiada im: „Zaprawdę, urągacie mi, mówiąc o Piaście i o początku, kiedy ja czekam śmierci“; Dantyszek zaś, choć tak niewiele łączy go cech pokrewnych z Anhellim, o podobnym opowiada spotkaniu, z tą różnicą jedynie, że kiedy Anhelli przed wschodem słońca „siedział na bryle lodu, na miejscu pustem“, to Dantyszek „siedział spokojny przy dzbanie“, zdaje się o zachodzie słońca:

A nad sosnami temi była chmura,
Rozrzucająca okropną ciemnotę,
A tam wisiało pod nią słońce złote.

O takiej chwili, powiada Dantyszek, „dwaj mię Aniołowie przyszli przywitać, mówiąc: „Panie Piaście!“ i t. d. i t. d. Anhelli powiada o gwiazdach, że są „różowe i sine“; Dantyszkowi, kiedy go Aniołowie niosą do piekła, „gwiazdy żółte, różowe i sine, sypały się deszczem gęstym na łysinę“. W ostatnim rozdziale *Anhellego* leci przez pustynię rycerz na koniu „z okropnym tętentem“; w *Dantyszku* zaś „przez blizkie rżysko leci koń śmierci i leci i tętni“...

Sądzę, że dla każdego, kto jest choć trochę obznajmiony z psychologicznymi prawami twórczości poetyckiej (a historyk literatury znać je powinien dokładnie) przytoczone zestawienia wystarczą za dowód niezbity, że wszystkie pomienione utwory, *Anhelli*, *Dantyszek* i *Wacław*, w jednym mniej więcej zostały napisane czasie, a więc w epoce, na którą przypada napisanie *Dantyszka*, t. j. na pobyt poety we Florencyi, *quod erat demonstrandum*.

Pozostaje teraz do dowiedzenia, że i *Trzy poematy*, podobnie jak *Dantyszek*, powstały w stolicy Toskanii. Zdaniem p. Ma-

leckiego napisał tu Słowacki *Dantyszka* tylko i *Podróż z Neapolu do Ziemi Świętej*. Co się tycze ostatniego poematu, to dowiódł już tego w swoim czasie Prof. Tretiak¹⁾, że „*Podróż na Wschód* pisana była, a nawet przepisana na czysto jeszcze przed przybyciem poety do Aleksandryi“, czyli, że według p. Małeckiego przypadałby na dwuletni pobyt Juliusza we Florencyi jeden tylko *Dantyszek*²⁾. Znając płodność Słowackiego, jego pilność, żądzę sławy i gorączkę druku, pojąć trudno, jak mógł w ciągu dwóch lat tak próżnować, żeby nie zdobyć się na nic więcej, tylko na takie poronione dzieło, jak niesmaczne *Poema Piasta Dantyszka herbu Leliwa o piekle*; a wydaje się to nam tem bardziej nieprawdopodobnem, że w listach poety z Florencyi raz po raz spotykamy się ze wzmiankami o pracy literackiej. A więc pracował! Wobec tego wydaje się wprost niezrozumiałem, jak mógł Słowacki, pracując w ciągu dwóch lat, napisać ostatecznie *Dantyszka* i nie nadto! A jednak wniosek taki jest niunikniony, jeżeli mamy się trzymać wiernie hipotez p. Małeckiego.

Dowiedliśmy przed chwilą, że jeszcze i *Anhelliego* napisał Słowacki we Florencyi. Ale i to mało, jak na dwuletni przeciąg czasu. Bo że poeta, pomimo, że mu z początku nie szło, nie tracił czasu, o tem przekonać się łatwo, zajrzawszy do jego korespondencyi, która go z zarzutu leniwstwa oczyszcza bezwarunkowo. W liście z d. 3 października 1837 roku pisze Słowacki naprzykład, co następuje: „Otóż we Florencyi przepędziwszy zimę i popracowawszy trochę, chciałbym na wiosnę pojechać do wielkiego miasta (Paryża) z książką pod pachą, jak student z suknią splamioną atramentem, z piórem za uchem i znów oddać wielki ukłon królowej Sławie, jako wierny jej do śmierci błazen“. W tymże liście, o kilkadziesiąt wierszy poniżej, donosząc matce o trybie życia, jakie prowadzi, pisze między innemi, że „muzyka i jego umysłowe prace zabierają mu dzień i wieczór cały“. W następnym liście, z dnia 24 listopada 1837 roku, znowu donosi matce, że nie próżnuje: „Naprawdę (powiada) staram się myśli moje zająć pracą i maginacyjną: myśl o Tobie wraca, jak jakiś dzwon tajemniczy i wytrąca mi pióro z ręki i nie śmiem pisać o urojonych nieszczęściach wtenczas, kiedy się lękam rzeczywistego“. Z nadejściem roku 1838 widzimy Juliusza niemniej zaabsorbowanego pisaniem. Świadczy o tem list z dnia 2 kwietnia, w którym zaraz na początku czytamy, co następuje: „Korzystałbym natych-

¹⁾ Przewodnik naukowy i literacki, 1881, str. 278.

²⁾ Juliusz Słowacki, II, 103.

miast z wolnych skrzydełek, aby przelecieć kawałek błękitnego morza, dotknąć piórami szczytu Alp śnieżystych (pisząc to, miał niezawodnie głowę nabitą obrazami swojego poematu *W Szwajcaryi*) i powędrować jeszcze dalej, gdyby mię nie zatrzymywały tu jeszcze nieskończone moje prace; przyrzekłem bowiem sobie, że z próżną teką nie pojedę do wielkiego miasta piszących wariatów (Paryża)⁴. W tymże liście, odpisując matce na jej utyskiwania z powodu mrozów, powiada Słowacki: „Nie skarżcie się na waszą zimę, bo i tu oto już kwiecień, a ja jeszcze na kominku muszę ogień zapalać wieczorem, abym nie marzył w ręce, grając na fortepianie lub pisząc“. Następny list, z dnia 19 maja, zaczyna się w następujący sposób: „Oto jeszcze moje marzenia nie ubrane w ciało trzymają mię tutaj i nie wiem prawdziwie, kiedy stąd wyruszę, dałem bowiem sobie słowo, że do moich kolegów z niczem nie powrócę“. Dlatego (powiada) stara się o ile możności jak najwięcej przesiadywać w domu, stosunkom towarzyskim tyle tylko poświęcając czasu, ile tego konieczna zachodzi potrzeba. Temu też należy przypisać, że „o życiu swoim wewnętrznym także niewiele więcej mógłby napisać: poczernionych atramentem kilka kartek, romans oczyma w kościele etc.“, to wszystko, co ma do doniesienia o sobie. Dnia 10 lipca, pisząc o *Anhellim*, który, jak przypuszczał, musiał już wyjść z druku, był o tyle niespokojniejszy o powodzenie tego „chłopczyka“, że zamierzał mu „wkrótce za przyjazdem (do Paryża) nowych dać braci szków“. Jakoż istotnie, ledwo się znalazł nad Sekwaną, zajął się zaraz wydaniem *Dantyszka i Trzech poematów*. Na wyjazd zaś ten do Paryża cieszył się już zawczasu, a to z następującego powodu: „Nie żał mi tego wszystkiego (mieszkania we Florencyi), choć wiem, że w Paryżu będę musiał w jednej małej stancyjce pomieścić siebie i manatki moje, ale za to więcej będę miał towarzystwa, więcej zachęcenia do pracy, więcej porady. Teraz nie miałem nawet jednej osoby, którejbym się mógł zapytać, czy moje dziecko (dzieło) głupie jest czy rozumne, albowiem sobie nie ufam i niespokojny jestem“... Widocznie, że napisał we Florencyi kilka nowych rzeczy, skoro chciał o nich cudzego zdania zasięgnąć, przeczytać je komuś, tak jak w Rzymie n. p. czytał *Krasińskiemu Balladynę*... W ostatnim nareszcie liście z Florencyi, datowanym dnia 21 sierpnia, pisze Słowacki, że projektowany wyjazd do Paryża pozbawił go fortepianu: „Ale co dziwnego spostrzegam (dodaje), oto, że od czasu, jak nie mam fortepianu, imaginacya moja więcej buja i więcej tworzy: możnaby w tem widzieć dowód, że pewna część tej władzy musiała się wylewać przez końce palców na klawisze“.

Po przeczytaniu wszystkich przytoczonych tu wyjątków z korespondencyi poety można — sądząc — do jednego tylko dojść wniosku: że Słowacki nie pracował we Florencyi mniej, niż kiedykolwiek i że owocem jego pracy nie musiał być *Dantyszek* jedynie; wszędzie bowiem, gdzie poeta mówi o swoich pracach, wyraża się nie w liczbie pojedynczej, ale mnogiej, jak n. p.: „Niedokończone moje prace“, lub „marzenia moje nie ubrane w ciało“ etc. Że przez te niedokończone prace i te marzenia nie ubrane w ciało rozumiał Słowacki oprócz *Dantyszka* (i *Anhellego* ukończonego już w listopadzie roku 1837) jeszcze i *Trzy poematy*, tego dowieść nietrudno, nawet, jeżeli się posługiwać zechcemy tą samą argumentacją, do jakiej ucieka się niekiedy p. Małecki.

Na str. 211 tomu drugiego swojej książki o Słowackim, w rozbiórce *Mazepy*, kiedy usiłuje przekonać czytelnika, że w dramacie tym „znajdują się niewątpliwie ustępy z pierwszej jego redakcyi z roku 1834 całkowicie zatrzymane w składzie jego obecnym“, przytacza szanowny autor *Listu żelaznego* na poparcie swojego twierdzenia następujący dowód: „Czy przypomina sobie czytelnik zakończenie drugiego aktu w *Mazepie*? Jest to owa scena, dość niejasna w obecnym składzie sztuki, gdzie do zamyszonego Zbigniewa zbliża się niewidziana przez niego Amelia i, stając przed nim, uderza go lilią po twarzy:

Amelia.

Cóż tak smutny?

Zbigniew.

Nic: głowa mi cięży, jak ołów.

Amelia daje Zbigniewowi lilię, lecz ksiądz, który szedł za nią i stoi obecnie przy niej, wyrывa kwiat z ręki Amelii i mówi srogo:

Ksiądz.

Daj do kościoła... Lilia jest kwiatem aniołów“.

Otóż wcale nie wątpię (słowa są p. Małeckiego), że to całe miejsce wcielone tu zostało z pierwszej redakcyi. W jednym z listów Słowackiego, pisanym w temże miejscu, gdzie powstał pierwszy *Mazepa* i w czasie o mało co (?) późniejszym (w liście z dnia 30 czerwca 1835, czyli w rok po napisaniu *Mazepy*) znajduje się wyrażenie, które świadczy, że obraz użyty za osnowę w powyższej scenie dramatu był i wtedy jeszcze obecny w pamięci Słowackiego. Pisze on tam matce pół żartobliwie, pół smętnie o osobie, do której całą sympatją swego serca w tym czasie był przywiązany, o pannie Maryi Wodzińskiej, i powiada,

że i ona także „zapłynęła trochę w kraj ideału i że o niczem nie marzy, jak o pustelniczym domku nad rzeczką, o czarnej sukience, o lekarstwach dla chłopów, o topolach szumiących nad pustelnią i nareszcie o spowiedzi, którą ma odbyć kiedyś przed pewnym mnichem. Tym mnichem-Kartuzem mam być ja, nie kto inny. Dowodzę jej jednak czasem, że jaki pan podkomorzyca w krainie Lachów, dobrze opatrzony w szlachecką układność, talenta, wasy, podkówki i ostrogi, wybije z głowy pustelnicy domek, a ja nie będę mógł kartuzowem wspomnieniem zdobyć liliowej duszy dla aniołów“... Trudno uwierzyć (powiada p. Małecki), żeby naprzykład scena powyższa była mogła w roku jeszcze 1840 być wykonaną na tle tego samego obrazu, który przesunął się był przelotnie przez wyobraźnię poety o całych pięć lat wcześniej“.

Tej samej metody, popartej naukową powagą profesora Małeckiego, można się trzymać również, jeśli się dowieść pragnie, że Trzy poematy napisane zostały we Florencyi. Wystarczy porównać tekst listów Słowackiego z lat 1837—1838 z tekstem Trzech poematów, ażeby nabrać przekonania, że w czasie tym przesuwały się przez wyobraźnię poety te same obrazy (pojęcia i wyrażenia), które charakteryzują poemat W Szwajcaryi, Wacława i Ojca zadżumionych.

W liście z dnia 21 sierpnia 1837 roku znajdujemy wspomnienie o „dzwonieniach wracającej trzody“; w poemacie W Szwajcaryi powtarza się obraz ten aż dwa razy: „Pójdziemy razem, gdzie trzód jęczą dzwony“ i „Ile trzód naszych szło na łąkach dzwonić“. W liście z d. 2 stycznia czytamy o „jednej z nimf Niagary, podobnej do tych widm, które Manfred wywoływał z tęcz nad wodospadami“; pierwsza scena poematu W Szwajcaryi ma za tło „jasną tęczę różnofarbnej bramę“, pod którą, przy kaskadzie Aaru, ukazuje się wysniona Marya swojemu przyszlenu kochankowi. W tymże liście (z d. 2 stycznia 1838) wyraża się Słowacki między innymi: „Zdawało mi się, że stróż anioł“... etc.; w poemacie W Szwajcaryi opisany jest parów, „gdzie stróż anioł biały rozwieszał skrzydła od skały do skały“ etc. W tymże liście mówi Słowacki o domku pani Becu (w Krzemieńcu), koło którego — pamięta — „rosły dwie topole“ i słychać było w noce letnie „echa śpiewania słowików, ukrytych w Czerczy zaroślach“; w poemacie W Szwajcaryi powiada kochanek Maryi, że nie wie, gdy żył w jednym szalecie ze swoją miłą, „ile tam wiszeń naokoło rosło, ile słowików na wiszniach się niosło“. W tymże liście wspomina Słowacki swój pobyt z Filami (Januszewskimi) w Neapolu, kiedy to, siadując wieczorami na balkonie, wyglądali z upragnieniem, „aby się księżyc pokazał nad Wezuwiuszem“; w poemacie W Szwajcaryi jedna

z najpiękniejszych strof zaczyna się od słów: „Jest chwila, gdy się ma księżyc pokazać“. W następnym liście (z d. 22 lutego 1838 r.) używa Słowacki porównania: „podobne różom białym, więdącym powoli“; w poemacie *W Szwajcaryi* jedna ze strof zaczyna się od porównania: „Jak biała róża, kiedy się rozwija“... Gdzieindziej znowu, w liście z d. 2 kwietnia 1838 r., projektuje sobie Słowacki „głowę włożyć pod skrzydło, jak łabędź senny; dlatego (powiada) przelecę więc tylko przez ciemną aleję... bo najsmutniej będzie usiąść na niej (na jednej z ławek w alei) i podumać o pięcioletnich wędrówkach“; te same słowa znajdujemy w poemacie *W Szwajcaryi*, gdzie różne duchy alpejskie, „jak łabędzie zadumane siedzą“ i gdzie poeta, patrząc „na lecące po niebie łabędzie“, obiecuje sobie „tam polecieć, gdzie one polecą“. W tymże liście przychodzi Słowackiemu na myśl „przezroczyste wisznie w naszych rodzinnych ogrodach“, które mu pewno były przytomne w pamięci, kiedy, opowiadając w poemacie *W Szwajcaryi* o owym rajskim szalecie, zliczyć nie mógł, „ile tam wiszeń naokoło rosło. W *post scriptum* tegoż listu prosi Słowacki matkę, ażeby „pamiętała o nim z tęsknotą, bo (powiada) ja chciałbym być twoją pociechą jakimkolwiek sposobem, choćbym się miał o nim od aniołów dowiedzieć“; czytając to, nie sposób nie pomyśleć o pierwszej zwrotce poematu *W Szwajcaryi*, gdzie kochanek Maryi „omlewa z tęsknoty“ po swojej „niebieskiej“ kochance i gdzie dziwi się, że dusza jego „nie wylatuje za nią do aniołów“. W liście wreszcie z d. 10 lipca pisze Słowacki, że uciec zamierza (z Florencyi) „w góry Alpejskie“, ażeby osiąść w nich na zawsze „jak pustelnik“. Zachcenie to zrodziło się w nim niezawodnie pod wpływem pisania poematu *W Szwajcaryi*, gdzie taki osiadły na zawsze w górach alpejskich pustelnik wcale nie drugorzędną odgrywa rolę...

Jeżeli porównamy tekst poematu *W Szwajcaryi* z tekstem napisanego we Florencyi *Dantyszka*, uderzy nas również zadziwiający podobieństwo stylu, obrazowania, manieri pisarskiej, porównań, rytmów, języka, nastroju etc.

W poem. *W Szwajc.* czytamy:

Perłami okrył wszystkie polne róże
I ze sklepienia łyzy leciały duże...
...Motyla miała czarnego na głowie

W *Dantyszku* zaś:

Szukam, znajduję dwa kamienie duże,
Chwytam, w tem jeden zamienił się
[w różę,

Drugi w motyla...

...I przez cyprysy kukają, jak róże,
Ażem się cały w łyzy zapocił duże
...Módl się, a nie drwij, że łyzy lecą duże,
Bo i nam, starcom, niegdyś pachły róże.

Najpierwszy uśmiech jej przyleciał do mnie,
Przyleciał szybko i wrócił z podróży,
Do swego gniazda, do pereł i róży...

Ile słowików na wiszniach się niosło

Skąd pierwsze gwiazdy na niebie
[zaświecą
...I tam polecę, gdzie one (łabędzie) polecą

Jest pod mojemu oknami fontanna
...jedna szyba szklanna

Widzisz tę tęczę na burzy w parowie?
Na mgłach srebrzystych cała się roz-
[wiesza...

Maryo! czegoś ty chciała odemnie?
Oczka jej były, jak to niebo w górze,
Usta — perłami wysadzane róże.

I drzewa, gdzie się słowikowie niosą.

A podstaw tu dzban, jak gwiazdy
[zaświecą,
Ujrzysz, czy z mojej łysiny skry lecą.

...patrzę, jakaś szklanna
Z księżycą w niebo wytryska fontanna.

A tęcza, co wisi na chmurach.

Nie od rzeczy też będzie napomknąć, że owa Florentynka, którą z takim rozrzewnieniem wspomina Dantyszek, ma tak samo, jak bohaterka poematu *W Szwajcaryi*, Marya na imię; i że owo melancholijne *Ave Maria*, którem się *W Szwajcaryi* w strofie VII modli do swej kochanki młody bohater poematu, spotykamy również i w *Dantyszku* powtórzone kilkakrotnie¹⁾.

Na zakończenie tej (zbyt drobiazgowej może) argumentacji co do czasu powstania poematu *W Szwajcaryi*, jeszcze jeden dowód, tym razem psychologicznej natury. Zdaniem p. Małeckiego, napisał Słowacki swoją sielanekę alpejską „niewątpliwie“ wkrótce po rozstaniu się z Maryą Wodzińską, „pod wpływem świeżych wrażeń“, ale „już wrażeń po swojemu przekształconych przez wyobraźnię“. Czytając powyższe twierdzenie Profesora Małeckiego mimowoli chce się zapytać: czy owo przekształcenie *Wahrheit* na *Dichtung* mogło się odbyć w imaginacji poety w tak krótkim przeciągu czasu, jaki procesowi temu wyznacza czcigodny Autor? Już Klaczko zauważył w swoich pięknych *Wieczorach Florenckich*, że „krytyka często zapomina poprostu o tem, że u geniuszów przerwa bywa długa między światłem błyskawicy a grzmotem piorunu, że sztuka nie tylko nie na tem nie traci, ale zyskuje owszem, bo „oko duszy“ ma także swoje optyczne wymagania i warunki i potrzebuje pewnej odległości, żeby całość objąć mogło. Schiller niedarmo zrobił mądrą uwagę, że ręka jeszcze drżąca od wzruszenia nie może dobrze rysować; a kiedy Horacy wyrzekł swoje

¹⁾ Ob. także przypisy do *Dantyszka*.

sławne *si vis me flere*, nie rozumiał przez to wcale, że kto chce łzy wyciskać, ten musi koniecznie sam w tej chwili płakać, tylko że raz płakać musiał, że musiał sam doznać kiedyś tych uczuć, które chce oddać i drugim dać odczuć". Powyższa uwaga najświetniejszego z naszych prozaików nigdzie zdaje się tak nie być na miejscu, jak w danym wypadku; albowiem, jeżeli uwierzyć łatwo, że Słowacki pod świeżem wrażeniem rozstania z Maryą mógł napisać takich „kilka lirycznych kawałków“, jak *Rozłączenie*, *Stokrotki*, *Przekleństwo* i wiersz *Do Laury*, to z drugiej strony trudno pogodzić się z przypuszczeniem, ażeby Słowacki ręką drżącą jeszcze ze wzruszenia mógł tak dobrze rysować, jak mu się to udaje w niektórych strofach jego szwajcarskiego romansu.

Ale to jest dopiero pierwsza część argumentu; druga wydaje mi się niemniej przekonywającą.

Znane jest spostrzeżenie Słowackiego w jednym z listów do matki, że „wojaż bardzo wiele daje wyobrażeń; szkoda tylko, że wszystko ukazuje się mniej pięknem, niż było w imaginacyi. I potem zostają w pamięci dwa obrazy: jeden taki, jaki być powinien, oczami wymalowany; drugi piękniejszy, dawniej utworzony przez imaginację. Kiedyś utworzy się trzeci — najpiękniejszy — z imaginacyi i *sennego* przypomnienia i połączy w sobie wszystko najpiękniejsze z obu obrazów“. Teoryę tę można zastosować do wszelkich w ogóle wrażeń, nie wyłączając miłosnych. Wiadomo przecież, iż rzeczywistość (każda) zyskuje we wspomnieniach; ale wiadomo również, że na utworzenie się takiego „*sennego* przypomnienia“, o jakim tu mówi Słowacki, przeciąg czasu trzymiesięczny — przy najbujniejszej nawet imaginacyi — nie jest wystarczającym. Co innego, jeżeli jej damy trzy lata. Wtedy, można być pewnym, niejedno, co było w gruncie rzeczy zwykłą prozą życiową, gotowe się przyoblec — dzięki ułudnej grze wyobraźni — w rozmarzające barwy najczarowniejszej poezyi.

W romansie Słowackiego z panną Wodzińską (jeżeli stosunek ich do siebie romansem nazwać można) było takiej prozy więcej nierównie, aniżeli poezyi. Wystarczy przeczytać ogłoszony niedawno temu w Bibliotece Warszawskiej artykuł o tej epoce życia poety, ażeby nabrać przekonania, że w rzeczywistości wydawał się Słowacki swojej genewskiej Beatrice „troszkę śmiesznym“, „niesympatycznym“, że (w początkach przynajmniej) raziła ją niemile jego „nienaturalność“, jego „zarozumiałość“, jego „świadomość geniuszu, występująca w jaskrawych wyrazach“ i że wreszcie wszystko to razem wzięte nie zjednywało mu w oczach panny „ani serca, ani nawet należnego uznania“. Podobny ton panuje i w listach poety, pisanych współcześnie z Genewy. Panna

Wodzińska jest tam traktowana jako istota „dość miła“ wprawdzie, ale „bardzo brzydka“; o stosunkach z Wodzińskimi w ogóle nie wyraża się Słowacki nigdy inaczej, jak z pewną domieszką sarkazmu; kiedy się wprowadzili do domu pani Patteg, donosi matce, że „sercami nie lgną do jego serca“, że nie jest to towarzystwo, „jakiegoby duszą żądał“ etc. Z Veytoux, już po rozstaniu z Maryą, pisał, że mu „znudniało to, co porzucił“, a cały list stamtąd świadczy wymownie, że niedaleka rzeczywistość daleką była jeszcze od skryształizowania się w poetyczne „senne przypomnienie“.

Na to zaś, ażeby się z tych wspomnień genewskich zaczęło kryształizować tego rodzaju „senne przypomnienie“, jak to, które Słowackiego natchnęło do napisania poematu *W Szwajcaryi*, potrzeba było dwóch lat przeszło; albowiem we Florencyi dopiero zaczął się Juliusz na pobyt swój w Genewie zapatrywać, jako na „najpiękniejszą epokę swojego życia“. Dowodzą tego listy poety, pisane z Florencyi, z których okazuje się nadto, jak dużo Słowacki w tych czasach myślał o panie Wodzińskiej... Czytając je, niepodobna nie zgodzić się na to, że tylko z takiego usposobienia mógł się wyłonić — jak *Wenus z morskiej piany* — taki poemat, jak *W Szwajcaryi*. Oto n. p., co znajdujemy w liście z d. 3 października 1837 r., po powrocie Słowackiego z wycieczki do Walambrozy, którą odbył w towarzystwie rodziny Hermana i Józefa Potockich: „Podróż ta melancholiczne na mnie zrobiła wrażenie, przypomniała mi bowiem moją wędrówkę po Szwajcaryi, ile że było coś w gwarze tej licznej familii, przypominającego mi rodzinę Wodzińskich, ale mojej młodej panienci czarnobrewej brakowało... Tak w tej małej wędrówce, jak w zwierciadélku, widziałem różne najpoetyczniejsze godziny życia mego... Bardzo jestem kontent z dnia wczorajszego; piękne niebo błękitne, kryształowe powietrze jesienne, przesłonięte mgłą góry w odległości, lasy sosnowe ogromne koło klasztoru, zachwycenie oddechem spokojności mniszej: wszystko to upoiło mię i w spokojne pograżyło dumania“. W liście z d. 2 kwietnia 1838 r. pisanym pod wrażeniem wiadomości, że panna Wodzińska wyszła za mąż za Chopina, a pełnym złośliwych uwag o tej czarnobrewej panienci, która go, jak powiada, „pierwszą miłością kochała“ i która, jak mniemał, „trochę z przyjaźni“ dla swego genewskiego wielbiciela zdecydowała się zostać panią Chopin, ponieważ „mówią ludzie, że Chopin do mnie jak dwie krople wody podobny“ — w liście tym, obok sarkastycznego scherzo na temat Orfeusza i aniołów o skrzydłach z pedałów fortepianowych, znajduje się melancholijna wzmianka o owym wierszu w Veytoux napisanym, a zaczynającym się od słów: „Rozłączeni, lecz jedno o dru-

giem pamięta, pomiędzy nami lata biały gołąb smutku i nosi ciągle wieści...“ W następnym liście, pisanym po otrzymaniu wiadomości z Genewy, od Eglantyny Patteg, że się przeprowadziły z matką z Paquis do środka miasta, spowiadał się Słowacki przed panią Becu temi słowy: „Nie wiem, czy ty pojdziesz, jaka mię od tych słów... napadła tęsknota (usycham z żalu, omdlewam z tęsknoty); więc już, wróciwszy do Genewy, zamiast przywitać się z drzewami ogrodu, gdzie sobie przez trzy lata marzyłem, zamiast odpocząć w pokoiku, gdzie przywykłem być leżeć spokojnie, zamiast tej melancholii, jaką bym się przejął widok miejsc, gdzie latałem po murawach z młodziutką Maryą, co mię kochała krótko ale mocno, jak zazwyczaj młode polskie dziewczęta kochają: zamiast tego wszystkiego znajdę dom w mieście czarnem i posępnem. Ogród mój dawny przez sztachety żelaznej bramy zobaczę napełniony innemi dziećmi może, co będą, jak ja dawniej, odsyłały sobie wolanta po błękitnem powietrzu. To smutnie. O, nie wrócę do Genewy“... W tymże liście, jakby na dowód, że myślą wciąż przebywał o tym czasie w Szwajcaryi, wśród błękitów Lemanu i śniegów Mont Blanc, pisze Słowacki w taki sposób o autorce Lelii: „Czy też ty, droga, znasz panią Sand i jej romanse lubisz? Spotkałem ją raz ubraną po męsku na statku parowym, na genewskim jeziorze, ale tak serce moje miałem wtenczas innemi rzeczami zajęte (miał być w towarzystwie Wodzińskich), że się do niej nie zbliżyłem. A kto wie, czy w tej chwili słowa jej nie mogłyby nadać innego kierunku moim uczuciom: serce moje było wtedy, jak glina, miękka i zdatna do przyjęcia innego kształtu“...

Że Ojciec zadżumionych powstał we Florencyi, w tym samym czasie mniej więcej, co poemat W Szwajcaryi i Dantyszek, tego dowodzi samo porównanie rzeczonych poematów ze sobą: okaże się wówczas, że wszystkie trzy pisane są jednym i tym samym stylem, tym samym językiem, że są w Ojcu zadżumionych niektóre ustępy uderzająco podobne do niektórych ustępów z Dantyszka albo poematu W Szwajcaryi i naodwrot. Do ustępów takich zaliczyłbym naprzykład następujący z Dantyszka, który robi wrażenie, jakby wyjęty był z Ojca zadżumionych:

Więc najstarszego syna głowa chłodna
I główka tego, co był w rodzie średni
I pięcioro ich... wszyscy moi biedni!
Wszystko pięcioro głów z kotła dobyłem
I nie płakałem już po nich, lecz wyłem,
I tak mi wyszły źrenice rozpaczą,
Że zawstydziły mię widma, co płaczą...

A teraz, porównawszy niektóre wyrażenia (i pojęcia) tego ustępu z wyrażeniami, spotykanymi w *Ojcu żadźmionych*, przekonamy się, że zachodzące pomiędzy nimi podobieństwo nie może być rzeczą przypadku:

Ojciec żadź. powiada:

...Że choć po śmierci najstarszego
[syna.

...I pod oczyma mi konał mój średni.
...Dla ciebie szumi morze, dla mnie wyje,
Dla ciebie szmerze tylko, dla mnie płaczel!
...Lekarz nam kazał w sustawy uderzyć.
...Patrz, i ten pas mój błyszczący jaskrawie
Ona robiła...

...I nagle! Czemuż ta śmierć tak zdra-
[dziecko,
Tak cicho weszła pod namiotu żagle?!
Grom spadał hucząc po gromie — i nagle
W kołysce z cicha zapłakało dziecko.

Dantyszek zaś:

...Więc najstarszego syna głowa
[chłodna

...I główka tego, co był w rodzie średni
...I nie płakałem już po nich, lecz
[wyłem!

...Szczękają, tracę się o siebie, sustawy.
...Patrz, jam go niegdyś piastował na rękę
I całowałem go w oczka ogniste.

...Kiedy pomyślę, jak mi się zdradziło
Ostatnie moje pohańbiło dziecko.

Podobne wrażenie, jakby był wyjęty z *Ojca żadźmionych*, robi następujący także ustęp z *Dantyszka*:

...A dziś ja taki wicher płaczu goni!
Czekaj! Chcę jeszcze raz pomyśleć o niej,
Jeszcze raz tylko, aż te dwie łzy pękną...
Ona tak była urodziwą, piękną!
I patrz, pamiętam, bogdaj mię pożarła
Pamięć! pamiętam ten dzień, gdy umarła!
Na marach białą złożyli dziewicę,
i t. d. i t. d.

Należy zaś, sądzę, i to także uwzględnić, że w *Dantyszku* występuje między innymi „pani Dżuma“, ta sama, która się tak niemiłosiernie na pustyni w El-Arish znęcała nad biednym Arabem...

W poemacie *W Szwajcaryi*, jak i w *Dantyszku*, również znajduje się mnóstwo ustępów, świadczących wyraźnie, że poemat ten zaprzętał wyobraźnię Słowackiego jednocześnie z *Ojcem żadźmionych*. Już sam początek obu utworów niemało daje pod tym względem do myślenia; albowiem jest pewna analogia pojęć i kolorytu pomiędzy pierwszym wierszem *W Szwajcaryi*: „Odkąd zniknęła, jak sen jaki złoty“, a pierwszym wierszem *Ojca żadźmionych*: „Trzy razy księżyc odmienił się złoty“; podobnie, jak i to wątpliwości ulegać nie zdaje się żadnej, że oba pomienione utwory są

w jeden i ten sam sposób skomponowane: w jednym i w drugim bohater poematu zaczyna od tego, że jest oto sam po stracie najdroższych istot, poczem dopiero, wprowadziwszy tym sposobem czytelnika odrazu *in medias res*, zaczyna szczegółowe opowiadanie. I zakończenia obu poematów są do pewnego stopnia identyczne: i *Ojciec z adżumionych* i *W Szwajcaryi* kończą się smutnem przewidywaniem przyszłości. Nadto obfitują oba utwory w takie miejsca, które robią wrażenie, jakby pisane były jedno pod wpływem drugich. Naprzykład:

W poem. *W Szwajc.* czytamy:

...Ach ona była, jak białe żabędzie!
Była jeziora błękitnego panią!

W *Ojcu z adż. zaś:*

...Ach! Ona była domu mego panią!
Ona, jak jaśni anieli obrońce i t. d.

Są także w obu poematach i niemałe stylistyczne podobieństwa (te same zwroty myśli). N. p.:

W poem. *W Szwajcaryi:*

...Widzisz tę tęczę na burzy w parowie?
Na mgłach srebrzystych cała się rozwiesza,
Nic jej nie zburzy i nic jej nie zmiesza...

W *Ojcu z adżumionych:*

...Widzisz tę małą rzeczułkę w dolinie?
Od niej wracała najmłodsza dziewczyna,
Z dzbankiem na głowie, prościutka, jak
[trzcina.

...Widzisz to słońce w niebie lazurowem?
Zawsze tam wschodzi za lasem palmo-
[wym etc.

...Jak biała róża, kiedy się rozwija.

...Jak młoda róża, kiedy się rozchyła.

Sądzę nawet, iż możebnem jest na podstawie listów Słowackiego z Florencyi oznaczyć dokładnie czas, w jakim *Ojciec z adżumionych* napisany został. Przypuszczam mianowicie, że praca nad *Ojcem z adżumionych* przypada na okres czasu pomiędzy drugą połową maja a końcem sierpnia 1838. W liście bowiem z d. 19 maja znajduje się ustęp, pozwalający wnosić, że w tym miesiącu pisał Słowacki przedmowę do *Ojca z adżumionych*. W liście tym pisze poeta: „Odwadna przywykłem czerpać przyjemności z błękitnego tylko nieba i od dwóch miesięcy nie widzę gwiazd, chociaż teraz (świeci) Orion, konstelacya podobna do lutni, którą ja ukochałem, widząc ją na pustyni (w El-Arish) nad moim namiotem...“ Ten sam obraz napotyamy powtórnie — tylko że poetyczniejszy wyrażony — w przedmowie do (napisanego już prawdopodobnie) *Ojca z adżumionych*. „Lecz dosyć już o tym śnie tajemniczym z życia mojego (pisze tam Słowacki między innymi), o tym złotym stepie

i o tym namiocie, gdzie miałem chwile spokojne, gdzie, budząc się, przez roztworzone płótno oczy moje napotykały konstelację Oriona, tak podobną do gwiazdzistej lutni, zawieszzonej przez Boga nad biednym namiotem błędnego Polaka“... W liście znowu z d. 21 sierpnia 1838 r. znajduje się ustęp, dowodzący (w mojem przekonaniu przynajmniej), że obok innych prac, jak *Wacław*, *W Szwajcaryi* i *Dantyszek* (bo nad wszystkimi tymi poematami pracował Słowacki mojem zdaniem równocześnie), był u poety na warsztacie i *Ojciec zadzumionych* także. Ustęp ten brzmi, jak następuje: „Zawołaj tam Julki, łabędzie (tak często wspomniane w poemacie *W Szwajcaryi*) niech przepłyną, niech zdziwionemi oczyma pytają ciebie o tę zgrabną dziewczeczkę smagłąwą, która je niegdyś o zachodzie słońca wywoływała z ajerów i, karmiąc je, dumiała o miłości i szczęściu“. Otóż ta wzmianka w tem miejscu o ajerach zawdzięcza, zdaje się, swoje istnienie następującemu obrazowi z *Ojca zadzumionych*, którego poeta musiał pisać w tych czasach:

Dziwięć dromaderów
Chodziło co dnia na piasku pagórki
Karmi się chwastem nadmorskich ajerów.

Obraz zaś „piasku pagórków“ był poecie przytomny w pamięci i wtedy także, kiedy w tymże liście z d. 21 sierpnia dziwi się, że dusza jego bywa dotychczas jeszcze „w tym małym kąciku litewskim, gdzie one (lata dziecinne) mu zbiegły, choć tyle fal przebiegło przez ten piasek, na którym pisane są wszystkie miłości, przysięgi i wrażenia“. Ten sam obraz spotykamy również i w poemacie *W Szwajcaryi*:

I staję blady i kreślę jej rysy,
Lub imię piszę na piasku wilgotnym.

Wszystko to razem wzięte wystarczającym jest chyba argumentem na poparcie mojej tezy, że i *Ojciec zadzumionych* i poemat *W Szwajcaryi* napisane zostały we Florencyi.

Pozostaje jeszcze *Wacław*, który w wyobraźni Słowackiego jest — czego, zdaje się, nikt dotąd nie zauważył — rodzonym synem *Piasta Dantyszka herbu Leliwa* (t. j. herbu, którym się pieczętował *Szczęśny Potocki*). Dowodzi tego pierwsze zaraz przemówienie pana *Piasta*:

I rzekł: pięcioro mam dzieci w mogile,
A zaś ostatni, z węzowego płodu,
Syn mój ostatni jest zdrajcą narodu.

Bo czemuż jest Słowackiego Wacława, jeżeli nie takim właśnie „zdrajcą narodu“ i czemuż jest jego spowiedź, jeżeli nie tragiczną ekspijacją człowieka, który zdradził swoich (jak Szczęsny Potocki)?

Że i Wacława napisał Słowacki we Florencyi, t. z. w tym samym okresie czasu, kiedy napisał W Szwajcaryi, Ojca zadżumionych i Dantyszka, tego można (sądzę) dowieść, zestawivszy teksty wszystkich Trzech poematów obok siebie i porównawszy ich język, styl, obrazy, sposób pisania etc. Okaże się wówczas, że tak napisane poematy mogły tylko powstawać równocześnie prawie.

W Wacławie czytamy:

...O nie mów ty tak aniołom, niebieska,
Bo każda twoja brylantowa łezka i t. d.

...Widziałem moje sny młodości złote,
Zachwyty, miłość, niepokój, tęsknotę.

...Czy dobrze? zrób to, nim promienie
[świtu...

Patrz, uśmiechnęła się na mnie z błę-
[kitu.

W poem. W Szwajc. zaś:

...Ktoby w tej chwili nie zalane łezką,
Ale pięknnością jasne nadniebieską.

...Odkąd zniknęła, jak sen jaki złoty,
Usycham z żalu, omdlewam z tęsknoty.

...Tak pełne w sobie niebieskiego świtu,
Tak rozwidnione źrenicą z błękitu.

Przykładów podobnych, wykazujących, że Wacław pisany jest tym samym językiem, co Ojciec zadżumionych i W Szwajcaryi, przytoczyć można bez liku. Jeżeli nie czynię tego, to jedynie przez wzgląd na ekonomię miejsca. Dość powiedzieć, że we wszystkich Trzech poematach poeta tych samych ciągle używa rymów, rymując nieustannie wszędzie z łabędzie, szklanna z fontanna, blade z kaskadę, anioły z popioły, dumny z trumny, róże z duże etc. Szczególniej pod tym względem podobny jest Wacław do Dantyszka i poematu W Szwajcaryi. Nigdzie nie spotykamy takiego nadmiaru łabędzi, motyli, snów złotych, fontann, jaskółek, gołębi, słowików, grot, harf, tęcz, wodospadów, kaskad etc. etc., jak w tych poematach właśnie. Nadto obfity Wacław w niektóre ustępy tego rodzaju, że czytając je, doznaje się złudzenia, że się czyta jakiś ustęp z Ojca zadżumionych albo też z poematu W Szwajcaryi. Do ustępów takich zaliczyłbym n. p. następujący, w którym Wacław opowiada śmierć syna swego, Eoliona:

Była jedna chwila,
Myślałem, że mu skrzydełka motyla
Z ramion wyrosną, że główka zaświeci
Ogniem niebieskim i w niebo uleci,

Bo na paluszkach stał, rosnąc w człowieka!
 Myślałem, że już odemnie ucieka.
 Wrócił! przy nogach mi go ból pokonał,
 W godzinie jednej kochał, cierpiał, skonał..

Tym samym tonem opowiada nieszczęsny Arab o śmierci swoich dzieci w El-Arish, o niektórych nawet temi samemi słowy: o Hafte naprzykład, kiedy mówi:

A była jedna najstraszniejsza chwila,
 Kiedy ją bóle targały zabójcze etc.

Gdzieindziej znowu, w strofie VII. opisując grotę, w której Grafini spotykała się ze swoim kochankiem, opisuje Słowacki taką samą grotę jak ta, która w poemacie *W Szwajcaryi* tak ważną gra rolę; z tą różnicą, że tam była „grocie z kaskad kryształu z a s ł o n a“, tutaj zaś grota jest „szklannej kaskady zamknięta o b r u s e m“.

Szarfa ta wody lecąca z wysoka
 Nie puści w grotę śledzącego oka
 Ani księżycy; lecz przez nią przeleci
 Czarna jaskółka, co w grocie ma dzieci:
 Ta jedna kryształ skrzydłami rozcina.

W poemacie *W Szwajcaryi* przelatują przez kaskadę nie czarne jaskółki, ale gołębie... Nadto, w strofie XIII *W a c ł a w a*, powiada Słowacki o swoim bohaterze, iż za młodu „wyglądał, jak rycerz Solimy“, które to porównanie wydaje mi się reminiscencyą z przedmowy do *Ojca żadźmionych* (albo naodwrot), gdzie poeta pisze o sobie między innemi, co następuje: „A wtenczas może mię anioł znów okrywał płaszczem rycerza Solimy i nazuaczał krzyżem czerwonym na piersiach“...

A teraz, na zakończenie, jeszcze jedna uwaga: oprócz *Anhellego* wszystkie poematy, o których w rozdziale tym była mowa, pisane są wierszem jedenastozgłoskowym, wszystkie są opowiadaniem jednej osoby (co może przypisać należy wpływowi Dantego, który, jak wiadomo, w *Boskiej komedyi* wszędzie mówi od siebie) i wszystkie ukazały się w drukowanej szacie w przeciągu jednego roku: naprzód *Anhelli*, a w kilka miesięcy po nim — jednocześnie prawie — *Dantyszek* i *Trzy poematy*. Czy nie możnaby i tego faktu uważać także za dowód poniekąd, że, ogłaszając utwory te w ciągu jednego roku, chciał Słowacki dać tem czytelnikom swoim do zrozumienia, iż jest to plon z jego ostatniego żniwa?¹⁾

¹⁾ Utwory dramatyczne, pochodzące z epoki genewskiej (*Mazepę* i *Balladynę*), ogłosił Słowacki później, także równocześnie prawie.

§. 2.

Słowacki i Chateaubriand.

Znaną jest „bluszczowość“ natury Słowackiego; wiadomo, że pomysły do swoich utworów czerpał nietyle z życia, ile z przeczytanych książek; że zapożyczał się bez skrupułu u Byrona, Szekspira, Dantego i Kalderona; że czynił to niekiedy w sposób rażący, tak dalece, iż — jak w *Dantyszku* naprzykład — uważał aż za stosowne wytłumaczyć się z tego w przypisach, z obawy, ażeby, jak powiada, „o zupełną kradzież literacką nie był posądzony“; wiadomo wreszcie, iż nie on jeden tylko trzymał się tej wygodnej metody Molièra: *je prends mon bien où je le trouve*; nie on jeden tylko, bo, jak to słusznie zauważył p. Kawczyński w swojej rozprawie o Trzeciej części *Dziadów* Mickiewicza, darmo szukalibyśmy dziś takiego dzieła, nietylko w poezyi, ale i w sztukach pięknych, które byłoby całkowicie samowłasnem: „wszędzie znajdziemy motywy, nawet pomysły przejęte“. U Słowackiego jednak znajdujemy motywów takich i „pomysłów przejętych“ więcej nierównie, aniżeli u jakiegokolwiek innego poety, tak, iż niektóre z dzieł jego, jak *Balladyna* naprzykład albo *Horsztyński*, robią — w niektórych scenach — wrażenie mistrzowskich transkrypcyi fortepianowych Liszta z pieśni Szuberta; o ile bowiem pierwsza jest w całej swojej części fantastycznej przepyszna waryacją na szekspirowskie tematy ze *Snu nocy letniej* i *Burzy* (w innych scenach z *Makbeta*, *Króla Leara* i *Ryszarda III*), o tyle drugi może być do pewnego stopnia nazwany zlokalizowanym *Hamletem*.

Czy *Hamletem* tylko? Co do mnie, to zdaje mi się, że nietylko *Hamletem*, ale i *Reném* także; bo, jak *Balladynę*, według znanego wyrażenia Zygmunta Krasieńskiego, „Szekspir spłodził w głowie Juliusza“, w podobny sposób Szczęsnego Kossakowskiego, takiego przynajmniej, jakim go widzimy w tragedyi, spłodził w głowie Juliusza nietylko Szekspir, ale i Chateaubriand; kto wie nawet, czy wpływ tego ostatniego nie jest, jak w danym wypadku, silniejszym, aniżeli „staro Wila“.

W czasach, kiedy żył Słowacki, Chateaubrianda czytał świat cały. Entuzjazmowano się dla jego pseudopoetycznej prozy; płakano, czytając *Męczenników*, w których — z autorem pospołu — widziano epopeję chrześcijaństwa; strojono się w melancholię *Renégo*; słowem, uważano, że tak samo, jak Byron był Napoleonem poezyi, Chateaubriandowi należał się słusznie tytuł Napoleona prozy. Słowacki był o nim, zdaje się, tego samego zdania, co i ogół; w dziełach jego rozczytywał

się z upodobaniem i powracał do nich chętnie przez całe życie. W listach swoich do matki wspomina o Chateaubriandzie niejednokrotnie.

W jednym z listów z Genewy naprzykład (z d. 6 czerwca 1834 r.) znajduje się taka uwaga o jednym z krewnych poety: „Podobny on jest do Renégo Chateaubrianda: niech się tem pociesza, że jest człowiekiem wieku; nuda i zniechęcenie są dwoma charakterami ludzi terażniejszych“. Każdemu, kto czytał Renégo, wyda się ostatnia myśl nie Słowackiego oryginalną, ale zapożyczoną z pomienionego „poematu“ Chateaubrianda; zwłaszcza, gdy w jednym z następnych listów Juliusza, tym razem na str. 182, znowu się spotka ze wzmianką o Chateaubriandzie i o Reném. „Często (czytamy tam) przychodzi mi na myśl opis Renégo u Chateaubrianda, który powiada, że musiał się zmniejszać niezmiernie i maleć, ile razy chciał, aby ludzie z nim obcowali“. Że zaś Chateaubriand i jego dzieła przychodziły Słowackiemu na myśl nie tylko wówczas, kiedy na wieczorze, przez panią Patteg wyprawionym, pokazywał zebrany gościom sztuki z kart, ale i w innych okolicznościach życia (naprzykład, kiedy chodził sam przy świetle księżycy po ogrodowej alei, myśląc o swoim wygnaniu), o tem świadczy następujący chociażby wyjątek z listu (Genewa, 5 lutego 1835): „Ludzie, którzy mię teraz zapominają, może będą kiedyś pamiętali o mnie; a kiedy przyjdą tutaj wygrzebywać popioły, leżące po zielonych cmentarzach (obraz ten zapożyczony jest z *Atali* Chateaubrianda), może także i mnie wezmą i zaniosą do mojej ziemi. O takim teraz marzę powrocie. Chateaubriand chce być pochowany nad brzegiem morza, aby słyszał po śmierci szum bijącej fali. W zachceniu takim musi być coś prawdziwego“. Nadto w ogłoszonym przed laty w *Przeglądzie polskim* (1879, lipiec, str. 47) pamiętniku Juliusza Słowackiego znajduje się między innymi taki fragment rozmowy poety ze Skibickim: „Czytaj *Natchezów* Chateaubrianda i opowiadaj o sobie awanturę dwóch wiernych przyjaciół z drugiego tomu, którzy się palą w ogniu i topią się razem“...

Przytoczone ustępy pozwalają się domyślać, że dzieła Chateaubrianda były Słowackiemu dokładnie znane, że czytał je nie tylko w Genewie, ale i w Wilnie jeszcze, przed przybyciem do Warszawy; wobec tego zaś, znając wrażliwość Słowackiego na rozmaite *choses lues* (w przeciwieństwie do Wiktora Hugo, wrażliwego szczególnie na najdrobniejsze częstokroć *choses vues*) nie wyda się dziwnem nikomu, że pomiędzy niektórymi dziełami Chateaubrianda — mam tu na myśli wyłącznie *Renégo*, *Atalę* i *Natchezów* — a niektórymi utworami Słowackiego uderzające zachodzi podobieństwo, *Wahlverwandschaft*, jakby powiedział Goethe, oraz, że w niektórych dziełach Juliusza (a nawet i w niektórych jego listach do matki) znajdują się niejednokrotnie ustępy, robiące

poprostu wrażenie, jakby były wolnym przekładem z Chateaubrianda. Naprzykład:

Opowiadając o swoich latach dzieciennych i swoim przywiązaniu do siostry Amelii, powiada René między innymi, co następuje: „Tośmy, bywało, chadzali milczący, przysłuchując się tylko głuchym jękiem jesieni lub chrzęstowi zeschniętych liści pod stopami naszymi; to znów w niewinnych igraszkach uganiaлиśmy się za jaskółką po łące“ i t. d. (przekład polski W. Zakrzewskiego). W podobny sposób opowiada o swoim dzieciństwie również i siostra Szczęsnego w H o r s z t y ń s k i m : „Pamiętam te chwile, kiedy, dziećmi będąc, razem biegaliśmy po nadwilejskich łąkach za motylami wiosny; kiedy, jesienią, w zasypanych liściem alejach, lubiliśmy chodzić razem i dumać“... ¹⁾ (Akt II, scena IV). Nadto,

¹⁾ Co ciekawsze, to, że rozczytywanie się w dziełach Chateaubrianda odbija się niekiedy — czasami bardzo wyraźnie nawet — i na listach poety, w których Słowacki, opisując matce zwykle wypadki codziennego życia, mimowoli robi takie na czytelniku wrażenie, jakby pozował przed nią na smętne dziecię wieku à la René. W liście n. p. z dnia 22 września 1833 roku pisze, co następuje: „U nas tu jesień zaczyna się, ale piękna. Często z panną Eglantyną siadamy na ziemi i, słuchając szmeru spadających liści, marzymy o wielu rzeczach“... Czytając słowa powyższe, trudno (przyzna każdy) nie pomyśleć o Reném, który z siostrą swą, jak widzieliśmy, także lubił marzyć à la chute des feuilles, kiedy nadeszła jesień... W innym miejscu znów (tegoż listu) wyrwa się Słowackiemu z piersi takie westchnienie: „Szczęśliwy, kto nigdy z oczu komina ojcowskiego nie straci, kto jak liść zwiędły, padnie u stóp drzewa, na którym wyrósł!“ Otóż zdaje mi się, że melancholijne westchnienie to Słowackiego jest reminiscencją z Reného, któremu także zdarzyło się raz wykrzyknąć: „Szczęśliwi ci, co ukończyli wędrówkę, nie wychodząc z portu i co nigdy, jak ja, nie wlekli dni marnych po ziemi!“ Podobną myśl wypowiada u tegoż Chateaubrianda kochanek Atali, kiedy mówi: „*Heureux ceux qui n'ont point vu la fumée des fêtes de l'étranger et qui ne sont assis qu'aux festins de leurs pères!*“ Na usprawiedliwienie jednak Słowackiego, że w listach do matki parafrazował niekiedy Chateaubrianda, nadmienić wypada, że i autor Reného, jak w danym wypadku, parafrazował tylko Dantego, który już na 400 lat przed nim powiedział: „O szczęśny, szczęśny, co się rodzi I nigdy w życiu za obręb graniczny Swoich zegarów miejskich nie wychodzi!“ Dodać winienem, że słowa te nieśmiertelnego twórcy B o s k i e j k o m e d y przytoczyłem tu w przekładzie Juliusza Słowackiego (Ob. B e n i o w s k i, Pieśń X). To bicie zegarów nasuwa mimowoli na myśl inny ustęp z Reného o biciu dzwonów kościelnych: „W niedziele i dni świąteczne (powiada brat Amelii) przysłuchiwałem się często w głębi wielkiego boru dźwiękom dalekiego dzwonu, zwojującego wieśniaków do świątyni. Wsparty na pniu wiązu, chwyciłem uchem te pobożne brzmienia. Każde drgnięcie spiżu wlewało w młodocianą duszę moją spokój samotności“ i t. d. Otóż rodzi się pytanie, czy ustęp ten nie jest podobny do obrazu, jaki znajdujemy w liście Słowackiego do matki, pod datą dnia 20 października 1835, a który brzmi, jak następuje: „Raz (poeta opowiada tu matce o swoim pobycie w Veytoux) wyszedłem na wielką górę; pod nogami miałem wielki parów, zarosły sosnami. Było to w niedzielę rano: dzwon kościoła miejskiego, nadzwyczaj głośny i ponury, napelniał całe powietrze, i cały obraz ożywiony był duszą dzwonu, jak ciemny poemat, w którym grzmi imię Boga“.

jeżeli porównamy oba utwory ze sobą, Renégo i Horsztyńskiego, przekonamy się, że Szczęsny u Słowackiego tyleż ma przynajmniej cech wspólnych z bohaterem Chateaubrianda, co z Szekspirowskim Hamletem. (Nie od rzeczy też będzie napomknąć, że *Horsztyński* pisany był w Genewie, w tych czasach właśnie, kiedy w listach poety do matki tak często spotykamy się z wzmiankami o Reném i Chateaubriandzie).

René kocha się w swojej siostrze, której na imię Amelia. Szczęsny kocha się również w swojej siostrze, której także Amelia na imię.

René kryje się przed siostrą ze swoją nienaturalną namiętnością. Szczęsny czyni to samo: i on nie chce przyznać się przed Amelią, że ją kocha nie tylko jak brat...

René powiada: „Wobec ojca czułem się zawsze nieswój i bojaźnią przejęty; swobodę i zadowolenie moralne odzyskiwałem dopiero przy siostrze mojej, Amelii“. To samo zupełnie może (i musi) powiedzieć o sobie Szczęsny u Słowackiego.

Amelia u Chateaubrianda, nie zdając sobie sprawy z natury uczucia, jakie żywi dla brata, zdradza się z niem mimowoli, kiedy mówi mu o szczęśliwości życia zakonnego, kiedy — jak powiada René — „mówiła mi, że byłem jedynem ogniwem wiążącym ją ze światem; i oczy jej smętnie wpatrywały się we mnie“. Amelia u Słowackiego, podobnie zupełnie jak siostra Renégo, nie wie również, że kocha brata miłością gorętszą znacznie, aniżeli zwykle przywiązanie siostry, i zdradza się z tem prawie temi samemi słowy, co siostra Renégo: „Gdybym nie była siostrą twoją, to musiałabym zostać twoją narzeczoną albo mniszką“. Przypominam, że siostra Renégo zostaje w końcu mniszką i że Amelia (a z nią Słowacki) ma ją niezawodnie na myśli, kiedy mówi o wstąpieniu do klasztoru.

René powiada o sobie, że odkąd serce przestało mu dostarczać żywiółów myśli, „głębokie jedynie uczucie z n u d z e n i a“ stało się jego udziałem. Szczęsny Kossakowski w pierwszej zaraz scenie pierwszego aktu, w rozmowie swojej z Amelią, która mu wyrzuca, że smutny jest, że zdziwaczał, za całą jej daje odpowiedź jedno tylko słowo: „Nudzę się“... Wtedy Amelia napomyka delikatnie — aż dwa razy swoją drogą — o „nieczynnem życiu“, które go w otchłań nudy spycha. „Ojciec twój (mówi) nie może pojąć naglej zmiany twojego charakteru i dlatego używa wszelkich sposobów, aby ciebie z nieczynnego życia obudzić, wyrwać i między ludźmi postawić na wysokim stopniu“. Po chwili zaś, zaklinając brata, ażeby spojrzął na te siwe głowy starców, które się przed Hetmanem schylają kornie, dodaje: „Patrz na oznaki zasług, błyszczące na jego piersiach, a potem rzuć okiem na

twoją samotność, na bezczynność życia“... W podobny sposób odzywa się u Chateaubrianda Amelia, kiedy pisze do brata: „Porzuć jak najprędzej, bracie kochany, tę samotność, która wcale nie dla ciebie; poszukaj sobie jakiego zajęcia. Porzuć to dziwaczne życie, trosk ci tylko przysparzające“.

Że obok tych i tym podobnych analogij z Reném da się w Horsztyńskim wykazać niejedną również reminiscencya z Hamleta, temu, jak się rozumie samo przez się, zaprzeczyć niepodobna. Trudno bo nie utrzymywać naprzykład, że Szczęśny, kiedy radzi siostrze, ażeby poszła do klasztoru, nie idzie w tej chwili za przykładem królewicza duńskiego, który to samo, jak wiadomo, radzi uczynić Ofelii. Przypuściłbym jednak, że zachodzi pewna różnica między słowami Szczęśnego a oświadczeniem Hamleta: albowiem można być pewnym niemal, że Szczęśny u Słowackiego, kiedy radzi Amelii, ażeby została mniszka, myśli w tej chwili nietylko o szekspirowskiej Ofelii, ile raczej o siostrze Reného, która, zakochana w bracie, ażeby raz ostatecznie „zbrodniczej tej namiętności“ koniec położyć, wstąpiła do klasztoru, co wyszło na dobre zarówno jej samej, jak i Renému... Otóż kto wie, czy Szczęśny u Słowackiego nie żywi w skrytości ducha przekonania, iż takie zakończenie sprawy jest jedynem wyjściem z tego błędnego koła, w jakie ich ta nieszczęsna miłość wpędziła, i że lepiejby było, zarówno dla niego, jak i dla Amelii, ażeby poszła za przykładem bohaterki Chateaubrianda.

Tyle o Horsztyńskim, na którego wpływ Reného (po tem, cośmy tu powiedzieli) żadnej już nie ulega chyba wątpliwości¹⁾. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że wpływ ten odbił się tylko na Horsztyńskim; albowiem zaprzeczyć się nie da, że w Mazepie, poczętym w tym samym czasie mniej więcej, co Horsztyński (r. 1835), nienaturalna miłość pasierba do macochy ma swoje źródło nietylko

¹⁾ Nietrudno też oprócz wpływu Hamleta i Reného wykazać w Horsztyńskim ślady wpływu Wacława Stefana Garczyńskiego, u którego bohater poematu także się kocha we własnej siostrze i który pierwszy wprowadził do utworu swego tajemniczą postać „Nieznanajomego“. Nie zapominajmy, że w IV i V akcie Horsztyńskiego występuje również (taki sam jak u Garczyńskiego) „Nieznanajomy“ i że rola, jaką gra w dramacie Juliusza, jest identyczną zupełnie z tą, jaką swojemu „Nieznanajomemu“ wyznaczył w Wacławie Garczyński... W liście z Genewy, datowanym dnia 3 stycznia 1834 roku (t. j. w czasie, w którym mu się układał w głowie Horsztyński) pisze Słowacki o Garczyńskim, co następuje: „Ukazał się był na chwilę nowy talent poetyczny, Garczyński; wydał dwa tomiki poezji, w których było wiele pięknych rzeczy (dowód, że je Słowacki czytał), a więcej jeszcze nadziei, ale nieszczęściem suchoty zniszczyły go i umarł. Ciągłe wzdychał do Neapolu i miał nadzieję, że tam dojechawszy, uzdrowi się, ale nieborak w drodze, w Awinionie, życie zakończył“.

w Don Karlosie Schillera (którego Słowacki mógł czytać w tłumaczeniu francuzkiem), ile raczej w Reném Chateaubrianda. Wprawdzie miłość pasierba do macochy, a miłość brata do siostry, to nie jedno i to samo, różnica ta wszakże, jak w danym wypadku, bynajmniej nie zmienia postaci rzeczy, ponieważ tu chodzi o kwestyę nienaturalności uczucia wogóle. Tragizm Zbigniewa, jak i tragizm Szczęsnego, zasadza się na tem, że obaj kochają kobiety, których im kochać taką miłością, jaką je kochają, nie wolno. Że zaś Słowacki, pisząc swojego *Mazepę*, nie zapominał o Reném, tego dowodzi ostatecznie Wojewodzina, której tak samo, jak siostrze Renégo (i Szczęsnego Kossakowskiego) na imię: Amelia. Wątpić nie można, że imię to ma Wojewodzina do zawdzięczenia Chateaubriandowi. Wpływ tego ostatniego odbił się także na scenie pożegnania Amelii ze Zbigniewem w scenie trzeciej aktu trzeciego: Amelia bowiem, kiedy prosi swojego pasierba, ażeby źle nie myślał o niej,

Bo to, co teraz mówię, mówię nieprzytomnie,

używa na usprawiedliwienie się swoje tego samego argumentu, co Amelia u Chateaubrianda, która w liście swym do Renégo pisze również: „Daruj mi, ale boleść rozstania się z tobą nieprzytomną mięczy ni“¹⁾.

¹⁾ Przy sposobności, skoro o *Mazepie* już mowa, napomknę tu, chociażby w kilku słowach, i o wpływie innych utworów, którym Słowacki, pisząc ten dramat, ulegał; zwłaszcza, iż wpływów takich da się, jak w danym razie, wykazać więcej nierównie, aniżeli przypuszczali ci, co się w *Mazepie* dosłuchiwali tylko dalekich ech Schillerowskiego *Don Karlosa*; albowiem i o tym utworze powiedzieć można do pewnego stopnia, że w nim „bluszczowa“ natura Juliusza „nie tworzy prawie nic, lecz przypomina“. Wskutek tej okoliczności jest cały dramat pełen najrozmaitszego rodzaju reminiscencyj. I tak n. p., kiedy Mazepa w scenie VI aktu I od pierwszego wejścia zakochuje się (po swojemu) w Wojewożynie, to niepodobna nie pomyśleć o *Romeu*, który również, ledwo ujrzał *Julię*, chciałby natychmiast, jak Mazepa, „albo żyć z nią, albo umrzeć dla niej“. Później, w tym samym akcie, w scenie IX, kiedy zostaje z nią sam na sam i kiedy jej po chwili rozmowy czyni wyznanie, naśladuje znowu tego samego *Romea*: i przez to nawet, że scena ta, podobnie jak u *Szekspira*, dzieje się na balu. Zakończenie tejże sceny IX, kiedy Mazepa obiecuje *Amelii* przyjść w nocy pod jej „balkon brzozą płaczącą okryty“, budzi podejrzenie, że młody pazik *Jana Kazimierza* myśli w tej chwili o słynnej „scenie balkonowej“ z *Romea* i *Julii*; o tem bowiem, że *Wojewoda* postępuje sobie z żoną, jak *Otello*, nie wąpi nikt, kto czytał *Mazepę* i *Otella*. I *Don Karlosa Schillera*!.. o którym Mazepa zdaje się myśleć również, kiedy powiada, że przysiędzy gotów, iż się „z okna dziś do mnie (do niego) wychyli“. Postępowanie *Wojewody* z żoną niewinną, a niesłusznie podejrzewaną o amory z *Mazepą*, jest postępowaniem *Otella* z *Desdemoną*, niewinną a podejrzewaną o amory z *Kassiem*. Wątpić o tem nie może nikt, kto czytał *Mazepę* i *Otella* (i *Don*

W Anhellim jest jeden ustęp, który zdaje mi się być reminiscencyą z Renégo, ten mianowicie, w którym Anhelli, zrozpaczony

Karlosa!). Zbigniew, przypominający w dalszych aktach przyjaźnią swoją dla Mazepy przyjaźń pomiędzy Don Karlosem a Markizem Pozą, kiedy w scenie XI aktu II śledzi każdy ruch Mazepy i Amelii, przypomina potroszę Tybalta z *Romea i Julii*... Nieinaczej też ma się rzecz z postaciami Księdza, który jest blizkim krewnym Ojca Laurentego. W akcie III, którego scena I pomiędzy Wojewodą a Chmarą przywodzi na myśl Wojewodę i Kozaka z *Czatów Mickiewicza* (oraz scenę *Horsztyńskiego* pomiędzy starym Horsztyńskim a Świętoszem), kiedy Zbigniew, w scenie III, żegna się przed odjazdem z Amelią, przypomina się mimowoli pożegnanie Romea z Julią, nie mówiąc już o pożegnaniu Renégo z Amelią u Chateaubrianda. Z *Piekiła* Dantego znajduje się w *Mazepie* także kilka reminiscencyj. W scenie IV aktu III. cała scena zamurowania Mazepy przypomina raz po raz Ugolina. Wojewoda, kiedy mówi: „Tam po ciemnościach z głodem tłukąca się mara, Tam letargnik żyjący swego ciała strawą, Ze szklanemi oczyma, z gębą wyschłą, krwawą, Gryzący ręce“ i t. d., mimowoli każe nam myśleć o pieśni XXXIII Dantejskiego *Inferno*. To samo da się powiedzieć o scenie III aktu IV, kiedy Zbigniew, mówiąc o zamurowanym (jak Ugolino) Mazepie, powiada, że „pierś drze i przeklina, ręce w piersiach broczy, ot, i chciałby tę swoją krew ci rzucić w oczy“. Na Ugolina też pozuje Mazepa, kiedy w scenie VI aktu III opowiada: „Przyszli, ja słucham, włosy mi wstają na głowie, Każe mię kamieniami zawalić w alkwie! Wałą głowy, ja słucham, stosują do węgła... Lecz jakże drżało moje łono, Gdy usłyszałem (?) już mur rosnący przedemną. Zamurowali!... I zdjął mię strach: o głodzie pierwsza myśl nadbiegła“... (przypomniał mu się Ugolino). W akcie IV scenie II, kiedy Amelia zaczyna swój monolog od słów: „O gdyby tym nożem Można się przebić, i być spokojną, i zasnąć“, przypomina się czytelnikowi słynny monolog Hamleta. Gdzieindziej znów, w scenie X mianowicie aktu IV, Wojewoda, niosący w ręku chustę zbroczoną i mówiący: „Oto me łzy i syna mego krew na chustcie“, przypomina jedną z najtragiczniejszych scen *Króla Leara*. W scenie V aktu V, kiedy Amelia, otruta, „chwając się, idzie i kłęką przy trumnie Zbigniewa“, przypomina się *Romeo*, który, również otruty, szedł położyć się i skonać na trumnie Julii. Scena ostatnia wreszcie, kiedy król Jan Kazimierz ukazuje się we drzwiach „na czele zbrojnych“, przypomina ostatnią scenę z *Hamleta*, kiedy się zjawia Fortynbras na czele zbrojnych...

Oprócz Szekspira, Dantego, Schillera i Chateaubrianda, wywarła jeszcze swój wpływ na *Mazepę* także i powieść pani George Sand *Indiana*, o której, zarówno jak i dwóch innych powieściach tejże autorki (*Valentine* i *Lelia*) tak często wspomina Słowacki w swoich listach do matki (t. I, 160, 184, 191). Jest w *Mazepie* — a i w *Horsztyńskim* także — kilka sytuacji, wyraźnie poczerpniętych z wymienionych romansów pani Dudevant. N. p. kiedy Mazepa w scenie II aktu III wchodzi do mieszkania Wojewodziny, aż wreszcie, po dość krótkim monologu, słysząc „kroki dwóch osób, wchodzi do alkowy i zasłania firanki“. Do napisania tej sceny pobudził Słowackiego następujący ustęp z pomienionego romansu: „*Pour n'être donc pas surpris sur-le-champ, Raymond fut obligé de se jeter dans l'alcôve et de se cacher derrière les rideaux*“. Później w scenie I aktu IV, kiedy Chmara opowiada Amelii: „Ale, pani, tam człowiek jest... Ja w tę framugę zajrzałem, stał tam blady, jak trup“... to mimowoli przypomina się nam *Indiana* pani Sand, o której w rozdziale VIII części I czytamy, co następuje: „*Madame Delmare étonnée, mais non éfrayée, car elle pouvait croire*

po stracie „niewiasty, którą kochał, będąc jeszcze dzieckiem“, mówi do Szamana: „Dlaczegoż nie powstanie wichur, co mię z ziemi zwieje i zanieść w krainę cichą?“ René u Chateaubrianda, kiedy opowiada staremu Sachemowi (który go tak samo, jak Szaman Anhellego, ukochał jak syna) o swojej miłości dla Amelii, tak się wyraża między innymi, bolejąc nad swą stratą: „Człowieku, czas twojej wędrówki jeszcze nie przyszedł; zaczekaj, aż wiatr śmierci się podniesie: wtedy rozwinięsz lot swój ku tym krainom nieznanym. Powstańcie, powstańcie prędko, burze pożądane, które unieść macie Reného w przestworza innego życia!...¹⁾. *Levez vous vite, orages désirés, qui devez emporter René dans les espaces d'une autre vie!*

Tyle miałem do powiedzenia o wpływie Reného na twórczość autora Anhellego. Przechodzę teraz do Atali, która jest, jak o niej powiada w przedmowie Chateaubriand, „niby poematem, w połowie opisowym, w połowie dramatycznym“, a w którym „wszystko polega na odmalowaniu dwojga kochanków, chodzących i rozmawiających w ustroniu, tudzież na skreśleniu niepokojów miłości pośród ciszy pustyni“. Po przeczytaniu powyższego ustępu mimowoli nasuwa się na myśl poemat Słowackiego *W Szwajcaryi*, w którym także, jak wiadomo, wszystko polega na odmalowaniu dwojga kochanków, chodzących i rozmawiających w ustroniu, i na skreśleniu różnych niepokojów miłości, z tą różnicą, że Chateaubriand obrał sobie za tło dziewicze lasy i pustynie Ameryki, Słowacki zaś — lasy, kas-

(jak Amelia w *Mazepie*) *que le lit avait été poussé par elle même, avança néanmoins la tête, écarta un peu le rideau, et découvrit (jak Chmara w *Mazepie*) dans la demi-clarté que jetait le feu de la cheminée, la tête d'un homme qui se dessinait sur la muraille*“.

Na zakończenie tego (i tak już zbyt obszernego może) przypisku o *Mazepie* dodać winienem, że prof. St. Tarnowski dopatruje się w nim niemałego jeszcze wpływu dramatów Wiktora Hugo (inni widzą w nim także wpływ Aleksandra Dumasa ojca oraz *Lekarza własnego honoru* Calderona) i że cały akt I tej sztuki pisany jest (w r. 1839) pod świeżem wrażeniem lektury pamiętników Paska, który nawet występuje w *Mazepie* jako „l'an Pasek“...

¹⁾ To samo da się powiedzieć i przy czytaniu słów Szamana, który powiada gdzieś z powodu Anhellego, że „zaprawdę, jak dawniej wielu było opętanych przez czarty, tak dziś wielu jest opętanych przez czyste anioły“. Mówiąc to, ma, zdaje się, Szaman (a raczej Słowacki) nie tylko na myśli Anhellego, ale i Reného, o którym powiedziano jest u Chateaubrianda, że był „opętany przez szatana serca swego“.

O wpływie Reného na poemat *W Szwajcaryi* nie może być mowy. Jest tylko jedno wyrażenie w *Reném*, które, zdaje mi się, że Słowacki spożytkował w swoim szwajcarskim *chant d'amour*, mianowicie: kiedy się wyraził o bohaterce poematu, że „płoneża wonna, jak kadzidło mirry“. Chateaubriand, opisując obłóczytny Amelii, powiada o niej, że „wydawała się jak wonne kadzidło w ogniu znikające“.

kady jeziora i lodowce Szwajcaryi. Nikt nie zaprzeczy, że pomysł jest identyczny; chodzi tylko o to, w jaki sposób obaj poeci wywiązali się każdy ze swego zadania, jakimi posługiwali się środkami, ażeby marzeniem swoim podzielić się z czytelnikiem. Otóż z zestawienia tych poematów i porównania jednego z drugim okazuje się, że W S z w a j c a r y i Słowackiego jest dziwnie w wielu razach podobnem do Atali Chateaubrianda, że obaj poeci na „odmalowanie dwojga kochanków“, błądzących po ustroniu, tych samych niejednokrotnie używali farb, że ich „niepokoje miłości“ również bardzo mało różnią się pomiędzy sobą i że fabuła, jaką na trzydzieści lat przed Słowackim wymyślił Chateaubriand, w niejednym miejscu przypomina fabułę, około której akcyę swojego poematu osnuł autor W S z w a j c a r y i. Nie znaczy to, ażeby historia Atali i Chactasa we wszystkich szczegółach zgadzała się z historią kochanków Juliusza; ale faktem pozostanie, że w niektórych scenach, a mianowicie w najgłówniejszej, zapatrzył się nasz poeta na Atalę; czyli, że i ten, zdaniem p. Tretiaka „najpiękniejszy i najbardziej może oryginalny ze wszystkich utworów Słowackiego“, zupełnie oryginalnym nie jest, albowiem i w nim — jak się to okaże z porównania go z Atalą — zapożyczył Słowacki niejedyn motyw z opowiadania Chactasa, nie mówiąc już o motywach zapożyczonych z drugiej pieśni Don Juana Byrona, z Romea i Julii Szekspira i z Boskiej Komedyi Dantego...

Nie będę tu przypominał treści Atali; wystarczy, jeżeli zaznaczę tylko, że jest to romans, w którym dwoje ludzi (Indyan) kocha się od pierwszej chwili spotkania; że znalazłszy się niczem niestrwożeni, sami, wśród leśnych bezmiarów, wśród rzek i gór, błądzą tak razem, „jak dwa łabędzie wędrownie“, *comme deux cygnes voyageurs*¹⁾; i że, jak to było do przewidzenia, życie takie, ciągła samotność, nie mogło pozostać bez wpływu na rozwój w nich uczucia miłości. „W miarę jednak (słowa są Chactasa), jakeśmy się posuwali coraz dalej, Atala stawała się smutniejszą. Nieraz, bywało, bez przyczyny żadnej zaczynała drżeć nagle, spiesznie odwracając głowę (jeżeli na nią spojrział przypadkiem); nieraz zdarzało mi się podchwycić jej spojrzenie, namiętne utkwione we mnie, które następnie zwracała melancholijnie ku niebu (do nieba jasnym wzlatywała wzrokiem, powiedziałby autor W S z w a j c a r y i). A nic nie zatrzymywało mię w tym stopniu, co tajemnica jakaś, rzekłbyś myśl jakaś, ukryta, a raczej ukrywana na dnie duszy, tajemnica, która mimo to zdawała się oczyma jej

¹⁾ U Słowackiego: „Ach! ona była, jak białe łabędzie“, „I jak łabędzie zadumane siedzą“.

wyglądać... Raz wreszcie przyznała mu się, co było przyczyną tego jej zamyślenia i tej zadumy dziwnej; oto, pomimo że kochała i była kochaną, „ja nigdy, Chactasie, nie będę twoją żoną“.

Przez podobną fazę przechodziła, zdaje się, także i kochanka z poematu Juliusza, kiedy się stała „smutniejsza, cichsza i bledsza, i bladsza“, i rzadsza w uśmiechach dla swego ukochanego; kiedy w głębszych się coraz zanurzając cieniach, do nieba jasnym wlatywała okiem (*qu'elle rapportait vers le ciel avec une profonde melancholie*, powiedziałby Chateaubriand) i kiedy „zadumała ją całą niewinność“.

Po piętnastu dniach takiej podróży znaleźli się kochankowie Chateaubrianda pośrodku gór Allegańskich, nad brzegami rzeki Tenas. Tu zbudowali sobie łódkę (łódka w poemacie Słowackiego także niemal gra rolę) i powierzywszy się biegowi wody, postanowili w ten sposób dalszą odbywać wędrowkę... I znowu upłynęły im dwa tygodnie blisko, kiedy nagle, dwudziestego siódmego dnia, nad wieczorem, niebo się zaczęło zachmurzać, wszystkie głosy umilkły, pokój ogarnął lasy, złowroga cisza zaległa pustynię, aż w końcu dał się słyszeć potoczysty łoskot dalekiego grzmotu. Z obawy, powiada Chactas, aby nas nie zatopiły wody, staraliśmy się dobić do brzegu i schronić się do lasu. Jakoż schronili się tam ostatecznie. Tymczasem burza rozszalała na dobre... Czarne, zniżone ku ziemi chmury wsuwały się pod wierzchołki drzew, silny wiatr dął od zachodu, ogniste błyskawice rozdzierały raz po raz ciemności, tak jakby niebo się otwierało co chwila, ze wszystkich stron z rykiem piorunów mięszać się zaczęło wycie dzikich zwierząt, a wszystko to — opisane przez Chateaubrianda z wielką plastyką — sprawiło w końcu, że Atala, dłużej wytrwać nie mogąc, oddała się po krótkiej walce Chactasowi... *En vain je la sentis porter une main à son sein... déjà je l'avais saisie, déjà je m'étais enivrais de son souffle, déjà j'avais bu toute la magie de l'amour sur ses lèvres. Les yeux levés au ciel, à la lueur des éclairs, je tenais mon épouse dans mes bras...*

Wśród podobnej „burzy gromami czerwonej“ udało się także i kochankowi z poematu Juliusza posiąść przedmiot swojej gorącej miłości:

Czy ty gdzie teraz, o miła, z rozpaczą
Aniołom boskim mówisz, rozszalona?
Jak ci, co mówią, skarżąc się, i płaczą:
Że była burza gromami czerwona,
Że była grota poeppna i ciemna
I grocie z kaskad kryształu zasłona;
Że była trwoga w ciemności tajemna,
Razem niepamięć jakaś boskiej kary,
Że nas tam samych dzień odstąpił szary
I zastał z twarzą ognistą przy twarzy.

Z powyższego zestawienia widzimy, że obie sceny (które są do pewnego stopnia kulminacyjnymi w obu poematach) różnią się pomiędzy sobą tylko tłem, którem u Słowackiego jest grota (taka sama jak ta, w której Don Juan Byrona posiadł uroczą Haïdée), u Chateaubrianda zaś — prastara puszcza: *superbes forêts, qui agitez vos lianes et vos dômes* (sklepienia) *comme les rideaux et le ciel de notre couche; pins embrasés qui formiez les flambeaux de notre hymen; fleuve débordé, montagnes mugissantes, affreuse et sublime nature.*

Po tej scenie hymenu gra w poemacie Słowackiego najważniejszą rolę pustelnik, podobny do ojca Laurentego z *Romea i Julii*. Bohaterka poematu, kiedy wyszła z groty i usłyszała „pustelnika dzwonek“, którego odgłos dochodził z pobliskiej góry nakształt śpiewu skowronka, rzekła do swego ukochanego:

— Chodźmy do staruszka celi,
Może rozgrzeszy, może rozweseli,
Dłonie nam zwiąże i kochać ośmieli.

Kochanek godzi się i następuje scena ślubu w celi pustelnika, wyraźnie wzorowana na scenie ślubu z tragedji Szekspira o kochankach z Werony.

Wprowadzając atoli postać pustelnika do swego poematu, naśladował Słowacki nietylko Szekspira, ale i Chateaubrianda jeszcze, u którego bezpośrednio po owej scenie podczas burzy usłyszeli Atala i Chactas taki sam „pustelnika dzwonek“. „Osłupiali z podziwienia (powiada o nich autor) przysłuchujemy się temu nieznanemu w lasach dźwiękowi; po chwili zaczyna się rozlegać szczekanie psa, aż w końcu wbiega pies, łasi się i wyje z radości, a za psem występuje z ciemnego lasu pustelnik z latarką w ręku“. Był to ojciec Aubry, który gotów jest Chactasa dać Atali za męża... Niestety nie mieli żyć z sobą długo, Atala bowiem umiera i Chactas zostaje sam na świecie, skazany przez długie lata jeszcze „usychać z żalu, omdlewać z tęsknoty“ po stracie swej błogosławionej kochanki...

Podobnie dzieje się i w poemacie Słowackiego.

Cokolwiekby, nie wiedział Chactas, kiedy, siedząc nad świeżą mogiłą Atali „w pełnem goryczy zadumanu“, rozmyślał o znikomości szczęścia na tym świecie, że z czasem, po latach wielu, na podstawie tej dziwnej metempsychozy, która, o ile nie jest dowiedziona w rzeczywistości, o tyle istnieje w dziedzinie literatury i sztuki, że z czasem wypadnie mu w innym piśmiennictwie, pod innym nazwiskiem, wystąpić raz jeszcze, wśród mroźnej krainy lodów i śniegów, wśród wygnańców innego narodu, w postaci Szamana.

W prologu do *Atali* i na początku *Renégo* opowiada nam Chateaubriand o przyjeździe pierwszych emigrantów francuskich do Nowego Orleanu w Ameryce, która, jako tysiącem mil oddzielona od ich ziemi rodzinnej, musiała być dla nich, jeżeli nie tem samem, to czemś podobnem w każdym razie, co „ziemia sybirska“ dla towarzyszków Anhellego: pierwszych zapędziła do Ameryki bieda, drugich do Azji — nieprzyjaciel i ciemieźca Ojczyzny. Stąd niejaki podobieństwo sytuacji, podobieństwo, które się już zaznacza wyraźnie na samym wstępie Anhellego. Na samym wstępie? Tak jest, bo odrazu początkiem swoim *Anhelli* przypomina początek *Renégo*. Chateaubriand powiada o swoim bohaterze, że „przybywszy do Natchezów (pierwsze słowa poematu), musiał René, stosując się do obyczajów Indyan, pojąć sobie małżonkę“; Słowacki zaś, rozpoczynając opowieść o Anhellim i o tych, z którymi miał dzielić wygnanie, mówi, że, kiedy stanęli wreszcie na miejscu przeznaczenia, „rząd dostarczył im niewiast, aby się żenili“... Otóż zdaje mi się, że trudno nie poważyć się na podobne zestawienie, mając przed sobą dwa utwory, w których — w jednym i w drugim — mowa o przyjeździe na obcą ziemię, o osiedleniu się tamże i o przymusowem poniekąd żenieniu się wygnańców... Nawiasem mówiąc, nie istnieje na Syberji zwyczaj, ażeby rząd dostarczał posieleńcom niewiast, aby się żenili; to też powiedzieć można, że Słowacki, o ile w pierwszych wierszach *Anhellego* położył nacisk na ten szczegół (który zresztą najmniejszego nie wywiera wpływu na tok poematu), o tyle uczynił to, według wszelkiego prawdopodobieństwa, jedynie pod wpływem Chateaubrianda¹⁾.

Obszerniej aniżeli w *Reném* opisał Chateaubriand przybycie brata Amelii do Ameryki w pierwszym rozdziale *Atali*, gdzie powiedziano jest między innemi, iż pierwszą czynnością emigrantów francuskich, kiedy przywędrowali do Nowego Orleanu z przeznaczeniem, ażeby się tu osiedlić na stałe, było, iż zawarli przymierze z miejscowem plemieniem Natchezów: *firent alliance avec les Natchez*. Z początku — powiada Chateaubriand — panowała pomiędzy wychodźcami wzorowa zgoda;

¹⁾ Niechaj mi tu wolno będzie zwrócić jeszcze uwagę i na to, że oba pomienione utwory — Słowackiego i Chateaubrianda — zaczynają się nietylko od identycznej sytuacji, ale i od tego samego wyrazu: początek *Anhellego* brzmi, jak wiadomo: „Przyszli wygnańce na ziemię sybirską“ i t. d., kiedy Chateaubriand zaczyna swoje opowiadanie od słów: „*En arrivant chez les Natchez*“ etc. Zdaje mi się, że pomiędzy tem przyszli u Słowackiego a owem *en arrivant* u Chateaubrianda taka sama zachodzi analogia, jak pomiędzy owem *mezza del camin* w pierwszym wierszu Boskiej Komedyi Dantego, a owem *mezza d'etate* w poemacie jednego z poprzedników Dantego, na co zwraca uwagę Klaczko w swoich *Wieczorach florenckich*.

z czasem jednak „miały kłótnie i zazdrości zakrwawić tę ziemię gościnną“... *Des querelles et des jalousies ensanglantèrent dans la suite la terre de l'hospitalité.* To samo zupełnie dzieje się, jak wiadomo, w pierwszym rozdziale Anhellego. Pierwszą czynnością wygnańców, kiedy, „obrawszy miejsce szerokie, zbudowali dom drewniany, aby zamieszkać w nim razem w zgodzie i w miłości braterskiej“, było: iż „zrobiono przymierze z ludem sybirskim, który się rozszedł i zamieszkał w swoich śnieżnych siołach“... „Przez jakiś czas panował pomiędzy nimi (wygnańcami) wielki porządek i wielki smutek, albowiem nie mogli zapomnieć, że są wygnańcami“... W podobny sposób wszakże, w jaki poczęli sobie po jakimś czasie postępować emigranci francuscy z plemieniem Natchezów, poczęli sobie postępować również i współtowarzysze Anhellego z Ostjakami: pierwsi dali się uwieść zazdrości i kłótniom; drudzy zasłużyli sobie na takie skarcenie Szamana: „Dlaczegożście nie słuchali rad moich i nie żyli spokojnie w zgodzie i w miłości braterskiej... Oto obraziliście ludy tej ziemi i z oszczepami stoją, czyhajac na was“.

Tak mówił Szaman, król, a zarazem najstarszy kapłan Ostjaków. Amerykańskie plemię Natchezów miało pomiędzy sobą takiego samego starca. *Il y avait parmi ces sauvages un viellard nommé Chactas qui par son âge, sa sagesse et sa science dans le choses de la vie, était le patriarche et l'amour des deserts.* Oto jak opisuje Chateaubriand — w Natchezach — jego pierwsze spotkanie z emigrantami francuskimi: *Les voyageurs arrivent aux premiers cabanes du grand village... Le patriarche du desert se promenait au milieu de la foule charmée; les sachems même paraissaient saisis de respect, et faisaient en le suivant, un cortège de siècles au venerable homme...* W Anhellim Słowackiego, zaraz w pierwszym rozdziale, ukazuje się wygnańcom „obóz jakoby i tabor, i sanie zaprzężone psami, i trzoda renów z gałęzistymi rogami, i ludzie na łyżwach, niosący oszczepy: był to cały lud sybirski“. Na czele tej gromady szedł „król ludu a zarazem ksiądz, ubrany podług zwyczaju w futrach i w koralach; na głowie zaś miał wieniec z węzów nieżywych zamiast korony“; czem się różnił o tyle od wielkiego kapłana Natchezów, o ile tamten *portait sur la tête un hibou empaillé*, a przybrany był w białe szaty. Więc moczars ów — powiada dalej Słowacki — przybliżywszy się do gromady wygnańców, przemówił językiem ich ziemi: Witajcie. Oto ja znałem ojców waszych“ — i dlatego — „chcę być przyjacielem waszym i zrobić przymierze między wami a moim ludem, abyście byli w ziemi gościnnnej (*la terre de l'hospitalité* u Chateaubrianda) i w kraju dobrze życzących“. Niemniejszą życzliwość okazuje emigrantom francuskim stary Chactas, który w prze-

mowie swej do Renégo również kładzie duży nacisk na to, że znał ojców jego i żył pomiędzy nimi: *Que sommes-nous auprès de nos aïeux? Moi-même qui te parle, j'ai habité jadis parmi tes pères...* Nawiasem mówiąc, jak Szaman do towarzyszków Anhellego przemówił „językiem ich ziemi“, podobnie i Chactas u Chateaubrianda, na widok Renégo i jego towarzyszków przemówił do nich, *en prenant la parole dans leur langue maternelle...* W rozdziale II, patrząc na ową zgraję wygnańców, powiada Szaman: „Oto wybiorę jednego z nich i ukocham go jak syna“... To powiedziawszy, przywołał do siebie młodzieńca imieniem Anhelli i położywszy na nim ręce, wlał w niego miłość serdeczną dla ludzi i litość. U Chateaubrianda, zarówno w Atali, jak i w Natchezach, czyni to samo Chactas: *En achevant de prononcer ces mots, le Nestor des Natchez se couvrit la tête de son manteau et parut se perdre dans quelque grand souvenir. La beauté de ce vieillard... le titre de fils donné à un étranger, cette coutume naïve des peuples de la nature se traiter de parents tous les hommes, touchaient profondément René.* Skończyło się na tem, że Chactas, *l'ayant interrogé et le trouvant inébranlable dans sa résolution, l'adopta pour fils...*

Niemniejsze podobieństwo zachodzi pomiędzy śmiercią Ellenai u Słowackiego, a śmiercią Atali u Chateaubrianda. Ellenai umiera na łożu liścianem, wysłanem mchem; Atala zaś — na posłaniu z mchu cyprysowego. Ellenai umiera „w jamie pustej, w lodzie wykutej“; Atala zaś — w grocie, w skale wykutej. Kiedy Ellenai umiera, „był zachód słońca“; Atala zaś, umierając, powiada do Chactasa: *„Le soleil doit être près de se coucher maintenant“*... Ellenai powiada do Anhellego: „A oto patrzaj, nad łożem mojem ta szyba lodu słońcem czerwona z dwoma skrzydłami promieni, nie jestże to Anioł złoty, stojący nademną?“ Atala zaś, mówiąc do Chactasa, że wszystkie przedmioty w grocie znikają jej kolejno z oczu i pytając nagle: *Ne sont-ce pas les oiseaux qui chantent?* używa tej samej formy poetycznego zapytania (*Ne sont-ce pas?* = nie jestże to?). Ellenai nakoniec, konając, odmawia modlitwę „do Królowej niebieskiej“, zakończoną „litanią do matki Chrystusowej“, modlitwę, której nie dopowiedziała nawet, lecz wynówiwszy właśnie: „Różo złota“ skończyła; Atala zaś, umierając, słucha tej samej modlitwy, odmawianej przez ojca Aubry: *„Deja j'entends la Reine des Anges, qui vous crie: Venez, rose mystique vous reposer sur le sein de Jesus Christ“*.

Nadto ukazał się Chactas Chateaubrianda raz jeszcze w poezyi Słowackiego po upływie lat kilku, a mianowicie jako Beniowski; przynajmniej w jednej sytuacji: na Krymie, kiedy Beniowski (w pieśni IX), uwolniony z więzów przez pannę Gruszczyńską, z nią ucieka.

Chateaubriand pisze:

...Cependant on m'avait étendu sur le dos. Des cordes, partant de mon cou, de mes pieds, de mes bras, allaient s'attacher à des piquets enfoncés en terre.

...Les yeux attachés au ciel, où le croissant de la nuit errait dans les nuages, je réfléchissais sur ma destinée... Dans les grands douleurs, je ne sais quoi de pesant nous endort. *Je cadai malgré moi à ce lourd sommeil que goûtent quelques fois les misérables.*

...Je rêvai qu'on m'ôtait mes chaînes. Cette sensation devint si vive qu'elle me fit soulever les paupières...

...A la clarté de la lune... j'entrevois une grande figure blanche penchée sur moi et occupée à denouer silencieusement mes liens. J'allai pousser un cri, lorsqu'une main, *que je reconnus à l'instant*, me ferma la bouche.

...Le lien est brisé. Je me lève, je suis ma liberatrice... Tantot nous sommes près de heurter des sauvages endormis...

Po tej scenie obie pary, u Słowackiego zarówno, jak i u Chateaubrianda, uciekają do pobliskiej puszczy...

Nietylko postaci wszakże (i sytuacje), ale i tło, na którym się — w niektórych rozdziałach — rozgrywa akcja „epopei“ Chateaubrianda, tkwiły Słowackiemu żywo w pamięci, kiedy pisał *Anhelligo*. Jest mianowicie w *Natchezach* jedna księga, słusznie nazwana przez samego Chateaubrianda *trop longue histoire du vieux Chactas*, która zawiera w sobie między innymi obraz śnieżnych pustyń Labradoru, obraz, który temi samymi zdaje się być malowany farbami, co śnieżne pustynie Sybiru w *Anhellim*; tak dalece nawet, że można wykazać, iż wszystko to, czem się tak zachwycił Krasiniński w *Anhellim* — fantastyczne opisy zórz borealnych, zachodów słońca nad zimną krainą lodów i śniegów, owych nocy sybirskich, przed którymi ptaki niebieskie i mewy uciekają tłumami na południe — że wszystko to znaleźć można u Chateaubrianda. Wystarczy porównać ostatnie rozdziały *Anhelligo*

Słowacki zaś:

...dwie izdebki: w jednej się szamocą
Owe Tatarki, strzegące dźweczyny,
W drugiej Beniowski, skrzepowany, siny,
Sam jeden leży na glinie i wzdycha...

...Chryste Panie!

Także Cię rycerz mej powieści znudził,
Żeś mu dał rozpacz, grobowe posłanie,
Więzy na rękach, *leżę*, co się nie leje,
I odebrałeś w grobowcu nadzieję.
A jeszcze gorzej, jakiś gorączkowy
Sen przyszedł, zamknął gorące źre-
[nice.

...Nareszcie usta, ale, o dziwaczne
Sny! usta były świeże, miłe, młode...

...Chciała go zbudzić, więc usta płonące
Na czole jemu kładąc, sama legła
I jąła więzy rozwiązywać duszkiem,
Ustaną mówiąc mu cyt i paluszkciem.
On też obudził się...

Twarz ta i postać nie była mu
[obca;

Leżał więc cicho, a ona perolek
Ząbków bielutkich, jak szczurek, używa
I przegryzione na pół więzy zrywa.

...Już wolny, wstaje, otrząsa się z prochu,
Ona z kagańcem złotym naprzd leci,
Oboje wyszli z grobowego lochu,
Tatarki chrapią, księżyc srebrny świeci.

z księgą VIII *Natchezów*; okaże się wówczas, że istnieje wybitne podobieństwo pomiędzy Anhellim, który w towarzystwie Ellenai i z renami Szamana idzie „na daleką pustynię północną“, ażeby tam, znalazłszy pustą chatę, w lodzie wykuta, zamieszkać w niej, a Chactasem, który pod przewodem pary małżonków Eskimosów udaje się z nimi *aux rivages du Labrador*, do ziemi lodów i śniegów, *où le soleil ne couchait plus. Pâle et élargie cette astre tournait tristement autour d'un ciel glacé... d'une coté s'étendaient des champs de glace... de l'autre s'élevait une terre hâve et nue... J'écoutais alors le bruit des vents... et le gémissement des glaces...* W Anhellim zaś, w rozdziale XIII, czytamy: „Przyszła więc dzień sybirski, a słońce nie zachodziło, lecz biegło niebem. Straszliwe światło nie kończyło się nigdy, a huk lodów (*gémissement des glaces*) był jakby głos boży, odzywający się na wysokościach“. Nie od rzeczy też będzie napomknąć, że Anhelli, mieszkając z swą niewiastą „w jamie pustej, w lodzie wykutej“, mieszka tak samo jak Chactas, który powiada, że podczas pobytu swojego na pustyniach Labradoru szukał schronienia *dans des trous de rochers* lub też *dans des cabanes de neige*, aż w końcu obrał sobie za mieszkanie *une grotte dont on fermait l'ouverture avec une pierre*. Drzwi chaty Anhellego „były z lodu“. *Et cependant, mon jeune ami* (opowiada Chactas Renému), *il est quelquefois un charme à ces regions desolées. Rien ne te peut donner une idée du moment, où le soleil, touchant la terre, semblait rester immobile, et remontait ensuite dans le ciel, au lieu de descendre sous l'horizon. Les monts revêtus de neige, les vallées tapissées de la mousse blanche que brouillent les rennes* (u Słowackiego „reny wyciągają mech z pod pościeli Ellenai i skubią łoża śmierci), *les mers couvertes de baleines et semées de glaces flottantes: toute cette scène, éclairée comme à la fois par les feux du couchant et par la lumière de l'aurore, brillait des plus tendres et des plus riches couleurs*. Pod wpływem tego ustępu pisał Słowacki w rozdziale XVI Anhellego, co następuje: „A gdy rozmyślał Anhelli o tajemnicach przyszłych, zaczerwieniło się niebo i wybuchnęło wspaniałe słońce; a stanawszy na kręgu ziemskim (u Chateaubrianda, *semblait rester immobile*) nie podniosło się, czerwone jak ogień“. Tem nie różni się Słowacki od Chateaubrianda, bo, kiedy w Anhellim słońce nie podniosło się, w *Natchezach* przeciwnie: naprzód, jak w Anhellim, *semblait rester immobile*, a następnie *remontait ensuite dans le ciel* etc. *Mais bientôt à une clarté perpétuelle succéda une nuit sans fin. Un soir le soleil se coucha et ne se leva plus*. Tę samą ciemność przyszli Anhellemu zwiastować Aniołowie Pańscy, kiedy zapytani przezeń, czy przychodzą pocieszyć go, odpowiedzieli: „Oto przyszliśmy ci zwiastować, że dzisiejsze słońce wstanie jeszcze, lecz jutrzejsze

nie pokaże się nad ziemią. Przyszliśmy ci zwiastować ciemność zimową i większą okropność, niż jacy ludzie doznali kiedy: samotność w ciemnościach.“ Albowiem „korzystały z dnia krótkiego ptaki niebieskie i białe mewy, którym Bóg uciekać kazał przed ciemnością, i wielkimi tłumami leciały jęcząc“. Podobna „samotność w ciemnościach“ stała się w swoim czasie także i udziałem Chactasa, który o tej epoce swego życia opowiada, że zanim przyszła owa *nuit sans fin*, stało się tak, że *les daïms, les caribous, les oiseaux même disparaurent: on voyait tous ces animaux passer et retourner vers le midi* (i u Słowackiego „ptaki niebieskie i mewy uciekają tłumami na południe“). *Rien n'était triste comme cette migration qui laissait l'homme seul. Quelques coups de foudre qui se prolongeaient dans des solitudes où aucun être animé ne les pouvait entendre semblèrent séparer les deux scènes de la vie et de la mort. La mer fixa ses flots; tout mouvement cessa et au bruits de glaces brisées succéda un silence universel.*

Ciemność ta zarówno w Anhellim, jak w Natchezach, trwała przez całą zimę; o tem zaś, jak wiernie Słowacki trzymał się w danym razie Chateaubrianda, świadczy wymownie początek ostatniego rozdziału Anhellego, który brzmi, jak następuje: „W ciemności, która była potem, rozwidniła się wielka zorza południowa i pożar chmur. A księżyc, znużony, spuszczał się w płomień niebios, jakoby gołąb biały, spadający wieczorem na chatę czerwoną od słońca zachodu“. Początek ten, opisujący nastanie wiosny, wzorowany jest na następującym ustępie z Natchezów, gdzie Chactas opowiada o zamierającej ziemi: *L'hiver finissait; la lune avait regardé trois mois, du haut des arts, les flots fixes et muets qui ne réfléchissaient point son image. Une pâle aurore se glissa dans les régions du midi et s'évanouit: elle revint, s'agrandit et se colora.*

Z powyższego zestawienia okazuje się, że cała strona kolorystyczna, że tak powiem, i krajobrazowa Anhellego jest wzorowaną na opisach Chateaubrianda.

Kraśiński, pisząc do Gaszyńskiego (z Wenecyi, w r. 1838), powiada o Anhellim, że „trudno było w elegią smętną, a jednak pełną barw Moorowskich przetworzyć Sybir: poeta tego dokazał...“ Po tem jednak, cośmy tu powiedzieli o wpływie Natchezów, zdaje się, że więcej, aniżeli „barw Moorowskich“, znajduje się w Anhellim farb, z palety Chateaubrianda zapożyczonych; a jeżeli Kraśiński podziwiał kunszt autora Anhellego, twierdząc, że „zaprawdę, trzeba potęgi uroczej, genialnej, nadzwyczajnej, by Sybiru otchłań tak wystroić w alabastry śniegów i sine oczy gwiazd“, oraz, jeżeli mu — jak zapewnia — po przeczytaniu Anhellego śnił się przez kilka

nocy Sybir, „jakby Eden melancholijny“, to, oddając cesarzowi, co cesarskiego, a co boskiego Bogu, przyznać trzeba, że część zasługi (nie mała) należy się w tym razie także i Chateaubriandowi. Bo, gdyby nie dokładna znajomość Natchezów, możeby owo „piekło Sybiru“ nie przybrało w Anhellim „takiej uludy dziwnej, przeslicznej, strasznej, okropnej i ponętnej zarazem“.

Co ciekawsze, to że w zakończeniu tej Księgi VIII Natchezów, która taki wywarła na Słowackiego wpływ, wypowiedziana jest przez Chactasa myśl, wiele mająca pokrewieństwa z ideą przewodnią Anhellego, z ideą „odkupienia“ win całego narodu przez dobrowolną ofiarę (z duszy i osobistego szczęścia) jednego wybranego człowieka. „A wiesz li — powiadają Anieli pańscy do Anhellego — czy od spokojności twojej nie zależy żywot jaki, a może żywot i los milionów. Możesz być wybrany na ofiarę spokojną“ i t. d. i t. d. To samo słowo ofiara spotykamy i w końcowym ustępie opowieści starożytnego Chactasa, który także całe życie swoje stracił na zachodach około odbudowania osady Natchezów (*le retablissement de cette cabane*) i polepszenia doli swej podupadłej Ojczyzny (*l'amélioration de lois de la patrie*). Oto zaś, jak się zapatruje Chactas na długi szereg cierpień i prób, przez jakie przeszedł w życiu: „*Pavance à grands pas vers le terme de ma carrière: je pris le ciel de détourner les orages dont il a menacé les Natchez ou de me recevoir en sacrifice. A cette fin je tache de sanctifier mes jours pour que la pureté de la victime soit agréable aux génies: c'est la seule précaution que j'aie prise contre l'avenir*“. A nie należy zapominać, że Chactas, podobnie jak i Anhelli, jest synem podbitego narodu; że Chateaubriand, pisząc Natchezów, pragnął szczerze, jak się wyraża, *raconter vos malheurs, ô Natchez, ô nation de la Louisiane, dont il ne reste plus que les souvenirs*; że wojownicze plemiona Maskogulgów i Seminolów w podobny sposób podbiły i ciemiężyły zwyciężonych przez siebie Natchezów, w jak np. Lechici — w Lilli Wenedzie Słowackiego — podbili i ciemiężyli Wenedów, albo w jaki my dziś ciemiężeni jesteśmy „pod chłostą trzech mocarzy“; że Chactas jest takim samym wybranym synem pokolenia Natchezów, jak Anhelli jest synem Polski „wybrany na ofiarę spokojną“; i że obaj, Chactas zarówno, jak i Anhelli, są przeznaczeni na to, ażeby bezinteresowną „ofiara“ ze swego osobistego szczęścia okupić szczęście i odrodzenie Ojczyzny.

§ 3.

Anhelli.

Psychologiczna geneza poematu.

W pierwszych miesiącach roku 1834 wyszedł w Paryżu bezimiennie wydany poemat p. t.:

Kordyan.

Część pierwsza trylogii.

Spisek koronacyjny.

I na tem się skończyło: dalszych części trylogii nie napisał Słowacki nigdy; a że nie pozostawił do nich żadnego szkicu ani planu (choć można być pewnym, że zabierając się do pisania pierwszej części *Kordyana*, miał plan całości ułożony), więc nie wiemy nawet, co miało być przedmiotem dwóch ostatnich części zamierzonej trylogii. Co najwyżej wolno się nam tego jedynie domyslać... Niestety, część pierwsza *Kordyana* dostarcza krytykowi bardzo niewiele pod tym względem wskazówek, tak dalece, że łatwiej jeszcze odgadnąć, co było przedmiotem trzeciej i ostatniej części *Kordyana*, aniżeli — co stanowiło treść drugiej. Co do mnie, to wydaje mi się, że po spisku koronacyjnym miał poeta zamiar dać czytelnikowi obraz powstania narodowego z r. 1831, w części trzeciej zaś — obraz emigracyi, która była skutkiem tego powstania. Wiadomo, czem się kończy pierwsza część trylogii. Otóż możebnem jest, że ulaskawiony w ostatniej chwili *Kordyan* zamiast być odrazu zesłanym na Sybir (jak chce p. Małcki), był najprzód więziony, badany, indagowany etc., aż w końcu przyszła noc 29 listopada i pozwoliła mu (jakim sposobem, w to nie wchodzę) odzyskać wolność i wstąpić do wojska... To dałoby poecie możność ukazania nam całego szeregu scen z pola bohaterskich walk o niepodległość aż do chwili wzięcia Warszawy (a natchnąłby go tu może pod niejednym względem Stefan Garczyński swoimi *Sonetami wojennymi*, oraz Mickiewicz swoją *Redutę Ordona*), poczem nie trudno sobie wyobrazić *Kordyana* emigrującego po przegranej sprawie wraz z innymi towarzyszami broni i niedoli za granicę, do gościnnej Francyi, do Paryża. Tym sposobem byłby *Kordyan* dramatyczną epopeją wypadków pomiędzy rokiem 1829 a 1832, które to lata były bez wątpienia w dziejach Polski porozbiorowej epoką najważniejszą i najbardziej epicką.

Jaką byłaby rola Kordyana w drugiej części trylogii? Niezawodnie czynna; tak samo, jak w części trzeciej nie mogłaby być inną, tylko bierną, a domyślać się wolno, że byłaby taką, jaka przypadała w udziale Anhellemu.

Te ostatnie przypuszczenie nie jest zupełnie dowolne: wypowiedziałem je na pewnej podstawie, a mianowicie: na podstawie jednej sceny z Kordyana, na którą mojem zdaniem nie zwrócono dotychczas należytej uwagi, a która jest, że tak powiem, zarodkiem idei, jaką wyraża Anhelli, idei, która bardzo być może — miał Słowacki zamiar rozwinąć w ostatniej części Kordyana, w obrazie emigracyi. Oto rzeczona scena:

Kordyan

Słuchaj, powiedz szczerze,
Czy nie widziałeś nigdy człowieka anioła.
Co swe cierpienia ludom przynosi w ofierze?
I gromom spadającym wystawia cel czoła,
I śmierć za Zbawiciela ponosi przykładem,
Za lud cierpiąc...

Doktor

Ten człowiek szedł tu moim śladem.

Zawołam go.

Woła dwóch waryatów: jeden z nich trzyma rozkrzyżowane ręce, drugi jedną rękę podniesioną do góry.

Dwóch widzisz: za lud cierpią oba;
A jak cierpią, powiedz, abyś sam ocenił...

Do waryata z rozkrzyżowanemi rękoma:
Bracie, powiedz mi, coś ty za wielka osoba?

Pierwszy waryat.

Jam nie osoba, jam się dawno w krzyż zamienił.
Ja byłem krzyżem w Chrystusa ręce,
Do mnie zmarłego przybili;
A jam go zamiast ówieków unosił na ręce,
Jak małe dziecko, gdy kwili.
Jestem krzyżem, gdy papież daje krzyża drzewo,
Nie wiercie! ja mam nogi, rękę prawą, lewą,
Nic ze mnie nie ubyło, niech kto części liczy.

Smutnie mówi, odchodząc:
Boże! odwróć odemnie ten kielich goryczy.

Doktor, do Kordyana.

Widzisz, on się poświęcił za lud.

Kordyan

Zwaryował!

.

Doktor

A cóż to! to wielki człowiek! za lud się poświęcił!

Kordyan

To waryat....

Doktor

Błuznierstwa rzucasz z ustnej procy!

Kordyan

To waryaty oba i tyś sam mózg skręcił.

Doktor

A cóż wiesz, nie że jesteś, jak ci obłąkani?
 Ty chciałeś zabić widmo, poświęcić się za nic.
 O złota rybko w kryształowej bani,
 Tłucz się o twarde brzegi niewidzianych granic;
 Mały kryształ powietrza, w którym pluszczesz skrzela,
 Jest wszystkim, a świat cały nicości topielą¹⁾.

Kordyan

Myślę.

Doktor

Więc świat jest myślą twoją?

Kordyan

Cierpię.

Doktor

Nie myśl.

Kordyan

Nie mogę.

Możesz sposób niemyślenia przemyśl,
 Oszalej, będziesz Świętym w Stambule.

Kordyan

Szatanie!

Przyszedłeś tu zabijać duszy mojej duszę:
 Ostatni skarb wydzierasz, własne przekonanie,
 Ostatni promień gasisz...

¹⁾ Ten sam obraz powtórzony jest w Anhellim, w rozdziale V. „A Szaman ujrząwszy wyskakujące rybki ku zorzy wieczornej“ i t. d.

Ciekawą byłoby rzeczą, jaką dałby odpowiedź Kordyan, gdyby go teraz „Doktor“ zapytał z kolei: jakie właściwie „przekonanie“ jest tym jego „ostatnim skarbem“? Co do mnie, to zdaje mi się, że odpowiedź na to pytanie zawarta jest w *Anhellim*, w owej scenie, gdzie Aniołowie w następujący sposób przemawiają do siedzącego na bryle lodu Anhellego: „A wiesz-li, czy od spokojności twojej nie zależy żywot jaki, a może żywot i los milionów? Możesz jest wybrany na ofiarę spokojną...?“

Cokolwiek bądź, nie sędzę, ażebym dalekim był od właściwego poglądu na daną kwestyą, jeżeli poważę się twierdzić, że idea Anhellego jest w przytoczonej dopiero co scenie pomiędzy Kordyanem a Doktorem „nasiennie zawarta“ (jakby się wyraził Krasieński).

Niemniej jestem skłonny do przypuszczenia, że główną osią, około której obracała się ostatnia część trylogii, była ta sama idea, którą wyraża *Anhelli*, idea „odkupienia.“

Co do pomysłu samego, to wyobrażam sobie, że w głównych rysach przypominał on Anhellego. Tłem, na którym rozgrywała się akcja, musiało być wychodźstwo, Paryż, atmosfera emigracyjna (symbolicznie przedstawiona w *Anhellim*). Jak *Anhelli* wraz z tysiącem ludzi różnego stanu przybywa na Sybir, podobnie wyobrażam sobie, musiał w tej części poematu i Kordyan także po opuszczeniu kraju szukać schronienia u obcych ludów, w kosmopolitycznym Paryżu, dokąd przybywszy w towarzystwie licznej drużyny niedawnych towarzyszków broni, a teraz emigrantów-wygnañców, zamierzał tu osiąść z nimi na stałe i „zamieszkać razem w zgodzie i w miłości braterskiej“. I tak samo, jak w *Anhellim*, miał pośród wychodźców tych wielki z początku panować porządek i wielki smutek, „albowiem nie mogli zapomnieć, że są wygnañcami i że już nie zobaczą Ojczyzny, chyba Bóg zechce...“ Ale tęsknota za utraconą Ojczyzną miała być tylko jednym z licznych motywów tej emigracyjnej symfonii, pomiędzy towarzyszami bowiem Kordyana, jak i pomiędzy owymi wygnañcami z Anhellego, zaczęła się szerzyć z czasem niezgoda: zamiast żeby się każdy zajął swoją pracą, najwięcej było takich, którzy chcieli, „aby je nazywano mądrymi i zostawali w bezczynności, mówiąc: oto myślimy o zbawieniu Ojczyzny.“ Słowacki, który mieszkając w Paryżu do końca roku 1832, w tem pomieszaniu nie języków, jak pod wieżą Babel, ale opinii politycznych, sam osobiście *magna pars fuit*, ubolewał nad takim stanem rzeczy, a że schlebiał narodowi swemu nie lubił, ale przeciwnie, wolał mu nieraz gorzką mówić prawdę, więc wpadł na pomysł, ażeby owe „półpamiętne swary“, o których wspomina Mickiewicz we wstępie do *Pana Tadeusza*, odzwierciedlić (i zgromić) w swoim „wielkiem dziele“,

jak to później uczynił w Anhellim. Anhelli, patrząc na niezgodę i popienienia godne zachowanie się owej gromady wygnańców, powiada: „Dobrzy byliby z nich ludzie w szczęściu, ale je nędza przemieni w ludzi złych i szkodliwych. Co uczyniłeś, Boże? Ażaż każdemu kwiatowi nie dajesz dokwitać tam, gdzie mu jest ziemia i życie właściwe? Dlaczegoż ci ludzie mają ginąć?” Podobne refleksye miały się prawdopodobnie nasuwać i Kordyanowi także — w trzeciej części trylogii dramatycznej Juliusza — wskutek czego musiałby ostatecznie, jak Anhelli, z rozpaczą powiedzieć o sobie nieraz, że „taki ma smutek w sercu, że mu światła anielskie w przyszłości natrętnemi są i obojętny się stał na wieczność, a nawet znużony, i chciałby zasnąć”; tak dalece, że gdyby Pan Bóg zechciał ofiary z jego duszy, toby ją dał bez wahania. Dzięki cierpieniom tym miał Kordyan — w myśl poety — stać się prawdopodobnie takim właśnie „człowiekiem-aniołem“, o jakim rozmawiał po nieudanym spisku koronacyjnym w szpitalu waryatów z Doktorem, „człowiekiem-aniołem, co swe cierpienia ludom przynosi w ofierze“.

Oto jakim mogło być owo „wielkie dzieło“, którem „sam Bóg natchnął“ Słowackiego w Genewie na początku roku 1833, albo w Paryżu jeszcze, pod koniec roku 1832, a z którego znamy tylko część pierwszą, nie mając zgoła pojęcia i mogąc się najwyżej domyślać jedynie, co miało stanowić treść dwóch ostatnich. W każdym razie, jakkolwiek był pomysł Słowackiego, jedna rzecz jest pewną, że po napisaniu pierwszych trzech aktów zamierzonej trylogii, poeta się do swego „wielkiego dzieła“ zniechęcił i poprzestał na części dzieła dokonanej, reszty zaniechawszy... Czemu? Trudno odpowiedzieć stanowczo; dość, że historia Kordyana urwała się na jego udziale w spisku koronacyjnym. Od pisania dalszego ciągu odstręczyły Słowackiego najniezawodniej 1) niestychana trudność upoetyzowania tak niedalekiej przeszłości, przeszłości, która była jeszcze teraźniejszością prawie, 2) przedstawienie jej w formie dramatycznej, która nie nadawała się do takiego epickiego tematu, jak rewolucya roku 1831 (tak samo, jak to miało miejsce przy *Baldynie*, dla której forma dramatu była najmniej stosowną) i 3) wreszcie, że właściwy cel, w jakim pisany był *Kordyan* — zaćmienie Mickiewicza — nie został osiągnięty, bo jakkolwiek poemat ten nie przeszedł bez wrażenia w emigracyi, to jednak wyższości nad Trzecią częścią *Dziadów* nie przyznał mu nikt. Nikt też nie dał się uwieść bezimienności utworu i nie przypisywał go Mickiewiczowi...

Swoją drogą pomysł został, a najlepszym dowodem, że poeta nie rozstał się z myślą o nim raz na zawsze, jest tragedia o Wallasie, poczęta w tych czasach właśnie, kiedy wyszedł w Paryżu *Kordyan*, a której bohater miał być — Kordyanem z trzeciej części trylogii, prze-

niesionym do Szkocyi, gdzie już nie jako polski emigrant, ale jako „szkocki rycerz“ miał się czytelnikowi przedstawić. Do przypuszczenia tego upoważnia list Słowackiego z Genewy, datowany dnia 24 marca 1834 roku, w którym czytamy, co następuje: „Ponieważ o wszystkich moich czynnościach donosić ci zamierzyłem, więc donoszę ci, mam, że teraz zajęty jestem pisaniem nowej tragedyi (kilka wierszy przedtem donosił o wyjściu Kordyana) o Wallasie, szkockim rycerzu. Wiesz co mię do niej przywiodło? Długo myślałem, jaki w dziejach różnych narodów najczystszy jest bohater i z najpiękniejszą duszą...“ Aż wreszcie przypomniał mu się Wallas, o którym mówiła mu matka w dzieciństwie, i już samo imię Wallas uderzyło magnetycznie (zapewne dzięki swoim dwom l) jego imaginacyę.

Otóż można być pewnym niemal, że w tej tragedyi o Wallasie chodziło o to samo, co w trzeciej części Kordyana, mianowicie: że ten „najczystszy bohater z najpiękniejszą duszą“ był przedstawiony jako taki właśnie „człowiek-aniół, co swe cierpienia ludom przynosi w ofierze.“

Ale idea sama nie musiała być jeszcze w poecie dojrzała, bo i tę tragedyę o Wallasie zarzucił wkrótce... Z drugiej strony wyobraźnia jego innemi zaczęła się zapładniać marami: przyszedł pomysł szczęściu kronik dramatycznych, powstała Balladyna, potem przyszła kolej na Mazepę, na Horsztyńskiego, Wallas zaś, o ile się częściowo nie przedzierzgnął w Kirkora z Balladyny, poszedł w zapomnienie.

Nie poszła tylko w zapomnienie idea, której miał być wyrazem.

Tymczasem nadeszła zima, wyjątkowo ostra, śnieżna. „Zimę mamy tęgą tego roku w porównaniu z innemi latami, pisze Słowacki dnia 18 grudnia 1834; przed trzema dniami upadł śnieg; cieszyłem się, jak dziecko, widokiem białej ziemi i oprószonych jodeł przed mojami oknami i razem doznałem jakiegoś smutnego uczucia...“ W następnym liście z dnia 5 lutego 1834 czytamy również, że zima ta „była nadzwyczaj ostra w porównaniu z innemi zimami i mieliśmy kilka dni śnieżnych i niektóre kanały zamarzły...“ Wszystkie góry pokryły się białością. Mont Blanc, który i w lecie nawet robił wrażenie śnieżnego posągu jakiejś sybirskiej krainy, jeszcze bardziej przywodził na myśl Sybir; gdzie spojrzeć, wszędzie śnieg; na dworze panował mróz; szyby okien pokryły się lodowymi kwiatami; w pokoju, pomimo rozpalonego na kominku ognia, było zimno; a w duszy poety — smutno, smutno podwójnie. Śnieg ten, pod którego białą kisią uginaty się gałęzie jodeł w ogrodzie, przypomniał mu dzieciństwo, Ludkę. „Różne wspomnienia cisnęły mi się do głowy, a nadewszystko wspomnienie ostatnich świąt Bożego

narodzenia, kiedy byłem w uniwersytecie; patrząc na śnieg, zdawało mi się, że zajeżdżam z dzwonkiem przed ganek Jaszuński... Potem wyszedłem do ogrodu, robiłem śnieżki i rzucałem je na wiatr północny, jak na imaginacyjną osobę przeszłości: chciałem ją śnieżkami zasypać“. Z kolei nie mógł nie pomyśleć o tej, która mu przypominała ową „imaginacyjną osobę przeszłości“, a która była tak blisko: o Maryi Wodzińskiej.

Podobnie Anhelli, kiedy ujrzał aniola Eloę, spuścił przed Szamanem głowę, jak człowiek, co się wstydzi, i rzekł: „Otom zobaczył Anioła, podobnego tej niewieście, którą kochałem z całej duszy mojej, będąc jeszcze dzieckiem... Oto mi więc smutno, że ujrzałem tego Anioła i wolałbym był wczoraj umrzeć“: to znaczy, że wolałby go wcale na drodze życia swego nie spotykać, tak, jak Słowacki, który, umiłowany Maryą Wodzińską głównie dlatego, że mu chwilami przypominała Ludwikę Śniadecką, nieraz wytracony tem z równowagi żałował, że dał się opętać urokowi tych oczu czarnych... Cokolwiekbaż, pomiędzy tym ustępem z *Anhellego*, a owymi smutnymi tu uczuciami, których poeta doznawał w ciągu zimy z roku 1834 na 1835, można się bardzo blizkiego dopatrywać związku, z tą różnicą, że Anhelli chciałby umrzeć, ażeby się od tych smutków uwolnić, kiedy Słowacki, wierny wyrażonej przez siebie w *Horsztyńskim* zasadzie, że wiek nasz wynalazł szczególne na chorobę smutku lekarstwo — poezję, pisał dużo i czytał.

Z poetów, w których się rozczytywał temi czasy, wyróżnić należy trzech: Szekspira, którego *Burza* i *Sen nocny* letniej tak silnie odbiły się w *Ballady* nie; Chateaubrianda, do którego zawsze powracał chętnie; i Kochanowskiego, którego dzieła przysłało mu niedawno z domu, a w które wczytywał się *con amore*.

Wpływ tej lektury miał się z czasem odbić między innymi i na *Anhellim*.

Z Szekspira, z *Burzy* mianowicie, znalazły się tu niektóre reminiscencye (bardzo oddalone wprawdzie) w scenach, gdzie występuje Szaman, który oprócz innych postaci z innych poetów przypomina także i szekspirowskiego Prospera, na co już i p. Belcikowski zwrócił w swoim czasie uwagę. Bo trudno nie dostrzedz podobieństwa pomiędzy *Prosperem*, który na żądanie Ferdynanda i Mirandy raczy ich wzrok „kunsztownem mamidłem i wywołując z ziemi duchy Cerery, Junony i Irydy, powiada: „przrzekłem im tę uciechę i oni czekają na jej ziszczenie“; a Szamanem, który wobec zgromadzonych nad jeziorem tłumów sprawia im tę uciechę, że wywołuje z *Anhellego* jego duszę, która podobna do

skrzydlatego anioła idzie po smudze światłości księżowej w stronę ojczyzny swojej...

O wpływie Chateaubrianda na Anhellego była mowa obszernie i wyczerpująco w poprzednim rozdziale. Co zaś do wpływu Kochanowskiego, to zdaje mi się, że w niektórych skargach Anhellego dźwięczy niekiedy jakby echo Psalterza Dawidowego. Czytając następujący np. psalm, mimowoli przypominamy sobie skargi Anhellego:

Jako dym, tak lata moje uleciały
 Kości, jako głównia, moje wygorzały.
 Na chleb nie pomyśle: a też serce moje
 Uschło, jako trawa w srogię letnie znoje;
 Prze ciężkie wzdychanie, prze mój płacz serdeczny
 Prze nieznośną żalność, i frasunek wieczny,
 Krwie w sobie nie czuję, niemasz na mnie ciała,
 Kości tylko biedne a skóra została.

Oprócz Szekspira, Kochanowskiego i Chateaubrianda czytywał jeszcze Słowacki w tych czasach Pismo święte w tłumaczeniu polskim X. Jakóba Wójka, co niemało wpłynęło na to, że Anhelli jest pisany prozą biblijną... Nadto znajdują się w tym poemacie niektóre sceny wyraźne natchnione lekturą Nowego Testamentu; np. cały rozdział V nad jeziorem, który sceneryą swą i ugrupowaniem figur przypomina owe sielskie sceny z Nowego Testamentu, gdzie Chrystus siedząc w łodzi naucza lud zgromadzony na brzegu Genezaretańskiego Jeziora; podobnie, jak ów duch Anhellego, idący po złotej fali jeziora, przywodzi na myśl Chrystusa Pana, stąpającego po wodach jeziora Genezaretańskiego. Nie ulega też wątpliwości żadnej, że cały rozdział X Anhellego, owa scena ukrzyżowania trzech męczenników po jednemu z każdej gromady przypomina choćby tylko swemi trzema krzyżami inne Ukrzyżowanie. Z drugiej strony cała idea „odkupienia“, której poetycznym wyrazem jest Anhelli, znajduje się w następujących słowach Ewangelii Św. Marka: „Albowiem Syn człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, ale aby służył i dał duszę swą okupem za wielu“¹⁾.

¹⁾ Por. Kordyan, gdzie bohater poematu w scenie z doktorem powiada:

... powiedz szczerze:
 Czy nie widziałeś nigdy człowieka-anioła,
 Co swe cierpienia ludom przynosi w ofierze...
 I śmierć za Zbawiciela ponosi przykładem,
 Za lud cierpiąc...

Skoro już mowa o wpływach literackich, które w tych czasach najbardziej oddziaływały na poetów, ile że byłą epoka, kiedy natchnienie czerpano nietylko z życia, ile z książek; to i o wpływie okoliczności życia na twórczość poety choć kilka słów powiedzieć się godzi; tembardziej, iż życie, jakim żył Słowacki w Genewie mogło mu niejednego dostarczyć do Anhellego motywu. Tak np. do scen pomiędzy Szamanem i Anhellim i ich rozmów „o rzeczach duszy“, mogły go natchnąć nie tylko sceny z Chateaubrianda pomiędzy Reném a ojcem Souël, ale i jego własne rozmowy z pewnym starym ministrem protestanckim, który również, jak on, mieszkał u pani Patteg, i z poetą długie nieraz — chodząc po ogrodzie albo nad brzegiem jeziora — prowadził dysputy o rzeczach wiary, o metodyzmie, na który go chciał nawrócić, etc. Nie inaczej mogła się mieć rzecz i z Eglantyną Patteg, która w życiu Juliusza podczas pobytu jego w Genewie podobną odegrała rolę, jak Ellenai w życiu Anhellego. Albowiem i ona mogła dziś śmiało powiedzieć: „Jam się przywiązała do ciebie, jak siostra i jak matka twoja, i więcej jeszcze...“; bo i ją przyzwyczaił się Słowacki nazywać siostry imieniem, jak Anhelli Ellenai; bo i on wreszcie, choć kochany przez nią, wywzajemniał się jej za miłość przyjaźnią tylko, ponieważ serce swoje oddał Maryi Wodzińskiej, która go zajęć sobą potrafiła dlatego w części, że (jak to już miałem sposobność napomknąć na tem miejscu) przypominała mu pod wieloma względami „dziecka kochankę“. W tem samym położeniu jest i Anhelli, o którym nie powiedziano nigdzie, że kochał Ellenai; powiedziano natomiast, że serce jego zabiło silniej dla Eloi, albowiem Anioł ten „podobny był tej niewieście, którą on ukochał był, będąc jeszcze dzieckiem...“

Z nadejściem roku 1839 opuścił Słowacki Genewę i pojechał do Włoch, gdzie spotkawszy się z krewnymi swoimi, Teofilem i Hersylią Januszewskimi, zabawił w ich towarzystwie parę miesięcy w Rzymie, a potem w Neapolu, z kąd następnie, w towarzystwie Zenona Brzozowskiego puścił się przez Grecyę i Egipt do Ziemi Świętej. W Neapolu kupił sobie nowe wydanie Dantego z komentarzami, o czem nas informuje następująca strofa z *P o d r ó ż y n a W s c h ó d*, strofa, świadcząca, że i podczas podróży poeta nie rozstawał się ze „świętym poematem“ Alighierego:

...Wolę piekło Danta:

Właśnie je czytam podług nowych kluczy,
Które przyczyną mozę będą schizmu,
Mówiąc, że Dant chciał republikanizmu
I w poemacie używał języka
Sekretnych związków. A gdy tajemnicze
Kładł m a j u s k u l e, to podług krytyka

Na końcu rymu położone B. I. C. E.
Wcale znaczyło co innego w pieśni,
Niż Beatrice.

To rozczytywanie się w Dantem nie miało pozostać bez wpływu na poemat, którego pomysł zrodził się w wyobraźni poety w Syrii, w klasztorze Maronitów na Libanie, a który — jak się okaże — był przedostatnią metamorfozą tego samego pomysłu; ten bowiem, który w pierwszej fazie swego rozwoju nazywał się *Kordyanem* (trzecią częścią trylogii), w drugiej zwał się *Wallasem*, w trzeciej wreszcie — *Posieleniem*. Dopiero z tej, jak motyl, z poczwarki miał się z czasem wyłonić *Anhelli*.

Pomysł do poematu p. t. *Posielenie* zawdzięcza swą genezę następującym okolicznościom. Po rozstaniu w Bayrucie z Brzozowskim, który pojechał do Konstantynopola, Słowacki, stęskniony „za spoczynkiem i spokojnością domku w Paquis“, przeniósł się na kilkotygodniowy pobyt do klasztoru Bet-chesz-ban na stoku Libanu, ażeby się tam doczekać stałej pogody i później dopiero powędrować morzem do Europy. Jakoż znalazł w klasztorze tym, czego mu tak bardzo było potrzeba: spokój. Po niejakiem czasie „skupienie myśli w pośród pamiątek religijnych i pełnej powagi samotności zwróciło poetę ku cierpieniom ludzkości w ogóle, w szczególności zaś (że uzupełnimy tu wiadomość podaną przez Reitzenheima) ku cierpieniom własnego narodu. Stała się przed oczyma niedola jego własna i jego współbraci, tych, którzy pozostawali w kraju, tych którzy wysłani na Sybir, marnieli w tamtejszych kopalniach, i tych wreszcie, którzy po powstaniu wyemigrowawszy za granicę, rozproszeni po całej Europie, główne siedlisko swoje mieli we Francji, w Paryżu. A obraz to był smutny nad wszelki wyraz...

Nie poznaliby ojce naszych bolesnych twarzy
Gdyby z grobu powstali,
Tyleśmy wycierpieli pod chłostą trzech mocarzy...

Z kolei, kiedy pomyślał o sobie, o swoim życiu, o swoim tułactwie, o swojej wiecznej samotności, o swojej tęsknocie, o swoich smutkach i troskach, mimowoli nasuwało mu się pytanie: „Dlaczego ja żyję? Dlaczego nie powstanie wichur, co mię z ziemi zwieje i zanieśie w krainę cichą?“

Od tak postawionego pytania do innego pytania, mianowicie: czy od spokojności jego nie zależy przypadkiem żywot i los milionów? był już tylko jeden krok dla człowieka, który, jak Słowacki, wierzył w misję ludzi wybranych, ludzi, o których sam parę lat temu powiedział w *Kordyanie*, że „swe cierpienie ludom przynoszą w ofierze?“ Bo kto

mu zaręczy — mógł sobie pomyśleć bardzo łatwo — czy nie on właśnie jest wybrany na ofiarę spokojną? Czy przyczyny jego smutków i cierpień nie głębiej szukać należy?... Przepuszczenie podobne u natur chorobliwych — a taką była bezzawodnie natura Słowackiego — nie jest wcale niemożliwym; przeciwnie, nie należy nawet do rzeczy niezwykłych i psycholodzy wiedzą o nich doskonale, tak dalece, że mają nawet na określenie takiego nastroju a raczej rozstroju psychicznego, specjalną nazwę, która po łacinie brzmi: *Stadium melancholicum*, po francuzku zaś *la douleur du sens affectif*. Jest to poprostu rodzaj choroby umysłowej, podczas której inteligencya jednak nie bywa bynajmniej uszkodzoną. Oto, co w tej materji pisze w swojej *Psychologii uczuć* jeden z najzdolniejszych psychologów dzisiejszych Dr. Harald Höffding¹⁾: „Chory szuka mimowolnie przyczyny swoich cierpień. Potrzeba mu dużego panowania nad sobą, aby pozostać przy mniemaniu, że przyczyna leży w jego własnym stanie chorobliwym. Wkrótce tworzy sobie objaśnienie, oskarża otoczenie swoje lub inne osoby zupełnie niewinne (zwłaszcza jeżeli ma coś mistycznego w sobie...); zdaje mu się, że go prześladują, zapoznają, obrażają. Jeżeli te wyobrażenia są jeszcze podtrzymane przez iluzye, wiara w nie (w wyobrażenia te) utwierdza się w świadomości chorego tembardziej.

„Te wyobrażenia złudne wytwarzają z kolei usiłowanie do objaśnienia nowych, zmienionych i nienormalnych uczuć. Jednostka wyrwaną jest przez swoje namiętne-chorobliwe usposobienie z normalnej harmonii ze swoim otoczeniem; wskutek tego kieruje teraz uczuciem popęd wewnętrzny, tak, iż przestaje ono w końcu być przedmiotowym przejawem stanowiska człowieka do otaczającego świata.

„I w stanie zdrowia (zdaje się że u Słowackiego właśnie był ten wypadek) mogą powstawać uczucia nieuzasadnione przedmiotowo, ale te odnajdują prędzej czy później swoje korektywy... Chorobliwość ich polega właśnie na tem, że nie można ich poprawić, ani niemi zawładnąć. Zmienione uczucie staje się podstawą nowego poglądu na świat, w którym chory zagłębia się coraz więcej, znajdując w ten sposób pokarm dla swojej rozpaczy.. Przez pewien instykt samozachowawczy odnajduje dusza świat uludy, w zastępstwie tego, który utraciła. Taki stan umysłu, skoro znów umysł uspokoić się może, przybiera dwojakie

¹⁾ Psychologia doświadczalna w zarysie (Warszawa, 1890) tom III, 143—145.

rozwiązanie: albo, jeżeli posiada dostateczną siłę odporną zmusza się do wiary w złudzenie, obiecując jej spełnienie najgorętszych życzeń; albo całe dążenie umysłowe chorych skierowuje się od tej chwili ku wykształceniu tej myśli coraz więcej podług popędu serca.. Starają się oni usunąć sofistycznie wszelkie sprzeczności, które zetknięcie się ze światem rzeczywistym wytwarza w ich umyśle“.

Tem się tłumaczy fakt (przez St. Tarnowskiego podawany w wątpliwość, a podług p. Małeckiego naju niejszej nie ulegający wątpliwości), że Słowacki doszedł w końcu do tego, iż się identyfikował z Anhelim, czego najlepszym zresztą dowodem są wszystkie żale i skargi Anhellego, będące osobistymi skargami i żalami poety. Że Słowacki wierzył w swoją missyę, że był przekonany, iż cierpienia jego nie pozostaną bez wpływu na sprawę odrodzenia Ojczyzny, o tem świadczy aż nadto wymownie i przekonywająco zakończenie odpowiedzi na artykuł pana Z. K. zakończenie, które brzmi: „Cośkolwiek bądź, sumienie mi powiada, że przez ośm lat pracowałem bez żadnej zachęty dla tego narodu, w którym epidemiczną jest chorobą uwielbienie, epidemiczną chorobą oziębłość, i pracowałem jedynie dlatego, aby literaturę naszą, ile jest w mojej mocy, silniejszą i trudniejszą do złamania wichrom północnym uczynić. Kordyan świadczy (a w Kordyanie jest mowa o tych ludziach-aniółach, co swe cierpienia ludziom przynoszą w ofierze i co się za lud poświęcają“) że jest rycerzem tej nadpowietrznej walki, która się o narodowość naszą toczy. Przez ośm lat każdą chwilę życia mojego wyrzywałem roztargnieniom, osobistemu staraniu o szczęście, abym ją temu jedynie poświęcił celowi.. Jeżeli go nie dopiął, to dlatego, że mi Bóg dał więcej woli, niż zdolności, że chciał, aby poświęcenie się moje bezskuteczne, przydane było do liczby tych ofiar, które Polacy na grób Ojczyzny składają; aż wyniszczywszy wszystkie siły duszy i całą moc indywidualnej woli napróżno, muszą iść na spoczynek w ziemi strudzeni i smutni, że miecz ich nie był piorunem, a słowo hasłem zmartwychwstania.“

Pod wpływem takich i tym podobnych illuzji zaczął w umyśle Słowackiego dojrzewać zwolna pomysł poematu, w którymby idea ta wyrażoną była poetycznie, poematu, którego bohaterem miał być poeta (a niezawodnie przez poetę tego rozumiał Słowacki siebie). Ten — jak Dante przez piekło — miał przejść przez Sybir i tam przyjrzeć się po kolei wszystkim nieszczęściom, na jakie skazany był naród polski. Pomysł do takiego poematu przyszedł Juliuszowi w czasie, kiedy był pod świeżem wrażeniem lektury *Boskiej Komedyi*; dla tego poecie owemu, kiedy umierał, miał się ukazać Dante, ażeby go jak Vergiliusz

poprowadzić przez piekło Sybirskiego „Posielenia“. Poemat cały, jak Boska Komedia Dantego, miał być pisany dantejską tercyną. Świadczy o tem kilkadziesiąt tercyn, ogłoszonych niedawno wraz z planem całego poematu w Bibliotece Warszawskiej¹⁾.

Tercyny te świadczą i o tem jeszcze, że poeta naszkicowawszy plan przystąpił niezwłocznie do jego wykonania; ale mu pisanie tym razem nie szło jakoś, o czem znowu świadczą wspomniane tercyny, które są tak kreślone, że ich prawie odcyfrować nie można.

Rozpoczęty na Libanie, wśród ciszy klasztornej, miał ten poemat jeszcze niejedną przejść metamorfozę, zanim się skryształizował ostatecznie w te kształty, w jakich go znamy dzisiaj. A że nie dzieje się bez przyczyny, więc i te różne metamorfozy obowiązkiem krytyki jest wytłómaczyć i wskazać ich przyczynę albo przyczyny, jeżeli przyczyn takich było więcej, niż jedna.

Rzeczywiście było ich więcej, a każda innej natury. Wszystkie one jednak wystąpiły dopiero we Florencyi, dokąd poeta przybył z rzetelnym zamiarem pracowania, pragnąc przedewszystkiem ukończyć swój dantejski poemat.

Jakoż zabrał się do pisania go zaraz zdaje się po przybyciu nad Arno, ale mu nie szło jakoś. Jednocześnie chodził co rano do biblioteki publicznej czytać po hiszpańsku Kalderona i upajać się jego brylantową, jak powiada, i świętości pełną imaginacją. To rozezytywanie się w Kalderonie wpłynęło mojem zdaniem (przy którym wszakże nie upieram się zbyt, albowiem na poparcie go żadnego nie mogę przytoczyć dowodu) na zmianę tytułu poematu z „Posielenia“ na „Anhelli“. Wyraz Posielenie, jako niepolski, mógł położony w tytule nie każdemu się podobać, powtórnie nie określał dostatecznie tematu, obejmującego coś więcej jeszcze, aniżeli niedolę Polaków na Syberyi, albowiem właściwie obracać się miało wszystko w tym poemacie nietylko około więzień i kopalni sybirskich, ile około idei „odkupienia“ win i nieszczęść całego narodu przez dobrowolne poświęcenie się jednego „człowieka-aniola“, który cierpienia swe narodowi temu przynosi w ofierze; czyli, że głównym bohaterem poematu miał być ten właśnie „człowiek-aniol“. Czytając Kalderona, w którego tragediach wyraz anioł powtarza się raz po raz, kto wie, czy nie został Słowacki uderzony pięknem brzmieniem tego wyrazu, który po hiszpańsku brzmi *anjellos* (czytaj *anhellos*); że zaś autor *Kordyana i Ballady* n y lubił bohaterom

¹⁾ W artykule p. t. Wrażenia z podróży J. Słowackiego na Wschód (na podstawie nieogłoszonego pamiętnika poety). Bibl. Warsz. 1891, III. 336 – 353.

swych utworów nadawać imiona zmyślone, fantastyczne, więc nie wydaje mi się nieprawdopodobnem przypuszczenie, że od tego hiszpańskiego słowa *anjellos* pochodzi imię Anhellego, do którego, jako do „człowieka - anioła“ w wyobrażeniu poety imię takie bardzo dobrze przystaje.

To byłaby pierwsza przyczyna, powodująca pewną zmianę w pierwotnym pomysle poematu. Ale była i druga, ważniejsza, która miała za skutek, że poeta w miejscu Dantego, który miał oprowadzać Anhellego po śnieżnych pustyniach Syberyi, wprowadził postać Szamana. Jestto — jak sam o nim Słowacki — król ludu sybirskiego, a zarazem ksiądz. „Nazywano go zaś Szamanem, tak albowiem nazywa lud sybirski królów i księży swoich, którzy są czarownikami“. Czytając słowa powyższe, krytycznie myślący czytelnik mimowoli zadaje sobie pytanie: skąd Słowacki poczerpnął tę wiadomość? z kąd się dowiedział, że lud sybirski nazywa królów i księży swoich Szamanami? Otóż co do mnie, to sądziłbym, że Szamana w Anhellim zawdzięczamy Dziennikowi z podróży Józefa Kopcia przez całą wzdłuż Azyą, latem od portu Ochocka oceanem przez wyspy Kurylskie do Niższej Kameczatki, z tamtąd na powrót do tegoż portu na psach i jeleniach“. Książka ta wyszła po raz pierwszy z druku we Wrocławiu u M. Frydlendera w r. 1836. Wprawdzie wydrukowano na okładce rok 1837, ale jest to, jak wiadomo, zwyczaj księgarski, że na książkach drukuje się zawsze rok następny. To dowodzi, że Słowacki mógł książkę tę przed napisaniem Anhellego przeczytać. A że ją przeczytał, o tem jestem najmocniej przeświadczony, ślady bowiem tej lektury odbiły się w Anhellim: prawdopodobnie przeczytał Słowacki pamiętniki Kopcia po powrocie ze Wschodu we Florencyi, gdzie obracając się w kole polskiem Hermana i Józefa Potockich, Zdzisławowstwa Zamoyskich, Aleksandra Potockiego i wielu innych, bardzo łatwo mógł się u nich z książką tą spotkać, ile, że czytano ją, kiedy wyszła, wszędzie. Napisana po prostu, bez emfazy, dawała czytelnikom taki obraz Syberyi, jakiemu równego nie skreślił do tego czasu nikt. Nie dziw więc, że powszechne budziła zainteresowanie i że Słowacki, noszący się z myślą napisania poematu na tle sybirskiem, dowiedziawszy się od ziomeków o takiej książce, mógł być jej ciekawy. Nic naturalniejszego! Zapoznawszy się z nią zaś, postanowił poematowi swemu dać bardziej lokalne tło, do którego w pamiętnikach Kopcia znalazł materiału aż nadto. W tym celu wprowadził postać Szamana, zdecydował się wspomnieć od czasu do czasu o Ostyakach, „niosących oszczepty“, ukazać ich czytelnikowi wpośród otoczenia „sani zaprzężonych psami“ i trzód renów z gałęzistemi rogami etc. etc. O wszystkim

jest mowa we wspomnianych pamiętnikach Kopcia, który się w nich rozpisuje i o Ostyakach, którzy „płacą podatki poduszne”; i o „Szamanach, którzy są kapłanami czyli wieszczami tych narodów” i którzy lubią różne pokazywać „swe kuglarstwa i sztuki”; i o pewnych zesłanych tu Polakach, „którzy jeszcze od Barskiej konfederacji pozostawali i już z nich wielkie kolonie rozmnożyły się”; i o chatach, w jakich mieszkać zwykli posieleńcy, a w których zdarzało się, że oprócz okien ze śludy (miki) było „jeszcze jedno w górze z bryły lodu, które się oblepia śniegiem i wodą i dość długo się konserwuje”. Otóż zdaje mi się, że gdyby Słowacki nie czytał pamiętników Kopcia nie mielibyśmy w Anhellim ani Szamana, ani owej sceny płacenia podatków w rozdziale VI przed chatą „ostatniego z wygnańców Barskich”; ani Anhelli nie usłyszałby po śmierci Ellenai stukania do drzwi swojej chaty, „które były z lodu”; ani Szaman nie karciłby wygnańców, mówiąc do nich: „Spotkałże z was kto kiedy Ostyaka i obszedł się z nim łagodnie i po ludzku? Zaprawdę, koło psa nie przeszedł żaden, nie uderzywszy go nogą, jak węża. O ludzie bez pamięci i serca!”

Dodać winienem, że w tych pamiętnikach Kopcia cały znajduje się rozdział (XI) p. t. „Wzmianka o Benjowskim”, w którym opisane są pokrótce — na 11 stronicach — awanturnicze dzieje tego przyszłego bohatera jednego z najpiękniejszych poematów Juliusza. Kto wie, czy „wzmianka” ta nie przyczyniła się w pewnej mierze do napisania tego arystycznego arcydzieła. Bo pamiętników Beniowskiego samego, zdaje się nie czytał Słowacki. Do przypuszczenia tego upoważnia przynajmniej Beniowski, w którym historycznego niema nic.

Przez takie tedy koleje przechodził pomysł Anhellego, pomysł, którego przelewanie w wyszukaną formę dantejskiej tercyny szło Słowackiemu tak trudno, że w końcu postanowił pójść za przykładem nie autora Boskiej Komedyi, ale autora Ksiąg pielgrzymstwa polskiego, wyszłych na początku roku 1833, i napisać Anhellego w r. 1837 taką samą prozą biblijną, jak to w wymienionem dziele uczynił Mickiewicz, jak to przed nim jeszcze uczynił J. U. Niemcewicz, jak to we Francyi czynił niekiedy Laménais.

Tym sposobem powstał nareszcie Anhelli, o którym, kiedy go wysłał do Paryża, do druku, pisał Słowacki matce, że „melancholiczną i trochę Chrystusową ma twarz, wielką prostotę w ubiorze i niepodobny jest do niczego?”

Pod tym ostatnim względem łądzi się Słowacki cokolwiek, jego Anhelli bowiem, lubo oryginalny niezaprzeczenie, nie jest zupełnie — jak widzieliśmy — wolny od różnego rodzaju reminiscencji. O ile w nie-

których ustępach przypomina Renégo, Atalę i Natchezów Chateaubrianda, wykazałem to w § 2 niniejszej pracy. O ile się na nim odbił wpływ Eloï Alfreda de Vigny, o tem pisano już kilkakrotnie, jakkolwiek w materji tej nie da się powiedzieć nic nadto, co w liście do K. Gaszyńskiego powiedział pierwszy Zygmunt Krasiński.

Odrazu też rzucającym się w oczy jest w Anhellim wpływ Boskiej komedyi Dantego, albowiem zaprzeczyć się nie da, że Szaman oprowadzający Anhellego po pustych drogach Syberyi, gdzie stały turmy, i po kopalniach, gdzie mu pokazuje cały szereg najrozmaitszych katuszy i męczarni, przypomina jaskrawo Wergiliusza, oprowadzającego Danta po kręgach piekła i czyścza. Dodać wypada, że nie małe również zachodzi częstokroć podobieństwo pomiędzy tem, co Wergiliusz pokazuje w piekle Dantemu, a tem, na co Anhellemu każe pątrzeć Szaman.

Stosuje się to przedewszystkiem do sceny w rozdziale VII. Opisuje tam Słowacki garstkę nędzarzów, wskazujących Anhellemu i Szamanowi na jeden z korytarzów kopalni, w którym pracował ojciec z pięciu synami, a który pięć dni temu zawałiła skała. Otóż powiada Słowacki, że na modlitwy Szamana „przyszedł wiatr podziemny i wywrócił skałę, tak, że otworzyła się czeluść ciemna i głęboka, poczem Szaman, wzięwszy kaganiec, wszedł do lochu po rozwalonych kamieniach, a za nim Anhelli i więźniowie. I okropny ujrzeli widok! Oto na ciele najmłodszego syna leżał ojciec, jak pies, co położy łapy na kości i gniewny jest. A oczy tego ojca były, otwarte, błyszczwały, jak szkło, a czworo innych, umartwych, leżało w bliskości, leżąc jedni na drugich“. O całym obrazie tym nie można powiedzieć żadną miarą, iż „niepodobny jest do niczego“, albowiem, skoro porównamy go z pieśniami XXXII i XXXIII dantejskiego *Inferno*, przekonamy się wówczas, że pisząc scenę powyższą, wzorował się Słowacki — mimowoli niezawodnie — na opowiadaniu Ugolina; i Ugolino bowiem, jak ten ojciec u Słowackiego, pospołu z synami swymi zamurowany, widział ich, jak „między dniem piątym a szóstym jeden po drugim popadali w koło“, a po rozmowie z Dantem,

Gdy przestał mówić, wywróciwszy oczy,
Znów porwał czaszkę nieszczęsną zębami,
Które do kości, jak u psa, stężały¹⁾.

¹⁾ Por. nadto powieść Alfreda de Vigny p. t. Stello, drukowaną w *Revue des deux mondes* w r. 1832, t. j. w tym samym czasie, kiedy Słowacki bawił w Paryżu. W powieści tej opisał Vigny losy trzech poetów, Gilberta, Chattertona i Andrzeja Chénier bardzo wiele w niej poświęcając miejsca „religii ludzkiego cierpienia“, „majestątwi cierpień ludzkich“ etc. Ze wszystkich cierpień ludzkich najtragiczniejszemi, zda-

§ 4.

W Szwajcaryi.

Ślady obcych wpływów w poemacie.

Ciekawą zdaje mi się być rzeczą — powiada p. Małecki w swojej książce o Słowackim — dochodzić, gdzie tylko na to pozwolą okoliczności, niewiadomych z azwyczaj wpływów, jakie towarzyszyły poczęciu dzieł poetyckich. O tych właśnie niewiadomych wpływach, towarzyszących tworzeniu się w umyśle Słowackiego poematu *W Szwajcaryi*, pragnę pomówić w niniejszym rozdziale, albowiem wpływów takich — istotnie niewiadomych a przynajmniej niedostrzeżonych dotychczas — wykazał da się w poemacie tym niemniej, aniżeli w któremkolwiek z innych dzieł Juliusza.

O wpływie *Atali Chateaubrianda* była mowa w § 2. Wpływ ten, dość znaczny, nie był jedyny: w równym stopniu bowiem, co *Chateaubriand*, wpływali na Słowackiego, kiedy pisał swój poemat szwajcarski, *Byron*, *Szekspir* i *Dante*, a do pewnego stopnia także *Malczewski*, *Kochanowski* i *George Sand*.

O wpływie tej ostatniej na twórczość Słowackiego nie wspomniał dotąd żaden z krytyków, pomimo, że wpływ ten na *Mazepę* i *Horsztyńskiego* jest nie mniejszy, aniżeli np. wykazany niedawno przez p. *Hahna* w *Ateneum* ¹⁾ wpływ niektórych romansów historycznych *Waltera Scotta* na *Maryę Stuart*. Wiadomo, że Słowacki wyrażał się o pierwszych powieściach pani *Sand* z niekłamanem uwielbieniem. W listach do matki napotykamy się raz po raz z wzmiankami o tej autorce. W liście z *Genewy*, datowanym dnia 24 *Marca* 1834 roku, czytamy, co następuje: „Wierz, mamó, że we *Francyi* jest teraz nowa autorka, która wkrótce panią *Staël* zaćmi: jest to rodzaj *Byrona* w spódnicy, to jest *Byrona* w prozie; nie wiadomo dotychczas z pewnością, jak się nazywa, bo się ukrywa pod męskim imieniem *Georges Sand*,

niem autora *Stella*, są cierpienia poetów, takich zwłaszcza, którzy, jak *Chatterton*, „szukają w gwiazdach drogi, której ludzkość, państwa, narody, płaskiem życiem zajęte, na ziemi nie znajdują“. Nadmienić wypada, że w przekonaniu *Alfreda*, że *Vigny* „poeta zajmuje pierwsze miejsce w ludzkości“, tak, iż mu słusznie, jak *Mojżeszowi*, miano „kierownika narodu“ przystoi.

Zob. nadto *Swedenborga De origine angellorum*, z którego okazuje się, że niektóre pomysły w *Anhellim* mają swe źródło w mistycznej doktrynie *Swedenborga*.

¹⁾ 1894, I, 260—296.

ale pewnie jest kobietą; niektóre dzienniki pisały, że się nazywa pani Dudevant. Napisała trzy romanse prześliczne; 1) Indiana, 2) Valentine i teraz 3) Lelia. Pierwsze dwa prześliczne, ostatni dziwny i bardziej do poematu, niż do romansu podobny. Jakby zapominając o tem co pisał w marcu, w pół roku później, pod koniec września tegoż roku, pisał Słowacki ponownie do matki o pani Sand, zachęcając ją do przeczytania jej romansów, w których widocznie bardzo sobie upodobał. „Zjawiła się we Francyi — czytamy w liście z dnia 28 września 1834 roku — nowa pani Staël, która ja przekładam nad dawniejszą. Nowa ta autorka kryje się pod nazwiskiem Georges Sand i pod tem imieniem wydała cztery romanse (snać pisał to Słowacki pod świeżem wrażeniem przeczytania czwartego niedawno wyszłego romansu pani Sand, którego jednak nie wymienia tytułu), z których dwa pierwsze są prawdziwie zachwycające. Staraj się, mamó, dostać: Indiana i drugi romans Valentine przez George Sand, a przepędzisz kilka godzin rozkosznie. Ta nowa autorska nazywa się prawdziwie pani Dudevant; o ile mogłem dowiedzieć się o niej, nie wiele uważa na opinię publiczną: rzuciła męża i żyje z uczniem uniwersytetu paryskiego, ze studentem prawa. Dotąd jednak jakaś tajemnica ją okrywa: nikt jej nie zna osobiście, nikt nie może z pewnością wiedzieć, kto jest autorem tych zachwycających romansów“. W następnym liście z dnia 7 listopada (ciągle z Genewy) zaklina matkę, która mu napisała prawdopodobnie, że z romansami pani Sand nie spotkała się dotychczas, ażeby je przeczytała czempredzej: „Zmiłuj się, mamó, staraj się czytać romans Indiana i drugi Valentine, a zobaczysz, co to za śliczne romanse“.

Nie będę tu przytaczał wszystkich wzmianek o pani Sand w listach Juliusza do matki; wystarczy, jeśli zaznaczę, że jest ich kilka jeszcze (nawet w listach z czasów messyanicznych) i że istnieje list Słowackiego do pani Sand, niedawno ogłoszony przez p. Biegeleisena...

Jak o tem świadczą przytoczone powyżej wyjątki, powieści pani Sand podobały się Słowackiemu bardzo; najmniej Lelia. A jednak, kto wie, czy ten właśnie romans nie przyczynił się do poczęcia owego najpiękniejszego w naszej literaturze ojczystej poematu erotycznego, jakim jest Słowackiego *W Szwajcaryi*? Albowiem w *Lelii* pani Sand znajdujemy także romans pomiędzy dwojgiem ludzi, pomiędzy Lelią a poetą Stenio, romans, któremu za tło służy również, jak u Słowackiego, *Szwajcaryja* i jezioro Genewskie. W romansie tym (pisanym pseudo-poetycznym stylem Chateaubrianda) spotykamy się w części drugiej z mnóstwem, wcale ładnych opisów przyrody Alpejskiej w okolicach

Monte-Rosa, a między innemi jest tam i opis pewnej kaskady, pod którą zakochany Stenio lubił marzyć o excentrycznej Lelii, kaskady, która rzucała nawet *aux rayons du soleil des légères gouttes jaillissantes qui se colorent de toutes les nuances du prisme*. W pobliżu kaskady tej, a przynajmniej w tym samym rozdziale, zdarzało się kochankowi Lelii nieraz, że w czasie swych przechadzek po górach spotkał i spłoszył sarnę... *Quand le bruit de ses pas effrayait quelque biche tapie sur les genêts, et qu'il l'entendait raser en fuyant les feuilles sèches éparées dans le sentier, il s'imaginait entendre les pas légers de Lelia et le frolement de sa robe, effeuillants les fleurs du buisson*. Rozdział XXV przenosi nas nad jezioro Genewskie. Lelia mieszka w willi Viola, położonej nad brzegiem Lemanu, z której tarasu wspaniały roztacza się widok na tafłę jeziora, na okoliczne doliny i góry. Stenio jest przy Lelii... O zachodzie słońca lubili wychodzić na taras, i wsparci o balustradę, zapatrzeni przed siebie, tonąć w marzeniach. *Le lac conservait encore un ton rouge ardent... Lelia rêvait. Elle écoutait le murmure confus de la vallée, les cris des jeunes agneaux qui venaient s'agenouiller devant leurs mères, le bruit de l'eau... Elle écoutait aussi la clochette au timbre grêle qui sonne au cou des longues vaches tigrées et l'aboiement sonore de ces grands chiens de race primitive qui font bondir les échos sur le flanc des ravins*.

O takiej chwili, ach, dwa serca płaczą:
 Jeżeli coś mają przebaczyć — przebaczą,
 Jeżeli o czemś zapomnieć — zapomną.

O takiej chwili, Stenio, rozmawiając z Lelią o rzeczach anielskich, pochylał się ku niej: *lui demanda un mot d'amour ou de pitié, un signe de vie ou de tendresse*. O takiej chwili zdarzało się Lelii, że brała Stenia za rękę, podnosiła ją sobie do oczu, a następnie *passa ses doigts dans les cheveux parfumés de Stenio, et, attirant sa tête sur son sein, elle le couvrit de baisers*.

W taki sposób i na takim tle upływa kochankom czas jakiś, poczem udali się razem w góry, doliny, nad sosnowe bory, na śniegu korony, gdzie się w tęczowe ubiera kolory Jungrau i słońce ma pod sobą,

Gdzie orły skrzydeł rozwianych żalobą
 Rzucają cienie na lecące chmury.

Wycieczkę tę (która pod niejednym względem podobną być musiała do owego „wojażu“, jaki Słowacki w towarzystwie Maryi Wodzińskiej i jej rodziny odbył po Alpach Berneńskich) wycieczkę tę, podczas jednej z rozmów swych z Lelią, wspomina Stenio w następujący sposób:

»Je vous ai amenée dans cette vallée déserte que le pied des troupeaux ne foule jamais, que la sandale du chasseur n'a point souillée. Je vous y ai conduite, Lélia, à travers les précipices. Vous avez affronté sans peur tous les dangers de ce voyage, vous avez mesuré d'un tranquille regard les crevasses qui sillonnent les flancs profonds du glacier, vous les avez franchies sur une planche jetée par nos guides et qui tremblait sur des abîmes sans fond. Vous avez traversé les cataractes, légère et agile comme la cigogne blanche qui se pose de pierre en pierre, et s'endort le cou plié, le corps en équilibre, sur une de ses jambes frêles, au milieu du flot qui fume et tournoie, au-dessus des gouffres qui vomissent l'écume à pleins bords. Vous n'avez pas tremblé une seule fois, Lélia; et moi, combien j'ai frémi! combien de fois mon sang s'est glacé et mon cœur a cessé de battre en vous voyant passer ainsi au-dessus de l'abîme, insouciant, distraite, regardant le ciel et dédaignant de savoir où vous posiez vos pieds étroits!«

Tymczasem słońce chowało się za góry, niebo stawało się pasowe, Stenio zaś, zwracając się do Lelii, która mu się wydawała „od Alp na śniegach różowych — różowa“ tak mówił do niej: *Voyez comme le ciel est beau! comme il est vermeil et généreux! comme il sourit aux montagnes qui s'empourprent de ses caresses et rougissent d'amour comme des vierges timides!*

W rozdziale XXX widzimy Lelię samą, mieszkającą w takim samym szalecie, w jakim kochanek Słowackiego żył przez jakiś czas ze swoją miłą. *Un chalet abandonné me sert de retraite...*

Następuje romansu część trzecia, w której między innymi opisana jest pustelnia, trochę podobna do tej, w jakiej brali ślub kochankowie W S z w a j e a r y i... a z której bohater poematu, po śmierci swej małżonki, zapamiętał tyle tylko, że „promień zachodu cały się na twarz rzucał Chrystusowi, kiedy na palec jej zimny, jak z lodu, kładłem pierścionek...“ Otóż, kto wie, czy do skreślenia obrazu tego nie natchnął Słowackiego następujący ustęp z Lelii?

»J'ai aimé aussi dans cette chapelle souterraine un grand Christ de marbre blanc qui, placé au fond d'une niche, avait dû être autrefois inondé de lumière par une ouverture supérieure. Désormais ce soupirail était obstrué, mais quelques faibles rayons se glissaient encore dans les interstices des pierres en désordre accumulées à l'extérieur. Ce jour terne et rampant versait une singulière tristesse sur le beau front pâle du Christ.«

Przypuszczenie to tembardziej wydaje mi się prawdopodobnem że taka „staruszka cela“ miała także gra rolę w życiu kochanka Lelii oraz, że pustelnik, do którego przychodzi Stenio (jak Kirkor

do owej „chaty pustelnika ustrojonej kwiatami i bluszczem“ w pierwszej scenie pierwszego aktu *Ballady* (ny) mieszka w górach, tak, iż z pustelni jego obszerny roztacza się widok na doliny, jeziora etc.

Malgré les refus et la résistance du proscrit, Sténio s'obstina à l'accompagner jusqu'à la cellule de l'ermite. Cette cellule, creusée dans le granit de la montagne, loin de tout sentier tracé par les hommes, était cachée à tous les regards par l'ombrage épais des cèdres, et par un réseau de nopals aux bras rugueux, étroitement entrelucés. La cellule, située sur l'escarpement du roc, était déserte. Le versant de ce précipice présentait un ravin nu et sablonneux, au fond duquel un petit lac dormait dans un morne repos. Il ne semblait pas possible de descendre sur ses bords, à cause de la mobilité des sables inclinés qui l'entouraient et de l'absence totale de point d'appui. Aucune roche n'avait trouvé moyen de s'arrêter sur cette pente rapide, aucun arbre n'avait pu enfoncer ses racines dans ce sol friable. En attendant que les avalanches qui l'avaient creusé vinssent le combler, ce précipice nourrissait, au sein de ses ondes immobiles, une riche végétation. De lotus gigantesques, des polypiers d'eau douce, longs de vingt brasses, apportaient leurs larges feuilles et leurs fleurs variées à la surface de cette eau que ne sillonnait jamais la rame du pêcheur. Sur leurs tiges entrelacées, sous l'abri de leurs berceaux multipliés, les vipères à la robe d'émeraude, les salamandres à l'oeil jaune et doux, dormaient, béantes au soleil, sûres de n'être pas tourmentées par les filets et les pièges de l'homme. La surface du lac était si touffue et si verte, qu'on l'eût prise d'en haut pour une prairie. Des forêts de roseaux y reflétaient leurs tiges élancées et leurs plumets de velours que le vent courbait comme une moisson des plaines. Sténio, charmé de l'aspect sauvage de ce ravin, voulait essayer d'y descendre et de poser le pied sur ce perfide réseau de feuillage.

Podobny widok roztaczać się musiał z celi owego postelnika, który dawał ślub kochankom z poematu Słowackiego; w przeciwnym razie bowiem nie opowiadałby ten szwajcarski Romeo Juliusza, że, przybywszy do „staruszka celi“,

Gdym z góry spojrział na dolinę naszą
Szałet się oku wydawał, jak trumna,
Maleńki, cichy;

a „ziemia smutniejsza, błękitniejsze wody“ (jeziora) etc. etc.

Takby się przedstawiała kwestya wpływu Lelii pani George Sand na poemat Słowackiego *W Szwajcaryi*, kwestya, w której

pewnego i niewątpliwego jest tyle tylko, że Słowacki romans ten czytał. Wszystko inne może się w niej wydawać prawdopodobnem lub nie, zależnie od osobistego zapatrywania.

Nie można tego powiedzieć o wpływie *Romea i Julii*, wpływie, który, odnośnie do sceny ślubu w poemacie, zaprzeczyć się nie da żadną miarą, nazbyt bowiem widoczne jest, że Słowacki w tej scenie poszedł wiernie za Szekspirem, za którym szedł tyle razy przedtem i potem. Podobnie, jak Szekspirowska Julia, i kochanka u Słowackiego pierwsza proponuje ukochanemu swemu ślub: Julia w scenie balkonowej powiada:

Drogi Romeo, jeśli twoja skłonność
Jest prawą, a twym zamiarem — małżeństwo:
To mię uwiadom jutro przez osobę,
Którą do ciebie przysłę: gdzie i kiedy
Zechcesz dopełnić obrzędu; a wtedy
Całą mą przyszłość u nóg twoich złożę
I w świat za Tobą pójdę, w imię Boże!

To samo zupełnie zdaje się mieć na myśli bohaterka poematu Juliusza, kiedy powiada do swego kochanka:

— Chodźmy do staruszka celi,
Może rozgrzeszy, może rozweseli,
Dłonie nam zwiąże i kochać ośmieli.

a mówiąc to, można być pewnym, że myślała (w każdym razie Słowacki myślał za nią) o ślubie *Romea i Julii* w celi Ojca Laurentego...

Możebnem jest również, że wpływ tej tragedyi odbił się także i na pierwszej scenie poematu Juliusza, która się tem tylko różni od poznania *Romea i Julii*, że kochankowie Szekspira poznali się i pokochali od razu na balu, kiedy kochankowie Słowackiego poznali się i pokochali od razu pod kaskadą. W każdym razie psychologia *Romea* i psychologia kochanka Słowackiego na widok przyszłej pani swych myśli jest identyczna: obaj kochają od razu, od pierwszego wejrzenia; uroczy powiew miłości owiewa obu w jednej chwili; u jednego, jak u drugiego

Gdy oczy przeszły od stóp do warkoczy,
To zakochały się w niej moje oczy,
A za tym zmysłem, co kochać przymusza,
Poszło i serce, a za sercem dusza.

Tyle o wpływie Szekspira, który, bardzo być może, natchnął Słowackiego i do napisania tego wiersza, gdzie mowa, że bohaterka poematu „obrywała róże na strumieniach“; albowiem, czytając te słowa, trudno

nie pomyśleć o Ofelii, która zrywając kwiaty nad strumieniem, znalazła śmierć w jego nurtach.

Oprócz romansów pani Sand i arcydzieł Szekspirowskich czytał Słowacki w czasie pobytu swojego w Genewie także i dzieła obu Kochanowskich, które mu pocztą przysłano z domu. „Prawdziwą rokoszą dla mnie — czytamy w liście z d. 27 kwietnia 1834 roku — są o b a j Kochanowscy; codzień odczytuję ich dzieła.“ A że czytał je głównie dla języka, więc lektura ta — jak to wykazał p. Bronisław Chlebowski — nie pozostała bez wpływu na język i sposób wyrażania się przyszłego autora *W Sz w a j c a r y i*, tak, że np. epitet „złoty“, „złocisty“, raz po raz powtarzający się w „Jerolimie“ Tassa przekładania Piotra Kochanowskiego, znalazł się z czasem i w pierwszym wierszu jednego z najpiękniejszych poematów Juliusza ¹⁾.

Nierównie większy wpływ od Piotra Kochanowskiego, wywarł na Juliusza, jako autora *W Sz w a j c a r y i*, Jan Kochanowski swojemi *Trenami* na śmierć Orszuli. Bo czemże jest całe *W Sz w a j c a r y i* jeśli nie „trenami“ na śmierć kochanki i żony, wyśpiewanemi przez małżonka, który, nieutulony w żalu po stracie swojej najukochańszej istoty, postanawia ulżyć sobie pisaniem o niej. Podobnie postąpił sobie i wieszcz czarnoleski, z tą różnicą, że kiedy Słowacki opisywał w poemacie swym „urojone cierpienia“, autor *Trenów* daje nam obraz swych rzeczywistych cierpień.

„Nie masz cię, Orszulo moja!“ Słowa te, które Jan z Czarnolasu położył na czele *Trenów*, a które mieszczą w sobie całe poematu tego streszczenie, mogłyby równie dobrze figurować na czele Szwajcarskich *Trenów* Juliusza, gdyby owa opiewana w nich „kochanka“ miała *Orszula* nie zaś *Marya* na imię. Podobnie i w sposobie mówienia o poniesionej stracie zdaje się Słowacki iść nieraz śladem Kochanowskiego. Ażeby się o tem przekonać, dość porównać ze sobą strofę pierwszą poematu Juliuszowego z *trenem* dziesiątym Kochanowskiego: jest pewne pomiędzy niemi podobieństwo.

Orszulo moja wdzięczna! Gdzieś mi się podziła?
W którą stronę, w którąś się krainę udała?
Czyś ty nad wszystkie nieba wysoko wzniesiona?
Y tam w liczbę Aniołków małych policzona?

Czyż nie te strofy, pytam, naśladuje mimowoli Słowacki, kiedy powiada, że nie wie, czemu dusza jego

¹⁾ Ateneum, 1885, III, „Grażyna i jej stosunek do Jerozolimy Tassa w przekładzie Piotra Kochanowskiego.“

Nie wylatuje za nią do aniołów
 Czemu nie leci za niebieskie szranki,
 Do tej zbawionej i do tej kochanki.

Czytając i zestawiając obok siebie te dwa ustępy, z których w jednych poeta widzi swoją zmarłą Orszulę w liczbie „Aniołków małych, nad wszystkie nieba wysoko wzniesioną“, w drugim zaś dusza poety, ażeby się połączyć ze swoją zmarłą kochanką, musi wylecieć „za nią do aniołów, za niebieskie szranki“: przypomina sobie czytelnik inne zestawienia i porównania tekstów, a mianowicie pierwszego wiersza Boskiej Komedyi Alighieriego z wierszem Guistona d'Arezzo: *poi fu dal mio principio a mezza etate...* Zdaniem Klaczki, ¹⁾ „niepodobna w tych wierszach chropawych nie dojrzeć wyraźnych zarodków pierwszych strof „Świętego poematu“: *mezza etate* tutaj przypomina bardzo sławne *mezzo del camin* Dantego“. W tym samym stopniu, zdaje mi się, przypominają owe „Aniołki małe“, pośród których przebywa dusza zmarłej Orszuli Kochanowskiego, owych „aniołów“, pośród których przebywa dusza zmarłej Maryi Słowackiego; tak samo, jak niemałe zachodzić musi podobieństwo pomiędzy owem „niebem“, do którego powołał pan Bóg Orszulę Jana z Czarnolasu, a owemi „niebieskimi szrankami“, do których się wyrwała dusza kochanka Maryi u Słowackiego. Nadto znajdujemy w poemacie Juliusza te same rymy, co i u Kochanowskiego w *Treua ch*. Naprzykład:

Erato złotowłosa, y ty wdzięczna lutni,
 Zkąd pociechę w swych troskach biorą ludzie smutni.

Słowacki rymuje w tenże sam sposób, kiedy powiada, że Marya

przy kaskad naciągniętej lutni,
 Stawała słuchać tak, jak ludzie smutni.

A jest to podobieństwo nielada, nietylko rymów, ale obrazów i pojęć, zważywszy, że u obu poetów widzimy przeciwstawione lutnie — ludziom smutnym.

W tymże trenie XV znajduje się obraz, przypominający trochę opis kaskady ze strofy drugiej poematu w *Szwajcaryi*.

Dziatek płacząc Niobe sama skamieniała:
 Y stoi na Sipyłu marmur nie przetrwany:
 Jednak y pod kamieniem żywią skryte rany:
 Jej bowiem łzy serdeczne skałę przenikają

¹⁾ Wieczory Florenckie, wydanie drugie, str. 164. (Warszawa 1884).

Y przeźroczystym z góry strumieniem spadają
 Zkąd zwierz y ptastwo pije: a ta w wiecznym pęcie,
 Tkwi w rogu skały, wiatrom szalonym na wstręcie.

Wszystko to świadczy o jednym: że Słowacki z wielkiem upodobaniem rozczytywał się w *Trenach* Kochanowskiego i że, wczytując się w nie, przejmował się nimi mimowoli. Świadczy o tem i następujący jeszcze ustęp z listu do matki, pisany wkrótce po otrzymaniu w Genewie dzieł czarnoleskiego poety: „Książki Kochanowskiego odebrałem z taką radością, jak gdybym przyjaciół witał. Będę je zawsze chował, bo notatki ojca i twoich kilka wyrazów, mamó, uświęciły je dla mnie. Czytam ciągle teraz oba dzieła na przemiany i uważam, że *Treny* są niezrównanej piękności“ (Genewa, dnia 13 listopada 1833).

Z niemniejszym upodobaniem, aniżeli w *Trenach* Kochanowskiego rozczytywał się Słowacki w *Maryi* Malczewskiego. W listach do matki wspomina o nim często; w przedmowie do *Wacława* zachwyca się „cudownymi kolorami“, jakimi Malczewski bohatera tego „w poemacie *Marya* wymalował“; w *Beniowskim* w jednym miejscu powiada: „tu Malczewskiego trzeba mieć tęsknotę“ etc. etc. słowem, należy autor *Maryi* do ulubionych jego poetów; co zresztą jest bardzo naturalne, zważywszy, że owa „tęsknota“ była obydwóm wspólną. Nigdzie zaś, mojem zdaniem, w żaden poemat nie włożył Słowacki tyle tej „Malczewskiego tęsknoty“, ile w poemat *Wszwajcaryi*. Uważam nawet, że, gdyby nie tło odmienne, pod wielu strofami tej elegii mógłby się doskonale podpisać sam Wacław (Malczewskiego, nie Słowackiego) i on bowiem, odkąd został sam na świecie po śmierci *Maryi*, mógł śmiało powiedzieć o sobie:

Odkąd zniknęła, jak sen jaki złoty,
 Usycham z żalu, omdleвам z tęsknoty...

Albowiem i w jego głowie mogło nieraz zrodzić się pytanie: czemu ta dusza, tak spopielona po utracie *Maryi*, nie ulatuje za nią do aniołów:

Czemu nie leci za niebieskie szranki,
 Do tej zbawionej i do tej kochanki.

Zwłaszcza, że i ta szwajcarska „kochanka“, ma tak samo, jak jego małżonka, *Marya* na imię... Czytając ten poemat, doznawał by chwilami żalostnego wrażenia, że są to jakby przez niego samego napisane „treny“ na śmierć *Maryi*, przed którą, kiedy żyła, i jemu nieraz przychodziła ochota uklęknąć i modlić się do niej: *Ave Maria*!...

W każdym razie, dziś, kiedy umarła, miał i on prawo zapłakać łzami Heraklitowemi i zawołać:

Gaje, doliny, łąki i strumienie!
O nie pytajcie wy mnie smutne o nią,

bo i on, kiedy się myślą w przeszłości zagłębiał, nie wiedział, jak sobie jej postać malować; bo i on wreszcie, jak ten kochanek u Słowackiego, niczego się już dla siebie nie mógł spodziewać na tym świecie.

Że Słowacki pisząc swój poemat *W Szwajcaryi*, potraçał nieraz o te same struny, o które już w swojej *Maryi* potracił Malczewski: tego dowodzą niektóre podobieństwa w obu pomienionych utworach, podobieństwa, które wynikały poprostu z talentu Słowackiego, zbyt wrażliwego na piękności utworów cudzych... I tak np. w pierwszej strofie swego poematu da się (oprócz wykazanego już wpływu *Trenów* Kochanowskiego) wykazać jeszcze i wpływ autora *Maryi*, który się także przyczynił cokolwiek do tego, że Słowacki strofę tę napisał tak, a nie inaczej. Chodzi mi tu mianowicie o dwa wiersze: o wiersz: „Nie wylatuje za nią do aniołów“; i o wiersz: „do tej zbawionej i do tej kochanki“. Wiersze te, że tak powiem, są napisane językiem Malczewskiego: pojęcie i obraz owych aniołów, w których otoczeniu kochanek Słowackiego wyobraża sobie swoją Maryę, zapożyczony jest bezwarunkowo od Malczewskiego, który aż dwa razy każe swojemu Waclawowi wyobrażać sobie Maryę w takim otoczeniu aniołów: raz kiedy powiada:

Piękna, szlachetna postać do aniołów grona
Dążyła, ich czystości czarem otoczona;

i raz, kiedy Waclaw, w słynnej scenie pożegnania, zapytuje *Maryi*:

Maryo! czyś ty nie chora, bo masz taką postać,
Jakbyś się do aniołów myślała już dostać.

Co zaś do owego drugiego wiersza, to zdaje mi się, że Słowacki dlatego każe bohaterowi swemu nazywać zmarłą Maryę, (która była jego ukochaną żoną przecież) swoją „kochanką“, że i Malczewski nazywa Maryę najniewłaściwiej „kochanką“ Waclawa, kiedy właściwie należała się jej nazwa „ukochanej“:

. . . jak posępna żalność
W rozpaczę swej kochanki hartować swą stałość.

Nadto jest jedna scena u Słowackiego, która wydaje mi się wyraźnie napisaną pod wpływem *Maryi* Malczewskiego, a mianowicie scena przedślubna w rozdziale XVII, gdzie bohater poematu, mający

za chwilę zostać małżonkiem Maryi, tknięty nagle jakimś przecuciem z łowrogiem, powiada:

I któżby wierzył w przecucia, co straszą,
Gdy wyobraźnia cała szczęściem dumna:
Gdym spojrział z góry na dolinę naszą,
Szałet się oku wydawał, jak trumna i t. d.

Podobne przecucie, co straszy, dręczy również i żegnającego się z Maryą Wacława, który, powróciwszy z wyprawy, ma zaraz poświęcić przedmiot swojej miłości, a o którym powiada autor, że lubo

Groźnym pewnością wzrokiem w swój oręż spoziera,
A jednak głos straszliwy (owego przecucia, co straszy),
choć spojrzenie dumne,
Brzmi w całym jego ciele: „zdobędziesz ty... trumnę!”

Ta identyczność rymów i to przeciwstawienie uczucia dumy — halucynacyjnemu widzeniu trumny, mogą służyć za jeden argument więcej na poparcie mej hipotezy.

O wpływie Byrona na twórczość Słowackiego mówiono bardzo wiele. Nie podejrzrywano tylko, ażeby wpływ ten odbił się także i na poemacie: *W Szwajcaryi*. A jednak tak jest. Zaraz pierwsza scena, pod kaskadą, przypomina podobną scenę z *Manfreda*, który w scenie II aktu II błądząc samotnie po jednej „dolinie w Alpach“, zatrzymawszy się przed „kaskadą“ i wywoławszy z niej „wrózkę Alp“, która mu się ukazuje „pod tęczą potoku“, oczarowany jej pięknnością, tak do niej przemawia między innymi:

Duchu piękny! z tym włosem promiennym, z tem okiem,
Co blaskiem swym ocienia, Ty, w którym się piękność
Najpiękniejszych cór ziemi w boską kształci postać...
... Ten kwiat twego lica
Podobny jest rumieńcom uśpionej dziecińcy,
Podobny barwie róży . . .
. . . młodość ojaśnia twą postać niebiańską
I gasi pięknność tęczy wiszącej nad tobą . . .

Można być pewnym, że bohater Słowackiego, kiedy po raz pierwszy ujrzał pod kaskadą Aaru swoją Maryę „pod jasną tęczą różnofarbnej bramą“, gdyby mu do niej przemówić przyszło, nie przemówił by inaczej, tylko tak, jak to uczynił Manfred Byrona... Że zaś Słowacki pisząc swój poemat *W Szwajcaryi* myślał o Manfredzie, o tem świadczy list z Florencyi, datowany dnia 2 stycznia 1838 roku (a na ten czas przypada właśnie praca nad tym poematem) list, w którym poeta, pisząc o jakiejś „ładnej, jak anioł, Amerykance“, w której

się o mało co nie zakochał, pisze między innemi, co następuje: „Zda-
wało mi się zrazu, że to była jedna z Nimf Niagary (zob. Atala
Chateaubrianda) podobna do tych widm, które Manfred wy-
woływał z tęczy nad wodospadami...“¹⁾

Niemniejszy wpływ, aniżeli Manfred, wywarł na niektóre sceny
poematu *W Szwajcaryi* Don Juan Byrona, mianowicie pieśń
druga, w której opisany jest romans z Haideją „ową cudowną byron-
ską waryatką“, jak się o niej wyraża Słowacki w swojej krytyce
Nocy letniej Zygmunta Krasieńskiego, a w której życiu pewna
grota nadmorska taką samą odegrała rolę, jak owa „grota posepna
i ciemna“ w życiu Maryi z poematu Juliusza. A nadmienić wypada,
że obie te grotty były o tyle do siebie podobne, że i w jednej i w dru-
giej „ze sklepienia lży leciały duże“; z tą różnicą, że Byron powiada
poprostu:

Ściany pieczary miarowo kropłami
Ciekące, serca zbliżały i twarze;

kiedy Słowacki tę samą myśl wyraża trochę sztuczniej, mówiąc:

A we łzach (co spadały „duże“ ze sklepienia) sylfy z jasnością ogromną
Deszczem spadały na białą i skromną.

1) Jadąc z Genewy w r. 1836 do Rzymu, oglądał Słowacki po drodze słynną
kaskadę w Terni. Że ją widział (a nie mógł jej widzieć kiedyindziej, tylko wtedy)
o tem świadczy wiersz do pani Bobrowej, napisany w roku 1842, a którego jedna
strofa brzmi:

O gdybym ja wiódł panią do kaskady,
To tak, jak ludzie przyjaciołom wierni,
Aż tam bym zawiódł, gdzie pył leci błady,
Śród leszczyn Giesbach, a śród laurów w Terni.

Opis tej kaskady znajdujemy w *Listach z podróży* A. E. Odyńca, w t. IV
na str. 151, 152. „Otoczenie kaskady (czytamy tam) piękniejsze może jeszcze od niej
samej: tworzą je malownicze skały, mechem zielonym i drzewami pokryte. Sam wodo-
spad dzieli się na trzy piętra. Z pierwszego, mającego 800 stóp wysokości, rzeka,
w całej pełni koryta, spada tak stromo i z takim impetem, że uderzając o chropawe
skały, rozpryska się przez połowę w mgłę białą, ta zaś wznosząc się jak obłok do góry,
dosięga prawie szczytu wodospadu i całej wodzie jego mleczny kolor nadaje. Na tle
tej mgły, trzy jasne tęcze, w równej od siebie odległości, powiększają urok widoku“.

Oglądanie tej kaskady musiało przypomnieć Słowackiemu kaskadę Giesbach,
którą oglądał podczas owej w r. 1835 odbytej wycieczki z Wodziańskimi po Alpach Ber-
neńskich; pisząc pierwszą scenę poematu *W Szwajcaryi*, mógł sobie między innemi
obrazami „przypominać“ nie tylko szwajcarskie, ale i włoskie.

Podobnie i ostatnie strofy poematu (sceny na cmentarzu) odznaczają się cha-
rakterem włoskim. a mianowicie florenckim, nie zaś szwajcarskim. Por. opis cmentarza
florenckiego w przypiskach do *Dantyszka*,

Są też niektóre zwroty u Słowackiego, przypominające niektóre zwroty u Byrona: naprzykład, kiedy Słowacki opisuje ową chwilę, gdy się ma księżyc pokazać, i kiedy mówi, że o takiej chwili, ach! dwa serca płaczą i t. d. Byron, opisując Don Juana i Haideję, jak siadywali „zakochani, bezbronni i sami“ (jak owi kochankowie Słowackiego, co czytali pod kaskadą „niczem niestwożeni, sami“) w owej skalnej ustroni, powiada:

A chwila była owa, w której schodzi
Na serce urok, rozpala ogniami
Żądź i niestarty wiecznością czyn rodzi etc.

Możebnem jest również, że pisząc swoje cudowne *Ave Maria* w strofie VII poematu *W Sz waj c a r y i*, miał Słowacki w pamięci owo nieporównane *Ave Maria*, z trzeciej pieśni *Don Juana*:

Ave Maria! To jest czas pacierzy;
Ave Maria! To jest czas kochania;
Ave Maria! Ku Tobie duch bierzy,
Tobie i Twemu synowi się kłania,
Ave Maria! . . .

Z chwilą przybycia Słowackiego w r. 1837 do Florencyi zaczął przeważny na wyobraźnię jego wywierać wpływ Dante. Wpływ ten, jak widzieliśmy, odbił się bardzo wyraźnie na *Anhellim*; wpływ ten, jak zobaczymy, odbije się bardzo wyraźnie na *Ojcu z adźmionych*; wpływ ten — na co już zwrócił po części uwagę p. Tretiak — odbił się i na poemacie *W Sz waj c a r y i*. Najjaskrawiej rzuca to się w oczy w strofie X, w owej scenie czytania „książki pełnej łez ze łzami“, scenie, której nietylko ostatni wiersz zapożyczony jest z V pieśni *Dantejskiego Piekła*. Jeżeli porównamy ze sobą odnośne ustępy, to przekonamy się, że to, co pisze Alighieri, stanowczo służyć musiało za pierwowzór Słowackiemu. W przeciwnym razie nie czyturalibyśmy

u Dantego:

i u Słowackiego:

Raz dla zabawy czytaliśmy razem...
Byliśmy sami i próżni obawy.
W ciągu czytania nieraz oczy nasze
Zbiegły się z sobą i twarze poblady...
I pocałował mię w usta, drżąc cały...
Jużemy w dniu tym dalej nie czytali.

Byliśmy niczem nie strwożeni, sami,
Czytając książkę . . .
Wtem duch mi jakiś podszeptnął do ucha,
Ażebym na nią z książki przeszedł okiem...
Alem ją w usta różane całował...
Odtąd jużemy nie czytali sami.

Podobnież, kiedy Marya mówi do ukochanego w strofie VII:

Może za miłość ja pójdę do piekła
I gdzieś w piekielne wprowadzona chłody
Wszczepioną będę w kryształowe lody;

to ma tu niezawodnie piekło Dantego na myśli.

Oprócz Dantego (a może i Petrarcki) oddziaływali na Słowackiego we Florencyi jeszcze i trubadurowie prowansalscy, w których *canonach* rozczytywał się temi czasy. Świadczy o tem następujący przypisek do Dantyszka: „Między pięknymi urojeniami wieków średnich było mniemanie, że gdzieś na ziemi w pustyni wytryska źródło, z którego pijąc, można odzyskać młodość. Marko-Polo szukał tego źródła, jadąc do wielkiego Khana. Minstrelowie Prowancyi często o tej wodzie w pieśniach swoich wspominają“... Dodać winienem, że był specjalny rodzaj pieśni tych minstrelów t. z. *planh*, co znaczyło: skarga, żal, (tren) odznaczający się charakterem smętnym, ile że opiewał śmierć osoby drogiej... A czemże jest W Szwajcaryi Słowackiego, jeżeli nie takim właśnie *planh*?

W końcu należy przypomnieć i to, że w roku 1836 (a więc na rok przed tem, zanim Słowacki przystąpił do pisania poematu W Szwajcaryi) wyszedł słynny Jocelyn Lamartine'a, poemat, którego ukazanie się było wielkim ewenementem literackim, poemat, który był rozechwytywany przez cały świat czytający, jak wszystko zresztą Lamartine'a (słusznie przez starego Dumasa przezwanego „aniołem błagi“) a którego akcja toczy się także w Szwajcaryi.

Tyle o wpływach *par excellence* literackich¹⁾, wpływach, które na rozbieranym tu przez nas poemacie Juliusza — jakem się to wykazać starał — odbiły się bardzo znacznie, tak dalece, że już inne wpływy — czysto psychologicznej natury — grają w historii genezy tego poematu rolę prawie że drugorzędną. Tak np. utrzymuje się powszechnie mniemanie, że W Szwajcaryi napisał Słowacki pod wpływem miłości dla panny Maryi Wodzińskiej. Nie ulega wątpliwości, że osoba jej — a nietyle osoba ile wspomnienie — przyczyniła się w pewnej mierze do powstania tego bądź co bądź arcydzieła poezyi erotycznej polskiej; choć, z drugiej strony, wydaje mi się, że wpływ ten był stanowczo przeceniany, i że należy go cokolwiek ograniczyć; albowiem, jeżeli chodzi o wpływ wydarzeń rzeczywistych, przeżytych przez Słowackiego,

¹⁾ Dodać tu jeszcze należy wpływ Pisma świętego, bo nie ulega wątpliwości, że w wyrażeniu „chodzić po wodach i po niebie latać“ jest wspomnienie Chrystusa, chodzącego po wodach jeziora Genezareth...

to przekonamy się, że nie wszystkie nawet sceny, pozornie z myślą o Maryi Wodzińskiej pisane, istotnie jej, a nie komu innemu, pochodzenie swe zawdzięczają. Bo zaprzeczyć się nie da, że jedna przynajmniej (coprawda, najbardziej nieudana) a mianowicie ta, w której kochanek podgląda, jak się jego Marya... kąpie, pisana jest z myślą nie o Maryi Wodzińskiej, ale o Ludwice Śniadeckiej; na to zaś, ażeby przekonania tego nabrać, wystarcza przeczytać następujący ustęp z pieśni IV Podróżu do Ziemi Świętej:

Sen mi pokazał na Litwie niebieską
 Niezabudkami rzeczutkę — przy zdroju
 Miejsce kładkową przeskoczono deską
 Zawsze błękitne i sawsze w pokoju.
 Dokoła w kalin ustrojone wianki,
 Było kąpielą gwiazd i mej kochanki.

Nie wiem dlaczego — lecz nieraz w gorąco,
 Gdy się na upał zaczynają skarżyć
 Swierszcze piosenką po trawach syczącą,
 Szedłem na kładkę — czytać albo marzyć
 I tak czytałem niegdyś walkę Greka
 Jak dziecko, które czegoś chce i czeka.

Chce z głębi wody ślad srebrzysty dostać
 (Rankiem kąpała się Ludka w tej wodzie)
 Czeką, czy biała i powiewna postać
 (Widać aleje i lipy w ogrodzie)
 Może z pod wielkiej jarzębiny wstanie
 I wyjdzie (z kąpeli)... Dziwnie uczące czytanie!

§ 5.

Ojciec zadżumionych.

Psychologiczna geneza poematu.

Na powstanie Ojca z adżumionych złożyły się następujące w życiu Słowackiego okoliczności:

W roku 1834, kiedy mieszkał w Genewie, dostał od niejakiego p. Wolffa, misjonarza angielskiego, Stary i Nowy Testament — oczy-

¹⁾ Rzecz nie do pojęcia, istotnie, ale przemilczeć tu o niej niepodobna; w pierwszej scenie (strofa II) popełnił Słowacki (ten największy mistrz języka polskiego) rażąco błąd gramatyczny, pisząc (o tęczy nad kaskadą): „Nic ją nie zburzy i nic ją nie zmiesza...” jakby nie wiedział, że po przeczeniu używa się zawsze przypadku drugiego, nie czwartego. Nie polskim również, lecz francuskim, jest następujący zwrot w ostatniej strofie poematu: I już nie myślę teraz, tylko o tem...”

wiecie po angielsku — za co mu był bardzo wdzięczny, albowiem ta księga każdemu człowiekowi w życiu towarzyszyć powinna. W kilka miesięcy później, w lipcu, donosił matce, że mu do jego polskiej biblioteki przybyła Biblia w naszym języku, którą, powiada, często z rozkoszą czyta. Nie pisze wprawdzie, które księgi Pisma Świętego z największym czyta upodobaniem, ale można być pewnym, że do tych, do których wracał najczęściej, należała obok Jeremiasza, pieśń nad pieśniami i księgi Nowego Testamentu, a także księga Hioba, owego nieszczęśliwego ojca, który jednego dnia stracił odrazu wszystkie dzieci swoje, synów i córki...¹⁾.

W tym samym czasie ulubioną lekturą Słowackiego były dzieła Jana Kochanowskiego, szczególnie *Treny*, które, uważał, że są niezrównanej piękności. Jak wiadomo, treścią tego poematu jest boleść ojca po stracie córki...

Na początku lipca 1835 roku znalazł się Słowacki niespodziewanie zupełnie w miasteczku Veytoux, niedaleko Villeneuve, i miał zamieszkać tam — choć mu się to niebardzo uśmiechało — kilka miesięcy conajmniej: tak długo w każdym razie, dopóki rodzina państwa Wodzińskich nie opuści Genewy. Nie tu miejsce rozwodzić się obszernie o smutnym stanie serca, w jakim tu przyszedł autor *W Szwajcaryi* przyjechał; albowiem na przyszłego autora *Ojca zadżumionych* (a tylko jako taki interesuje nas tu Słowacki) wywrzeć tu miał jedynie wpływ — widok z okna „ślicznego pokoiku“, w którym poeta zamieszkał, widok na jezioro, „jak pół nieba wywróconego na ziemi“, na góry Meilleries i na zamek Chillon, „oddalony o 200 kroków najwięcej.“ W ewolucyi pomysłu *Ojca zadżumionych* gra widok ten rolę pierwszorzędną, ile że w ścisłym pozostawał związku z nieśmiertelnem opowiadaniem Byrona o Więźniu Chillonu, Boniwarze, który, więziony w lochach tego zamczyska razem z dwoma braćmi swoimi, utracił ich tutaj... Jak wiadomo, jest poemat Byrona opowiadaniem Boniwaru, w jaki sposób upływał mu czas w tych lochach. przyczem na śmierć obu jego braci szczególny położył autor nacisk., Słowacki, mieszkając w Veytoux, nieraz musiał sobie poemat ten odczytywać. Że go czytał, o tem świadczy następujący wyjątek z listu, datowanego z Veytoux, dnia 2 września 1835 roku: „Widziałem więzienie pyszne Chillonu, widziałem filary i pierścienie żelazne, do których przykuwano więźniów. Czytałem Byrona, patrząc z bliska na mury zamku“.

¹⁾ Księgi Jobowe, Rozdział I.

W pięć miesięcy później, pod koniec lutego 1836 roku, widzimy Słowackiego w Rzymie razem z Januszewskimi, z którymi oglądając osobliwości wiecznego miasta, nie mógł nie oglądać między innymi i słynnego Laokooona, będącego, jak wiadomo, jedną z największych ozdób watykańskiego muzeum, a z którym p. Małecki trafnie porównał *Ojca z adżumionych*, mówiąc, że poemat ten Juliusza jest w poezyi tem, czem posąg Laokooona, czem grupa Nioby w rzeźbie. Cokolwiek bądź, wątpić niepodobna, iż rzeźba ta, przedstawiająca nieszczęśliwego kapłana, zmuszonego patrzeć na śmierć swych ukochanych synów, i tragiczny wyraz jego boleści ojcowskiej, nie mogły nie uczynić silnego na Słowackim wrażenia.

Po trzechmiesięcznym pobycie nad Tybrem przeniósł się Słowacki wraz z Teofilami (jak nazywał Januszewskich) do Neapolu, skąd, namówiony przez Brzozowskiego i Hołyńskiego, puścił się z nimi na Wschód. Podróż ta, o ile nie mogła mu się nie uśmiechać z jednej strony, o tyle z drugiej przejmowała go niejaką obawą na myśl o panującej w Egipcie dżumie. „Sam prawdziwie (powiada w przeznaczonym dla matki dzienniku z tej podróży) nie mogę sobie wytłomaczyć, czemu z takim smutnym zapalem rzucam się w świat nieznan, pełny niebezpieczeństw, gdy w Grecyi rozboje, w Egipcie zaraza panuje“. Jakoż, podróżując po Egipcie, kiedy po obejrzeniu piramid w Ghizeh wracali Nilem na noc do pewnej wsi arabskiej, w której mieli nocować, pokazywali mu przewoźnicy chatę, w której umarła właśnie z zarazy stara Arabka ¹⁾. Dodać winienem, że obraz takiej śmierci z dżumy stał już Słowackiemu nieraz i dawniej przed oczyma. W przypiskach do *Lambra* czytamy o „zarazie, która w ostatnich czasach mściła się na Europie, opuszczającej naszą sprawę“ i która dlatego — jak powiada Słowacki — podała mu myśl „połączenia anioła zarazy z zemsty aniołem“. Oprócz tego, w napisanym w Veytoux Ostatniem wspomnieniu do *Laury*, znajduje się wiersz, w którym jakby w mikrokosmie zawarty jest późniejszy koloryt *Ojca z adżumionych*:

Ciemność twej duszy, jak dżumy plama...

Tak usposobiony, przyjechał poeta w grudniu 1836 roku do El-Arisch, gdzie mu przebyć wypadło kilkanaście dni kwarantanny pod gołym niebem, w namiocie, i gdzie mu miejscowy doktor Heble opowiedział między innymi, „jak w kwarantannie siedzący starzec przez 3 miesiące 9 osób utracił na zawsze i został sam z bratem“. Po tych słowach,

¹⁾ Zob. *Pieśń na Nilu*, *Pisma pośm.* I, 47, (wyd. drugie).

własnoręcznie przez poetę w dzienniku swym zapisanych, następuje uwaga: „scena Danta“. Na zapytanie, jaką scenę z Dantego mogło Słowackiemu to opowiadanie doktora Heble na myśl podsunąć, odpowiedź nietrudna, jeżeli się czytało opowieść Ugolina w pieśni XXXIII *Pie kła*... Cokolwiekbądź, musiało to opowiadanie doktora niemałe na Słowackim uczynić wrażenie, skoro treść jego tak dokładnie zapisał w swoim raptularzu. Nic dziwnego! opowiadanie to na podatny i odpowiednio przygotowany upadło grunt, tak, iż nie mogło się na nim poprostu nie przyjąć, nie zapuścić korzeni i w końcu nie zacząć kiełkować...

Ale nastąpiło to dopiero we Florencyi, a przyczyniły się do tego głównie: rozczytywanie się w Dantem (bo trudno nie czytać i nie przejmować się Dantem, mieszkając w jego mieście rodzinnem) i oglądanie w galerji pałacu Ufizzi posągu Nioby, oplakującej stratę swych dzieci. Lektura *Boskiej Komedy* pobudzała go do częstego myślenia o Ugolinie; a posąg Nioby przypominał tragiczną historję tej nieszczęśliwej królowej, którą znał dobrze z VI księgi *Przemian* Owidiusza, z pieśni XXIV *Iliady* Homera i wreszcie z *Trenów* Kochanowskiego, w których, w trenie XV mianowicie, zrozpaczony poeta przyrównywa siebie do Nioby.

Erato złotowłosa, y ty wdzięczna lutni
 Zkąd pociechę w swych troskach biorą ludzie smutni;
 Uspokójcie na chwilę strapioną myśl moję
 Póki jeszcze kamienny w polu słup nie stoję:
 Lejąc ledwie nie krwawy płacz przez marmur żywy,
 Żalu ciężkiego pamięć, y znak nieszczęśliwy.
 Mylę się? czyli patrząc na ludzkie przygody,
 Skromniey człowiek uważa y swe własne szkody?
 Nieszczęsna matko (jeśli przeczytać możemy
 Nieszczęściein, co prze głupi swóy rozum cierpiemy)
 Gdzie teraz twych siedm synów, y dziewczek tak wiele?
 Gdzie pociecha? gdzie radość? y twoje wesele?
 Widzę czternaście mogił: a ty nieszczęśliwa,
 Y podobno tak długo nad wolą swą żywa,
 Obłapiasz zimne groby, w których (ach niebogo)
 Składłaś dziateczki swoje zagubione srogo.
 Takie więc kwiaty leżą kosą podsieczone
 Albo deszczem gwałtownym na ziemię złożone.
 W którą nadzieję żywiesz? czego czekasz więcej?
 Czemu śmiercią żalości nie zbywasz co pręcej? i t. d. i t. d.

Ustęp powyższy ma ten sam prawie przedmiot za temat, co *Ojciec zadżumionych* Słowackiego, a jest do pewnego stopnia

streszczeniem motywu, około którego osnuł Owidiusz księgę VI swoich *Metamorfoz*.

A propos *Metamorfoz* Owidyusza, to zdaje mi się, że poemat ten stał żywo Słowackiemu w pamięci, kiedy się pisał *Ojciec z adżumionych*¹⁾. Że go Słowacki znał, o tem niepodobna wątpić. Przewszystkiem czytał Owidiusza w szkołach, w wydaniu Józefa Kowalewskiego, sporządzonem specyalnie „dla użytku młodzieży szkolnej z encyklopedyi brunświckiej klasyków łacińskich“, a wydanem w Wilnie, w r. 1823, nakładem Fryd. Moritza. Drugie wydanie tej książki obejmującej pierwszych sześć ksiąg *Metamorfoz*, wyszło tamże, w rok później, co świadczy, że książka (przez to niezawodnie że używana w szkołach) rozeszła się bardzo prędko. Możliwym jest również, że Słowacki, już w uniwersytecie będąc, czytał świeżo wyszły przekład *Metamorfoz*, dokonany przez Brunona Kicińskiego, a wydany w Warszawie, w roku 1826. On, który tak lubił Homera, mógł niemałe znajdować upodobanie w czytaniu Owidyusza, zwłaszcza, gdy go mógł czytać po polsku, w bardzo dobrem tłumaczeniu. Kto wie nawet, czy go nie czytał także (może w jakim tłumaczeniu francuskim?) podczas swojej podróży po Wschodzie, w Bayrucie np. gdzie od tamtejszego konsula francuskiego pożyczał książki do czytania. Bo faktem jest, iż w listach jego z tej epoki, znajdują się wyrażenia, które pozwalają domyślać się, że pojęcie *metamorfoz* gra pewną rolę w umyśle poety. Tak np. w liście pisanym z Livorno, donosi Hersylce (Januszewskiej), że „panna Malagamba przez pewną *metamorfozę* stała się panią doktorową...“ Gdzieindziej znowu, już z Florencyi, w liście z dnia 14 maja 1858 roku (a na ten czas właśnie przypada praca nad *Ojcem z adżumionych*) powiada między innymi, że „teraz już zapóźno na wszelkie *metamorfozy*...“

Cokolwiek bądź, jedno pozostanie pewnem, że jest niejaka analogia pomiędzy *Ojcem z adżumionych* a Owidiuszowem opowiadaniem o dumnej Niobe.. Wystarczy przeczytać księgę VI *Przemiana* ażeby być mojego zdania w tej mierze: oto bowiem, co pisze poeta rzymski:

... przy samych wałach miasta było równe błonie;
Twardemi je kopyty stratowały konie
I ostrych kół tysiące zagony rozbiło.

¹⁾ Zwrócić należy także uwagę i na to, że księga VI *Metamorfoz* Owidyusza zaczyna się od historii owej „pracownej Arachny“, o której Słowacki wspomina w swoim *Grobie Agamemnona*.

Dwaj synowie Amfiona, celujący siłą,
 Ujeżdżali tam wówczas ogniste rumaki:
 Złotem lśnią się ich lejce, szkarłatem czapraki.
 Wtem jeden z braci, Ismen, pierwsze matki brzemię,
 Gdy w koło koniem skręca na tętniącą ziemię,
 A koń wspina się, pieni: „Ach, biada mi!“ krzyknął
 I zaraz środek piersi pocisk mu przeniknął;
 Z konającego dłoni, wędzidła wypadły
 I legł na prawą stronę, martwy i pobladły.

Podobnie i u Słowackiego pierwszy umiera od zarazy najstarszy syn...¹⁾. Nawiasem mówiąc, wszystkie dzieci Nioby umarły także od zarazy, albowiem owe strzały Apolla, któremi ten bożek poezyi i światła raził śmiertelnych, oznaczały w pojęciu Greków — zarazę morową. Podobnemi strzałami raził promienny Febus także i załogę Agamemnona pod Troją, on bowiem, jak powiada Homer na początku I pieśni *Iliady*, na króla zagniewan, zesłał choroby zjadliwe na wojska, czem starał się zadosyć uczynić prośbie Chryza, kapłana, który go błagał, „aby pociski swojemi łzy jego na Achajach pomścił“.

Ale powróćmy do dalszego ciągu opowiadania Owidiusza:

Słyszac przez czcze powietrze świszczące pociski,
 Sypilus puszcza wodze... Tak, gdy obłok bliski,
 Ciężarny piorunami, żeglarz ujrzy nagle,
 Chcąc lada wietrzyk schwytać, rozpościera żagle:
 Lecz i pierzchającego dosięgł cios morderczy,
 Strzała, przesywszy czaszkę, w środku gardła sterczy;
 On, jak biegł pochylony, po grzywie się stoczył,
 Padł, i w tem miejscu ziemię gorącą krwią zbroczył.

Kiedy po zwykłej pracy, nieszczęsny Fedymie
 I ty, Tantal! dziada dziedziczący imię,
 Na młodzieńcze zapasy biegłście z zapalem;
 Gdy pierś z piersią się zeszała, ciało starło z ciałem:
 Z wyprężonego łuku wypuszczona trzcina,
 Jak byliście spojeni, was obu przecina;
 Razem jękli, polegli, i tej samej chwili
 Razem oczy ich zgasły, i zmysły stracili.

Podobnie, jak tu u Owidiusza wkrótce po śmierci najstarszego syna Nioby umierają r a z e m dwaj jego bracia młodszy, Tantal i Fedym;

¹⁾ Najstarszy, z ogniem zapalonem w oku,
 Wstał, dzbanek wody chwycił w drżące dłonie...
 (A) wodę wypiwszy ze dzbana,
 Powalił się tu, jak palma złamana

u Słowackiego umierają niebawem po śmierci swojego najstarszego brata dwie jego siostry, Hatfe i Amina, a umierają także r a z e m :

Tej samej nocy Hatfe i Amina
Umarły, leżąc na łożu przy sobie...

Tymczasem, opowiada w dalszym ciągu Owidiusz,

Prerażony Alfenor, widząc zwłoki bratnie,
Chce je wziąć, chce im oddać usługi ostatnie

(podobnie, jak owe córki Ojca zadżumionych, które, widząc, że najstarszy ich brat upadł nieżywy, „chciały go martwego całować“).

I gdy do tak pobożnej czynności się spieszył,
Król Delu ostrym grotem wśród piersi mu przeszył...
Wyrwał go, lecz się z ostrzem wyciągają płuca
A z krwią płynącą duch ciało porzuca.

Ale tobie nie jedna zgon zadaje rana,
Damazychtonie młody; grot środek kolana
W samym zgięciu ci przebił, i gdy ręką silną
Usiłujesz wydobyć strzałę nieomylną,
Druga tobie natychmiast przeszywa wśród gardła,
Ale ją krew ognista na ziemię wyparła,
I silnym z ciężkiej rany potokiem wypada...

Ostatni Ilijonej ręce darmo składa
I tak błaga: „Przebaczcie, o przebaczcie, Nieba!“
Prosił wszystkich (bogów), a było nie wszystkich potrzeba:
Chciał Feb, lecz nie mógł cofnąć strzały wypuszczonej
I od najłżejszej rany poległ Ilijonej.

Wieść nieszczęścia, żal ludu, i krewnych smartwienie,
Wkrótce doniosły matce to smutne zdarzenie.
Zadziwiona, że mogli, i gniewna, że śmieli
To uczynić, na co prawa bogowie nie mieli,
Usłyszała, że Amfion przebił się żelazem
I tak smutku i życia pozbawił się razem.
O! jak teraz Niobe odmienna od owej
Dumnie przez środek miasta idącej królowej.
Rozganiającej tłumy od ofiar Latony!...
Litości stał się godnym jej los zazdroszczony!
Padła na zimne zwłoki, i synów swych ciała
Bez różnicy, raz jeszcze ostatni ściakała,
I nakoniec tak rzekła, własne bijąc łono:

„Nakarm się mem nieszczęściem, okrutna Latono!
Nakarm, nasyć mym smutkiem srogie serce swoje!
Siedmiorakim pogrzebem kończę życie moje...
Ciesz się, raduj, odniosłaś tryumf nad Niobą!
Lecz nie, i teraz jeszcze mam wyższość nad tobą:
Biednej więcej zostało, niż szczęśliwej tobie,
Jeszcze cię zwyciężyła, choć synów mam w grobie!“

Rzekła; w tem po powietrzu strzała z łuku brzękła,
 Wszyscy zbledli; Niobe sama się nie złąkła,
 Nieszczęściem była śmiałą! Nad bratniami stosy
 Stały ich siostry w czerni, z spuszczonei włosy.
 Jedna z nich, gdy w rozpaczy, nad bratem schylona,
 Chce strzałę z ciała wyrwać, upada i kona.
 Druga, gdy w żalu matkę pociesza stroskaną,
 Już na wieki umilkła, tajną tknięta raną.
 Ta, uciekając, padła; ta na siostrze legła,
 Tę, kryjącą się, dusza, tę drżącą odbiegła.
 Już dręczyła się matka sześciu córek strata...
 Ostatnia pozostała. Tę, ciałem i szatą
 Otulając, zawoła: „Zostaw mi jedyną,
 Tę ostatnią, zaklinam! najmłodszą dziecinę!“

Gdy błaga, ta upada, za którą błagała.
 Śród zwłok męża ¹⁾ i dzieci, już osierociała
 Stała śłupem. Z bladej jej twarzy krew znikła,
 Włosy rozpięchłe twardość przejęła niezwykłą,
 W martwym oku źrenica stoi bez wruszenia.
 Nie może włączyć ręką, ni podnieść ramienia,
 Ani stopą posunąć, ani ruszyć szyją;
 Niema życia w posagu: już żyły nie biją,
 Już całe podniebienie z językiem zdrętwiało,
 Już nakoniec i same wnętrzności są skałą.
 Płacze jednak: wiatr silny porywa ją w chmury
 I w pędzie ją zanoszą na ojczyste góry:
 Tam ślad jej łez aż dotąd zostaje na głazie. ¹⁾

Jeżeli zważymy, że u Owidiusza żonie zabiera zaraza (strzała Apolla) męża i wszystkie dzieci, że na ostatku zabiera jej jeszcze i najmłodszą dziecinę; u Słowackiego zaś umierają nieszczęśliwemu Arabowi żona i wszystkie dzieci, nie wyłączając najmłodszego, które tak samo, jak u Owidiusza, umiera ostatnie: to zgodzić się musimy, że podobieństwo tematów jest znaczne i że, pisząc *Ojca zadżumionych*, Słowacki naśladował w części także i autora *Meta morfoz*.

Powiadam „w części“ albowiem naśladownictwo to nie na samych ogranicza się *Przemianach* Owidiusza. Wpływ *Piekiła* Dantego jest nie mniejszy, na co już — za życia jeszcze Słowackiego — zwrócił

¹⁾ Śmierci męża nie opisał jednak Owidiusz. Nie wspominał nawet, że mąż był tej scenie obecny.

¹⁾ U Kochanowskiego w *Trenach*:

Dziatek płacząc Niobe sama skamieniała:
 I stoi na Sypilu marmur nie przetrwany.
 Jednak y pod kamieniem żywią skryte rany
 Jej bowiem łzy serdeczne skałę przenikają...

mu uwagę Stanisław Ropelewski w krytyce *Trzech poematów*, drukowanej w *Młodej Polsce* E. Januszkiewicza, a w której wyraził się między innymi, że *Ojciec zadżumionych* „jest ustępem żywym i zajmującym wprawdzie, ale tylko ustępem, a co do pomysłu, jest to przerysowanie owego znowu ustępu, który p. Słowacki na pamięć umie:

*La bocca sollevò dal fiero pasto
Et peccator, etc. etc.“*

Ma tu Ropelewski na myśli opowiadanie Ugolina, który istotnie, opowiadając o śmierci swoich synów, czyni to nieraz w sposób bardzo podobny, jak Arab Słowackiego: Np. kiedy mu się syn jego, Gaddo, rzuca do nóg, jak długi, mówiąc: „Czemu nie ratujesz mię, mój ojcze?!“ Z podobnym wykrzykiem na ustach kona najukochańsza córka Araba u Słowackiego, która,

Kiedy ją bóle targały zabójcze,
Wołała: „ratuj mię! ratuj, mój ojcze!“

Jeżeli chodzi o ton, to przypomina nim często *Ojciec zadżumionych* Byronowskiego *Więźnia Czyllonu*; powiem nawet, że tonem, stylem, sposobem opowiadania przypomina go więcej, aniżeli jakikolwiek inny utwór, aniżeli *Metamorfozy* albo scenę z Dantego. Są w *Więźniu Czyllonu* niektóre ustępy, które czytane nawet w polskim przekładzie Fr. Morawskiego, (a cóż dopiero w oryginale!) robią wrażenie, jakby wyjętych z *Ojca zadżumionych*. Np.

Ostatni, oczu błękitnych młodzieniec
I ząd najdroższy ojca ulubieniec,
Ze wsiękiem wzroku podobny był matce.
On to najbardziej serce mi rozdzierał,
Bo któżby nie był z żalości umierał,
Taką ptaszynę w takiej widząc klatce.
Pięknym był, jak dzień w całym swym uroku...
...Nigdy wesołej myśli nie zamraczał,
Nad cudzem tylko zwykł płakać cierpieniem itd. itd.

Czytając to, mimowoli przypomina sobie czytelnik opowiadanie *Ojca zadżumionych* o najmłodszej i najukochańszej córce, Hafte, o której powiada:

Ach, ona była młoda, taka ładna!
Taka wesoła, kiedy moją głowę
Do liliowych brała chłodzić rączek...
...Ach! ona była domu mego panią
Ona, jak jaśni anieli obrońce

Najmniejsze dziecko w kołysce strzegła
I gdzie płacz jaki słyszała, tam biegła.

Podobnego doświadcza się uczucia, czytając następujący ustęp z opowiadania *Więźnia Czyllonu*:

Umarł! I przyszli, i zdjęli okowy,
I wykopali dół ciemny, grobowy,
W lochu naszego martwej, zimnej ziemi.

Albowiem w ten sam sposób zaczyna się jeden ustęp *Ojca zadżumionych*:

Skonał! Myślałem wtenczas o rozpacy itd.

Czytając zaś u Byrona: „I przyszli i zdjęli okowy“ etc., trudno nie pomyśleć o *Ojcu zadżumionych*, który tak mówi między innymi:

Przyszli nademną płakać nieborakiem
Strażnicy, przyszli mi wydrzeć to ciało, etc.

Nadto jest w *Ojcu zadżumionych* scena, wyraźnie pisana pod wpływem *Trenów Kochanowskiego*, a mianowicie *trenu ostatniego, XIX*, w którym poeta opisuje swój sen:

Żalność moja długo w noc oczu mi nie dała
Zamknąć, y zemdlonego upokoić ciała:
Ledwie mię na godzinę przed świtaniem swemi
Sen leniwy oblał skrzydły czarnawemi.
Na ten czas mi się matka właśnie ukazała,
A na rękę Orszulę moją wdzięczną miała itd.

Podobny sen nawiedza którejs nocy i nieszczęśliwego *Ojca zadżumionych*:

Nareszcie zbywszy pamięci i mocy
Położyłem się i zasnąłem w nocy;
I we śnie, w lekkie owinięte chmury,
Ujrzałem moje dwie umarłe córy:
Przyszły, za ręce trzymając się obie, itd.

Taką jest psychologiczna geneza *Ojca zadżumionych*. Na zakończenie tych wywodów, w których wykazać usiłowalem: jakie wypadki życiowe zapłodniły wyobraźnię *Słowackiego* pomysłem do tego poematu, oraz jakie były wpływy literackie, które się na tym najdoskonalszym z utworów *Juliusza* odbiły: na zakończenie tych wywodów, pozornie obniżających wartość omawianego dzieła i podających w wątpliwą jego oryginalność — co bynajmniej nie leżało w moim zamiarze — jeszcze jedna uwaga, rehabilitująca poetę. Widzieliśmy, ile *Słowacki* w *Ojcu zadżumionych* zapożyczył motywów z *Kochanowskiego*, z *Byrona*,

z Dantego, z Owidiusza. Wszystko to najmniejszej nie ulega wątpliwości. Ale — na szczęście poety — i to również jest pewnem, że, lubo miejscami *Ojciec zadżumionych* przypomina trochę (o ile, tośmy wykazali właśnie na tem miejscu) *Treny*, *Więźnia Czylonu*, VI księgę *Przemian* i XXXIII pieśń *Alighierowego Piekła* to przecież, z drugiej strony, zaprzeczyc się nie da, że żaden z pomienionych utworów porównania z *Ojcem zadżumionych* nie wytrzymuje, albowiem wystarcza przeczytać tę tragiczną historję Araba z *El Arisch* i porównać ją z pomienionymi utworami *Kochanowskiego*, *Byrona*, *Dantego* i *Owidiusza*, ażeby się raz na zawsze przekonać, że pod względem aryzmu wykonania, przejrzystości kompozycyi, bogactwa i rozmaitości szczegółów, przedziwnie ugrupowanych, plastyki stylu i wielkiej jego — iscie biblijnej — prostoty, przewyższył *Słowacki* — nieskończenie — nietylko *Owidiusza* i *Kochanowskiego*, ale i takich potentatów poezyi, jakimi są: genialny *Byron* i nieśmiertelny *Dante!* ¹⁾.

¹⁾ Jest w *Ojcu zadżumionych*, który się przecież wyrażać powinien, jak *Arab-Mahometanin*, kilka wyrażeń chrześcijańskich, z pojęciami niechrześcianina niezgodnych. Np. „Dziecko, jak mały aniołek w obrazku, karmiło wróble, a ptaszęta jadły...” Powiada też *Słowacki*, że *Hatfe* podczas owej fatalnej kwarantanny „najmniejsze dziecko w kołysieczce strzegła”.. Otóż wydaje mi się, że ta kołysieczka jest tu nieprawdopodobną, trudno bowiem przypuścić, ażeby *Arab wędrowny* woził z sobą kołyskę, rzecz nieznaną zresztą na *Wschodzie*... Robi tu *Słowacki* wrażenie jednego z owych malarzów *XVI* i *XVII* wieku, którzy sceny z pisma *Św.* malowali tak, jakby się działy za ich czasów.



ISOKRATES

wobec Politei ateńskiej Arystotelesa.

Napisał

STANISŁAW SCHNEIDER.



Dostatecznie wiadomą jest rzeczą, że jeden ze słynnych dziesięciu mowców ateńskich Isokrates, w ciągu swego niemal stuletniego żywota (436 — 338) spisywał mowy, nieprzeznaczone do wygłoszenia na zgromadzeniu ludowem. Zwykł zaś był je czytywać przed oświeconą publicznością lub wydawał jako pisma ulotne, chcąc w ten sposób swemi zapatrywaniem na dzieje miasta i kraju rodzinnego podzielić się z innymi. Przeżywszy polityczny upadek Aten i przewagę Sparty po r. 404, chylącą się do upadku od chwili haniebnego pokoju Antalcydasa, który stanowił króla perskiego rozjemcą w sprawach greckich, musiał Isokrates jako prawy Ateńczyk tęsknem okiem i sercem zwracać się ku niepowrotnie minionej przeszłości. Porównyując tedy dwa wieki, w których mu żyć wypadło, ogłosił 70-letni okres symmachii ateńskiej od końca wojen perskich do obalenia demokracji po klęsce sycylijskiej za wzór i ideał w późniejszych czasach niedościgniony.

I.

To przekonanie patryotyczne znalazło przepiękny wyraz w Panegyryku, mowie pisanej w sile męskości i w r. 380. wydanej. Prócz innych rzeczy bierze tam Isokrates dawne rządy ateńskie w obronę przed

oskarżeniami tych, co w przewadze Ateńczyków na morzu wiele klęsk upatrzili dla Helenów, jakkolwiek wszyscy snadnie zgodzą się na to, że do ukończenia wojen perskich Ateny bardzo wiele zdziaławszy dobrego, słusznie sobie zdobyły przodownictwo (§ 100). Następnie zbija zarzuty tych lakonistów, którzy, pomimo że uczestnicząc w dekadarchiach z ramienia Sparty, dopuścili się niesłychanych nadużyć względem swych własnych krain ojczystych, śmiać przecież Ateńczykom ciskać w oczy rzekome klęski zadane mieszkańcom Skione i Melos, a nadto prawić o sądach ich, tak prywatnych jak publicznych (§ 110 i nast.). Przeciwnie nikt nie potrafi wykazać hegemonii bardziej rodzimej i pożyteczniejszej dla Greków, a dla barbarzyńców straszliwszej, od ateńskiej. Po dokonaniu bowiem największych czynów reszty nie zaniedbawszy, dała ona początek dobrodziejstwom, starając się przedewszystkiem o wyżywienie potrzebujących. Sądząc jednak, że życie tylko na tem oparte niegodnem jest pożądaniam, wzajemną pracą stworzyła dobra, z których ludzie bez Aten korzystałoby nie mogli, w największej części przez owo miasto ich dostąpiwszy. Gdyż zastała Greków żyjących bez praw w rozsypce, to ciemiężonych przez samodzierstwa, to marnowanych bezrządem, a oswobodziła ich od tych nieszczęść, jednych — opanowawszy, a drugich — siebie stawiając im za przykład (§§ 37—39, por. Tucyd. II, 37: *παράδειγμα δὲ μᾶλλον αὐτοὶ ὄντες τινὶ ἢ μιμούμενοι ἑτέροις*).

Wprawdzie pochwałę swoją dla przewodnictwa Aten w byłym związku państwowym skierował Isokrates przeciw jakimś podwładnym lacedemońskim harmostów, jednak są dostateczne powody do przypuszczenia, że nieprzyjaciół mocarstwowej polityki Ateńczyków nie brakło w samym demokratycznym obozie. W znacznie później pisanym (w r. 355. lub 354.) Areopagityku sam nawet mówca studzi dawny swój zapał do pełnej 70-letniej epoki hegemonii ateńskiej i ogranicza go tylko do czasu, póki rada z Areopagu dzierżyła w państwie władzę naczelną. Powtórzywszy podobnie jak w Panegiryku, że Ateńczycy u wszystkich ludzi wsławieni, od chętnych Greków przyjęli hegemonią (§ 17), przygania w dalszym toku swej mowy tym sterownikom państwa, którzy spowodowali upadek owej rady. Dopóki bowiem ona rządziła, państwo nie było przepełnione skargami ni procesami, ni podatkami ani ubóstwem, lecz obywatele żyli z sobą w zgodzie, z wszystkimi zaś innymi w pokoju. Wierni Helenom, groźnymi byli dla barbarzyńców; gdyż ocaliwszy tamtych, na tych takową zemstę wywarli, iż byli oni radzi, gdy już więcej nie odbierali ciężów (§§ 51 i 52). Dalej oczyszcza się Isokrates z posądzenia, jakoby sprzyjał oligarchicznym zachciankom, bo nie przemawia za wyborem komisji, za pomocą których przedtem lud pozbawiono władzy, lecz poleca jawny — nie ukryty — zarząd

ojczysty z czasów Solona i Klejstenesa, którym nikt nie odmówi, że byli najprzychylniejsi ludowi. Nieprzyjacielem mieni się wreszcie oligarchij i przywilejów, a zwolennikiem równości i demokracji lubo nie wszystkich, wszelako dobrze ustanowionych (§§ 58—60, por. § 16). Godzi się tedy podnieść z naciskiem, co Isokrates własną osobą w Areopagityku stwierdził, że istniały wśród demokratów pewne jednostki, które w zamachu na Areopag upatrywały szkodliwy zwrot ku gorszemu i w ostatecznej dążności do przywrócenia urządzeń za Solona i Klejstenesa zbliżały się do oligarchów, różniąc się wszakże od nich w zastosowaniu środków.

Cbarakterystycznym jest szczegół, że w owem zgola powszechnem uznaniu Ateńczyków za powołanych do przewodzenia, nie wszyscy przecież jednakowo liczyli się z towarzyszącą temu faktowi sytuacją. Tuczdydes bardzo ważny zaznacza moment, że Sparta „chcąc się uwolnić od wojny z Medami, uważała Ateńczyków za zdolnych do dowództwa i za życzliwych sobie wówczas“. Zaraz zaś potem powiada, że „Ateńczycy przyjęli hegemonią za zgodą sprzymierzeńców z powodu nienawiści tych ostatnich ku Pauzaniowski“ (I, 95 i nast.). Wszyscy więc Helenowie przystali na oddanie pierwszeństwa Ateńczykom: atoli sprzymierzeńcy z ochotą, Spartanie bez przymusu. Tuczdydes podkreśla, że stało się to *ἐκόντων τῶν συμμάχων*; natomiast Isokrates mówi ogólnie o jednomyślnej zgodzie Helenów. Ale przeciw nim obu protest zakłada Arystoteles, polemizując z drugim wybitnie w słowach *ἐκόντων τῶν Ἀκκεδαιμονίων*, a opuszczając wyrazy akcentowane przez pierwszego (Tuczdyd. I, 96: *παρλαβόντες δὲ οἱ Ἀθηναῖοι τὴν ἡγεμονίαν... ἐκόντων τῶν συμμάχων* — Isokr. Areopag. § 17: *παρὰ πᾶσιν ἀνθρώποις εὐδοκίμησαντες, παρ' ἐκόντων τῶν Ἑλλήνων τὴν ἡγεμονίαν ἔλαβον* — Aryst. Politeja 23: *συνέβη γὰρ αὐτοῖς... παρὰ τοῖς Ἑλλησιν εὐδοκίμησαι καὶ τὴν τῆς θαλάττης ἡγεμονίαν λαβεῖν ἐκόντων τῶν Ἀκκεδαιμονίων*). Są to już dość znaczące wskazówki, że Tuczdydes w nowopowstałej symmachii widział pożytek Aten i sprzymierzeńców, przeciwnie Arystoteles szkodę tak ich jakoteż Sparty; tymczasem Isokrates dobro całej Helady na pierwszy plan wysuwając, według tego przeważnie sądzi związkową politykę Ateńczyków.

Nie od samego jednak Tuczdydesa wiadomo na pewne o dobrowolnem oddaniu się sprzymierzeńców pod hegemonią ateńską. I Plutarch donosi także, że nauarchowie i strategowie Helenów, zwłaszcza Chijczycy, Samijczycy i Lesbijanie, skłonili Arystydesa do wzięcia przewodztwa nad sprzymierzeńcami, już dawno pragnącymi odłączyć się od Spartyatów, a zająć miejsce przy Ateńczykach (Arystyd. 23). Nawet słyszy się dalej, że Sparta zasłużyła na podziw, wyrzekłszy się hegemonii

z własnej chęci (ἀφῆκαν ἐκουσίως τὴν ἡγεμονίαν), co doskonale licuje z ową zgodnością wszystkich Helenów w przyznaniu Ateńczykom przewagi, jak Isokrates głosi, a nie przeczy wcale słowom Tucydyesa. Lecz Arystoteles stanął na stanowisku Herodota, przeciwnem Ateńczykom, gdyż ów dziejopis twierdzi, że nadużycia Pauzaniasa dogodnym były dla nich pozorem do odebrania Spartanom władzy naczelnej (VIII, 3); autor zaś Politei ateńskiej powiada, że Arystydes popchnął (ἦν ὁ προτρέψας, por. Tucyd. I, 95: φοιτῶντές τε πρὸς τοὺς Ἀθηναίους ἠξίουσαν αὐτοὺς ἡγεμόνας σφῶν γενέσθαι) Jończyków do odstrychnięcia się od lacedemońskiej symmachii, skorzystawszy ze spotwarzenia Lakończyków z powodu Pauzaniasa (τηρήσας τοὺς Λάκωνας διαβεβλημένους διὰ Πυρρῶν. Aryst. Politeja 23). Widać z tego, że pogląd Herodota i Arystotelesa, przychylny Sparcie, jest wręcz odmienny od zapatrywania ateńskich pisarzy, Tucydyesa i Isokratesa na nowopowstały związek, który jednak trafnie i słusznie można ocenić tylko z punktu właściwych jemu zadań i celów.

II.

Wypowiedzianym powodem istnienia związku po bohaterskiem odparciu barbarzyńskiej nawały była walka zaczepna przeciw królowi perskiemu i odwet na jego posiadłościach. Postęp wojennych zdarzeń na zewnątrz, a rozwój wywołany buntami wewnętrznymi wśród samych sprzymierzeńców i krzyżowaniem szyków przy każdym takim powstaniu przez Peloponezyjczyków, sprawiły, że samoistne zrazu (τὸ πρῶτον) państewka jedno po drugim wbrew układom traciły wolność. Najważniejszymi zaś przyczynami odszczepieństw były tak zaległości w podatkach, jak w dostawie okrętów i wojska. Ateńczycy bowiem umieli surowo postępować, byli przykrymi dla nienawykłych ani chcących się trudzić i używali przymusu. Zresztą — ciągnie Tucydyes dalej swoje bezstronne i sprawiedliwe opowiadanie — już nie rządili oni tak jak w początkach (οὐκέτι ὁμοίως = ὡς ἐν ἀρχῇ μετὰ τὸν Πυρρῶν według scholiasty) ku zadowoleniu sprzymierzeńców i nie wyruszeni razem z nimi, jak równi z równymi (ἀπὸ τοῦ ἴσου), przyczem łatwo im było odpadających naginać do posłuszeństwa. „Lecz sprzymierzeńcy sami temu byli winni; albowiem przez to uchylanie się od wypraw wojennych większa część sprzymierzonych, aby nie opuszczać domów, zobowiązała się zamiast okrętów udział na nich przypadający składać w pieniądzech. W ten to sposób Ateńczycy pomnożyli swoją flotę za pieniądze, które tamci składali; sprzymierzeńcy zaś ile razy przeciw nim powstawali, rzucali się do wojny nieprzygotowani i niewyćwiczeni“

(Tucyd. I, 96—99. Przekład po części T. Czuleńskiego w sprawozdaniu dyrektora c. k. gimnazjum w Nowym Sączu za r. szk. 1886).

Tak więc podług Tucydidesa dadzą się oznaczyć trzy stopnie w stosunku sprzymierzeńców do Aten: na pierwszym czuli się oni zadowoleni, bo rządząc się własnymi prawami (αὐτόνομοι) poczytywani byli przez Ateńczyków za równych, na drugim stopniu trzeba już było przeciwko opieszałym uciekać się do przymusowych środków, na trzecim wreszcie sprzymierzeni po nieudanych próbach odstępstwa popadali w poddaństwo i niewolę. Stopniowe to zanikanie samodzielności u sprzymierzeńców, którego głównej przyczyny szukać należy w braku u nich poczucia do wspólnego spełniania obowiązków, niesłusznie Arystoteles utożsamia z nieznacznem rzekomo osłabieniem ustroju państwowego, aczkolwiek trwał on pod przewodem Areopagu przez lat 17 po ukończeniu wojen perskich. Podczas gdy dla Tucydidesa zaczyna się po odwołaniu Persów stanowczy wzrost Ateńczyków (I, 89: ἤλθον ἐπὶ τὰ πράγματα ἐν οἷς ἠξήθησαν por. 97: τοσάδε ἐπήλθον), przeciwnie Arystotelesowi wydaje się, że państwo ateńskie tylko do końca wojen perskich powoli rosło (προῆλθεν — κατὰ μικρὸν αὐξανόμενῃ), następnie zatrzymało się w rozwoju i podupadać zaczęło (διέμεινεν — καίπερ ὑποφερομένη κατὰ μικρὸν. 'Aθ. πολ. 23 i 25). Z tego także powodu względna pochwała dla trzyletnich rządów Arystydesa wespół z Temistoklesem po bitwie pod Salaminą, który to okres czasu Tucydides zawarł w roz. 89—97, musiała w Politei wypaść dość blade (roz. 23: ἐπολιτεύθησαν Ἀθηναῖοι καλῶς καὶ κατὰ τοὺτους τοὺς καιρούς). Gdyby się Arystotelesowi nie było zda wało tylko, że Arystydes dobrze rozumiał sprawy państwowe i od współczesnych wyróżniał się sprawiedliwością (ὁ μὲν τὰ πολέμια δοκῶν, ὁ δὲ τὰ πολιτικά δεινός εἶναι καὶ δικαιοσύνη τῶν κατ' ἐξυτῶν διαφέρειν), lecz gdyby był o tych jego przymiotach umysłu i charakteru miał takie przekonanie, jakie przewodnik Plutarcha w żywocie Arystydesa (roz. 23), to byłby inaczej a lepiej pojął tak konieczność dziejową, jakoteż siłę moralną i polityczną, które zrzędziły, że Arystydes łagodnie obchodząc się i po ludzku ze sprzymierzeńcami (πρῶτος καὶ φιλανθρώπως ὁμιλῶν), nie flotą ani piechotą ni jazdą, lecz szlachetnością i politycznym rozumem (εὐγνωμοσύνη δὲ καὶ πολιτεία) pozyskał hegemonią.

Ale kto nie dowierzał cnotcie Arystydesa, a oraz przenikliwości tego męża stanu, mógł mniemać, że on się z czasem i z tokiem wypadków przeistoczył duchowo. Takie wyobrażenie widocznie pokutować musiało u Arystotelesesa samego i w szkole perypatetyków, kiedy wybitny jego uczeń Teofrast nie zawahał się wydać sądu o Arystydesie, że w ogóle ścisłą powodując się sprawiedliwością w rzeczach własnych i ziomek, w sprawach związkowych wiele zdziałał dla podtrzymania

swojej ojczyzny, jakby ciągłego wymagającej bezprawia (ἐν τοῖς κοινοῖς τὰ πολλὰ πράξει πρὸς τὴν ὑπόθεσιν τῆς πατρίδος ὡς συχνῆς ἀδικίας δεομένης. Plut. Arystyd. 25). Tu już wyraźnie jest przeciwstawiony interes sprzymierzeńców korzyści Aten (τὰ κοινά nie oznacza bezwarunkowo spraw publicznych, lecz jeno rzeczy związkowe, jak n. p. w roz. 24. Politei: ἀπὸ τῶν κοινῶν tlómaczyć trzeba: za pieniądze związkowe; por. Tucyd. I, 97: ἀπὸ κοινῶν ζυνόδων). Jednakowoż Teofrast winiac Arystydesa o krzywoprzysięskie złamanie układów, nie uwzględniał tak samo, jak jego mistrz i przyjaciel, że nie on jeden przysięgł i to na rzecz Jonczyków, iż wspólnych będą mieli przyjaciół i wrogów (Politeja 23: τοὺς ὄρκους ὤμοσεν τοῖς Ἴωσιν ὥστε τὸν αὐτὸν ἐχθρὸν εἶναι καὶ φίλον), lecz owszem w pierw nim złożył przysięgę imieniem Ateńczyków, odebrał ją od Helenów (ὄρκισε μὲν τοὺς Ἑλλήνας καὶ ὤμοσεν ὑπὲρ τῶν Ἀθηναίων. Plutarch tamże). Ci sprzymierzeńcy tedy uczestniczyli w potrzebach wojennych, zwłaszcza że Cymon z natchnienia Arystydesa, jak przedtem tak zapewne i po zawiązaniu symmachi ateńskiej, przystosowywał się zręcznie i obchodził się z nimi na równi (τὸν Κίμωνα πρέχων εὐάρμοστον αὐτοῖς καὶ κοινῶν ἐν ταῖς στρατείαις. Tamże). Ale zabrakło im snąc niebawem ochoty do płacenia umową oznaczonych podatków, dlatego stworzone przez wiarołomnych sprzymierzeńców stosunki zmusiły Arystydesa do surowszego rządzenia (ὑστερον δὲ τῶν πραγμάτων ἀρχεῖν ἐγκρατέστερον, ὡς εἰκεν, ἐξυαζομένων) i do przyjęcia niby na siebie krzywoprzysięstwa.

Przejsie od pierwotnego systemu federacyjnej równości do politycznej koncentracji w następnej fazie rozwoju odbyło się niewątpliwie po ostracyzmie Temistoklesa około r. 476. Przedtem bowiem odwracał Arystydes zamachy tego przedsiębiorczego polityka na byt sprzymierzeńców, strzegąc pilnie wygórowanej słuszności. Wkrótce jednak przekonał siebie tudzież demos ateński, że sprawiedliwość nie jest sama w sobie przystanią i celem, lecz tylko ważnym środkiem i dźwignią do podnioslejszych zamiarów. Użył więc prawnych, nie gwałcielskich sposobów, ku wydobyciu od sprzymierzeńców dłużnej daniny. Kiedy potem już państwo pysniało (Politeja 24: μετὰ δὲ ταῦτα θρασύτης ἤδη τῆς πόλεως) — ujemnie wyraża się Arystoteles w przeciwieństwie do chłodnego uznania dla wspólnych rządów Arystydesa z Temistoklesem — i gromadziło się wiele pieniędzy, doradzał chwycić się przewodnictwa i sprowadziwszy się ze wsi, osiaść w stolicy; bo tam dla wszystkich wyżywienie się znajdzie, dla służących na polu walki i po załogach, oraz dla zajmujących się związkowymi sprawami, a tak utrwala później pierwszeństwo. Ateńczycy wszelako nie usłuchali zaraz tej rady, powstrzymani zapewne przez Areopag, który nakoniec z władzy wyzuli

wszystkiemu złemu w przyszłości winni — podług Isokratesa w Areopagityku na przytoczonym miejscu (§§ 50—53) — ówczesni polityczni zarządcy i podżegacze. Oni to położyli koniec błogim stosunkom za kierownictwa Areopagu, gdy piękniejsze i zbytkowniejsze stawiano domy i gmachy po siolach niż w mieście, a wielu obywateli nawet podczas uroczystości nie ściagało do miasta, ponieważ woleli trzymać się własnych majątków, aniżeli korzystać ze związkowych pieniędzy. Słowa powyższe, które Isokrates z następnymi o widowiskach, pochodach i choregiach, odnosi niezawodnie do reform poprzedzających upadek Areopagu, dotyczą owej rady podanej przez Arystydesa (por. Polit. 24: *κατέστησαν δὲ καὶ τοῖς πολλοῖς εὐπορίαν τροφῆς, ὡς περ Ἀριστείδης εἰσηγήσατο*). Z tego już poznać można, jak urojona jest wiadomość Plutarcha w żywocie Peryklesa roz. 9, gdzie wszystkie te reformy z dodatkiem jeszcze późniejszych, istotnie Peryklesowych urządzeń, jak wysyłanie kleruchij i rozdawnictwo żołdów, są przypisane temuż Peryklesowi jako głównemu pogromcy Areopagu, pomimo, że w życiorysie Cymona roz. 10. i 15. mniemany jego współdziałal w akcji przewodcy ludu Efiatesa przeciw najwyższej radzie, nie jest nawet wyraźnie zaznaczony. Ale podobne przypisywanie jednej czynności dwu różnym osobom w oddzielnych biografjach powtarza się u Plutarcha. Wkrótce znajdzie się drugi na to przykład niezbity. Aby jednakże skończyć z obecnym, zauważyć potrzeba, że Isokrates przez tych nie długim czasem oddzielonych od siebie polityków, według urobionej tradycyi rozumiał Peryklesa wraz z Efiatesem; tymczasem Arystoteles w miejsce pierwszego podstawia słusznie Arystydesa, a kto wie, czy nie Efiates był wykonawcą jego projektu o żywieniu ze skarbnicy związkowej ludzi pełniących służbę w związku tak wojskową, jak cywilną (por. Polit. 41: *Ἀριστείδης μὲν ὑπέδειξεν, Ἐφιάλτης δ' ἐπετέλεσεν καταλύσας τὴν Ἀρεοπαγίτην βουλὴν*).

Jednak między pomysłem inicjatora a wykonaniem leżała nie sama przestrzeń czasu, lecz oraz dalsze i to stanowcze przeobrażenie symmachii. Arystydes chciał stworzyć rodzaj stałego łącznika dla wszystkich sprzymierzeńców w milicyi atyckiej i urzędnikach związkowych, płatnych ze wspólnych zasobów i urzeczywistnić w ten sposób wprawdzie nie równość bezwzględna, ale zasadę pierwszeństwa wśród równouprawnionych. Temu atoli nie mógł zapobiedz, chociażby nawet był i przewidział, żeby ów pożądany stosunek nie przekształcił się w panowanie Aten nad zrównanymi w poddaństwie. Było to już odstępstwem od autonomii państwowej, do której Arystydes podążał, iż także ciężar utrzymania pospółstwa ateńskiego włożono na skarb związkowy. Wszelako sami niebaczni sprzymierzeńcy przyczynili się do tego odstępstwa. Autor, za którym idzie Plutarch w roz. 11. Cymona, powiada o nich

zgodnie z Tucydysesem, acz więcej szczegółowo, że przyszło do tego, iż płacili podatki, jednak nie dostarczali ani ludzi ani okrętów według umowy. Już wyprawami znużeni i wojny nie pożądając, pragnęli uprawiać rolę i żyć spokojnie, zwłaszcza że barbarzyńców odparłszy, zrobili ich nieszkodliwymi. Kiedy więc załóg nie osadzali w okrętach i nie wysyłali żołnierza, inni wodzowie zmuszali ich do tych posług, a pociągając uchylających się przed sądy i karząc, nienawistnymi i przykrymi czynili ateńskie rządy; przeciwnie Cymon jako dowódca odmienną krocząc drogą, nikogo z Helenów nie zniewalał, lecz przyjmując opłatę od ludzi niechętnych wyprawom i ogolone okręty, pozwalał im rozkoszować się wczasem i zaprzętać się domowymi sprawami: z wojowników przez zbytek i nierozwagę (ὕπὸ τρυφῆς καὶ ἀνοίας) zostawać rolnikami i pokojowymi spekulantami. Wielu zaś Ateńczyków częściami powołując na statki i ćwicząc po wyprawach, niebawem za żold i pieniądze od sprzymierzeńców zrobił ich panami samych dawców (ἐν ὀλίγῳ τοῖς παρὰ τῶν συμμάχων μισθοῖς καὶ χρήμασι δεσπότης αὐτῶν διδόντων ἐποίησε). Przywyklszy bowiem bać się i pochlebiać tym, którzy ciągle żeglowali i zawsze broń mieli w rękę, swoje żywność i wprawę wojenną zawdzięczali ich własnej niebitności, sprzymierzeńcy niepostrzeżenie zamienili się w poddanych i niewolników (τρεφομένους καὶ ἀσκοῦντας ἐκ τῆς αὐτῶν ἀστρατείας ἐδιδασθέντες φοβεῖσθαι καὶ κολακεύειν ἐλαθον ἀντὶ συμμάχων ὑποτελεῖς καὶ δούλοι: γεγονότες).

Owóż geneza trzeciej ery w stosunku sprzymierzeńców do Aten. Brali dotychczas udział w wyprawach, choć do składania należnych danin na utrzymanie zarządu związkowego potrzeba było ich przyniewalać. Teraz odwrotnie płacą podwójnie: raz to, co przedtem płacili; powtórne wykupne od osobistej służby związkowej, byleby tylko się oswobodzić od mozołów wojennych. Jednak pozbywszy się powinności wobec związku, utracili równocześnie i prawa, które on im zapewniał. Odtąd liczono się z ich pieniędzmi, nie z nimi; z równych spadli na stanowisko poddanych ateńskiego demosu, który obracać mógł ich pieniądze, właściwie już do nich nie należące, na swoje własne czy państwowe potrzeby (por. Plut. Per. 12, 2). Nastąpiło zaś to po świetnym zwycięstwie Cymona nad Eurymedontem, którego skutek był taki, że cała Azja od Jonii aż do Pamfilii uwolnioną została od oręża perskiego czyli innemi słowy, że morze z tej strony wysp Chelidońskich wskutek niebezpieczeństw, które groziły tam ze strony Helenów, stało się niedostępne dla perskiej żeglugi (Plut. Cym. 12). Nie potrzeba uciekać się do jakiegoś formalnego pokoju Cymona (patrz Plut. Cym. 15), aby zrozumieć ów szczęśliwy stan rzeczy, jaki faktycznie nastąpił po tym pogromie Persów, a który Isokrates wielbi pod koniec Areopagityku w na-

stępujących wyrazach: Helenowie do tego stopnia wierzyli ówczesnym mężom stanu ateńskim, iż po największej części sami się im oddawali dobrowolnie; tak bardzo zaś barbarzyńcy trzymali się zdala od mieszania się w sprawy greckie, iż ani na okrętach wojennych nie żeglowali z tej strony Fazelidy, ni z wojskiem nie przechodzili przez rzekę Halys, lecz zachowywali się najspokojniej (§ 80). Szkoda jednak, że wkrótce po tej podwójnej bitwie na lądzie i na morzu, w której i sprzymierzeńcy jeszcze brali udział (Tucyd. I, 100), wodzom ateńskim trzeba było wybierać w środkach przeciwko nim, rozmiłowanym w wygodzie i odpoczynku. Cymon w przeistoczonych z gruntu warunkach, po zmianie w usposobieniu sprzymierzeńców, zatrzymać chciał przynajmniej pozory dawnej wobec nich uprzejmości, której mógł się nauczyć jako dowódcą przy boku Arystydesa. Ten wciągnął go nawet do wewnętrznej polityki przeciw zapędom Temistoklesa (Plut. Cym. 5), któremu zbyt demokrację wynoszącemu, Cymon opierał się razem z Arystydesem (tamże 10). Oczywiście nie może tu być mowa o Temistoklesie przed jego ostracyzmem, gdyż wówczas zaczął się wprawdzie Cymon zajmować wojną, ale polityce oddał się dopiero znacznie później. Wiadomo o tem z Politei, jak i o tem, że powróciwszy do Aten, Temistokles poparł Efialtaesa w ataku na Areopag (rozdz. 25. i 26.). Postępowanie przeto Cymona ze związkowymi musiało być inne, jak Temistoklesa i Efialtaesa. Ci dążyli otwarcie do panowania demосу, a ich polityka mocniejszego poparta prawami, sądem i karą, powinna była obudzić w sprzymierzeńcach świadomość polityczną z odporem, zbawienniejszym w swych skutkach od metody Cymona, usypiającej w nich podstępnie energię, lub od chwilowej gorączki wśród ich powstańczych porywów. Jedną z wysp związkowych Naxos została ujarzmiona wbrew układom jeszcze przed bitwą nad Eurymedontem w roku 465., wszystkie inne zaś miasta sprzymierzone uległy prędzej lub później po tym roku pamiętnym (patrz Tucyd I, 98 i nast.).

Plutarch trzymając się mylnej w tym wypadku relacji Tucydidesa (I, 137), nie przypuszczał widocznie, iż Temistokles bawił w Atenach po r. 465., i że natenczas, a nie przed jego skazaniem przez sąd skorupkowy (około r. 476.), Cymon przeciwko niemu wystąpił (por. nasze Studya nad Politeją ateńską Arystotelesa. Przewodnik nauk. i liter. za lipiec 1893. str. 582 i nast.). Pociągnęła zaś ta chronologiczna zamiana takie następstwo za sobą, że Cymon musiał przedwcześnie obok Arystydesa odegrać na arenie państwowej równie fikcyjną i źle określoną rolę, jak obok Efialtaesa Perykles. Dostyc porównać roz. 23. Plutarchowego Arystydesa, gdzie ten zgodnie z prawdą uchodzi za sprawcę hegemonii ateńskiej, z roz. 6. Cymona, gdzie znów tamtemu to samo temi

samemi nawet słowami jest przypisane, ażeby się przekonać, że zaszło tutaj niezręczne dosztukowanie politycznej kariery Cymona, którego Arystydes aż wtedy zapewne wmięszal do spraw wewnętrznych, gdy sam zamierzał się cofnąć. Arystydes był harmonijną i prawą naturą, odpychał go więc od siebie bezwzględny system przemocy, którego przedstawicielem stał się Temistokles. Gdyby atoli sprzymierzeńcy dorosli byli do wysokości zadania, to żywotna i zdrowa jego zasada pierwszeństwa Ateńczyków pomiędzy równymi byłaby się ostała i nie ustąpiła przed nowym dogmatem, z konieczności opartym na panowaniu demosu ateńskiego nad resztą. W tym kierunku szedł Cymon zarówno jak Efiates, acz każdy swojej własnej trzymał się drogi. Arystoteles wszakże nie chciał stanowczo i ściśle uwydatnić różnicy między dążnością Arystydesa a młodej partyi, na której czoło wysunął się Efiates; dlatego skrzywdził go, upatrując w spełnieniu jego pomysłu o politycznym zogniskowaniu życia w Atenach, przyczynę bardziej samowładnego postępowania ze sprzymierzeńcami (πεισθέντες δὲ ταῦτα καὶ λαβόντες τὴν ἀρχὴν [Arystydes doradzał tylko ἀντιλαμβάνεσθαι τῆς ἡγεμονίας] τοῖς τε συμμάχοις δεσποτικωτέρως ἐχρῶντο... Politeja 24).

III.

Najlogiczniejsze tedy, choć wprost przeciwne, poglądy na cały rozwój symmachii ateńskiej są dwa: polityczny Tucydidesa i filozoficzny autora Politei. Pierwszemu związek ateński przedstawia się jako wytwór dziejowy, rosnący i potężniejszy ciągle mimo, a może właśnie wskutek bierności sprzymierzeńców; a zatem podług niego przemiany wewnętrzne bynajmniej nie wpłynęły ujemnie, owszem oddziaływały nawet dodatnio, na postęp i wyrobienie się państwa ateńskiego. Odwrotnie Arystoteles widzi w powstaniu nowego związku plód nienaturalny, zabójczy dla udzielności samoistnych państweczek, tudzież dla normalnego polityki Ateńczyków rozwoju, którego nie mógł utrzymać Areopag, a Arystydes nie chciał. Pośrednia droga, którą w swym sądzie Isokrates obrał, najjujniej jest konsekwentną, lecz sprawiedliwszą o wiele od skrajnego kierunku, w jakim następnie Arystoteles kroczył. W Panegiryku jeszcze zdawało się Isokratesowi, że Ateńczycy pomimo osiągniętego niebawem panowania na morzu (§ 72: οὐ πολλῶ δ' ὕστερον τὴν ἀρχὴν τῆς θalάττης ἔλαβον), pragnęli raczej nazywać się przewodnikami, aniżeli władcami Helenów (§ 80: μᾶλλον ἐπιθυμοῦντες ἡγεμόνες ἢ δέσποται πρόσχωροῦσθαι) i obchodzili się z nimi po związkowemu, nie samowładnie (§ 104: συμμυχικῶς ἀλλ' οὐ δεσποτικῶς βουλευόμενοι περὶ αὐτῶν). Polemizuje tam nawet z tymi, któ-

rzy obwiniają Ateńczyków, że odkąd podbili morze, stali się dla Helenów rozlicznych nieszczęsć powodem (§ 100: ἐπειδὴ τὴν ἀρχὴν τῆς θαλάσσης παρελάβον, πολλῶν κακῶν αἰτίοι τοῖς Ἕλλησι κατέστημεν). Temu wszystkiemu Arystoteles wręcz się sprzeciwia, datując właśnie od pozyskania władzy na morzu butniejsze wobec związkowych zachowanie się Ateńczyków. Kiedy przyszła do skutku zamiana hegemonii na panowanie, to już wiadomo: po niebywałem zwycięstwie nad Eurymedontem. Przypuszczenie zaś owo popierają niezbicie objaśniające wyrazy Isokratesa. Mimo że nieprzyjaciele mniemali, iż dla mnogości nie mogą być pokonani, a sprzymierzeńcy sądzili, że dzielność ich niezrównana, przecież jednych i drugich, jak obojgu przystało, Ateńczycy przemogli (ἀμφοτέρων κρατήσαντες ὡς ἐκτέρων προσήκων), wkrótce zaś potem morze opanowali za przyzwoleniem innych Helenów, a bez oporu tych, co im teraz próbują wydrzeć tę władzę. Ze słów powyższych wynika też, że Sparta jak hegemonii Ateńczyków poprzednio, tak później ich podbojowi morza tamy nie kładła.

W Panegiryku niema zatem unaocznionej różnicy a oraz przesilenia pomiędzy okresem przed a po r. 465., między przewództwem w związku państwowym a panowaniem Ateńczyków na morzu i nad sprzymierzeńcami, ponieważ Isokrates w nim uwielbia całą i niepodzielną 70-letnią epokę pierwszej symmachii ateńskiej (§ 106). Jednak już w Areopagityku byłby on czasy po obaleniu rady najwyższej (r. 462/1) wyłączył z pod twierdzeń wyrzeczonych niegdyś, przed ówciercią wieku, ogólnie w Panegiryku: Dobrodziejstwami skłaniano miasta, nie nawracano przebojem, wierniej dotrzymywano słowa, niż dzisiaj przysięgi; święcie jak powinności strzeżono układów; nie tyle pyszni potęgą, ile zaniłowani w skromnem życiu, tak byli usposobieni dla słabszych, jak chcieli, aby mocniejsi byli usposobionymi dla nich samych; za niezależne grody własne poczytywali miasta, wspólną zaś mienili ojczyznę Heladę (§§ 80 i 81). Tam przez lat 70 przeżyli bez samowładztwa, wolni od barbarzyńców, niepoważnieni między sobą, z wszystkimi ludźmi w pokoju; tutaj dopóty miru zaznali wzajemnego wśród siebie i zgody z całym światem, dopóki opiekowała się nimi rada z Areopagu (por. Paneg. § 106: ἐβδουήκοντ' ἔτη διετέλεσεν ἀπειροὶ μὲν τυραννίδων, ἐλεύθεροὶ δὲ πρὸς τοὺς βαρβάρους, ἀπίσχυστοὶ δὲ πρὸς σφᾶς αὐτοὺς, εἰρήνην δ' ἄγοντες πρὸς πάντας ἀνθρώπους -- Areop. § 61: ἡς ἐπιστατούσης [τῆς βουλῆς]... καὶ πρὸς ἀλλήλους ἡσυχίαν εἶχον καὶ πρὸς τοὺς ἄλλους ἄπαντες εἰρήνην ἦγον)! Jest to jaskrawe odwołanie, bo mowca wzięwszy moment kulturowy za probierz, subiektywnie narzuca go historii: ponieważ czasy pierwszego związku wydały mu się z początku wymarzonem wiekiem zgody i pokoju, przeto sławi je w Panegiryku; a przekonawszy

się z biegiem lat, że idyla krócej trwała, zacieśnia ją w Areopagityku do mniejszego zakresu orędownictwa najwyższej rady. Ale cóż z tego, kiedy i to złudzenie Arystoteles niemiłosiernie rozwiewa!

Jednakowoż Isokrates w zasadzie nie przegrał wobec Arystotelesa. Droga, którą obrały Ateny na czele związku, nie była — jak autor Politei snąc podejrzewał — równią pochyłą, po której państwo ateńskie, powstrzymywane zrazu przez Arcopag, zwolna zsuwało się ku przepaści. Owszem droga ta wiodła w górę, do szczytu, którego znużeni trudem i znojem sprzymierzeńcy nie mieli ochoty dosięgnąć; lecz uszedłszy kawałek w niewygodnym pochodzie, wypowiedzieli swym przewodnikom posłuszeństwo. Isokrates za przykładem Tucydydessa uznaje trafność zamiaru i przedsięwzięcia Ateńczyków, lecz błędnie i nielogicznie wnosi, że z pobłażaniem dla sprzymierzeńców powinni się oni byli zatrzymać i nie postępować dalej a wyżej. Natomiast przeciw niesprawiedliwej z gruntu postawie, jaką względem symmachiej ateńskiej Arystoteles przybrał, przemawia znacząco także i ta okoliczność, że nie nie słyhać o żadnej zasadniczej, współczesnej opozycji w Atenach wobec demokratycznych rządów, zanim wystąpił Tucydyses z Alopeki w ostatnich dopiero latach przed śmiercią Cymona (r. 449). Widać stąd, że musiał on złożyć stronnictwo z ludzi, dla których wypadki rozwijały się całkiem prawidłowo do r. 465., a którzy po tym roku trzymali się polityki Cymona. Kiedy ów jednak po odwołaniu swoim z wygnania i w przededniu formalnej centralizacji związku w państwo związkowe przez przeniesienie skarbcza z Delos do Aten (r. 454), połączył się z Peryklosem, wyodrębnili się ci mniemani arystokraci od demosu i dali początek oligarchii, z pnia demokracji wyrosłej (por. Plut. Per. 11 i Tucyd. VIII, 89: *ὀλιγαρχία ἐκ δημοκρατίας γενομένη*). Jednym słowem, kto ciekaw poznać rozdroże, na którym się znalazły jednostki umiarkowane po latach przełomu (465—462/1), niech czyta Isokratesa Areopagityk. Tam znajdzie równość demokratyczną w zespoleniu z porządkiem, zajmującą środek między oligarchiczną reakcją, utartą przez męża stanu Tucydydessa starszego, a demokratycznym postępem, na którego stronę przechylił się historyk Tucydyses, równość, którą nasz mowca posuwa wstecz aż do prawodawstw Solona i Klejstenesa. (§ 16: *ἦν ἐβελήσωμεν ἐκείνην τὴν δημοκρατικὴν ἀναλαβεῖν, ἦν Σόλων μὲν —, Κλεισθένης δ' — πάλιν ἐξ ἀρχῆς κατέστησεν.* § 60: *τὰς δ' ἰσότητος καὶ τὰς δημοκρατίας ἐπαινῶν, οὐ πάσας ἀλλὰ τὰς καλῶς καθεστηκυίας*).

W mowie pisanej na rok lub dwa poprzednio, której następstwem było zawarcie pokoju ze sprzymierzeńcami w r. 355., maluje Isokrates na swój sposób raj utracony, który tylko pokojem i abdykacją da się odzyskać. Mówi on tam, że wywikławszy się z wojen, kłopotów i za-

mieszania, w jakie wespół popadli, z każdym dniem dobrobytu przy-
mnożą, gdy zaniechawszy danin, budowy okrętów oraz innych cięża-
rów wojennych, bezpiecznie wezmą się do uprawy roli, żeglugi po morzu
i innych zajęć, leżących dotąd z powodu wojny odłogiem (περὶ εἰρήνης;
§ 20). Doszło zatem na opak do tego, że Ateńczycy mieli wzorować
się na obraz i podobieństwo sprzymierzeńców, zagrzęźłych wręcz w kwie-
tyzmie! Czegoż bowiem innego potrzeba było do szczęścia tych egoistów
i separatystów, jak uwolnienia od wszelkich materyalnych a oraz mo-
ralnych obowiązków, dla osobistych jedynie widoków i wygod? W tejże
mowie trzykrotnie użył Isokrates znamiennego wysłowienia o zabiegli-
wości Ateńczyków w stosunku do sprzymierzeńców, a każdym razem
w znaczeniu nagannem. Ucisk i żądza zaboreza są jednoznaczne u niego
z πολυπραγμοσύνη (§§ 30 i 108), a przeciwieństwem do πολυπραγμονεῖν
jest σωφρονεῖν (§ 58). Aliści termin ten użyty jest u Plutarcha w żywocie
Cymona roz. 16. we wręcz odmiennem znaczeniu. Tam powiedziano, że
na rosnących w początkach i krzątających się koło związkowych spraw
Ateńczyków, Spartanie krzywem nie spoglądali okiem przez cześć i взгляд
dla Cymona, bo on po największej części porał się ze stosunkami he-
leńskimi, łagodnie zachowując się względem sprzymierzeńców, a wobec
Spartan przyjaźnie (αὐξανόμενοις γὰρ αὐτοῖς κατ' ἀρχάς καὶ τὰ συμμαχι-
κὰ πολυπραγμονοῦσιν οὐκ ἤχθοντο τιμῇ καὶ χάριτι τοῦ Κίμωνος. Τὰ
γὰρ πλεῖστα δι' ἐκείνου τῶν Ἑλληνικῶν διεπράττετο, πράως μὲν τοῖς συμ-
μάχοις, κεχαρισμένως δὲ τοῖς Λακεδαιμονίοις ὁμιλοῦντος).

Ale politykę tę oględną podyktowali sobie tylko do czasu Ateń-
czycy, niemają ciągnąć pożytek z życzliwości Spartyatów dla Cymona,
którego oni wzmocnili na stanowisku, albowiem właśnie Temistoklesa
zwalczali i chcieli, żeby on raczej, jako człek nowy w Atenach, nabrał
sił i przewagi (ἠύξθη δ' ὑπὸ Λακεδαιμονίων ἤδη τῷ Θεμιστοκλεῖ προσπο-
λεμούντων καὶ τοῦτον ὄντα νέον ἐν Ἀθήκῃς μᾶλλον ἰσχύειν καὶ κρατεῖν βουλο-
μένων). Autor, który służył za źródło Plutarchowi, a którym był nie-
wątpliwie dwa razy w tymże rozdziale przytoczony Stezymbrot, poczyna-
jące zwiększać się zaludnienie Aten wziął nie bez racyi za jedno
z przyrostem sił politycznych. Arystoteles niby prostuje to w Politei,
dystynkcyę zaprowadzając między δῆμος a πλῆθος w słowach: αὐξανόμε-
νου δὲ τοῦ πλῆθους γενόμενος τοῦ δήμου προστάτης Ἐπιάτης ὁ Σοφωνίδου
(roz. 25). Stamtąd można się też dowiedzieć pośrednio, że Stezymbrot
wzrost potęgi Ateńczyków i rozwój ich symmachii datował dopiero od
Efiatesowego przewodztwa, więc o wiele radykalniej, niżeli młodszy od
niego Tuczdydes, a wprost przeciwnie jak potomni pisarze: Isokrates i Ary-
stoteles. Cymon więc w każdym razie po r. 465., gdy Arystydes już go
wmięszal do spraw wewnętrznych, zawdzięczał swe wyniesienie Sparta-

nom, którym była na rękę jego pozornie uprzedzająca i miła, a w rzeczy samej wroga i zgubna polityka względem związkowych. Mężów świadomych celu i energicznych, gwałtownych jak Temistokles, a nieubłaganych jak Efiates, bano się w Sparcie. Oni bowiem umieli karność utrzymać w państwie i posłuch, a niebezpiecznymi być i strasznymi na zewnątrz. Łagodnego Cymona i zniewieściałych sprzymierzeńców ateńskich Spartanie nie potrzebowali się lękać, mogli z nich mieć narzędzie przeciw własnemu ich związkowi i władzy. Lud wszelako za sprawą Efiatesa i Temistoklesa obalił Areopag, który tań zapewne lakońskie sympaty; przez zemstę zaś przeciwnicy zmusili Temistoklesa do ucieczki, a Efiates padł skrytobójczo zgładzony (και Θεμιστοκλέα—φυγῆ πρὸς ἔζημίωσιν Plat. Gorg. 516 e. W tej myśli uzupełnić należy przerwę w ostatnim zdaniu roz. 25. Politei). Cymon wreszcie skazany na wygnanie, powrócił wyprzysiągłszy się lakonizmu i pojednał się z Peryklosem. Tego nie mógł mu oczywiście przebaczyć krewniak Tucydides, syn Melezyasa, wytworzył więc na przekór stronnictwo oligarchicznych malkontentów. Arystoteles mieni go jednym z najlepszych mężów stanu po ludziach starego kroju (μετὰ τοὺς ἀρχαίους Polit. 28), nie dla pociągu wszakże do jego dość chwiejnych zresztą zasad, umiarkowanie demokratycznych przed r. 465., potem arystokratycznych na wzór Cymona, a w końcu oligarchicznych; jeno przez kontrast z Cymonem, którego za nawrócenie się od lakonizmu do atycyzmu nazwał człowiekiem młodszym (νεώτερον ὄντα) dla jakiej takiej różnicy od Peryklesa, który już stanowczo, jako zdeklarowany patriota, był młody (νέος ὢν Polit. 26 i 27; por. Plut. Cym. 17 o νεωτερισταί i λακωνίζοντες, a Tucyd. I, 102 o νεωτεροποίαι i νεωτερίζειν). Podczas gdy u ateńskich pisarzy wyrażenia: νεώτεροι u Tucydidesa (VI, 38 i VIII, 65), a νεώτερον πράγματα u Isokratesa (Areop. § 59), stale tyczą się oligarchicznych i antipaństwowych odruchów; całkiem przeciwnie, a tem samem wysoce znamienne, Arystoteles dwoma słówkami νεώτερος i νέος godząc w Cymona i Peryklesa, wydrwiwa młode Ateny i młode rzekomo rewolucyjne państwo, niestety odsadzone od piersi lakońskiej mamki!

Cymon jako mąż stanu wyklęty został z dziwną jednogłównością przez filozofów Platona i Arystotelesa, zarówno jak i przez mowę Isokratesa. Platon zaliczył go z Temistoklesem, Milcyadesem i Peryklosem do złych obywateli (Plat. Gorg. 503 c i 515 d). Arystoteles za nic go miał na czele partii, za głowę bez głowy, bo na przewodcę politycznego nie był przydatny (συνέπεσε μηδ' ἡγεμόνα εἶχειν τοὺς ἐπιεικιστέρους, ἀλλ' αὐτῶν προεστάναι Κίμωνα τὸν Μιλτιάδου roz. 26). Isokrates zaś pominął go w rządzie dobrych mężów, jakimi byli stosownie do jego zapatrywania: Arystydes, Temistokles i Milcyades (περὶ εἰρ. § 75).

Za to przynajmniej co do Arystydesa zgadza się krasomówca ateński z ateńskim myślicielem, że był on jedną w troistym świeczniku, albo jedyną światłością Aten w obliczu reszty Helenów (Plat. Gorg. 526 b). Aliści nawet tego człowieka bez skazy i zmyy Arystoteles nie uszanował! Sięgnął zuchwale po jego myśl genialną o dośrodkowem skoncentrowaniu związku w Atenach, z konieczności zmienioną przez wykonawców późniejszych na odśrodkową centralizację; atoli nie chciał idealizmu w zamiarze Arystydesa oddzielić od realistycznych środków u jego następców, gdyż obojętny na jedno i na drugie, strąca go z podwyższenia i zdaje się uragać pytaniem: Coś zrobił z federacyi Helenów, wolnych, równych, zbratanych? Jest w tym postępku Arystotelesa nie tylko zniewaga wielkiej osobistości dziejowej, co więcej jest świadoma obraza majestatu historyi oraz policzek wymierzony Ateonom, które upodobały sobie w Arystydesie jako w szczególnym pierwotnym wzorze rozumu i cnót obywatelskich. Jakkolwiek Platon z Isokratesem powstają na dolegliwe dla sprzymierzeńców daniny, a nawet ostatni chciałby zupełnie je mieć usuniętymi (περὶ εἰρ. § 20, por. §§ 29, 30, 46), wszelako obaj musieli podzielać sąd związkowych, sławiących — jakby wiek złoty i błogą dolę — podatki, oszacowane według skali Arystydesa (Plut. Arystyd. 24). Platon bowiem za winowajców, którzy nieroztropnie i niesprawiedliwie napełnili Ateny takimi, jak podatki, psotami (τοιούτων φλυαριῶν), poczytał wyłącznie Temistoklesa, Cymona i Peryklesa (Gorg. 519 e). Isokrates zaś w Areopagityku nie mógł zaliczać do owych inicjatorów swawoli (§ 51: οἱ προτρέψαντες ἐπὶ ταύτης τῆς ὀλιγαρχίας) i obalenia Areopagu ani Arystydesa ani Temistoklesa, których przed rokiem lub dwoma laty wymienił jako przykładowych mężów (περὶ εἰρ. § 75). Z porównania więc miejsc u Platona i Isokratesa wypada, że pominawszy Efiatesa, Cymona a z nim Perykles obydwo pisarzom przedstawiali się jako odpowiedzialni za wypaczenie stosunków po r. 462/1.

Czem jednakowoż usprawiedliwić ten jednomyślny kult dla Arystydesa tak arystokratów w rodzaju Platona, jak demokratów na podobieństwo Isokratesa, i różnoraką niechęć tak jednych jak drugich do Cymona i Peryklesa, którą podziela radykalniejszy od nich Arystoteles, nie dzielając wszakże ich uwielbienia dla twórcy związku? Oto tem się tłumaczy wszystko, że większość arystokratów zarówno jak demokratów widziała dobro Aten w powstaniu związku i jego organizacyi, przeprowadzonej przez Arystydesa, natomiast uważała za zgubny rozkład po r. 465. wspólnego dotąd prądu na dwa kierunki, z których jeden prowadził mimo Cymona do oligarchii, a drugi wbrew chęci Peryklesa do demagogii. Utworzyła się tedy nowa większość, dla której

dalsze trwanie przy dotychczasowych, udaremnionych przez sprzymierzeńców warunkach symmachii, równało się zastoju, a zbudowanie państwa scentralizowanego stało się koniecznością. Tej konsekwencji w afirmacyi postępu, jaką wyznawał wielki historyk Peryklesowej epoki, a której brak Platonowi i Isokratesowi, sprzeciwia się zasadniczo konsekwencya w negacyi, która od niepomysłnych wyników politycznej symmachii Aten zawiodła Arystotelesa do odrzucenia zbawiennej idei wiekopomnego jej sprawy i organizatora.

IV.

Podczas gdy Arystydes nie miał zapewne w literaturze nikogo przeciw sobie krom szkoły i mistrza perypatetyków, którzy wszelako zdania narodu i sądu historyi o nim jako polityku nie unieważnią, Perykles nie znalazł łaski u najwybitniejszych pisarzy prócz Tucydidesa, który sam jeden snadnie może wystarczyć za wielu. Oto n. p. Isokrates potępiając stanowczo panowanie na morzu, mimo polemikę swoją uprzednią w Panegiryku z wyznawcami tego wstecznego poglądu, albowiem w panowaniu na morzu upatrzył zarzewie wszystkiego złego i powód zaprzepaszczenia dawniejszej demokracji (περὶ εἰρ. §§ 64 i 101), tem samem wykluczył Peryklesa za nawias, obejmujący stare dzieje a lepsze wraz z ową demokracją pod patronatem Solońskiej rady z Areopagu. Kto, jak Perykles zwłaszcza, skierował państwo ku morskiej potędze (μάλιστα προύτρεψεν τὴν πόλιν ἐπὶ τὴν ναυτικὴν δύναμιν Polit. 27), ten nie mógł zjednać sobie względów autora tak mowy o pokoju, jak Areopagityku. Odezwało się jednakowoż poczucie słuszności w Isokratesie. Wprawdzie bowiem podzielił on w wymienionych mowach doraźnie i kategorycznie swych przodków na cieszących się dobrą sławą przed rozgromieniem Areopagu, a znieawidzonych po niem (περὶ εἰρ. § 47: χείρους ἐσμὲν τῶν προγόνων, οὐ μόνον τῶν εὐδοκίμησάντων ἀλλὰ καὶ τῶν μισηθέντων... Areop. § 17: οἱ μὲν — πρὸς πᾶσιν ἀνθρώποις εὐδοκίμησαντες..., οἱ δὲ — ὑπὸ πάντων μισηθέντες...), przyznaje wszakże zarazem, że otrzymawszy państwo jeszcze dość znośnie urządzone, aczkolwiek z gorszym usposobieniem niż przed osiągnięciem panowania, Perykles je w najuczciwszy sposób wzbogacił i materyalnie podniósł (περὶ εἰρ. § 126). Analogicznie, a stosunkowo do dziejów późniejszych nawet korzystnie, wyraża się Arystoteles o Peryklesie, że „pokąd przewodniczył ludowi, sprawy państwowe stały lepiej; gdy umarł, o wiele gorzej“ (roz. 28). Co się tyczy Peryklesa, Isokrates tudzież Arystoteles sądzą go wogóle sprawiedliwiej od Platona, gdyż tamci zaznaczają przynajmniej jego względną zasługę

w tem, że choć państwo gorszem się stało od poprzednio dobrego, to przecież nie podupadło całkowicie, ni zaraz (por. końcowe słowa w Plat. Per. roz. 39: *τοσούτη φθορά και πλήθος ἐπέκειτο κκκίς τοῖς πράγμασιν, ἦν ἐκεῖνος ἀσθενῆ και ταπεινήν ποιῶν ἀπέκρυπτε και κτεκλώλεν ἀνήκεστον ἐξουσίαν γενέσθαι*). Platon tymczasem przeoczywszy granicę możliwej dla pojedynczego człowieka działalności, przypisał winę za pogorszony stan rzeczy jedynie i wyłącznie Peryklesowi (Gorg. 516). Dziwne to, a niezwykle charakterystyczne, zjawisko! Platon i Arystoteles, obaj geniusze filozofii, wynosząc indywiduum ponad społeczny i polityczny tok dziejów, obwiniają stronnice, jeden Arystydesa a drugi Peryklesa, dwóch świątynych przedstawicieli wschodzących i zachodzących Aten, o to, że historycznemu pochodowi tego państwa nie stanęli na wstręcie. Mniej genialny natomiast lecz rozważniejszy, Isokrates obu tym mężom stanu (szczególnie Peryklesowi w najbliższej mowie) oddaje należną sprawiedliwość.

Trzeba było aż 25 lat na to, aby retor ateński w dwóch mowach odwołał to, co pierwotnie wyrzekł w Panegiryku; aleć parę lat wystarczyło, by z ogłoszeniem własnej obrony: *περὶ ἀντιδόσεως* w r. 353. przekreślił wszystko, co w mowie o pokoju i Areopagityku sprzeciwiało się Panegirykowi. Bo czyżby był powtórzył, że panowanie na morzu jest nieszczęściem, że słusznie Ateńczycy z powodu tego panowania przez wszystkich są znienawidzeni, że przeto należy go zaniechać, czy byłby wtedy ponowił ten wyrok, gdy uzasadniał, że Perykles był dobrym przewodcą ludu oraz najlepszym doradcą, gdyż przyozdobił miasto w świątynie, posągi i wszelkie inne przedmioty tak, że przybywający do niego sądzą, iż ono godnem jest panować nie tylko nad Helenami, lecz w ogóle nad wszystkimi innymi (*π. ἀντιδ. § 234: μὴ μόνον ἄξιον ἀξίαν εἶναι τῶν Ἑλλήνων ἀλλὰ και τῶν ἄλλων ἀπάντων*)? Albo czy byłby nazwał państwo i owe czasy gorszymi od poprzednich, gdy właśnie z bardzo wyraźnem i znaczącem obejściem Arystydesa wskazywał wielkich przodków, jako to: Klejstenesa, założyciela demokracji po wypędzeniu tyranów; Milcyadesa, pogromcę Persów w bitwie pod Maratonem; Temistoklesa, oswobodziciela Helenów i sprawcę hegemonii wraz z samodziurstwem (tamże §§ 306 i 307: *ἐπὶ τὴν ἡγεμονίαν και τὴν δυναστείαν, ἦν ἔσχον, προχραγῶν*); a wreszcie Peryklesa, który zaopatrzywszy zamek w srebro i złoto, przepełnił także domy prywatne niezmiernym dobrobytem i bogactwami? Oczywiście po latach z górą 40 Isokrates powrócił do zdania, wypowiedzianego za młodu w mowie *περὶ ζεύγουσ*, pisanej mniej więcej w r. 397., że według powszechnej zgody Perykles okazał się najumiarkowańszym, najsprawiedliwszym i najmądrzejszym obywatelem (§ 28: *ὅν πάντες ἂν ὁμολογήσειαν και σωφρονέστατον και δικαιοτάτον και σοφώτατον γενέσθαι τῶν πολιτῶν*).

Gdy zestawimy wzmiankę powyższą o czterech przodujących politykach, wyszczególnionych imiennie w *π. ἀντιδ.* §§ 232—234, z trzema odróżnionymi od reszty mężami w *π. εἰρ.* § 75, stanie się rzeczą widoczną, że dawne miejsce Arystydesa zajął już bez podziału Perykles. Nadto za inicjatora hegemonii ateńskiej uchodzi Temistokles, nie Arystydes, co dałoby się wytłómaczyć w ten sposób, że pierwszy był rzeczywiście intelektualnym jej twórcą, a drugi wykonawcą. Następnie krom całkowitego pominięcia milczeniem Arystydesa, uderza w tej mowie wyzwolenie się Klejstenesa z pod zależności od prawodawstwa Solona. Przedtem bowiem uważał Isokrates za demokratów w najwyższym stopniu zarówno Solona jak Klejstenesa z tą jedyną pomiędzy nimi różnicą, że tamten był pierwiastkowym ustawodawcą owej ojczyznej demokracji, a ten jej założycielem powtórnym (*Areop.* §§ 17 i 58). W mowie natomiast niniejszej Solon w dal usunięty lub całkiem opuszczony, a Klejstenes wyobraża ojca tej demokracji, która największe na Helenów ściągnęła błogosławieństwa (*π. ἀντιδ.* §§ 231 i 306). Snać Isokrates mając 82 lat (patrz tamże § 9), niebawem po wygłoszeniu tak mowy o pokoju, jak *Areopagityku*, doszedł do przekonania, że rozwój wypadków po osłabieniu rady najwyższej nie odpowiadał wprawdzie intencjom Solona i Arystydesa, lecz był wynikiem Klejstenesowej, o wiele bardziej demokratycznej (por. *Polit.* 22), niż dotąd sądził, reformy, jakoteż Temistoklesowych pomysłów. Szczytem atoli przeobrażenia, które się dokonało w mowcy w ciągu kilku lat na starość, jest hołd dla Temistoklesa za takie pokierowanie sprawami, iż Ateńczycy opuściwszy swe miasto na dni niewiele, na długi czas zostali panami Helenów (tamże § 233: *πολὸν χρόνον δέσποτι τῶν Ἑλλήνων κατέστησαν!*)

Najdokładniej, a przytem najwytrawniej, określił Isokrates swe stanowisko wobec potęgi Ateńczyków na morzu w *Panatenaiku*, jako starzec stojący nad grobem w bardzo sędziwym już wieku, liczył bowiem podówczas lat 94 (§ 3). Przystał wreszcie u schyłku życia wahać się i po dodatnich tezach o panowaniu Aten nad sprzymierzeńcami (w *Paneg.* i *π. ἀντιδ.*), zamykających ujemne antitezy w pośrodku (*π. εἰρ.* i *Areop.*), przyszła kolej na wspaniałą syntezę, doświadczeniem długowiecznego żywota zdobyta. Najpierw tedy wyłuszcza, że pokolenie ojców (około r. 462/1) wcale nie lekceważąc ustroju politycznego przodków, owszem przyznawszy mu pod innymi względami wyższość, uważało reformę przez się zaprowadzoną za korzystniejszą w sprawie podboju morza, którego się jąwszy i któremu należycie podoławszy, zdolnym się stało do odparcia zasadzek *Spartyatów* (§ 114). Dobrze wiadano, że przewodnictwo na stałym lądzie wyrabia się pośród ładu, skromności, posłuszeństwa i t. p., przeciwnie władza na

morzu urasta wskutek sztuki żeglarskiej i biegłości wiosłarzy. Zgola nie było im tajemną, że marynarze rozsprzęgną dotychczasową karność rzeczypospolitej i wnet się odwróci przychylność sprzymierzeńców, zmuszonych płacić podatki i haracze dla dostarczania żołąd tym ludziom. Mimo to wszystko przecież sądzili, że tak wielkiemu i tak sławnemu miastu jest pożytecznie oraz przystoi wszelkie raczej wytrzymać przykrości, niż lacedemońskie rządy (λοιστελεῖν καὶ πρέπειν ἀπάσας ὑπομείναι τὰς δυσχερεῖας μᾶλλον ἢ τὴν Λακεδαιμονίων ἀρχήν § 117). Dotąd aż nadto jest zrozumiały głos sędziwego mowcy i patrioty ateńskiego, dotąd nawet prześcignął praktycznym zmysłem największych myślicieli helleńskich: Platona i Arystotelesa, a zrównał się z najznamienszym historykiem Tuczdydesem. Jako cel ostateczny zewnętrznej polityki Aten, zmiany ich konstytucyi tudzież społecznych stosunków, trafnie tutaj podana fundamentalna obrona od ciężającej jak zmora nad młodym związkiem obawy i złowrogiej zawiści Sparty (por. Plut. Cym. 17: ἐλθόντων δὲ τὴν τόλμην καὶ τὴν λαμπρότητα δείσαντες ἀπεπέμψαντο μόνους τῶν συμμάχων ὡς νεωτεριστὰς — Per. 17: ἀρχομένων δὲ Λακεδαιμονίων ἄχθεσθαι τῇ αἰσῆσει τῶν Ἀθηναίων). Ale sprężyny wewnętrznej polityki Ateńczyków wobec związkowych nie dostrzegł Isokrates zgodnie z prawdą, gdyż tak rozumuje, że z dwójga złego lepiej jest krzywdy innym wyrządzać, niż samym cierpieć i łeżj pomimo słuszności nad drugimi panować, niż unikając tej winy, niesłusznie Lacedemończykom ulegać. Mowca do powyższego paradoksu, zbyt pewny swego, dorzucił twierdzenie, że wszyscy ludzie rozumni taki sam właśnie zrobiliby wybór, garstka zaś tylko rzekomych mędrców, gdyby ją o to pytano, dałaby wprost przeciwną odpowiedź (§ 118).

Gdyby atoli jedynym albo głównym motorem w postępowaniu Ateńczyków ze sprzymierzeńcami po r. 462/1 było proste sobkostwo, zmierzające do własnej obrony przed uroszczeniem Sparty kosztem wolności tylu związkowych, to Arystoteles mimo śmiałych zapewnień Isokratesa w imieniu „wszystkich ludzi rozumnych“ o ich aprobacie, miałby przecież wbrew mowcy jakoteż wszystkim rozsądnym sam jeden najzupełniejszą słuszność po swojej stronie. Ale tak nie jest, bo głębsze i szlachetniejsze były pobudki rządów ateńskich; Arystoteles zaś przesadził, ograniczając czasy dobrego zarządu mniej więcej do r. 476., to jest dopóki Arystydes wraz z Temistoklesem wspólnie zawiadywali sprawami państwa. (Polit. 23: ἐπολιτεύθησαν Ἀθηναῖοι κατὰ τούτους τοὺς καιροὺς συνέβη γὰρ αὐτοῖς.... παρὰ τοῖς Ἕλλησιν εὐδοκμήσαι καὶ τὴν τῆς θalάττης ἡγεμονίαν λαβεῖν.... ἦσαν δὲ προστάται τοῦ δήμου κατὰ τούτους τοὺς καιροὺς Ἀριστείδης ὁ Λασιπλάχου καὶ Θεμιστοκλῆς ὁ Νεοκλέους). Cały więc ruch koncentracyjny w rozwoju symmachii

ateńskiej, t. zn. po ostracyzmie Temistoklesa około r. 476., Arystoteles ryczałtowo potępił, widocznie na podstawie złudzenia i urojonej przesłanki o samolubnych podniętach w związkowej polityce Ateńczyków. Taż sama bezzasadna przesłanka spowodowała Isokratesa, naprzód w ćwierć wieku po Panegiryku, do zelżenia w dwóch mowach: o pokoju i Areopagityku, dziejów ateńskich mianowicie od r. 462/1, a potem w lat kilka (π. ἀντιδ.) i kilkanaście (Panatenaik) do ich stanowczej, acz co do środków chybionej, rehabilitacji. Według Isokratesa bardzo wielu winiło tak Spartę, jak Ateny, że pod pozorem wypraw na barbarzyńców w obronie Helenów, odjęły miastom samorząd i prawo stanowienia o sobie, jak dla każdego było korzystnym (Panat. § 97: οὐκ εἴσων τὰς πόλεις αὐτόνομους εἶναι καὶ διοικῆσαι τὰ σφέτερ' αὐτῶν, ὅπως ἐκάστη συνέφερεν), a rozebrawszy je wszystkie jakby jeńców pomiędzy siebie, straciły do niewoli. Z Panegiryku (§. 100: πάντες ἀν' ἀπολογῆσαι) oraz Areopagityku (§. 17: πρὸς πᾶσιν ἀνθρώποις εὐδοκίησαντες) dobrze wiadomo, że wszyscy zgodnie stawili Ateńczyków za ich zasługi przed pozyskaniem hegemonii, a na ten powszechny sąd epigonów Arystoteles przystał; niektórzy tylko ganili wyłącznie, jak Isokrates w znanych dwóch mowach, przecięcie konstytucji państwowej i panowanie na morzu (patrz Paneg. tamże: μετὰ δὲ ταῦτ' ἤδη τινὲς ἡμῶν κατηγοροῦσιν — Panat. § 118: μετέλαβον τὴν πολιτείαν τὴν ὑπὸ τινῶν ψεγομένην ἀντὶ τῆς ὑπὸ πάντων ἐπικρινόμενης). Większość atoli potomnych, w przeciwieństwie do owych niektórych, oskarżała Ateny nie za sam okres czasu po r. 462/1, lecz oprócz tego i za poprzednie lata od r. 476. (Panat. § 97: πλείστοι μὲν οὖν κατηγοροῦσιν). Arystoteles zatem, który poprzednio szedł za poglądem wszystkich, co się tyczy stosunków po r. 476. trzymał się zdania większości. Niepoślednią zaś chwałą Isokratesa jest właśnie, że lubo chwiał się (z wyjątkiem paru ostatnich lat sędziwego wieku) w zapatrywaniach, zwłaszcza o mocarstwowej polityce Ateńczyków na morzu, stale przez całe życie należał do tej mniejszości w 4. stuleciu, która powstanie jakoteż organizację związku delijsko-atyckiego za wielką poczytywała korzyść dla sprzymierzeńców ateńskich.

Jędrne są słowa Isokratesa twierdzące, że nikt w niezliczonym szeregu lat nie wykaże ani jednego, większego czy też mniejszego miasta, o którego zagarnięcie kusiliby się przodkowie Ateńczyków; natomiast wszyscy wiedzą, że odkąd Lacedemonczycy przybyli do Peloponezu, zmierzają każdym swym czynem i myślą do panowania najchętniej nad wszystkimi, lub jeśli nie, to przynajmniej nad Peloponezjanami. Ci to Spartanie są winni wszelkich oszczerstw na Ateńczyków rozsiewanych, gdyż mową się im sprzeciwiają, jak przedtem w każdym

działaniu (Panat. § 98). Arystoteles tedy poszedł na lep tych przeważnych głosów, które po części w dobrej wierze śpiewały chórem o niezawisłości państw helleńskich — na nutę Sparty! Świetną odprawę tego rodzaju fałszywym piewcom dał Perykles w ostatniej swej mowie u Tucydyesa, gdzie mówi do Ateńczyków (II, 63), że im nie wolno wyzuć się z panowania, chociażby nawet ktoś rozkochany w pokoju (ἀπραγμοσύνη w przeciwstawieniu do zarzucanej im πολυπραγμοσύνη) wpadł ze strachu w obecnych okolicznościach na taki cnotliwy pomysł. Dzierżą już bowiem jako swą własność (ὡς τυραννίδας) tę władzę, której ujęcie zdaje się być niesłusznem, lecz niebezpiecznem pozbycie. Tacy doradcy, jeśliby drugich przekonać potrafili, lub gdyby gdzie zamieszkali rządząc się sami dla siebie (εἰ που ἐπὶ σφῶν αὐτῶν αὐτόνομοι οἰκήσειεν), w rychle zaprzepaściliby państwo. Gubi bowiem pragnienie spokoju (ἀπραγμον), niezespolone z pochopnością do czynu, a wygodne służalstwo (ἀσπραλῶ; δουλείειν) plują nie w panującym inieście, ale w poddanem. Wielki mąż stanu cechuje powyższem zakończeniem poddanych ateńskich jako stworzonych do niewoli z powodu ich bezczynności, a tych pokojowych przyjaciół, którzyby radzi im samorząd przywrócić na gruzach państwa, uważa wprost za służalców — rozumie się Spartan. Siłą rzeczy bowiem zostali zmuszeni Ateńczycy, jak mówią w Sparcie posłowie ateńscy (Tucyd. I, 75), do wzniesienia swych rządów na takową wyżynę; naprzód parła ich do tego obawa, potem cześć, a nakoniec pożytek. „I już nie wydało nam się rzeczą pewną, skorośmy u większej części Greków popadli w nienawiść, niektórzy, co już odpadli, napowrót byli ujarzmieni, a wyście już nie byli dla nas przyjaźni, lecz podejrzliwi i niechętni, aby zrzekłszy się (hegemonii nad sprzymierzeńcami) narażać się na niebezpieczeństwo: byliby bowiem do was odpadli“ (w przekładzie T. Czuleńskiego). Wobec tego, że sprzymierzeńcy do samorządu nie byli dorosli, lecz uwiedzeni mamidłem niezależności byliby mogli chyba lepszego pana zamienić na gorszego, opacznie wygląda w porównaniu z życiową prawdą, jaka przebiega z historyi Tucydyesa i mów Isokratesowych, niewczesna niechęć autora Politei do Ateńczyków, że pochwycawszy rządy, zbyt samowładnie obchodzili się ze sprzymierzeńcami z wyjątkiem Chijczyków, Lesbijan i Samijczyków (roz. 24). Jednakże i co do tych ostatnich, aczkolwiek zostawiono im z początku jako strażnikom zwierzchności (τούτους δὲ φύλακας εἶχον τῆς ἀρχῆς) właściwe im konstytucye i stan posiadania ówczesny, Arystoteles wspomina Ateńczykom (w Polityce III, 1284 a), że wzmocniwszy swe panowanie, upokorzyli ich wbrew umowie (ἐπεὶ γὰρ θᾶττον ἐγκρατῶς εἶχον τὴν ἀρχήν, ἐταπεινώσαν αὐτοὺς παρὰ τὰς συνθήκας).

V.

Patryotyzm ateński miał się w odwrotnym stosunku do sympatyj dla Sparty i sprzymierzeńców: im większe było jego napięcie i sił skupienie, tem węższymi stawały się owe sentymenty szerokiej natury. W pełni męskiego rozwoju i doświadczenia stuletniej niemal starości malała ta czułościowość u Isokratesa, a miłość własnej ojczyzny wbrew Sparcie w Panegiryku, tudzież Panatenaiku, dochodziła zenitu. W Areopagityku, stawia tymczasem mowca za wzór do naśladowania demokrację spartańską (§ 51), w mowie zaś o pokoju filantropijnie zachwala bierne umiarkowanie względem związkowych (§ 58: τὸ σωφρονεῖν w przeciwieństwie do τὸ πολυπραγμονεῖν = τὸ ἀπραγμον u Tucyd. II, 63), które Perykles ongi dzielnymi słowy druzgotał! Tym podmiotowym nastrojom, owemu przypływowi i odpływowi patryotycznych uczuć w wymowie Isokratesa, odpowiadają dobrze dwie historyczne daty: powstania i upadku drugiego związku państw morskich pod przewodnictwem Aten (378—355). Mając duszę wrażliwą na politykę dnia i współczesne dążenia, Isokrates chciał w Panegiryku przygotować umysły do zawiązanej wkrótce na nowo symmachii, przeto wyświecił tam z niepospolitym zapalem, „że i dawniej państwo ateńskie słusznie panowało na morzu i obecnie z całą słusnością spiera się o władzę naczelną“ (§ 20). Mowa zaś o pokoju i Areopagityk pochodzą z czasu tuż po rozbiściu się związku, wskutek czego stanowią razem objaw reakcyi w chwilach smutnego rozczarowania. Ale na chlubę Isokratesa powiedzieć trzeba, że wnet się otrząsł ze wstecznych myśli i uczuć, dążących do odtworzenia urzędzeń konstytucyjnych Solona i Klejstenesa, a zwłaszcza rady z Areopagu, która była do r. 462/1 ważnym hamulcem przeciw zbytniemu ześrodkowaniu symmachii w Atenach przy ich marynarskiej polityce. W mowie π. ἀντιδ. z r. 353. już się Isokrates znowu przyznaje do młodszej demokracji, dla której Klejstenes był samoistnym pierwowzorem i twórcą stosunków, które doprowadziły do poczęcia się związku delijsko-atyckiego i jego kulminacyjnej unii za Peryklesa. Rozstał się tedy mowca stanowczo i nieodwołalnie z tą starą demokracją, dla której Solon był wszystkim a Klejstenes jego sobowtórem lub dopełnieniem; wyrzekł się przywrócenia do życia ojczystego ustroju, do którego wzdychali oligarchowie w zawody z zacofanymi demokratami (por. Polit. 29: ὡς οὐ δημοτικὴν ἀλλὰ παραπλησίαν οὖσαν τὴν Κλεισθένους πολιτείαν τῇ Σόλωνος — 34: τὴν πατριὸν πολιτείαν ἐξήτους. Areop. § 59: διείλεγμαί περὶ διοικήσεως..., ἦν πάντες ἴστε καὶ πατριάν ἡμῖν οὖσαν καὶ πλείστων ἀγαθῶν.... αἰτίαν γεγεννημένην — τοιαύτην

πολιτείαν εισηγούμενος) i w Panatenaiku jako zgrzybiały starzec tyle wy dobył z siebie poczucia posłannictwa ateńskiego obok rodzimej siły, że jeśli Panegiryk uważać można za pieśń tryumfalną patryotyzmu i sym machii atyckiej, to Panatenaik jest najpiękniejszym, tak Aten, jakoteż mowcy samego — śpiewem łabędzim.

Nikt z pewnością nie nazwie Isokratesa człowiekiem stałych i niewzruszonych przekonań. Ale zasady polityczne, to miecz obosieczny. Arystoteles jedną z takich naczelnych zasad teoretycznie rozwinął na licznych miejscach w Polityce, gdzie powiada między innymi (1325 b), że niewątpliwie każdy pochwali kraj jak najwięcej wystarczający sobie samemu (τὴν αὐταρκεστάτην), bo taki wszystko wydaje, a posiadając wszystko nic nie potrzebuje, co właśnie znaczy poprzestać na swoim (αὐταρκες); co się zaś tyczy obszaru i zaludnienia, na tyle niech będzie wielki, iżby jego mieszkańcy mogli żyć skromnie w wygodzie i swobodzie (ὥστε δύνασθαι τοὺς οἰκοῦντας ζῆν σχολάζοντας ἐλευθερίως ἕμα καὶ σωφρόνως). Jednak ten dogmat Arystotelesowy o zasklepionej w sobie miernocie wręcz się sprzeciwia atyckiemu pojęciu cnoty jako dzielności w czynie i zdobywaniu sobie przyjaciół dobrodziejstwami w imię wolności, nie z wyrachowania (Tucyd. II, 40: καὶ τὰ ἐς ἀρετὴν ἠναντιώμεθα τοῖς πολλοῖς· οὐ γὰρ πάσχοντες εὖ, ἀλλὰ δρῶντες κτώμεθα τοὺς φίλους — καὶ μόνοι οὐ τοῦ ξυμφέροντος μᾶλλον λογισμοῦ ἢ τῆς ἐλευθερίας τῶ πιστῶ ἀδεῶς τινα ὠφελοῦμεν). Niedoleżne zaś samolubstwo spowodowało wolnych i niepodległych sprzymierzeńców do tego stanu, w którym już nie zostało im więcej nic do robienia, jak tylko to, co Perykles cierpko choć trafnie określił przez ἀσφαλῶς δουλεύειν (por. Plut. Cym. 11: ἐκείνους εἰς δελεαζομένους τῇ σχολῇ περὶ τὰ οἰκεία διατρίβειν — ἐλαθον ἀντὶ συμμάχων ὑποτελεῖς καὶ δοῦλοι γεγονότες). Kiedy związek ateński po raz drugi się rozpadł, wtedy był czas do snucia atomistycznej teorii o samobycie luźnych państweczek. To schlebiali ich czczości i tkwiło w prądzie przemożnym wieku, który stargawszy więzy społeczne tudzież państwowe, rozkiełznał równocześnie popędy indywidualnej i kosmopolitycznej natury. Arystoteles temu prądowi uległ stanowczo, Isokrates jeno przez chwilę wówczas, gdy za pokojem przemawiał, czyli za wyrzeczeniem się panowania na morzu w zamian za τὸ σωφρονεῖν lub Arystotelesowe ζῆν — σωφρόνως. Wtedy ustalić się mogła także doktryna o starej demokracji po koniec wojen perskich i dalszym toku wypadków nie po myśli Solona, tendencya napomknięta zaledwie w Polityce (1274 a), rozproszona wszakże dość jasno w Politei, tendencya, do której Isokrates z tą granicą i z tem wykluczeniem nigdy się nie przyznawał. Takie teorie polityczne, zarówno radykalne jak reakcyjne, byle nie postępowe ani szczerze zachowawcze, obce były wiekowi Pe-

ryklesa, którego pokoleniu Sofokles przez usta osób tragicznych wszecział wzniosłe nauki o niezbedności mocnego państwa i powinnościach związkowych względem niego. ἤδ' ἐστὶν ἡ σώζουσα, καὶ ταύτης ἐπι | πλέοντες ὀρθῆς τοὺς φίλους ποιούμεθα (Antyg. w. 189 nast., por. Tucyd. II, 40 i 60). Albo: ὡς οὐδέν ἐστιν οὔτε πύργος οὔτε νῆς | ἔρμος ἀνδρῶν μὴ ζυνοικούντων ἔσω (Król Edyp w. 56 nast., por. Plut Cym. 11: χρήματα δὲ λαμβάνων παρὰ τῶν οὐ βουλομένων στρατεύεσθαι καὶ ναῦς κ' ἐνάς, Per. 12: οὐχ ἔππον, οὐ νῦν, οὐχ ὀπίστην, ἀλλὰ χρήματα μόνον τελούντων). Idealogowi Arystotelesa o państwach drobnej kompleksyi, z których każde moralnie i materyalnie na sobie tylko miało polegać, dość będzie przeciwstawić słowa Isokratesa z Panegiryku (§ 38), że Ateńczycy życia obróconego li na zaspokojenie potrzeb fizycznych (τροφήν τοῖς δεομένοις εὐρεῖν, por. Polit. 24: κατέστησαν δὲ καὶ τοῖς πολλοῖς εὐπορίαν τροφῆς), nie uważali za godne pożądać, owszem stosunki z ludźmi tak ułożyli, iż z wytwarzanych wzajemnie dóbr ludzie nie mogli korzystać bez Aten, a po największej części przez nie dopiero korzystali (οὕτως ἐπεμελήθη καὶ τῶν λοιπῶν, ὥστε τῶν πικρόντων τοῖς ἀνθρώποις ἀγαθῶν, ὅσα μὴ παρὰ θεῶν ἔχομεν, ἀλλὰ δι' ἀλλήλους ἡμῶν γέγονε, μηδὲν μὲν ἔνευ τῆς πόλεως τῆς ἡμετέρας εἶναι, τὰ δὲ πλεῖστα διὰ ταύτην γεγενῆσθαι).

Słusznie zauważano w niektórych tragediach Eurypidesa, a zwłaszcza w Hiketydach, wspólność poglądów politycznych z nauką prawnopañstwową twórcy Polityki i Politei ateńskiej. Posunięto się nawet do przypuszczenia, że istniał jakiś traktat socjalno-polityczny, sławiący państwo prawne i jego podwalinę: stan średni (μέσσοι πολῖται), który zalecał umiarkowaną (rolniczą) demokrację, a chłostał w każdym razie tyranję i samowładzę w jakiejbydz formie. Tenże traktat miał żywo zająć Eurypidesa i odzwierciedlić się w jego sztukach (Prolegemona zu Platons Staat und der platonischen und aristotelischen Staatslehre, von Ferd. Duemmler, Basel 1891, str. 20). Nie przesądzając, czy w ogóle mógł w ostatnich dziesiątkach w. V. powstać plód literacki wspomnianej treści, raczej domyślać się można, że Eurypides z Aten rodem, lecz duchem kosmopolita, jak w wielu innych kierunkach, tak i w tym, wiek swój przecuciem poetyckiem wyprzedził. Pod pokrywką wolności republikańskiej i średniej miary demokratycznej, strzegącej ładu i statku, poeta Eurypides (Hiket. w. 244 nast.: τριῶν δὲ μοιρῶν ἡ 'ν μέσῳ σώζει πάτραν | κόσμον φυλάσσουσ' ὄντιν' ἔν τᾶξῃ πόλις. 352 nast.: κατέστησ' αὐτὸς ἐκ μοναρχίας | ἐλευθερώσας τήνδ' ἰσόψηφον πόλιν. 405 nast.: οὐ γὰρ ἄρχεται | ἐνὸς πρὸς ἀνδρός, ἀλλ' ἐλευθέρα πόλις. | δῆμος δ' ἀνάσσει...), a za nim myśliciel Arystoteles (Polityka 1295 a 35—1296 b 2), wypowiada tendencyę, które w Atenach Peryklesa uchodzić mogły za objaw rewolucyjny lub wsteczny, za bunt czy zamach na całość państwa i nierozzerwalność unii.

Autor Hiketyd w dwóch apostrofach do próżnych i biednych śmiertelników wygłasza nasamprzód zdanie, że słusznie wielu doznają cierpień, nie usłuchawszy przyjaciół (za Peryklesa państwo silne stwarzało szczyrych przyjaciół, a przyjaciele rzekomi nie osłabiali państwa swemi radami), atoli idąc za wypadkami, którym miasta nie krwią lecz słowem mogły podołać (w. 747—749: φίλοις μὲν οὐ πείθεσθε, τοῖς δὲ πράγμασι | πόλεις τ' ἔχουσιν διὰ λόγου κάψιν κακά, | φόνω καθαιρεῖσθ' οὐ λόγῳ, τὰ πράγματα), radzi im potem zaprzestać sporów i strzedz w pokoju swych grodów, bo życie krótkie; trzeba więc jak najłacniej i bez mozołów je przebyć (w. 951—954: λήξαντες πόνων | ἄσπῃ φυλάσσεσθ' ἤσυχοι μεθ' ἡσυχῶν | μικρὸν τὸ χρεῖμα τοῦ βίου τοῦτον δὲ χρῆ | ὡς ῥῆσται καὶ μὴ σὺν πόνοις διαπερᾶν). Sentymentalny pesymizm pierwszej odezwy walczy o lepsze z optymistycznym nastrojem i kwietyzmem drugiej. Arystoteles jednak, ów zimny badacz, byłby podpisał obie z właściwą sobie lodowatą refleksją, pomimo że Isokrates jeno podczas słabości ducha i z bolem serca chwilowo zdobył się na podobnie zrezygnowane wyrazy. Ale ta miękkość tonu u Eurypidesa i litość jego nad położeniem poddanych ateńskich (tamże w. 491—493: οἱ κακοὶ | πολέμους ἀναιρούμεσθα καὶ τὸν ἥσσανα | δουλούμεσθ' ἄνδρες ἄνδρα καὶ πόλις πόλιν), dziwnie harmonizują z bliskością groźnej oraz przewrotnej Sparty (w. 187 nast: Σπάρτη μὲν ὠμὴ καὶ πεποικιλται τρόπους | τὰ δ' ἄλλα μικρὰ κάσσειῃ). Przed ukończeniem wojny peloponeskiej wybaczyć można pocie takową nieopatrzność, wszelako Arystoteles, piszący po klęsce w r. 404. zadanej Ateńczykom przez Spartan, mógł i powinien był wiedzieć, że nie zbyt chyba musiała być mocną obręcz żelazna spajająca niesforne miasta, kiedy na posmiewisko wrogów lacedemonskich one same zdołały ją rozsadzić. Gruntowniej pojął cel i dążenie Aten Isokrates w Panatenuiku twierdząc, że wielkość i sława kazały im raczej narazić się na wszystkie przykrości, aniżeli na panowanie Spartan (§ 117). Lecz nie dziwota, toć Arystoteles Spartę obdarzył swoją sympatyą! Porównawszy niedawno odkrytą jego rozprawę o rzeczypospolitej ateńskiej z mowami Isokratesa, dochodzi się do lepszego poznania, jak drogocennym skarbem w literaturze świata — są: Panegyryk i Panatenuik, dwa arcydzieła godne sławnego mowcy i wiekopomnej przeszłości Aten, którą Tucydides, mimo autora Politei, w prawdziwym i wierniejszym od niego przedstawił świetle.



KAZANIA ŚREDNIOWIECZNE.

Przez

Aleksandra Brücknera.



CZĘŚĆ DRUGA ¹⁾.

I.

Przesady i zabobony u ludu polskiego w wieku piętnastym.

Jeżeli w pracach, dziś coraz liczniejszych, obszerniejszych i systematyczniejszych, poświęcanych ludoznawstwu, badanie i zbieranie zabobonów, przesądów lub guseł, jakie się jeszcze między ludem zachowały, niepoślednie zajmują miejsce, to pewnie nie będzie zbytecznem cofnąć się raz i wstecz, o jakie lat pięćset lub najmniej czterysta, i zbadać, jakie wtedy czary i wróżby popłacały. Z góry bowiem możemy na to liczyć, że niejedno, co dziś mniej jasne, ze źródeł piętnastego wieku dokładniej przejrzeć się da; że niejedno, o czem dziś lud całkiem już zapomniał, w dawnych źródłach odnajdziemy; że da się stwierdzić, jak dalece lud i na tem polu konserwatywny, jak mało zmieniają się, nawet w przeciągu pięciu wieków, pojęcia i zwyczaje ludu w pewnem stadium rozwoju, jak próżne nakoniec usiłowania kościoła, walczącego od wieków a nadarmo z gusłami.

Wiadomo powszechnie, że o pojedynczych zabobonach lub czarach kaznodzieje średniowieczni często wspominają i sami mogliśmy już nie-

¹⁾ Por. Rozprawy XXIV, str. 38—97.

raz, w pierwszej części naszej pracy i w Pracach filologicznych III 564, podobne wzmianki, rozrzucone po kilku zbiorach kazań, notować; tym razem przedrukujemy najobszerniejsze tego rodzaju kazanie, de supersticionibus, jakie się nam w kaznodziejstwie polskiem XV wieku odszukać dało.

Nieznany z imienia, miejsca i czasu kaznodzieja, który w pierwszej połowie piętnastego wieku w jakimś miasteczku polskiem zbiór swój ułożył, traktuje rzecz o przesadach najobszerniej w kazaniu na ś. Trójcę. gdyż odstępstwem właśnie od Boga i Trójcy ś. przedstawiają się wszelkie gusła i czary, jakimi ów mille artifex, szatan, ludzie kusi i zwodzi. Lecz dbały o powierzone mu dusze wraca nasz kaznodzieja jeszcze nieraz do tego tematu; w drugim kazaniu na ś. Trójcę odpiera zarzuty, jakieby mógł mu czynić zabobonnik, broniący się tem, że przecież tylko słów i modlitw świętych lub rzeczy poświęconych używa, że więc istotnie nie grzeszy; dalej powtarza on owo pierwsze kazanie na ś. Trójcę, w nieco skróconej formie, w poniedziałek wielkanocny a jeszcze bardziej skraca je w kazaniu na ostatnią niedzielę po Trójcy. Że materyał zebrał na miejscu, z tego, co sam widział i słyszał, a nie wypisał go tylko z obcych jakich penitencyałów lub innych ksiąg — o czem przy każdym średniowiecznym zabytku najpierw myśleć wypada, dowodzi już ta okoliczność, że z licznych szczegółów nie podał ani jednego, któryby można jako obcy ludowi polskiemu posadzić, a na takie szczegóły trafiamy zawsze, skoro obcemi źródłami się posługiwano. I tak właśnie u naszego kaznodziei wstęp do pierwszego kazania, gdzie mowa o rozmaitych czarownikach i guślarzach, przypominający homilia Pseudoaugustyna, zdradza obcymi Polsce szczegółami obce też pochodzenie; treść jego powtarza się nieraz indziej, szczególnie przy wyliczaniu (w wielki czwartek) osób, którym do stołu Pańskiego przystępować broniono.

Tak więc kazania naszego anonima zawierają bogate źródło dawnych wierzeń i przesądów polskich — dodajemy jednak, by nas mylnie nie zrozumiano, że wszystkie te polskie wierzenia i przesady są pochodzenia niepolskiego, przybyły dopiero do Polski wraz z chrześcijaństwem, puściły tu korzenie i rozrosły się, znalazłszy glebę urodzajną, na której podobne pogańskie wierzenia od czasów najdawniejszych bujały; te obce przesady i wierzenia wyrugowały, zmieniły i zasymilowały sobie starsze miejscowe, pogańskie, tak że granicy między jednymi a drugimi oznaczyć niepodobna, że więc i o śladach jakiegos pogaństwa w tych guśłach ściślej mówić nie wolno; zlały się one zupełnie. Ale to temat osobny, o którym na innem miejscu szerzej pomówimy.

Najbliższem naszym zadaniem byłoby może, do każdego przesądu o jakim anonim wspomina, określiwszy go bliżej i objaśniwszy, przytaczać odpowiednie dzisiejsze, o ile się zachowały; Lud Kolberga i Zbiory materiałów etnograficznych Akademii dostarczyłyby masę danych, by innych publikacyj nie wspominać. Posługujemy się jednak nimi wyjątkowo, nie chcąc pracy naszej zbyt rozszerzać, woleliśmy też sięgnąć do rzeczy dawniejszych i ze starych książek lub broszur polskich tudzież z kilku rękopisów niemieckiego i czeskiego pochodzenia XIV i XV wieku, zbliżonych więc miejscem i czasem do naszego anonima, podobne szczegóły przytaczać.

Ze źródeł polskich wymieniamy *Postylę Reja* (egzemplarz z Ossolineum) k. 225 verso (na 17. niedzielę po Trójcy ś. i 14. rozdział Łukasza) i 276 verso: na obu miejscach mowa o tym, jak nasi chrześcijanie dziś święta obchodzą i świętych czczą. Dalej *Seym piekielny straszliwy* etc. (mielisny wydanie z r. 1622, kurnickie, i dwa 18 wieku, jedno z r. 1752, drugie bez daty, oba w Ossolineum); *Peregrinacya dziadowska* etc. (wydanie z r. 1612 w bibliotece Akademii Umiejętności petersburskiej; przedruk wydania z r. 1614 u Kraszewskiego pomniki do historyi obyczajów w Polsce z 16 i 17 wieku) i inne.

Z rękopisów wymieniamy *Tractatus de superstitionibus sive Questio edita per venerabilem virum mag. Nicolaum Magni de Jawor* (Jauer na niższym Szląsku) s. theologie professorem eximium, z początku piętnastego wieku wedle dwóch rękopisów berlińskich (sygn. Theolog. nr. 525 folio, k. 148—174, pisany r. 1426, z obszernym rejestrem; nr. 527 folio pergaminowe, k. 242—273); dalej *Largum Sero* (szczodry wieczór) Czecha Jana Holeszowskiego, napisane około r. 1400, wedle odpisu naszego z rękopisu Biblioteki Jagiellońskiej nr. 1700, pochodzącego z czasu około r. 1410 (obszerniej o autorze, dziele i rękopisach pomówimy w osobnem studyum); kilka zapisek rękopiśmiennych XV wieku wydanych u *U s e n e r' a* *Christlicher Festbrauch* (Religionsgeschichtliche Untersuchungen II, Bonn 1889) i i.; porównywalismy też *Cz. Zírbt'a* *Staročeské výroční obyčeje, pověry, slavnosti a zábavy prostonárodní* Praga 1889 i tegoż publikacyę akademicką p. t. *Seznam pověr a zvyklostí pohaných z VIII věku*, Praga 1894, 176 str.

Zaczynamy od przesądów, łączących się z pewnemi uroczystościami, najpierw z wilią i dniem Bożego Narodzenia. Wszystko co się wtedy podejmuje, ma cel jeden, zapewnić na czas do przyszłego święta powodzenie w domu i w oborze, na polu i w sadzie; nawet gracz i złodziej próbują wtedy rzemiosła, by się im nadal szczęściło, w te dwa

dni wszystko przybiera symptomatyczne znaczenie czyli, jak Serb mówi „božić početak svake coprije“ (czarowania). Nie wypożycza się więc ognia, boby się ogniska nie trzymał i szczęścieby dom opuściło; uważają pilnie, by pierwszy przestępujący próg gość był ubrany czysto, głównie zaś aby była to osoba znana z dobroci, a co ważniejsze ze szczęścia, tylko takich więc proszą do siebie umyślnie, przypomina się nam tu serbski pola żajnik, któremu się takie nawiedzanie domów w Gody z urzędu należy; gospodarze zakazują wymieniać nazwisko wilka, ale równocześnie — boć nie należy, żeby wtedy ktokolwiek, nawet ptaszę i zwierzę głodne było — zapraszają go na śniadanie lub obiad i zapewniają tak na oba sposoby przed nim trzodę; o graniu dla szczęścia w grze już wspomnieliśmy. Resztki i okruchy z wieczerzy wigilnej wysiewa się: obrodzi z tego np. pietruszka w ogrodzie. Dla porównania tych danych u anonima wystarczy przytoczyć Holeszowskiego, który wyraźnie zaznacza że „nullo tempore per circulum anni tot et tanta sacrilegia fiunt, sicut in hoc festo... diabolus ingerit mentibus hanc fidem, quod propter magnitudinem festi maiorem sortilegia virtutem habeant“; opowiada on, że gdy ksiądz obchodzi domy kadząc, „mulieres non permittunt carbones in turibuli de domo sua exportare, sed excuciant eos in fornace, ne omnis fortuna anni sequentis exeat de domibus suis“. O graniu w kostki przez całą tę noc dla próbowania szczęścia itp. por. Rozpr. filolog. XXIV, 61, mówi o tem i Rey w postyli; o zakazie, by wilka wtedy nie wspominać, czytamy w Sejmie piekielnym, i dziś jeszcze proszą wilka na obiad, uważają, kto pierwszy w Boże Narodzenie (i Nowy Rok) w dom przyjdzie, czy ubogi, czy zdrowy itp., por. np. Zbiór wiadomości XV str. 47, 18 i 24 nr.

Postępując za biegiem roku kościelnego wymieniamy dalej Nowy Rok. Pasterz gromadzki obchodzi wtedy domostwa i rozdaje pręty, których nie godzi się brać gołą ręką, tylko „kosmato“; tymi prętami wypędzają potem bydło po raz pierwszy w pole. Na Gromnicę obchodzą z święconemi gromnicami domy i krowy, wypalają im sierść w krzyż lub ostrzygają ją tak i palą, pewnie żeby się dobrze wodziły i by ani czarownica ani pies wściekły im nie szkodziły; obchodzenie domu zabroni przystęp czarom, lub raczej ochroni od gromu i gradu. Zarazem wróżą z wosku gromnicznego: dają mu okapywać na rękę lub rękawy, jeśli wcale nie kapie lub tylko niewiele, zła to wróżba; zapaloną gromnicę z kościoła niosą do domu, jeśli zgaśnie po drodze, również zła wróżba. Inny kaznodzieja, por. Prace filol. III 580, ostrzega podobnie, że się gromnie nie święci dla gradu lub dlatego „ut crines vobis cremaretis propter removendum capitis dolorem“; zresztą wskazuje nazwa sama, przeciw czemu gromnie głównie używano; kaznodzieje

wspominają o tem nieraz, tłumacząc ją; liczne cytaty z Sztitnego (XIV wiek) i innych przytacza np. Zíbrt obyčejje str. 148 i inn. co do tego przesadu.

W noc na Popielec kładą starcy i młodzieńcy sól tartą, by się dowiedzieć, kto rychlej umrze; szczyptami soli wróżą dziś zwykłej na miesiące, które z nich będą wilgotniejsze lub suchsze, lecz por. zapiskę z Makowa (Zbiór wiadomości XVI, 261): we wilię sypią przed każdym szczyptę soli, przed kim najpierw stopnieje, ten umrze. Święconego popiołu używają ogrodnicy, wysiewając go lub mieszając z nasieniem, przeciw robactwu, jak tylu innych święconych rzeczy przeciw temu nasłaniu szatańskiemu używano. Bez wymienienia czasu — z inąd wiemy, że odbywało się to w niedzielę wielkopostną, Letare, jak u Niemców lub w Polsce, por. Archiv XIV 175, lub Judica, jak u Czechów, por. Zíbrt str. 55 do 62 — wspomina nasz anonim o wynoszeniu z granic wsi obrazu, zwanego śmiercią, w towarzystwie śpiewów.

We Wielki czwartek nie obmywają po wieczerzy mis, a niektórzy zostawiają umyślnie na nich resztki potraw — karmią się niemi w nocy dusze zmarłych lub demon, zwany uboże, którego chowają po domach dla szczęścia i mienia; na drugim miejscu jednak nie ogranicza anonim tego zwyczaju do wieczerzy wielkoczwartkowej, a twierdzi ogółem, że się we czwartki zostawia ostatki wieczerzy dla demonów, zwanych ubożami. Obie odmienne wersje mają racją: dusze zmarłych częstowano rzadziej, raz lub kilka razy, n. p. na wiosnę i jesień, lecz uboże, t. j. plonka (skrzata lub latawca) przebywającego stale przy domu, należało też co dzień lub co tydzień uraczać. Holeszowski wspomina wprawdzie, że w wilią i Gody, in quibusdam partibus dimittunt panes in mensis cum cultellis, ut in noctibus veniant dii et comedant, ale to obyczaj ani czeski ani polski, lecz romański i germański, t. z. preparacio mense domine Berhte, o czem z penitencyałów słyszał lub czytał. Obyczaj zostawiania resztek czwartkowej wieczerzy dla „uboża“ był w Polsce ogólny, i tak czytamy w Postępku prawa czartowskiego z r. 1570 (str. 117 przedruku) „gdy się (chłopce) stanie jako wierzy, mówi czartu ku czci modlitwy miece swoje włosy (jest to rzeczywiście przeżytek pogaństwa) na ogień, ofiary czyniąc, *we czwartek po wieczerzy zostawia potraw* i zjada to w nocy nie wiem kto“. W Seymie piekielnym opowiada nocny Lelek: „We czwartkow dzień po wieczerzy broję troje dziwy, Ludzi straszę... Przeto *warzy* ubogiemu *we czwartki* nie dają tak z naczyniem nie pomytym, *to dla nas chowają*“; w Czarownicy powołanej (Poznań 1639) czytamy, że nie myją mis w czwartek po wieczerzy; tu już może zapomniano, co za cel z tym niegdyś łączono. Ciekawe przykłady tegoż zwyczaju mamy u Czechów: Balbin (miscel-

lanca historica 1681 r.) opowiada o sobie, jak rolę Daniela wobec kapłanów Bela naśladował „memini me puerum, cum ancillae nostrae post coenam diei Iovis nescio quid tale reliquissent laribus (przedtem mówił o „cavere ne in pervigilio diei Veneris mensa vacua relinquatur, lares scilicet illis reliquiis pasci“), farinam tota mensa sparsisse ac mane felis domesticae vestigia et pedum vaginulas demonstrasse, hic illis lar fuit“. Ks. W a c ł. K l u g a r opowiada w Katechizmie (r. 1741) „kterák u sou-seda mých rodičův u večer čtvrtění a sobotní na mísách nechávali... dcera (jeho) pravila: táto, jste li pak vy hospodáfem nebo jinšího hospodáfíčka máme? Já to sním a nic nenechám. Taky jest to strávila, nádoby umyla a spat se položila za pec“ — jakie ją w nocy strachy opadły, jak się tego znieważenia czart pomścił, por. u Z i b r t a seznam str. 105. A więc w każdy czwartek karmiono uboże, w wielkie czwartki karmiono może i dusze zmarłych, przynajmniej Michał z Janowca (Archiv X 385) wyraźnie przestrzega, by w wielką środę parafianom zakazywano „ne crement focos, grumathky, ardentés in commemorationem animarum sanctorum cariorum... item dicunt... quod anime ad illum ignem veniant et se illic calefaciant“, na dowód, że we wielki tydzień o umarłych pamiętano.

Lecz kiedyśmy już raz z naszym anonimem pomieszali wielkie czwartki z zwykłymi, wspomnimy za nim jeszcze inny czwartkowy zwyczaj. Niektórzy boją się i uważają to za grzech, myć głowę w czwartki po wieczery; niektórzy nie kąpią się w czwartki dla uczczenia pojmania Chrystusa w ogroju. Oba przesady wraz z uzasadnieniem znane dobrze na zachodzie; stały one w związku ze święceniem, wbrew chrześcijańskiej niedzieli, innego dnia tygodnia in commemorationem Jovis lub Veneris; dlatego to wstrzymywano się w czwartki lub piątki od pewnych robót lub od roboty wogóle; ciągle nakazy kościoła niczego tu nie sprawiły. Rej mówi o wielkim piątku: kto w ten dzień boso nie chodził albo twarz obmył, nie wspomniał na mękę Chrystusa; w Peregrynacyi dziadowskiej zakazują baby w każdy piątek chleba piec lub chust warzyć (by nawet w niedzielę nie miał co włożyć na rzyć, dodał rubaszny autor) — i dziś jeszcze twierdzą w poznańskim n. p., że gromy uderzają najczęściej w domy tych, którzy w piątki piekli i tem mękę Chrystusa rozrzniali; zakaz przedzenia w czwartkowy wieczór jest ogólnoeuropejski, jak i odwoływanie się przytem na pojmanie Chrystusa. N. p. ten sam ks. K l u g a r pyta nieco dalej: Je-li dobře v pátek chléb pecti, v louhu práti; v sobotu po slunci západu se mejti, obzvláštne v novou nádoby umývati; ve čtvrték u večer přísti?.. když slycháváme, že lough v krev se obrací, když v pátek perou neb pečou, a hlava bolívá, kteří se v sobotu myjou, a strašívá, když ve čtvrték

večír přádávají.“ Wywody jego przeciw temu przesądowi i liczne podobne miejsca u innych kaznodziei czeskich XVIII wieku por. u Zíbrta seznam str. 104—109, ale jeszcze za naszych czasów starzy Morawianie twierdzili: ve čtvrtek nepřádej, v pátek nemotávej, jestli to zachováš dobře uděláš. Wplątano zaś mękę Zbawiciela, uchodząc pod płaszczkiem nabożności przed wypominaniami kościelnymi, gdy o właściwej przyczynie dawno już zapomniano. Jeszcze ogólniej wystrzegano się przedzenia i robót gospodarskich w dniu od Bożego Narodzenia do Trzech Króli; o tem czytamy n. p. w Seymie piekielnym: do Nowego Lata przedzy nigdy nie motają, Ze wilka we wsi zamota, taką wiarę mają.. do Trzech Króli żadna nie przedzie, chust nie warzy ani pierze, w żarnach mleć nie będzie itd. Ale wracamy do anonima.

Wielka sobota ważna dla poświęcania ognia i wody; ze święconego ognia nadpalają pale, które wtykają w ziemię, lub kopią nimi, poczem robactwo zginie; główienki święcone chowają, by leczyć konie i bydło (kładą je pewnie do wody, lub zatykają w żłób itp.); dla czarów używają wody, skroplonej z wosku przy święceniu wody. Przesady takie zachowywano ogólnie, czytamy n. p. w Seymie piekielnym, w relacji czarta Rogalca, jak w ten dzień biegają czarownice po izbach, około domu, „brząkając w siekacze, Druga włazszy na gniazdo z kokoszami gdacze“, okurzają bydło święconym ogniem, posyłają po wodę do siedmiu kościołów; co do brząkania w siekacze porównaj Ullmann Altmühren (r. 1762) II. 501 „am Ostersamstag klüppern sie und schlagen die Schlüssel übereinander, die Attern, Kröten und ander giftiges Ungeziefer mit solchem Klang zu vertreiben.“ Z innych przesądów tygodnia wielkiego wymienia nasz anonim tylko jeszcze ogólnikowo, że połykają pączki wierzby palmowej, (u Reja: bągniątką w niedzielę palmową), o czem już Tomasz Sztitný (XIV stulecie) mówi: mnozí zobí jehněd; co Sztitný dodaje „vezmú jakús vieru marnú činieć křiežky když pašiji čtú“ — tego Czesi nie umieją dziś wytłumaczyć, por. Zíbrt str. 68; rozumiałbym pod tem czynienie krzyżyków z drewniek palmowych (o czem Peregrynacya dziadowska wspomina i Mikołaj Jaworski: crux facta de lignis palmarum) ku lekom, przeciw gradobiciu itp., może jednak mowa i o pisaniu krzyżyków podczas pasyi, o czem niżej.

W wielkanocną niedzielę obchodzą po mszy rannej pola z krzyżem, nie dla nabożeństwa, a z przesądu przeciw gradom pewnie itp., może to samo, o czem Mikołaj Jaworski mówi: supersticio baiulacionis crucis tempore vernali contra tempestates. Inny przesąd, zapewnijący obfitość urodzaju dla zboża, jarzyn i owoców, by śnieć, zielska i robactwo się nie mnożyły, polegał na tem, że w pewien sposób krajano

plody i owoce (rzepę, marchew itd.) nożem, którym w pierw pewne mięsa (może święcone, a więc baranka, jarzábka itp.) krajano. Co się tyczy mięs święconych, mówi Rej, że za złego chrześcianina uchodzi, kto w niedzielę wielkanocną „święconego nie ie á kiełbásy dla wężá, chrzanu dla płech, J á r z á k á dla więzyenia“. W Seymie piekielnym gospodynie — czarownice święcone około domu noszą. „Żeby węż o w nie w i d a ł y, kiełb a s o t o p r o s z ą“ — łatwo się domysleć, dlaczego właśnie kiełbasa przeciw wężom pomagała, dziś ten przesąd zapomniany, przynajmniej próżnością go szukali w znanym zbiorze E. Majewskiego (Wisła VI). Świadectwa czeskie o jedzeniu jarzábka przytacza Z i b r t str. 72 i 73, np. z Hofmanna zrcadlo r. 1642: chce každý míti jeřábka a beránka k velikoci. Že se jeřábek na velikou noc pod nebem bud' před kostelem neb rathouzem jídá.. na pamatku kterék (Bůh) lid izrahelský na poušti křepelkami (przepiórkami) krmil.

Ale ciekawsze, bo ogólniejsze, są inne zabawy i zwyczaje wielkanocne, które w Polsce dyngowaniem i dyngusem zwano. Nasz kaznodzieja wyraża się tylko ogólnikowo: ci co wierzą w gusła i trwają w swym uporze, ściągają na siebie klątwę, należy ich ekskomunikować i nie chować na cmentarzu, wraz z tymi, którzy w tę uroczystość (niedzieli wielkanocnej) są rozwiążli w wyszukanych igrzyskach zwyczajem pogańskim, co się zwie dyngusy — ale w samym rękopisie do tych słów dodano na boku: a przecież mistrz w Racionale pozwala to, gdyż dyngusy nie są bez mistycznego znaczenia. Zobaczmyż, co przez obie uwagi rozumieć należy.

Współczesny kaznodzieja, którego dla krótkości Husytą nazwałem, mówi (p. Prace filolog. III 573): ego consulo dimittere istas consuetudines malas que nunc fiunt dyngowane quia sunt occasiones peccati. U późniejszego kaznodziei, Michała z Janowca (Archiv X, 385), czytamy: Item depactationem po dyngvzom prohibemus firmissime ut nullus audeat ambulare quia ita multi submerguntur. Również zabraniają statuty biskupa poznańskiego Andrzeja Łaskarza (zm. 1426 r., wydane w Starodawnych prawa polskiego pomnikach t. V) „ne feria secunda et tertia post festum Paschae masculi feminas et femine masculos presumant pro ovis et aliis muneribus depactare dyngowacz nec ad aquam trahere, cum tales insolentie et strangulaciones non sunt sine gravi peccato et sine divini nominis offensa“ (artykuł ten w jednym rękopisie zatytułowany: Dingus prohibetur). Inny kaznodzieja XV wieku wspomina tylko o wybieraniu jaj po domach. Obdarzano się więc na Wielkanoc jajami i innymi rzeczami, zlewano się wodą lub wtrącano w wodę, smagano się różgami palmowymi: od tego wykupowano się nawzajem dyngusem, dyngowaniem się (niem. dingnus okup, dingen, brand-

schatzen, depactare). Smaganie różgą zwało się osobno, również z niemieckiego, śmigustrem, śmigurstem, później śmigusem; różga zwała się kiczką (porówn. morawskie kyčka geflochtene Osterruthen Osterpalme, Schmeckostern, kyčkovati mit Osterpalmen schlagen). Obrzędy te dzieliły się wedle dni, porówn. u Reja w postyli: również nie uczynił swej powinności (chrześcijanin na Wielkanoc), jeżeli w poniedziałek razem z żoną aż po uszy w błoto nie wpadnie „á we wtorek kiczką w łeb áz oko wylezye nie weźmie“. Dlatego to wymienia się w Postępku prawa czartowskiego (1570 r.) między czartami polskimi „Dyngus albo Kiczka“ (str. 97), a w rękopisie katolickiego kaznodziei z początku XVII wieku (Bibl. publ. petersburska, sygn. Polskie I, Folio nr. 1, Obiectionum Haereticorum solutiones promptuariae, rękopis przez Załuskiego mylnie Sokołowskiemu przypisany, są tam tylko cytaty z Sokołowskiego censura), na k. 40, b czytamy: dziwna, że dyabeł przy każdej wielkiej uroczystości swoją komóreczkę ma... przy Wielkanocy dyngus y kiczky. Dyngus ze śmigusem i kiczką nie należą do mitologii, gdzie je gwałtem osadzono, a przybyły z Niemiec do Polski w XIV wieku.

W rękopisie sieciechowskim, dziś petersburskim (sygn. Łacińskie I, Folio nr. 232), zawierającym liczne traktaty teologiczne i ascetyczne, Elucidarius, De contemptu mundi itd., pisanym r. 1456, jest i kazanie na niedzielę wielkanocną, gdzie czytamy, „że jest zwyczajem w pewnych krajach ut iuvenes obdormientes matutinum de mane prociuntur in aquam et hoc in Erdfordia sicut ipse vidi, powinni też w te dni małżonkowie czystość chować, dlatego biją w pewnych okolicach żony mężów w poniedziałek, a na odwrót we wtorek mężowie żony rano w łóżku różgą albo ręką lub pięścią bezkarnie, żeby od siebie tego (powinności małżeńskiej) nie wymagali i dlatego bijąc się wzajem mówią po niemiecku smeckeeosterii attende quod est tempus pascale et sanctum i nie żądaj powinności, dlategoż bijcie żony mężów tego różgą, gdyby tego od was żądali“ (k. 40). Cały ten ustęp wypisał Polak ze znanej Postilla studentium s. pragensis universitatis Konrada Waldhausera (umarł r. 1369), w której, np. w odpisie z r. 1386, zamiast wzmianki o Erfurcie przepisywacz, ksiądz Waclaw z Jemnic, dodał: ut eciam aliquando in Jempnicz et alibi fieri vidi; tłumaczenie zaś ascetyczne zlewania i smagania pochodzi z Racionale Duranta, na które dopiska przy tekście anonima, jakąśmy wyżej podali, się powołuje; Z i b r t, str. 77—82. przytacza słowa Waldhausera i nowsze opisy, (szczególniej z Guarinoni grewel der verwüstung r. 1610 dla Pragi) też czeskiej pomlázki (albo mrskački, šlehački). U nas tłumaczył dyngus ascetycznie, w celach swej sekty, Marcin Czechowicz, nurek; we wstępie do Nowego Testamentu (Aleks. Rodecki 1577 r., egzemplarz ex

bibliotheca Rosenberghiana — znanego magnata czeskiego — Uphagena, dziś w miejskiej bibliotece gdańskiej) usprawiedliwia się, dla czego unika wyrazów kościół, chrzest, gdyż ponurzenie greckiemu terminu odpowiada i przedtym ogólnie w zwyczaju było, czego jeszcze dowodzi, choć zabobonem się stał, tingus (tinctio) albo dingus. O istotnem znaczeniu tego oblewania pomówimy na innem miejscu.

Wracamy znowu do naszego anonima. Po wielkiejnoicy wspomina on przesady w dnie k r z y ż o w e, ze zbierają dla czarów trawy z tego miejsca, na którem procesya stawała; oczywiście dlatego, że miejsce przez to nabrało pewnego znaczenia. Podobnie czytamy w Seymie piekielnym, że zwykły kobiety z przesądu „gdy księża chodzą po koleǳie, do poduszki się wyścigać tam kędy ksiądz siedzie“, jakby go tam jego odpusty opuściły.

W Zielone świątki, mówi anonim, czynią zabawy (igrzyska) pogańskie z wymianiem Demonów (djabłów); nie chcą spać pod dachem (spędzają noc na dworze), nie rozmawiają z ludźmi, chodzą z bosymi nogami, jakby inaczej zbawionymi być nie mogli — u Reja musi dobry chrześcijanin w wielki piątek boso chodzić, pomnać na Chrystusa. Co anonim zamileza, jakich to „Demonów“ przy igrzyskach wzywano, dopełnimy z innych źródeł społecznych. Statut dyecezyi krakowskiej z roku 1408 mówi również tylko o cantus paganici (tempore Pentecosten), in quibus ydola invocantur et venerantur; ale rękopis w Ossolineum, nr. 1627, Quarto, zawierający odpis Nowego Testamentu, Lucidarius, De arte moriendi, Speculum peccatorum, De Confessione, Processus contra usurarios promulgatus in Premisla 1416, teologiczne kwestye, Disputatio contra quattuor articulos Bohemorum wobec concylium (Bazylejskiego, pióra Hieronima z Pragi t. j. Jana Sylwana, dedykowana opatowi Albertowi, za okazaną tamże gościnność, napisana ostrzej, niż jak byłaby mówioną), podaje na k. 262 i 263 wyciąg z statutów prowincjonalnych polskich „Statuta provincialia breviter.“ Otóż czytamy tam (u dołu k. 262 b): Item prohibeatis plausus et cantalenas! in quibus invocantur nomina ydolorum l a d o y l e l i y a s s a t y a que consueverunt fieri tempore festi penthecosten, cum revera Christi fidelis tunc debent (k. 263) deum invocare denocte! ut ad instar apostolorum valeant accipere spiritum sanctum, quem non ex actibus demoniorum merebuntur accipere sed ex fide! catholice fructuose! W postyli Husyty polskiego (Prace filolog. III 572) czytamy: Et sic Poloni adhuc circa Penthecostes A l a d o g a r d z y n a y e s s e colentes ydola in eorum kalenda et proch dolor istis ydolis exhibetur maior honor tunc temporis a malis christianis quam deo quia puelle que per totum annum non veniunt ad ecclesiam adorare deum, illo tempore

solent venire ad colenda ydola. Trzecią cytataę zawdzięczam uprzejmości R. Lubicza, który odnalazł w rękopisie czestochowskim z r. 1423, *Johannis de Michoczyn, Sermones per circulum anni Cunradi* (skrótowa postyla Konrada Waldhausera?), z licznemi i ciekawemi glosami polskimi, w zakończeniu kazania na Zielone Świątki, ustęp tej treści: *Sed proh dolor, nostri senes, vetule et puelle non disponunt se ad oracionem, ut sint digne accipere spiritum sanctum, sed proh dolor hys tribus diebus qui servandi sunt in contemplacione, conveniunt vetule et mulieres et puelle non ad templum, non orare, sed ad coreas. non nominare deum, sed dyabolum scilicet y s a y a l a d o y l e l y y a y a. Quibus dicit Christus: solempnitates vestras odivit anima mea. Tales cum dyabolo venerunt, cum eodem (w oryginalne pomylone) reddeant et nisi peniteant, transient cum y a s s a l a d o ad eternam dampnacionem.*

Nazwy i formy tego ustępu wskazują jako źródło przytoczony wyżej tekst Statutów. Otóż stądto dostały się *Jessa* i *Łada* i do olimpu Długoszowego i do kodeksu z legendami i kazaniem świętych z połowy XV wieku, opisanego przez R. Lubicza w *Pracach filolog.*, V 60, gdzie przy żywocie ś. Wojciecha dodane na boku: *Idola polonorum fuerunt ista Alado agyessze. Ileli wymienia i Postępek prawa czartowskiego (1570 r.), str. 97, między Harabem myśliwcem i Kozyrą, str. 102 zaś Koffel czart upiwszy się woła drugich czartów do siebie, które zowią Hejdaż, Hała, Ilelu, Polelu — o dalszych wędrownkach Ilelu Polelu, aż na polskich Kastora i Poluksa urosły, mówiliśmy w Archiv X, 381. W Powieści rzeczy istey o założeniu klasztoru na Łysej Gorze z r. 1550 czytamy (wedle Semenovicza, Archiv f. slav. Philol. IX 528) „ná tym też miescu był koscioł trzech białwanow, kthore zwano Łá dá, B o d á, Ł e l i. Do których prosici ludzie schádzáli się pierwszego dnia Máíá modłę im czynić y ofiarować“: pierwszy maja, dzień ś. Filipa i Jakuba, kiedy, wedle Trajedyi zebracej (1551 r., w przeróbce czeskiej nieco późniejszej) czarownicy „swe czary rozlicznie lepíá“, na rozdrożach bydłu szkodzą itd. Po tym ekskursie o denominaciones demonum, które jak wykazaliśmy i jeszcze wykażemy, zaczerpnięte głównie z refrenów pieśni wiosennych, wracamy do naszego anonima.*

Noc przed św. Janem Chrzycielem czuwają, by ich przez rok oczy nie bolały; bylicą opasują głowę, by nie bolała: przesąd znany w Niemczech i Polsce; w zbiorcu p. t. *Consuetudines que fiunt in vigilia Johannis Baptiste* z początku XV wieku (zob. *Usenera l. l.*) czytamy że in quibusdam locis iuvenes extra villas et civitates in campis dormiunt, crinalia (tak czytam zamiast cervicalia, które sensu nie

daje) portant; wedle Reja należy się wtedy opasać bylicą i całą noc około ognia skakać itd. Nasz anonim ogni nie wymienia, mówi tylko ogólnikowo, że niektórzy w wilją (tę) quedam alia dla rozmaitych guseł czynią; dalej zaś, że czuwać w wigilie świętych należy, by powstać z grzechów, ale panny i mężatki czuwają w wigilie i soboty całą noc, klaszczą, igrają, śpiewają, tańczą, jak poganie dla Prozerpiny lub Wenerę; ojcowie i matki, którzy domowych, głównie płci żeńskiej, tam posyłają lub chodzą im pozwalają, zdadzą oni za to liczbę przed Bogiem, tyle tam obrzydliwości haniebnych się dzieje. Ścisłej wyraża statut Łaskarza: item inhiibeatis nocturnas choreas in diebus sabbativis (ztađ nazwa sobótek) et in vigiliis ss. Joannis Baptistae, Petri et Pauli, cum plures fornicaciones, adulteria et incestus illis temporibus committuntur. Tu wspominamy i przesąd, złączony nie z dniem, a ze świętym, że niektórzy nie jadają głów od zwierząt, niechcąc tym św. Janowi uchybić; Mikołaj Jaworski nadmienia również o abstinencia a capite (capitibus) w cześć innych świętych, Apolonii, Błażeja.

Ziół, świeconych na Wniebowstąpienie Matki Boskiej używają do leczenia bydła i oddalania dyabłów, zatykając je w dom i oborę, kadząc nimi w burze itp., obyczaj po dziś dzień zachowywany. Tyle o przesądach, rzeklibyśmy, świątecznych.

Z przesądów łączonych z dniami tygodnia wymienia anonim następc: w poniedziałki nie ruszają w drogę, bo to dzień feralny dla przedsięwzięć większych. W piątki nie wydają ognia z domu, nie chcąc go widocznie wtedy niepokoić. Sobotę czczą niektórzy osobliwie (porówn. też obyczaj *sobótek*), więcej niż niedzielę, zbliżają się tem do żydów. O karmieniu uboża we czwartki mówiliśmy wyżej; tamże o niekapaniu i niemyciu się w ten dzień.

Niektóre dni uchodzą za feralne, tak zwane egipskie (po dwa w miesiącu); wtedy się nie nie przedsięwzię; o dniach tych poucza iudicium, kalendarz. Zważa się też na pewne godziny dnia, przy kupnachs, zawieraniu ślubów, zbieraniu ziół. Po zachodzie słońca np. mleczywa nie sprzedają, by bydłu nie zaszkodzić, zwyczaj i dziś obserwowany. Na nowiu klękają prostaczkowie i modlą się; Witkowski podał w Zbiorze wiadomości XVII 48, ze Stradomia pod Częstochową, Powitanie księżycy na nowiu: Kto modlitwe te odmawia, nigdy nie będzie chorować na ból głowy. Witajze witaj miesioncku nowy, Zachowaj mnie Boże od bolenia głowy Tobie scenście i fortuna A mnie zdrowie i korona Zdrowaś Maryja itd., gdzie też inne cytaty przytoczone. Mikołaj Jaworski, opowiedziawszy o babce, która słońce (die Sonne) świętą panią nazywała i błogosławiła pewnymi słowami i tak wielu przez czterdzieści lat z górą leczyła, dodaje: quam clerici, litterati et illiterati

et quod plus dolendum, viri quidam magni (magistri w drugim odpisie), qui cum novilunium primo viderint, flexis genibus adorant vel deposito capucio aut pileo (et) capite inclinato honorant alloquendo et suscipiendo (czy nie suspiciendo?). Immo plures eciam ieiunant ipsa eadem die novilunii, sive sit dies dominica in qua secundum ordinacionem ecclesie non est ieiunandum propter resurrectionis leticiam, sive quacumque alia die et si esset dies dominice nativitatis, que omnia speciem habent idolatrie ab idolatris relicte. Przeciw chmurze gradowej niektórzy coś prawią t. j. zaklęcia; czeskie ich formuły z XVI wieku przytacza Z i b r t (str. 154—156); albo wystawiają przeciw niej wysokie krzyże, czego się czynić nie godzi; wolno jednakże dzwonić na nią i ogień po domach palić, dla rozcieńczenia zbyt zgęszczonego powietrza: przesąd, jak dziś wiemy, fatalny, ale co do dzwonów prastary, sięgający dziewiątego wieku i wyżej, literaturę podaje Z i b r t 150—153. Na wiosnę, gdy mają po raz pierwszy wychodzić z pługiem, by obfitość urodzajów przywróżyć, przywieszają wołom u rogów jakieś rzeczy i obsypują ich chmielem (wróżba obfitości, jak w ruskich obrzędach weselnych, już w XV wieku, por. V. Hehn Culturpflanzen etc. str. 415); do zboża, które wysiewają, mieszają rzeczy (poświęcone, popiół popielcowy itp.) przeciw śnieci i szarańczy. Mocowanie i uderzanie się wzajemne przy picu pierwszego mleka, siary, przypomina podobne zwyczaje przy słyszeniu pierwszego gromu na wiosnę itp., jest resztką pogańskiego zwyczaju.

Przechodzimy do przesądów, łączonych czy to z pewnemi fazami życia, czy z zajęciami i stanami, więc np. z weselem, ze śmiercią, głównie zaś z chorobami, które guśłami leczyć należy. Zaczniemy od rzeczy ostatecznych; jeden przesąd, po którym o śmierci wróżą, wymieniliśmy wyżej, pod popielcem; znanym jest też lanie wosku i wrózenie ze kształtów odlanych o życiu lub śmierci, jak po dziś dzień. Konającym polecano się, chcąc uchylić zasłony zagrobowej, z prośbą, by oznajmili, jaki im los zgotowany. Statut poznański wyraża się ogólnikowo: item superstitiosas consuetudines quae consueverunt fieri circa funera prohibeatis; jedną taką consuetudo wymienia nasz anonim: wracając od pogrzebu, zanim próg przestąpią, kładą podeń popioły „z naszym” — pewnie środek, by umarły nie wracał; w Czarownicy powołanej (1639) wylewają za tymi, którzy trup dziecka wynoszą, wodę, w której je obmyto. Co do wesel wyraża się anonim ogólnie, że pominąwszy „turpiloquia“, około młodej pary zachowują wiele przesądów; jeden z takich (prawą nogą wstąpić do łoża, z prawej ręki pić) wymienimy niżej z innego polskiego źródła XV wieku; z jeszcze innych wiemy, że wróżono wtedy, jak płodnym będzie małżeństwo, jakiej płci dzieci będą itp.; turpiloquia są pieśni weselne, o których np. inny polski

kaznodzieja ówczesny mówi: na wesela proszą usilnie, ba niemal gwałtem sprowadzają piszczków i kuglarzy, którzy umieją klaskać, tańczyć, nieuczciwe żarty stroić, brzydkie pieśni „napiewać“.. bo kiedyż brzydsze „napiewają“ pieśni, niż wtedy.. wprowadzają baby czarownice. Ci, którzy przenoszą swe siedziby lub rozpoczynają budować, starają się rozmaicie wywiedzieć, czy im szczęście na nowem miejscu sprzyjać będzie czyli nie; uważają przytem na dni i godziny, kiedy coś podobnego najlepiej podejmować wypada. Kupna i podobnych rzeczy nie należy gołą ręką, ale „kosmato“ dokonywać, a więc przy kupnie konia nie biorą uzdy do gołej ręki; przy umowach itp. dobijają układu, podając ręce przez sukmanę; trzeci przesąd tego rodzaju przytoczyliśmy już pod nowym rokiem. Strzelcy i rybacy, gdy na łowy wychodzą mają, okurzają dla obfitszego połowu sieci też święconemi rzeczami. Szczególniej używają karczmarze guseł, by prędzej wyszynkowali napój, by więcej gości do siebie zwabiali: w poprzednim artykule (Rozprawy XXIV, 82) czytaliśmy takż skargę na praktyki tabernatorum; baby czarownice kopią (pierwszego maja? porówn. wyżej) „djablik, toliku, verbenu“ i sprzedają je drogo szynkarkom, wedle trajedyi żebraczej r. 1551 (w tłumaczeniu czeskiem); wedle Czarownicy powołanej (1639 r.) należy „kłokotkowe drewno przy kadzi zatykać“, by piwu czary nie szkodziły. Nie zupełnie nam zrozumiałe, co ma oznaczać kładzenie pokarmu na drzewa lub rośliny — czy to jaka ofiara w celu pozyskania zdrowia, czy też jakaś resztką znanych na zachodzie i u Czechów i gorliwie tępionych sacrificia ad arbores?

Najwięcej naturalnie przesądów i guseł leczniczych. Choroby najczęściej nasyłają: albo czarownica zakopała coś w ziemi, na rozdrożu itd. po czem się przeszło, albo też urzekli. Gdy głowa boli od „urzeku“ (uroku), od „urzeczenia“, liżą czoło i wymawiają przytem pewne słowa¹⁾; jeśli dziecko czegoś się przestraszyło i choruje, leją ołów, by z niego przyczynę strachu (zwierzę, człowieka itp.) poznać i wylaną formę dziecku na szyi zawiązać; jeśli człowiek jakie czary przestąpił i wskutek tego choruje, odczyniają czary „miarą“: mierzą nicią człowieka całego lub tylko głowę itd.; na liczne choroby ludzi i bydła pomaga zażegnawanie, szeptanie marnych jakichś słów przez baby. Szczególniej boją się febry: nie wolno jej wymieniać (używają więc nazw jak ciota

¹⁾ Por. Zbiór wiadomości do antropologii XIII, 70 (materiały etnograficzne z Żołyńni): uroki, objawiające się zwykle srogim bolem głowy „zamawiają w ten sposób: w imię Ojca i Syna i Ducha ś. Amen. Jeden cie urzykł, trzech cie odrzykł: Bóg Ojciec, Syn Boży, Duch ś.“ Te słowa wymawia trzy razy i za każdym razem spluwa; potem trzy razy obliże językiem czoło i wytrze obrąbkiem od koszuli.“

i innych opisujących); piszą coś na jabłku lub opłatku i dają to słabemu, też na papierze; zachowują pewne słowa i ruchy, gdy o niej po raz pierwszy słyszą. „Nogiec“ i „uraz“ leczą śmiesznem zażegnaniem; by bydło przed nogciem uchronić, nie dają mu pić wody, w której ręce (nogcie) umyto, także piszą imię ś. Łukasza (jego symbolem — wół) i kładą je bydłu w paszczę. Przeciw bolu ócz wypisują w niedzielę quadagesimę słowa z ewangelii o uzdrowieniu ślepego (i noszą je przy sobie). Przeciw bolu zębów kreślą jakieś linie i piszą jakieś słowa, kredą, może święconą na Trzy króle, albo wbijają gwóźdź w belkę. Przy niemocach wychodzą ze wschodem przeciw słońcu, aby niemoc ustąpiła. Strzegąc się przeciw niemocy nie siadają nigdy na progu; za nic w świecie nie piliby, trzymając światło w ręce — ściągnęliby bowiem na się chorobę nieuleczalną. Żują w zębach воск wielkanocny, używają ogółem zeskrobanego wosku, w podobnych celach; służy im też bez przeciw urokom i czarom: przesądne znaczenie zachwał bez po dziś dzień.

Oto szereg leków polskich, ale te same znano i w Niemczech. Czytamy np. u Mikołaja z Jauer: *Quid facit ad effectum contra dolorem dencium gumphus aut alius clavus infixus parieti* aut sub pede equali subferrati contra putredinem vel ad excuciendum oculum? dalej *balnea quedam certo tempore in vigiliis scilicet Nativitatis Christi et carnisprivii contra febres et dolorem dencium; supersticio ponderacionis puerorum aut senum ad equalitatem siliginis* (odważanie jak odmierzanie); *quidam hodie susurrantes equis quedam verba per aures occulte aut eciam appendentes ad colla equorum dicunt se occidere vermes virtute verborum* — inni leczą tak samo słabości itd. Wiele z tych rzeczy znane i zachowują się po dziś dzień, np. wychodzenie i wylewanie wody przeciw wschodowi słońca i i.; o wbijaniu bolu zębów w drzewo, w pale, por. M a n n h a r d t *Baumcultus der Germanen* 1875, str. 21 i n.; o mierzeniu nicią człowieka dla odczyniania uroków i czarów — obwijają ją potem trzy razy około palców prawej ręki, rozcinają i palą prawicą przytem zakłęcia — porównaj Fr. K r a u s s *Volks Glaube der Südslaven* 1890, str. 51 i 52; u Czechów n. p. Bilowský *coelum vivum* z r. 1724 karczi czary: *kouzedlníci... osobu nemocnú... žehnají... tělo nesoukanýma niti měří, ruce a ramena syrovýma provazy váží* itd.

Najważniejszym momentem takich leków bywają zamawiania, zaklinania, zażegnowania; anonim nasz mówi ogólnikowo, nazywa je *verba vana et ludibrio plena*, którym miał niby Bóg osobliwszą moc przydać — można chyba pacierz, zdrowaś i wierzę przy leczeniu odmawiać, ale i to ostrożnie, by nie dać powodu do przesądów; czemkolwiek trapieni używają błogosławieństw, słów bożych, imienia Zbawi-

ciela: wzywają Boga, lejąc воск lub ołów dla wrócenia przyszłości, przystępują do słabego mówiąc verba Dei, chore bydlę żegnają, zawieszają dziecku leki w imię Jezusa; co czynią dla pozyskania miłości, dla wygranej w sądzie, dla ujęcia lub zgody z nieprzyjacielem, dla pożytku i zdrowia, wszystko czynią niby w imię Pana; wspomina vane veltularum benediciones, ale nie przytacza wyraźnie żadnych. Możemy go w tem po części wyreżczyć. W poprzedniej części (Rozpr. XXIV, 82) przytoczyliśmy początek takiego zamawiania, z Matką Boską i złotym mostem; tu wspomnimy, że już Štitný na podobną formułkę sarka: repce baba pochukujie a praviec, by Buoh chodil po zlatém mostě a utkal se s sv. Petrem neb s svatú Maří aneb s kakús dobrú bratří; dalej przytacza Zíbrt seznam str. 61 z rękopisu lekarskiego XV wieku formułkę: Šli tři št'astní bratříe jednu šťastnú cestú i potkal jest je pán Buoh i řekl jim: Kam to jdete tři šťastní bratříe? Pane, jdeme rozličného kořenie ryt na rány na rozličné na sečené i na bodené itd., insze liczne cytaty i literaturę p. tamże str. 61—65. Polskie formułki znaleźliśmy w rękopisie petersburskim, sygn. Łac. I. Octavo nr. 73, z końca XV lub początku XVI wieku; zawiera on f. 1—210 kazania, 211—218 legendę o ś. Dorocie, poczem na k. 218 b. czytamy, po łacińskim zaklęciu in stellas una non una etc., *Zarze zarycze! trzy szyestrycze Item: Poszła mathka bozą po morzw szbyrayacz zlothe pyanky podkal yą szwanthy yan a gdzie gydzesz mathwochno. ydą szynaczka swego leczycz Item Powszkyego (?) masła jako przez thego livdzye bycz nyemoga thako aby thy nyebyl przez mnye*: ostatnia formułka odnosi się do czarów miłosnych.

Obok zaklinań i zażegnywań odgrywają ważną rolę, szczególnie jako prezerwatywy przeciw wszelkim urokom, czarom, chorobom, nieszczęściom — amulety. Amulety były rozmaitego rodzaju: characteres pisane i ryte, na papierze, metalu itd. lub appendicula, ligature, plicature, rzeczy jakiegokolwiek, kostki zwierzęce, ziarna i korzonki lub liście i kwiaty, kamyki i t. d., wszywane w suknie lub noszone na nagiem ciele, aż nie opadły, poczem je nowymi zastępywano, lub tylko do pewnego czasu, zwykle tak, że sięgały dołku pod piersiami. Tych amuletów bliżej anonim nie określa, chyba że mówi o ołowiu lanym i zawieszanym dzieciom „przestraszonym“, pewnie tym, które miały „nocnice“, sen niespokojny i płacz spazmatyczny: przeciw nocnicom zabezpieczano się może jak dziś jeszcze u Serbów, otaczając położnicę czuwającymi i rozmawiając a pytając, por. Fr. Krauss Sitte und Brauch der Südslaven 1885, str. 549 — tak przynajmniej rozumiemy ustęp w postyli Husyty polskiego, Prace filol. IV 574; w ustępie innego zbioru kazań, gdzie baby mówią: temu dziecięciu są krzywki, może czytać należy krzykwki i rozumieć pod tem ów płacz spazmatyczny,

vriska u Serbów (por. Krauss 547). Dokładniej za to mówi nasz anonim o „charakterach“; wedle niego wypisywano pierwszy rozdział ewangelii ś. Jana lub mękę ś. Jerzego i wszywano to w koszulę lub suknię i noszono przeciw wszelkiej przygodzie; inni pisali podczas czytania ś. ewangelii w quadagesimę Lutum fecit Dominus ex sputo i nosili to przeciw bolu ócz. Liczniejsze szczegóły podaje co do tego Mikołaj Jaworski wierząc niektórzy, że noszenie przy sobie pewnych świętych słów z ewangelij, psalmów lub skąd inąd uchroni ich od wszelkiej przygody „nec possint capi nec submergi nec vulnerari“, nawet gdyby szli ad rixas et ad turpitudines; przytem zachowują przesady co do formy naczynia, w jakim je noszą, jak je piszą, jak oprawiają, że nie należy prócz znaku krzyża innych znaków używać, mianowicie zaś nie niezwykłego i nieznanomych słów niby nomina Dei ineffabilia; że skuteczność tych słów mniejsza, jeżeli się je pisze w inny czas, nie podczas czytania ewangelii w kościele. Zíbrt seznam str. 50 przytacza z rękopisu piętnastego wieku przepisy przeciw epilepsyi, n. p. Piš to čtení na lístku „Veden jest Ježiš na pušt' od ducha... až do konce a tuto modlitbu (łacińską, słowa krzyżykami oddzielane) Pater etc. repellat morbum... ab omni qui circa se literam istam portaverint et faciat hoc in nomine Patris et Filii et Spiritus s. Amen. Ale pomni, že máš vše bez tytlíkuov (to znaczy *bez skróceń*) psáti itd. Liczne przykłady o amuletach u Czechów i całą odnošná literaturę przytacza Zíbrt seznam str. 45—52, por. też rozprawę jego w Památky archeologické XIV str. 86 i nn.

Wierzą w sny pisane, mylnie imieniem ś. Daniela zatytułowane, mówi dalej anonim. Co to za sny ś. Daniela? Jest to po prostu sennik średniowieczny, wspominany już w XII wieku: Jan ze Salisburii w Policraticus (około r. 1180) skarży się, cum vagus coniectorum liber qui nomine Danielis inscribitur per curiosorum manus impudenter discurrat. Sennik ten przepisywano często (por. np. Prace filol. III, 285) i drukowano wcześniej, biblioteka berlińska posiada wydania XV wieku, np. Danielis somniorum expositivus libellus incipit. Ego sum Daniel propheta unus de Israhelitis qui captivi ducti sunt de s. civitate Hierusalem et hec omnia a Deo mihi revelata sunt, nihil tamen per memet addidi sed sic omnia a Deo inspirata accepi. Wykład snów ułożony porządkiem alfabetycznym, zaczyna od A bestiis infestari quando se viderit, ab inimicis superabitur; Acetum portare, molestiam significat; Ad sacrificia accedere, leticiam magnam significat i t. d., ostatnie: Zizanium seminare, iram seu scandalum significat. Expliciunt somnia Danielis prophete. Tłumaczenia i przeróbki w średniowiecznych literaturach nie rzadkie; drukowane niemieckie tłumaczenia z r. 1488, w bibliotece berlińskiej

sztrasburskie z r. 1500 (Hye vahet an das bûchlen Danielis des vszlegers der treiim) i i. Czesi mieli drukowane Danielowe sny w XVI wieku; u nas były również, choć nasze biblioteki ich, ile wiem, nie posiadają; „Danielowe sny“ wymienia jednak inwentarz z r. 1559 po lwowskim księgarzu Piotrze Poznańczyku (Kwartalnik historyczny IV str. 453). Ks. Stanisław z Gór Poklategki w książce „Snów dobrych obrona a szkodliwych przestroga z potrzebnymi naukami rodzaju ludzkiemu“ itd. (Kraków, Sybeneicher 1594) rozróżniając sny dobre i dyabelskie, oświadcza wprawdzie, że godzi się ze snów zdarzenia przyszłe wykładać, cytuje wiele miejsc z biblii i klasycznych autorów, lecz Snów Danielowych, ile pomnę, nie przywoździ. Ciekawy ustęp o snach w Gadkach Andrzeja Glabera z r. 1535 (str. 118—123 przedruku).

Pozostaje jeszcze wielka grupa przesądów, zwanych u Niemców Angang, i pokrewnych, tyjących się spotkania, ruchu, widoku, znalezienia pewnych rzeczy itp. Nasz anonim charakteryzuje tę grupę bądź ogólnikowo, bądź przytacza kilka szczegółów, i tak mówi o tych, którzy szczęścia lub nieszczęścia od widoku lub gwaru ptaków przy wejściu lub wyjściu się spodziewają; inni ruszając w drogę, gdy się w nogę lub jaki członek urażą albo gdy idą razem, a rozdzieli ich kamień czy inna zawada, wróżą nieszczęście; niektórzy, gdy w drodze po prawej lub po lewej stronie wilka lub zająca zobaczą, oczekują pomyślności lub zawodu, cóż za nieszczęście w zającach może być (chyba że go nie złapał, szydzi Mac. Poličanský pokuty a trestání 1613 r.), a cóż za szczęście w wilku (chyba szczęście, że go nie zjadł, Poličanský tamże, por. Z i b r t seznam str. 71). Liczniejsze szczegóły znajdziemy u Mikołaja Jaworskiego, który wedle Augustyna doctrin. christian. XXVI mówi o przesądach si membrum salierit si ambulatibus amicis lapis aut puer aut canis medius interuenerit... limen calcare cum ante domum aliquis transit, redire ad lectum si quis se dum calciat sternutaverit, redire ad domum si procedens offenderit, vel si vestis a soricibus i. e. muribus roditur obawiają się więcej przyszłego nieszczęścia niż chwilowej szkody... vetule credunt meliorem esse invencionem modici ferri quam multi auri, obuli quam nummi, najszczęśliwszy znak znalezienie szpilki, nieszczęśliwy znalezienie woła lub owcy, bardzo szczęśliwy znalezienie lupi vel colubri vel draconis vel buffonis, inne „presagia“ przy wstawaniu itd. pomijamy; porównać można, co w XVII wieku czytamy w książce pt. Fortuna albo szczęście Seweryna Bączalskiego (W której kto co ma rozumu Obaczy to że nikomu Fortuna nie służy wiernie, Kto ją masz żyj mniej pomiernie, Krakow. Łuk. Kupisz, 102 str.):

Różnie fortuny bogatey szukają,
W kártach zwinionych, w kotle iey szperlają;

Gdy człowiek z drugim dwa razy się znidzie
 Mówiąc że szczęście samo do nas przyidzie;
 Jąszczurkę kto więc na wiosnę obaczy
 Natychmiast szczęścia spodziewać się raczy;
 Kukułka gdy tesz iaka w ciemnym lesie,
 Bog już fortunę sam do domu wniesie;
 Miesiąc zaś nowy jak kossą zasiędzie,
 I tam fortuny szczęsne oko będzie.

Liczne przykłady czeskie i i. przytacza Zíbrt seznam 65—71 do artykułu „de auguriis vel avium vel equorum“ w *Indiculus superstitionum*.

Omówiwszy tak wszelakie rodzaje guseł i przesądów, wymienia nasz anonim i ludzi, bawiących się tem rzemiosłem; *vetulae-phitonissae* albo *incantatrices*, z ich szeptaniami, pacierzami i błogosławieństwami najczęściej się pojawiają. Podobnież w *exhortatio visitationis synodalis wrocławskiej dyecezyi z XIV i XV wieku* (wydał prof. Abraham w V tomie *Archiwum Komisji historycznej*) czytamy tylko: *si que sunt incantatrices ut puta herbas fodientes, appendicula ad colla facientes (videlicet in vulgari nawanszy) vel manus inspicientes, ceram plumbum liquefacta fundentes, ignem aquam aves inspicientes et ex eis futura predicentes, et si aliqui pro talibus habeant recursum ad eas et qui sunt qui currunt ad easdem*. Zeszły więc i w Polsce, jak w Czechach i Niemczech, czary na przywilej bab wyłącznie, ale na południu, w klasycznej starożytności i pierwszych wiekach chrześcijaństwa było inaczej, stali na pierwszym planie *divinatores, augures, aruspices*, ich wpływ i czynność zwalczał pierwotny kościół w pismach ojców i postanowieniach synodów. Literacka tradycya przetrwała do XV wieku i wbrew zmienionym stosunkom prawią zawsze jeszcze kaznodzieje przeciw wróżbiarcom, „gadaczom“ i „zaklinaczom“; zatrzymując terminologią klasyczną zwracają się przeciw „lekwownikom, świętoguślnikom, czasoguślnikom, nawęzaczom“, bez względu na to, czy korna czeladka słuchaczy subtelne definicye pochwyci. Jeszcze w późniejszej literaturze znajdujemy podobne analizy wróżbiarskiego rzemiosła, jedną, z dzieła *Mac. Konecznego o povinnostech křest'anskych r. 1612*, przytacza Zíbrt seznam str. 88—90, gdzie rozróżnieni są *věstcové, planetáři* lub *planetníci* (nasi planetnicy u ludu), *čarodějníci, kouzledníci, losníci, zaklínači, hadači* i *černokněžníci*. Zamiast tego podamy tu ustęp krótszy a o dwieście lat starszy, nie wymieniony u Zíbrta, z rękopisu *swatowitskiego*, który wydał A. Patera w *Památky staré literatury české IX*, Praga 1886 r., str. 331 i 332:

Tyemto kazany m swateho Augustina potupyeny gsu *hadaczy*, genz buduczye wyeczy skryte y mynule y przytomnye bez bozyeho zposobu

prawyty chtye, jako by byly bohowe... take potupeny gsu *zaklynaczy* a *lekownyzy*, genz zaklynagy a nemoczy lekugy.... take potupeny gsu *nawazaczy* neb *czaronosy*, genz vwazugy sobye a nosye cztenye z krzyzky a gmena bozye a gyne wyeczy proto, ze nebudu vrazeny od zeleza neb od ohnye, neb ze gych nemohlo by nycz zleho potkаты. Take potupeny gsu *czarodjeynyczy*, genz vdyelagycz czaru meczem w ny dyably wolagy aneb hadagy o kradezy, kto by vkradenu wyecz myel. Take potupeny gsu *kuzedlnyzy*, genz obecnye slowu wssychny, kterzyz tagemne wyeczy chtye wyedyety napysy neb otazkamy od dyabla, neb komu vsskodyty skrzye dyabla, neb buduczye wyeczy gye-dnaty ne s pomocy byehu przyrozeneho a tych wyeczy nemoz czlowek wssyech menowaty, neb kazde wyeczy muoz czlowek k czaruom przymyenty, y boha y gyne wyeczy, a tak nyekterzy przymyenygy swatu trogyczy, nyekterzy pana Gyezysse, nyekterzy andyely, nyekterzy tyelo bozye, nyekterzy matku bozy, nyekterzy ohen, powyetrzye, hwezydzy, wodu, zemy y gyna stworzenye, a tak magy gmena rozlyczna.

Jest to dodatek czeskiego tłumacza do homilii Pseudoaugustyna *contra sortilegia*; tem bardziej zaslugiwal on tu na przedruk, poniewaz wyjawia czeskie pochodzenie nomenklatury czarnoksięskiej u naszych kaznodziei.

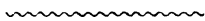
Skończyliśmy. Rozprószone w czterech kazaniach anonima wzmianki zebraliśmy, uporządkowali, objaśnili i przytoczyli świadectwa współczesne i późniejsze. Z rozbioru tego można było zapoznać się z główną masą przesądów ludu polskiego w XV wieku; przekonać się, jak mało zmieniona trwa ona po dziś dzień lub przynajmniej do niedawna jeszcze istniała; dowieść wreszcie, że wyrosła nie rodzimie, że przeszczepiona z zachodu i południa wraz z chrześcijaństwem na gruncie pogańskim łatwo się przyjęła i głęboko wkorzeniła.

Podajemy teraz szczegóły o rękopisie i dziele samym. Rękopis biblioteki petersburskiej, sygn. Łacińskie I Quarto nr. 244, pochodzący z biblioteki świętokrzyskiej, dobrze zachowany w oprawie współczesnej, liczy kart 301, pisanych starannie głównie jedną ręką w połowie XV wieku. Jest to odpis dzieła nieznanego nam bliżej kaznodziei polskiego; zawiera kazania niedzielne od pierwszej niedzieli adwentu do 24 po Trójcy ś., czasem dwa na jedną niedzielę, i kilka kazań na niektóre uroczystości. Od k. 232 idzie kazanie na wtorek święteczny, nowe kazania na 20 — 25 niedzielę po Trójcy ś., trzy kazania in dedicacione, kazanie na ojca zakonu, ś. Benedykta itd. do k. 290, wszystkie tej samej ręki; od k. 291 (przed którą kartą wydarto) kazania innej ręki.

Układ kazań wcale przystępny; temat (t. j. motto), wybrany niemal zawsze z lekcji ewangelicznej, omawia się wedle rozmaitych podziałów; wstępu do kazania osobnego z reguły niema, dodawał je kaznodzieja ustnie, a wypisał wyjątkowo, np. przy kazaniu na niedzielę świąteczną. Cytaty gęste i nieraz wcale obszerne; cytuje się pismo św., z ojców kościoła św. Augustyn i Grzegorz, z doktorów św. Bernard i Tomasz, dalej Richardus de s. Victore, Bonaventure vita Christi, Holcoti sermones sapientiales, Malogranatum, Doctor novus in sermone de fide christiana, novus quidam doctor theologie super simbolo, Parisiensis in tractatu de universo i Doctor parisiensis in tractatu de discrezione spirituum, Augustinus de Ancona, Tarentinus, Alexandrinus; dalej Cezarius arelatensis, Raymundus, Helinandus in scripturis suis. Z autorów klasycznych przytaczani venerabilis Boethius, Seneca de brevitae vite, gentilis Tullius de senectute, z poetów Alan i anonimowe wiersze. Przykładów t. j. opowiadań mało, czerpane z Jakuba de Vitriaco, z cronica Martiniana, z Piotra Damiani i in., raz czytamy: Martham dominus J. Christus manu sua propria sepelivit ut patet in Exemplorum Copia; zamiast samego przykładu notowano nieraz: *dic exemplum*.

Kazania nie długie, najdłuższy jak zawsze *Sermo de passione Domini* (k. 68—82), ułożony wedle czterech ewangelistów, przeplatany ciągłymi wzywaniem do litości i skruchy. Zwroty ku słuchaczom, rozpatrywanie czasów dzisiejszych, skargi na ludzi i stany, na strojenie się kobiet, na pijactwo, na rozpasaność zapustną, na brak sprawiedliwości, na rozmaite uciemężania i uciski itp. częste, lecz z reguły dosyć ogólnikowe i powtarzają się nieraz dosłownie, tak że wystarczyło dać kilka przykładów. Porównania rzadkie.

Głos polskich niewiele, znajdujące się w tekście samym podajemy wszystkie; wypisane nad rządkami starła nieraz dawna jakaś ręka, inne pochodzą może od ręki odmiennej — z nich przytaczamy tylko niektóre. W szesnastym wieku jeszcze korzystano w klasztorze z tych kazań, robiono miejscami dopiski itd.



K. 8. Venatores videntes ursum mel delingere parant foveam quam tegunt, viam quoque versus foveam respergunt melle, ut ille sequens mellitam viam cadat in foveam. Sic demon delectacionibus itd.

10 male eam (patriam nostram) recolimus *wspominami*.

8. Nupcie facte sunt in Chana Galilee Joh. 3. (Dominica I post octavam Epiphanie): wstęp, każdy ma znać regulam sui status.... sed quia de statu matrimonii evangelium spectat hodiernum qui status habet in se multos uncus w' *słow trudnich* (w oryginale było prawdopodobnie

węzłów), ideo proposui aliquid tractare de regula et statu matrimonii... et priusquam incipiam, evangelium exponitur sic etc. Mówi najpierw o trzech stanach i ich zasługach, potem o matrymonium triplex (celestę in baptismo, spirituale in penitencia, carnale); ostatniego broni przeciw kacerzom, ale zarzuca coniugatis, quod vos ita inordinate et enormiter *zadnye* in vestro statu permanetis sicut equus et mulus in quibus non est intellectus; objaśnia znane wiersze o tem, kiedy i jak zakazany actus matrimonialis:

Festa, sacerque locus, ieiunia, menstrua, partus.
 Quinque modis peccat uxorem maritus abutens:
 Tempore sive loco, condicione, modo.
 Ut faciet, vitet, fecundet, ut debitum solvat:
 Primum mortale, quod sequitur est veniale,
 Sed duo postrema prorsus sunt sine pena.

Małżonkowie mają być sobie nawzajem podporą; jakżeż wybierać. Kto się żenisz, uważaj na genus, mores, famam: genus, an huius virginis uterque parens sit bonus *bogoboyny*; si uterque malus, fuge familiam illam quia..... canit proverbium vulgare Pomus non cadit absque arbore; si unus (parens) iustus et alter impius, to synowie wdają się w ojca, a córki w matkę, około której się ciągle kręcą: si mater fuerit fornicaria, fit plerumque filia adultera, si mater bibula et libenter bachum adorat vulgr. *corczyakouiszyą clanya* postmodum filia mutrale adorabit. Dalej zważaj na bonos mores, nie na speciem; nakoniec chcesz pacem cum uxore habere, zważaj na sławę o niej... nam si fuerit zelotipa vulgr. *friyowna* et formosa, erit dolor cordis et luctus..... refert Seneca de quodam philosopho qui habuit duas uxores pulcras sed zelotipas, que postmodum eum vapulantes aqua sordida perfuderunt (Socrates i Xantypa!). Nakoniec zwraca się przeciw tym qui prius querunt quantum de pecuniis sibi post eam dederint et faciunt forum quasi emens vel vendens vaccam. Nadmieniam, że z tego kazania wielu polskich kaznodziei czerpało, naturalnie nie wymieniając źródła.

29. Objasnając grzechy śmiertelne mówi o avaricia: (dominum nobilem) culpas in emetonibus componere et invenire docet, quibus false inventis iam quasi de iure recipere audacter constringit. Si est institor, eum in festis equitare et forisare facit... Agricolas instigat metas subarare, decimas non veraciter dare, granicies furtim destruere, in alienumque successive ultra procedere et post ex illa consuetudine abiuurare... O obżarstwie i pijaństwie: simplices hoc vicio festivis diebus magis quam aliis laborant et sic quicquid per totam septimanam in laboribus suis meriti acquirunt, totum perdunt, noctem vertentes in diem,

inebriati ac si lupi ululant et clamant; quod moderate utendo circa laborem quodie! haberet, hoc una die vel nocte consumit et infirmitatem inde consequitur. Declara talium mores ut scis.

37. In Carnisprivio: opisuje odpust jako bożka i cześć, jaką mu wyrządzają; w orszaku jego jako śludzy i księży postępują omnes histriones vulgr. *gamraczi* fistulatores ioculatores, in corea cantatores conductores, sed certi sunt confessores, qui secreta morsellarum scrutantur; co za cuda on działa, takie jak Chrystus i przeciwne, ślepi i słabi żebracy skaczą itd. i w następnym kazaniu o tem rozprawia: rzemieślnicy zawieszają robotę, wszyscy się stroją, homo stringit manus artis manicis formosis et iopulatis, odbywają się hastiludia, poca się w tańcu, nie ich od służby dyabelskiej nie oderwie, ani dolor pedum in calceorum coartacione ani raucitas in cantacionum exclamacione ani acres plage in hastiludii exercitacione.

48. quamquam humana iudicia subterfugiam *vchronyaszya*.

51. (ultra sortem *gyszina*).

54. de luxuria veniunt precipitacio *nagloscz...* horror *przithkosc* futuri seculi.

55. mitis est qui non irritat *nyeporuscha* malum.

61. sub ea maxima res latitat et continetur *zachouana*.

62. sui proditoris *sdraczcze*; obszernie zbijanie błędnych twierdzeń około sakramentu ciała bożego; wywód, dlaczego laikom kielich wzbrowniony. Z częstych skarg na kobiety przytaczamy jedną (k. 158): Multe sunt mulieres et virgines, que ad hoc se lavant et ornant, ut amabiliores fiant, que non solum in plateis et coreis, immo et in ecclesia corda virorum obnubilant et vulnerant, dum eis nunc colore albo nunc rubeo nunc familiari colloquio nunc manum inieccione nunc vultus compositione nunc oculorum lasciva intuicione laqueum et occasionem ruine parant... sciendum tamen, quod talis ornatus, decens et competens statui et solitus bonis mulieribus interdici non debet, dum modo fiat decenti modo et recta intencione et quelibet maritata potest se licite ornare ad complacenciam viri sui non autem alicuius alterius.

87 b. Sermo feria secunda Pasce. O stulti et tardi corde ad credendum Luc. 24. (88). Quantum malum est incredulitas quod oculos apertos cecat. Quid itaque faciet incantatricibus et sortilegis et commercia cum demonibus habentibus, que et si nomine sunt fideles, re tamen infideles censentur quoniam honori Dei detrahunt et creaturam eis pro Deo constituunt. Qualiter Deus iniuriam suam ulciscetur in talibus actus paganicos facientes ex quo apud dilectos discipulos incredulitas resurrectionis tantum demerebatur, quod Christum non cognoscerent quamquam presentem. Sed nimirum, cum rex omnipotenter resurrexit, cur

Christiani non credunt in Deum resurgentem sed credunt et parant sibi falsos deos, qui nec eum a periculo liberare nec de fortunio nec a morte possunt. Numquid enim falsum Deum sibi constituit, qui dimisso vero Deo salutem aut prosperitatem aliunde querit, sicut sunt nonnulli, qui per ignem consecratum infirmitates animalium videntur (!) vel aqua recepta in vigilia pasche multas supersticiones faciunt. Alii sunt sicut coloni, preter fimacionem et agri debiti (!) preparacionem, ut fruges seu annone fertiliter provenient et ne rubigine destruantur, ne zizania crescat, certo modo in die pasce cultello, quo prius quasdam carnes incidunt, aliquas frugum precipiunt. Quidam cum cruce circumstant campos post matutinum in die pasce non ex devocione sed ex fidei errore. Etiam qui in diebus pentecostes ludos faciunt paganorum cum denominacionibus (b) demonum sive qui sub tecto dormire nolunt vel cum hominibus non loquuntur aut nudis pedibus quasi aliter salvari non poterint ambulant. Alii in die nativitatis Domini vel nocte ignem adinvicem non communicant, certas personas primarie domos ipsorum, quos fortunatos estimant, ut fortunati reddantur, ingredi petunt. Quidam lupos quasi ad prandium, ut oves sic a lupinis morsibus salventur. Quidam derelicta sive micas in vigilia Nativitatis Domini superseminant, ut inde petrosilinum habeant et quam plura fidei contraria facere non verentur. Tales derelicta Dei sapiencia sequuntur stulticiam sine rege regum et domino dominancium, qui dives est in omnes qui invocant illum; requirunt divicias sine illo, qui nisi custodierit civitatem, frustra vigilant, qui custodiunt eam. Volunt animalia per verba levitate et ridiculo plena, illibata servari. Queso dilectissimi, an lupo devorabit oves tibi, si bene cluseris aut custoditas habueris? Aliqui sunt, qui ponunt faustum vel infaustum in ingressu vel egressu hominum a spectu avium vel garrum vel qui per caracteres aut incantaciones, quid venturum sit hominibus quasi dii annunciant vel qui phitonissas ad domos proprias inducunt vel eorum figmentis intendunt. Sive qui attendunt somnia scripta, falso nomine sancti Danielis intitulata, vel qui portant evangelium In principio erat verbum vel passionem s. Georgii in iopolis vel tunicis contra infaustum. Sive qui languentibus hominibus vel animalibus caracteres ignotos alligant vel vanis vetularum benedictionibus subiciunt aut quibusdam formis suspectis diversas infirmitates hominum, ut ipsi asserunt, medentur. Sive qui per sacramentales res formam verborum querunt aut qui observatis horis et temporibus et cetera diversa et excogitata faciunt, ut amentur vel honorentur aut contra dolorem dencium quosdam tractus linearum depingunt vel contra dolorem capitis lingua, adiunctis quibusdam verbis, frontes lingunt *wr. leczyq oth vrzaku*. Sive

ceram fundendo ex figura ipsius mortem vel vitam predicant aut plumbum contra timorem puerorum fundunt et fusum puero circumligant. Sive secundum ritum paganorum (89) quandam ymaginem quam vocant mortem de finibus villarum cum cantu educunt. Sive qui ad viam euntes si in pede vel in alio membro leduntur, vel qui iucti! ambulant et lapis vel obstaculum eos dividat, malum nunciare credunt. Aut demonibus sacrificia offerunt que dicuntur *vboschye*, remanentes seu derelinquentes eis residuitates ciborum quinta feria post cenam et cetera. Aut qui in arboribus vel plantis aliquid nutrimentis ponunt aut sanari vel prosperari ab alio quam a Deo petunt. Interrogo vos ubi talia didicistis, ubi scriptum reperistis, a quo catholico audivistis, quis professorum orthodoxe fidei vos docuit nisi pater mendacii et magister erroris sc. Dyabolus... Vnde tales si accedunt ad corpus Christi et perdurant in malicia, maledictionem eternam incurrunt et debent excommunicari nec in eius cimiterio sepeliri cum illis qui isto festo sunt dissoluti in ludis exquisitis more paganorum wr. *dingusszy*. (Na boku dodane odmienną nieco ręką: Et tamen magister in rationali permittit, quia non est sine misterio videlicet *dingusszi*).

89. propugnator *obroncza*.

94. do słów Mat. 8 die verbo et sanabitur puer meus dopisane na boku: die de supersticionibus hic.

102. anticipacionem *przepochvaczenye!*

107. fuit causa *savada*; przykład o ogrodzie pańskim, strzeżonym przez ślepego i drugiego sine ossibus, jak się obaj do owoców dobrali, a rozgniewany pan fecit eos rotari.

112. Skargi na brak sprawiedliwości częste, np. O deus, quomodo hodie domini et iudices ac potentes subvertunt veritatem et iustitiam, divitibus aut consanguineis aut dantibus dona indicant ad voluntatem, pauperes vero et viduas aut orphanos aut quos odiunt, condemnando aut turpiter debonestando: malus iusticionarius, qui pauperem aut miserum punit et affligit... pauperes arguunt, penas ab eis exigunt et ipsis similes aut peiores verbo non attingunt. Sunt ne isti iusti iudices, qui pauperes inelamant, increpant et penis affligunt nec loqui permittunt veritatem, divites vero aut dominos circa se locant itd., o szczekaniu adwokatów przeciw prawdzie; ostra wycieczka przeciw spowiednikom, którzy nierównie mierzą, pro adulterio itd. uni septem annorum penitentiam imponunt, aliis vero septem dies ieiunorum... sibi vero pro equali peccato septem psalmodiarum penitentiam imponi exquirunt. Confitentur semel in anno... de coreis, de ludis... de fuco faciei, de plicatura ex aliunde receptorum crinium, et nunquam animum a talibus deponunt.

115. (in comparacione *wprzirownanyu*).

116. (vapor *mгла*).

124. Sermo ipso die penthecostes. Wstęp: Dies hodierna est dies inclitissima itd. Recte ergo hodierna dies in nostro vulgari dies sanctificationis dicitur *swyathky* quia si salvari cupimus tunc dono spiritus s. prius sanctificari debemus itd... ipse salvabit nos itd. prout dicit presens evangelium. Salutemus igitur etc.

131. (inveterat *zastarzava*, consolidat *crzepczy*).

137. irritat *gaba* et provocat.

139. donec turgorem *garb* peccati per penitentiam deponas.

140. (investigabiles vie eius *nyevibadane*, przedtem *nyesznamyenithe* ? obie wytarte).

142. do qui discessisti longe a deo appropinqua dodane na boku: de Rutenis dic; do convertimini ad Dominum nostrum dodane: de supersticionibus die applicando.

142. De s. Trinitate. Credo in unum Deum etc. (b) (u góry, nieco odmienną, późniejszą ręką: Curando *nogecz* scribunt nomen Luce s. et imponunt in os pecoris)... Quam ob rem Christianus si contendit profiteri recte unum deum, non declinet ad phitones; ad ariolos *doszenykwow*, qui somnia predicunt; ad aruspices *czyassoguszlnyzy*, qui dies et horas observant; ad incantatores *lekownyzy albo zaclinayaczy*; ad divinatores *badaczye*, qui futura ac eventus fortuitos et preterita occulta et presencia suis supersticionibus prenosticant; ad sortilegos *wroschnyzi*; ad augures *ptakoprawnyczi*, qui dicunt futura ex garritu avium; ad caragos *nawazinyzi*, qui alligant characteres. Omnes enim hi et ipsorum sequaces velut infideles et apostate condemnantur. Audiant ergo illi, qui nocte Nativitatis Christi vel die ignem adinvicem non communicant, certas personas primarie domos ipsorum quos fortunatos (143) estimant, ut fortunati reddantur, ingredi petunt. Quidam lupos quasi ad prandium, ut oves eorum a lupis salventur, invitant: ista sunt ridiculo plena; queso an lupo devorabit oves si tantum cluseris illas aut custodieris? an homo te fortunatum potest reddere: si sic, tunc unus homo posset totam civitatem fortunatam reddere et sic nullus pauper esset in ea. An herba te felicem reddit, qua melior tu es et que non est aliud nisi fenum? Audiant itaque qui aures habent, ne dicant: nescimus, non fuit qui annuntiaret nobis, quod sit error. Audiant thabernatores, qui multa supersticiosa faciunt, ut potus ab eis cicius ebibatur aut quod plures ad eos quam ad alios ad bibendum convenirent, et ab erroribus suis respiscant. Audiant coloni, qui preter fimacionem et agri debitam preparacionem, ut fruges fertiliter provenient et ne rubigine (u góry *sznyecz*) destruantur, ne zizania crescat, certo modo in die pasche cultello, quo prius quasdam carnes incidunt, aliquas frugum precipidunt. Quidam cum cruce

circuunt campos post matutinum in die pasce non ex devocione sed ex fidei errore. Audiant ortulani qui supersticiones faciunt recipiendo cineres sacratos in capite ieiunii, aspergendo vel miscendo quibusdam, ne vermes caules comederent quod errant. Audiant omnes communiter qui servant ticiones de igne consecrato in vigilia pasce pro equis vel aliis animalibus certo modo curandis. Audiant agricole qui tempore vernali volentes incipere arare multas faciunt supersticiones: quidam enim ipsorum cornibus boum quedam appendunt, humulo circumsipant; alii fundunt se invicem, quando lac vacce comedunt que noviter fetum produxit wr. *szyara*. Aliqui etiam agricole immiscent quedam ex proposito seminibus cum seminant pro remedio locustarum aut rubiginis (u góry: *sznyecz*) aut alio defectu. Audiant senes et iuvenes, qui sal minutum per noctem ad diem cinerum ponunt ad experiendum illo anno de familia morituros, quod deo detrahunt, ad quem solum spectat de noticia futurorum. Audiant virgines, adolescentes et viri, qui contra dolorem oculorum per noctem totam ad diem nativitatis s. Johannis Baptiste vigilant et capita cum artomasia circumdant contra dolorem capitis illo anno. Et quidam in vigilia quedam alia pro variis supersticionibus faciunt quod errant. Vigilandum (143, b) fateor nobis est in vigiliis sanctorum, ut resurgamus a peccatis. Audiant virgines et mulieres que in vigiliis et diebus sabbatis tota nocte vigilant, plaudunt et ludunt, cantant, saltant, quem modum exercent pagani Proserpinam colentes vel Venerem. Audiant patres et matres, que de sua familia, maxime de sexu femineo, ad talia dirigunt vel transire scienter permittunt, quod deo rationem districtam de familie malo regimine reddent; multa enim ibi flagicia, multa nefandissima comittuntur. Audiant qui in die Purificacionis s. Marie domos aut vaccas cum candelis benedictis circuunt, crines ad modum crucis vacce adurant, adimunt et exurunt. Ceram stillare in manum vel ad manicam faciunt et si stillaverit vel non, aut si multum vel modicum, seu si extinguntur, priusquam domum apportantur, bonum vel malum annunciant quod errant. Audiant illi, qui herbis consecratis in die Assumpeionis ad usum animalium et repulsam demoniorum querunt faustum, quod eis abutuntur et peccant. Similiter errant qui germen frondium supersticione degluciant et qui contra dolorem oculorum scribunt in Quadragesima: Lutum fecit Domins ex sputo infra lectionem evangelicam. Similiter illi qui portant scriptum evangelium In principio erat verbum in tunicis iopulis contra infaustum vel eciam passionem s. Georgii scriptam, similiter tales errant. Audiant viri et femine, qui ponunt cineres cum quodam instrumento (*naczinym*) sub limine quando debent intrare domum a sepultura alicuius venientes, quod non habent plenam fidem. Intelligant illi qui se committunt morituris, agonizantibus,

ut ipsos de successu suo informarent, quod qui moriuntur aut sunt damnati et hi alligati redire non possunt, nisi Deus permittat, aut sunt sancti et hi semper defixi nihil annunciabunt nisi a Deo dirigantur, aut sunt purgandi et hi alligati innotescere sine Dei nutu hominibus non possunt. Audiant simplices qui ad novilunium genua flectunt et orant, quod in errorem aut incidunt aut de facili incidere possunt, illum qui suasit adorare miliciam celi, non enim adorari debet luna, sol aut celum, cum sint creature sed Deus et creator solus adorandus est. Audiant et illi qui nolunt bibere tenendo (144) lumen in manu ne in infirmitatem incurabilem ob hoc incurrerent, quod sunt vani et ventose fidei. Audiant agricole et ceteri qui in diebus Nativitatis Domini prohibent lupos, non tamen Diabolum nominare, ut supra fuit. Alii fortunium ludendo querunt, quo cicius infernum lucrabuntur. Audiant venatores et piscatores, qui venatum euntes pro feris capiendis vel piscibus prandendis recia fumigant cum quibusdam rebus et interdum sacratis, quod sunt male fidei ac sacrilegi, si rebus sacratis sic utuntur. Similiter sacrilegi sunt qui cereum pascale dentibus mordent et cera rasa perfide utuntur: tanto ergo gravius peccant, quanto magis rebus sacratis abutuntur. Aliqui colligunt aquam stillantem de cereo quando consecratur fons in vigilia pasce non ad expellendum ad quod ordinatur consecraccio eadem, sed ad introducendum. Aliqui propter levitatem animi et in fide non fixi, si viderint in via ex adverso aut a dextris seu a sinistris lupum vel leporem, successum prosperum vel contrarium annunciant, modice aut nullius fidei. Quid enim lepus habet infausti aut quid prosperitatis lupus secum portat? Non est enim prosperitas sine creatore, non est adversitas nisi Deo permittente. Audiant viri et femine nupcias celebrantes, quod preter turpiloquia circa sponsum et sponsam supersticiosa multa inibi fiunt, de quibus si facta sunt, peniteant, si fienda, non committant. Nonnulli sunt qui locum mutare volentes aut edificare incipientes multa cum peccato grandi faciunt, quibus experiri nituntur, qualiter succedere ipsis debeat in futuro novo edificio vel post loci mutacionem si prospere vel non. Insensati futura cognoscere querunt qui se ipsos non cognoscunt et hi sciant quod qualitercunque hec cognoscere preter revelacionem Dei querunt, male querunt, unde Apostolus quibusdam dicebat: Timeo ne sine causa laboraverim in verbis quia observatis annos et menses, omnes quippe dies creavit altissimus de quo in Gen. dicitur Vidit Deus omnia que fecerat et erant valde bona. Et hinc est quod illi qui die lune iter nolunt (143, b) arripere propter infaustum non sunt solide fidei, nam isto die iter nolunt arripere, diem autem festum non curant, sed quadrigant, emunt, vendunt, fora faciunt in eodem. Insipientes quod ad quietem provisum, istud ad laborem, quod ad laborem institutum esse

dinoscitur, istud retorquent ad quietem. Nonnulli sunt qui non lavant scutellas post cenam feria quinta magna et feriali ad pascendum animas vel alias que dicuntur *vbosshe*, stulti credentes, spiritus corporalibus indigere cum scriptum est Spiritus carnem et ossa non habet. Aliqui remittunt remanencias ex industria in scutellis post cenam quasi ad nutriendum animas vel quoddam demonium quod vocatur wr *vbosche*, sed hoc ridiculo plenum est, quia putant sepe stulti et vani, hoc ipsum quod remanserunt (nad tem : dimiserunt) a dicto *vbosche* comedi quod foveat propter fortunium, sed tum frequenter veniens catulus ipsis nescientibus illas reliquias devorat. Et aliqui credentes esse peccatum lavare caput feria quinta, post cenam non lavant, trepidant timore ubi non est timor, ubi vero merito esset formidandum, non formidant. Quidam sunt qui more Judeorum magis celebrant sabbatum quam diem dominicam, cum iuxta decretum magis tunc laboribus insistendum sit, ne iudaisare videantur. Alii non comedunt de capite animalis, credentes per hoc s. Johanni irreverenciam irrogare, cum tamen scriptum sit Omnia munda mundis actis. Quidam non balneantur quintis feriis ob reverenciam captivitatis Christi, sed fornicantur, adulterantur, fatui offerunt holocausta que non placent Deo. Quidam fundunt plumbum ad aquam et ex illo prenoscitur et ad collum pueri (et) infirmi contra terrores ligant. Insensati credunt sathanam posse plumbo expelli, non gracia aut invocatione Dei. Alii sunt qui ceram super aquam fundunt et ex figuracione de vivis aut morituris mira annunciant vane fidei, non attento quod ex diversitate materie et forme qualitibus et accidentibus surgit figura diversa, quam aut ars aut natura format aut naturalia aparantur. Nonnulli sunt qui curant dolorem dencium quedam verba et (145) characteres inscribendo cum crida vel alio modo aut clavum ligno infigendo credunt sanare ubi infirmant, se credunt medelam posse conferre, ubi animas mortificant. Nonnulli sunt qui contra dolorem quedam! capitis qui dicitur *vrzeczyene* adiunctis quibusdam verbis lingua frontem patientis infirmitatem lingunt. Diversi sunt qui varie febres curare videntur, alii inub'o, (? czy in verbo?) alii quibusdam verbis vel factis, cum primo audiunt eas pati. Alii scribunt quedam in pomo vel in oblatiis et dant patienti, alii in papiro, alii non sinunt coram se nominare febres, sed alia multa mala et sordida permittunt; horum omnium fides est vana, querunt enim medicinam ab apostata, non a sapiencia Dei. Nonnulli sunt, qui non dant loturas digitorum animalibus bibere, propter passionem, que dicitur vulgariter *nogecz*; sed et istud facere procedit a demone. Alii ponunt et adurunt palos ad ignem, qui consecratur in vigilia pasche, et cum eis quasdam fossuras faciunt contra vermes. Alii cum sambuco quedam faciunt, credendo ipsis obesse incantaciones,

sed hi sciant, quod nulla incantacio potest nocere habentibus fidem rectam. Quidam ritus eciam viget reprehensibilis, quod die circumcisionis, qui novus annus appellatur, ambulat pastor per domos distribuendo ramos, qui non recipiuntur manu nuda, et illis ramis expelluntur pecudes et pecora ad gregem: quis hoc docuit homines nisi pater mendacii et erroris. Quidam sunt, qui quandam infirmitatem vocant *myara* quam curare cum filo mensurando hominem aut caput eius, quam infirmitatem aut aliam sibi similem dicunt evenire, quando per quedam calcant, que ipsi norunt: ridiculo plenus error hic, non enim infirmitas corporalis filo, sed rebus certis et remediis propellitur. Alii equos ementes non recipiunt frena manu nuda, quod ex imperfeccione fidei procedit. Similiter alii facientes aliquos contractus in stipulacione fidei non faciunt nudis manibus sed fimbriis vestimentorum. Quidam non dant ignem de domo feriis sextis; alii prohibent sedere in limine hostii; alii, si duo vadunt et dividuntur, malum evenire credunt. Alii lacticinia post occasum solis timent vendere propter infaustum etcetera. Alii infirmitates (145, b) dictas *nogecz* aut *vrasz* verbis vanis et ludibrio plenis curare volunt asserentes quod dedisset deus virtutem verbis, sed miseri nesciunt quibus, quis enim sanctorum docuit istud nisi mille artifex et magister doli? Fateor, quod potest oracio dominica aut salutacio virginis et symbolum legi, dum medicina alicui imponitur et porrigitur; id tamen caute agendum est, ne supersticioni detur occasio aliqualis. Alii tempore processionum in rogacionibus, ubi in campo fit stacio, herbas tollunt ad supersticiones faciendas. Alii in grandinariis impressionibus quedam dicunt, alii cruces altas contra easdem impressiones erigunt, quod non est faciendum; pulsare tamen campanas non est supersticiosum et ignem facere in domibus, nam ratio naturalis reddi potest, quod aer spissus per hoc rarefit et non est fortis ad ledendum. Diversi quoque errores superseminati sunt et tot, quod non unus doctor sed nec omnes de mundo possent eos describere novique quotidie generantur. Ideo b. Augustinus contra tales dicit... in sermone qui incipit Bene nostis etc. Ideo carissimi credite plus doctoribus quam vetulis spiritum phitonum habentibus nec credatis, quod ita sit, si nobis! iuxta vota succedit, permittit enim Deus nos! probare utrum ambuletis in via sua an non... resistite diabolo et fugiet a vobis dabitque vobis Deus... pro amore suo regnum eternum ad quod nos perducat etc.

Credo in unum deum.... (146) Quatuor genera hominum baptisatorum qui menciuntur se credere in deum.... primum genus est decipiencium sicut heretici... similiter sortilegi wr *wroschniczi* et divinatores *badaczye* que futura ac eventus fortuitos et preterita (itd. por. wyżej) prenosticant; item precantatores *zaklinayqosi* vel *lekownycze* (na boku

czyarownicy) de quibus dicit apostolus Roman. ult. per dulces sermones etc. item augures wr. *ptakoprawniczi* qui itd. et volatu avium, item arioli *swyathoguszlownicy*, item caragi *nawaszownicy*, qui alligant characteres vel evangelia vel passiones sanctorum, ne offendantur; item aruspices *czyaszozuschlownicy*, qui dies et horas observant exeundi et revertendi etc.; pacta *wklad* (całkiem starte, podpisane *vmouy vloschenye*)... (146, b). Et ad hoc genus infidelitatis reducitur observacio diei egiptiace et certarum horarum pro mercationibus faciendis et coniugiis sociandis et herbis colligendis et huiusmodi, ut patet in sermone prescripto de sortilegiis, quia talia facientes mortaliter peccant.

Sed dicit aliquis: Ego credo in unum Deum et non utor presagiis, non auguriis, non divinacionibus, sed si infirmitate opprimor, si terrore concucior, si morbum incido, si sterilitatem sencio aut aliis quibusvis in me vel meis vel rebus possessis torqueor, benedicciones facio, pietatem ostendo, verbis Dei utor, omnia que facio in nomine Domini nostri Jesu Christi, et si in nomine Domini, ergo bene. Unde si fundo ceram vel plumbum, ut cognoscam que ventura sunt Deum invoco; si infirmum accedo, verba Dei dico, si animal irrationale sanare volo, signo crucis utor; si plicaturas et ligaturas facio super puero ut non timeat, id quod facio in nomine Jesu. Si de mane contra solem vado, ut infirmitas ab infirmo recedat, si aquam fundo versus solem, utor laude Dei. Si prosperitatem querens laudis divine verba fundo vel homines mundos primum ad domum meam induco vel quos bonos esse estimo, id bona fide facio. Sicque universa que ago que facio pro me pro meis pro corpore pro decore, pro gracia hominum, pro triumpho causarum, pro evasione vel reconciliacione inimicorum, quod mi prosim quod alteri non obsim, quod alios sanem, non ago nisi in nomine Domini mei. ergo bene. Responsio itd.

155. ulcera sua (Lazari) wr. *modzele*.

162. (o utri sanies fetida *puszczela? ropo*).

168. docet nos castitatem *cznoscz*.

172. Dyabeł nie dotrzymuje obietnic, opowieść o złodzieju, któremu obiecał, że go nigdy nie obwieszą; gdy go po długoletnich kradzieżach schwycono i osadzono, uspokoił go dyabeł: zrobiłem, że nie znajdzie się powrozu w mieście, a tu masz pieniądze, które dasz sędziemu i tak ujdiesz cały. Uczynił tak, ale gdy sędzia wyjął te pieniądze, stał się z nich powróż i obwieszono go.

183. opowiadając o zburzeniu Jerozolimy wedle histor. scolast. III. 5 cytuje z Jeremiasz: Parvuli pecierunt panem cum fletu et non erat qui frangeret eis et qui nutriebantur voluptuose interierunt et qui vescebantur in croceis amplexati sunt stercora — por. w Gwidrynie

(Rozpr. XXIII, 271) *semper vivo in croceis*, czego wydawcy objaśnić nie umieli.

184. *circumdabunt animam inimici i. e. demones vallo vulgr. baschthi* terroris (por. 182 *vallum est cathena natura facta de lignis quam nos dicimus plantata eo quod de palis fiat*).

187. *de se presumere domnyemaczszya*.

192. *factus est homo exul wignanyecz* et profugus *sbyegem* super terram; in quo (peccato) regule *rzqdoui* salutis iniuriantur.

203. in mundo tumultuat *przemogla* iniquitas.

285. wycieczki przeciw strojom itp. częste, przytaczamy jeszcze jedną: quid nempe inanius quam crines crispare, iterum crinium mendicata suffragia querere, colorare cesariem, tingere genas, ungere faciem, producere supercilia.... fateor, ubi livor ex incisione vel alio casu seu defectu fuerit, ut maritos ab adulterio revocarent, caute defectum hunc palliare possunt; sed coloribus se tingere eciam ad maritis propriis placendum non invenitur a scriptura s. concessum.

233. confirmator *wspomoziciel pothpiracz*.

253. Dominica ultima: Cum fermento comedunt (sc. panem afflictionis) mali christiani, qui diversas supersticiones contra fidem observant, sicut illi qui dimisso verbo Dei salutem aut prosperitatem aliunde querunt, sicut sunt nonnulli, qui ponunt faustum vel infaustum in congressu vel in egressu homini aspectum avium vel garritum. Vel qui per characteres aut incantaciones quid venturum sit, hominibus quasi dii annunciant, sive qui languentibus hominibus vel animalibus characteres ignotos alligant vel vanis vetularum benedictionibus subiciunt. Aut qui observatis temporibus et horis certis diversa et excogitata faciunt, ut amentur vel honorentur aut contra inimicos triumpho pociantur. Sive qui per ignem consecratum infirmitates animalium curare videntur aut contra dolorem dencium quosdam tractus linearum depingunt vel contra dolorem capitis linguis adiunctis quibusdam verbis frontes lingunt sive ceram fundendo ex figura ipsius mortem vel vitam predicant aut plumbum contra timorem puerorum fundunt et fustum puero circumligant.

261. Sermo de dedicacione: Sed proch dolor venientes ad ecclesiam aliqui non orant... sed cernunt ecclesiam fabulantes, alii loquuntur de canibus alii de leporibus, alii de rege, de bellis, de rumoribus diversis, alii de frumentis, alii de foro, alii de campo, de lino de tela ut mulieres... alii vendunt equos alii emunt apud alios, alii dicunt ubi vel in qua platea bibisti bonum potum... (264) ad ecclesiam vadunt... ut causas diffiniant.. ut se cum amasiis et amatoribus videant, et in confabulacionibus amorosis in turpibus colloquiis et amplexibus occupant et

alii ut inebriando se turpia verba et cantilenas decantent, coreas ducant et more diabolico saltent... eciam alios adiurant et compellunt ut amplius quam expedit bibant et comedant.

263. ioci *clami* (ne attingas terminos *neprzeszagał miedz*).

275. (spira *dichaj vethchny*) linx *vitreszcz* (na boku młodsza ręką *ostrowsrok*).

298. infirmitas stimulat *strzeczye*, subtilitas *przepatrzność* (ale nad tem *ochotność*): erit ita subtile quod cui voluerit apparebit.

279. (super istos XII lapides *nathich* — wykropkowane — *natem kamienyu*).

II.

Rękopisy Mikołaja Włoskiego.

Oba świętokrzyskie, dziś w Publicznej Bibliotece Petersburskiej. Pierwszy, sygn. Łacińskie I Quarto Nr. 51 — był i w rękach Załuskiego — ma na pergaminowej okładce, prócz zapisek o komecie r. 1099, o śmierci królowej Jadwigi „przed dwoma laty“, głose: species tua vulg. *crassa pąkność wranpocz! nadobność czwdnossz*; dalej na pierwszych kartach rozmaite notatki, ascetyczne i historyczne, najobszerniejsze de indulgenciis Sandomiriensibus z bulą Bonifacego VIII; od k. 11 Tractatulus mag. Johannis alias Jeronimi de Praga s. theologie professoris, Linea salutis heremitarum, dziełko Jana Sylwana, o którym wspomnieliśmy w Bibl. Warsz. 1892, I str. 469; przepisane w środę przed ś. Maryą Magdaleną r. 1434 per fratrem Nicolaum ordinis s. Benedicti monasterii s. Crucis Calvi Montis; rejestr do niego na okładce.

Następują kazania z glosami polskimi, wpisanemi w sam tekst lub nad liniami, wybieramy z nich ważniejsze:

49. provinciarum *włosczy*.

50. ut honorificemus *vczczili bichom*, navigamus *pliwamy*, penalitas *crechcossz stradza* disiungit nos *łączy*, alii inter spinas *tarlysszą czysną-lisszą* ut salvarentur.

51. triumphaverunt *przeviczyszily*, stipendium *zold*, servimus *za-sługvyemy*, in spe *podnadzeya*, in enigmate *wemgłe*, nulli iniuriando *nev-szszakdzayacz*.

52. compaciendo *lutossz ymayacz*, in pacifica consciencia *wpokoy-nyem szamnenyv*.

57. mercedem *msszda*, certamen *boyowane*, possidebunt *ossagna*.

Od k. 59—95 Alphabethum narrationum, jeśli się nie mylimy; budujące opowiadania wedle nagłówek, niedokończone, przerwane pod Paciens; na k. 76 pirata vulg. *przewossznik*, przekreślone, nadpisane

zboycza, 90 de Beatrice vulg. *Byeatha*; dalej wypiski ascetyczne i list ś. Ambrożego De moribus et honesta vita, 99 impia *nyesbedna*, a negocio *brogena*, *lifniczi drapyeszniczy*, *nye dla chelpi*, *odwraczay sō*. Od k. 99 znowu kazania:

100. *lasso vdrączonemu, wyszwol yączcza, rosszwąszy othprzekow a vinculis, reliquie sancte cosszthky.*

109. primogenitum *pyrzyoyessznō* (czy -e?)

111. preveniant me *zastyra* (-ō-?)

127. *aurora zarza.*

142. *iacocolismy tapego malego zapeklego roszwma* (nieczytelne), ad requisicionem errantis *ziskanyv bładnego, spastwoyl (pozarł) moye bydła*, comprehendere *stłumycz, obhwoitego.*

155. *ergo a vyacz.*

161. *amorosius naslothczey.*

164. *My czreszczyanye mussymyszą falbic wcrzyszv nasschego pana Ikhū Crista w gemsze gest zbawiyenye nassche zywoth y wscrzeszenye nassze przegegosz gesszmy zbawiyeny othcupiyeny y vsdrowiyeny.*

181. throni (angelorum ordo) *stolecznicy.*

188. *uberrime naoplwiczey, vale iucundum wyesszolee slothkyye mylostnye atessz placzlywe.*

189. *calcavi prassowal.*

196. *compelle przynąkay.*

289. *rosum nassch yest nyedostateczny.*

290. stirps *pokolenye plemą pleecz rodzay.*

291. *miro modo mansuetus welmi dzywono utulny, fulserunt wsczaly, nulli denegata nezapowedna, oplwyte.*

295 *aurora pulera zarza pąkna nadobna.*

296 notuje pisarz: oba kazania o niebowzięciu i narodzeniu Najśw. Panny wydał mistrz Holgoth w Krakowie (!!), napisał w świętokrzyskim klasztorze braciszek M(ikołaj); na k. 325 spis opatów świętokrzyskich ręką późniejszą, począwszy od opata Jakóba ok. 1270 r., w 15. wieku wymienieni: Jan Katharzinka około r. 1406; po nim Mik. Drozdek, um. r. 1434, który kilka razy opactwo składał i znowu przyjmował; dalej Matthias, złożył opactwo r. 1451, Michał z Krakowa, zmarły w dzień ś. Jana Ewanielisty r. 1476; mistrz Jan z Krakowa, złożony z opactwa, r. 1489 wybrany Matthias bakałarz de Pisdri alias de villa Ploczyszko. Dalej ręką pierwszą traktat (k. 329) Quibus prohibetur s. communio, czytamy na k. 330 omnibus qui habent falsas mensuras (u góry karty:) *lokecz mary mossy przesmany corcze polucorcze fanti wyertelye.*

332. predonibus *aboyczam*, lusoribus taxillorum *pilecznikom cuglarzom* (przekreślone) *costarzom* aleatoribus scacorum pro pecunia *scrzypczom pysszczom gączczom* ioculatoribus *cuglarzom* in arte demoniorum.

334. item *nawoczy* facientes et facere permittentes.

341. coartamus *vtłwamy*.

342. iactanciam *chelpą*, in vestibulo orti *wssadv*.

344. (u góry karty:) *ryelyke waszne costowne tho uboga gody sszą*, reprobrata *wsspyzana*, privata *possbawona*.

345. pro illa proterva *nekarną nepolomną* ac superba Vasty electa est Esther pauper orphana *branycza* que interpretatur abscondita.

347. circumdederunt angustie *ogarnęly nyepokoyowye nyesgody*.

349. (koniec kazania o ś. Stanisławie) *thako day bog myly*.

352. sermo ad clerum mag. Cocorzinsky, dalej znane wiersze Recessit lex a sacerdotibus aż do *populus sine lege*; 373 ad consolationes dissolutas *crotofilamy rospustimy*; z innych glos wymieniamy jeszcze: *molarz*, *barwoamy*, *snamonal* itd. Często więcej **kazań** na jedną uroczystość, mianowicie na Nawiedzenie Najśw. Panny; **wykład** pacierza Tomasza z Akwinu, poczet grzechów itd.

Drugi rękopis, sygn. Łacińskie I Quarto Nr. 76, zawiera również **kazania**, z glosami w tekście samym i nad liniami, z których wybieramy następane:

1. Mi domine Ihu Xpe vita *zywocze zywojący* et dulcedo summa *szwyrzchowany*.

2. redde me tibi *wroczy mą tobye*, dilecti *mylostni*, baiulare *popystowacz*, adest dies *owa przyschedł dzen*, *nądznye*, pulsabat *porusszalo* (-a?)

3. ad puniendum *kvpomssczenv*, ne *sznadzby* expectantes tedio frangerentur *aby tessklywosszczą nesseszczsznaly*, afficimur *trossczemyszą*.

4. compungor *zalvya* et confundor *poganbene ganbą gymam*, confunderis *ganbą szobyte dawasz*, ego torpeo *gnvszszą*.

7. dolus *lysczywosszcz*.

8. inducias *przemyrze*.

10. favet nobis *bloszyl*.

27. a consorcio hominum *naossobyv*.

28. fomite *zac'lv*, nihil in partu (virginis) impurum fuit nihil illicitum *nyczsz nyeczysztego nyepodobnego nyepokalanego*, (Christus) *wydał szą yaco grzesszny y yaco vbogy a yako sluga*.

29. parentes *rodzyna*, vita activa *proczywaczy*; wsunięta karteczka pisana tą samą ręką: veniente habitu cedit vmbra *kedy przyschla pewnosc przeschla figura wyobraszenye vel sznamą*, providet *prześląda przepatrza*.

30. prospera festiva *pospyeasz pokwapy*.

31. progenies *rodzay*, communico *wcząstnoszcz ymam*, presens *oczwyistny*.

44. miseria humane condicionis *stradza czlowyeczna* et dei miseratio *bosze szlvthowane*, *szmątkv nądze*, verificabitur *napelnyszą*, frangere carceres *sztrosscotacz*, *domnymayąszą* credo *sszdamyszą* (u dołu).

45. cespitat de salute sua *stysknye szoby*, *boyowacz przyszedl ane-poddaczszą*, eis altercantibus *czektayączszą*, obfirmate *zaczwierdaycze*, *krol wyeczney faly*, *szląklyszą*, ostia impegit *pychną*, confregit *sztross-kotal*, de hoc carcere *szczemnycze*.

46. *szyąthwa*. *newoley*, non rapui *nyefytał*, *yvszemczy vas szgednal szmogym oczczem bogem*, diluculo *nabraszgv*, glorificationem *oslawene*, sigillis inviolatis *nyeporvsszyvsszy*, plaudendo *pląszszącz*, aspectus *wodrassz*, fulgur *blyszskawycza*.

47. decuit *slussalo tho*.

51. itinerantium *podrossnykow*, *poszpyessaymy* (56 ręką XVI w. *przes thwe mila panno posdrowienie racz nim vproszicz v szina swego grzechom oprszenie!*)

58. blande *laqodlywe*, sin *pakną*.

60. includunt *zazeknavayą*.

61. *czssosszmy nedostateczne nedoconale byly posszlvszny*; na dodanej karteczce: Chrystus cierpiał we wszystkich członkach, my deicimur *rosprądamyszą* vel *rosmeczemyszą* in uno verbo.

62. gloriari *falbycz*.

64. *My crzessczyany ymamyszą* (nad tem *musszmy*) *welbycz wesszelycz radowacz*, pod tem gloriari *falbycz* magnificari *welbycz*.

65. u dołu *Szczczem szcrusszonym apokornym negardzy panye bosze*, actuali *zewnątrzną*, laboremus *naloszmy robothvymy piluymy* (końcówki nieczytelne).

66. detestationem *merszączka zadlywocz*, facilius *laczwey*.

67. preatavi *prawnuł*, verba examinanda *bađą szwazona*.

68. sulcos *brosszdy*.

74. palmo *pądz*, venis cum armis *harnasschowany*.

75. alienos *dvdzosszemcze*.

76. do quid vult u dołu dodane sicut dicitur vulg. *czego dvssza raczy*, iocatur *clamyky stroy*, *malem gyessz gego vmnyesschyl*.

77. confovetur *kąblye*.

92. calefacit *grzege frigescet ozymnewa*.

93. inflammat *zapala*.

97. indigeat *potrzebowal*.

102. substantia *bythnoszcz*.

106. *Malye sszgormadzene wgednosczy bywa wyslykyje vboga quos exaudit*.

107. cum concubinis *szpopasszelamy*.

109. solemnitates *naroczytha szwata*.

110. pro vili re *tane za mala rzecz, in enigmatibus wgadkach*.

111. *ku spokoinyemv*.

112. fastidium *brzytkowczy, othprzewrothlywey navky lyczemerny-kow pylne aosztrosznye szą ymeycze*.

125. diu videri in publico *tulacz sze popodworzv*.

127. animo exultante *wnatrznym dusschnym wyesselym*.

131. nos alloquitur *naka, verebaris szqmalyesz szą*.

132. revolvebam in animo *szprzewracalam szbyegalam, recipe vitam laboriosam podeymy obchod proczvyaczy, vinceris przepomoszesch*.

133. do tekstu que excellencius in domina nostra quam in istis duabus sororibus Magdalena et Marta inveniri possunt *ysze przewyssyla cze dwie szesztrze szwoym obchodem, hospitem pathnyka, frequentavit uczą-szczala, satagebat pylna byla, exercebat szrzadzala*.

134. regulam *szwyczay, gustavit zacussyła*.

135. amore languo plus vulnerata caritate quam gravata infirmitate, u dolu karty *Wstesschnylam szą pomogem mylym (nad drugim y ee nadpisane!) y szemdlalam wyelyką myloszą Waczey vranona myloszą nyszely ucząsna nyemocza*.

136. preiudicium *przeszprawye*.

137. in officio *w vrzandze*, aniołowie przyjmują Najśw. Pannę w niebie eam salutantes et dicentes specie tua et pulcritudine tua *prze-thwoya crassą paknoscz vrapnoscz nadobnoscz czvdnoscz* intende prospere *posspyesay sząsane poydzy akrolcy*; alium namque habet Polonia archangelum, alium Lythwania) alium Slessia, alium Vngaria.

140. Hunc sermonem ad honorem b. Virginis Marie ex diversis libris autenticorum doctorum et ss. patrum collegi cum diligencia pro quo b. Virgo digneris orare pro me et vos hunc sermonem legentes etc. et supplico unum Ave Maria pro fratre Nicolao sacerdote alias Wlossky (słowa od pro fratre do Wlossky wykreślone) a. d. 1446 ad s. Crucem Calvi Montis; inquietus *gomon czynyl gwar*.

141. manum meam attractare *crączycz*.

143. decorat *vpałrze*, presignavit eam *sznamonal*, micantibus (coloribus) *mekczączy*.

144. gente *rodz'ya*, u dolu *pokolenye plemą pleecz rodzay*.

145. fulserunt *wsczaly*, mansuetus *vtulny*, reuera *zaverne*.

146. misertus *lvtoszcz ymal*, virgo Maria est optimi consilii *prze-nakrassa*, u dolu *lvtosczywoy radny Rzecznyk masny*, homines fuissent concepti *zalągalibyyszą, summa szswyrzchowana, vrapna pakna*.

147. confundens *poganbywsszy*, vitam mestuosam *szmąthny*, maledictionem *szlorzczene*, ordinaverant *szgednaly*, infecerat *zakaszyla*, reparavit *naprawyla*, sexus femineus fuit despectus vulg. *wszgardzona* (nad tem *wganbye byly*) et abiectus *pyzano nedbano gych, szkarga*.

148. quia vos reparavit *wasszą czeszć oprawy*, clerici *zakonostwo*.

149. traxit *wszdzagnął*, prouisor et protector *opyekadlnyk obronczy*, beneficia preoptima *przenakrassze*, e converso *zasszą*, convenientissimus *napodobneysschy*, stipis *cloocz pyen*, configi *przypoycz*, na karteczce emptores *przecupnowe*.

151. in confirmatione *byrzwonowanu* (czy nie *-y?*), torquemus *ilw-mymy*.

152. agitent *chwegely*, acidia *gnvstwo*, gulam *obloystwo zarlostwo*.

153. humiditatem *wylkosczy*, saxeam *kamenne zapekkklye*, apte *godzacje*.

154. tepefacta *ossthydly*.

158. centrum *posszodek*.

159. perversos *przewrothliwy*, adiungo *przytwlam*.

161. violencia *vsszylstwem, podzthaltem dobroczy*.

162. illiber *newlny!*, *vczyenenye*.

164. *laczneyą apragną*.

165. implicatus *wplothl awpogyl*.

166. honorificemus *vczyczylybychom*, vepres *stroszyne*, inne glosy powtarzaja się z poprzedniego rękopisu.

167. *napoyly szą byly oney mylossczy bosszkey, newszkadzayacz nekrzywdzacz*.

168. *wspokoynem szamnnu, nességodne sswarlywe, nedostathky przeczywnosczy, lubowane wnebesszkych rzeczach*.

169. esuriens iusticie *pranenye!* *sprawedlywossczy*, inducit *wsszczepyą wlewa wwodzy*.

Od k. 170—193 Miracula b. Virg. Marie, prawie bez glos; 194 Sermo de novo sacerdote, glosy *targne, przerazy*.

196. *niczss tako negest vziteczno, dostoynczy, tractas pystuges!*, *komu holdugessz, na dole wszystky marne rzeczy yvssz massz opuszczycz*; 201 milites *rzyczerze, radvyaszą*.

Od k. 203 Tractatulus de contemptu mundi s. speculum peccatorum; 209 Sermo de vanitate seculi; 219—250 Liber de miseria s. vilitate condicionis humane edita a Lothario actoris nomine vocato a domino papa Innocencio tercio attestatus etc., na końcu Nic. Wlo. Et est finitus post Judica a. d. 1448; 251—254 Sermo de assumptione Marie; potem karty niezapisane, inne wycięte; między pojedynczemi kazaniem zostawiał Mikołaj nieraz więcej kart niezapisanych, które

później wydzierano; umieścił kilka kazań na św. Benedykta, założyciela reguły, i wyliczył cuda jego; on był zarazem rubrykatorem rękopisu i podkreślał minią słowa polskie tekstu; na k. 129, b opuszcza Magnificat, gdyż wykład tegoż „znajduje się w licznych księgach naszych, np. masz je in Vita Christi et in Vigando“.

III.

Jana Sylwana Exemplar Salutis.

O Janie Sylwanie, czyli Hieronimie z Pragi, spowiedniku Władysława Jagiełły, opacie sandoeckim, misyonarzu na Żmudzi, nakoniec kamedule, zmarłym w Wenecyi 17 lipca 1440 r., autorze trzech zbiorów kazań, traktatu ascetycznego *Linea salutis heremitarum* i innych rzeczy, pisaliśmy obszerniej, na podstawie świadectw Długosza, Encasza Silwiusza i i., w Bibliotece Warszawskiej, 1892, I, 461—471. Odsyłając tam po szczegóły biograficzne zajmujemy się tu bliżej dziełami jego, dla rozpowszechnienia, jakiego w Polsce doznały i dla głos polskich, jakie w niektórych przepisach pododawano.

Zbiór pierwszy, napisany r. 1405, obejmujący kazania na niedziele całego roku, zatytułowany *Linea Salutis*. Dwa rękopisy tej *Linea* wymienia R. Lubicz w Pracach filolog. IV, 671, jeden pisany ręką wikarego wiślickiego Marcina Gbela z r. 1428, drugi starszy, z czasu około r. 1410, nie wymienionego pisarza. Trzeci, w bibliotece publ. petersburskiej, sygn. Łac. I, Folio nr. 49, pochodzący z Sieciechowa, k. 1—95; dodajemy tu, wedle raz przyjętego zwyczaju, opis całego rękopisu. Do tekstu *Linei* dopisano kilka głos, *stlvmymy coartamus* itd., młodszą ręką *dowodnye per metaphoras* i i.; po *Linei* idą, inną ręką, notatki, kazania, *Angelorum ordines* (wiersz z objaśnieniem) i *Sermo de dedicacione*, gdzie na k. 98 czytamy w tekście *thabernaculum vulg. stamowisko!*, *ornamentorum okras przipraw*, *cunctis diebus nawosselike dny*, *superfluentes przeslycznocz!*, *fertilitem zysnoscz* i i., od k. 105—151 znany *Liber Sedulii* (opus pascale); poczem znowu kazania kilku rąk; od k. 171 *Auctoritates Sanctorum et philosophorum secundum ordinem alphabeti*, od *Abstinencia* do *Temptacio*; k. 201—215 *Exposicio misse solemnis... anno 1400*, dalej kazania i wypisy różnych rąk, urywają na k. 226 niedokończonem kazaniem na św. Stanisława. Na okładce przedniej nalepiona karta z pieśnią *Maria czista dziewicze*, którą innym razem ogłosimy; na okładce tylnej wypisane trzy główne modlitwy, z których dla próby przytaczamy słowa: *Oczcze, ospłączy szyą, chleb*

nasz p̄szedny, jeco my vinouaczczom, nyewuodzy, odezlego, phsechmogaczego, zyąd przydze sądzycz, czyrkyew, wyekuy zywoth itd. Czwarty odpis Linei mieści się w rękopisie tejże biblioteki, sygn. Łac. I, Folio nr. 518, na k. 35—129, pisany r. 1411; treść rękopisu wymieniliśmy w pierwszej części naszej pracy, Rozprawy XXIV, 94. O piątym odpisie zob. niżej, tamże i urywki wstępu, służące dla charakterystyki całości, podamy.

W cztery lata później napisał Sylwan drugi zbiór kazań, na dni świętych i uroczystości, i nazwał go Exemplar Salutis. Zbiór ten wymieniony znachodzimy w inwentarzu biskupstwa przemyskiego z XVgo wieku (Analecta collegii historici V, 429); drugi egzemplarz jest w bibliotece kapitulnej krakowskiej, jako taki przez ks. Polkowskiego (katalog itd. str. 111, nr. 158, kart 252) wprawdzie nie oznaczony, lecz wypływa to z opisu treści, Exemplar mieści się tam na k. 1—110. Trzeci odpis w bibliotece publicznej petersburskiej, sygn. Łac. I, Folio nr. 111, ze zbiorów Załuskiego, od k. 1—97, pisany ręką Jacobi Wyrchosłai de Squari canonici warschouiensis (w dalszym ciągu kazania i traktaty, Liber trium dierum, tractatus de sepultura Domini nostri itd.). Czwarty odpis w bibliotece berlińskiej, sygn. Theolog. Folio nr. 418. Piąty odpis w rękopisie Ossolineum nr. 1490.

Rękopis ten, ex catalogo librorum Valent. Prochorowsky plebani in Boruszino, z biblioteki Fratrum Carmelitarum discalceatorum conventus Posnaniensis, zawiera odpis obu zbiorów, Linea i Exemplar. Linea idzie od str. 1—195 (et sic est finis sub a. d. M^oCCCC tricesimo secundo). Zaczyna się: *Vae mihi quia tacui. Hec verba locutus est Isaias propheta etc. hec* (t. j. o potrzebie, by duchowni prawili kazania) *attendens hunc librum dictare proposui, non a memet ipso, eo quod impedicioris sensus et tardioris lingue sim, sed ex aliorum collegi dictis tanquam rosas de spinis nomenque huic libro dedi Linea Salutis etc. pro Matris honore primum sermonem scribo, deinde primam dominicam post festum s. Trinitatis incipiens per anni circulum auxiliante me Domino terminabor. I rzeczywiście, po dwóch kazaniach maryjnych następują niedzielne całego roku, ze wstępami wziętymi ze starego testamentu; po bokach dopisano kilka glos, np. *gulose vulg. obloystw*. Następuje kilka kazań i legend, jedna kończy się późniejszą dopiską *ymy thakye pospolycze*. Od str. 215—504 Exemplar Salutis (ze zwykłym datowaniem: skończyłem dzieło in octava epiphanie quinta feria 1409), poczem kazania i legendy młodszej ręki do końca kodeksu. Kilka glos starej ręki u boku: *calles modzele 416, perticam staczynŃ i i.**

Podajemy teraz dokładny opis kodeksu berlińskiego, dla liczych glos polskich, jakie zawiera. Na kartach okładowych znachodzimy zapiski najrozmaitszej treści, glosy, np. *paranimphus drusba*, re-

conciliare *sgednacz, lono, zolti* i i., wypisy z ojeów kościoła, list polecający do arcybiskupa gnieźnieńskiego Wojciecha za wikarym Andreas Martini w Sobótce; naiwne porównanie udziału w radości niebieskiej z kulą szklaną (globus) w kościele, w której się wprawdzie wszyscy widzą, ale ci lepiej, co bliżej stoją (tak i w niebie sławniejszy udział tych, co tu gorliwiej Bogu służyli) i t. d. Od k. 1—166 Exemplar salutis; 167—274 nowy szereg kazań na uroczystości i świętych, począwszy od ś. Andrzeja, kończący się ś. Katarzyną i Dorotą. Od k. 274 do końca (316) inny kodeks, pisany wcześniej, może rychło po r. 1400, ręką Jana z Pakości, zawiera objaśnienie do Salve regina, modlitw głównych, kanonu mszy itd., kazania, naukę spowiedzi (opusculum confessionis ex dictis peritorum doctorum studiose collectum): jest w niej i rozdział de penitencia sortilegiorum, ale, pomimo polskiej glosy (kto wierzy, by boska postać człowieka mogła być zamienioną w wilka quem vulgaris stulticia *wilcolec* approbat), zacerpnięty cały ten oddział wyłącznie ze źródeł zachodnich (np. ille tres sorores quas antiqua stulticia parces nominavit itd.) i niczego dla Polski nie dowodzi. Po nauce o spowiedzi następują Colores rhetorici dla użytku kaznodziei, nakoniec tractatus de septem horis canonicis Pauli Gyluar; wykład pacierza i pozdrowienia, i łacińsko-polski tekst Salve regina (*oradowniczo, o myłoszywa o dobrothliwa, o slothka*).

Pisarz pierwszej, największej części rękopisu, pododawał liczne nieraz glosy polskie między wierszami i po bokach rękopisu. Glosy te często się powtarzają dosłownie; inne nie są wypisane całkowicie, lecz podane tylko pierwsze ich litery lub zgłoski: takie wszystkie wypisywać byłoby zbyt ciężkim, podajemy tu więc tylko wybór, ważniejsze. Zanim jednak do nich przystąpimy, wypiszemy, dla scharakteryzowania autora Sylwana i jego dzieła jego wstęp, niby przedmowę, jak następuje:

Suspice et fac secundum exemplar quod tibi in monte monstratum est Exody XXV.

Johannes Silvanus domini nostri Jesu Christi invtilis servulus michi multum dilectis in Christo opto salutem. Miror vestram exactionem, reverendi in Christo patres et domini mei. Exigitis namque a me ut qui ante hoc quadrigenio parvulum libellum sermonum dominicalium contexerem, quem Lineam salutis vocitans vestre dederam bonitati, nunc quoque me ipsum compellitis, ut laborem adderem labori et iuxta fastigia libelli prioris pari studio conderem sermones de sanctis. Sed novit qui omnia scit, me ad hoc opus esse omnino inabilem ac insufficientem. Verum tamen ille qui potest micantes stellas praliadis coniungere et qui gyrum arcturi valet dissipare, idem dominus in trinitate perfecta vnus potest me quoque indignum suum servulum

in hoc opusculo laborantem misericorditer adiuvare, tanto facilius tanto promptius vestris possim parere mandatis.

Rogatus sum denique a quam pluribus, ut verbis rudibus et plano stilo hos sermones conscribam, eo quod plures dinoscantur fore simplices quam doctores. Plurimum ergo utilitati videns in hoc presenti opusculo istum ordinem retinebo. Et primo pro impetranda Spiritus s. gratia ad matrem que sola ad omne bonum faciliat recurrens, ad honorem sue alme nativitatís primum scribam sermonem et hoc super illis duobus verbis Liber generacionis. Post hunc et secundum ad honorem patrono nostro glorioso videlicet s. martiri Stanislao et hoc super illud evangelium Ego sum pastor bonus. Et tertium ad honorem s. Michaelis archangeli et sic per anni circulum progrediens et auxilio suffultus divino prout potero humiliter terminabo. Sed et verbotenus omnia ex integro scribam evangelia, que in (libris) sanctorum leguntur festivitibus, concludens historiace de cuiuslibet sancti vita seu passione, quatenus cum maiori devocione laudare possimus dominum deum in sanctis eius, ad quorum laudem et ad nostram edificacionem in prologo istorum sermonum illud posui verbum quod dominus locutus est ad Moysen dicens Inspice etc. Następuje obszerna pochwała świętych, których wzór naśladować mamy — wstęp ten kończą słowa: Et ob hanc causam libellus iste vocatur Exemplar Salutis, docens nos exempla sanctorum bonis operibus insistere, ut possimus salutis portum attingere quod nobis concedat qui sine fine etc.

Zapowiedzianego we wstępie porządku trzymają się autor ściśle; po kazaniu na dzień ś. Stanisława następuje kazanie o ś. Wacławie, dalej o ś. Michale, potem o ś. Hieronimie (nacione Sclavus), o ś. Łukaszu, 11 tysiącach dziewięć itd. wedle porządku roku kościelnego. Po wymienieniu tematu z ewangelii następuje opowieść ze starego testamentu, z wykładem alegorycznym, przystosowana do tematu lub uroczystości w jakikolwiek sposób; następuje tekst ewangelii i wykład jej kończy krótka legenda. Powieści starego testamentu wybrane w porządku chronologicznym, od pierwszego rozdziału Genesis do śmierci Antyocho. Ostatnie kazanie na ś. Mateusza kończy się temi słowami:

Et b. Matthei publicani historiam scribens ego Silvanus Johannes finem faciam istis sermonibus, solam spem in Domino Jesu ponens, ut qui de latrone confessorum, de persecutore apostolorum, de adultero prophetam et de publicano evangelistam et de lapidibus potens est filios suscitare Abrahę; me tandem ad preces legencium suscipiat ad gratiam. Quapropter obsecro te, quicumque hec legeris, ut Johannis peccatoris memineris, cui si Dominus optacionem daret, multo magis eligeret do-

ceri quam docere, sed timens talento pro abscondito dampnari. In vigilia Epiphanie feci finem huic operi. (Inne odpisy dodają rok: 1409).

Dajemy teraz wybór glos, nie przytaczając liczb kart; glosy pochodzą, jak sam tekst, z połowy piętnastego wieku.

Vngariam profectus *dowager* *człgnął*, *mnymayocz*, *sromota* scandalo, ut traheretur *whyczłgł*, percussi (timore) *ogarnieny*, membratim *wstuky*, proiciens *wszruczycz*, professus *whyznal*. Fornicacio *psota*, veneficia *yadi toyest trucziny*; na boku do tollam cruce[m]: *czyrpy skodi...* *klopothi przeczy hwobstwo przesla vragane*, exanimis stetit *zmarthwyal*.

Throni *stolecz szłdowy*, separabunt *roszczelacz*, mittent *wrzuczicz*, potestates *moczarze*, dominaciones *panuyaczy*, a scandalis *othpogorschenya*, (multa) armenta *szkotha hydla*, propter hoc *przetosczy*, imago-respondens *przisluchayocy*, despondi *odalem slubilem*, copulata *zamcz othdana*, patenter *snamyenicze yawnye*, cum superfluitate *zoplywtosczo*, castitas *dzewstwo l. czystota*, (vestium) asperitas *grubawe a proste*, sobrietas *trzeszwywosc*, pudicitia *sromyeshliwosc*, substantiam *agymyene sweczke*, non praevallebunt *nyepremogoszye*, sine medicamentis *przeszmasczy*, pictorem *malarza*, oblycze *whymalowal*, per imaginem *przezwhymalowa..*, *malerz*, exitum *skonanye*, coinquinavit *nepokalal*. Attendite *bacze a pamyqtacze o bosze?* et in desideria *awzdlywosczy*, acerbitatem *ocruthne*, quamdiu *doyod*, calor *goroczosc*, horror *blod*, sed iam non est locus merendi *ldza bo yvz nyema psobe? alle yvz mvssy zato woczyssczv wygorzcz*, restringuntur *zadzerya*, tribuni *czesznika*, decreuissent *whyszwoolyly*, ante acie (belli) *na stpyczq*, cuneos penetrabo *rzyse przebyq*, in 13^o *wtrzczemnasze*, negociatori *kupczewy*, sgromadzonego, nowa *nowe rzeczy*, reficientes (recia) *rospra... plocz* (u dołu: *rosprawyayocz*), adoptacio *viswolene*, sacramentum *swycthoscz*, Egee *egeasowy*, negociamini *zyskuyczye robotkuycze*, negociaret *vrobyl zyskal*, austerus *przykri groyzny*, abhorunt *zvmyal szye y zadzyl szye*, vicinis *zaszady*, occures *sedkasz (viro)*, *zostawil pustq*, sterilis *nyepłodlywey?*, comparantur *sprawyonyhy*, Et subito facta est cum angelo multitudo milicie celestis exercitus laudantium deum et dicentium *atako nagle stalosze wyelge poruszone rzyshcy nyebyszkey chwaloczego pana a rzekocz*, de cognacione *rodzayv vznanya*, excussit (flammam) *whyparzil*, triumphavit *vyczyastwo*, *roszkosznosczy roszkoschy*, *dwoye synogarlycz*, *obyatha*, *offarya*, forcipe *kllesciky*. Cud o s. Marcinie (król ślubował konia, lecz po odniesionem zwycięstwie ślubu nie spełnił; koń nie dał się wyprowadzić ze stajni, póki król znacznego nie złożył okupu) kończy: O s. Martine valde pius es sed es valde gravis venditor i. e. *drogi cupecz*. Scorpio multa significata habet sed in hoc loco (scorpionibus cesa) scorpio est quasi rubus acculeatus i. e. *bogubicz*. Sicut patet in fabro quando ferrum ignitum de igne recipit et proicit in aquam

frigidam *skwirki* vel quando aqua frigida funditur ad fornacem in balneo tunc fit quidam sonus *kles* (może kłos t. j. głos?) et calor *gorócz* per balneum effunditur *rozydze*, sic erit quando peccator de igne recipitur *wygmó* in modum *yako* ferri ardentis et proicietur in aquam nivis *sznyeznó*.

quadragésimo die *czterdziesiątnejo dnya*.

Confitebor tibi domine *whyznawam thobyę panyę ychwałyę czyębyę*.
obstinati *zapyęklczy*.

inducie *rokv naroszmhyslenye, apostasia obludnoscz*.

emergenciis *poczętky*.

dux belli *ethman*.

zelaui *nyenaysrzalem*.

iterum *yłepak, facilius łatwyę y podobnyę*, in regeneratione (renovacione) *tho yest wothnowyenyv albo wothmyenyenyv (zmartwohywostanyó) pokolenya albo roczayv?*

non eris immunis *nyebādzes prosczen*.

nepos *wnuk*, elegans wr *slycznyh kstaltownyh, disponebat eum* (Adalbertum) applicari milicie seculari *przyprawyal ku swyęckymu dworu*, brevi statura (corpusculum) *scurczone*.

per abrupta viciorum *gradiens zakamyal*.

pugnis *pyaszamy, furibunda voce okrutny, indignantes szraqnaly-sze*, lictor *przysthaw powodcza, (sanguine) laureata pomazana polęna*.

parvipendit *nyegany any sromoczy any leko wazy, pestem mohor, comessacionibus wzywowanye*.

(aer) turbatur *zaburzylo*.

cornu olei *szloyek zoleyem*.

indiffrens turbacio i. e. media *szrednyę czusz nec bona nec mala, similiter pospolythe*.

devorata *podeptana azkazona*.

et horruit spiritus meus *atako strach padl naduszę, tribunus stolecznyk czesnyk, de statua szlupa*.

calles *modzele, cum precipitassent sepchnaly*.

domina primaria civitatis *starosczyyna, XX passus loket*.

presumpcio *butha vel picha*.

contine *wsztrzymay, plaga powyętrze, educit whypuszcza (nad linię whywodzy), laici ludze szwyeczy — laicis prostemv ludu, est debita suscepicio ordinum vel beneficiorum szszó vradne avstawone... vrzódu caplan-skey szwiótosczy, declinant odalayó*.

fidem non violatam *nyeszłomyona nyeporuszonę*.

vocari *szczęcz (zdziac?), pugillarem pyssadla, divulgabant roszyrszylly awozyawylly, etenim aboyem zaprawoda, annunciatuș wšwyzastowan*.

et debita etate *awpodobliwých lezczeh*, cum esset extra annos (Sara) *kdy gey byly wyszly latha* i. e. *mynaly*, secundum cursum nature *podlug biegu przyrodzonego*, partu *porodzenym* [albo *rodzay* na innem miejscu], ante cuius (nativitatem) *przetktoregoz*.

saduceorum *poganynow*.

neminem concuciat *nyedlarocze...* *any sbyaycze*, *vdraczal*, locuste vel mel silvestre *myodunkly yginsche lesznye korzonky*, summus *na-iyqadszy*.

decet *dostoyno ypodobno*, in regionem *nagranicze*, Maria cum cognata sua *czyotka*, contremuit *slqklsza yq drzcz*.

piscator *rybythw*, sine causa *przeszprzypadzenya*.

de thalamo *palaczv*.

in loco horroris et vaste solitudinis *ypustego pyeczolowanya* (!).

vas luteum *z gliny*.

in brachio suo *wzasczczizenu szwoyem luda*, dispersit *roszpro odalył*, deposuit *asepchnqłgest*.

utinam sustineretis modicum quid insipientie mee *abhysczye mya malo podparly aczyrpyehy wmozey prostoczzy* (nieczytelne od wilgoci).

provisum *rostopnego madrego yobeyszralego tho yest cristussza*, desponsacio *odanye oblubyenye slubyenye*. in statu *wbhylednyv*, quando deus misit soporem in Adam *kedi pan bog wszpył yadama* et tulit *costam awyiqł yest*, et desponsavit *ahoblubyl yest*.

optima *nacrassze* i. e. *barso dobre*.

meretricem mulierem *prozna nyepoczeslywa*, supergredietur conditionem *przechodzi vrzand*, possessio *yest gymyeny aodzerzenye*.

dilacerari *sdrapacz*, in eculeum *naoszaka*, ipsa apprehendens *vchfacywoschy*, illa coegit *przynaczyla*, pedem levat *ruszyla* et demon evanuit *zly duch zemyq przepadł*.

alabastrum *sloyek*, unus debbat *wynowat* denarios quingentos *pyqczseth* et alius quinquaginta *pyandzeszant*.

prona *pochopna*.

hora matutina *wsyvtrznyyszq*, sarra lignea fecit per medium sar-rari (Manasses Isaiam) *apothem kazaly pylq drewnyanq napoly rozetrzcz*. bibiturus in futuro *kthory mam* albo *banda pyl*.

assercciones *gadky*.

compeditos *spqtane szwoyazane*, placeat ergo tibi consilium *bandz luba przetoz*.

a tergo *opak*, maleficia *zloszczy czarnokxyanstwa*, paralysis *dna*, pontifices Jacobum accusaverunt *byskupia balwanska ossoczyl oskarzily*.

nec quidquid molestie intulit eis *any zadney przeczywonoty gym nyeczynyl*, nihil tamen molestie paciebatur *awschacozyemu nycz nyeza-*

skodzyło, tres primi troye, sicut granum frumenti in terram seminatur et moritur czusz roszklygy et crescens wsrozvoschi.

nam ignis ille non ad interitum (s. Laurentii) sed ad probationem ipsius fuit *aboyem nyebylgemv nazatraczene nadoszwoyaczene sbawyena duschy yego, rozczelenya, et pulso atluka, obstinati sakamyalych.*

egeno nyedostatnemv.

detractionis violocztwa.

non adustus *nyebalsze sparzenya, quid in me ergo displicuit paternitati tue experiri i. e. yczocz sze domnye wydzny nyepodobliuego* ut quid me de genere probasti i. e. *yzasm nyedobrze vrodzon, prefecto staroscze.*

misit se ad pedes (Laurentii) *padnol yest, festina rychli, tres dies induciarum na rosmislena, (diem) expendam bada conacz, obscurum non habet czemnothy, facultates ecclesie skarbhny.*

satagebat pylnoscz myala.

diffusior *roszmnozneyschy, continere valuit raczyl zatrzymacz, castellum grodek, et reputatum est ei adomnymano, decorat okrasa.*

congrue podoblywoye, fossati przeko.

imperatrix *kszasna, affluens op'ly, innixa super dilectum suum podparlasszye* (u góry, u dołu karty:) *przystala ysclonylaszye kswemv schynv. commendavit poleczyl.*

ante pharatrix *przed maramy, lecto ku maram, a feratro ot mar. et innixa super eum y sclonylaszye knyemu.*

in medio *poszserodkv, super thronos natrze napalaczech iudicantes*

XII tribus Israel *dwa rodzayv luda Is.*

litigia et contenciones *szwadi gady klopothy.*

contendunt *gada aszwa asemrzó, contendere gadacz, hospes eram goszczem i. e. pótnykem.*

arta via et angusta *dwarda a przycra a czyqszna, conquerebant inter se scarzylly agndali szó myedzy szobó.*

demoniacus *opqt, obmutesce zatu!sye.*

foras *precz.*

ad complectandum *oblapicz, malus zloszczywoy, morbidi wrzedlywoy, thesaurus oplwythy, peregrini pathnyczy, patria oczyszna, od goróczoszczy sloncza pragnyecze pycz.*

confiteatur *wszyqwoyl awypowoyadal yze, et ratio est ato tegodla.*

danubium *donay (ecz?)*

et sic conglutinati filii Israel *atako slaczony szq byly wwarlastwoye, fugiens hostes gonacz aposzczygoyócz.*

arma *charnasz ybron, ut contemplacione aby wnaboznoszczy, degustaverunt zakussyly, gutturi meo vsztom mogym.*

eunuchus *gospodarz*, colle *korzyczszyŃ*, tumultus exortus est *krzyk poruszył szyć wyszedł*, magi *czarnokszasznyczy*.

compescuit *scaral vkogyl*, etiopiam *murzynską*.

W następnym zbiorze kazań glosy rzadkie i dopisane na brzegach kart: a malis atrahere *odalycz*, expedit *zalezy apotrzeb*, tardavit *zamyaskal*, singularitas *osobnoscz*, corrupeio *poruszene*, colles *pagorky vel gori*, scientiam eminentem *glaboka apowyschona*, discipuli ergo *vczenyczy czusz*, inspiracio *natchnyenye*, unanimiter *pospolyczye*, perseverantes *myaska*, excellencia *doostynoscz*, salubris *vsziteczna*, pungencia *prziora vel pchaiŃcza*, labruscas *kalini*, glorificavit se in deliciis *cochal se*, cadaver *sczyrwo?* auctrix *rozmnozyczelka*, agilitas *pratkoscz*, preciosa *margaritha* i. e. *velebni kamen cristal*, summopere *siłnŃ zadzŃ*, lascivus *yari buynhy obyrynhy* *whychopnhy*, nunquam palescet *nye sblednye*, capiamus *zachowaymhy*, vitam regit *sradza*, negociator *kupyecz*, respectu *naprzecz* (dwa razy tak), de occidente ad orientem *zachodu kuwszchodu*, domini *gospodarze*, pedes immundos *vtrudzo*, et lapillos *y drzastwa*, mulieris *zenczysznhy*, contra mulieres *zenczysznqm*, mulier est mollis et vacabilis *proсноchoduyacza*, fallax *sdradlywa*, nam conveniens fuit *aboyem podob ydost tho bhylo*, mulier *zenczysna*, submergitur *podeptana ypograzona*, ut vias tuas dirigat *prosto vczinil czusz abhy ye szradzyl sprawyedlywoye*, tribulacio *cirpene vsmaczene dzusne*, ventilabrum i. e. *szerdzanczka*, paciencia i. e. *smara* vel *czirpliwoosz*, in beneficiis *wdobrodzyewstwach*, documentis *wnavkach* exemplis *w przykladach* miraculis *wznamyonach*, pluviam temporaneam *czesszny ahumyerny a powolny*, in umbra *awczenyv*, solvens *odalywoschy*, confundens *poganbyl*.

naufragus (mergens) *topayaczy*, (scriptura est) rubricata *whypyssana*, (ut liber valeat sanguine) rubricari *vnikczony*.

registrari *znamyonanhy*, restaurata *naprawyonhy*, corrupta *skazonhy y zlomy*, nunc.. nunc *thele*, verbosum *bleko*, *thanyecznyky*, deprimens *podeptano* (omne malum), cum sollicitudine *pylnosczy* induxit in consilium *radzŃczszye*, (sicut sagena est foraminosa) et in principio constricta *anapoczynanyv wqsky czyasnhy*, publica vectigalia (tributa) *poplatky dany szoschy*, detractor i. e. *omowcza*, detraccio *huoloczhwo*, perdicio *straczenye*, misteria *tayemnosczy*, propter hereditatem *dla dziedziczswa*, condicionata *przygodna*, ostium mansuetum *powolnye*, ad nupcias *nagody*, tropoioice *przicladne*, a concupiscencia *psothi*, ad inducias *rosmislene*, protrahis *otwaczasz*, amena *slyczna*, february *luthy*.

Dodajemy co do kazań Hieronima z Pragi, że odpis Linei Salutis ręką Martini de Gbel z r. 1428 opisał dokładniej R. Lubicz w Pracach filologicznych V, 67, gdzie też wspomina, że spotkał Lineę również „w kilku rękopisach z w. XV-go w bibliotece Częstochowskiej; nie

z jednego źródła widocznie odpisy pochodzą, bo są między nimi drobne różnice". Linea Salutis wpłynęła też całkiem lub częściowo w rękopis, Liber domus Beszoviensis (o tej filii Paulinów Częstochowskich por. nasze uwagi, Rozprawy XXIV; dokumenty dwa odnoszące się do erekcji „domu“ podał ks. Polkowski w katalogu rękopisów kapitulnych krakowskich, Archiwum III, 30 i 31), dziś petersburski, sygn. Łacińskie I, Folio nr. 496, zawiera on dwa zbiory kazań, niedzielne kończą się k. 182 b: *Expliciuunt reportata evangeliorum et eciam epistolarum mag. Szekne et eciam mag. Proczliwe et eciam mag. Benasy et Silvestri (zamiast Sylvani) de Praha scripta per manus Petri Nicolai dicti Strawcza de Slupp 1414.* W kazaniu na gody w Kanie wymienia przesąd, wedle którego należy przy weselu dextro pede lectum ascendere dextra manu bibere; w kazaniu wielkanocnem (76, b) zanotowana pieśń: *Christus szmarthwych wsthal gest ludu przykład dal yest ysz nam szmartwoychwostaczy szbogem etc.*; młodsza ręka zapisała kilka glos, *vituli czelcza, cycade swyrcze, allegare poszwoyaczacz, catena lalczący?* (ą zamiast u). Podobnie w drugiej części, w kazaniach na świętych, od k. 185 (koniec wydarty), czytamy *fimbriam podolku, de pinnaculo ganku, perticam fullonis strwną knapska bardv* (zam. bardo)? Nieraz zachodzą i niemieckie glosy między rządками. Na k. 184 czytamy między innymi następną zapiskę, ciekawą dla kultury ówczesnej:

Queritur que causa est, quod totus mundus non habet plures homicidas et maiores ut regnum Polonie habet. Ad hoc respondetur dupliciter. Primo quia Poloni maleficis ostendunt misericordiam indiscretam dicentes quod melius est quod iste peniteat quam occidatur et talis misericordia est occasio maioris homicidii. Secundo quod Poloni presides plus pecunias amant, quibus vitam redimunt homicide, quam iusticiam veram in maleficis. Et ideo in spem redemptionis illius plures emergunt homicide et ceteri malefici.

Queritur quare regnum Polonie habundando in bonis multos habet homines vel cives pauperes de quo mirantur alienigene. Responditur. Quia ista Polonos faciunt pauperes: primo prodigalitas equi preciosi et vestimenta incongrua, ebrietas, pigricies, homicidia, inconstancia, impaciencia, rusticitas morum et gulositas.

Mimowoli nasuwa się porównanie ze znaną Długoszową charakterystyką szlachty i ludu polskiego: tu i tam te same rysy uchwycone; warto też zaznaczyć, że już w XV wieku wojowano argumentem przeciw karze śmierci, który w XVI wieku napróžno Frycz i inni zbijali; dalej skargi na zbytek w stroju i koniu, na przekupstwo urzędów.

IV.

Tegoż Jana Sylwana (Hieronima z Pragi) Quadragena Salutis.

Rękopis biblioteki uniwersyteckiej wrocławskiej, sygn. I, Folio 754, kart 335, w dwie kolumny, głównie jedną ręką pisany, w oprawie społecznej, „ex libris monasterii Raudensis“ (stare opactwo cysterskie, fundacja XIII wieku), zawiera na k. 1—31 Gesta Romanorum z moralizacją „Dorotheus imperator statuens pro lege etc.“ — kończy jak polskie redakcje zwykły, legendą o Placydzie, lecz przerywa jej tekst „exempli finem et melius vide in Passionali de s. Eustachio“, poczem następuje historia o Waleryuszu, córce jego i niewiernym marszałku, kończy et si ista fecerimus vitam eternam possidebimus ad quam nos perducat trinus et unus Amen.

K. 31—34 (odmienną ręką) dialog św. Anzelma i Matki Boskiej o męce pańskiej, dla szczegółów wzruszających bardzo często przepisywany, przerabiany na wiersze czeskie jeszcze w XIV wieku, na niemieckie itd. Tekst łaciński w dziełach św. Anzelma lub wedle rękopisu z r. 1319, w dodatkach (str. 358—369) do wydania A. Patery (svatovítský rukopis).

K. 34—37, odmienną ręką, dwa kazania wielkanocne; glosa w tekście 35 in corpore perspicuo *łączącego*.

K. 38 rytm o kogucie na kościele, coby oznaczał „Multi sunt presbiteri qui nesciunt quare // Super domum domini solet gallus stare etc.“ — „Cum bonis operibus ad gaudia vite Amen“.

K. 39—149 Expliciant Sermones super evangelia dominicalia excerpti ex dictis Gorre et Sczekne sed pro maiori parte e dictis Jacobi de Voragine. Mimo tego zapewnienia zbiór za oryginalną pracę uważać można; kaznodzieja średniowieczny czerpie zawsze z prac poprzedników, otóż samą kompilacją z kilku źródeł odróżnić już należy od prostego przepisu; prócz wymienionych źródeł znajdujemy i inne, mianowicie postylę Wilhelma z Paryża. Głosy polskie wpisane w tekst lub, tą samą ręką, nad liniami, takie kładziemy w nawiasy. Zaczynają się kazania pierwszą niedzielą adwentową.

K. 40 pre confusione sonitus maris (*przedbrząkiem*).

42. opera (*dzyege*), tu es qui venturus es (*ty yesz yen masz przycz*), locuste *myodunki*, eciam (*y owszem*), de quo (*ogym*)?

44. medius.. stetit *postavylsya*.

45. Ideo fratres karissimi si aliquid volumus audire de dignitate istius diei et nativitate filii Dei dicamus hanc oracionem devotibus *Bogarodzyczna* etc.

46. operimentum (*buda*).

47. (*otocz postawyon navpadnyenye*).

48. non cognoverunt (*nye pobaczyly*).

50 i 51. adoravit eum (*korzylmvsyą*), volo mundare (*czyst bącz*), male torquetur (*szle tloczon byva*), centurio (*stupan*), tectum (*sklepenie dach*), sequentibus se (*thim czso szly zany*), stridor dencium (*szczektanye*), (*badą odpoczyvacz*) recumbent, ydrie (*barily*), metrete (*roszmyary*), matertera (*czothka*). U dołu: breuiter tempore nimii frigoris. Karissimi etc. omissa expositione evangelii mówi tylko o dwu rzeczach, dlaczego Chrystus na gody przybył i co mają zachowywać zaślubiający się... o b m i s s i s aliis causis etc. mehatatus es (*szczudzoloszył*).

52. caldeis (*szmoldzy*), ita ut navicula operiretur fluctibus (*sacriła szye velnąmy burze*).

54. tranquillitas (*uczyszenye*), fluctuacio (*zalewanye*), prudentibus (*prze-
patrznych*).

55. summo mane (*barszo reno*), ex denario diurno (*dzennego*), mercedem (*mytho*), arbitrati (*domnymalisya*), convenisti (*vmovyl vel nayalsya*).

57. hodierna dominica latino ydionate dicitur sexagesima sed vestro polonico interpretatur quasi 60 dies.

60. iste cecus habuit in se quadruplicem miseriam (*nyedostatek*).

61. (*bada cza noszicz aby sza tollent te ne*).

63. mulier chananea (*czyganka*), eciam (*thakocz yest prawda*), angustia (*nyedostatek albo szvszyenye*), allidit (*vrassa*), spumare (*pyenicz syą*).

66. nullam convenienciam (*szgodlnoszczy*).

67. muscus (*pyszmo*).

68. stercora (*blotho*), transitus (*vyszczze*), celum fit turbidum (*co-
mvdne*).

71. dominica dicitur palmarum i. e. florum (*quethna*), cedebant *rzazali*.

73. fuit balsamatum (*okadzono, Cristus smarthvy wstal*).

74. tumultus *zastap* armatorum, (anima tua) in eternum redolebit *vonyala droga vonya*, nepos eius erat *szestrzenyecz*.

75. (angelus earum trepidacionem) quasi per evidenciam *wi pasz-
rocznym* cognoscebat.

79. vna sabbatorum (*gednego sobothnego dnyą*), sufflavit (*vestchnal*).

81. cum pastor per obruta graditur (*poryvczynach?*)

82. tam laute *roszkosznye*.

83. planctum (*lkanye*), incolatus (*przebytek*).

81 falsi prophetae (*ludarze*). 82. Odtąd regularnie wstęp do ka-
zania wzięty z dziejów przyrody, mistycznie wyłożonych: Invenio scrip-
tum fratres karissimi in naturalibus rerum de quodam fonte in Idumea

który cztery razy do roku kolor mieni; o kamieniu onyksie; serce człowieka otrutego spłonąć nie może itp.

85. sententia divina *oszczędzonym*.

88. magnalia dei *dobrothi*, voluntas movet se ad alias potencias *moczam*, cum. a nostris voluptatibus nos coartamus *wszczagamyszq*, iubila *ochay* filia, simulatis verbis *oboyathnymi*.

89. sonus vehementis venti *barczaczego*, magnalia *dobroczy* *vylebnosczy* Dei, vehementia *napornosc* ventorum, hodie ecclesia representat *obchodzy* festum s. Trinitatis, unus in essentia *wbythnosczy*, chori angelorum sc. Cherubin et Seraphin *boga snayqczy bogamylyuocy* *szcherubyna szseraphyna*, deus sabbaoth *zastapow*, misterium *tagemnycza*, in essentia *wbythnosczy*.

90. unius essencie *bythnosczy*, pharisei *lifniczi*.

91. reprehensibilis es *scarany gesz*, eneum (serpentem) *myedzani*; poetyczna wcale legenda o pochodzeniu pereł.

93. u góry venerator (!) *lovyecz*, dyaboli character *kleynoth*, rigabo *omocza*.

94. oportet nos duellare *rosropnym bogem boyovac*.

95. suam liberalitatem *szvyebodnosc*, pauci cum eo (diabolo) tale commercium *targowqnye* inirent, ille pessimus creditor *borguyaczy*, duo instrumenta *naprawy* ad quemlibet sensum (*smyslovi*) coniunguntur.

96. in ulcione *wpomszczeniu*, in vicis (*naoplothky*), radices *maczycze*.

97. si ex abrupto *przekrze* predicasset publicanis et peccatoribus, firmando propositum suum *wmisl*.

98. hominem qui per nemora *popuscach* divagavit, sue liberalitatis *swobodnosczy*, in armario *wszkarbye* s. scripture, mensuram.. conferatam, coagitatam, et superfluentem (*natrsazonq, natloczonq, obvythq pelnq*).

99. quando quis compatitur *luthosczyw*, (corpus pauperis) est. *secura pertica grzqdka* ibi est vestimentum tuum repositum etc.

100. dum pastor per obrupta graditur *porivoczynach*.

101. unanimes (*szgodliui*), minią: *O panno maria pomoszy*, u góry inny wstęp do kazania, ad (Christum) irruamus *czysnymysya*, cum turbe irruerent (*poczysnalysza*) in Jesum.

102. complicaverunt (retia) (*szwynali*), rectores (*sprawocze*).

104. iustitia erat simulatoria, mercenaria (*obludnq, nagemna odplata*? nieczytelne), discuciebat (*rossadzala*).

107. curiosos (*dzyvuidze*).

109. simulata conversacio (*falszyve opczovanye*).

111. accipe cautionem tuam (*carby* vel *zapisy*).

112. reddere rationem de progressu *obidleny*.. de congressu *wprziwodzenv*.

113. circumdabunt te inimici tui vallo *obleszenym*, tres aggeres *przekopy*.

114. (fluvius) in medio habet labilem *splinyenye*.

115. legitur in fabulis micha rex (Midas). Od k. 114 do 116 u dołu wypisana historia o Fridolinie, bardzo obszerna, bez wymienienia nazwisk. Et habuit idem dominus in sua tenuita muratores alias *Sstri-charze*.

116. obsequium (*uczilivoscz*).

117. oculos infectos (*zakazone*).

118. inter medios fines (*myedzy posrzothku granycz*), Sydon pertinet ad Tyrum sicut Lancicia ad Cracoviam.

120. in enigmate (*pothprzykryczym*), milites (*wlodiky*).

121. ne deficiamus (*nye semgleli*), ut prevideamus (*opatronscz myely*), *nyezemglely*, (si vident) aliq̄ue sach̄a (*guszla*) vel truphas, curiositates *crothophile*.

122. in vanum *poprosznyczy*.

128. paccio mutua (*lubyenye wzajemne*).

130. observabant (*podstrzegaly*).

136. ut nullum infirmum abhorreamus (*abychom sza gymy nyezadzyly*).

141. secum annexam (*vlepienia*) sapienciam.

142. per mutuam (*zaiemna*) dileccionem, in tocius debiti repeticio-
ne *szwroczenya*.

143. forum (*szkup*), eramus obnoxii (*nyevolnyczy*).

145. fricatores (*glaszczaczy*), quis eum fricet (*glaszczalby*) blandis sermonibus, pellem brunam (*szmada*), na końcu o kosmetykach i t. p.

Ostatnie kazanie na niedzielę Cum sublevasset J. oculos Ioh. VI^o.
146 cum altricaretur (*szwarzilsza*).

149 — 151. Vita et expulsio Ade cum Eva de paradiso, znany apokryf.

152. Kazania na poniedziałek wielkanocny i wtorek; 153 animalia quedam hispida sunt (*osczyste*) sicut hericius, quedam sunt putrefacta (*sbothphyale*), sc. vulnera (*vraszny*).

155. De conceptione Marie.

156. predestinata (*szposobyona*), dispensatrix (*saphyaza* nieczytelne).

157. Kazanie w niedzielę quinquagesima z wycieczkami przeciw obżarstwu, pijaństwu, pieśniom i tańcom, eget *czyrpi nyedostathek*, splendide *roszkoszyne*, non te effundas *roszpuszczaj* super omnem escam. Kazanie na Nowy Rok i o ś. Trójcy: 158 picus *dzanczoł*, 159 canapellus (*pyanka*); quid est vita nostra nisi vapor apparens et non existens (*czma wydoma anyebadacza*).

Od k. 161 do 259 nowy zbiór kazań, wykład lekcyi listów apostołskich, od pierwszej niedzieli adwentu począwszy; Explicit die Saturni in vigilia s. Nicolai confessoris atque pontificis gloriosi sub anno domini M^oCCCL^o.

Kazania różnią się tonem i treścią mało od poprzednich; ułożone w jeden sposób: wypisana najpierw in extenso lekcyja z Listów, potem wstęp, wzięty najczęściej z jakiejś consuetudo secularis, którą się mystice wyklada, rzadziej jakieś opowiadanie z ksiąg starego testamentu, bardzo często, szczególnie w dalszych kazaniach, z fizyologa itp.; wykład lekcyi kończą przykłady, zaczerpnięte najczęściej z Gesta Romanorum, z Visio Tundali (legenda o zwiedzeniu piekła przez rycerza iryjskiego tego nazwiska, tłumaczona i rozpowszechniona we wszystkich językach europejskich), z Vitas patrum, z Metodiusza gdy mowa o Antykryście, który się urodzi ze złączenia ojca i córki z pokolenia Dan w Babilonie itp. Między wymienionemi consuetudines ciekawszych, charakteryzujących czas i otoczenie, niema, chyba takie: sicut solent pueri vestibus suis spoliari quando furantur fructus alienos cum deprehenduntur, sic primus homo vestem innocencie perdidit etc. (183). Dziwaczne baśni fizyologa wiernie przywiedzione, z rzadszych cytatów znajdujemy „narrat Iacobus Antiocenus in historiis orientalibus“ (jest to Jakób de Vitry) o ptakach rodzących się z drzew.

K. 260—269 Sequitur passio Domini nostri secundum concordanciam Evangelistarum, z domieszkami apokryficznymi, np. z Evangelium Nicodemi; bez glos, tylko 261 na boku cum egenis miseris *szebraki*. K. 269 — 274 rozmaite zapiski ascetycznej treści, kazania, przykłady, opis siedmiu camere infernales, bez glos, tylko 274 Erodias cum adulteris *szczydzoloscnyczamj*; zapiski te, zdaje się, pochodzą i od innych rąk.

K. 275 następuje ręką pierwszą Quadragera salutis Hieronima z Pragi, bez osobnego nadpisu; poprzedza ją rejestr, wedle którego można tych kazań postnych używać jako niedzielne; dalej przedmowa autora.

Że Quadragera salutis była w Polsce rozpowszechnioną, dowodzą przechowane dotąd jej rękopisy, jak kapitulny krakowski nr. 150, per manus Matthie de Crzepice a. 1476, z kilkunastu glosami polskimi, które Polkowski wypisał (między niemi perscissorium *wssyadlo*, jak w Warwasie, septembris *Paszdzernya*, licostratus *bruk*, lactuca *loczaga* por. czeskie locika, strepitu *rantem?* i i.). W obec tego nie wahamy się podać tu i przedmowę autora; wynika z niej, że zbioru tego postnych kazań nie napisał Hieronim podczas pobytu tu w Polsce, ale w trzydzieści lat później, w klastorze pod Kostnicą, może dla opata, by za gościnność się odwdziżyć, lub w Wenecyi; poświęcony jakiemuś bratu

Kamedule N., może Mikołajowi, dopiero stamtąd rozszedł się w odpisach i stanął obok dwóch dawniejszych (*Linea salutis* i *Exemplar salutis*, te dwa tylko wymienia też Długosz w *Liber beneficiorum*). Hieronim ułożył nowy ten zbiór zupełnie wedle modły dawniejszych, nie z korzyścią dla rzeczy samej; chcąc bowiem i tu przeprowadzać we wstępach do kazań poszczególnych porównanie Starego i Nowego Testamentu, a wyczerpawszy już w poprzednich dwóch częściach właściwą treść, musiał teraz ksiąg Machabeuszów dla tego zużyć; tak więc każde z kazań postnych, z wyjątkiem pierwszego, o którym zobacz niżej, zaczyna się rozdziałem z Machabeuszów, następuje tegoż wytłumaczenie alegoryczne, krótkie przejście do lekcji dziennej z ewangelii, tenor jej i wykład ścisły i suchy; przypowieści itp. nie przytacza, wspomina tylko raz o Midaszu in *fabulis poetarum*, a raz o Aleksandrze i Neronie w piekle; daje prócz tego kilka porównań z przyrody, np. jak ukrop odpędza psa od kuchni, tak gorąca modlitwa dyabła od duszy itp.

Dalszy ciąg przedmowy autora (początek podał ks. J. Polkowski, Archiwum do dziejów oświaty i literatury III, 107) brzmi jak następuje:

Aiebas enim fore optimi auspicii, si huiuscemodi monitis primitias studiorum tuorum spiritualium consecrarem facturumque me rem convenientissimam et studio et voto tuo, si non minus studii, opere et diligencie facerem, quam sanctissimi doctores Gregorius, Augustinus, Ieronimus et Ambrosius fecerunt, qui plures ac nobiles sermones posteris in scriptis reliquerunt. Ego itaque, etsi viris illis sanctissimis ingenio, doctrina et devocione longe inferior sum nulla quoque ratione his conferendus, nihil tamen minus integrum existimavi quam votis tuis tueque adeo rationabili deesse postulacioni. Ut tam fauste et feliciter quam prompte et obtemperanter egressus sum, igitur eo libencius describere institui, quo tibi ceterisque fratribus heremitis atque omnibus katholice fidei cultoribus summo solacio, usui ac edificacioni fore arbitratus sum. Tu itaque frater optime atque iocundissime, hunc libellum ita leges, ut ab ingenio parum exercitato editum et compilatum memineris, in quo si quid dictum incongrue offenderis, offendes autem plurima, imperitie mee imputes velim. Neque enim mihi tantum erogo, ut doctrinam spiritualem vano colore rethorum obtundi et obumbrare non ambigerem, si eam huiuscemodi coloribus subiungerem. Ego enim, cum tuam istam petitionem mihi minime spernendam arbitrarer, malui in me eloquenciam culpari quam fidem, et incultum sermonem detestari quam amorem. Tibi enim inprimis frater optime imputare debetur, qui immemor virium mearum easque amore potius quam ratione meiciens rem sanc-

tissimorum atque peritissimorum virorum ab imperito requisisti. Verumtamen essem profecto parum grati et minime officiosi animi, huiusmodi abs te iniunctum laborem recusare, cum mihi satis gratam heremi societatem dignatus es mihi exhibere. Sed ut hoc vel minimo servicio incredibili in me amori tuo satisfaciam, ita tamen, ut pro qualicunque opere meo amplissimum semper orationum tuarum munus abste reposci intelligas. Nam istos sermones quadragesimales vestigia sequens priorum sermonum pari forma et studio condere atque dictare intendo, videlicet historias Biblie ac veteris testamenti semper ponens pro temate et ad novnm testamentum, i. e. ad evangelium spiritualiter reducens, textum evangelii de verbo ad verbum scribam et post salutationem b. Mariae virginis verba evangelii dividens cum autoritatibus sanctorum ut melius potero, cum Christi auxilio fideliter terminabo. Itaque in his tribus sermonum libellis fere omnes historias Biblie veterisque testamenti in principio ante evangelia pro temate ponam ut iuxta verba Domini similis sim patrifamilias, homini, qui profert de thezauro suo nova et vetera. Et primo in capite quadragesime scribam de vera et falsa penitencia modernum et copiosum sermonem ad clerum et die eodem sermonem secundum de evangelio „Cum ieiunatis“ et consequenter cottidie unum sermonem per totam quadragesimam describam.

Następuje (k. 276—280) Sermo ad clerum in die cinerum, nauka o spowiedzi, napisana dawniej pod tytułem: De vera et falsa poenitentia i wsunięta na początek zbioru; tekst kazania patrz w Annales Camaldulenses ordinis s. Benedicti... opera et studio D. J. B. Mittarelli et D. Ans. Costadoni abbatum Camaldulensium (Tomus IX, Venetiis MDCCLXXVIII, kolumna 919—940), między innymi kazaniem i traktatami naszego Hieronima, wydanymi z własnoręcznych rękopisów, przechowanych w eremie. Tekst ten sam, różnice bardzo nieliczne i drobne; przedruk kończy następną zapiską: „Explicit sermo de vera et de falsa poenitentia, quem compilavit et dictavit domnus Hieronymus de Praga, Eremita reclusus, ad preces domni Stanislai episcopi Plocensis anno ab inc. Dom. MCCC (! zamiast CCCC)XXX. W rękopisach Quadragegeny tej zapiski naturalnie niema. Następuje in die Cinerum ad populum sermo itd.; ostatnie kazania w Wielki Piątek, Sobotę i krótkie na Niedzielę wielkanocną, dzieło kończy się f. 334 u góry; na tej i następnej karcie, ostatniej kodeksu, i na karcie nalepionej na okładkę, różne zapiski, do kazań, przykłady pobożne itd. kilku rąk.

W kazaniach od k. 161 do końca rękopisu glos polskich w tekście samym prawie nie znalazłem, a i między rządkami ich bardzo niewiele, ważniejsze byłyby: (161 ad Roman. XIII non in comessacionibus *nyevogodovanyv* vel *nyevobzarstvie*, impudiciis *wszromocze*, in contencione

wsspharze, emulacione *wnyenawiszcy*, 162 diversitatem *roszdnosc*, 178 tartuca *szolo*, 207 perfecte libertatis *przespyecznego szwolenstwa*, 208 compatitur *luthowawoszą*, 210 dies penthecostes *pyanczdaesath dny*, repente *racze* vel *pospyesnye*, *nathkoszdyd sznych*, variis *roszlyczistimy*, confusa *omynyona* czy *omenyona*, magnalia dei *welbyenye boze*, nonne *woszako azali*, eloqui *vymowicz*, habitantes viri religiosi *przebiuayaczi... naboszni*, 238 longanimitas *dlugoswathnosc*, 250 contractus non potest ire *przeskoth*, (251 ductor belli *ethman*, animat *posyla*, in liberali remuneratore *szodrobem*), 253 pisces compelluntur *tlukem*, (280 in cilicio *vostrem odzenyw*, 288 revocare sentenciam *przymienicz*, 291 efficacia *wszythek*, 293 subiectum *pothstathnosc*, 295 voluit exaltari in cruce Christus tamquam in specula *stroszniczca... tercio tamquam in spatula wysep* (przekreślone) *na berle* — sokołów wabi się surowem mięsem na berle, ale nie przylecą, si non sunt bene domestice *wnoszone* — quarto tamquam in paxillo *prangyerzw*, u którego zgubione rzeczy wystawiają.

296 indignati sunt *myely gym szo zasle*, (minarum mille *csima*, 298 confringetur *rostraczy szą*, 299 gemme *pakovye*, vinea vindemiatur *brakovana byva*, 300 vultur *osoria*, 301 suadebant eis *pothwsczaly*, 303 supersticio *przewrothnosc*, 308 abhorrere *brzudzycz*, 313 infremuit spiritu *szmarczyłsza* alias *szwmal*, 315 abscondit se *nyevydomyssa* *wczy-nyl*, 321 praevaricatione *sztradanym oddalenym*, 324 loculos *corcky*, 327 sacculus *szkarbnycza* i i.

Do wymienionych u góry dwóch rękopisów Quadrageny Hieronima (krakowskiego kapitulnego i wrocławskiego), dodajemy krótki opis trzech petersburskich. Jeden, sygn. Łac. I Quarto nr. 67, k. 1 — 130 Quadragera salutis Ieronimi de Praga s. heremi Camaduli i. e. sermones quolibet die per totam quadragesimam continens usque ad Pasca, z rejestrem; k. 131 — 190 Romanorum hystorie; k. 191 — 333 Medice cura te ipsuin, to jest Sacramentale Mikołaja z Błonia, dokończone roku 1444 (a więc odpis jeden z wcześniejszych) per manus cuiusdam cleri nomine Laurencii de Zarnowycz stirpe exorti genitor Gregorius extitit civis que (?) eius; na k. 80 zanotowano Matthias Wyerzbietha emit sesquiseconde marci a. 1553.

Drugi, sygn. Łac. I. Folio nr. 216, k. 1 — 60 Liber sermonum per totam quadragesimam quotidie, qui vocatur Salutis Quadrigena, quem edidit d. Ieronymus de Praga s. heremi Camalduli heremita reclusus, pisany r. 1441, ze znanymi wierszami końcowymi (En ego quem genuit Pya olim urbs Pragensis, Quem inclusum tenuit? heremus sacra Camaldulensis, Hunc sermonem edidi satis cum labore Sed labor est facilis vestro superatus amore). Następuje tegoż Tractatus contra Bohemos hereticos, wydany r. 1432 na koncylium Bazylejskiem, porówn.

wyżej; rejestr następnych kazań i kazania, do końca (na k. 185 b czytamy: allegorice *duchowne*, tropolice *prykladne*, anagoice *szwoyrychouanye*, hystoriace *czyeleschnye*). Nadmieniamy jeszcze, że traktat Hieronima przeciw Husytom powtarza się w rękopisie petersburskim, sygn. Łac. I Quarto nr. 111, który zawiera f. 1 — 107 Concordancie bible transcripte Cracovie in castro ac finite manu Venceslai de Brodnyaa... a. d. 1468; 110—178 Auctoritates veteris et novi testamenti per alphabetum, ręką tegoż; 179 Quatuor articuli contra Hussitas de basilienai concilio, napisane 1433 r., ale przepisane w Krakowie in castro 1479; 191 pictura tabule hereticorum; 195 Daniel i historia królów perskich; 215—269 wypisy ze Summa Benedicti Massiliensis przeciw heretykom: wszystko ręką „ubogiego Waclawa“; k. 269—273 Pastorale b. Ambrosii z r. 1473 pisał, zdaje się, ktoś inny, również w Krakowie.

Trzeci rękopis, sygn. Łac. I. Folio nr. 240, ze zbiorów Załuskiego, zawiera k. 11 — 195 kazania (na k. 187 glosy między wierszami, temerarii *cemyaszniczy*, oppressores *vsilniczy*, fluctus maris *velni*, querulosi *zalowniczy*, questus causa *poszythku*), poczem rozmaite wypisy treści teologicznej, między innymi notabilia bona de armis passione Christi, gdzie się które znajdują (nad in Aquisgranis glosa polska *czachci*), traktaty św. Augustyna, Miraculum de spiritu Guidonis Bononie contra occulta peccata circa matrimonium itd.; od k. 223 — 281 Quadrigena salutis cottidianos sermones quadragesime continens scriptum per Benedictum Iacobi de Laucis presbiterum a. d. 1451... in duabus septimanis. Eodem tempore Petrus Stanislai fuguli! primam missam ordinis ff. b. Pauli primi heremite celebravit in Brdow; młodszą ręką: liber Nicolai de Rosprza filii Venceslay. Młodszą ręką pisane kazania na pierwszych dziesięciu kartach rękopisu; na przedniej okładce czytamy zwykłą formułę: *Mocz othcza boga madrosz syna yego yedinego milosc ducha (swa)nthego racz bicz pospolicze snany seroswythkemy Amen*; na tylnej: *millozercv... nevanpty, morsus zakazenye*; ręką XVI wieku: *Iusziczi myla doszicz othim poprawiwa thego potkim i i.*

V.

Uwzględnimy jeszcze szereg rękopisów, nie zasługujących wprawdzie na wyczerpujące opracowanie, lecz na to, aby wydobyć z nich kilka szczegółów, mianowicie nieco okrucichów językowych.

1. Rękopis w Ossolineum, nr. 1945, Folio, bez początku i końca, w dwie kolumny pisany, z kazaniem niedzielny i quadragesimale; glosy polskie nieliczne, w tekście, po bokach i między rządками, szcze-

gólniej w lekcjach z ewanlii; przepis z końca XV wieku. Przytaczamy kilka glos: cum Vespasianus gravi morbo teneretur *szyrzenie wnoszące myal* (szczegół apokryficzny; czy nie pochodzi stąd wyrażenie: mieć muchy w nosie?), *paxillum na zyrdzy*, *domesticare ocroczyz*, *tolle oddali othszynie*, *allici złudzycz*, *auctor roszmnooszca*, *inflexibilia nyesklonna cuczłowecovy*, *dotes dary* aut *possak*, *subtilitatem mistrzostwem*, *compellasti przymączyl*, *sumpcionem oprawyeny*, *nyewymowne boze myłoszyerdzye*, *de finibus szkrayow*, *apprehendens eum de turba naossobyg* (t. j. na osobiu) itd.

2. Ossolineum nr. 821, quarto, liczne karty niezapisane, z drugiej połowy XV. wieku, kazania na świętych i święta, z glosami polskimi w tekście i między liniami, współczesnymi; kazania pochodzą od różnych autorów, jedno, na ś. Michała, wzięte z Nico. de Plonye, inne, na św. Szczepana, z Kotwickiego. Glosy: k. 132 *surculus virescit in frutice herba crescit in segete vinee letantur in palmitate latoroszly (?) rosta nadrzewyie zelenyq szya naszyenyq vynycze szya roszkwitayq*, 135 *connumere-mus (?) policsmynsq*, 136 *evanuit szelnsalszq* (przed *a* dodane *v*: *szelnsalszq*, jakby je zastąpić miało), 150 *perticam fullonis staczywa*, 191 *quiesco myaszkam*; 214 (powtarza się na k. 253) *seraphim mylostnyczy (myloszthnyczy 253)*, *cherubim vczennyczy*, *throni stolecznyczy*, *dominantes panyczy*, *principes kzyazqta (kzyazqtha 253)*, *potestates moczarze*, *archangeli et angeli sluzebnyczy*; 235 *Sermo de assumptione Marie Virginis pro summa: commendare vyfalicz*, *in quoddam (singulare) castellum woschobny grodyek*, *sollicita es sopraczuycza yesz*; 237 *festum hodiernum nos poloni vocamus pyrwa swantha marzya* (poprawione na *maria*, a nad tym *pirwosza matka boza*); 239 *innixa przystala abo przytulilasza kuszynowy*, historia o wniebowzięciu wzięta z apokryfu (*Transitus b. Mariae*), niby ś. Jana Ewanielisty (wydanego np. w dodatkach u A. Patery, svatovitský rukopis, Praha 1886, str. 349—357); 322 głowę ś. Barbary przyniósł princeps Moraviae ad confinia Polonie ad castrum Starowyecz, posiadał ją tu rycerz nazwiskiem Swanthopelca, z zamku uprowadzili ją gwałtem krzyżacy w castrum veteris almene (?); 336 *dulcor ochodnoscz*; 342 *ut se caveant odesley omowy*, *marcescit vyednye*; 340 *lilia habet radicem profunde fixam pryqtha*, *fixa corda podnyesyone*; 341 *pungitur syepana*; 358 *vera radix maczyca*; 366 *rigavit (łzami łoże) polewala*, *rigabo wmyakczq*; z kazania na ś. Annę *protulit vidala*, *surculum et virgulam latoroszl roszkq*, *candidus electus byali wybrany*, *egredietur wynyknye*, *iudicem austerum serokyego* itd. W tekście znajdujemy raz początek dokumentu z r. 1462.

3. Ossolineum nr. 1946, quarto, z połowy piętnastego wieku (jeden odpis ze ś. Augustyna datowany r. 1443), postyła z glosami pol-

skiem i w tekście samym i między liniami (tej samej ręki co tekst), np. in filios diffidencie *naszyny nywernye!*, emerunt aromata *vonyawczego ko-rzenya*, in diluculo *naszwythanyv*, obstupuerunt *zdzyvy'yszą abo szasly-szą*, nolite expavescere *nyelakayczeszą*, consparsio *zamesz*, immolatus est *smelt*, phariseus quasi *licze myrzvczy*, nisi abundaverit *yednonyebądze*, centum choros *sto lastow spvdow albo maldrow*, in vicus *naknawy!* (zamiast na nawsie?), ob famam *przed obwowa* (pierwsze w skreślone), *przerzecz swąthv*, vicissitudinis obumbratio *czassnye zaczymyeny* itd.

4. Ossolineum nr. 2209, quarto, kazania na świętych, z pierwszej połowy XV. wieku, z glosami polskimi i liczniejzszymi niemieckimi, np. w kazaniu na ś. Stanisława między licznymi niemieckimi tylko kilka polskich glos; polskie dopisane na boku najczęściej ręką pierwszego pisarza; np. *perticam fullonis nawoy alias staczywe tkaczskó eyn rembam*, in oblivionem *zapamętyvoszcz*, frenum tributi *poradlnó*, negligencie *zamesklywoysz*, precursor *przodochoczca*, innuebant *daly znamye*, quis putas *jake mnymasz*, specialiter *włosnye* itd.; uderza tu pisownia *ę* i *e* t. j. *ę*, por. wyżej *vyednye* t. j. wieden, zamiast zwykłego *a*, *an*.

5. Ossolineum nr. 814, quarto, pisany kilku rękami roku 1472, 1475 i i.; treść wymieniona w Katalogu rękopisów III, str. 267. W Passio domini nostri Iesu Christi (k. 334—355, pisana jak poprzedni traktat, meditationes circa canonem missae, per me Iohannem Mazovitam de Zacroczim), czytamy w tekście samym glosy polskie: *pavere lakacz-szye et tedere tesknacz*, *trucidaverunt mordovaly*, *non molliti ny vmyak-czeny*, *laceratis targaczye alias styepaczye*, *pavidus slakly et timidus bo-yasny*, *hostiarie ancille wrothney*, *attonitus przestrasony*, *livida facies ssynyalé*, *saturabitur opprobriis brzythkosczy przeczywnosczy pothvarzy sromothy przyganyanya bohrzesnyanya nasmyevanya naygravanya ganby zakrzyvanya vvolczstwa!* *vraganya blvsnyeny soczenya przymavynya!* et alia multa (k. 347 a i b), *crines laceratos stargane sszyepane*, *causam vyny*, *vacillabat leleyalszya*, *laceratum starganego*. W sermo b. Augustini de auguriis czytamy (por. wyżej tekst petersburski i tekst u Erzepkiego szczytki polszczyzny str. 9 i 10): *ex isto sermone condempnantur diuini seu diuiniatores i. e. gadacze*, *percantatores i. e. zacclinacze vel lekowniczcy czszo przemowmy nyemoczy lekugya*, *augures ptakopravny*, *arioli szwyathoguszlczy kthorzy poszwoyaczonimy rzeczamy albo naszwoyanthem myeszczv gvsłq*, *caragi nawoyazacze*, *aruspices czaszguszlnychy* (na ostatniej karcie, ręką tą samą, która poprzedni traktat, de periculis novissimorum temporum — que ecclesie Christi imminerebunt — collectus per studentes parisienses anno 1255, przepisała).

6. Ossolineum nr. 659, quarto, treść podana w Katalogu rękopisów III, str. 128 i 129. Na k. 53—55 znajduje się ustęp, jak w rękopi-

pisie jagiellońskim nr. 2030, tej treści qualiter se homo regere debet in quolibet mense, przyczem na boku dopisano polskie (i niemieckie) nazwy miesięcy, które tu powtarzamy: Ianuarius *tyczyen* (jakby od tyk), februarius *tyczyen* (przekreślone) *lythky*, *marzczecz*, aprilis (*lysto* przekreślone) *lzyqwyeth* (por. kaszubskie lżekwiat), *may*, *czyrywecz*, *lypyen*, *szyrpyen*, *wrszeszen*, *passczerszen*, *lystopad*, *grudzyen*. O nazwach miesięcy por. Nehring str. 31 i 32 i dodatki nasze, Archiv X, str. 387 i 388. Na k. 58, tej samej ręki, wyliczone pogańskie i inne narody, z dopisanymi nazwami niemieckimi nad linią: ruthenorum rewszin, rubianorum weysze reuszin, zycorum czekiln, cinnanorum czegany, grecorum krychin, bulgerŷne.

7. Rękopis w Ossolineum nr. 379, Folio, pochodzący z Przemyśla, zawiera na k. 1 — 250 Iacubina t. j. zbiór kazań niedzielnych Jakuba de Voragine, w XIV i XV wieku u nas często przepisywany (por. Archiv XIV, 507, Prace filolog. IV, 653 i i.), z r. 1438; dalej wykład lekyi niedzielnych z listów apostolskich, z wpisywanymi nad lekyami łacińskimi i polskimi glosami; o innych rzeczach, między niemi tekst polski do Salve regina i Credo, a w oprawie paski z ewangeliarza rusko-słowiańskiego, por. uwagi Prof. Malinowskiego w Rozpraw. filolog. XIII, 310—323. Pomijając je, przytaczamy kilkadziesiąt glos, głównie dla ich mniej zwykłej pisowni, np. do tekstu I Corinth. 5, 7 — 8 expurgate (vetus fermentum) *wmyczyczel*... sicut estis azimi *yako yescze przeszny* (forma pierwotna, nie przasni!) *albo czyszcy*... immolatus est *obyethowan yesth*... itaque epulemur non in fermento veteri neque in fermento malicie et nequicie sed in azimis sanctitatis et veritatis *godwo-my nyewstharem quaszye any w quaszye szlasczy y grzechw ale godwyo-czych! woprzaschō* (na boku *woprzranchō*, oba razy pomyłone, czy może czytać *w oprzasę*?) *czystych y prawdy*, por. tłumaczenie tegoż ustępu w postyli Husyty, Prace filolog. IV, 572; vincit *wydzwsza* (t. j. wycięża), *pomozanyecz*, unitate substance *postathw yednosczy*, dolus *lesc*, libertatem *volensthwo*, cogatis *przrypoczylibyszcy*, scelerum *sloszynow*, Iacob. I, 17 omne datum optimum et omne donum perfectum desursum descendens a patre luminum *wyelkye! danye nalepsze albo nagorsze*... *stopywcz*... *wysznosczy*... *swathlosdzy*, 18 ut simus inicium aliquod creature eius *abychmi bily poczothek aa glowa sthwodzrenya yego*, 21 abicientes omnem immundiciam et abundanciam malicie *oddzwoczyc swy-sthky nyeczysthoty dzelnw oplwythoscz grzechw slosczy duchownye, zapomnoczy sluchacz*, vigilate *dzwoczyc*, estote *bwczczye*, wyswolono *bydzye*, *czyrpymi*, debemus *wynowadzychmy, przenyesen yesthmy* itd. Prócz w zamiast a, an uderza też pisownia brzmień cz i ć, *wydzwsza swathlosdzy dzelnw dzwoczyc wynowadzychmy*; cz zamiast dz, *bwczczye*; dzr za-

miast rz, sthwodzrenya i oddzwczye; j niewypisane, jak nieraz w XV wieku, godwmy dzwczye.

8. Rękopis biblioteki uniwersyteckiej lwowskiej, sygn. I. H. 8, quarto, pisany dwoma rękami przy końcu XV. wieku, pozostałość bogatej niegdyś biblioteki tynieckiej, zawiera Gesta Romanorum „minora“ pisane per me M. de Ry. sub anno d. 1478 (por. Ptaszycki средне-вѣковыя повѣсти 19 i 20); resztę pisał mnich tyniecki Stanisław z Krakowa 1483—1488 r., Tractatus IV virtutum cardinalium seu concordancie Senece (por. Rozpr. XXII, 40), legendy, które pomijamy, cronica Martiniana, Historiae Prudencii (por. Rozpr. XXIII, 297); ciekawsze dziełko na str. 37—57 Explicit tractatulus qui intitulatur Mappa mundi translatus de teutunicali ydiomate in latinum per quendam canonicum nomine Derslaum de Scarbymyrz, qui tractatulus est compositus per quendam presbiterum fidei catholice Iohannem de Montalino (anglik John z Maundeville), qui tractatulus est excerptus per eundem Derslaum sub brevi sententia de summa Mapped mundi. Et id quod est inscriptum in hunc librum, totum est verum, quia catholicus presbiter conscripsit, cui non licebat mentiri — jest to istotnie krótki wyciąg nazwisk, cudów i historii ze znanej dla swych dziwactw całości. Otóż ten sam pisarz zamieścił na str. 213—249, r. 1488 Sermo optimus de Passione Domini Andree Abbatis Noszek (był opatem tynieckim 1482 — 1488) qui sine fletu nullatenus dici vel audiri potest, na temat Ecce morior etc. Daniel 13, z polskimi glosami w tekście samym, np. deturpatus *oszkardzon*, totus depilatus *zerwan* deturpatus *oszkardzon* flagellatus *wbyczowan* laceratus *wtargan* denudatus *szewoleczon* cruentatus *szkrwawyon* vulneratus *szranyon* perforatus *przekloth* mortificatus *wmorzon*, contumeliarum *ganhyenya* opprobria *przeciwyonoszczy*, in promissum *wobyeczanye*, totus pallidus *blady* frigidus *szymny* fatigatus *wtrudzony* sitibundus *pragnący*, corda scindi *padacz* debent. W legendach napotyamy też kilka glos, np. nurus *szwoyeszcz*, sanctuarii *szwoyathnyczy*.

9. Rękopis Muzeum Kss. Czartoryskich nr. 2394, w malutkim formacie 1344 stronic liczący, ciekawy miejscem, na którym powstał, jako najdawniejszy pomnik łacińsko-polskiego kaznodziejstwa Franciszkanów na Litwie, w Wilnie. Czytamy mianowicie na str. 35: Ista sunt rapta in sermonibus patris Nicolai eximij predicatoris alias (?) Szokonyszly (? nie czytelne) in wylna per fratrem Calixtum minimum inter minores et istum modum seu stylum habuit in predicando quod semper sermonem in tria membra divisit. In primo predicavit de adventu Christi in carne et ad mundum; in secundo de beata Virgine et in tercio de peccatis. Anno incarnationis Christi 151 (zamiast 1501?) in wylna... Ego tamen nolo procedere per modum sermonis sed magis mee informacionis.

Podobna notatka powtarza się na pierwszej, pergaminowej karcie okładkowej, ale tak starta albo raczej zeskrobana, że się daje tylko z trudem odczytać; może kto inny, mając więcej czasu, rzecz lepiej wyrozumie, ja wyczytałem tam imię zokolnyky... scripta post patrem... rem Iohannem tunc vicarium anno Christi 1451 (albo 1457?)... vylna... bello tunc incipiente (?) rege serenissimo nostro, cum Moscouita inpijssimo... Odnosi się więc data do końca r. 1501, kiedy król Aleksander na Litwę dla rozpoczęcia kroków wojennych przeciw W. Ks. Iwanowi wyjeżdżał; nie wiem tylko, jak datę z wyraźną czwórką rozumieć. Punkta te kazań niedzielnych i świątecznych zawierają glosy polskie lub zamiast łacińskich słowa polskie, np. quia est *marnye vyszele* huius mundi, item *przechynanye solius domini*, Heli ipsos non correxit sed *glaszkał*, de fletu *myloscyvyego naszego pana* Ies. Chr.; na str. 175 czytamy zwykle słowa wstępu: *mocz бага! wszemogaczego mudroszcz ducha szwythego alaszka syna yaga!* etc.; *promptus ochopny*, letanter *vyszelye*, dulciter *slothko*, stipula *szłoma*, publicanus *vrzadnyk*, contumacia *wszpor-nosca*, distorta *szkaradni*, pisownia znana i w XV wieku słów jak *podopną*, *nyepłotna*, *gotny*; *domnymanye*, *roszpamytanim*, *vydavayv* vel *vy-myslayv kroge*, *serviet vskaca?*, in dissolutionem *narospust*, hodie dicitur tempus *carnisbrevium* i. e. *zapust* quia hodie homines fiunt *ropusty*, wyobrażają *carnisbrevium* (!) tak: kobieta we wieńcu in una rota *nagegokolyml* in amictu vario i. e. *wyepszim* (zamiast we pstrym?) *odzenv*, strucionem i. e. *pava* (mylnie tłumaczenie takie powtarza się i po innych zabytkach), *vecordem habuit* i. e. *oszyrze?*, *groszyl* itd. Na str. 471, przy kazaniu in Cena domini, czytamy o jednej relikwii lubelskiej: unus! patera fuit de luto de quo sumebant *szalszy* circa mensam que nunc est in llublim. Błędy zdają się pochodzić z malej wprawy pisarza, łatwej do zrozumienia w takim oddaleniu od Krakowa. Na ostatniej karcie czytamy zapiskę (innej ręki?) *Honeste domine pako? sorori mee carissime in Christo...* in *vyszkyta*. Rękopis, zdaje się, zasługiwałby na dokładniejsze zbadanie.

10. Rękopis w Ossolineum nr. 1136, w małym formacie (małe 8^o), dobrze zachowany, zawiera na k. 1—52 Roseum memoriale divinorum eloquiorum Petri de Rosenhain, znany utwór Benedyktyna w opactwie Melk, przepisany... per Vincencium 1470 r., dalej streszczenie pojedynczych ksiąg starego testamentu. Od k. 59—97 *vita beati Nicolai* (tłumaczona z greckiego przez Leonarda Giustiniana z Wenecyi i dedykowana bratu, biskupowi Wawrzyńcowi) pisana per manus cuiusdam Iohannis presbiteri de Bodzanczyn... r. 1471; od k. 99—113, ręką Jana, *Abreviata memorie celacione! psalmorum terminorum illucidatio davidicorum* — *Explicit psalterium breue et utile omnibus: podane tu słowa*

początkowe każdego psalmu, znaczenie jego i wyjaśnienie kilku wyrazów, nieraz z glosami polskimi w tekście samym, które tu powtarzamy dla rzadkości tłumaczonych psalterzy: ks. Jan przepisywał z gotowego wzoru (stąd myłka już w tytule, może czytać należy *Abbreviata memoriae ratione* itd.?), który pochodził z glosowanego psalterza. Głosy polskie są: *nowalia nowyna*, *decursus stokow*, *fremuerunt pırzchaly*, *sop-ratus chrapał*, *mirificavit dzywno vczynyl*, *compungimini scruschenye myeycze*, *vibravit strząsnul*, *framee schable myczowe*, *provocavit rosdrasznył*, *infixe wmyesly*, *procellarum welnobyczya*, *wprzebythku* (glosa mylnie postawiona), *framea schabla myczowa*, *testa scorupa*, in chamo i. e. in laqueo vulgar. *wogłowy sive wdzenyczy*, *per se ossobnye*, *lubricum sliisko*, *frenduerunt scrzytaly*, *euge vox irrisiva blogo nam cha cha*, *cicatrices bluszny!*, *abhominabuntur thampyliszą*, *rampnus vulg. glog vel tharn*, *literaturam vczena ludczkego*, *firmamentum vtuerdzenye vel zaloschenye*, *exercitabar squssilem szye*, *suffossa pothkopana*, *interrupt rosdrasznył*, *sanctimonia oswanczenye*, *effabuntur i. e. cogitaciones prauas efferent vulg. chelbicz szye banda*, *cremium przywara* (skwarczek w psalt. flor.), *nocticorax... in parietibus sive tecto ubi est aliquod foramen alias przystrzechu*, *erinacilis yeschow* (e dodane), *accola i. e. advena przychodzen sive myqskal* (gość w psalt. flor., przebywca puław.), *in auram wpowestrzye!*, *dyplois rucho sowithe*, *volet bandze chczech*, *rupem scala*, *in extasi i. e. raptus sive elevacio mentis wythargnyenyv*, *pruina sczron!*, *promptuarium spyscharnya sive pywonycza*, *tympanum bamben*. Od k. 113—123 (koniec rękopisu) nauka o wykładzie pisma św. wedle znanej reguły (*Litera gesta docet, quod credas allegoria, Moralis quod agas, quo tendes anagogia*), np. dla *Jerusalem* jest *sensus literalis seu historicus* — miasto, trzy inne wykłady — *mystici sive spirituales*, oznaczające rzecz właściwą! w przeciwstawieniu do *lityry i słowa!* — są: *alegoryczny*, *Jeruzalem* tyle co *kościół wojujący*, co tu na ziemi wierzyć należy; *moralny* czyli *tropologiczny*, *Jeruzalem* mówi się o *wiernej duszy* i co w *nowym zakonie* czynić należy; *anagogiczny* oznacza *Jeruzalem* — *kościół tryumfujący* i czego w *przyszłym zbawieniu* oczekiwać należy. Przytoczyliśmy ten ustęp dla objaśnienia, jak właściwie terminy pojmovano, które tak często po rękopisach XV wieku tłumaczone na polskie znajdujemy.

VI.

Plon językowy, jaki z rozpatrzonych powyżej rękopisów zebrać się da, chyba tylko dla słownika będzie obfitszym; mimoto wynotuje-

my, co i dla innych działów uwagi godnem się przedstawia; pewne rzadsze szczegóły znajdują się bowiem i tutaj.

W zakresie pisowni warto przedewszystkiem wyróżnić mniej zwykły pomysł, na jaki wpadł pisarz kodeksu berlińskiego, by y od i odróżnić. Jednakowość znaku dla obu tak odmiennych brzmień wadziła głównie w zgłosce źródłowej, nie pozwalając odróżniać *bić* i *być*, lub w końcówkach, gdzie *bujny* i *bujni*, *skarby* i *skarbi* spadały, więc wprowadza nasz pisarz znak aspiracyi, h, dla odróżnienia brzmienia y, pisze więc *truczinyhy sprawyonyhy roszmhyslenye, slycznyhy, kstaltownyhy, abhysczye, abhy, bhylø, w bhyledeny, buynyhy, obyryznyhy, whychopnyhy, skazonnyhy, naprawyonyhy, znamyonanhy, zenczysznhy, skarbhhy, zachowaymhy*, szczególnie często prefiks wy-, *whyczøgli, whymalowal, whyszwołyly, whyparzil, whyshnawam, whypuszcza, whywodzy, whyppyszana*. Ten sam pisarz aspiruje nieraz początkowe u i o, pisze *hwostwo, humyerny, huwloczstwo, hoblubyl* i i. Pisownia brzmień cz i dz nieraz chwiejna, np. *w roczayv, roszczelacz, roszczelenya, szczacz* (zdziac), por. *båndecz*, odwrotnie *dzudzoszemcze*. Pojedyncza spółgłoska zamiast podwójnej napisana w *odalil, odalywoschy, odalayø, odalem* (oddałem). U Mikołaja Włoskiego uderza skomplikowana pisownia ssz dla s lub ś, ź, *coaszthky roszszwøszy masszø tarlysszø* itp. Błędy ortograficzne nie rzadkie, np. *przekrze* (zam. przykrze) i i., ale *reno* forma narzeczowa.

Głosownia zabytków nie przedstawia nic ciekawszego: d wsunięte w słowie *wzdraz* aspectus; f obok chw w słowach *fała falbić fytać krotofila lifnicy*; g we *wygelge*. zamiast d w *zemgleli*, por. *zemglyalo* Biblia 69, b, mgleyszy debiliør Świętosław 22; i w *cirpienie cirpliwøść czyrwiec pirwøszy pirwiesniø podpiracz pirzchaø przemirze sirszenie śwircz zwirchowany żyrdź* obok ie w *mierziczka zaøwierdzaø* itd.; t zachowane w *miłostny*; dalej e w *kupcewi* (ale *niepokojowie* itd.); i w *imieć* itd. (zawsze tak u Mik. Włoskiego); e w *tele* — wszystko znane dawno z innych pomników i nie warto się nad tym zatrzymywać; pochylenie samogłoski oznaczone kilka razy, *myleem* (poprawione z *mylym* = *miłém*), *pleecz* (!), *kloocz, mohor* (z *moor* = *mór*), *roszmnooszczø*; *piødziesiøt* napisane może wedle wymowy; *aboyem* powtórzone dwa razy, więc może nie sama omyłka pisowni; ważną pierwotną formą *ldza* por. *starosłow. poldza*, zamiast (późniejszego) *lza* innych zabytków XV i XVI wieku.

Z form najciekawsza to acc. fem. dual. *cie dwie siestrze*, zresztą gen. sing. na a, *skøta słupa luda rozuma rodzøja*, loc. *w sadu*, nom. plur. *niepokojowie*, gen. *łøkiet* i *poganinów*, instr. *piøściami*, loc. *w pałacech*; u przymiotników: *czyst bądź, nie będziesz prościen* (raczej *proszczon*, czy nie *prozdien* może, *immunis*?); u zaimków: *w jemøze, prze jøgoø*; u liczebników: *w trzeciønnaøcie, czterdziøsiøtøgo dnia, dwoje si-*

nogarlic — por. wyżej *piędziesiąt*; u czasownika 1. sing. *domnimaję się*, imiesłów *wroszoszy*, w pass. *smelt* immolatus; w komparacyi, *nakrasszy* optimus, *nasłodczej*, *naopłowiej*, *łacwiej*; u przysłówków: *dojgd* quamdiu, *paknię* sin. *czuż* ergo i id est (często w rękopisie berlińskim), *malem* (instr. wedle deklinacyi zaimkowej), *tele*, *abojem* (por. wyżej) — oto niemal wszystko, co na pobieżną wzmiankę zasługuje. Rzadkością jest collectivum fem. zamiast pluralis, *biskupia bałwańska* pontifices, porównaj *wszystka święcia* po rotach, *księża bracia* itd. Nakoniec zwrot: *przepaść ziemię* evanescere, dziś nie używany, dawniej znany.

Wymieniamy teraz słowa, jakiegokolwiek uwagi godne, najpierw polskie, tudzież czeskie, które się z niemi często tak spadają, że je trudno wydzielać, potem obce, których liczba wcale pokazna. Pomijamy kilka mylnych lub dziwacznych tłumaczeń, jak solitudo *pieczołowanie* (pomyłone z sollicitudo), eunuchus *gospodarz* (raczej hofmistrz), por. niżej *miodunki* lacertae; niezręczne oddawanie łacińskich złożeń polskimi jak aruspex *czasogusłnik* itd.

Badacz divinator; *barczeń*, barczący vehemens o wietrze, por. czeskie brčeti brkati powiewać, chrzęścić, szeleścić; *bardo* pertica fullonis; *blekotliwy* verbosus (w rękopisie tylko początkowe litery, bleko); *blożyć* favere, por. Rozprawy XXII, 30; *branica* orphana; *brzęk* strepitus; *brząg* diluculum, pewnie myłka zam. brzazg; *brojenie* negocium, jak w czeskim, por. w broyenyv in habitu Glossa ep. 62, broy obczvge 112, broyenyne obczowane 83, falsinego swadeczstva nye broy Erzepki str. 11; *buta* presumpcio, por. bucić się iactitare Rozpr. XXIII, 311; czy nie należy tu i buczyz sō, buczō se z psalterzów (exaltari, exasperare)?; *bojazy* bojaźliwy, por. boyasznosczy bozey Glossa 119, bojażnym zwierzętom Gadki 1535 r., str. 117, człowieka bojażnego 121, 123 i częściej.

Cektać się altercari, por. u Świętosława 37 swarzenya alybo cętanya altercationem; *ćma* mille, zwykłej myrias; *czasogusłnik* aruspex (qui servat dies et horas, por. czasownik aruspex u Erzepkiego Szczatki 1890, str. 10); *czasny* i *czesny* temporaneus, por. Rozpr. XXII 31 i XXIII 311; *czesznik* tribunus; *cielec*, vitulus; *ciemieżnicy* temerarii.

Długoświatność longanimitas; *dobrodziejstwo* beneficium, czy nie mylne?; *dobroty* i *dobroci* magnalia; *drzastwo* lapilli, po innych pomnikach inaczej, np. *dziarstwo*, Młotek duchowny, Gdańsk 1656, por. Prace filolog. V, 24; *dziesięć* picus; *dziewstwo* castitas, jak w Biblii 174, b i w słowniczku Celichowskiego 10, b; *dziwowiedze* curiosos, jak w glosach pełpińskich Archiv XII 143, sakrament dzywowiedzą czynion Usta-wa albo porząd... itd. r. 1560.

Fytać rapere, por. ffitaa (fyta) u Parkosza.

Gady contenciones, *gadać* contendere i conquerere, *gadka* enigma, *gadacz* divinator, czeskie *hádač*; *gańba* confusio; *głaskać* fricare, por. Rozpr. XVI 358 i XXIII 312; *głóg* ramnus; *gnuszę* torpeo, *gnustwo* acidia, por. gnuszący torpens Rozpr. XXII 31, prze gnusztwo propter segnitie Świątosław 33; *godzący* aptus; *gomon* lub *gwar*, por. dzwoniennie abo gomon niejaki Gadki 123; *grządka* pertica; *gusta*, *gubić*; *godować* epulari.

Chępa iactantia, ale *cholbić się* effari; *chwiejać* agitare, chwiejeli zamiast starszego ohwiejali, które w psalterzu flor. czytamy (ohwieiali głowó, w puław. ściagnione, chwyaly); *chrapać* soporari.

Jary lascivus, por. Rozpr. XVI 358 i XXIII 312; *jiścina* sors, jak w Prac. filolog. IV 569 de sorte sgyszcziny; *jednokole* una rota, por. jednokole biga Rozpr. XVI 358, odmieniane jak kotezy, t. j. przymiotnikowo.

Kąbłać confoveri, por. Rozpr. XXII 32 i XXIII 317; *kalina* labrusca, por. Rozpr. XXII 32; *klam* iocus, *klamiki* stroić iocari, por. Rozpr. XXIII 312; *kleszaki* forcipes; *kłóc* stips (ale stips = pień, kloc), por. u Knapskiego *kłóc*, *gárdliná culmorum aequalium fascis*, *kłoczą culmo cooperiuntur*, Słowniczek Rozprawy I 45; *komudny* turpidus, por. Rozpr. XXII, 34, *komudność* tenebrositas; *konąć* expendere (diem), czeskie *konati* w tem samem znaczeniu; *korczak* kielich, por. czeskie *korčák*, wiadro itd., *korczakowi* się *kłaniać* = Bacchum adorare, *korczak* s wodó scyphus, Biblia 189, b, *korczakow* 285; *kostarz* aleator, *kostera*; *kostki* reliquiae; *krechkość* penalitas, por. Rozpr. XXII 32; *krotofla* curiositas i consolacio, por. Rozpr. XVI 358; *krzepczyć* consolidare.

Łaczyć disiungere, por. łący seperat, Leopolda proverb. 18, łącza rozdzielenie itp.; *łykwiat* kwiecień; *lipień* lipiec; *łagodliwie* blande, por. w mowye łagodlywey Glossa ep. 73; *lekownik* incantator, jak w czeskiem, por. lecovnyczy sortilegi, raczej incantatores, Erzepki Szczątki 9; *lekownica* tyle co *czarownica*; *lza* możność, łątwość, (*nie*)*lza* non est locus, w innych zabytkach (późniejsze) *lza* lub (mylne) *lza*; *lifnicy* pharisaei; *lzcący* może omyłką zam. lsczący, podobną pisownię patrz Rozp. XXII 33; *łocyga* lactuca, por. Prace filol. II 149, 161; *łudarze* falsi prophete; *lelejać się* vacillare, por. Archiv X 381 i 405; *lekować* leczyć, czeskie *lekovati*.

Macice radices; *mary* feretra, chociaż to do działu słów obcych, niem. Bahre, zapisać należy; *miektać* micari, dziś tylko migotać, part. praes. miekający, p. Rozpr. XXII 34; *miodunki* locuste, zamiast kobyłki, mylne to tłumaczenie pochodzi z mylnego objaśnienia słów ewanieldii o pożywieniu ś. Jana, czytamy np.: *locuste dicuntur sithowye* (t. j. iunci)

in quibus sit quedam dulcedo admodum mellis de quo fit cukier Lubicz, Prace filol. IV 616, już słowniki czeskie XIV wieku tłumaczą locusta medunka; *modzeł* ulcus; *mzda* merces, jak w psałt. puław., msdō pretium Biblia 93 b, msdō mercedem 178 b; *mięszkać* quiescere, *mięszkał* przychodzić, por. czeskie meškalec.

Naporność vehementia, por. naporliwy temerarius Rozpr. XXIII 313; *naprawy* instrumenta; *naroczyta święta* solemnitates, por. naroczythy dzen uroczystość Słowniczek Celichowskiego 2 b; *nawęzy* amulety, *nawęznik* caragus, por. yako nawōz nyekaky et quasi appensum quid Biblia 57 b, navōszacze caragi Erzepki 10 (nawaz, ruskie наузъ, nie nawiąz, jak w słowniczku do Biblii czytamy, jednak czeskie návaz, navazać przemawiają za nawięzy); *nękać* alloqui, por. nōkaly urgebant Biblia 55 b i 56; *niepoczeshliwa* meretrix; *niepodobliwy* displicens; *niepolomny* protervus; *niezapowiedna* non denegata; *niezbedny* impius, z czeskiego; *noגיע* słabość u bydła; *nawój* pertica fullonis (por. czeskie návvoj Weberbaum).

Obchód vita; *obeźraty* provisus; *obirzny* lascivus, z czeskiego obizny od obih nadmiar, obfitość; *obleżenie* vallum; *oblojstwo* gula, od obloj poculans Prace filolog. IV 591?; *obojętny* simulatus, por. obojętność fraus Rozpr. XVI 359, versucia Archiv XIV 491; *oczyczna* patria; *oczwistny* praesens, por. oczwysthnoszcz presencia u Lubicza glosy polskie str. 54 (odb.); *ochać* iubilare; *ochotność* dulcor, subtilitas, mylnie tłumaczone; *okrócić* domesticare; *omówca* detractor; *opatrność* provisio; *opcowanie* (z obcowanie) conversacio, por. opcować conversari Rozpr. XXIII 313; *oplotki* vici; *ościsty* hispidus; *osyka* aculeus; *osobie*, na osobiu a consorcio; *osoczyć* accusare; *osoryja* vultur, por. Rozpr. XXIII 313 i 317; *ostrowsrok* linx, por. ostrowidz Rozpr. XXIII 313; *ostydły* tepefactus; *ozimniewać* frigescere; *ogłów*, w ogłowi in camo, czeskie ohlav, ohlavi Halfter, w obu psalterzach tak samo.

Paknię sin, por. Lubicz glosy str. 83; *pątnik* hospes i peregrinus; *pękowie* gemme; *pianka* canapellus; *pichnąć* impangere, czeskie pichnouti; *pilecznik* grający w piłę; *pilować* laborare; *pirzchać* fremere, por. pierzchliwość furor; *pirzwieśnię* primogenitum, w psałt. flor. 104, 35 pirzwyeczność (zam. pirzwyeszność), por. pierwiasnki i pirwiasnki u Leopolicy, Korczewskiego i i., o czem patrz Rozpr. XXII 37; *pisadła* pugillares; *piszczek* lub zaczęj *piszeczec*, jak w rękopisie, jeżeli to nie przez omyłkę, ale i w Biblii 325 s pyszczi y z bōbennyki, czeskie pištěc; *plęć* stirps; *podobliwie lata* debita aetas, *podobliwie* congrue; *podolek* fimbria; *podrzeźnianie* opprobrium; *podstatność* subiectum, podstata w innych zabytkach, oba z czeskiego; *pochwaacenie* anticipacio; *potukorcze* miara zbożowa; *popaszela* concubina; *popłatki* tributa, częste w XV

wieku, np. w Biblii 260 poddał ge w popłatki, 306 aby nyszadney byer-
nye any ktorich poplatkow od nych pozódaly, poplatky iuridica Helcl
roty II nr. 547 i i.; *poradlny* tribut; *powódzca* lietor; *procujący* acti-
vus, laboriosus od staropolskiego proca, praca, por. Archiv XIV, 472;
próżnochodująca vacabilis, od próžnochodować (próżnochód); *przecionota*
molestia, *przeci* molestia w rękopisie berlińskim wydaje się początkiem
tegoż słowa (lub przeciwności), nie: *przez* przeciwy (czeskie přič); *prze-*
kop agger; *przekowy* vincula, jak w psalt. flor. itd.; *przemirze* inducie,
por. przemyrzeny abo zawyeszini oth prawa induciati Świętosław 52;
przepatrzny prudens, *przepatrzność* subtilitas przejrystość; *przepomódz*
vincere; *przewrotność* superstitio, *przewrotliwy* perversus; *przekost* con-
tractus, por. przokosth homuncio vel nanus vel contractus Celichowski
słowniczek 5 b; *przodochódzca* precursor; *przynękać* compellere, ale przy-
nęczyła coegit może wypada czytać przynęciła, czeskie pfinutiti (nie
przynędziła принудить od nędzić, częstego w XV wieku, np. cy chos
me nódzō affligunt kaz. gnieź. 47 b, vfunódzenu tamże, nódzēna tribu-
lacionis 38 b, znódzyl afflixisti Biblia 45 b, snódzisz opprimes 83 b,
znódzicze affligetis 123 b, 125 b, 141); *przywara* cremium; *przezmiany*
waga; *przystaw* lietor; *przitulam* adiungo, por. Rozpr. XXIII 313 i XXII
36; *psota* fornicacio i concupiscencia; *ptakoprawnik* augur; *puszcza* ?;
pyzać abicere gardzić, por. ruskie pyż, gwizdż, pyžit, pędzić, męczyć,
w naszych gwaracli por. pyzać, ryć, jeść od niechcēnia, Świętek lud
nadrabski 713, pyza, pyzaty.

Rzazać caedere; *robotować* negociari i laborare, częste w XV wie-
ku, np. abiscez nye robotowali gim servire Biblia 94 b, robotowacz 17,
psalt. puław. na którym ze taky poziczēza robotował, Maciej z Róż. 14
itd.; *rospust* dissolucio, *rospusty* rozpustny; *ropa* sanies; *rosropnym* (?)
bojem bojować duellare (powinno być raczej wstępnym!); *rózdnóść* diver-
sitas; *rozkljić* o posianem ziarnie w ziemi, co do i por. klygem Biblia 8,
klyy 12 b, 16 i i.; *rozliczysty* varius, por. rozliczycie multipliciter psalt.
flor., rosliczitim szemyenyem Biblia 84; *rozmnożniejszy* diffusior; *rozdraż-*
nić provocare, interrumpere; *rozprędać się*, rozprędany lub rozmiēcemy
się deicimur, od pierwiastka pręd- Miklosich Etymolog. Wörterbuch 262,
por. u tegoż 265 wrzodów prędanie = palenie; *rybitw* piscator; *rychlić*
festinare; *rywociny* abrupta; *rącze* repente, por. rōcze cito Biblia 160 b,
171, 264 b, 268 a i b, Glossa epist. 89; *rucho sowitz* diplois, w psalt.
flor. płaszcz sowity.

Sąmnieć się vereri, *sąmniales się*, starosłow. sąmñēti się, stąd sąm-
nienie; *sennik* ariolus; *siara* mulctrum, novum lac, szyara Rozpr. I 46;
sierdżączka ventilabrum, por. ventilabrum et vannus szedłączka u Ma-
cieja z Dolska r. 1426, rozmiēcę ie sierłęczką w bronach ziemskich Leq-

polita 1561 Jeremiasz 15, sierlęczkã iego tanże, ewanielia... miasto siedleczki álbo wieiãczki plewę odwiewãlá á pszenicę zostãwiãlá Grzegorz z Żarnowca obrona postylle r. 1597 k. 87, b; *siestrzeniec* nepos; *siępac* lacerare; *skrzypiec* skrzypek; *skurczony* brevi statura; *skarb* armarium, *skarbnica* sacculus; *skrzytać* frendere; *skup* forum; *śliczny* elegans i amenus; *ślizko* lubricum; *śmiady* brunus; *śmiara* paciencia (w psalterzu też tak lub humilitas); *śnieć* rubigo; *soczenie* opprobrium; *spastwić* poźreć; *staciwa* pertica; *starościna* domina primaria civitatis; *stolecznik* tribunus, thronus (anioł); *stradanie* prevaricacio, *stradza* penalitas i miseria; *stroskotać* confrangere, por. szelyazo stroskoce Biblia 336, stroskotal 336 b; *stróżnica* specula; *strożynie* vepres, od strożyna; *struna knapska* pertica fullonis; *strzekać*, strzeczę, stimulare; *świebodność*, obok mylnego świebadność liberalitas, świeboda liberalis Złota (ok. r. 1410) wiersz 8, Rozpr. XXIII 314 i. i.; *stupan* centurio!; *sużenie*, napisane *szvszyeny* angustia, z czeskiego soužení; *świętoguślnik* ariolus, por. u Erzepkiego 9 swanthogulszydzi i 10 swanthogulszydzi; *śwircz* cicada; *szczektanie* stridor dencium, por. czeskie štëktati zuby; *szczodroby* liberalis, od szczodroba liberalitas; *szemrać* contendere; *spud* (czeskie spoud) chorus; *świeść* nurus; *świętznik* sanctuarius; *stok* decursus, por. szthok scaturigo Archiv XIV 490.

Targowanie commercium; *tluk* contus; *topający* naufragus, por. topaly in mari periclitari kaz. gnieźń. 37, dalej Rozpr. XXII 36 i XXIII 314; *troskać się*, troszczemy się afficimur, por. a onacz stroszcze y se trze conteret Biblia 4 b; *trzem*, częste w psalt. flor., na trze pałacach, zamiast na trzemiech, throni; *trzeźwiwość* sobrietas; *tarn* rampnus; *tępić* abominari, por. czeskie tupiti koho verscmähën.

Uboże demonium, skrzat, plonek; *uczęstność* communitio; *uczliwość* obsequium; *unikczony* rubricatus?; *upiękrać* decorare, por. Rozpr. XXII 34 i XXIII 314; *uraz* morbus quidam; *urępny* speciosus, *urępność* species, jak w psalt. flor. i w ułamku Glogera; *urzek* i *urzeczenie* dolor quidam capitis; *uśpić* mittere soporem; *utulny* mansuetus, jak w psalt. flor.; *uwłoctwo* detractio, por. podlvg vwlocztwa secundum ignobilitatem Glossa epistol. 65; *używoowanie* comessacio; *uździenica* uzda (wżenydzi?).

Wełna burze fluctus, *wełnobicie* procelle, por. Rozpr. XXIII 314, wełm (wełn) Rozpr. XXII 36; *wilkość* humiditas; *włodyki* milites; *wonieć*, woniała (bądźie) redolebit, por. w psalt. flor. ne bódŃ wonecz non odorabunt; *worki* loculi; *wróźnik* sortilegus; *wrzedliwy* morbidus; *wychopny* lascivus; *wypazroczenie* evidencia, od pazroczyć i pazdroczyć badać, investigare, zachodzące nieraz w XV wieku, w Legendzie Trzech Króli i i., od pa-zrok, por. czeskie zraçiti pokazywać; *wytrzeszcz* lynx;

wzdraz aspectus; *wzjutrzniejszy* matutinus; *wzmęcenie duszne* tribulatio, por. rusk. возмутить; *wzpyzać* reprobare; *wyszność* wysokość.

Zakamiaty obstinatus; *zakusić* degustare i gustare; *zalażyć się* concipi; *zamieszklivość* negligencia; *zapiękły rozum* saxeus, *zapiękły* obstinati, por. Rozpr. XXII 34; *zapamiętliwość* oblivio; *zarza aurora*, por. ode wschodu zarze Biblia 293 b i Rozpr. XVI 361; *zapust* carnisprivium; *zastarzawać* inveterare; *zatulić się* obmutescere, por. Rozpr. XXII 36; *zawada* causa; *zawiernie* re vera, *zawyernye re vera* Biblia 107 i Bogurodzica zwrotka 5; *zbotwiały* putrefactus; *zdrapać* dilacerare; *zgodność* conveniencia; *zecznać teskliwością* tedio frangi; *zmarczył się* alias *zumiał* infremuit spiritu, por. *marczeń będzie* tabescet psalt. puł. ale *smarszczył se* iest w psalt. flor. i puł.; *zmarł* exanimis stetit; *znamionać* presignare; *zrażnąć się*, *zrażnęli się* indignantes, por. *uragać* ale też *srzogał syć* iest Biblia 91; *zwoleństwo* libertas, *zwykłej woleństwo*, ale *zwolenstwo* Glossa epistol. 86; *zelsnąć się* evanescere, por. *oszłnół* Biblia 313 b (bez przestawki); *złosyn* scelus, por. *czeskie złosyn* łotr.

Zadliwość detestatio, *zadnie* enormiter; *żarłostwo* i *żarłastwo* gula, por. *żarłactwo* Gadki r. 1535, str. 92; *żeńczyzna* mulier, *zwykłej żeńszczyzna* (np. u Macieja z Rożan lub w statucie z r. 1460), *żeńszczyzna* w ułamku Glogera; *zółwo* tartuca.

Słowa obce, łacińskiego lub niemieckiego pochodzenia — czeskie wkluczaliśmy do poprzedniego spisu — dosyć liczne, i tak:

Baryły idrie, nieraz już w XV wieku z barile; *barwa*; *baszta* val-lum; *berło* spatula; *Bięta* Beatrix; *birznowanie* confirmacio, *biezwno-wać* confirmare, częste u Reja, przykłady dałem Archiv XI 124, tylko należy w obec powyższego przykładu, starszego o cały wiek, skreślić tamże wyraz „umysłnie“, zastosowany do Reja; *borgujący* creditor; *brakowana bywa* vindemiatur; *buda* operimentum, por. *budowane* structura kaz. gnieżń. 45, a.

Cyganka mulier Chananea; *Cachy* Aachen, z czeskiego (cáchy z z'Aachen).

Dach lub sklepienie tectum; *dyngusy* ludi.

Etman ductor belli.

Figura; *funty*; *fryjowny* zelotipus, czeskie frejovný buhlerisch.

Gamraci histriones, z *gameratus* Rozpr. XVI 311 i 364; *grubawy* asper (o sukni), por. Rozpr. XVI 357 i XXII 37; *gank* pinnaculum.

Charnasz arma, *harnaszowany* armatus, częste w XV wieku; *hołdować*.

Karhy vel *zapisy* caucio; *klejnot* character diaboli; *kosztowny*; *kształt*, *kształtowny* elegans; *kuglarz*; *knup* fullo, *knapski*.

Łalcuch, mylnie z łańcuch Lanzug; *łaszt* chorus.

Malarz i *malerz* pictor, por. molars pictor kazania gnieźń. 46, a; *mistrzowstwo* subtilitas; *mosy* miara, por. sto funtow ábo musow oleiá Rey postyla Łukasz 16, masła po mussowi rewizya Zatorska r. 1564; *murzyński* ethiopicus; *musić* musieć; *małdr* chorus, por. 12 ćwircein w małdr Kłos algoritmus (1538) str. 39; *mordować* trucidare.

Pałac; *prasować* calcare; *pręgierz* paxillus; *paw* strucio (!); *piżmo* muscus, por. Prace filolog. IV 572 muscum pylszmo (ten sam błąd!).

Rycerze; *rzysze* cunei, później rzesze.

Strycharz murator Streicher, por. Rozpr. XXIII 315, w aktach miejskich poznańskich itd.; *szafarka* dispensatrix; *nie uszkadzając* iniuriando; *szos* tributum; *szpica*, na stpicę (!) ante acie; *w sztuki* membra-tim (lub stuki), por. o pyrwą stvką Świętosław 65 sztvkach statut z r. 1460, 20; *szalza* salsa; *szabla* framea jak w psált. puław.; *spizarnia* promptuarium.

Taniecznik tancerz.

Ważny; *wiertele* Viertel.

Żakowstwo clerici, w psált. puław. clerus, jak w czeskiem, por. zresztą panosstwo milites Statut z r. 1460, 66, przyczyniw wyócey panostwa żywot Błazeja 1; *żebrał* egenus, miser; *zażegnawać* includere; *Żmodzi* Caldeis (mylnie szmoldzy napisane), por. gens samogitica smocz i smodz Rozpr. XVI 336, t. j. żmojdź, mylnie później żmudź, od žemoité, przeniesieniu Chaldeów na Żmudź odpowiada Chananea — cyganka; *żołd* stipendium; *zważyć* examinare.

D O D A T E K.

Dla bliższego określenia kilku przesądów średniowiecznych, jakieśmy we wstępie zebrali, przytaczamy tu jeszcze nieco charakterystycznych świadectw, spółczesnych i nowszych.

Z pytań przy spowiedzi, wedle niemiecko-łac. rękopisu biblioteki monachijskiej z drugiej połowy XV wieku, por. Usener l. l. str. 83 do 86, wymieniamy dla porównania następane: qui stulta vota faciunt et eis fidem adhibent, sc. qui abstinent a capitibus animalium... qui observant dies egyptiacos et diem Innocentium... qui observant somnia et interpretaciones; qui in die palmarum degluciant palnam benedictam vel imponunt eam in aures; qui novilunium adorant.

Dla obchodu sobótek ważny przyczynek w statutach synodalnych biskupa warmijskiego, Henryka trzeciego (1373 — 1401): *ne celebretur sabbatum quod vulgariter heilfeier dicitur.*

Do przesądów karczmarzy należało użycie (zakopanie pod kocioł) opłatka, dalej (na Rusi) użycie ziemi z pod ula (aby się tak ludzie do karczmy zbiegali, jak do kościoła lub jak pszczoły do ula) i i., por. Wisła VI 159 i 717.

Nie myć się we czwartek lub piątek po wieczery bardzo zba-wienne, choć mało ludzi to wie, dlatego śpiewają np. „kresnięta“ w okolicy Kartuz „w piątek po wieczery nie myj się ani nie ciesz się, kiedy idziesz przez wodę nie myj nogę o nogę“ (przesąd również ogólny, u Serbów np. *uczy vila: ne per noge o nogu, lub: ne tari noge o nogu*) Nadmorski Kaszuby i Kociewie str. 110.

Z zamawiań mazurskich przytaczamy kilka zwrotów, odpowiednich wyżej podanym średniowiecznym: Szła Matuchniczka Boża bez cisowy lasek (w innych: ścieżką zieloną lub na zieloną łąkę) i spotkał ją sam pan Jezus i spytał się jej: Gdzie idziesz Matko moja najmilsza itd. Szło siedem (lub trzej) wszyscy bracia pomiędzy sobą; dokąd idziecie wy siedmiu apostołowie wszyscy sobie bracia itd., por. też: dąb w boru, kamień w morzu, księżyc na niebie, póki te trzy bracia mocni się pospołu nie zejną itd. Od „kazu“ na oku zamawiają wieczorem: Zorze zorzecki, Chrystusa Pana służeczki, służycie wy P. Chrystusowi we dnie i w nocy i temu chrzczonemu N. coby też same posłużyły itd. (Wisła VI 404—407).

Grania w kostki w wilię i Boże Narodzenie zakazał za powodem Karola IV arcybiskup Arnoszt r. 1357, w zakazie czytamy: *ludus (sc. taxillorum w te dnie) in quandam generalem consuetudinem est deductus... non estimant solempniter posse natalis Domini festa peragere nisi ludum (taxillorum) exerceant... mandamus quatenus in vigilia Nativitatis Christi ac illa sacratissima nocte et in die festivitatis ipsius a ludo se cohibeant taxillorum.*

O dniach egipskich por. Toeppen'a wierzenia mazurskie, tłum. Wisła VI 658. Przytoczone są one w jednej starej pisanej książce w Borkowie pod Wielbarkiem pod fantastycznym nagłówkiem „42 nieszczęśliwe dni w całym roku, które pewien autor grecki królewskiej egipskiej Mości objawił i które ten także jako prawdę uznał“. „Klucz do nieba“ przytacza także dni nieszczęśliwe, ale poczet ich jest już tu nieco liczniejszy... Kto się w te dni urodzi, wcześniej umiera albo będzie ubogi itp.; w te dni nie należy żenić się ani się udawać w podróż ani odsadzać młodych zwierząt ani siał ani szczepić. (Dodajemy, że w dni

egipskie, których liczba z czasem coraz rosła, należało się głównie strzec puszczania krwi).

Tamże 777. W drugi dzień B. Narodzenia pastuch obłamuje proste różgi brzozowe i wzięwszy je pod pachę idzie od domu do domu po kołędzie. Gospodyni wyciąga różgę pokrywszy palce fartuchem i kładzie je na stole, zanosi potem na strych, wtyka w wymłócone na zapas zboże gałązkami do góry i zostawia tam do Matki Bożej (25 marca). Tego dnia wyciąga różgę i nie zatrzymując się i słowa nie mówiąc, idzie do obory i wypędza bydło... Zwyczaj ten zgadza się najściślej z opisanym powyżej średniowiecznym, praktykowanym w dzień Nowego Roku; podobny zapisał Toeppen po raz drugi (str. 650): od śmigującego dziecka biorą przez ręcznik różgę, aby nią potem bydło (po raz pierwszy) wygonić na pastwisko.

Milczy się w dzień ś. Jana, zbierając zioła i kwiaty (tamże 653), podobnie idzie się milcząc (nie dziękując za pozdrowienie itd.) po wodę wielkanocną przed wschodem słońca (dla zmywania piegów itd.).

Wykład Duranta o oblewaniu ospałych zachował się między ludem; twierdzą, że „pokropiony staje się pilnym“. Wzmiankę o dyngowaniu znachodzę jeszcze w komedyi o Lizydzie Ad. Paxillusa z r. 1597, gdzie przy wychwalaniu skutków napoju mowa i o tem: „nuż też do dyngowania wnet że dasz potuchę“; czytamy też w Procesyi wielkanocnej Tomasza Bielawskiego, Kraków 1591 r., „ná złość piekłu, á ludziom ná wieczne zbáwienie Dyngus ten był“; w Tragedyi o polskim Scilurusie Jana Jurkowskiego, Kraków 1604, w intermedium o Orzykowskim skarży się student — pedagog na zły wikt: „dobry dyngus owsiány“ (dla niego).

Co do ścigania się kobiet do miejsca, na którym kołędujący ksiądz siedział (wyżej str. 352), por. Ullmann Altmähren r. 1762, II 500 (Zibrt 266): wann der Pfarrer an den Weihnachtsfeiertágen seine Pfarrkinder besuchet und ihre Häuser einweihet, pflegen die Hauswirthinnen auf seinem Sitz Polster oder Tuch zu legen; sobald sich der Pfarrer aufgerichtet, setzet sich allsogleich entweder die Hauswirthin (damit ihr die jungen Gänsel gerathen) oder die Magd darauf (damit sie in dieser ankommenden Fastnacht einen Mann bekommt).

Do wyrazu cektać się (str. 381) należy dodać przykłady: nieraz się o nie między sobą cetáli y poswarki miewáli Czechowie rozmowy christiańskie 1575 r., str. 250; kiedy się z sobą o przodek cektałi P. Behem o rzymskim kościele, Toruń 1613 r., por. czeskie cek, cektati brząkać; długo się cetáli o męztwo Błazewski setnik przypowieści i i.

Popaszela concubina należy, zdaje się, do słów od pach- urobionych, porównać możnaby chorwackie popašan lüstern, czeskie prostopášný ausschweifend (por. może też ruskie попашекъ gola uprawiona i пашелецъ Pächter eines Brachfeldes); co do tematu por. takie jak mędreła itd.



Tablica I.

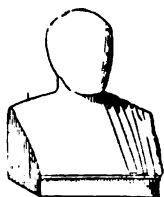


Fig. 1.

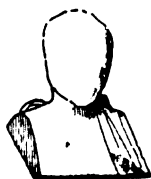


Fig. 2.



Fig. 3.



Fig. 4.



Fig. 5.



Fig. 6.



Fig. 7.



Fig. 8.



Fig. 9.



Fig. 10.



Fig. 11.



Fig. 12.

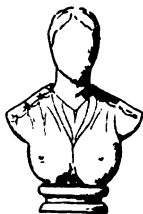


Fig. 13.



Fig. 14.



Fig. 15.

THE NEW YORK
PUBLIC LIBRARY
ASTOR, LENOX
TILDEN FOUNDATION

Tablica II.



Fig. 16

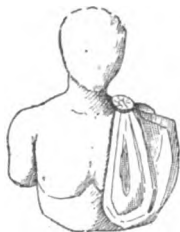


Fig. 17



Fig. 18



Fig. 19



Fig. 20



Fig. 21



Fig. 22



Fig. 23



Fig. 24



Fig. 25



Fig. 26

THE NEW YORK
PUBLIC LIBRARY
ASTOR, LENOX
TILDEN FOUNDATION

NOWSZE WYDAWNICTWA
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
WYDZIAŁÓW FILOLOG. I HISTOR.-FILOZOF.

- Rozprawy Wydziału filologicznego, Serya II, tom I. lex 8° str. 401.
Cena 5 zlr.
- Serya II, tom II. lex. 8° str. 476. Cena 5 zlr.
 - Serya II, tom III. lex. 8° str. 407. Cena 5 zlr.
 - Serya II, tom IV. lex. 8° str. 475. Cena 5 zlr.
 - Serya II, tom V. lex. 8°, str. 438. Cena 5 zlr.
 - Serya II, tom VI. lex. 8° str. 402. Cena 5 zlr.
 - Serya II, tom VIII. lex. 8°, str. 426. Cena 5 zlr.
- Rozprawy Wydziału historyczno-filozoficznego, Serya II, tom I.
lex. 8° str. 440, z 16 tablicami. Cena 15 zlr.
- Serya II, tom II. lex. 8° str. 410, z tablicą fotolitograficzną. Cena 10 zlr.
 - Serya II, tom III. lex. 8° str. 453, z 5 tablicami i mapą. Cena 10 zlr.
 - Serya II, tom IV. lex. 8° str. 516. Cena 10 zlr.
 - Serya II, tom V. lex. 8°, str. 350, z mapą, 2 tablicami i 12 rycinami w tekście.
Cena 10 zlr.
- W. Abraham: Sprawa Muskaty, 8° str. 59. Cena 60 ct.
- O. Balzer: Walka o tron krakowski w latach 1201 i 1210—11, lex. 8° str. 58.
Cena 60 ct.
- J. Baudouin de Courtenay: Próba teorii alternacji fonetycznych. Część I.
Ogólna. lex. 8° str. 146. Cena 1 zlr. 50 ct.
- G. Blatt: Gwara ludowa we wsi Pysznicza. lex. 8°, str. 74. Cena 70 ct.
- A. Blumenstok: Studya nad historią własności nieruchomej u ludów germań-
skich: I stosunek człowieka do ziemi u Franków salickich przed wkroczeniem
na terytoryum rzymskie, lex. 8° str. 126. Cena 1 zlr. 20 ct.
- M. Bobowski: Pieśni katolickie polskie od najdawniejszych czasów do końca
XVI. wieku. lex 8° str. 475. Cena 3 zlr. 50 ct.
- A. Brückner: Średniowieczna poezya łacińska w Polsce, lex. 8° str. 69. Cena 70 ct.
- Część II. lex 8° str. 62. Cena 70 ct.
 - Część III. lex. 8°, str. 52. Cena 60 ct.
- J. Brzeziński: O konkordatach Stolicy Apostolskiej z Polską w XVI. wieku lex. 8°
str. 30. Cena 40 ct.
- J. Bystron: O użyciu genetivu w języku polskim. Przyczynek do historycznej
składni polskiej. lex 8° str. 86. Cena 80 ct.
- Z. Celichowski: Ars moriendi. Rozprawa bibliograficzna, lex. 8° str. 25.
Cena 40 ct.
- J. Chrzanowski: Facecye M. Reya. lex. 8°, str. 57. Cena 60 ct.
- L. Cwikliński: Opis zarazy ateńskiej w dziele Tukidydesa II. 47.2—54. Study-
um krytyczne lex. 8° str. 52. Cena 50 ct.
- Klemens Janicki, poeta uwieczony (1516—1543) lex. 8° str. 193. Cena
1 zlr. 50 ct.
- B. Dembiński: Rzym i Europa przed rozpoczęciem trzeciego okresu soboru try-
denckiego. Część pierwsza, lex. 8° str. 264. Cena 2 zlr. 50 ct.
- J. Fijałek: Średniowieczne ustawodawstwo synodalne biskupów polskich. I. Życie
i obyczaje kleru w Polsce średniowiecznej na tle ustawodawstwa synodalnego,
lex. 8° str. 59. Cena 75 ct.
- L. Finkel: Bibliografia historii polskiej, tom I. lex. 8° str. 527. Cena 6 zlr.
- K. J. Heck: Życie i dzieła Bartłomieja i Szymona Zimorowiczów (Ozimek) na tle
stosunków ówczesnego Lwowa, lex. 8° str. 187. Cena 1 zlr. 80 ct.
- A. Kalina: Jana Parum Szulcego. Słownik języka połabskiego, Część I. lex. 8°
str. 80. Cena 75 ct.
- Część II. lex 8° str. 104. Cena 1 zlr.
- J. Kallenbach: Szymonowicza dramat »Custus Joseph«, lex. 8° str. 20. Cena 30 ct.
- F. Kasperek: Z dziedziny prawa międzynarodowego prywatnego. lex. 8°, str. 69.
Cena 80 ct.
- M. Kawczyński: Adama Mickiewicza Dziadów część trzecia w stosunku do ro-
mantyzmu francuskiego, lex. 8° str. 74. Cena 1 zlr.
- W. Kętrzyński: Studya nad dokumentami XII w., lex. 8° str. 122 z 16 tabl.
Cena 3 zlr. 50 ct.
- Granice Polski w X. wieku. Z mapą. lex. 8° str. 32. Cena 75 ct.
- J. Kleczyński: Spisy ludności w Rzeczypospolitej Polskiej, lex. 8° str. 29.
Cena 40 ct.

(Ciąg dalszy na odwrotnej stronie.)

- J. Kleczyński: Poglówne generalne w Polsce i oparte na niem spisy ludności. lex. 8° str. 23. Cena 30 ct.
- F. Koneczny: Walter v. Plettenberg, landmistrz inflancki, w obec Zakonu, Litwy i Moskwy 1500—1525. lex. 8° str. 76. Cena 75 ct.
- F. Krček: Modlitewnik Nawojki lex. 8°, str. 81. Cena 80 ct.
- J. Latkowski: Mėndog, król litewski, lex. 8° str. 154 z mapą. Cena 1 zlr. 50 ct.
- A. Lewicki: Powstanie Świdrygiedy. lex. 8° str. 389. Cena 3 zlr.
- W. Lutosławski: O logice Platona. Część pierwsza. O tradycyi tekstu Platona, lex. 8° str. 69. Cena 60 ct.
- Wl. Łuszczkiewicz: Reszty romańskiej architektury dawnego opactwa Cysterskiego w Wachocku, folio str. 26 z 11 cynkotypami i 8 tablicami fotolitograficznymi. Cena 1 zlr.
- Polichromia drewnianego kościołka w Dębnie pod N. Targiem. Sprawozdanie z wycieczki naukowej w lecie 1891 r. Z 3 tablicami i 22 cynkotypami w tekście. folio, str. 24. Cena 1 zlr. 50 ct.
- L. Malinowski: O niektórych wyrazach ludowych polskich; zapiski porównawcze. lex. 8° str. 102. Cena 1 zlr.
- Wl. Matlakowski: Budownictwo ludowe na Podhalu, 4-to str. 93 z 23 tablicami litograficznymi i 25 rysunkami w tekście, oprawne, tablice w osobnej oprawnej teczce. Cena 7 zlr. 50 ct.
- J. Milewski: Stosunek wartości złota do srebra, lex. 8° str. 118. Cena 1 zlr. 50.
- A. Miodoński: Czas powstania historyi Florusa, lex. 8° str. 10. Cena 20 ct.
- Miscellanea latina, lex. 8° str. 9. Cena 20 ct.
- Incerti auctoris exhortatio de paenitentia, lex. 8° str. 10. Cena 20 ct.
- Monumenta Poloniae Historica. Pomniki dziejowe Polski. Tom VI. opracowany przez lwowskię grono członków komisji historycznej. 4^{to} str. 731. Cena 10 zlr.
- K. Morawski: Andrzej Patrycy Nidecki, jego życie, dzieła, 8° str. 402. Cena 3 zlr.
- Jakób Górski, jego życie i dzieła. lex. 8° str. 37. Cena 40 ct.
- De rhetoribus latinis observationes. lex. 8° str. 20. Cena 30 ct.
- Fr. Piekosiński: Uwagi nad ustawodawstwem wiślicko-piotrkowskiem króla Kazimierza W., lex. 8° str. 91. Cena 90 ct.
- J. Radliński: Słowniki narzeczy ludów kameczackich: (ze zbiorów Prof. B. Dybrowskiego), I. Słownik narzecza Ainów, lex. 8° str. 67. Cena 60 ct.
- II. Słownik narzecza Kameczadałów wschodnich, lex. 8° str. 88. Cena 90 ct.
- III. Słownik narzecza Kameczadałów południowych, lex. 8° str. 20. Cena 50 ct.
- IV. Słownik narzecza Kameczadałów zachodnich, lex. 8° str. 84. Cena 75 ct.
- V. Słownik narzecza Koryaków wschodnich, lex. 8° str. 81. Cena 75 ct.
- St. Ramult: Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego, 4° str. XLVIII i 298. Cena 4 zlr.
- J. Rozwadowski: Łacińskie słowa pochodne urobione z pnia imiesłowu biernego na -to- (t. z. Iterativa lub Frequentativa i Intensiva) lex 8° str. 46. Cena 50 ct.
- W. Rubczyński: Traktat o porządku istnień. lex. 8° str. 33 z tablicą. Cena 40 ct.
- J. N. Sadowski: Miecz koronacyjny polski »Szczerbcem« zwany. Z 2. tablicami i 12 rycinami. lex. 8° str. 60. Cena 1 zlr. 50 ct.
- M. Sas: Przyczynek do poezyi polsko-łacińskiej XVI wieku, lex. 8° str. 32. Cena 40 ct.
- O miarach poematów łacińskich Jana Kochanowskiego, lex. 8° str. 51. Cena 50 ct.
- St. Smolka: Stanowisko mocarstw w obec konstytucyi Trzeciego Maja, 16° str. 27. Cena 30 ct.
- L. Sternbach: Curae Menandreae, lex. 8° str. 78. Cena 1 zlr.
- Joannis Geometrae Carmen de s. Panfeleemone, lex. 8° str. 86. Cena 1 zlr 50 ct.
- Photii patriarchae opusculum, lex. 8° str. 82. Cena 1 zlr. 50 ct.
- Analecta Photiana, lex. 8° str. 42. Cena 75 ct.
- Gnomologium Parisinum ineditum. Appendix Vaticana, lex. 8° str. 83. Cena 1 zlr. 50 ct.
- Fabularum Aesopiarum Sylloge, lex. 8°, str. 83. Cena 1 zlr. 50 ct.
- Uchwały w sprawie pisowni. Cena 40 ct.
- B. Ulanowski: O założeniu i uposażeniu klasztoru Benedyktynek w Staniątkach, lex. 8° str. 131 z 5 tabl. Cena 2 zlr.
- S. Windakiewicz: Pierwsze kompanie aktorów w Polsce, lex. 8° str. 21. Cena 30 ct.
- S. Witkowski: Stosunek »Szachów« Kochanowskiego, do poematu Viđy »Scachia ludus«, lex. 8° str. 39. Cena 60 ct.
- De vocibus hybridis apud antiquos poetas romanos, lex. 8° str. 29. Cena 60 ct.
- A. Zakrzewski: Wzrost w Królestwie Polskiem, 8° str. 39 z 2 mapkami i tablicą graficzną. Cena 75 ct.
- M. Zdziechowski: Karol Hynek Macha i bajronizm czeski. lex. 8° str. 69. Cena 1 zlr.

Skład główny wydawnictw Akademii Umiejętności znajduje się w Księgarni Spółki wydawniczej Polskiej w Krakowie.

APR 6 - 1927

